This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Stanford University Libraries
3 6105 116 929 667

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

STANFORD UNIVERSITY
LIBRARIES
JUL 27 1988

ROZPRAWY
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

WYDZIAŁ
FILOLOGICZNY.

Serya II. Tom XVIII.

v 33

Ogólnego zbioru tom trzydziesty trzeci.

~~1040.~~
R. ~~I. 61. c.~~
~~II. 18.~~
PAŃSTW. I. GIMNAZJUM im. KAZIMIERZA BRODZIŃSKIEGO w Tarnowie.
XVI. 227
BIBLJOTEKA
18

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOSCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1901.

Digitized by Google

Kraków, 1901. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem J. Filipowskiego.

Digitized by Google

TREŚĆ.

		Strona
1.	St. Schneider: Studya filologiczne nad rozwojem oświaty greckiej w V w. przed Chr.	1—103
2.	St. Dobrzycki: Studya nad średniowiecznem piśmiennictwem polskiem	104—119
3.	Aleksander Brückner: Drobne zabytki polszczyzny średniowiecznej. Część druga.	120—187
4.	Kornelii Heck: Szymon Szymonowicz (Simon Simonides), jego żywot i dzieła. Część pierwsza	188—345
5.	Fr. Bujak: Dwa przyczynki do historyi Uniwersytetu Jagiellońskiego	346—367
6.	Tadeusz Mandybur: Pseudo-Lukiana „περὶ τῆς Συρίης θεοῦ“	368—389

Digitized by Google

Digitized by Google

Studya filologiczne nad rozwojem oświaty greckiej w V w. przed Chr.

Napisał

Stanisław Schneider.

I. Prawno-państwowe zasady z czasów Solona.

Nieraz porównywano rozwój cywilizacyi ateńskiej za rządów Peryklesa z czasami odrodzenia włoskiego, zwłaszcza z rozkwitem Florencyi pod panowaniem Medyceuszów. Posunięto się nawet dalej i upatrzono podobieństwo ateńskiej kultury w piątem i czwartem stuleciu przed Chr. z francuską w ośmnastym wieku. Naszem atoli zdaniem liczniejsze znajdują się punkty styczne między ubiegłem dziewiętnastem i poczynającem się dwudziestem stuleciem a pamiętną epoką Peryklesa. Wiek ośmnasty natomiast możnaby słuszniej porównać, jako wiek przedewszystkiem oświecenia, z okresem racyonalistycznym Hellady w wieku szóstym, który poprzedził właściwe odrodzenie ateńskie na polu sztuk i nauk.

Pisarz, który zestawił czas filozofów jońskich i szósty wiek przed Chr. z oświatą Anglii siedemnastego wieku, zaczął swe głośne dzieło paradoksalnem zdaniem, że materyalizm jest równie stary jak filozofia, ale nie starszy [1]). W tem podobieństwo właśnie największe czasów przed rewolucyą francuską z wiekiem tyranów i siedmiu mędrców helleńskich, że walka mniemań toczyła się zrazu ponad głowami ludu, którego nikt początkowo w jej wir nie myślał wciągać [2]). Jednostkom zaś tu i tam zbywało na pogłębieniu duchowem, n. p. Wolter mówił o sobie, że jest ciałem i myśli; a mowca Antyfont, który był jednym

[1]) Lange: Geschichte des Materialismus.

[2]) Tamże.

Digitized by Google

z ostatnich przedstawicieli chłodnego racyonalizmu, przeciwnie pierwszym reprezentantem prozy w Atenach, prawił o worywaniu w młode ciało zacnego wychowania [1]). Początek do wytworzenia się literackiej prozy i filozofii dało zatem zwątpienie o świecie wyobraźni poetyckiej i o tem, że jest byt rzeczywisty poza materyą. Mamy dowody na to, że mowca Antyfont wierzył tylko w życie doczesne, które pojmował ponuro, jako stek złego. Innej rady nie widział przeciw przewrotnej naturze ludzkiej okrom ciągłego zaoszczędzania się pod pozorem tępienia swych namiętności. Strach nadomiar przed wszelkim objawem samodzielności, jako anarchią i niekarnością, kazał mu w samowładnym rządzie szukać rękojmi porządku, posłuszeństwa i ładu [2]).

Podczas gdy kierunkowi, za którym idzie najstarszy z mowców attyckich, korna uległość przed władzą zdaje się być naczelną zasadą polityczną [3]); przeciwny pogląd, odwrotnie do materyalnej przemocy i fizycznej niewoli, opiera się na socyalnej i indywidualnej swobodzie oraz niezależności. Oba rozbieżne prądy starał się prawodawca Solon sprowadzić do wspólnego łożyska. Chełpi się on częstokroć w elegiach swoich, że lud, pogrążony przedtem w ucisku, obdarował wolnością i że pogodził możnych z pospólstwem w ten pojednawczy sposób, iż ujął z siły jednym a sprawiedliwie dodał drugim [4]). Naprzód zastanawia to, że Solon na oznaczenie własnej, jakoteż wogóle ludzkiej, strony duchowej używa po homerycku słowa θυμός, wyrażenie ψυχή utożsamiając z życiem [5]). W przeciwieństwie do mowcy Antyfonta, któremu tłumienie w sobie pierwszych porywów zapału (θυμός) wydaje się umiarkowaniem tudzież władzą nad sobą, Solon widocznie cenił ów bezpośredni zapał do piękna i dobra, w który wierzył współczesny mowcy i imiennikowi swojemu sofista Antyfont [6]). Otóż mowcy Antyfontowi mylnie wypadło mniemać, że skosztowawszy i wyprzysiągłszy się rzekomego zła, ubezpieczył temsamem swój powściągliwy żywot; tymczasem Solon mówi o różnorodnych zabiegach wcale nie oszczędzających się ludzi, wtóruje zaś mu sofista Antyfont, przeciw samozachowaw-

---

[1]) Antiphon (ed. Blass) fr. 134.

[2]) Tamże fr. 106, 110, 127, 129–135.

[3]) Por. tamże fr. 122 i 135 o ἀπειθαρχία i ἀναρχία.

[4]) Por. wiersze Solona u Bergka: Poetae lyr. gr. fr. 5, 6 i 36, uzupełnione w Arystotelesa Ἀθ. πολ. roz. 12.

[5]) Fr. 4, w. 31; fr. 13, ww. 28 i 46; fr. 33, w. 4.

[6]) Por. Antiph. ed. Blass fr. 129 i 130 z Jambl. Protr. ed. Pistelli p. 95, 18: ἐπιθυμητὴν γενέσθαι τῶν καλῶν καὶ ἀγαθῶν. Przytem zob. rozprawę Blassa: De Antiphonte sophista Jamblichi auctore (Kiel 1889).

Digitized by Google

czym popędom i złym dążnościom podnosząc myśl poświęcenia się dla sprawiedliwości i cnoty [1]).

Ale nie na tem kończy się podobieństwo, łączące z poetycką spuścizną po Solonie szczęśliwie wyśledzone ułamki z filozoficznego utworu sofisty Antyfonta p. t. „Prawda". Wymownie Solon poucza Ateńczyków o zbawienności prawnego rządu, a o zgubności bezprawia (εὐνομία i δυσνομία); jako republikanin stanowczo twierdzi, że lud popada przez niewiadomość w niewolę i moc jednego [2]). Myśli o stanie prawnym, bezrządzie i monarchiczności czyli tyranii, rozprowadza szeroko za nim sofista Antyfont, sprawiedliwość spajając nawet nierozerwalnie z prawem, o którem wszakże już przed Pindarem Solon wyrzekł, że w jego ustawodawstwie powstało przez zespolenie siły ze sprawiedliwością [3]). Zresztą to wyniesienie prawa na samo czoło spraw ludzkich i przypisanie mu rozjemczego zadania między tyranią a niezawisłością zupełną — cechuje wspólność poglądów sławnego prawodawcy z wybitnym sofistą w rzeczach społeczno-państwowych.

Również pod względem ekonomicznym podziela sofista Antyfont zapatrywania Solona. Ten ostatni przyznaje się mianowicie, że pragnie dojść do majątku, ale bez krzywdy ludzkiej. Powtarza on tę myśl i życzenie za Hezyodem. Rozwijający się bowiem handel i przemysł upowszechniły zdanie, o którem wspominają, jak o czemś przysłowiowem Alkajos i Pindar, że pieniądze stanowią człowieka [4]). To też sofista Antyfont, nawiązując do tego przysłowia, mówi między innemi, że każdy człowiek pożąda bogactwa. Wprawdzie to powiedzenie obwarował różnemi zastrzeżeniami przeciw chciwości, wszelako wiemy i z jego własnych wyrazów i skądinąd, że był miłośnikiem pieniędzy jako środka, nietyle służącego do celów humanitarnych, ile do utrwalenia własnej wolności i przyjemności [5]). Zgadzał się z mowcą Antyfontem w tej mierze, że posiadanie martwego kapitału jest niczem, że na nic się nie przyda bogactwo bez cnoty; lecz co do cnoty w ubó-

---

[1]) Por. Solona fr. 13, w. 46: φειδωλὴν ψυχῆς οὐδεμίαν θέμενος z Jambl. Protr. p. 98, 20: τῆς ψυχῆς ἀφειδῆς ἐπὶ τοῖς δικαίοις ἐσπουδακὼς καὶ τὴν ἀρετὴν μεταδιώκων przeciw φιλοψυχία καὶ συνήθεια πονηρῶν λόγων τε καὶ ἐπιθυμάμητων (p. 99, 19 i 25).

[2]) Fr. 4, ww. 31—40.

[3]) Por. fr. 36, w. 14: δμοῦ βίην τε καὶ δίκην συναρμόσας z Jambl. Prot. p. 101, 11—10 i, 14; nadto Pindara fr. 146 u Bergka (P. lyr. gr.): νόμος ὁ πάντων βασιλεὺς θνατῶν τε καὶ ἀθανάτων ἄγει δικαιῶν τὸ βιαιότατον ὑπερτάτᾳ χειρί.

[4]) Hezyod Ἔργα κ. ἡμ. ww. 313 i nast., 320—326. Solon fr. 13, 7. Alkaj. fr. 50 i Pindar Istm. II, 11: χρήματ' ἀνήρ.. Ol. II, 53: ὁ πλοῦτος ἀρεταῖς δεδαιδαλμένος...

[5]) Jambl. Protr. p. 97, 27 sq.; p. 98, 26 o φιλοχρηματεῖν (por. Antiph. fr. 182). Xen. Memor. I, 6, 3, przytacza słowa sofisty Antyfonta w rozmowie z Sokratesem: χρήματα... καὶ κτωμένους εὐφραίνει καὶ κεκτημένους ἐλευθεριώτερόν τε καὶ ἥδιον ποιεῖ ζῆν.

Digitized by Google

stwie, którą — pomimo rzekomej znikomości jej samej z siebie — przecież retor uznawał, sofista Antyfont nawet jej możliwości zaprzeczył, ubogiego człowieka ze złym postawiwszy na równi [1]). Solon więc zogniskował w swem prawodawstwie na pewien okres czasu jakoby dwa wprost przeciwne promienie światła, które nie brały ciepła i sił ożywczych z wnętrza całego narodu i społeczeństwa. Pewnie t. zw. „pięknych i dobrych“ nie wyodrębniał w imię prawa, słuszności, swobody i cnoty od ubogiego gminu i „złych“, jak później sofista Antyfont; ani też tak, jak mowca Antyfont, nie zwał „umiarkowanymi“ tych ludzi, którzy, sforni i rządni, wszelkiej „brzydocie i złu“ nie dali wziąć góry nad sobą [2]). Marzył on owszem o zestrojeniu przez prawo w jeden dźwięk zgodny przemocy ze sprawiedliwością, bogatych możnowładców z ubogiem pospólstwem; ale gdy prawodawca ateński przypuszczał oddziaływanie na siebie dobroczynne stron obu, widząc zarówno złych jak i dobrych u góry i u dołu — t. zw. „piękni i dobrzy“ jakoteż „umiarkowani“ przyznali sobie monopol władzy, praw i bogactwa, ubogich zaś odsądzili wręcz od istotnej cnoty [3]). W duchu Solona wygłosi z czasem złudną utopię o miłej zgodzie poeta Eurypides, poprzednio jednak po prawodawstwie Solonowem karmiono głodnych mało posilnem słowem o sprawiedliwych prawach [4]).

O tych prawach słyszymy odgłos zapatrywania Solona, że są więzią społeczną, utrzymującą w skupieniu ludzi i państwa; że jak życie ustaje, gdy ciało ginie, podobie państwa niszczeją, gdy się prawa pogwałca [5]). Państwo jest absolutną monarchią oraz machiną, wytwarzającą nawykłych do posłuszeństwa poddanych — jest Lewiatanem Hobbesa, czy wymysłem autora Politykosa i περὶ ὁμονοίας, lub natu-

[1]) Por. Antyf. fr. 126 i 128 z Jambl. Protr. 101, 19 sq.; 103, 1 sq.

[2]) Jambl. Protr. 96, 3: κακία προσγίγνεται μετὰ τὴν συναγωγὴν τῶν χρημάτων, ἐὰν ἐκ πλουσίου πένης γένηται καὶ ἐκ κεκτημένου μεδὲν ἔχων. Przeciwnie Antyf. fr. 128: τοῦ φρονεῖν δὲ καλῶς πένητα ποιήσας i fr. 130: Ὅστις δὲ τῶν αἰσχρῶν ἢ τῶν κακῶν μήτε ἐπεθύμησε μήτε ἥψατο, οὐκ ἔστι σώφρων. οὐ γὰρ ἔσθ' ὅπου κρατήσας αὐτὸς ἑαυτὸν κόσμιον παρέχεται.

[3]) Zob. Solona fr. 13, ww. 39 i 40: ἄλλος δειλὸς ἐὼν ἀγαθὸς δοκεῖ ἔμμεναι ἀνήρ, καὶ καλός, μορφὴν οὐ χαρίεσσαν ἔχων.

[4]) Por. Euryp. fr. 21: οὐκ ἂν γένοιτο χωρὶς ἐσθλὰ καὶ κακά· ἀλλ' ἔστι τις σύγκρασις ὥστ' ἔχειν καλῶς. ἃ μὴ γάρ ἐστι τῷ πένητι πλούσιος δίδωσ'. ἃ δ' οἱ πλουτοῦντες οὐ κεκτήμεθα, τοῖσι πένησι χρώμενοι πεπώμεθα. Jambl. Protr. 98, 5: πῶς ἂν οὖν δή τις μὴ χρήματα νέμων ἀλλὰ ἄλλῳ δή τινι τρόπῳ εὐποιητικὸς ἂν εἴη ἀνθρώπων, καὶ ταῦτα μὴ σὺν κακίᾳ ἀλλὰ σὺν ἀρετῇ;... εἰ τοῖς νόμοις τε καὶ τῷ δικαίῳ ἐπικουροίη. τοῦτο γὰρ τάς τε πόλεις καὶ τοὺς ἀνθρώπους τὸ συνοικίζον καὶ τὸ συνέχον εἶναι.

[5]) Por. z poprzed. uw. Eur. Hiket. w. 312: τὸ γάρ τοι συνέχον ἀνθρώπων πόλεις τοῦτ' ἔσθ' ὅταν τις τοὺς νόμους σώζῃ καλῶς. Sext. Empir. adv. math. II, 31 (IX, 15): οἱ γάρ νόμοι πόλεών εἰσι σύνδεσμοι, καὶ ἡ ψυχὴ σώματος ἐκφθαρέντος φθείρεται, οὕτω νόμων ἀναιρεθέντων καὶ αἱ πόλεις διόλλυνται.

Digitized by Google

ralnym kontraktem wolnych obywateli podług „Umowy społecznej“ Rousseau'a, czyli też wedle Antyfonta sofisty i twórcy „Prawdy“ [1]). Solon umiał nawiązać swoje pojęcie państwa do historycznej i religijnej tradycyi, która zniknęła w jednostronnych doktrynach dwóch Antyfontów. Tamten mówi o bogach wogóle lub poszczególnych wymienia, dobrze znając granice woli i sferę winy ludzkiej; natomiast u Antyfontów jawi się jeden Bóg bezimienny i nieokreślony, któremu retor jest skłonny przypisywać złośliwe względem ludzi zamiary, tymczasem zamiast zwątpienia i podpatrywania samych ujemnych stron życia, smutków i nieszczęść, sofista w przyrodzonym porządku widzi tylko dodatnie cechy radości i szczęścia [2]). Zgodniej z Solonem wyrzekł Perykles w dziele Tucydydesa, że słusznie za najdzielniejszych w życiu uchodzą tacy, którzy przykrości i przyjemności jak najdokładniej poznając, mimoto przecież nie odwracają się od niebezpieczeństw; Herodotowy zaś Artabanos ze swym pesymizmem, zazdrosnym bogiem i definicyą męża jakoby najlepszego, co trwożnie nad wszystkiem się zastanawia a śmiele działa, jest raczej odzwierciedleniem retora Antyfonta wraz z tymi „innymi“, którym — stosownie do wyrażenia autora wojny peloponeskiej — nieuctwo szał, a rozmyślanie strach sprowadza [3]).

Solon utrzymał środek między systemem teokratycznym, unicestwiającym człowieka wobec groźnego boga na niebie i samodzierżcy na ziemi, a filozofią, rozdrabniającą na cząstki boga-przyrodę, ujawnionego w umyśle świadomych jednostek ludzkich [4]). Poczucie miary odróżnia Solona od jego wieku, gdyż równoczesne wyłonienie się haseł wielbiących środek, miarę, stosowność — świadczy nie tyle o ich osią-

---

[1]) Por. Antyf. fr. 134 i 135 z Jambl. Protr. 100, 9: εἰ γὰρ ἔφυσαν μὲν οἱ ἄνθρωποι ἀδύνατοι καθ' ἕνα ζῆν, συνῆλθον δὲ πρὸς ἀλλήλους τῇ ἀνάγκῃ εἴκοντες... διὰ ταύτας τοίνυν τὰς ἀνάγκας τόν τε νόμον καὶ τὸ δίκαιον ἐμβασιλεύειν τοῖς ἀνθρώποις καὶ οὐδαμῇ μεταστῆναι ἂν αὐτά· φύσει γὰρ ἰσχυρὰ ἐνδεδέσθαι ταῦτα.

[2]) Solon fr. 4: Ἡμετέρα δὲ πόλις κατὰ μὲν Διὸς οὔποτ' ὀλεῖται αἶσαν καὶ μακάρων θεῶν φρένας ἀθανάτων... αὐτοὶ δὲ φθείρειν μεγάλην πόλιν ἁρπαδίῃσιν ἀστοὶ βούλονται χρήμασι πειθόμενοι... por. Hom. Odys. A, 32 i nast. Antyf. fr. 128, 131 i 132. Nadto Antyf. fr. 80: ἀδέητος ὁ μηδενὸς δεόμενος καὶ πάντα ἔχων. Ἀ. ἐν α' Ἀληθείας. διὰ τοῦτο οὐδενὸς δεῖται, οὐδὲ προσδέχεται οὐδενός τί, ἀλλ' ἄπειρος καὶ ἀδέητος. Eur. Her. w. 1345: δεῖται γὰρ ὁ θεός, εἴπερ ἔστ' ὀρθῶς θεός, οὐδενός... Jambl. Protr. 102, 4: Φρονῖδος δὲ τῆς μὲν ἀηδεστάτης ἀπελλάχθαι τοὺς ἀνθρώπους ἐν τῇ εὐνομίᾳ, τῇ δὲ ἡδίστῃ συνεῖναι.

[3]) Por. Herod. VII, 46 - 50 i Tucyd. II, 40, prócz tego Antyf. fr. 110, 132 i 133.

[4]) Por. Jambl. Protr. 48, 14: καίπερ ὢν ὁ βίος ἄθλιος φύσει καὶ χαλεπός, ὅμως οὕτως ὠκονόμηται χαριέντως, ὥστε δοκεῖν πρὸς τὰ ἄλλα θεὸν εἶναι τὸν ἄνθρωπον. „ὁ νοῦς γὰρ ἡμῶν ὁ θεὸς“, εἴτε Ἑρμότιμος εἴτε Ἀναξαγόρας εἶπε τοῦτο, καὶ ὅτι „ὁ θνητὸς αἰῶν μέρος ἔχει θεοῦ τινος“. Eur. fr. 1007: ὁ νοῦς γὰρ ἡμῶν ἐστιν ἐν ἑκάστῳ θεός..

Digitized by Google

gnięciu w rzeczywistości, ile o nieziszczonej tęsknocie za niemi [1]). Wobec absolutyzmu władzy z jednej, a również absolutyzmu wolności z drugiej strony, niechybnie prawo konstytucyjne musiało pójść w służbę brutalnej siły albo doktryny o przyrodzonej sprawiedliwości. Wszędzie: w deizmie i panteizmie, w fizycznej sile i prawie natury, oraz w pośredniczącej między obojgiem pozytywnej ustawie — szukał wiek oświecenia oparcia, byle tylko nie w głębi ducha ludzkiego i nie w tajnikach wiary ludowej.

II. Pitagorejczycy i szkoła Hippokratesa.

Można powiedzieć, że Homerowa poezya stanowi przejście od dawnych wierzeń do wieku szóstego, który nazwaliśmy wiekiem oświecenia. Wyraźnie widać to zwłaszcza po zmianach w wyobrażeniu o duszy, która u ludzi w poematach Homera jest czemś zupełnie biernem za życia, a po ich śmierci czczą, nieświadomą marą. Nowsze badania wykazały, że takie pojęcie duszy jest pozostałą resztką żywszego, pierwotnego jej kultu, kiedy sądzono, że ona po rozstaniu się z ciałem całkowicie nie traci z ziemskim światem łączności [2]). Wiara w duszę była najstarszą prahipotezą, przez którą wyjaśniano zjawiska senne, omdlenia i ekstatyczne wizye. Ale tę duszę wyobrażano sobie w postaci duchowo-cielesnego czynnika; dopiero Homer stoi na pograniczu między jej pojmowaniem jako samoistnego działacza w obrębie ciała, a siłą przywiązaną do ciała lub życiem samem [3]). Słyszymy o Talesie i Pitagorasie, jako ostatnich zapewne, którzy wierzyli w wieku oświecenia w demony i herosy, w duchowe albo na wpół duchowe istoty, pojawiające się znowu aż u Platona i stoików [4]). Zresztą u filozofów jońskich najlżejszej niema wzmianki o indywidualnej nieśmiertelności, nie wyjmując Talesa, którego wieczność dusz i demonów

[1]) Oportunizm pośredni, słabo i chwiejnie odpierający zdecydowane kontrasty polityczne, cechuje nie tyle czasy Solona, ile jego samego. Podobnież zajmującą jest rzeczą śledzić, jak zwłaszcza w pierwszej satyrze Horacy zapożycza do swego skąpca rysy znamienne u mowcy Antyfonta (por. fr. 126 i 128), a własny sąd o powszechnem niezadowoleniu i konieczności pewnej miary wzoruje podług Solona (por. sat. I, 1, ww. 15—19 i 106; Herod. VII, 152; Valer. Max. VII, 2, 2; Solon fr. 16). Natomiast marzycielski Wergili kreśli układ społeczny i wielkie prawa przyrody za przykładem sofisty Antyfonta (por. fr. 99: 'A. δ' ἐν τῷ περὶ ἀληθείας φησί. τοὺς νόμους μεγάλους ἄγοι... Verg. Georg. IV, 154: magnisque agitant sub legibus aevum).

[2]) E. Rohde: Psyche. 1894, str. 34.

[3]) Tamże str. 42 i nast., 431.

[4]) Diels: Doxographi gr. p. 307.

Digitized by Google

równa się nieśmiertelności uduchowionej przyrody [1]). Psyche w języku filozoficznym oznacza siłę żywotną, pojęcie życia i wogóle życie w przeciwieństwie do wiary ludowej, podług której jak gdyby obca przygląda się dusza przeobrażeniom życiowym otaczającego ją ciała i w sobie skupiona wiedzie swój własny niedocieczony żywot. Co do pojęcia o duszy i jej istocie, poezya jambiczna i elegijna stanowczej, niż eposy Homera, odstrychnęła się od tradycyjnych wierzeń; za nią zaś poszli mowcy attyccy, oraz powszechny zwyczaj mówienia, utarło się bowiem słowo: ψυχή w znaczeniu: życie [2]). W takiemże użył znaczeniu Herodot zwrotu τρέχειν περὶ τῆς ψυχῆς. walczyć o życie, a Tucydydes nie zna — wyjąwszy jedno miejsce — wyrazu ψυχή w rozumieniu dawniejszem, wyszłem z obiegu [3]).

Psyche w szczątkowej formie „przeżytka“ pojawia się w filozofii pitagorejskiej, którą ściśle należy odróżnić od pitagorejskiej wiary i teologii [4]). Podczas gdy ta opiera się na psychologii ludowej i dualizmie przyrody a nieśmiertelnej duszy; tamta substancyi duchowej jako przeciwważnika ciała nie zna zupełnie, owszem stanowi dalszy ciąg fizyologii jońskiej. Dusza w systemie pitagorejskim Filolaosa jest niczem sama przez się stosownie do matematyczno-muzykalnej teoryi, jest ona tylko harmonią złączonych w ciało przeciwnych sobie składników [5]). Z tą filozofiią właściwy pogląd samego Pitagorasa na metempsychozę i nieśmiertelność dusz zostaje w jaskrawej i zasadniczej sprzeczności. Mówi jakiś nieznany Dyodor z Eretryi i muzyk Arystoxenos, uczeń Arystotelesa, że wszechświat muzykalnie pojmować, jako harmonię, nauczył Pitagorasa Chaldejczyk Zaratas (Zoroaster) [6]). Ten utrzymywał, że wszystko powstało z ojca światła: ciepłego i su-

---

[1]) Rohde: Psyche str. 435 i nast.

[2]) Tamże str. 432 i nast. Oprócz miejsc przytoczonych przez Rohdego por. Jambl. Protr. 98 i nast. zdanie o życiu (ζωή = ψηχή) sofisty Antyfonta. Ten zwalcza umiłowanie życia (φιλοψυχία) i radzi nie szczędzić siebie (φείδεσθαι τῆς ψυχῆς), podobnie jak Tyrteusz (fr. 10, ww. 14 i 18) i Solon (fr. 13, w. 46).

[3]) Herod. IX, 37; por. VII, 57: περὶ ἑωυτοῦ τρέχων — VIII, 74: περὶ τοῦ παντὸς ἤδη θέοντες — VIII, 102: ἀγῶνας δραμέονται περὶ σφέων αὐτῶν — VIII, 140: θέειν δὲ αἰεὶ περὶ ὑμέων αὐτῶν. Tucyd. I, 136, 4; II, 40, 3 (κράτιστοι τὴν ψυχήν = εὐψυχότατοι); III, 39, 8; VIII, 50, 5. Zresztą εὔψυχος (II, 11, 5; 39, 1; 43, 4; IV, 126, 6; V, 9, 1) i εὐψυχία (I, 84, 3; 121, 4; II, 87, 4; 89, 3; VI, 72, 4; VII, 64, 2) mają u niego stale cechę moralną.

[4]) Rohde: Psyche str. 462 i nast.

[5]) Plat. Fed. 85 E, Macrob. Somn. Scip. I, 14: Plato dixit animam essentiam se moventem, Xenocrates numerum se moventem, Pythagoras (?) et Philolaus harmoniam.

[6]) Diels: Doxogr. p. 557.

Digitized by Google

chego, i matki ciemności: zimnej, wilgotnej. Parmenides pozornie, bo w drugiej części swojego dzieła, uczy tak samo, że dwa pierwiastki: ciemna i bierna materya — ziemia, i twórczy ogień — światło, są rodzicami wszechrzeczy [1]). Zenon z Elei rozdrobił dwa powyższe pierwiastki na cztery: ciepło, zimno, suchość i wilgoć; duszę zaś nazwał równomierną ich mięszaniną [2]). W całkiem podobny sposób, jak Zenon duszę, określił zdrowie Alkmajon, lekarz współczesny Pitagorasowi i bardzo zbliżył się do poglądu tych Pitagorejczyków, dla których dusza była harmonią zimna, ciepła i t. p. [3]). Iście po pitagorejsku mienił perypatetyk Dykajarch duszę zestrojem czterech pierwiastków i to: ciepłoty, zimna, wilgoci i suchości, zupełnie jak Symmias u Platona za swoim nauczycielem Filolaosem w Tebach, skąd poszła nazwa „harmonii tebańskiej“ [4]).

Przeciw tej muzykalnej doktrynie o duszy i równowadze jej przyrodzonych czynników, wszczętej przez filozofię pitagorejską, a przyswojonej przez drugą szkołę italską Eleatów, wystąpił twórca szkoły medycznej na wyspie Kos, Hippokrates, broniąc empiryi wraz ze starą sztuką lekarską. Ostrze jego traktatu polemicznego zwraca się w stronę młodszych lekarzy, zwłaszcza przeciwko wspomnianemu już wyżej Alkmajonowi, tudzież przeciw sofistom i wymienionemu wyraźnie Empedoklesowi. Im wszystkim ryczałtowo zarzuca Hippokrates skłonność do zapuszczania się w hipotezy filozoficzne, na których poparcie brak im zgoła doświadczalnego dowodu [5]). Młodsi badacze według niego nadają byt oderwany pojęciom oraz własnościom takim, jak: ciepło albo zimno, wilgotność albo suchość; a równowagę zwichniętą na rzecz jednego z tych atrybutów biorą za stan chorobliwy, wywołany nadmiarem zimna lub ciepła i t. p. [6]). W innej rozprawie p. t.: „O powietrzu, wodach i okolicach“ tenże autor rowinął metodę,

---

[1]) Tamże p. 482.

[2]) Rohde: Psyche str. 448, uw. 2.

[3]) Diels: Doxogr. p. 442.

[4]) Tamże p. 387: Δικαίαρχος (περὶ ψυχῆς) ἁρμονίαν τῶν τεσσάρων στοιχείων, a mianowicie podług Nemes. nat. hom. p. 69 Math.: τῶν ἐν τῷ σώματι θερμῶν καὶ ψυχρῶν καὶ ὑγρῶν καὶ ξηρῶν. Por. Plat. Fed. 61 D, 86 B, 95 A.

[5]) Hippocr. Περὶ ἀρχ. ἰητρ. (ed. Kuehlewein, vol. I, Teubner 1895) cc. 1, 20.

[6]) Por. Diels: Doxogr. p. 442: Ἀλκμαίων ἔφη τῆς μὲν ὑγιείας εἶναι συνεκτικὴν τὴν ἰσονομίαν τῶν δυνάμεων, ὑγροῦ ξηροῦ θερμοῦ πικροῦ γλυκέος καὶ τῶν λοιπῶν, τὴν δ' ἐν αὐτοῖς μοναρχίαν νόσου παρασκευαστικὴν εἶναι. Hippocr. π. ἀρ. ἰητρ. c. 1: ὑπόθεσιν αὐτοὶ αὐτοῖς ὑποθέμενοι τῷ λόγῳ θερμὸν ἢ ψυχρὸν ἢ ὑγρὸν ἢ ξηρὸν ἢ ἄλλο τι ὃ ἂν θέλωσιν, ἐς βραχὺ ἄγοντες τὴν ἀρχὴν τῆς αἰτίας τοῖσι ἀνθρώποισι νούσων τε καὶ θανάτου, καὶ πᾶσι τὴν αὐτήν, ἢν ἢ δύο ὑποθέμενοι... c. 15: οὐ γάρ ἐστιν αὐτοῖς, οἶμαι, ἐξευρημένον αὐτό τι ἐφ' ἑωυτοῦ θερμὸν ἢ ψυχρὸν ἢ ξηρὸν ἢ ὑγρὸν μηδενὶ ἄλλῳ εἶδει κοινωνέον.

Digitized by Google

którą w przeciwstawieniu do fizyologii jońskiej i metafizyki pitagorejsko-eleackiej, czyli t. zw. meteorologii, śmiało nazwaćby można pozytywną [1]). Przewaga ciała oraz materyi jest w tej doktrynie widoczna i pod tym względem Hippokrates był nieodrodnym potomkiem racyonalizmu, lecz system jego stanowi równocześnie reakcyę przeciw rozwianiu duszy jako substancyi i sformalizowaniu jej przez niektórych lekarzy, sofistów i filozofów. Człowiek — to przedewszystkiem wytwór przyrody, biernie ulegający wpływom klimatu, nawodnienia i gleby. Prawo może atoli w granicach konstytucyjnych przyrody wykształcać duszę, która straciła wprawdzie w nauce Hippokratesa swoją udzielność, lecz zachowała przynajmniej autonomiczną wobec ciała odrębność [2]). Jednak znamienną jest okoliczność, że w trzecim utworze mistrza z Kos występuje już εὐθυμίη τε καὶ εὐφροσύνη zamiast dawniejszej εὐψυχίη i to w przeciwieństwie: tam do tchórzostwa (δειλίη) jako następstwa ἡσυχίης καὶ ῥαθυμίης, a tu do δειλίη τε καὶ θρασύτης, wyhodowanych przez „lichy skarb i nieszczęsne mienie“ — niedoświadczoność (ἀπειρίη) [3]). Ta zmiana w terminologii da się tem wytłómaczyć, że szkoła Hippokratesa zajęła pośredniczące stanowisko pomiędzy wylękłym, pesymistycznym i absolutnym racyonalizmem z jednej, a śmiałym i wojującym na oślep materyalizmem z drugiej strony. Gdy tamtym brakło sił duszy (εὐψυχίη), tym sztuki i nauki dla okiełzania zapału (εὐθυμίη τε καὶ εὐφροσύνη) [4]).

Ściśle i zasadniczo odróżnia Hippokratesa od filozofów poleganie na wiedzy (ἐπιστήμη), rzekomo pewnej i rzeczywistej, wolnej od złudzeń podmiotowego mniemania (δοξα) [5]). Rozgraniczenie istotnej wiedzy

---

[1]) Por. tamże w roz. 1 wyjęte od naukowych badań: τὰ μετέωρα ἢ τὰ ὑπὸ γῆν, jakoteż Περὶ ἀέρων ὑδάτων τόπων c. 2: μετεωρολόγα, z Plat. Apolog. 18 B o Sokratesie: τά τε μετέωρα φροντιστὴς καὶ τὰ ὑπὸ γῆς ἅπαντα ἀνεξητηκώς.

[2]) Π. ἀέρ. ὑδ. τόπ. dwa ostatnie rozdziały (23 i 24), gdzie ludom azyatyckim i duszom niewolniczym, tonącym w tchórzostwie pod panowaniem jednego wskutek wygody i gnuśności, są przeciwstawione dusze waleczne i samorządne mieszkańców Europy, nie leniących się do mozołów i trudów. Prawa, zastosowane do przyrody, wdrażają w duszę ludzką szlachetne zasady i obyczaje (οἱ νόμοι οὐχ ἥκιστα τὴν εὐψυχίην ἐργάζονται — τὸ ἀνδρεῖον καὶ τὸ ταλαίπωρον ἐν τῇ ψυχῇ φύσει μὲν οὐκ ἂν ὁμοίως ἐνείη. νόμος δὲ προσγενόμενος ἀπεργάζοιτ' ἂν — εὑρήσεις γὰρ ἐπὶ τὸ πλῆθος τῆς χώρης τῇ φύσει ἀκολουθέοντα καὶ τὰ εἴδεα τῶν ἀνθρώπων καὶ τοὺς τρόπους.

[3]) Por. tamże roz. 23 i Ἱπποκράτους Νόμος c. 4.

[4]) Por. Ἱπ. Νόμ. tamże: δειλίη μὲν γὰρ ἀδυναμίην σημαίνει, θρασύτης δὲ ἀτεχνίην z Tucyd. II, 40: ἀμαθία μὲν θράσος, λογισμὸς δὲ ὄκνον φέρει. κράτιστοι δ' ἂν τὴν ψυχήν (opp. Hippocr. π. ἀ. ὑδ. τόπ. c. 24: τὴν ψυχὴν κακοί).

[5]) Ἱπ. Νόμ. tamże: δύο γὰρ ἐπιστήμη τε καὶ δόξα, ὧν τὸ μὲν ἐπίστασθαι ποιέει, τὸ δὲ ἀγνοεῖν. ἡ μὲν οὖν ἐπιστήμη ποιέει τὸ ἐπίστασθαι, ἡ δὲ δόξα τὸ ἀγνοεῖν.

Digitized by Google

od sofistycznych przypuszczeń pochodzi jeszcze od mistrza Pitagorasa, który prawdopodobnie — w ten sam sposób, co stoicy po nim — mądrość σοφία jako wiedzę spraw boskich i ludzkich θείων τε καὶ ἀνθρωπίνων ἐπιστήμην, odłączył od poszukiwania mądrości (φιλοσοφία) [1]). Nawet pitagorejski mistycyzm przy pozytywnej wiedzy wynurza się z końcowych słów „Przykazania" Hippokratesa: „Rzeczy święte zresztą poświęconym tylko wyjawiają się ludziom; profani prawa do tego nie mają, dopóki chrztu tajemnic wiedzy nie otrzymają" [2]). Ale pierwotnie obcym był tak mistycyzm, jak wogóle pitagoreizm, pozytywnej metodzie i realizmowi szkoły lekarskiej w Kos. Dopiero gdy materyalizm odmówił bytu wszystkiemu, co nie podpada zmysłom i zamiast duszy, jako substancyi albo harmonii, stosownie do teologii lub filozofii pitagorejskiej, podstawił homerycki θυμός — uzupełniono empiryę tajemnicami wiedzy (ὄργια ἐπιστήμης) [3]). I dziwna rzecz: Hippokrates, który wierzył w duszę i zacność duszy (ψυχή i εὐψυχία), odrzucał zaś jako czynnik moralnie negatywny θυμός, εὐθυμίην uważał za doskonałość; natomiast Tucydydes, u którego ani ψυχή ani θυμός nie mają nic duchowego, lecz oznaczają fizyczne życie i szał namiętny, zawsze używa wyrazów: εὔψυχος i εὐψυχία w określeniu moralnem męstwa [4]).

---

[1]) Por. Diels: Doxogr. p. 273 i ostatnią z rozprawek pitagorejskich p. t. Διαλέξεις (Μέγιστον δὲ καὶ κάλλιστον ἐξεύρημα εὕρηται ἐς τὸν βίον, μνάμα, καὶ ἐς πάντα χρήσιμον, ἐς φιλοσοφίαν τε καὶ ἐς σοφίαν). Ustęp końcowy tych doryckich rozmówek jest apologią wiedzy i w kilkunastu zdaniach zawiera dwadzieścia razy odmianę słowa ἐπίστασθαι. Gdy uwzględnimy, że słowo ζητέω (ζήτημα) powtarza się kilkanaście, a słowo εὑρίσκω (ἐξευρίσκω, προσεξευρίσκω, εὕρημα) blisko trzydzieści razy w „Starej sztuce lekarskiej" Hippokratesa — to przekonamy się, że między pierwotną mądrością pitagorejską a takąż sztuką lekarską przyszło do kompromisu pod godłem „wiedzy spraw boskich i ludzkich" przeciw t. zw. filozofii pitagorejskiej, sofistom oraz młodszym lekarzom.

[2]) Przekład Dra H. Łuczkiewicza, który prócz: Hippokratesa Aforyzmów i Rokowań wraz z przysięgą etc. (Warszawa 1894) przetłómaczył na język polski: Dwie księgi Hippokratesa (Warszawa 1890), zawierające: „O powietrzu, wodach i okolicach", „O lecznictwie pierwotnem" i „Przykazanie (Hippokratesa)". Por. słowa wyznania autora Διαλέξεις (czwarta rozprawka): Μύστας εἰμί pomimo, a może właśnie z powodu pozytywnej metody.

[3]) Por. Pseudo-Hippocr. Περὶ τέχνης c. 2: τὰ μὲν ἐόντα αἰεὶ ὁρᾶται καὶ γινώσκεται, τὰ δὲ μὴ ἐόντα οὔτε ὁρᾶται οὔτε γινώσκεται — nadto rodowód θάρσος, podany przez Protagorasa w dyalogu platońskim tegoż imienia 351 A: θάρσος μὲν γὰρ καὶ ἀπὸ τέχνης γίγνεται ἀνθρώποις καὶ ἀπὸ θυμοῦ τε καὶ ἀπὸ μανίας. Ponieważ jednak Hippokrates w „Przykazaniu" bezwarunkowo zaprzeczył pochodzeniu śmiałości od sztuki (θρασύτης δὲ ἀτεχνίην sc. σημαίνει), przeto u niego θρασύτης ma wyłącznie ujemne znaczenie jako zależna ἀπὸ θυμοῦ τε καὶ ἀπὸ μανίας.

[4]) Zob. uw. 29: θυμός w przeciwieństwie do ἐπιστήμη i λογισμός u Tucyd. I, 49, 3; II, 11, 7; V, 80, 2.

Digitized by Google

To podniesienie tak εὐψυχίας wbrew ψυχή, jak εὐθυμίης wbrew θυμός, jako czegoś wyższego od duszy i namiętności, świadczy poniekąd o naginaniu dotychczasowych terminów, by zdefiniować duchową stronę człowieka. Jednak tajemnicami „wiedzy“ duch ludzki zaspokoić się nie da, nauką uświadomiony musi swą „sztukę“ słowem i czynem we własny sposób objawić!

III. Orficy, Parmenides i Empedokles.

Oprócz pitagorejsko-hippokratesowych misteryów, to znaczy kultu „niepoznawalnych“ tajników, powstały w drugiej połowie szóstego wieku w Helladzie sekty orfickie. Mianowicie do Aten wprowadził Onomakrytos, znany redaktor pieśni Homera na dworze Pizystrata, tajemny kult Dyonizosa [1]). Wiadomo zaś, że dla tego kultu miał ustanowić misterye bajeczny śpiewak Orfeusz, którego — podobnie jak Muzajosa — rzekome wyrocznie i przypowiednie ów Onomakrytos zebrał, a częściowo podrobił [2]). Jako podziemny (χθόνιος), syn Zeusa i Persefony, Dyonizos zwany Ζαγρεύς jest bogiem wyzwalającym z kajdan cielesnych, w których dusza przebywa jakby w więzieniu. Ale stosownie do panteizmu, owego — jak go nazwano — cudownego dziecięcia myśli i wyobraźni, u orfików nie była to po dawnemu dusza w pojęciu indywidualnem, lecz tylko cząstka boga Dyonizosa wcielona w człowieka [3]). Dążyć należy do zatopienia się w bogu przez t. zw. orfickie życie, polegające na pobożnej ascezie, która nie żąda spełniania cnót obywatelskich, karności albo umoralnienia charakteru; domaga się zaś wyłącznie zwrotu do boga, a odwrócenia się od wszystkiego, co usidla w śmiertelne życie cielesne [4]). Wiara w ascezę jako środek, oczyszczający z ziemskich naleciałości i zbliżający do boga, jest takiem samem przeciwstawieniem do zapatrywań Homerowego świata i rehabilitacyą θυμός w nauce orfików, jaką była reakcya nieco późniejsza Pitagorasa na rzecz ψυχή. Postaramy się wytłómaczyć, że z t. zw. teoryi o dwóch duszach (Zwei-Seelen-Theorie), nierozstrzy-

---

[1]) Paus. VIII, 37, 5: Ὀνομάκριτος — Διονύσῳ συνέθηκεν ὄργια.

[2]) Apollod. 1, 3, 2, 3: εὗρε δὲ Ὀρφεὺς τὰ Διονύσου μυστήρια. Cic. nat. deor. 3, 58 Dionysum) Iove et Luna (natum), cui sacra Orphica putantur confici. Herod. VII, 6 i Cic. nat. deor. 1, 38.

[3]) Rohde: Psyche str. 315 i 414; tamże dogmat orfickiej nauki: μέρος αὐτοῦ τοῦ Διονύσου) ἐσμέν — ὁ ἐν ἡμῖν νοῦς Διονυσιακός ἐστιν καὶ ἄγαλμα ὄντως τοῦ Διονύσου. Por. str. 5, uw. 4.

[4]) Rhode: Psyche str. 418.

Digitized by Google

gniętej w pieśniach Homera, wyłoniły się dwa odrębne systemy: orficki tudzież pitagorejski, które przynajmniej w początkach nic nie nie miały ze sobą wspólnego.

Dusza (ψυχή) nie bierze podług Homera najmniejszego udziału w zwykłych czynnościach życia. Natomiast pełnym i najogólniejszym wyrazem działających w człowieku sił żywotnych jest zapał (θυμός), przemieszkujący w sercu (ἐν φρησὶ θυμός) i jak ono śmiertelny, podczas gdy dusza w chwili zgonu opuszcza ciało nietknięta [1]). Może najlepiej skreślił i uplastycznił genezę tego zapału, postawionego na równi z gniewem i szałem, Homerowy Achilles, kiedy go mienił słodszym od ściekającego miodu i porównywał z słupem pnącego się dymu [2]). Z tem porównaniem zgadza się pochodzenie θυμός od sanskryckiego dhumás i starosłowiańskiego dymu (= łac. fumus) [3]). Według wszelkiego więc prawdopodobieństwa, pod wpływem indoeuropejskim, pierwotnie motorem życia był demokratyczny zapał (θυμός), który już przed wyłącznie helleńską Psyche zajął miejsce na ziemi, oraz w podziemiu, skąd go dopiero później dusza (ψυχή), jako pierwiastek arystokratyczny wyparła [4]). U Homera znachodzi się jeszcze ślad bytowania w Hadesie owego wcześniejszego θυμός po zgonie ciała [5]). Za życia jest on jednakże panem w poezyi Homerowej; a kiedy zaczął powtórnie rozszerzać swą ukróconą władzę i do podziemia, potrzeba było albo ożywić dawny kult duszy, zanikający już u Homera, albo szukać dla psychy innego pomieszczenia, n. p. w eterze zamiast w Hadesie. Pierwszą z tych dróg. zarzuconą oddawna, poszedł — jak wiemy — Pitagoras; drugiej odkrycie przypisywano — jak zobaczymy poniżej — Orfeuszowi.

Zdaje się, że to była główna i zasadnicza różnica między orfickiem a pitagorejskiem wierzeniem, iż osobowość i indywidualność duszy według orfickich — w przeciwieństwie do pitagorejskich — pojęć ustaje wraz z życiem, tonąc w niebiańskim i nieśmiertelnym eterze. Wątpić jednak należy, czy można to zapatrywanie utożsamiać z ludowem, jakkolwiek było ono w początkach wojny peloponeskiej

---

[1]) Tamże str. 433.

[2]) Hom. Il. XVIII, 107 i nast.

[3]) Gomperz: Griech. Denker I, str. 200.

[4]) Gomperz tamże: „Diese Rauchseele, deren ursprüngliche Bedeutung noch aus einigen homerischen Wendungen hervorschimmert... ist... von älterem Ursprung als die ausschliesslich griechische Psyche. Als daher die Rauch- oder Atemseele aufkam, fand sie das Terrain von der Rauch- oder Blutseele gleichsam schon besetzt und musste sich daher mit einer zugleich bescheideneren und vornehmeren Rolle begnügen“

[5]) Hom. Il. VII, 131.

Digitized by Google

widocznie rozpowszechnione w Atenach [1]). Raczej dualistyczny rozdział duszy od ciała uważać trzeba za napływowy tudzież pochodny wobec pierwotniejszego i rodzimego monizmu. Orfika wyodrębniła duszę, zrównała ją z bezosobistym rozumem i ułatwiła przez to powrót do nieświadomego θυμός. Podczas gdy pitagoreizm wyróżnił w duszy ludzkiej dodatni rozum (τὸ λογικόν) od ujemnego zapału i namiętności (τὸ ἄλογον = τὸ θυμικόν + τὸ ἐπιθυμητικόν), filozofowie, szczególnie eleaccy n. p. Parmenides, następnie Empedokles, Demokryt i inni przeciwstawili rozumującej duszy pod wpływem orfickim jako coś równorzędnego: wyobraźnię i zapał [2]). Chyba tedy θυμός u Parmenidesa jest nieśmiertelnym w człowieku, gdyż nie jest nim wcale νόος = ψυχή. Z tych bowiem, którzy duszę wzięli za jedno z rozumem, sam tylko Empedokles uważał ją za niespożytą [3]). Aby dobrze zrozumieć, że orfika i Empedokles, najwybitniejszy jej przedstawiciel, od górnych warstw i pokładów z duszą jako substancyą wieczną i od ciała odrębną, chylił się do pierwotnej, tak dla materyi jak ducha wspólnej podstawy, to znaczy od dualizmu do monizmu — musimy najpierw się zastanowić nad radykalną obroną θυμός w filozofii Parmenidesa.

Mędrzec z Elei obrał sobie za przewodników w swym dydaktycznym utworze poetyckim elegików, według których ψυχή podpada zatracie [4]), kierownikiem zaś w życiu jest duch (θυμός), umiarkowany przez rozum (νόος) [5]). Ducha swego, w przeciwstawieniu do siebie jako czarnej ziemi po śmierci, nazywa Teognis czy Mimnermos kochanym [6]). Siły i stateczności użycza jednak duchowi nie sam rozum, gdyż równocześnie ducha i rozum przed szaleństwem ochrania i do dobrego

---

[1]) W artykule p. t. „Antiker Volksglaube“ w Rhein. Mus. 1897, str. 340 przytacza Kroll następujące Orfeuszowe wiersze: ψυχὴ δ' ἀνθρώποισιν ἀπ' αἰθέρος ἐρρίζωται... ἀέρα δ' ἕλκοντες ψυχὴν θείαν δρεπόμεσθα... ψυχὴ δ' ἀθάνατος καὶ ἀγήρως ἐκ Διός ἐστιν... ψυχὴ δ' ἀθάνατος πάντων, τὰ δὲ σώματα θνητά. Por. słowa inskrypcyi na cześć poległych pod Potydeją w CIA. I, 442: Αἰθὴρ μὲν ψυχὰς ὑπεδέξατο, σώματα δὲ χθὼν τῶνδε.

[2]) Diels: Doxogr. p. 389 sq. 392: Παρμενίδης καὶ Ἐμπεδοκλῆς καὶ Δημόκριτος ταὐτὸν νοῦν καὶ ψυχήν. Por. 483, 587, 591, 615. Aristot. De an. I, 2, 404 a 27: ἐκεῖνος (Δημόκριτος) μὲν γὰρ ἁπλῶς ταὐτὸν ψυχὴν καὶ νοῦν· τὸ γαρ ἀληθὲς εἶναι τὸ φαινόμενον. Demokr. fr. 2: ἄριστον ἀνθρώπῳ τὸν βίον διάγειν ὡς πλεῖστα εὐθυμηθέντι καὶ ὡς ἐλάχιστα ἀνηθέντι· τοῦτο δ' ἂν εἴη εἴ τις μὴ ἐπὶ τοῖσι θνητοῖσι τὰς ἡδονὰς ποιέοιτο. Diels: Parmenides I, 1 i 37: μόνος δ' ἔτι θυμὸς ὁδοῖο λείπεται...

[3]) Diels: Doxogr. 392: καὶ Πυθαγόρας μὲν καὶ Ἀναξαγόρας καὶ Διογένης καὶ Πλάτων καὶ Ἐμπεδοκλῆς καὶ Ξενοκράτης ἄφθαρτον εἶναι τὴν ψυχὴν ἀπεφήναντο.

[4]) Por. str. 7, uw. 3. Teogn. w. 567 i nast: ἔνερθεν γᾶς ὁλέσας ψυχὴν κείσομαι ὥστε λίθος ἄφθογγος...

[5]) W 631 i nast: Ὦ τιν μὴ θυμοῦ κρέσσων νόος, αἰὲν ἐν ἄταις, Κύρνε, καὶ ἐν μεγάλαις κεῖται ἀμηχανίαις.

[6]) W. 877 i nast.: Ἥβα μοι, φίλε θυμέ... ἐγὼ δὲ θανὼν γαῖα μέλαιν' ἔσομαι.

Digitized by Google

wiedzie — stosownie do zapatrywań Teognisa — rozwaga [1]). Zamiast rozwagi (βουλή) Parmenides podstawił tymczasem pewną, prawdziwą i niezachwianą wiarę (πειθώ lub πίστις), polegającą niemal na romantycznem haśle: rozumni szałem; rozum bowiem odwodzi od niewłaściwej drogi badania, a szał czy zapał wskazuje jedynie trafny kierunek [2]). Duch za pomocą rozumu stwarza jaźń, poza którą nic nie istnieje [3]). Ten idealizm bezwzględny jest dalszym ciągiem i uzupełnieniem wieku oświeconego, dla którego nie zmysły i doświadczenie były probierzem, lecz oderwany rozum lub duch, puszczony samopas. Nie Parmenides tedy był bojownikiem nowej idei, mimo że bronił żarliwie niemylności rozumu i subjektywnej wiary, gdyż niezawodność tej wiary oparła się na podobnie chwiejnym i śliskim gruncie, co przedmiotowa wiedza — rzekomo stała — pitagorejska i hippokratesowa. Trzeba było zwodniczej trwałości coś przeciwstawić zmiennego i ruchomego. Uczynił to Empedokles, który wbrew niewzruszonym dogmatom wiedzy i wiary wysunął na pierwszy plan osobiste mniemanie, polegające na zmysłach oraz ich wielorakiem, indywidualnem świadectwie.

Można powiedzieć, że Empedokles odwrócił porządek, ustanowiony przez Parmenidesa w jego dziele. Co Parmenides bowiem w swej pierwszej części zaliczył do wiarogodnej prawdy. to Empedokles pominął jako mrzonkę, a właśnie za podmiotowo prawdziwe uznał te ludzkie wyobrażenia, które tamtemu podobało się nazwać w drugiej części utworu „złudzeniami śmiertelnych“ [4]). Mistrz z Agrygentu jak gdyby sobie wziął za zadanie przywrócić dobre imię tej filozofii i temu poglądowi na świat, któremu Parmenides w ironiczny sposób w drugiej połowie dzieła odmówił racyi bytu. Zamiast bowiem dwóch sprze-

---

[1]) W. 1053 i nast.: τῶν γὰρ μαινομένων πέτεται θυμός τε νόος τε, βουλὴ δὲ εἰς ἀγαθὸν καὶ νόον ἐσθλὸν ἄγει.

[2]) Diels: Parmen. I. 29 i nast.: Ἀληθείης εὐκυκλέος ἀτρεμὲς ἦτορ... πίστις ἀληθής (por. VIII, 28)... IV, 4: Πειθοῦς κέλευθος, Ἀληθείῃ γὰρ ὀπηδεῖ... VIII, 12: πίσπιος ἰσχύς... VIII, 17 i nast.: ἀληθὴς ὁδός... VIII, 39: βροτοὶ πεποιθότες εἶναι ἀληθῆ... VIII, 50 i nast.: πιστὸς λόγος ἠδὲ νόημα ἀμφὶς ἀληθείης. Por. νόημα (I, 33; VII, 2; VIII, 34 i 50; XVI, 4) i νόος (II, 1; VI, 6; XVI, 2), jakoteż w przeciwieństwie do πολύπειρος ὁδός (I, 34): μόνος δ' ἔτι θυμὸς ὁδοῖο λείπεται (I, 37) lub μοῦνος δ' ἔτι μῦθος ὁδοῖο λείπεται (VIII, 1).

[3]) Tamże II, 1: Λεῦσσε δ' ὅμως ἀπεόντα νόῳ παρεόντα βεβαίως... V, 1: τὸ γὰρ αὐτὸ νοεῖν ἐστίν τε καὶ εἶναι.

[4]) Diels: Parmen. VIII, 50 i nast.: Ἐν τῷ σοι παύω πιστὸν λόγον ἠδὲ νόημα ἀμφὶς ἀληθείης. δόξας δ' ἀπὸ τοῦδε βροτείας μάνθανε κόσμον ἐμῶν ἐπέων ἀπατηλὸν ἀκούων. Natomiast Empedokles powiada (w 42 i nast.): οὔτ' ἔπιδερκτὰ τάδ' ἀνδράσιν οὔτ' ἐπακουστά, οὔτε νόῳ περιληπτά (por. Parmen. II, 1: νόῳ παρεόντα βέβαίως). Σὺ δ' οὖν, ἐπεὶ ὧδ' ἐλιάσθης, πεύσεαι οὐ πλέον ἠὲ βροτείη μῆτις ὀρᾶται.

Digitized by Google

cznych i odrębnych pierwiastków: eterycznego światła i ciemnej masy, przyjmował Parmenides ich jedność i nierozłączność [1]); tymczasem Empedokles rozłożył jego byt wieczny, bez początku i końca, nieruchomy, wszechrówny i niepodzielny za pomocą φιλότης i νεῖκος, siły przyciągającej i odpychającej, συγκρίσει i διακρίσει na cztery niespożyte pierwiastki: ogień, wodę, powietrze i ziemię [2]). Ale czem się najbardziej odstrychnął Empedokles od wieku oświeconego, to tem, że przewodnią u niego jest krew, a nie myśl, ani abstrakcya. Pod tym względem nawet wyraźnie sprzeciwił się Parmenidesowi, którego był ζηλωτὴς καὶ πλησιαστής według świadectwa Teofrasta [3]), bo zdaniem jego nie rozum jako wytwór i pozostałość fizyologicznych właściwości, lecz krwi zbyteczny zapas i nadmiar przoduje w ludziach [4]). Obieg krwi, najsilniejszy dokoła serca, dla niego jest myślą [5]). Uwzględniwszy przewagę mózgu i wiedzy w systemie Pitagorasa, pogwałcającym na rzecz bezkrwistej i martwej filozofii żywotne acz nieświadome popędy duszy ludzkiej, pojmiemy, że przeduchowienie przyrody i człowieka stosownie do homeryckiego: κατὰ φρένα καὶ κατὰ θυμόν odrodziło kulturę helleńską. Odrodzenie to jednak objawiło się w dwóch przeciwnych kierunkach u dwóch myślicieli-poetów: Parmenidesa i Empedoklesa. Pierwszy starał się wstecznie wskrzesić pierwotny kult podziemnego i monistycznego θυμός, drugi wprawdzie do napływowego dualizmu ciała i duszy śladem Pitagorasa nie wrócił, ale utrakwistycznie duchową indywidualność uczynił zawisłą od krwi serdecznej i ciała, duszy zaś po rozstaniu z ciałem przyznał jedynie panteistyczne bytowanie w eterze. Obaj doszli do swoich różnych pozagrobowych wierzeń pod wspólnym wpływem orfickim w przeciwieństwie do niepodzielnej — owszem udzielnej — ψυχή w filozofii pitagorejskiej.

---

[1]) VIII, 53 i nast.: μορφὰς γὰρ κατέθεντο δύο γνώμας ὀνομάζειν, τῶν μίαν οὐ χρεών ἐστιν (ἐν ᾧ πεπλανημένοι εἰσίν). IX, 3 i nast.: πᾶν πλέον ἐστὶν ὁμοῦ φάεος καὶ νυκτὸς ἀφάντου ἴσων ἀμφοτέρων, ἐπεὶ οὐδετέρῳ μέτα μηδέν.

[2]) VIII, 22: οὐδὲ διαιρετόν ἐστιν, ἐπεὶ πᾶν ἐστιν ὁμοῖον... 26 i nast.: αὐτὰρ ἀκίνητον — ἔστιν ἄναρχον ἄπαυστον... Diels: Doxogr. 478.

[3]) Tamże 477.

[4]) Diels: Parmen. XVI, 2 i nast.: τὸ γὰρ αὐτό ἐστιν ὅπερ φρονέει μελέων φύσις ἀνθρώποισιν καὶ πᾶσιν καὶ παντί· τὸ γὰρ πλέον ἐστὶ νόημα — Diels: Doxogr. 582 (Plutarch o Empedoklesie): τὸ δὲ ἡγεμονικὸν οὔτε ἐν κεφαλῇ οὔτε ἐν θώρακι, ἀλλ' ἐν αἵματι· ὅθεν καθ' ὅ τι ἂν μέρος τοῦ σώματος πλεῖον ᾖ παρεσπαρμένον (τὸ ἡγεμονικὸν οἴεται), κατ' ἐκεῖνο προτερεῖν τοὺς ἀνθρώπους.

[5]) Empedokl. w 372 i nast.: αἵματος ἀν πελάγεσσι τεθραμμένη ἀντιθορόντος, τῇ τε νόημα μάλιστα κυκλίσκεται ἀνθρώποισιν· αἷμα γὰρ ἀνθρώποις περικάρδιόν ἐστι νόημα.

Digitized by Google

IV. Wyobrażenia orfickie.

Wielkie znaczenie ma w orfice Dike, bogini sprawiedliwości. Wprawdzie poeci łacińscy przyzwyczaili uważać ją za niebiankę [1]), lecz w greckiej literaturze pojawia się ona jako córka i towarzyszka Zeusa, (zapewne Ζεὺς καταχθόνιος = Ἅιδης Hom. Il. IX, 457 i Hez. Teog. 767 i nast.), oraz bogów podziemnych [2]). Pomocnicami jej są Erynie, które razem z Mojrami ulegają Anance. Wobec tej trójcy nawet sam Zeus jest bezsilny [3]). U Hezyoda siostrami jej są: Eunomia tudzież Ejrene (prawidłowość i pokój), a córką podług Pindara (Pyt. 8, 1) Hezychia (wywczas). Miarą tego poglądu jest przyrodzona konieczność. Wszystko, co się z prawami przyrody zgadza, jest dobre i sprawiedliwe. Ludzie pierwotnie w wieku złotym trzymali się silnych węzłów naturalnego musu, a zatem chcąc ten wiek złoty wskrzesić na nowo, trzeba zerwać z dorobkiem cywilizacyjnym i głosić hasło: powrót na łono przyrody! Parmenides był jednym z pierwszych, którzy w podziemiu szukali karzącej sprawiedliwości, a w przyrodzonym układzie kojącego lekarstwa na rany społeczne. Tego poglądu trzyma się także sofista Antyfont, który swą εὐνομία i wstręt do wojny, sprowadzającej ludziom największe nieszczęścia, oparł na wymarzonem i sprawiedliwem prawie natury. To niewzruszone jednak i nieruchome prawo wyklucza wszelki rozwój [4]).

U Hezyoda prócz baśni o złotym wieku znachodzi się jeszcze inne podanie, którego z powyższem nie można organicznie połączyć, a mianowicie o dzikim stanie pierwotnym ludzkości. Świadkiem poeta Horacy, że Orfeusz uchodził za wybawiciela od ludożerstwa [5]). Wzmianki o kannibalizmie i czasach nieokrzesanych spotyka się u Moschiona, nieco młodszego od Eurypidesa tragika, u Krytyasa i Empedoklesa; a wszystkie one nie w błogim wieku Kronosa lub pod gwałcicielskimi

---

[1]) Owid. Metam. I, 150; Werg. Ecl. IV, 6; Georg. II, 474.

[2]) Hez. Teog. 901, Erga 256; Sofokl. Antyg. 451, Edyp. Kol. 1382.

[3]) Eschyl. Prom. 515 i nast., Choef. 639 i 947, por. Herakl. u Byw. fr. 29.

[4]) Trudno się zgodzić z najświeższym sądem Dielsa (Parmenides, str. 9), jakoby wstęp do dzieła Parmenidesa był czemś w rodzaju „Hanneles Himmelfahrt". Raczej zestawić go można z Κατάβασις εἰς Ἅιδου Pitagorasa. Por. Parm. VIII, 13: οὔτε γενέσθαι οὔτ' ὄλλυσθαι ἀνῆκε δίκη χαλάσασα πέδησιν, ἀλλ' ἔχει — 30: κρατερὴ γὰρ ἀνάγκη πείρατὸς ἐν δεσμοῖσι ἔχει — Jambl. Protr. (ed. Pistelli) p. 100. 15: διὰ ταύτας τοίνυν ἀνάγκας τόν τε νόμον καὶ τὸ δίκαιον ἐμβασιλεύειν τοῖς ἀνθρώποις καὶ οὐδαμῆ μεταστῆναι ἂν αὐτά· φύσει γὰρ ἰσχυρὰ ἐνδεδέσθαι ταῦτα — 102, 18: τὸ κακὰ μέγιστα τοῖς ἀνθρώποις πορίζον, πόλεμον ἐπιφερόμενον...

[5]) A. P. w. 391 i nast.

Digitized by Google

rządami Zeusa domyślać się kazały królestwa bożego na ziemi, lecz w panowaniu miłości (φιλία) poprzedzonej przez νεῖκος [1]). Parmenides tymczasem w przeciwieństwie do „prawdy“ zaliczył ewolucyjne twory Erosa i Cyprydy do „ludzkich omamień“ [2]). Eschil przedstawia Prometeusza zgodnie z teoryą rozwoju jako wybawcę rodu ludzkiego z pierwotnych i przyrodzonych stosunków przez użyczenie mu ognia t. zn. źródła inteligencyi i sztuki wynalazczej [3]). Dopiero z czasem Zeus zesłał ludziom Hermesa, przynoszącego z sobą αἰδῶ τε καὶ δίκην, ażeby zapomocą tych podpór ładu i więzi społecznej mogli zakładać miasta. Tak tę rzecz pojmowali genetycznie mniej więcej wszyscy poeci, od Hezyoda począwszy aż do Pindara, który pierwszy oddzielił prawo i sprawiedliwość, jako uzupełnienie i wypływ faktycznej siły, od prawa i sprawiedliwości na mocy fikcyi o przyrodzonym ustroju [4]). Śladem Pindara poszedł następnie tak Parmenides, jak i sofista Antyfont, którym δίκη zdawała się czemś wrodzonem i przyrodzonem, a nie wytworem społecznym. U Sofoklesa przeciwnie człowiek najpierw się upaństwowił (ἀστυνόμους ὀργὰς ἐδιδάξατο), a potem przyszła kolej na prawa doczesne i na θεῶν ἔνορκος δίκα [5]). Nie przyrodzony tedy kontrakt socyalny w samym zaraniu ludzkości był nieodzownym wynikiem instynktowego poczucia prawa i królowania słuszności, ale odwrotnie państwo umożliwiło przeobrażenie się niewykształconych istot w reprezentantów kultury. Na ów stan przedkulturny miano utartą nazwę βίος θηριώδης lub θηριωδῶς ζῆν, niepośledniej zaś wagi jest doniesienie, że Orfeusza właśnie poczytywano za głosiciela prawno-

---

[1]) Moschion fr. 6: βοραὶ δὲ σαρκοβῶτες ἀλληλοκτόνους παρεῖχον αὐτοῖς δαῖτας, ἦν δ'ὁ μὲν νόμος ταπεινός. ἡ Βία δὲ σύνθρονος Λιΐ, ὁ δ'ἀσθενὴς ἦν τῶν ἀμεινόνων βορά — Krytyas Syzyf. fr. 1: ἦν γρόνος, ὅτ' ἦν ἄτακτος ἀνθρώπων βίος καὶ θηριώδης ἰσχύος δ'ὑπηρέτης ὅτ' οὐδὲν ἄθλον οὔτε τοῖς ἐσθλοῖσιν ἦν οὔτ' αὖ κόλασμα τοῖς κακοῖς ἐγίγνετο — Empedokl. ww. 370, 417 i nast., 426, 446 i nast.

[2]) Fr. XIII i XVIII, 2.

[3]) Esch. Prom. 109: ναρθηκοπλήρωτον δὲ θηρῶμαι πυρὸς πηγὴν κλοπαίαν, ἣ διδάσκαλος τέχνης πάσης βροτοῖς πέφηνε καὶ μέγας πόρος. Por. opis nędzy praludzi tamże ww. 447—506.

[4]) Dopełnieniem pojęcia Zeusa, groźnego pana i ojca Hefajsta, posługującego się nim i jego służkami: Κράτος i Βία na zgubę Prometeusza w tragedyi Eschila, jest Zeus w opowiadaniu Protagorasa o tymże micie: Ἑρμῆν πέμπει ἄγοντα εἰς ἀνθρώπους αἰδῶ τε καὶ δίκην, ἵν' εἶεν πόλεων κόσμοι τε καὶ δεσμοί, φιλίας συναγωγοί. Por. Tyrtеusz 12, 39 i nast. (=Teogn. 937 i nast.) — Teogn. 291 i nast. — Hez. Erga 192: δίκη δ'ἐν χερσὶ καὶ αἰδὼς οὐκ ἔσται, 200: αἰδὼς καὶ νέμεσις — Pindar. fr. 146 u Bergka (P. lyr. gr.): νόμος ὁ πάντων βασιλεὺς θνατῶν τε καὶ ἀθανάτων ἄγει δικαιῶν τὸ βιαιότατον ὑπερτάτᾳ χειρί.

[5]) Por. str. 16, uw. 4. i Sofokl. Antyg. w 354 i nast., jakoteż w. 365 i nast.

Digitized by Google

państwowych dążności cywilizacyjnych, a zwłaszcza za opiekuna słabych i pokrzywdzonych wobec możnych i silnych [1]).

Warto się zastanowić nad tem, dlaczego z trójcy wielkich poetów rzymskich Owidyusz i Wergili przejęli i przyswoili sobie podanie o fantazyjnym prawieku złotym, kiedy tymczasem Horacy obrał trzeźwiejszą wersyę o sukcesywnem doskonaleniu się rodzaju ludzkiego [2]). Ściśle odróżnia on najdawniejszą fazę przed wynalazkiem mowy i nazw, cechujących okres drugi, od ostatniego okresu, w którym już przystąpiono do zakładania miast. Pod tym względem Horacy idzie za wskazówkami, które Sofokles podał w swej „Antygonie", a Protagoras w micie o Prometeuszu. Szczególnie wywód sprawiedliwości z obawy przed krzywdą jest Horacemu wspólny z interpretacyą tego sofisty i epikurejczyków, którzy nie uznawali prawa naturalnego; przeciwnie stoicy wyprowadzali początek sprawiedliwości z przyrody [3]). U Wergilego w Eneidzie już widać pewien synkretyzm. Kiedy w Georgikach niema mowy o stanie pierwotniejszym przed złotym wiekiem Saturna, w Eneidzie czytamy o jakiemś nieokrzesanem pokoleniu, które wyrosło z dębowych pni i po wysokich górach żyło w rozsypce, zanim je zorganizował i prawa mu nadał król Saturn w złotej epoce. Potem znów nadszedł czas pośledniejszy i gorszy pod rządami Jowisza, który za karę utrudnił bezbożnemu plemieniu pobyt na ziemi, każąc mu w niecnej pracy i nędzy zdobywać lepsze warunki życia przez różne wynalazki [4]). Wergili mówi o prawodawstwie Saturna zapewne w takiem samem albo podobnem znaczeniu, w jakiem wspo-

---

[1]) Eur. Hiket. w. 202: καὶ Θηριώδους, Krytyas Syzyf fr. 1: καὶ Θηριώδης, Isokr. Nikokl. 3: οὐ μόνον τοῦ Θηριωδῶς ζῆν ἀπηλλάγημεν, ἀλλὰ καὶ συνελθόντες πόλεις ᾠκίσαμεν καὶ νόμους ἐθέμεθα -- Sext. Emp. adv. math. II., 31 (IX., 15): ὁ ἡθολόγος Ορφεὺς... φησίν· ἦν χρόνος, ἡνίκα φῶτες ἀπ' ἀλλήλων βίον εἶχον σακροδακῆ, κρείσσων δὲ τὸν ἥσσονα φῶτα δάϊζεν.

[2]) Owid. Metam. I., 76—112; Werg. Georg. II., 536 i nast., Hor. Sat. I., 3, 99 i następ.

[3]) Plat. Protag. 322 A: ἔπειτα φωνὴν καὶ ὀνόματα ταχὺ διηρθρώσατο τῇ τέχνῃ... ἐζήτουν δὴ ἀθροίζεσθαι καὶ σώζεσθαι κτίζοντες πόλεις... ἠδίκουν ἀλλήλους... Ζεὺς οὖν δείσας... Ἑρμῆν πέμπει ἄγοντα... δίκην... Sofokl. Antyg. w 354, 367 i nast. Hor. Sat. I., 3, 100 i nast.: mutuum et turpe pecus... donec verba... nominaque invenere... oppida coeperunt munire et ponere leges... iura inventa metu iniusti fateare necesse est... Stoicy według Stob. ecl. phys. 2, 7: τὸ δίκαιόν φασι φύσει εἶναι καὶ μὴ θέσει, żądali więc convenienter naturae vivere (τὸ ὁμολογουμένως τῇ φύσει ζῆν).

[4]) Werg. Georg. I., 121—146: pater ipse colendi haud facilem esse viam voluit... tum variae venere artes. Labor omnia vincit improbus et duris urguens in rebus egestas. Aen. VIII., 314—327: gens virum truncis et duro robore nata... is (Saturnus) genus indocile ac dispersum montibus altis composuit legesque dedit... deterior donec paulatim ac decolor aetas... successit... por. Georg. II., 537: impia gens.

Digitized by Google

mina o wielkich prawach przyrody, którym pierwowzór ludzkich stosunków, świat pszczelny, mocą przyrodzonego układu, czyteż z woli Jowisza, podlega [1]). Na tych zaś wielkich prawach zasadza się popęd i zamiłowanie wrodzone do zbierania zasobów i oszczędności, co już jest cechą mniej wybornego wieku; a tak te wielkie prawa, jak w szczególności pochopność do składania, Wergili zaakcentował, idąc śladem sofisty Antyfonta i jego „Prawdy“ [2]).

U Horacego przeciwnie można wyczytać polemikę z taką „prawdą“, której zarówno zmysły, jak obyczaje i zwyczaj, kłam zadają [3]). Dla niego nie uczestniczki boskiego i eterycznego ducha, lotne i rojne pszczoły, stanowią przykład społecznej pracy, lecz pełzająca po ziemi mrówka [4]). Z mrowiem bezwiednem zestawia Eschilosowy Prometeusz ród ludzki przed swojem przyjściem, dumnie się chełpi z opanowania martwej i ujarzmienia żywej przyrody; a od tej tytaniczności, której dał wyraz także Sofokles, tak racyonalista Horacy, jak fantasta Wergili, trzymali się na uboczu. Obaj byli zwolennikami złotego środka i wzorowali swoje socyalne zapatrywania na bezosobistym świecie skrzętnych mrówek i pszczół, nie troszcząc się ani o uboższych od siebie, ani zazdroszcząc bogatszym. Pod tym względem obydwaj wzięli sobie za przykład dwóch Antyfontów: Horacy mowcę, sofistę zaś i autora „Prawdy“ Wergili [5]). Jedną ma tylko właściwość wspólną epik

---

[1]) Werg. Georg. IV., 149 i nast.: naturas apibus... Iuppiter ipse addidit... magnisque agitans sub legibus aevum... foedere pacto exercentur.

[2]) Tamże w. 177: Cecropias innatus apes amor urguet habendi... Aen. VIII., 316 i nast.: neque mos neque cultus erat nec iungere tauros aut componere opes norant aut parcere parto... w. 326 i nast.: deterior donec paulatim ac decolor aetas et belli rabies et amor successit habendi. Wergili kreśli układ społeczny i wielkie prawa przyrody za przykładem sofisty Antyfonta (por. fr. 99: Ἀ. δ'ἐν τῷ περὶ ἀληθείας φησί· τοὺς νόμους μεγάλους ἄγοι... Werg. Georg. IV, 154: magnisque agitant sub legibus aevum). Nadto por. Iambl. Protr. p. 101: πίστις μὲν πρώτη ἐγγίγνεται ἐκ τῆς εὐνομίας μεγάλα ὠφελοῦσα τοὺς ἀνθρώπους τοὺς σύμπαντας καὶ τῶν μεγάλων ἀγαθῶν τοῦτό ἐστι· κοινὰ γὰρ τὰ χρήματα γίγνεται ἐξ αὐτῆς...

[3]) Hor. Sat. I, 3, 97: cum ventum ad verum est: sensum moresque repugnant atque ipsa utilitas.

[4]) Werg. Georg. IV, 219 i nast.: His quidam signis atque haec exempla secuti esse apibus partem divinae mentis et haustus aetherios dixere... Hor. Sat. I, 1, 33: parvola, nam exemplo est, magni formica laboris...

[5]) Esch. Prom. w. 452 i nast., Sofokl. Antyg. w. 33 i nast.; Hor. Od. III. 16. 28: magnas inter opes inops... 37: importuna tamen pauperies abest... Werg. Georg. II, 498 i nast.: neque ille aut doluit miserans inopem aut invidit habenti. Zajmującą jest rzeczą śledzić, jak zwłaszcza w pierwszej satyrze Horacy zapożycza do swego skąpca rysy znamienne u mowcy Antyfonta (por. fr. 136 i 128), a własny sąd o powszechnem niezadowoleniu i konieczności pewnej miary wzoruje podług Solona (por. Sat. I, 1, ww. 15—19 i 106; Herod. VII, 152; Valer. Max. VII, 2, 2—Solon fr. 16).

Digitized by Google

łaciński z „Prometeuszem w okowach", że wyzwolenia dla duszy ludzkiej szuka pod niezatartym wpływem orfickim w eterze [1]). Toteż jego poglądy posłużą nam do uzupełnienia wiadomości i resztek, pozostałych z orfickiej poezyi.

Według pojęć orfickich najwyższem bóstwem jest Noc nieśmiertelna, obejmująca wszechświat bezmiarem eteru; w łonie zaś tego eteru mieszczą się: niebo, ziemia, morze i wszystkie gwiazdy niebieskie [2]). Całość jest nierozerwalną jednią, sprzężoną silnemi ogniwami złotego łańcucha. To wyrażenie o mocnym węźle, a nadto uniwersalizm przeciwny rozdziałowi eteru, jako ognistej światłości, od ciemnej nocy, jako tęgiej i ważnej materyi, przypominają zajęte przez Parmenidesa stanowisko i to tem bardziej, że dochowane hymny orfickie odwołują się tak, jak on, do wyłącznej prawdy [3]). Tylko na szerszym podkładzie orfickich wyobrażeń objaśnić można niezmienny byt Parmenidesa. Jest nim przedwieczny bóg, wcielony w przyrodę i od niej nierozłączny, dostępny rozumowi ludzkiemu, lecz nieprzystępny duszom śmiertelnym [4]). Paradoksalne oksymoron w zestawieniu: ψυχαὶ θνηταί użyte zostało w jednym z hymnów orfickich dla przeciwieństwa do niezniszczalnego — na wzór Zeusowego — ciała, rozumu, tudzież ducha ludzkiego. Świat zewnętrzny — to wielkie ciało ojca-macierzy, Zeusa, którego nieomylnym królewskim rozumem jest niespożyty eter, a jego duch — to potężna dźwignia wszechrzeczy. Ciało zaś jego posiada wszelkie znamiona wiecznotrwałości, a jak zobaczymy — antropomorfizm według orfiki nie opuszcza także ludzi po śmierci [5]).

Jako dobry komentarz do poezyi orfickiej i filozofii Parmenidesa, znanych fragmentycznie, posłużyć może pieśń VI. Eneidy. Wer-

[1]) Esch. Prom. 1091 i nast.

[2]) Orphica (u Mullacha: Fr. ph. gr. I, p. 166—190) hymn X = Orphica rec. Abel fr. 117, 118.

[3]) Por. Orph. I, 3 i II, 4: ἐξερέω γὰρ ἀληθέα — X, 10: δεσμὸς κρατερός s uw. 4 na str. 16. i Parm. VIII, 50 i nast.

[4]) Orph. I., 7 i nast. μοῦνον δ' ἐσόρα κόσμοιο ἄνακτα· εἷς ἔστ' αὐτογενής, ἑνὸς ἔκγονα πάντα τέτυκται· ἐν δ'αὐτοῖς αὐτὸς περινίσσεται· οὐδέ τις αὐτὸν εἰσοράᾳ θνητῶν· αὐτὸς δέ γε πάντας ὁρᾶται — II, 8 i nast.: μοῦνον δ'ἐσόρα κόσμοιο τυπωτὴν ἀθάνατον. παλαιὸς δὲ λόγος περὶ τοῦδε φαείνει· εἷς ἔστ' αὐτοτελής, αὐτοῦ δ'ὕπο πάντα τελεῖται, ἐν δ'αὐτοῖς αὐτὸς περινίσσεται· οὐδέ τις αὐτὸν εἰσοράᾳ ψυχῶν θνητῶν, νῷ δ'εἰσοραᾶται. Parmen. II., 1: Λεῦσσε δ'ὅμως ἀπεόντα νόῳ παρεόντα βεβαίως — VIII, 3 i nast.: ὡς ἀγένητον ἐὸν καὶ ἀνώλεθρόν ἐστι οὖλον μουνογενές τε καὶ ἀτρεμὲς ἠδ'ἀτέλεστον· οὐδέ ποτ' ἦν οὐδ' ἔσται, ἐπεὶ νῦν ἔστιν ὁμοῦ πᾶν, ἕν, συνεχές.

[5]) Orph. II, 32: ὀρέων δὲ τρέμει βάσις ἔνδοθι θυμῷ, οὐδὲ φέρειν δύναται κρατερὸν μένος — III, 5: ἄφθιτε, μητροπάτωρ, οὗ θυμῷ πάντα δονεῖται — IV, 21: πάντα γὰρ ἐν Ζηνὸς μεγάλῳ τάδε σώματι κεῖται... 28: νοῦς δέ οἱ ἀψευδής, βασιλῆος ἄφθιτος αἰθήρ... 33: σῶμα δέ οἱ πυριφεγγές, ἀπείριτον, ἀστυφέλικτον, ἄτρομον, ὀβριμόγυιον, ὑπερμενὲς ὧδε τέτυκται.

Digitized by Google

gili zapowiada znacząco słowami wieszczki Sybilli: „procul, o procul este, profani“, że ona chce wtajemniczyć Eneasza w misterye, wprowadzić go z nieustraszonem sercem na drogę poznania ukrytych rzeczy, o których poeta sam wie ze słychu. Również autor pierwszego oraz drugiego hymnu w zbiorze orfickim każe przed niepoświęconymi drzwi zamknąć, śmiało kroczyć i słuchać jednemu Muzajosowi z zapartym oddechem w piersiach starodawnego podania o wszechpotężnym a utajonym bogu, przed którym drży umysł. Dike tak samo wiedzie Parmenidesa drogą ducha żywotną do zrozumienia pewnej i niezachwianej „Prawdy“ [1]). U Wergilego jest dalej mowa o bezcielesnych na tamtym świecie marach, lecz tylko gdy chodzi o istoty potworne; ludzie zaś zmarli zatrzymują swe ciała: Dydona patrzy ponuro, płacze i spusza w dół oczy, a Pryamida Dejfobos zjawia się poszarpany na całem ciele [2]). Takie cielesne widma obce są Homerowi; ale musiały istnieć poprzednio w wyobrażeniach ludowych, kiedy matka w podziemiu trzykrotnie próbującego ją napróżno uścisnąć Odysseusza poucza, że ciało i kości jej się rozpadły, skoro tylko je duch (θυμός) opuścił, a dusza (ψυχή) jak sen uleciała. Jeszcze u Teognisa pojawiają się dusze jako cienie w krainie Persefony, lecz w orfice zgoła niema już mowy o θανόντων ψυχαί, chyba o ψυχαὶ θνηταί [3]). Widocznie przejście od eterycznej i bezosobistej duszy, której panteistyczne pojęcie przypisywano samemu Orfeuszowi, do jej rozwiania się i zniszczenia u naśladowców było nietrudne [4]). Ojciec Anchizes, również trzykrotnie wymykający się z objęć Eneasza, już nie jest ślepem naśladownictwem wiotkich dusz u Homera; on już jest szczerym duchem w Elizyum, którego Homer (ani też Hezyod) nie zna

---

[1]) Werg. Aen. VI, 258, 260 i nast.: tuque invade viam... nunc animis opus, Aenea, nunc pectore firmo; 266: sit mihi fas audita loqui... pandere res alta terra et caligine mersas. Orph. I, 1 i II, 1, (u Abla fr. 4—6): Φθέγξομαι οἷς θέμις ἐστί· θύρας δ'ἐπιθέσθε βεβήλοις — I, 6: εὖ τ'ἐπίβαινε ἀτραπιτοῦ... 14: αὐτὸν δ'οὐχ ὁρόω· περὶ γὰρ νέφος ἐστήρικται. II, 7: εὖ δ'ἐπίβαινε ἀτραπιτοῦ... 9: παλαιὸς δὲ λόγος περὶ τοῦδε φασίνει... 20: αὐτὸν δ'οὔχ ὁρόω· περὶ γὰρ νέφος ἐστήρικται λοιπὸν ἐμοί... 36: ὡς λόγος ἀρχαίων... 38: τρομέω δέ γε γυῖα ἐν νόῳ.. 40 i nast.: ὦ τέκνον, σὺ δὲ τοῖσι νόοισι πελάζεο, γλῶσσαν εὖ μάλ' ἐπικρατέων, στέρνοισι δὲ ἔνθεο φίμην. Parmen. I, 28 i nast.: χρεὼ δέ σε πάντα πυθέσθαι ἠμὲν Ἀληθείης εὐκυκλέος ἄτρεμες ἦτορ ἠδὲ βροτῶν δόξας, ταῖς οὐκ ἔνι πίστις ἀληθής... 37: μόνος δ'ἔτι θυμὸς ὁδοῖο λείπεται...

[2]) Werg. Aen. VI, 293 i nast. tenuis sine corpore vitas... volitare cava sub imagine formae... 303: (Charon) subvectat corpora cymba... 306: defunctaque corpora vita... 467 i nast., 494 i nast.

[3]) Hom. Odys. XI, 204 i nast.; Teogn. w. 709 i nast.

[4]) Por. Sofokl. Antyg. w. 559 i nast. ἡ δ'ἐμὴ ψυχὴ πάλαι τέθνηκεν — Prodykos w pseudoplatońskim Axyochosie zaczyna utyskiwania od słów: ἔγωγε μὲν παρὰ ἀκαρῆ διέγραψα τὸν βίον, καὶ ἐξ ἐκείνου θανατᾷ μου ἡ ψυχή.

Digitized by Google

w podziemiu, oczyszczonym z cielesnych przywar i ziemskich naleciałości [1]). Między bezwiedną i marną duszą w Hadesie Homerowym, a czystym żarliwym duchem w Wergiliuszowskiem Elizyum, jest taka sama wielka różnica, jak między zanikającą naiwną niewinnością, a cnotą uświadomioną, powstającą z upadku. To zaś wniknięcie w siebie i wyprowadzenie z głębin własnego ducha podmiotowego poglądu na świat jest cechą wspólną zarówno orfiki, jak filozoficznej poezyi, które między innemi obrał sobie za wzór Wergili.

Poród ducha nie odbył się bez wewnętrznych wstrząśnień. Wielu padło ofiarą tego przełomu przez samobójstwo, jak świadczy Heraklit. Piewsze dwa hymny orfickie zalecają wysłuchać prawdy Muzajosowi i porozpraszać dawniejsze myśli o odebraniu sobie drogiego życia. Karę w podziemiu musieli ponosić ci nierozważni samobójcy i chętnie powróciliby znów na powierzchnię ziemi, choćby im przyszło żyć w ubóstwie przy ciężkiej pracy. Ale powtórne wcielenie czeka tylko duchy wybrane po lat tysiącu według tajemnic orfickich, które rozwija Anchizes przed Eneaszem, zdumionym na widok owych duchów, spragnionych życia i tłumnie rojących się jak pszczoły dokoła wód letejskich [2]). Tęskne marzenia o odrodzeniu się w drugiem ciele na ziemi po pierwszym zgonie cnotliwych i mądrych ludzi dla odróżnienia ich od pospólstwa, czego tak bardzo pożąda chór w „Heraklesie“ Eurypidesa, spełniły się w pocieszającej nowinie misteryów o drugiem życiu na ziemi, jako nagrodzie za cnotę i mądrość. Tęto wiarę i dogmat orficki zdaje się mowca Antyfont zbijać i podawać w wątpliwość [3]). Nic dziwnego, bo wstrzemięźliwy ów retor zgoła potępia

---

[1]) Verg. Aen. VI, 700 i nast.; 743 i nast.: per amplum mittimur Elysium et pauci laeta arva tenemus, donec longa dies perfecto temporis orbe concretam exemit labem purumque relinquit aetherium sensum atque aurai simplicis ignem. Por. Hom. Odys. IV, 564—68; Hes. Erga 166 i nast.

[2]) Iambl. Protr. p. 113: καὶ τοῦτο ἀληθῶς εἶπε (Ἡράκλειτος)· πολλοὶ γὰρ χαριζόμενοι θυμῷ ἀντηλλάξαντο τὴν ἑαυτῶν ψυχὴν καὶ θάνατον φίλτερον ἐποιήσαντο. Orph. I, 3 (II, 4) i nast.; μηδέ σε τὰ πρὶν ἐν στήθεσσι φανέντα φίλης αἰῶνος ἀμέρσῃ... Verg. Aen. VI, 434 i nast.: proxima deinde tenent maesti loca, qui sibi letum insontes peperere manu lucemque perosi proiecere animas. Quam vellent aethere in alto nunc et pauperiem et duros perferre labores!.. 707: ac velut in pratis, ubi apes aestate serena etc... 713 i nast.: animae, quibus altera fato corpora debentur... 748: has omnis, ubi mille rotam volvere per annos, Lethaeum ad fluvium deus evocat agmine magno, scilicet immemores supera ut convexa revisant rursus et incipiant in corpora velle reverti.

[3]) Eur. Her. ww. 638—700, Antyf. fr. 106: Ἀ. ἐν τῷ περὶ ὁμονοίας· ἀναθέσθαι δὲ ὥσπερ πεττὸν τὸν βίον οὐκ ἔστιν, ἀντὶ τοῦ ἄνωθεν βιῶναι μετανοήσαντας ἐπὶ τῷ προτέρῳ βίῳ — fr. 127: Εἰσί τινες, οἳ τὸν παρόντα μὲν βίον οὐ ζῶσιν, ἀλλὰ παρασκευάζονται πολλῇ σπουδῇ, ὡς ἕτερόν τινα βίον βιωσόμενοι, οὐ τὸν παρόντα, καὶ ἐν τούτῳ παραλειπόμενος ὁ χρόνος οἴχεται.

Digitized by Google

folgowanie duchowi kosztem duszy, co owszem Heraklit za konieczny uważał objaw twórczości [1]).

Trudno zaprzeczyć, że był to jednostronny kierunek ducha: zupełne prawie zerwanie z przykrą i uciążliwą stroną żywota, z wstrętnem ubóstwem i niewygodną pracą, dla kultu prawdy, piękna i dobra, aby jak pszczoły z kwiatów módz zbierać miodową słodycz – na razie, a po tysiącu lat narodzić się znowu! Eurypides wybornie streścił kwietyzm swój własny, nieodłączny od służby Muz, a Wergili oraz Horacy przybierają postawę ich natchnionych kapłanów o charakterze mistycznym [2]). Możnaby zastosować do nich szumne nazwanie, użyte przez byłego poetę i znawcę Eurypidesa, sofistę Antyfonta o ἐπιθυμητὴν γενέσθαι τῶν καλῶν καὶ ἀγαθῶν w przeciwieństwie do συνήθεια πονηρῶν λόγων τε καὶ ἐπιθυμημάτων zapewne tych śmiertelników, o których jeszcze namiętniej wyraził się Parmenides, że nic nie wiedzą, dwugłowi, ślepi, głusi i t. p. [3]). Do tych złajanych ludzi trzeba nam teraz się zwrócić.

V. Ewolucyonizm.

Pierwszym, który wygłosił wiekopomną zasadę, że nic nie istnieje, czyli że wszystko płynie, t. j. istnieje tylko o tyle, o ile z bytu przechodzi w niebyt albo odwrotnie, był mędrzec efezyjski Heraklit. Poza ciągłem stawaniem się i przemijaniem dostrzegł on jednej niespożytej substancyi: ognia, podobnie jak Parmenides: ducha, ale nie fanatycznie znieruchomionej, lecz owszem ulegającej wiecznym przemianom. O to właśnie pomiędzy zwolennikami Parmenidesa a Heraklita toczył się spór nierozstrzygnięty, gdyż tamten kazał wierzyć rozumem, widzieć i słyszeć duchem, a nie zmysłami, podczas gdy ten przyznając, że wiedza jest niemożliwa na podstawie zwodniczych zmysłów, prze-

---

[1]) Iambl. Protr. p. 113: θυμῷ γάρ φησι (Ἡράκλειτος) μάχεσθαι χαλεπόν· ὃ τι γὰρ ἂν χρηίζῃ γίγνεσθαι, ψυχῆς ὠνέεται. Antyf. fr. 129: σωφροσύνην δὲ ἀνδρὸς οὐκ ἂν ἄλλο ὀρθότερόν τις κρίνειεν, ἢ ὅστις τοῦ θυμοῦ ταῖς παραχρῆμα ἡδοναῖς ἐμφράσσει αὐτὸς ἑαυτὸν κρατεῖν τε καὶ νικᾶν ἡδυνήθη αὐτὸς ἑαυτόν· ὃς δὲ θέλει χαρίσασθαι τῷ θυμῷ παραχρῆμα, θέλει τὰ κακία ἀντὶ τῶν ἀμεινόνων.

[2]) Eur. Hik. w. 488: πολέμου κρεῖσσον εἰρήνη βροτοῖς, ἢ πρῶτα μὲν Μούσαισι προσφιλεστάτη, Ποιναῖσι δ'ἐχθρά, τέρπεται εὐπαιδίᾳ, χαίρει δὲ πλούτῳ. Verg. Georg. II, 475: Me vero primum dulces ante omnia Musae, quarum sacra fero ingenti percussus amore, accipiant... Hor. Od. III, 1, 1: Odi profanum volgus et arceo: favete linguis, carmina non prius audita Musarum sacerdos virginibus puerisque canto. Por. Parmen. XVII: δεξιτερόσιον μὲν κούρους, λαιόσιον δὲ κούρας.

[3]) Iambl. Protr. p. 95, 18; 99, 25. Parmen. VI, 4 i nast.

Digitized by Google

cież przypuszczał, że pod osłoną zmysłów ukrywa się umysł, który poznaje wiecznie żyjący ogień wbrew ludziom nierozumnym i głuchym — tu odwzajemnia się Eleatom Heraklit — przysłowiowo przytomnym we śnie, a nieprzytomnym na jawie, bo nie wiedzącym nic zgoła o ustawicznym rozwoju [1]). Miejsce bogini, wiodącej wszędzie światłego męża, i mściwej sprawiedliwości, pojawiającej się tak w orfice, jak u Parmenidesa, zajmuje u Heraklita myśl ludzka (γνώμη) [2]). Wprawdzie Heraklit nie uległ dyonizyjskim wpływom orfiki, odwodzącej od rzeczywistego życia na ziemi dla podziemnego kultu Hadesa, jednak idzie śladami Orfeusza w pojęciu duszy jako tytanicznego pierwiastka, panteistycznie i organicznie zespolonego z ciałem. Dyonizyjska zaświatowa asceza i obawa przed życiem pociągnęły za sobą drogą odwetu szalony wybuch życiowej żądzy. Przeciw tym wybujałościom ducha i jego ziemskim, zarówno jak i podziemnym, pożądaniom (ἐπιθυμήματα) zwraca się tedy żywotny Heraklitowy λόγος [3]). Głośna teorya Heraklita o ruchu ciągłym, wspólnym, powszechnym, wobec którego żadna odrębna indywidualność nie może się ostać ani za życia, ani po śmierci, jest już wyraźnie wypowiedzianą w jednym z hymnów orfickich [4]). I obrona prawa i ustaw nadanych, bez których ludzie nawet z imienia nie znaliby sprawiedliwości, a których strzedz im należy jak muru, wymierzoną jest także przeciw jednemu boskiemu prawu i przyrodzonej słuszności, rozwielmożnionym w orfice i filozofii

---

[1]) Arystot. Metaf. I, 6: ταῖς Ἡρακλειτείοις δόξαις. ὡς τῶν αἰσθητῶν ἀεὶ ῥεόντων καὶ ἐπιστήμης περὶ αὐτῶν οὐκ οὔσης. Lucret. Rer. nat. I, 696: credit enim (Heraclitus) sensus ignem cognoscere vere, cetera non credit. Sext. Math. VII, 126 o Heraklicie: τὴν αἴσθησιν... ἄπιστον εἶναι νενόμικε, τὸν δὲ λόγον ὑποτίθεται κριτήριον... Heraklit o Eleatach fr. 3: ἀξύνετοι ἀκούσαντες κωφοῖς ἐοίκασι· φάτις αὐτοῖσι μαρτυρέει παρεόντας ἀπεῖναι — fr. 91: ξὺν νόῳ λέγοντας ἰσχυρίζεσθαι χρὴ τῷ ξυνῷ πάντων, ὅκωσπερ νόμῳ πόλις καὶ πολὺ ἰσχυροτέρως.. Por. Parmen. II, 1: Δεῦσσε δ'ὅμως ἀπεόντα νόῳ παρεόντα βεβαίως, nadto uw. 4. na str. 16. o antigenetycznej i skrzepłej teoryi Parmenidesa (VIII, 12—21).

[2]) Parm. I, 14 (Orph. XX): Δίκη πολύποινος — I, 3. Herakl. fr. 19: εἶναι γὰρ ἓν τὸ σοφὸν ἐπίστασθαι γνώμην οἵην κυβερνῆσαι πάντα διὰ πάντων. Por. Antyf. I, 13: δίκη δὲ κυβερνήσειεν.

[3]) fr. 124: εἰ μὴ γὰρ Διονύσῳ πομπὴν ἐποιοῦντο καὶ ὕμνεον ἆσμα αἰδοίοισιν, ἀναιδέστατα ἔργασται· ὠύτὸς δὲ Ἀΐδης καὶ Διόνυσος, ὅτεῳ μαίνονται καὶ ληναΐζονται. Orph. VII, 1—6: Τήκων αἰθέρα δῖον, ἀκίνητον πρὶν ἐόντα, ἐξανέφηνε θεοῖς ὥραν κάλλιστον ἰδέσθαι, ὃν δὴ νῦν καλέουσι Φάνητά τε καὶ Διόνυσον... πρῶτος δ'ἐς φάος ἦλθε, Διώνυσος ἐπεκλήθη — fr. 68: ψυχῇσι γὰρ θάνατος ὕδατι δὲ θάνατος γῆν γενέσθαι· ἐκ γῆς δὲ ὕδωρ γίνεται, ἐξ ὕδατος δὲ ψυχή. Orph. XIX, 2 i nast.: Ἔστιν ὕδωρ ψυχῇ, ψυχὴ δὲ ὑδάτεσσιν ἀμοιβή· ἐκ δ'ὕδατος μὲν γαῖα, τὸ δ'ἐκ γαίης πάλιν ὕδωρ· ἐκ τοῦ δὲ ψυχή, δδὸν αἰθέρος ἀλλάσσουσα.

[4]) Orph. XIX, 5 i nast.: Θαλλοῖς δ'ἶσα βροτοῖσιν ἐνὶ φρεσὶν ἔργα μέμηλεν. οὐδὲν ἔχει μίαν αἶσαν ἐπὶ χθονός, ἀλλὰ κυκλεῖται πάντα πέριξ· στῆναι δὲ καθ' ἓν μέρος οὐ θέμις ἐστίν, ἀλλ' ἔχει, ὡς ἤρξαντο, δρόμου μέρος ἶσον ἕκαστος.

Digitized by Google

Parmenidesa. Starszą i pierwotniejszą widocznie tradycyę o Orfeuszu jako prawnopaństwowym reformatorze, wybrał Heraklit zamiast późniejszej i powszechniejszej wersyi w poezyi orfickiej o przyrodzonospołecznej tendencyi [1]). Autonomiczną wartość człowieka, jako jednostki duchowej, zarówno wobec logicznej wspólnoty Heraklita, jak wobec naturalnej równości Parmenidesa, podniósł i uwydatnił dopiero Empedokles, którego teorya ewolucyjna jest pogodzeniem eleackiego bytu z heraklitowym ruchem [2]).

Przeciw Heraklitowi zgadza się Empedokles z Parmenidesem, że byt nie może powstać z niczego, ani obrócić się w niwec. Wszystko jest wprawdzie bytem, powstałym przez samorodztwo, lecz nie jednolitym w zastoju, jak u Parmenidesa, ale różniczkującym się wciąż przez łączenie się i rozdział pierwiastków sobie równych [3]). Moniści, a Parmenides należał do nich za poetami orfickimi, bynajmniej świetlanego eteru nie odrywali jako samoistnego i równorzędnego pierwiastka od Nocy, najstarszej z bogów, z której wyłonił się ów eter, by wydać Fanesa-Dyonizosa [4]). Utrakwiści, — a niech nam wolno będzie zaliczyć do nich tych wszystkich, których zdaniem nie Noc, lecz Ziemia, była najstarszą boginią, a Uranos jej małżonkiem, — zrównoważyli niebiański eter, tudzież pokrewną mu duszę ludzką, z ciałem i ziemią. Do tych należał przedewszystkiem sam twórca orfiki, legendarny Orfeusz, następnie komedyopisarz sycylijski Epicharm, jego współziomek Empedokles, dwaj wielcy dramaturgowie: Eschilos z Sofoklesem i inni. Według ich zapatrywań ziemia zrodziła nawet samego Zeusa, który — jak chce podanie — potężne prawa jej synów, Tytanów, powywracał. Na eter, jako źródło ich jasnych i promienistych praw, w przeciwieństwie do tajemniczych podziemnych, którym hołduje n. p. Antygona, wskazywał już „Prometeusz w okowach“

---

[1]) fr. 91: δίκης οὔνομα οὐκ ἂν ᾔδεσαν, εἰ ταῦτα (prawa) μὴ — ξὺν νόῳ λέγοντας ἰσχυρίζεσθαι χρὴ τῷ ξυνῷ πάντων, ὅκωσπερ νόμῳ πόλις καὶ πολὺ ἰσχυροτέρως· τρέφονται γὰρ πάντες οἱ ἀνθρώπινοι νόμοι ὑπὸ ἑνὸς τοῦ θείου· κρατέει γὰρ τοσοῦτο ὁκόσον ἐθέλει καὶ ἐξαρκέει πᾶσι καὶ περιγίγνεται. fr. 100: μάχεσθαι χρὴ τὸν δῆμον ὑπὲρ νόμου ἴκως ὑπὲρ τείχεος.

[2]) fr. 92: διὸ δεῖ ἕπεσθαι τῷ ξυνῷ. τοῦ λόγου δ'ἐόντος ξυνοῦ ζώουσι οἱ πόλλοι ὡς ἰδίην ἔχοντες φρόνησιν. Parm. VIII, 43 o kulistym wszechbycie: πάντοθεν εὐκύκλου σφαίρης ἐναλίγκιον ὄγκῳ, μεσσόθεν ἰσοπαλὲς πάντῃ... 49: οἷ γὰρ πάντοθεν ἶσον... Por. Empedokl. w. 167: ἀλλ' ὅ γε πάντοθεν ἶσος ἔφυ καὶ πάμπαν ἀπείρων σφαῖρος κυκλοτερὴς μονίῃ περιηγέϊ γαίων.

[3]) Parm. VIII, 12: οὐδέ ποτ' ἐκ μὴ ὄντος ἐφήσει πίστιος ἰσχὺς γίγνεσθαί τι πάρ' αὐτό· τοῦ εἵνεκεν οὔτε γενέσθαι οὔτ' ὄλλυσθαι ἀνῆκε δίκη χαλάσασα πέδῃσιν, ἀλλ' ἔχει... Empedokl. w. 98 i nast. φύσις οὐδενός ἐστιν ἁπάντων θνητῶν, οὐδέ τις οὐλομένου θανάτου τελευτή, ἀλλὰ μόνον μῖξίς τε διάλλαξίς τε μιγέντων ἐστί, φύσις δ'ἐπὶ τοῖς ὀνομάζεται ἀνθρώποισιν. ἐκ τοῦ γὰρ μὴ ἐόντος ἀμήχανόν ἐστι γενέσθαι, τό τ' ἐὸν ἐξόλλυσθαι ἀνήυστον καὶ ἄπρηκτον.

[4]) Orph. VII, 1—6; XLIX; LIII, 3—6.

Digitized by Google

przed chórem w „Królu Edypie“ i Empedoklesem [1]). Tytanowie ulegli według mitu przemocy Zeusa, wprzód poszarpawszy na sztuki i zjadłszy Dyonizosa Zagreusa, syna Zeusa i Persefony. Nowy Dyonizos, syn Zeusa i Semeli, odrodził się w wyuzdanych orgiach orfickich; natomiast synowie ziemi, to dzikie plemię tytańskie, tak się ustatkowali, że pogodzenie ich praw olbrzymich, królujących w eterze, z ładem zaprowadzonym przez Zeusa, mógł Eschil święcić w „Prometeuszu wyzwolonym“.

Walką o eter, siedzibę światła i ognia, była w istocie swojej polemika Empedoklesa z Parmenidesem, który nie chciał znać udzielności światła w stosunku do nocy, a jego uprawnienie nazywał ludzką ułudą, opartą na grze wyrazów zwodniczej. Przeciw tej zwodniczości zastrzega się Empedokles stanowczo, każe odwrócić rozum od rzeczy, niedostępnych dla myśli ludzkiej, i zamiast siedzieć z osłupionemi oczyma — tem wyrażeniem odcina się za Heraklita — „tam sięgać, gdzie wzrok nie sięga“, do różnojedni paru jużto łączących się, jużto rozstających, we wszechświecie równych pierwiastków [2]). Zmysłowemu

---

[1]) Orph. VI, 38: γαῖά τε παμμήτειρ'... XXXIV. Γῆ μήτηρ πάντων... Epicharm. w. 263: Συνεκρίθη καὶ διεκρίθη κἀπῆνθεν, ὅθεν ἦνθεν, πάλιν, γᾶ μὲν εἰς γᾶν, πνεῦμ' ἄνω... 296: ἄνω τὸ πνεῦμα διαμενεῖ κατ' οὐρανόν. W artykule p. n. „Antiker Volksglaube“ w Rh. Mus. 1897, str. 340, przytacza Kroll następujące Orfeuszowe wiersze: ψυχὴν δ'ἀνθρώποισι ἀπ' αἰθέρος ἐρρίζωται... ἀέρα δ'ἕλκοντες ψυχὴν θείαν δρεπόμεσθα... ψυχὴ δ'ἀθάνατος καὶ ἀγήρως ἐκ Διός ἐστιν... ψυχὴ δ'ἀθάνατος πάντων, τὰ δὲ σώματα θνητά — CIV, I, 442: Αἰθὴρ μὲν ψυχὰς ὑπεδέξατο, σώματα δὲ χθὼν τῶνδε. Sofokl. Antyg. 338: θεῶν τε τὰν ὑπέρταταν, Γᾶν... Filokt. 391: Ὀρεστέρα παμβῶτι Γᾶ, μᾶτερ αὐτοῦ Διός... Esch. Choef. 129: καὶ Γαῖαν αὐτήν, ἣ τὰ πάντα τίκτεται, θρέψασά τ' αὖθις τῶνδε κῦμα λαμβάνει... Prom. 149: νέοι γὰρ οἰακονόμοι κρατοῦσ' Ὀλύμπου· νεοχμοῖς δὲ δὴ νόμοις Ζεὺς ἀθέτως κρατύνει. τὰ πρὶν δὲ πελώρια νῦν αἰστοῖ... 1091: ὦ πάντων αἰθὴρ κοινὸν φάος εἱλίσσων... Sofokl. Antyg. 454: τἄγραπτα κἀσφαλῆ θεῶν νόμιμα, a Król Edyp 865: νόμοι πρόκεινται ὑψίποδες, οὐρανίαν δι' αἰθέρα τεκνωθέντες, ὧν Ὄλυμπος πατὴρ μόνος... Empedokl. 437: οὐ πέλεται τοῖς μὲν θεμιστὸν τόδε, τοῖς δ'ἀθέμιστον, ἀλλὰ τὸ μὲν πάντων νόμιμον διά τ'εὐρυμέδοντος αἰθέρος ἠνεκέως τέταται διά τ'ἀπλέτου αὐγῆς. Zob. Verg. Aen. VI, 595: Terra omniparens... VII, 136: primamque deorum Tellurem... Hez. Teog. 44: οὓς (θεοὺς) Γαῖα καὶ Οὐρανὸς εὐρὺς ἔτικτον. Lecz u Hezyoda — jak w ogóle u monistów, w hymnach orfickich i u Parmenidesa — Noc i Dzień, ziemia i eter, nie są wcale współrzędne; owszem Dzień jest dziecięciem Nocy, podobnie jak eter (Teog. w. 124), który jest tak dalece od siemi nieodłączny, że nawet podziemie podług Parmenidesa (I, 13) i Wergilego (Aen. VI, 640) sobą napełnia.

[2]) Empedokl. 62 i 63 (77 i 78): δίπλ' ἐρέω· τοτὲ μὲν γὰρ ἓν ἠὐξήθη μόνον εἶναι ἐκ πλεόνων, τοτὲ δ'αὖ διέφυ πλέον' ἐξ ἑνός εἶναι... 82: τὴν (Φιλότητα) σὺ νόῳ δέρκευ μηδ' ὄμμασιν ἦσο τεθηπώς... 86: τὴν οὔτις διὰ παντὸς ἐλισσομένην δεδάηκε θνητὸς ἀνήρ. Σὺ δ'ἄκουε λόγων στόλον οὐκ ἀπατηλόν. Ταῦτα γὰρ ἴσά τε πάντα καὶ ἥλικα γένναν ἔασι, τιμῆς δ'ἄλλης ἄλλο μέδει, πάρα δ'ἦθος ἑκάστῳ. Por. Parmen. VIII, 52: δόξας δ'ἀπὸ τοῦδε βροτείας μάνθανε κόσμον ἐμῶν ἐπέων ἀπατηλὸν ἀκούων. VI, 7: τετηπότες...

Digitized by Google

poznaniu odradza ufać zbytecznie, mimo że ludziom najsnadniej trafia do przekonania to, co widzą lub czego się dotkną swemi rękami; ale wrażenia zmysłowe są dla niego podstawą uczuć i wyobrażeń [1]). Empedokles pojmuje sercem; o prawdzie swych słów przeświadczony, wskazuje przyjaciołom niezwykły sposób oddziaływania niemi i obudzania wiary, jakby w myśl gromkiej i niespożytej dewizy: „Miej serce i patrzaj w serce!“ Bóg nawet, co do którego ma wzniosłe i wolne od orfickiego antropomorfizmu pojęcie, jest podług niego świętem i niewysłowionem sercem, ogarniającem świat cały troską pieczołowitą [2]). Walka o byt żywiołów (heraklitowy πόλεμος, a empedoklejskie νεῖκος) stanowi niewątpliwy zadatek najpiękniejszej harmonii Heraklita, a spójni (φιλότης) oraz miłości Empedoklesa, jego Cyprydy czy Afrodyty, lub orfickiego Erosa [3]). Głowa i mózg przewodniczą w filozofii Pitagorasa, piersi i duch nadają kierunek u Parmenidesa, a serce i krew u Empedoklesa [4]). Jako twórca wdzięcznego i rozkosznego Erosa wymieniony jest w orfice Metis zbrodniczy, Demon musi ich obu ciągle poskramiać. Wymysł Erosa należy według Parmenidesa do δόξαι βροτεῖαι, a znamienną jest rzeczą, że Empedokles właśnie poza βροτείη μῆτις i jej widnokrąg nie chce wykraczać. Podług orfiki, tudzież Parmenidesa, Dike steruje światem, przeciwnie γνώμη lub μῆτις stosownie do zapatrywań Heraklita i Empedoklesa — oba ludzkie terminy, wyklęte przez przeciwników tytanowego ognia i światła, jakoteż „niezwalczonego w boju“ Erosa, za którym jednak dzielnie się ujął wielki dramaturg ateński [5]).

---

[1]) Empedokl. 53—57, 389—391. Diels: Doxogr. gr. p. 506, 10: καὶ συμβαίνει ταὐτὸ εἶναι τὸ φρονεῖν καὶ αἰσθάνεσθαι καὶ ἥδεσθαι καὶ λυπεῖσθαι καὶ ἀγνοεῖν... 22: ἕτερον δν τὸ φρονεῖν καὶ αἰσθάνεσθαι, καὶ οὔ, καθάπερ Ἐμπεδοκλῆς ταὐτόν. Por. Empedokl. 382.

[2]) Empedokl. w. 391 i nast., 411 i nast. Por. jego polemikę z ciemnem wyobrażeniem orfiki o bogach (w. 388: σκοτόεσσα θεῶν πέρι δόξα) i Zeusie z głową ludzką, członkami i t. p. (w. 392 i nast., Orph. VI, 22 i nast.).

[3]) Herakl. fr. 37—40; Empedokl. 208, 280, 282, 285, 305, 419; Orph. XXII, XXXVIII, 2 i 5; L, 3. Por. Odę do młodości: „Żywioły chęci jeszcze są w wojnie, ale miłość ogniem płonie“.

[4]) Diels: Doxogr. p. 391: Πυθαγόρας τὸ μὲν ζωτικὸν περὶ τὴν καρδίαν, τὸ δὲ λογικὸν καὶ νοερὸν περὶ τὴν κεφαλήν. . Παρμενίδης καὶ Ἐπίκουρος ἐν ὅλῳ τῷ θώρακι... Ἐμπεδοκλῆς ἐν τῇ τοῦ αἵματος συστάσει. Por. p. 582 (Plutarch o Empedoklesie): τὸ δὲ ἡγεμονικὸν οὔτε ἐν κεφαλῇ οὔτε ἐν θώρακι, ἀλλ' ἐν αἵματι... p. 502 (Teofrast o Empedokl.): ἢ ταὐτὸν ἢ παραπλήσιον δν τῇ αἰσθήσει τὴν φρόνησιν — διὰ καὶ τῷ αἵματι μάλιστα φρονεῖν.

[5]) Orph. VI, 20; VIII, 2 i 12; L, 3 i nast. — Parmen. VIII, 51; XII, 3 i XIII. Por. str. 24, uw. 2. — Empedokl. 44 i 375 — Orph. VIII, 41—47 o Tytanach: Τιτῆνες κακομῆται, ὑπέρβιον ἦτορ ἔχοντες — Heraklit o piorunie, symbolu ognia i światła, zdziałanym przez Tytanów (fr. 50): Τὰ δὲ πάντα οἰακίζει κεραυνός — Sofokl. Antyg. ww. 781—800 o Erosie.

Digitized by Google

W micie o pochłonięciu boga Dyonizosa, przedstawiciela monistycznego θυμός, przez Tytanów, jako reprezentantów łączni utrakwistycznej ciała i duszy, odbił się kanibalizm pierwotny, kiedy to wydzierając ducha (θυμόν) syn ojcu, a dzieci matce, zjadali drogie członki. Powstał natenczas mąż światły i wiek swój znacznie wyprzedzający nauką, który wybawił ludzkość od ludożerstwa. Był nim, jak widać z entuzyastycznych wyrazów Empedoklesa, pomimo zamilczonego imienia, na podstawie znanego dobrze skądinąd podania łatwo domyślny twórca misteryów Orfeusz [1]). On zaprowadził królowanie Cyprydy, a jego wyznanie wiary streszcza się w tym orfickim dwuwierszu: Νοῦν μὲν ἐνὶ ψυχῇ, ψυχὴν δ'ἐνὶ σώματι ἀργῷ ἡμῖν ἐγκατέθηκε πατὴρ ἀνδρῶν τε θεῶν τε. Dusza, ogrzewająca wszystko własnem gorącem, — to nowy pojaw, przypisywany Orfeuszowi, przed którym byłby się wzdrygnął Pitagoras, wykluczający wszelkie uczucie i zapał, jako część duszy nierozumną (τὸ ἄλογον), niby coś doczesnego i zmysłowego zarazem. Empedokles tymczasem poszedł za Orfeuszem, w którego pełnych natchnienia πραπίδες szukał odpowiednika do swego φρὴν ἱερή. Jeśli zatem uwierzyć mamy, że νοῦς utożsamił z ψυχή, to chyba w tym duchu, w jakim wyraził się o ὁ νοῦς τῶν φρενῶν wieszcz Tejrezyasz w dramacie Sofoklesa [2]).

Serce ludzkie znalazło u Empedoklesa analogię w φρὴν ἱερή. Według „człowieczych zaś mniemań", z których korzystał Empedokles, bogini pewna kieruje wszystkiem. Ona to wymyśliła pierwszego z bogów, Erosa. Może tedy za śmiałem nie będzie przypuszczenie, że μῆτις βροτείη Empedoklesa jest władzą analogiczną do orfickiego Metisa, który w rodzaju męskim pojawia się jako pierwszy tworzyciel i rodzic Erosa; z drugiej zaś części dzieła Parmenidesa Empedokles przyswoił sobie zapewne Metis jako boginię wszechwładną i identyczną z Cyprydą, δαίμων ἣ πάντα κυβερνᾷ, która co więcej πρώτιστον μὲν Ἔρωτα θεῶν μητίσατο πάντων [3]). Nie jest to rzeczą bynajmniej przypadkową, że według pierwotnych pojęć orfickich, których się trzyma Empedokles, za panią świata i jego królowę uchodziła wszechtwórcza miłość. Między pitagorejską ψυχή i heraklitową γνώμη, rządzącą wszystkiem, a νόος oraz θυμός orfickim i parmenidejskim pośredniczą tak

---

[1]) Empedokl. 426, 446 i nast. Por. tamże ww. 437—432, Arystof. Żaby w. 1032: Ὀρφεὺς μὲν γὰρ τελετάς θ' ἡμῖν κατέδειξε φόνων τ' ἀπέχεσθαι, Eur. Rhes. 936: μυστηρίων τε τῶν ἀπορρήτων φανὰς ἔδειξεν Ὀρφεύς, Hor. A. P. w. 391 i nast.

[2]) Orph. XXIV: ψυχὴ ἐγὼ ναίω, θέρμῃ ψυχοῦσα πάντα. Empedokl. 387, 428 i 430; Sofokl. Antyg. 1090.

[3]) Parmen. XII, 3; XIII i XVIII, 2. Por. str. 27, uw. 5.

Digitized by Google

samo empedoklejskie φρένες, jak między męskim a żeńskim rodzajem królująca bogini Cypru [1]).

Astronomiczne zagadnienia rozstrzyga się zdaniem Wergilego, przejętem widocznie od Empedoklesa, gdy żywo krąży krew ciepła koło serca, a nie na zimno rozumem. Tytanowie zaś pierwsi mieli być tymi sztukmistrzami, od których Hefajst oraz Atena wyuczyli się wszystkich misternych robót, zasiewających wielkie gwiaździste niebo. Jeden z Tytanów, Prometeusz, obdarzył ludzi ogniem niebieskim, a ten ogień jest synonimem nietylko umysłowego światła (γνώμη) w znaczeniu heraklitowem, bez którego poprzednio ludzie żyli jak mrówki albo dzikie zwierzęta w podziemnych nierozwidnionych słońcem jaskiniach, lecz równocześnie oznacza serdeczne ciepło w pojęciu Empedoklesa, potrzebne do wynalazczości ducha, którą obdarzył ród ludzki Prometeusz [2]). Tej chwały wyposażenia ludzkości owym ogniem, wewnętrznej ewolucyi symbolem, odmawia jeden z hymnów t. zw. homeryckich Tytanom, a względnie Prometeuszowi, przyznając ją Hefajstowi, tudzież Atenie. Eschil mianuje nawet ów ogień kradzionym, który dla ludzi stał się nauczycielem wszelkiej sztuki i wielkim zbawcą, a Platon w sławnym micie o Prometeuszu każe mu wykraść tę pełną sztuki mądrość wraz z ogniem owym dwu bóstwom. Ale na innem miejscu podług tegoż autora wprawdzie sztuki pochodzą od Hefajstosa i Ateny, lecz ogień od Prometeusza [3]). Z tego widać, że według pojęć orfickich, znanych Eschilosowi i Platonowi, a sprzecznych z tradycyą homerową, nie z łaski bogów bynajmniej dostał się ludziom zbawczy ogień w udziale, owszem pomimo nich dany albo wydarty im wręcz przez głośnego Tytana.

---

[1]) Parmen. XII i XVIII, por. str. 24, uw. 2 i str. 27, uw. 3. Nadto Sofokl. Król Edyp w. 524: γνώμη φρενῶν, analogicznie do Antyg. w. 1090: ὁ νοῦς τῶν φρενῶν.

[2]) Verg. Georg. II, 483: sin, has ne possim naturae accedere partes, frigidus obstiterit circum praecordia sanguis... Empedokl. 374: αἷμα γὰρ ἀνθρώποις περικάρδιόν ἐστι νόημα. — Orph. VIII, 45 o Tytanach: πρῶτοι τεκτονόχειρες, οἳ Ἥφαιστον καὶ Ἀθήνην δαίδαλα πάντ' ἐδίδαξαν, ὅσ' οὐρανὸς ἐντὸς ἔέργει (por. w. 43: μέγαν οὐρανὸν ἀστεροέντα). Esch. Prom. 452: κατώρυχες δ' ἔναιον ὥστ' ἀήσυροι μύρμηκες ἄντρων ἐν μυχοῖς ἀνηλίοις... 456: ἄτερ γνώμης τὸ πᾶν ἔπρασσον, ἕς τε δὴ σφιν ἀντολὰς ἐγὼ ἄστρων ἔδειξα τάς τε δυσκρίτους δύσεις.

[3]) Homer. hymn XX: Ἥφαιστον... ὃς μετ' Ἀθηναίης γλαυκώπιδος ἀγλαὰ ἔργα ἀνθρώπους ἐδίδαξεν ἐπὶ χθονός, οἳ τὸ πάρος περ ἄντροις ναιετάασκον ἐν οὔρεσιν ἠΰτε θῆρες... Esch. Prom. 109: ναρθηκοπλήρωτον δὲ θηρῶμαι πυρὸς πηγὴν κλοπαίαν. ἥ διδάσκαλος τέχνης πάσης βροτοῖς πέφηνε καὶ μέγας πόρος. Plat. Protag. 321 C o Prometeuszu: κλέπτει Ἡφαίστου καὶ Ἀθηνᾶς τὴν ἔντεχνον σοφίαν σὺν πυρί — καὶ οὕτω δὴ δωρεῖται ἀνθρώπῳ... Politikos 271 C: ὅθεν δὴ τὰ πάλαι λεχθέντα παρὰ θεῶν δῶρα ἡμῖν δεδώρηται — πῦρ μὲν παρὰ Προμηθέως, τέχναι δὲ παρ' Ἡφαίστου καὶ τῆς συντέχνου.

Digitized by Google

Otóż ów płomień eteryczny, wewnętrzny ogień, zapał serdeczny, ożywiający ciało, wytwarza wszystko wespół z materyą ciemną i ciężką. Trzeba tedy całego człowieka — z duszą i ciałem — na to, ażeby poznać i odczuć wszechświat dokładnie. Mądrość tego rodzaju, którą miał posiąść Orfeusz, była zapewne zdaniem Empedoklesa niezwykłą, ale w zasadzie dostępną dla każdego człowieka, natomiast „prawda" orfików i Parmenidesa z bryłowatością swoją i krągłym bogiem-przyrodą stanowiła tajemny artykuł wiary, zgłębiony chyba przez jeden ród starożytny chaldejski [1]). Zamiast bezdusznej mechaniki statarycznej napotykamy u Empedoklesa żywą organizacyę dynamiczną wszechrzeczy, całkiem podobną do ludzkiej, w której ciągle odbywa się gra społecznych uczuć, miłości i nienawiści, nie fatalizmu i przyrodzonej konieczności. Paradoks Empedoklesa, przedrzeźniający twierdzenie Parmenidesa, opiewa tak: o tyle jest wszechbyt wciąż niewzruszony dokoła, o ile bez ustanku na wskróś się zmienia. Przedrzeźnia też Empedokles widocznie orfików i Parmenidesa z ich bogiem, jako zaokrągloną kulą, każąc mu dobrodusznie cieszyć się stałym spoczynkiem po to tylko, ażeby zaraz po chwili zadrżał we wszystkich członkach [2]). Podczas gdy orfika wraz z filozofią Parmenidesa kończą się zjednoczeniem człowieka jako cząsteczki z uniwersalnym bogiem-przyrodą, Empedokles — jak ongi Tytanowie — roztargał jedność boga z naturą, co więcej ludzi śmiertelnych, którzy powstali w wieku niezgody, zapomocą miłości i koła wcieleń zrównał z nieśmiertelnymi bogami. On sam przechodzić miał szereg doskonalących odrodzeń, aż został bogiem wcielonym i nieśmiertelnym, podobnie jak zostają bogami wieszcze, poeci, lekarze i przewódcy [3]). Indyjskiej i pitagorejskiej metempsychozy, jako wędrówki dusz, zesłanych za karę dla oczyszczenia się z grzechów na padół ziemski, lepiej więc może nie mieszać z wynagrodzeniem orfickiem i podnoszeniem się duchów wybranych, jakoteż oczyszczonych poprzednio w Hadesie, przez ponowne lub więcejrazowe obłóczyny cielesne [4]).

Orfika mieni się w naszych oczach ze swem dwoistem obliczem:

---

[1]) Orph. II, 22: οὐ γὰρ κέν τις ἴδοι θνητῶν μερόπων κραίνοντα, εἰ μὴ μουνογενής τις ἀπορρῶξ φῦλου ἄνωθεν Χαλδαίων· ἴδρις γὰρ ἔην ἄστροιο πορείης, καὶ σφαίρης κίνημ' ἀμφὶ χθόνα ὡς περιτέλλει κυκλοτερὴς ἐν ἴσῳ τε κατὰ σφέτερον κνώδακα. Parm. 1, 29: Ἀληθείης εὐκυκλέος ἀτρεμὲς ἦτορ... VIII, 43: πάντοθεν εὐκύκλου σφαίρης ἐναλίγκιον ὄγκῳ, μεσσόθεν ἰσοπαλὲς πάντῃ...

[2]) Empedokl. 157: ᾗ δὲ τάδ' ἀλλάσσοντα διαμπερὲς οὐδαμὰ λήγει, ταύτῃ δ'αἰὲν ἔασιν ἀκίνητον κατὰ κύκλον... 167, 168 (= 176): ἀλλ' ὅ γε πάντοθεν ἶσος ἔὼν καὶ πάμπαν ἀπείρων σφαῖρος κυκλοτερὴς μονίῃ περιηγέϊ γαίων... 180: πάντα μάλ' ἐξείης πελεμίζετο γυῖα θεοῖο.

[3]) Empedokl. 195, 202–205, 400 i 457–461.

[4]) Zob. str. 22, uw. 2 i 3; por. Empedokl. 294–298.

Digitized by Google

jedno, zwrócone w ziemię i do podziemia, bije czołem przed nocą i śmiercią, jako początkiem zagrobowego życia; drugie, wpatrzone w niebo, którego słońce wraz z ziemią wszelkie życie rozkrzewia. Pindar i Parmenides, a za nimi Wergili, bardzo znamiennie wyobrażają sobie w Elizyum podziemnem jakieś słońce i gwiazdy, oświecające błonia, po których igrają bohaterskie postaci przeszłości. Nic podobnego u Empedoklesa. Jego Orfeusz nie przygrywałby na lutni do zapasów i tańca harcownikom w podziemiu; raczej z nieśmiertelnymi wieszczami i proroczymi duchami przyszłości zdala od ludzkich udręczeń zasiadałby do stołu bogów [1]). Ale Wergili sprowadził Orfeusza z tą samą poetycką swobodą do Hadesu, co słońce tudzież gwiazdy, rozumie się jako „sol suus“ i „sua sidera“, odróżnione od „Titania astra“. Takiemże prawem pogmatwał Wergili jednorodne z materyą νοῦς i θυμός (mens i spiritus) z różnorodnym od ciała pierwiastkiem: ogniem, którego pochodzenie sam przecież zowie niebiańskiem i eterycznem [2]). Że do monizmu Parmenidesa i poezyi orfickiej bardzo niezręcznie przyczepił ewolucyjną teoryę Empedoklesa, zdradził się zwłaszcza następującymi wierszami, które są wolnem tłómaczeniem z utworu dydaktycznego o przyrodzie greckiego mędrca-poety: „inde hominum pecudumque genus vitaeque volantum et quae marmoreo fert monstra sub aequore pontus... hinc metuunt cupiuntque, dolent gaudentque ...“ [3]). Dowiódł zresztą w księgach „Ziemiaństwa“, że taż teorya rozwoju wcale nie zgadza się z bojaźliwym kultem Hadesa i Acherontа, że śmierci niema, lecz wszystko żywe pogrąża się w bogu-niebie [4]). To sławne światło, które pokazywano w mi-

[1]) Pindar fr. 106: Τοῖσι λάμπει μὲν μένος ἀελίου τὰν ἐνθάδε νύκτα κάτω, φοινικορόδοις δ'ἐνὶ λειμώνεσσι προάστιον αὐτῶν etc. — Verg. Aen. VI, 640: largior hic campos aether et lumine vestit purpureo solemque suum, sua sidera norunt etc. — Empedokl. 460: ἀθανάτοις ἄλλοισιν ὁμέστιοι, ἔν τε τραπέζαις εὖνιες ἀνδρείων ἀχέων, ἀπόκηροι, ἀτειρεῖς.

[2]) Verg. Aen. VI, 641 i 724: Principis caelum ac terras camposque liquentis lucentemque globum lunae Titaniaque astra *spiritus intus* alit totamque infusa per artus mens agitat molem et magno se corpore miscet... 730: igneus vigor et caelestis origo... 747: aetherius sensus atque aurai simplicis ignis. Por. Orph. II, 32: ἔνδοθι θυμῷ... III, 5: θυμῷ πάντα δονεῖται... Nadto str. 20, uw. 5.

[3]) Verg. Aen. VI, 728 i nast. — Empedokl. 128: Ἐκ τῶν πάνθ' ὅσα τ'ἦν ὅσα τ'ἔσθ' ὅσα τ'ἔσται ὀπίσσω, δένδρεά τ'ἐβλάστησε καὶ ἀνέρες ἠδὲ γυναῖκες, θῆρές τ'οἰωνοί τε καὶ ὑδατοθρέμμονες ἰχθῦς... 281: ἐκ τούτων γὰρ πάντα πεπήγασιν ἁρμοσθέντα, καὶ τούτοις φρονέουσι καὶ ἥδονθ' ἠδ' ἀνιῶνται.

[4]) Verg. Georg. IV, 221: deum namque ire per omnia, terrasque tractusque maris caelumque profundum; hinc pecudes, armenta, vivos, genus omne ferarum quemque sibi tenuis nascentem arcessere vitas; scilicet huc reddi deinde ac resoluta referri omnia *nec morti esse locum*, sed viva volare sideris in numerum atque alto suc-

Digitized by Google

steryach eleuzyńskich, poprzednio każąc przechodzić wśród gęstej ciemności wszystkie stopnie obawy, strachu, drżenia, śmiertelnych potów i zdrętwiałości, nim się ujrzało nagle ową przecudną światłość (τὸ ἐν Ἐλευσῖνι φῶς) — Empedokles wszem wobec wytknął na stropie niebieskim, zwąc je Tytanem. Oczywiście ten Tytan-słońce nietylko świecił za życia świętym i nieskazitelnym mężom, których misterye — tak jak Wergili — przedstawiały po śmierci na czystych polach, olśnionych osobnem słońcem, jak oddawali się śpiewom, tańcom i innym wzniosłym zajęciom, ale także przyświecał niepoświęconym tłumom, którym groziły n. p. eleuzyńskie misterye niby okropnościami piekła, każąc je mijać wybrańcom z nieporuszonem sercem, zamiast współczując z nimi — zgodniej z tradycyą Orfeusza — przychylać im nieba śladem wieszcza, nie pogrobowca, Empedoklesa [1]). Lukrecyusz, a nie piewca podziemia i przewodnik Dantego, oddał mu cześć należną w tych słowach, tyczących się Sycylii: „nil tamen hoc habuisse viro praeclarius in se nec sanctum magis et mirum carumque videtur [2]).

VI. Anaxagoras i sofiści.

Arystoteles w trochę niejasny sposób wyraził się o wzajemnym stosunku Empedoklesa i Anaxagorasa. Sąd ten opiewa, jak następuje: Ἀναξαγόρας δὲ ὁ Κλαζομένιος τῇ μὲν ἡλικίᾳ πρότερον ὢν τούτου, τοῖς δὲ ἔργοις ὕστερος. Tłómaczono to zdanie najrozmaiciej, odnosząc zwłaszcza ostatni wyraz albo do chronologicznego następstwa ich dzieł po sobie (Anaxagoras, chociaż starszy wiekiem od Empedoklesa, pisał po nim), albo też do niższości systemu Anaxagorasa (ὕστερος = pośledniejszy). W obu wypadkach zarówno byłaby myśl Arystotelesa jałową. Więcej już ma za sobą wykład, że Anaxagoras był w pojęciach swoich nowożytniejszym, szczególnie gdy się uwzględni dalsze o nim wyrazy

---

cedere caelo. Por. Georg. II, 490: Felix, qui potuit rerum cognoscere causas atque metus omnis et inexorabile fatum subiecit pedibus strepitumque Acherontis avari (Lucret. III, 37; Et metus ille foras praeceps Acheruntis agendus, funditus humanam qui vitam turbat ab imo, omnia suffundens mortis nigrore, neque ullam esse voluptatem liquidam puramque relinquit). Empedokl. 98: φύσις οὐδενός ἐστιν ἁπάντων θνητῶν, οὐδέ τις οὐλομένου θανάτοιο τελευτή, ἀλλὰ μόνον μῖξίς τε διάλλαξίς τε μιγέντων ἐστί...

[1]) De anima, frag. Plutarchi ed. Teubn. vol. VII, p. 23. — Empedokl. 236. Pod tym względem, że orfika w ścisłem słowa znaczeniu jako greckotrackiego pochodzenia kult słońca (Sofokl. Tereus fr. 523 N.[3] Ἥλιε, φιλίπποις Θρηιξὶ πρέσβιστον σέβας) różni się zasadniczo od chtonicznego kultu Dyonizosa, który pochodził z Egiptu, trzeba się zgodzić z Maassem (Orpheus, str. 155—168) i Gomperzem (Gr. Denk. I, 109).

[2]) Lucr. de rer. nat. I, 719 i nast.

Digitized by Google

Arystotelesa [1]). Atoli może się w tem wysłowieniu mieścić także pochodność i zawisłość starszego mędrca od dzieł Empedoklesa. Taka zależność istnieje choćby w tem, że jakkolwiek pierwszy Anaxagoras „rozum czysty i niezmieszany“ stawił na czele ładu we wszechświecie, to jednak Empedokles już przed nim usunął wszelki przypadek i przezwyciężył konieczność, twierdząc, że „serce święte i niewysłowione“ przenika chyżą opieką świat cały [2]).

Pogląd, według którego ślepy przypadek (τύχη) i nieświadome siły przyrody (φύσις, αὐτόματον) rządzą światem, jest nieumiejętny i jako wyłącznie bierny musiał wywołać protest wszystkich umysłów, nietylko filozoficznie czynnych, ale i artystycznie twórczych. Demokryt w imię rozumnej konieczności wystąpił przeciw teoryi nieświadomego, a energiczny autor pisemka Περὶ τέχνης w imieniu sztuki [3]). Przeciwstawienie trafu świadomej sztuce znane nam jest dokładnie z „Praw“ Platona, który zdając tam sprawę z doktryny pewnych naturalistów powiada, że podług ich zapatrywań nie rozum, bóg jakiś albo sztuka, kieruje wszystkiem, ale przyroda wraz z przygodą. O sztuce mówią oni lekceważąco, że jest późniejszym płodem znikomym śmiertelnych ludzi i ich fantazyi. W której stronie należy szukać przedstawicieli tego kierunku, wskazują słowa zaraz następujące, że jeszcze najprzydatniejsze są sztuki, czerpiące moc swą z przyrody, jakoto: sztuka lekarska, rolnictwo i ćwiczenia cielesne [4]). Gdybyśmy nawet nie znali wycieczki Hippokratesa wogóle przeciw tendencyom filozoficznym, a w szczególności przeciw obrońcom praw wyobraźni, jak Empedokles, młodsi lekarze i sofiści — to wymieniona na pierwszem miejscu sztuka lekarska obok fizycznych zajęć ze wzgardą dla malarstwa, muzyki i t. d., musiałaby naprowadzić na to, że mamy tu przez Pla-

---

[1]) Zob. Pawlicki: „Historya filoz. grec.“ I, 312 i nast. Por. Arystot. Metaf. I, 3 i I, 8: καινοπρεπεστέρως λέγων... παραπλήσιον τοῖς τε ὕστερον λέγουσιν καὶ τοῖς φαινομένοις μᾶλλον.

[2]) Plut. Per. 4 o Anaxagorasie: πρῶτος οὐ τύχην οὐδ' ἀνάγκην διακοσμήσεως ἀρχήν, ἀλλὰ νοῦν ἐπέστησε καθαρὸν καὶ ἄκρατον... Emped. 395 i nast.: ἀλλὰ φρὴν ἱερὴ καὶ ἀθέσφατος ἔπλετο μοῦνον, φροντίσι κόσμον ἅπαντα καταΐσσουσα θοῇσιν.

[3]) Democr. Stob. ecl. phys. p. 160: οὐδὲν χρῆμα μάτην γίνεττι ἀλλὰ πάντα ἐκ λόγου καὶ ὑπ' ἀνάγκης — Π. τέχ. 2: τὸ μὲν γὰρ αὐτόματον οὐδὲν φαίνεται ἐον ἐλεγχόμενον· πᾶν γὰρ τὸ γινόμενον διά τι εὑρίσκοιτ' ἂν γινόμενον...

[4]) Plat. Leg. X, 889, b: οὐ διὰ νοῦν, φασίν, οὐδὲ διά τινα θεὸν οὐδὲ διὰ τέχνην, ἀλλὰ ὃ λέγομεν φύσει καὶ τύχῃ· τέχνην δὲ ὕστερον ἐκ τούτων ὑστέραν γενομένην, αὐτὴν θνητὴν ἐκ θνητῶν, ὕστερα γεγεννηκέναι παιδιάς τινας ἀληθείας οὐ σφόδρα μετεχούσας, ἀλλ' εἴδωλ' ἄττα ξυγγενῆ ἑαυτῶν, οἷ'ἡ γραφικὴ γεννᾷ καὶ μουσικὴ καὶ ὅσαι ταύταις εἰσὶ συνέριθοι τέχναι· αἳ δέ τι καὶ σπουδαῖον ἆρα γεννῶσι τῶν τεχνῶν, εἶναι ταύτας, ὁπόσαι τῇ φύσει ἐκοίνωσαν τὴν ἑαυτῶν δύναμιν, οἷον αὖ ἰατρικὴ καὶ γεωργικὴ καὶ γυμναστική...

Digitized by Google

tona skreśloną charakterystykę szkoły medycznej, o ile ona nie sprzęgła się z pitagorejską wiedzą. Pozytywna ta szkoła wyklęła bowiem spekulatywną uprawę ducha i wyzwolone sztuki: muzykę, ulubioną szczególnie Pitagorejczykom; malarstwo, typowo przedstawione zarówno przez owych naturalistów w „Prawach“ Platona, jak w „Starej sztuce lekarskiej“ Hippokratesa, niby pusta igraszka wobec realnych zadań — malarstwo, które jednakże Empedokles zalicza jakby do „rajskiej dziedziny ułudy“ i sztukmistrzostwa mu nie odmawia; wreszcie pcezyę, do której chętnie się odwoływali sofiści [1]).

Podczas gdy Empedokles przeciw zewnętrznym potęgom losu i konieczności podniósł wewnętrzną moc i głębię uczucia z siedzibą w sercu, przez które bóg do czlowieka przemawia; Anaxagoras serce zastąpił umem, wybawił go jednak od przyrodzonej prawidłowości i musu, w jakich u orfików i Parmenidesa zostawał, zbliżył zaś i wydźwignął jako nadnaturalny pierwiastek boży do zaświatowego serca, przedtem już ubóstwionego przez Empedoklesa [2]). Za nim też poszedł Anaxagoras, poświęciwszy się dociekaniu rzeczy nadziemskich, czyli t. zw. meteorologii, a nie poprzestał na zatrudnianiu się z Hippokratesem sprawami li doczesnemi i nie zatapiał się, jak Parmenides, wyłącznie w pozagrobowym bycie podziemnym [3]). Tego rodzaju badania nie tyle odrywały od ziemi, ile nie dozwalały wyniosłej myśli korzyć się przed poziomem pospólstwem. Był to zysk niewątpliwie etyczny, który śmiało położyć można na karb „czystego rozumu“ Anaxagorasa. Gdy jednak Plutarch za swojem źródłem sięga w dziedzinę woli i każe Peryklesowi od teoretyka Anaxagorasa nabierać dumy i namaszczenia, godniejszych od schlebiania ludowi (φρόνημα δημαγωγίας ἐμβριθέστερον — φρόνημα σοβαρόν), to tem samem przekroczył możliwą sferę oddziaływania trzeźwego mędrca na wielkodusznego męża stanu. Arystoteles bowiem nie byłby tak łaskawym dla mistrza Peryklesa i jego jednego nie mieniłby przytomnym wobec dawniejszych myślicieli, prawiących od rzeczy, gdyby istotnie Anaxagoras — nie kto inny,

[1]) Hippokr. II. ἀρχ. ἰητρ. c. 20: τείνει δὲ αὐτοῖς ὁ λόγος ἐς φιλοσοφίην, καθάπερ Ἐμπεδοκλῆς ἢ ἄλλοι, οἳ περὶ φύσιος γεγράφασιν, ἐγὼ δὲ τοῦτο μὲν, ὅσα τινὶ εἴρηται ἢ σοφιστῇ ἢ ἰητρῷ ἢ γέγραπται περὶ φύσιος, ἧσσον νομίζω ἰητρικῇ τέχνῃ προσήκειν ἢ τῇ γραφικῇ. Emped. 134 — 144. Podobnie, jak Hippokrates, przeciw poetyckiemu cieniowaniu i doborowi wyrazów broni Alcid. περὶ σοφιστῶν przypadkowości wysłowienia (12: τὸ μὲν αὐτόματον καὶ πλέων ἀληθείας... 25: οἱ αὐτοματισμοί... τὰ ἀπὸ τῆς τύχης ἐνθυμήματα δοθέντα).

[2]) Emped. 142 i nast.: μὴ σ'ἀπάτα φρένας... ἀλλὰ τορῶς τοῦτ' ἴσθι, θεοῦ παρὰ μῦθον ἀκούσας. Por. str. 16, uw. 4; str. 20, uw. 3—5; str. 33, uw. 2.

[3]) Plut. Per. 4 o Anaxagorasie: μετεωρίσας καὶ συνεξάρας τὸ ἀξίωμα τοῦ ἤθους... 5 o Peryklesie pod wpływem Anaxagorasa: τῆς λεγομένης μετεωρολογίας καὶ μεταρσίο. λεσχίας ὑποπιμπλάμενος... Por. str. 9, uw. 1.

Digitized by Google

podsycał φρόνημα, które on sam w Polityce nazwał źródłem upadku Ateńczyków po wojnach perskich [1]). Wiemy zresztą, że starzy cynicy zajmującym się astronomią, jak Tales i Anaxagoras, przyznawali ochoczo tytuł σοφός lecz nazwy φρόνιμος odmawiali [2]). W literaturze cynicznej wyraz φρόνησις na oznaczenie absolutnego dobra jest czemś zwyczajnem, a napis jednego z dzieł Antystenesa opiewał: Ἡρακλῆς ἢ περὶ φρονήσεως. Empedokles, którego uczniem był założyciel sekty cyników Antystenes, tudzież Pitagorejczyk Archytas, odróżniali stanowczo φρόνησις od racyonalnej wiedzy, owszem czynili ją bez wątpienia zależną od wrażliwości zmysłowej [3]). Wprawdzie Anaxagoras przyznał także prawdziwość świadectwu zmysłów, za co go nawet chwali Demokryt; wszelako jego wrażliwość nie jest praktycznie czynną, lecz bierną, jak u Ismeny, która się chętnie powołuje w tragedyi Sofoklesa na νοῦς i godzi raczej przez niedokrewność woli z Kreontem, nawskróś przesiąkniętym pozorną wiedzą, niż z Antygoną „rozumną szałem". Rozjemcze słowo tragedyi polega na tylekroć powtórzonem φρονεῖν i uwydatnieniu φρένες, a tę zasadę, odmienną zarówno od pitagorejskiej jak Anaxagorasowej, zawdzięcza tragik ateński — jeżeli komu — to Empedoklesowi, poecie i filozofowi uczucia [4]).

Jeszcze w jednym kierunku i to — wbrew zdaniu Arystotelesa o jego nowoczesności — wybitnie wstecznym odchylił się Anaxagoras od Empedoklesa. On po dawnemu całokształt duszy zgodnie z Pitagorasem uważał za niespożyty wraz z owym czystym rozumem w niej czyli boskim pierwiastkiem, który dopiero ogrzany w sercu ludzkiem poczytał Empedokles za duszę nieśmiertelną [5]). W tym względzie, że

---

[1]) Arystot. Metaf. I, 3 i Polityk. 1274 a 12: τῆς ναυαρχίας γὰρ ἐν τοῖς Μηδικοῖς ὁ δῆμος αἴτιος γενόμενος ἐφρονηματίσθη — 1341 a 28: ἔτι τε πρότερον καὶ μετὰ τὰ Μηδικὰ φρονηματισθέντες ἐκ τῶν ἔργων, πάσης ἥπτοντο μαθήσεως οὐδὲν διακρίνοντες ἀλλ' ἐπιζητοῦντες.

[2]) Arist. Eth. Nic. 1141 b 3.

[3]) Emped. 298: πάντα γὰρ ἴσθι φρόνησιν ἔχειν καὶ νώματος αἶσαν. Archytae fragmenta u Mullacha I, 558: ἐπιστάμαν καὶ φρόνασιν λαβὲν ἐκ τῶν ἀπάντων. Por. str. 27, uw. 4. i Iambl. Protr. 9, 16: εἰ σύκτὸν ἡ εὐαισθησία, μᾶλλον σπουδαστὸν ἡ φρόνησις· ἔστι γὰρ τοῦ ἐν ἡμῖν πρακτικοῦ νοῦ οἱονεί τις εὐαισθησία.

[4]) Philop. De an. B 16 m.: ἄντικρυς γὰρ εἶπεν (ὁ Δημόκριτος) ὅτι τὸ ἀληθὲς καὶ τὸ φαινόμενον ταὐτόν ἐστι, καὶ οὐδὲν διαφέρειν τὴν ἀλήθειαν καὶ τὸ τῇ αἰσθήσει φαινόμενον, ἀλλὰ τὸ φαινόμενον ἑκάστῳ καὶ τὸ δοκοῦν τοῦτο καὶ εἶναι ἀληθές, ὥσπερ Πρωταγόρας ἔλεγεν — Sext. Math. VII, 140: τῆς μὲν τῶν ἀδήλων καταλήψεως τὰ φαινόμενα, ὥς φησιν Ἀναξαγόρας, ὃν ἐπὶ τούτῳ Δημόκριτος ἐπαινεῖ. Por. zwłaszcza Sofokl. Antyg. w. 604: λόγου τ' ἄνοια καὶ φρενῶν ἐρινύς, jakoteż w. 1348: πολλῷ τὸ φρονεῖν εὐδαιμονίας πρῶτον ὑπάρχει, a Emped. 387: ὄλβιος ὃς θείων παπίδων ἐκτήσατο πλοῦτον.

[5]) Por. str. 13, uw. 2 i 3; str. 28, uw. 2; nadto Iambl. Protr. 48: ὁ νοῦς γὰρ ἡμῶν ὁ θεός, εἴτε Ἑρμότιμος εἴτε Ἀναξαγόρας εἶπε τοῦτο.

Digitized by Google

wyprowadził z gotowej duszy swój um, jest Anaxagoras zacofańszym od Empedoklesa, który wraz z orfiką wyszedł wprawdzie od νοῦς i utożsamił go z duszą, podobnie jak Parmenides i Demokryt, tylko że jego niezatracalna ψυχή=νοῦς φρενῶν wyparła zarówno pseudoorfickie, jak parmenidejskie i demokrytowe: ψυχαὶ θνηταί[1]). Demokryt wobec nieśmiertelnego θυμός Parmenidesa zachował się odpornie (εὐθυμηθείς), tak samo jak Hippokrates; lecz Hippokrates takież stanowisko zajmuje wobec φρόνησις Empedoklesa (εὐθυμίη τε καὶ εὐφροσύνη), której broni Demokryt; Tucydydes zaś nie uznaje ψυχή w starodawnem znaczeniu pitagorejskiem i Anaxagorasowem, chyba w jej dekadencyi u Hippokratesa i Demokryta (ψυχή, εὐψυχία)[2]). Heraklit pierwszy zastąpił duszę, wyjętą z obsłony zmysłów i oderwaną następnie od nich przez teoretyczny um Anaxagorasa, praktycznem słowem (λόγος), umysłem (γνώμη) i myślą (νοῦς), zawisłemi od złudnej wprawdzie poniekąd, lecz osobistej i własnej, organizacyi zmysłowej. Otóż za jego przewodem opierają się na podmiotowem mniemaniu i sensualizmie δόξαι βροτεῖαι albo βροτείη μῆτις szczególnie Empedoklesa, jakoteż Protagorasa, reprezentantów młodego pokolenia, w jaskrawej sprzeczności do ἐπιστήμη pitagorejskiej i hippokratesowej, a oraz do πίστις Parmenidesa i νοῦς καθαρός Anaxagorasa[3]).

Mamy więc do czynienia z humanistycznym ruchem umysłów, wszczętym przez Heraklita, natchnionym przez Empedoklesa, a rozpowszechnionym przez sofistów. Reakcya wiedzy ścisłej i pozytywnej, matematyczno-medycznej szkoły Pitagorasa i Hippokratesa, z racyonalizmem wiary i prawdą Parmenidesa przypominają dążenia rewolucyi francuskiej i reformacyi. Anaxagoras stoi na rozdrożu, jak Kant nowoczesny, między abstrakcyą filozoficzną, wysnutą z poszczególnych gałęzi nauk i umiejętności, a fenomenalnym światem zmysłów, którego wykładem i pojmowaniem u Greków trudniła się meteorologia, na co my osobnego nawet wyrazu dotąd nie znamy jako na artystyczne

---

[1]) Por. str. 13, uw. 2; str. 20, uw. 4; str. 21, uw. 4; nadto Diels: Doxogr. 393: Δημόκριτος Ἐπίκουρος φθαρτὴν (ψυχὴν) τῷ σώματι συνδιαφθειρομένην.

[2]) Demokr. fr. 2: ἄριστον ἀνθρώπῳ τὸν βίον διάγειν ὡς πλεῖστα εὐθυμηθέντι... fr. 11: βαιὰ γὰρ φρονήσι τύχη μάχεται, τὰ δὲ πλεῖστα ἐν βίῳ ψυχὴ εὐξύνετος ὀξυδερκέειν κατιθύνει. Por. uw. str. 7, 3; 9, 2 i 4; 10, 4.

[3]) Herakl. fr. 14 i 15 o polimatyi zwłaszcza Pitagorasa, która rozumu nie kształci (νόον οὐ διδάσκει). Por. Demokr. fr. mor. 140—142: πολλοὶ πολυμαθέες νόον οὐκ ἔχουσι — πολυνοΐην οὐ πολυμαθίην ἀσκέειν χρή — μὴ πάντα ἐπίστασθαι προθύμεο, μὴ πάντων ἀμαθὴς γένῃ. str. 9, 5; 14, 2 i 4; 24, 2; nadto por. Gorg. Hel.: ἡ δὲ δόξα σφαλερὰ καὶ ἀβέβαιος οὖσα σφαλεραῖς καὶ ἀβεβαίοις τύχαις περιβάλλει τοὺς αὐτῇ χρωμένους — Protag. u Laer. Dyog. IX, 8, 51: μηδὲν εἶναι ψυχὴν παρὰ τὰς αἰσθήσεις.

Digitized by Google

połączenie poezyi i metafizyki [1]). Ewolucyjna i genetyczna metoda w zastosowaniu praktycznem wymaga sztuki, której głosicielami byli, idąc za przewodnictwem Heraklita i Empedoklesa, wbrew empirycznej lub absolutnej wszechwiedzy lekarskiej czy filozoficznej — sofiści z Protagorasem na czele [2]). Zamiast rutyny i mechanizmu, nakręconego z zewnątrz, wnieśli sofiści w pojęcie świata za tymiż dwoma mędrcami własny, wewnętrzny, ludzki, na wskróś podmiotowy probierz. Prawdy szukali nie w przyrodzie, lecz w sobie, choć za nic wobec zmysłów uważał Protagoras duszę, a może wraz z Demokrytem za doczesny na równi z ciałem przybytek nieśmiertelnej istoty w człowieku. Walka, którą on wydał istniejącym współcześnie stosunkom, była walką o pogląd na świat, o to, co za prawdziwy byt uważać należy [3]). Zastał w Helladzie dwie przedewszystkiem szkoły, nauczające mądrości i cnoty: Anaxagorejczyków i Pitagorejczyków [4]). Jak z tymi ostatnimi szczególnie polemizował, mamy klasyczny przykład w platońskim dyalogu, noszącym jego imię.

Wprawdzie wymienia Protagoras u Platona na pierwszem miejscu poetów: Homera, Hezyoda i Symonidesa, dalej następców Orfeusza i Muzajosa, jako też paru gimnastyków, których uznaje za poprzedników w swej sztuce sofistycznej, tajonej tylko w obawie przed potężnemi osobami po miastach. Ale zapewne najbardziej chodzi jemu o dwóch nazwanych przy końcu Pitagorejczyków prócz wielu innych: Agatoklesa i Pitoklejdesa; o pierwszym nadto wyraża się: μέγας ὢν σοφιστής, całkiem analogicznie do jego ucznia Damona, który wspomniany jest u Plutarcha jako ἄκρος ὢν σοφιστής. Nic dziwnego, że uczniów oraz następców Pitagorasa, ukrywających pod pozorami muzyki swą polityczną mądrość przed ludem, mieniono sofistami, gdy nawet mistrza samego nazwał Herodot sofistą nie najsłabszym z Hellenów. Jawnym szczyci się być sofistą i wychowawcą ludzi Protagoras w przeciwieństwie do tamtych wszystkich, którzy z powodu czujności

---

[1]) Gorg. Hel.: τοὺς τῶν μετεωρολόγων λόγους, οἵτινες δόξαν ἀντὶ δόξης τὴν μὲν ἀφελόμενοι τὴν δ'ἐνεργασάμενοι τὰ ἄπιστα καὶ ἄδηλα φαίνεσθαι τοῖς τῆς δόξης ὄμμασι ἐποίησαν. Por. str. 35, uw. 2.

[2]) Herakl. fr. 15: Πυθαγόρης Μνησάρχου . ἐποιήσατο ἑαυτοῦ σοφίην, πολυμαθίην, κακοτεχνίην. Por. Π. τέχ. 1: οὐκέτι συνέσιος δοκεῖ ἐπιθύμημά τε καὶ ἔργον εἶναι, ἀλλὰ κακαγγελίη μᾶλλον φύσιος ἢ ἀτεχνίη.

[3]) Laer. Dyog. IX, 8, 51: πάντων χρημάτων μέτρον ἄνθρωπος · τῶν μὲν ἐόντων ὡς ἔστι, τῶν δὲ οὐκ ἐόντων ὡς οὐκ ἔστι. Demokr. fr. 1: ψυχὴ δ'οἰκητήριον δαίμονος.

[4]) Zob. ostatnią z Διαλέξεις, powstałych według moich dochodzeń (Czy mądrości i cnoty można nauczyć? w Rozpr. Wydz. filol. Akad. Umiejęt. t. XXVI, 1—30) w połowie w. V przed Chr.: τί μὰν τοὶ σοφισταὶ διδάσκοντι; ἀλλ' ἢ σοφίαν καὶ ἀρετάν; ἢ τί δαὶ Ἀναξαγορείοι καὶ Πυθαγορείοι ἦεν;

Digitized by Google

gminu i ich przewódców nie potrafili ziścić swoich zamysłów [1]). Wiemy przynajmniej co do Aten, że demos tamtejszy uważał za zbyt żmudną i nie prowadzącą do celu długoletnią tresurę gimnastyków i muzyków. których też pousuwał z państwa. Kiedy to nastąpiło? Prawdopodobnie wtedy, gdy lud przez ostracyzm Tucydydesa starszego w r. 444 rozbił heteryę t. zw. pięknych i dobrych, którzy jako οἱ πεπαιδεῦσθαι δοκοῦντες zbierali się ἐν ταῖς ἐλευθερίοις καὶ ἀστείαις διατριβαῖς z pewnością nie tyle w celu muzykowania, ile, żeby się napolitykować do woli [2]). Polityczny ich wpływ ukrócił wprawdzie już przedtem Temistokles, gdy obalał w r. $46^2/_1$ twierdzę pitagorejską w Atenach — radę z Areopagu. Społecznie i filozoficznie jednak dopiero Protagoras złamał oddziaływanie pitagorejskich dążności i zaprowadził zwrot w wyrażaniu myśli, dalekiem od wszelkiego sekciarstwa, a ten sposób myślenia i mówienia ogólnie się rozpowszechnił za sprawą Ateńczyków [3]). Maniery obcej i przestarzałej trzymał się nadal młodszy od Protagorasa Prodykos, ale demokratyczne Ateny nad jego odskokami od zgody ogółu i wybujałością sądu oraz języka przeszły spokojnie do porządku dziennego [4]).

---

[1]) Plat. Protag. 316 D—317 B, Plut. Per. 4, Herod. IV, 95.

[2]) Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 13 (ed. Kalinka): Τοὺς δὲ γυμναζομένους αὐτόθι καὶ τὴν μουσικὴν ἐπιτηδεύοντας καταλέλυκεν ὁ δῆμος νομίζων τοῦτο οὐ καλὸν εἶναι γνοὺς ὅτι οὐ δυνατὸς ταῦτά ἐστιν ἐπιτηδεύειν. Por. Iambl. Protr. 97: συντραφῆναί τε αὐτῇ (sc. ἀρετῇ) δεῖ καὶ συναυξηθῆναι τῶν μὲν εἰργόμενον κακῶν καὶ λόγων καὶ ἠθῶν, τὰ δ' ἐπιτηδεύοντα καὶ κατεργαζόμενον σὺν πολλῷ χρόνῳ καὶ ἐπιμελείᾳ. Tucyd. II, 36 o ἐπιτήδευσις. Plut. Tem. 2 i Per. 14.

[3]) Por. Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. II, 8: καὶ οἱ μὲν ἄλλοι Ἕλληνες ἰδίᾳ μᾶλλον καὶ φωνῇ καὶ διαίτῃ καὶ σχήματι χρῶνται, Ἀθηναῖοι δὲ κεκραμένῃ ἐξ ἁπάντων τῶν Ἑλλήνων καὶ βαρβάρων — Iambl. Protr. 105: οἱ γὰρ παλαιότατοι καὶ αὐτῷ συγχρονήσαντες καὶ μαθητεύσαντες τῷ Πυθαγόρᾳ οὐ τῇ κοινῇ καὶ δημώδει καὶ τοῖς ἄλλοις εἰωθυίᾳ λέξει τε καὶ ἑρμηνείᾳ ἐποιοῦντο σεμνὰ καὶ εὐνόητα κ. τ. λ.

[4]) Por. sąd Dyonizyusa (de Thuc. iud. c. 24, 1) o dykcyi Tucydydesa, urobionej na wzorach sofisty Antyfonta i Prodykosa: ἐπὶ τῆς ἐκλογῆς τῶν ὀνομάτων τὴν τροπικὴν καὶ γλωττηματικὴν καὶ ἀπηρχαιωμένην καὶ ξένην λέξιν προελόμενος ἀντὶ τῆς κοινῆς καὶ συνήθους τοῖς κατ' αὐτὸν ἀνθρώποις — Marcell. § 36: ἐξήλωσε δὲ... καὶ Προδίκου τοῦ Κείου τὴν ἐπὶ τοῖς ὀνόμασι ἀκριβολογίαν — Hermog. περὶ ἰδεῶν Rh. Gr. III, p. 226: σεμνὴ λέξις ἡ ὀνομαστικὴ καὶ αὐτὰ τὰ ὀνόματα — Hermog. o Antyfoncie sofiście (ed. Blass p. XLIV). σεμνὸς δὲ καὶ ὑπέρογκος τοῖς τε ἄλλοις καὶ τῷ δι' ἀποφάνσεων περαίνειν τὸ πᾶν. Styl namaszczony Prodykosa i jemu podobnych przeciwstawił Sokrates własnej prostocie mowy i powszedniości. Por. Xen. Mem. II, 1, 34: (Πρόδικος) ἐκόσμησε μέντοι τὰς γνώμας ἔτι μεγαλειοτέροις ῥήμασιν ἢ ἐγὼ νῦν — IV, 6, 5, o Sokratesie: διὰ τῶν μάλιστα ὁμολογουμένων ἐπορεύετο, νομίζων ταύτην τὴν ἀσφάλειαν εἶναι λόγου — Plat. Apolog. 17 B: οὐ μέντοι... κακαλλιεπημένους γε λόγους.., ῥήμασί τε καὶ ὀνόμασιν, οὐδὲ κεκοσμημένους, ἀλλ' ἀκούσεσθε εἰκῇ λεγόμενα τοῖς ἐπιτυχοῦσιν ὀνόμασι.

Digitized by Google

VII. Protagoras.

Rada z Areopagu ujęła w swe silne dłonie ster rządów w Atenach po wojnach perskich, okrywszy się wraz z ludem ateńskim sławą z powodu zwycięstwa pod Salaminą. Arystoteles nie wie, komu właściwie przyznać zasługę tego zwycięstwa: ludowi czy Areopagowi, byle tylko nie temu, którego geniusz istotnym był zwycięzcą [1]). Tucydydes przeciwnie nie waha się podnieść w Temistoklesie objawu przyrodzonej potęgi ducha, nie poprzedzonej ani uzupełnionej nauką [2]). Że Temistokles nie uzupełnił nauką swoich zdolności po wojnach perskich, to mu z pewnością przebaczył Arystoteles, zwłaszcza że Ateńczykom wogóle zrobił zarzut, iż po tych wojnach dumni z swych czynów chwytali się bez wyboru i umiarkowania pierwszej lepszej nauki. Lecz to go kłuło w oczy, co także Cyceronowi się nie podobało, że Temistokles wyrósł nad głowę Areopagu, nie otrzymawszy nawet wpierw wykształcenia z jego ręki [3]).

System edukacyjny rady z Areopagu nie jest nam wprawdzie znany w szczegółach, lecz z utyskiwań Prodykosa i wstrętu do niego Temistoklesa wnosić możemy, że się zasadzał na ciągłych a uciążliwych ćwiczeniach i długoletniem zaprawianiu od dziecka do uległości wobec nakazów, tudzież etycznych przepisów [4]). Hasłem dwóch szkół

---

[1]) Polityk. 1304 a 20: ἡ ἐν Ἀρείῳ πάγῳ βουλὴ εὐδοκιμήσασα ἐν τοῖς Μηδικοῖς ἔδοξε συντομωτέραν ποιῆσαι τὴν πολιτείαν, καὶ πάλιν ὁ ναυτικὸς ὄχλος γενόμενος αἴτιος τῆς περὶ Σαλαμῖνα νίκης καὶ διὰ ταύτης τῆς ἡγεμονίας διὰ τὴν θάλαττᾶν δύναμιν τὴν δημοκρατίαν ἰσχυροτέραν ἐποίησεν — Ἀθ. πολ. 23: μετὰ δὲ τὰ Μηδικὰ πάλιν ἴσχυσεν ἡ ἐν Ἀρείῳ πάγῳ βουλὴ καὶ διώκει τὴν πόλιν οὐδενὶ δόγματι λαβοῦσα τὴν ἡγεμονίαν ἀλλὰ διὰ τὸ γενέσθαι τῆς περὶ Σαλαμῖνα ναυμαχίας αἰτία.

[2]) Tucyd. I, 138, 3: βεβαιότατα δὴ φύσεως ἰσχὺν δηλώσας... οὔτε προμαθὼν ἐς αὐτὴν (sc. ἐς οἰκείαν ξύνεσιν) οὐδὲν οὔτ' ἐπιμαθών...

[3]) Aryst. Polityk. 1341 a 30: μετὰ τὰ Μηδικὰ φρονηματισθέντες ἐκ τῶν ἔργων πάσης ἥπτοντο μαθήσεως οὐδὲν διακρίνοντες ἀλλ' ἐπιζητοῦντες — Cic. de offic. I, 22, 75: Themistocles quidem nihil dixerit, in quo ipse Areopagum adiuverit, at ille vere ab se adiutum Themistoclem. Est enim bellum gestum consilio senatus eius, qui a Solone erat constitutus.

[4]) Pseudo-Plat. Axioch. ros. 5, Plut. Tem. 2: τῶν παιδεύσεων τὰς μὲν ἡθοποιοὺς ἢ πρὸς ἡδονήν τινα καὶ χάριν ἐλευθέριον σπουδαζομένας ὀκνηρῶς καὶ ἀπροθύμως ἐξεμάνθανεν. Iambl. Protr. 95: φῦναι μὲν πρῶτον δεῖν, καὶ τοῦτο μὲν τῇ τύχῃ ἀποδεδόσθαι, τὰ δὲ ἐπ' αὐτῷ ἤδη τῷ ἀνθρώπῳ τάδε εἶναι, ἐπιθυμητὴν γενέσθαι τῶν καλῶν καὶ ἀγαθῶν φιλόπονόν τε καὶ πρωταίτατα μανθάνοντα καὶ πολὺν χρόνον αὐτοῖς συνδιατελοῦτα — 96: ταύτην δὲ (sc. τὴν ἀρετὴν) οὐχ οἷόν τε ὀψὲ ἀρξαμένῳ οὔτε ὀλιγοχρονίως ἐπὶ τέλος ἀγαγεῖν, ἀλλὰ συντραφῆναί τε αὐτῇ δεῖ καὶ συναυξηθῆναι τῶν μὲν εἰργόμενον κακῶν καὶ λόγων καὶ ἠθῶν, τὰ δ' ἐπιτηδεύοντα καὶ κατεργαζόμενον σὺν πολλῷ χρόνῳ καὶ ἐπιμελείᾳ.

Digitized by Google

połączonych, pitagorejskiej oraz medycznej, pod czujną strażą Areopagu było: dosztukowywać i nadsztukowywać przyrodę przez urabianie ciała i duszy (εὐτροφία σωμάτων i εὐτροφία ψυχῶν) za pomocą ich nieustannej ascezy (φιλοπονίη i φιλοψυχίη)[1]). Nie dziw tedy, że taka wychowawcza metoda wydała się demosowi ateńskiemu poprostu niemożliwą i że adeptów pedagogicznej rutyny pozbył się w końcu z państwa. Autor protagorejskiej rozprawki „O sztuce" słusznie oskarża ich o zniesławienie przyrody i brak właściwej sztuki[2]). Na czem prawdziwa sztuka polega, tego musiał dopiero Protagoras uczyć.

Przedewszystkiem nauki Protagorasa Temistokles nie znał, jak nie zapoznał się przedtem z praktyką edukacyjną Areopagu, za co go pitagorejscy zwolennicy tej praktyki napastowali w Atenach. Mógł był przysłuchać się jeszcze tej lub owej rozprawie młodego Protagorasa, bawiąc w stolicy Aten do r. $46^3/_1$, jak wierzyć trzeba świadectwu Arystotelesa. Nie mamy również powodu wątpić z Plutarchem w orzeczenie sofisty Stezymbrotosa, który był biografem Temistoklesa, że ten, bez pogwałcenia chronologicznych względów, zdołał korzystać z nauki Anaxagorasa i Melissosa. Owszem w wyrazach Plutarcha, wziętych prawdopodobnie bez zrozumienia rzeczy od Stezymbrota, tkwi pośrednio przyznanie, że Temistokles byłby znalazł sposobność do zetknięcia się z Protagorasem, gdyby zbyt polegając na wrodzonych przymiotach swego umysłu, nie był widocznie lekceważył niezgodnie z wiekiem roztrząsań praktycznych kwestyi[3]). Właśnie zaś pierwszy Protagoras chwalił Ateńczyków, że nie poprzestając na mimowolnych darach przyrody, starają się o osobiste nabytki przez naukę i wprawę. Nie przyroda, lecz sztuka, jest punktem wyjścia dla Protagorasa; nie bez danych przyrody stosownie do „Przykazania" Hippokratesa i dogmatu Pitagorejczyków, ale bez ludzkiej sztuki, wszelkie ćwiczenie jest niczem. I odwrotnie, dowodził tenże Protagoras, wszelka sztuka jest niczem bez ćwiczenia; a byłby może wykazał Temistoklesowi, że jego talent wrodzony, nie poparty ćwiczeniem, jest czemś niezupełnem, jeśli nie wogóle niczem. Na ten brak sofisty-

---

[1]) Plat. Protag. 351 A i B, o φιλοπονίη Nomos Hippokratesa (ἔτι δὲ φιλοπονίην προσενεγκάσθαι ἐς χρόνον πουλὺν, ὅκως ἡ μάθησις ἐμφυσιωθεῖσα δεξιῶς τε καὶ εὐαλδέως τοὺς καρποὺς ἐξενέγκηται) i Παραγ. roz. 12 (ἀδυναμίη φιλοπονίης — φιλοπονίη μετὰ πόνου ἱστοριευμένη). Zob. krytykę pielęgnowania duszy (φιλοψυχεῖν i φιλοψυχίη), jaką wymierzył za Heraklitem przeciw skąpiącym swej duszy Pitagorejczykom sofista Antyfont (Iambl. Protr. 98, 23; 99, 19; 113, 1).

[2]) Περὶ τέχνης roz. 1: κακαγγελίη μᾶλλον φύσιος ἢ ἀτεχνίη.

[3]) Aryst. Ἀθ. πολ. 23, Plut. Tem. 2: τῶν δ' εἰς σύνεσιν ἢ πρᾶξιν λεγομένων δῆλος ἦν ὑπερορῶν παρ' ἡλικίαν, ὡς τῇ φύσει πιστεύων.

Digitized by Google

cznej nauki i wprawy, połączonej ze sztuką, w osobie Temistoklesa Tucydydes kładzie dobitny przycisk [1]).

Wobec tego należy całkiem odmówić Protagorasowi najmylniej mu przypisywanej tezy w tych słowach: φύσεος καὶ ἀσκήσεος διδασκαλία δέεται καὶ ἀπὸ νεότητος δὲ ἀρξαμένους δέει μανθάνειν [2]). Jestto raczej dewiza tych, których zwalczał, znana do syta z Nomos Hippokratesa i Antyfontowej „Prawdy", a streszczająca się w trzech czynnikach, podanych przez Plutarcha w rozprawie Περὶ παίδων ἀγωγῆς, mianowicie: φύσις, μάθησις, ἄσκησις [3]). Zamiast φύσις podstawił Protagoras τέχνη, tak samo ἄσκησις, z epitetem ἐπίπονος ἄσκησις lub też πόνων μελέτη, zastąpił wyrażeniem utartem w sztuce żeglarskiej: ἐπιμέλεια albo μελέτη, w przeciwieństwie do πόνος jako znoju około uprawy ziemi [4]). Teren bowiem, na którym Protagoras się porusza, jest nowy, stworzony po wojnach perskich przez panowanie Ateńczyków na morzu θάρσος = θρασύτης, pojęcie wyklęte w Nomos jako przeciwne sztuce, łączy się owszem w protagorejskiej szkole ze sztuką tudzież potęgą (δύναμις), która jako potęga morska i objaw duchowego poczucia ludu przeciwstawiona jest materyalnej sile (ἰσχύς) Areopagu [5]). Natomiast wyobrażenia szkoły

---

[1]) **Plat. Protag. 323 C**: οὐ φύσει ἡγοῦνται εἶναι οὐδ' ἀπὸ αὐτομάτου, ἀλλὰ διδακτόν τε καὶ ἐξ ἐπιμελείας παραγίγνεσθαι ᾧ ἂν παραγίγνεται — **Mullach: Fr. ph. gr. II, 134, 7**: Πρωταγόρας ἔλεγε μηδὲν εἶναι μήτε τέχνην ἄνευ μελέτης μήτε μελέτην ἄνευ τέχνης. — **Nomos Hippokr.**: πρῶτον μὲν οὖν πάντων δεῖ φύσιος · φύσιος γὰρ ἀντιπραττούσης κενεὰ πάντα, φύσιος δὲ εἰς τὸ ἄριστον ὁδηγεούσης διδασκαλίη τέχνης γίνεται — **Iambl. Protr. 95**: φῦναι μὲν πρῶτον δεῖν, καὶ τοῦτο μὲν τῇ τύχῃ ἀποδεδόσθαι — **Tucyd. I, 138, 3**: καὶ τὸ ξύμπαν εἰπεῖν, φύσεως μὲν δυνάμει. μελέτης δὲ βραχύτητι κράτιστος δὴ οὗτος αὐτοσχεδιάζειν τὰ δέοντα ἐγένετο.

[2]) **Mullach: Fr. ph. gr. II, 134, 8.**

[3]) **Por. str. 39, uw. 4; 40, 1; wyżej uw. 1 i Iambl. Protr. 96, 19**: ἀσκηθεῖσα ἡ ἀρετὴ πίστιν ἐμποιεῖ περὶ ἑαυτῆς καὶ εὔκλειαν... **23**: ἔτι δὲ καὶ ὁ χρόνος συνὼν μὲν ἑκάστῳ ἔργῳ καὶ πράγματι πολὺς καὶ διὰ μακροῦ κρατύνει τὸ ἀσκούμενον. **Plut. π. π. ἀγ. ros. 4.**

[4]) **Perykles w mowie na cześć poległych u Tucydydesa (II, 39)**: καὶ ἐν ταῖς παιδείαις οἱ μὲν ἐπιπόνῳ ἀσκήσει εὐθὺς νέοι ὄντες τὸ ἀνδρεῖον μετέρχονται, ἡμεῖς δὲ ἀνειμένως διαιτώμενοι... ῥᾳθυμίᾳ μᾶλλον ἢ πόνων μελέτῃ... **tamże** ἡ τοῦ ναυτικοῦ ἐπιμέλεια, **nadto Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 19 i 20**: καὶ κυβερνῆται ἀγαθοὶ γίγνονται δι' ἐμπειρίαν τε τῶν πλῶν καὶ διὰ μελέτην · ἐμελέτησαν δὲ — ἅτε ἐν παντὶ τῷ βίῳ προμεμελετηκότες... **II, 12**: οὐδὲν πονῶν ἐκ τῆς γῆς... **por. Xen. Mem. II, 1, 20 i 28**: ἱδρῶς u **Hezyoda**, πόνοι u **Epicharma**, a πόνοι καὶ ἱδρῶς u **Prodykosa.**

[5]) **Nomos**: δειλίη μὲν γὰρ ἀδυναμίην, θρασύτης δὲ ἀτεχνίην σημαίνει — **Plat. Protag. 351 A i B**: οὐ γὰρ ταὐτὸν εἶναι δύναμίν τε καὶ ἰσχύν ἀλλὰ τὸ μὲν καὶ ἀπὸ ἐπιστήμης γίγνεσθαι, τὴν δύναμιν, καὶ ἀπὸ μανίας τε καὶ ἀπὸ θυμοῦ, ἰσχὺν δὲ ἀπὸ φύσεως καὶ εὐτροφίας τῶν σωμάτων... θάρσος μὲν γὰρ καὶ ἀπὸ τέχνης γίγνεται ἀνθρώποις καὶ ἀπὸ θυμοῦ τε καὶ ἀπὸ μανίας, ὥσπερ ἡ δύναμις, ἀνδρεία δὲ ἀπὸ φύσεως καὶ εὐτροφίας τῶν ψυχῶν γίγνεται. **Por. Aryst. Ἀθ. πολ. 23, 1 o Areopagu**: πάλιν ἴσχυσεν, **a 27, 1 o Peryklesie**: μάλιστα προύτρεψεν τὴν πόλιν ἐπὶ τὴν ναυτικὴν δύναμιν, ἐξ ἧς συνέβη θαρρήσαντας τοὺς πολλοὺς ἅπασαν τὴν πολιτείαν μᾶλλον ἄγειν εἰς αὐτούς. **Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 2**: ὁ δῆμός ἐστιν ὁ ἑλαύνων τὰς

Digitized by Google

Hippokratesa i zachowawców obracają się jakby w zaczarowanem kole rolnictwa. Natura ludzka to niby gleba, w którą nauczyciele za przykładem rolników wsiewają ziarna prawideł [1]). O melioracyi zaś tej natury ludzkiej i gruntów nic nie wiedzą statyści dawnego kroju. Dla nich przyroda i społeczeństwo są czemś statarycznem, stałem, niezmiennem. W dobre natury można zaszczepiać cnotę i zaorywać wiedzę, wobec rzekomo złych i opornych na nic się wszystko zdało, trzeba nad niemi ręce załamać, szaty rozedrzeć i pozostawić je swemu losowi [2]).

Tę rozpaczliwą konkluzyę odpiera Plutarch skutecznie złotemi słowy, które są apologią nauki i sztuki wychowawczej wbrew przyrodzonym skłonnościom, a niewątpliwie zapożyczył je ów moralista z obfitej w swoim czasie literatury sofistycznej i protagorejskiej. Stosownie do zapatrywań tego obozu postępowych badaczy natura jest dynamiczną, ruchliwą, czynną; nie naturata ale naturans, raczej twórczą, niżeli stworzoną. Przeto, jeżeli ktoś utrzymuje, — słyszymy odgłos polemiki Protagorejczyków ze starym, fatalistycznym poglądem na świat — że braku przyrodzonego uzdolnienia mimo trafnej nauki i zaprawienia należytego wcale nie można usunąć, niech wie, że wielce a raczej całkiem się myli. Przytaczamy z dalszego ciągu tego pięknego ustępu, który najchlubniej świadczy o ὀρθὴ παιδαγωγία Protagorasa, paradoks i przykład, wymierzone wręcz przeciw domorosłemu wychowaniu i gospodarczej rutynie. To, co naturze przeciwne, — uczył

νοῦς καὶ ὁ τὴν δύναμιν περιτιθεὶς τῇ πόλει. I, 11: ναυτικὴ δύναμις. Περὶ τέχνης ros. 1: θρασυνόμενος μὲν διὰ τουτέους οὐς ψέγει, εὐπορέων δὲ διὰ τέχνην ἢ βοηθέῃ, δυνάμενος δὲ διὰ σοφίην ἢ πεπαίδευται.

[1]) Nomos: ἡ μὲν γὰρ φύσις ἡμέων ὁκοῖον ἡ χώρη. τὰ δὲ δόγματα τῶν διδασκόντων ὁκοῖον τὰ σπέρματα... Plut. π. π. ἀγ. 4: γῇ μὴν ἔοικεν ἡ φύσις, γεωργῷ δὲ ὁ παιδεύων, σπέρματι δὲ αἱ τῶν λόγων ὑποθῆκαι καὶ τὰ παραγγέλματα. Mowca Antyfont (fr. 134 w wyd. Blassa): καὶ γὰρ τῇ γῇ οἷον ἂν τις τὸ σπέρμα ἐναρόσῃ, τοιαῦτα καὶ τὰ ἔκφορα δεῖ προσδοκᾶν, καὶ ἐν νέῳ σώματι ὅταν τις τὴν παίδευσιν γενναίαν ἐναρόσῃ, ξῇ τοῦτο καὶ θάλλει διὰ παντὸς τοῦ βίου... Por. wyrażenia z zakresu gospodarki rolniczej u Xenofonta w ustępie o apologu Prodykosa, sofisty Antyfonta u Iamblichosa w Protreptyku, u Hippokratesa w Nomos i Π. ἀέρ. ὑδ. τόπ. (Xen. Mem. II, 1, 25: πονοῦντα καὶ ταλαιπωροῦντα τῷ σώματι καὶ τῇ ψυχῇ... 27: τῶν καλῶν καὶ σεμνῶν ἐργάτην ἀγαθὸν γενέσθαι... Iambl. Protr. 95, 13 i 22: ἐξεργάσασθαι — 95, 16 i 97, 3: κατεργάσασθαι — 96, 25: ἀπεργάζεσθαι. Nomos: ἡ δὲ φιλοπονίη ἐργασίη. Π. ἀέρ. ὑδ. τόπ. 24: τὸ δὲ ἀνδρεῖον καὶ τὸ ταλαίπωρον ἐν τῇ ψυχῇ φύσει μὲν οὐκ ἂν ὁμοίως ἐνείη, νόμος δὲ προσγενόμενος ἀπεργάζοιτο ἄν.). Fizyczno-militarne: ἀσκεῖν i ἐκπονεῖν mają u Xenofonta typowe znaczenie (Joël: Der echte und der Xenophontische Sokrates I, 146).

[2]) Por. str. 41, uw. 1; Teog. w. 435 i nast.: διδάσκων οὔ ποτε ποιήσεις τὸν κακὸν ἄνδρ' ἀγαθόν, Isokr. κ. τ. σοφ. § 21: οὐδεμίαν ἡγοῦμαι τοιαύτην εἶναι τέχνην, ἥτις τοῖς κακῶς πεφυκόσι πρὸς ἀρετὴν σωφροσύνην ἂν καὶ δικαιοσύνην ἐμποιήσειεν.

Digitized by Google

ten znawca natury głębszy od jej powierzchownych obrońców — praca silniejszem czyni od tego, co naturalne. Im coś jest lepszem z natury, tem gorszem staje się przez zaniedbanie, n. p. dobry grunt bez uprawy jałowieje tembardziej, im lepsze są jego przyrodzone zalety. I odwrotnie: skalista, nawet nad miarę licha, lecz uprawiona rola natychmiast rodzi szlachetne plony [1]). Sztuka Protagorasa zasadzała się na tem, co wszechświatowy geniusz, z którym go zestawiono, nazwał „höher als die Natur“ lub co „als höhere Natur in der Natur erscheint“ [2]). To wewnętrzne ujęcie przyrody, w przeciwieństwie do kształtujących z zewnątrz przepisów, uwydatnił wybornie autor Περὶ τέχνης, mieniąc idee kierownicze wykwitem przyrody, nie prawidłami w wyrazach [3]).

Prodykos w śmiałej przenośni nazwał sofistykę pograniczem między polityką a filozofią. Stąd wnioskowano błędnie i bezzasadnie, że Prodykos był wynalazcą terminologii: φιλόσοφος i φιλοσοφία. Nawet jego dystynkcya w platońskim Protagorasie między σοφός, σοφιστής a φιλόσοφος, którym się nazwał, nie dowodzi bynajmniej tego, iżby on pierwszy mianował się filozofem [4]). Wiązano także tę nazwę ostrożnie z Sokratesem i rozpowszechnieniem jego nauki w przeciwstawieniu do sofistyki. Tyle pewna, że Pitagoras byłby raczej poprzestał na mianie mędrca (σοφός), niż zadowolił się samem nazwaniem filozofa i że już autor „Starej sztuki lekarskiej“ wyraźnie polemizuje z Empedoklesem tudzież innymi, których wywody o przyrodzie zmierzają ku filozofii [5]). Widać z tego, że Prodykos sam się zaliczał, a Empe-

---

[1]) Plut. π. π. ἀγ. roz. 4: εἰ δέ τις οἴεται, τοὺς οὐκ εὖ πεφυκότας μαθήσεως καὶ μελέτης τυγχάντας ὀρθῆς πρὸς ἀρετὴν οὐκ ἂν τὴν τῆς φύσεως ἐλάττωσιν εἰς τοὐνδεχόμενον ἀναδραμεῖν, ἴστω πολλοῦ, μᾶλλον, δὲ τοῦ παντὸς διαμαρτάνειν... τὸ παρὰ φύσιν τῷ πόνῳ τῶν κατὰ φύσιν ἐγένετο κρεῖττον... ἀγαθὴ γῆ πέφυκεν· ἀλλ' ἀμεληθεῖσα χερσεύεται, καὶ ὅσῳ τῇ φύσει βελτίων ἐστὶ, τοσούτῳ μᾶλλον, ἐξαργηθεῖσα δι' ἀμέλειαν ἐξαπόλλυται... ποῖα δὲ δένδρα οὐκ, ὀλιγωρηθέντα μὲν, στρεβλὰ φύεται καὶ ἄκαρπα καθίσταται, τυγχάντα δὲ ὀρθῆς παιδαγωγίας, ἔγκαρπα γίγνονται καὶ τελεσφόρα;

[2]) Por. Gomperz: Griech. Denker I, 362 i Goethe: Aus meinen Leben III Th. 11 B.: „Die höchste Aufgabe einer jeden Kunst ist, durch den Schein die Täuschung einer höheren Wirklichkeit zu geben... das Künstliche ganz in die Natur und die Natur ganz in die Kunst zu verwandeln“. Tamże wysuwa Goethe powyższą definicyę natury i sztuki przeciw pojęciu przyrody w Système de la nature: „materielle, schwere, zwar bewegte, aber doch richtungs- und gestaltlose Natur“.

[3]) roz. 2: ἄλογον γὰρ ἀπὸ τῶν ὀνομάτων ἡγεῖσθαι τὰ εἴδεα βλαστάνειν καὶ ἀδύνατον· τὰ μὲν γὰρ ὀνόματα νομοθετήματα ἐστιν, τὰ δὲ εἴδεα οὐ νομοθετήματα, ἀλλὰ βλαστήματα φύσιος.

[4]) Plat. Eutyd. 305 C: οὓς (σοφιστὰς) ἔφη Πρόδικος μεθόρια φιλοσόφου τε ἀνδρὸς καὶ πολιτικοῦ. Plat. Protag.: ἐγὼ δὲ, ὦ ἄνδρες, σοφὸς μὲν οὔ φημι εἶναι, οὐδὲ σοφιστὴς, φιλόσοφος δέ τις εἶναι ὁμολογῶ. Dümmler: Akademika str. 276.

[5]) Wilamowitz-Moellendorff: Aus Kydathen str. 215. Por. str. 10, uw. 1. Hippokr.

Digitized by Google

doklesa zaliczano, do filozofów dla odróżnienia od mędrca Pitagorasa i że sofistyka pośredniczyła między pitagorejską, polityczną mądrością: σοφία, a φιλοσοφία Empedoklesa i Prodykosa.

Wyraz φιλοσοφία oznaczał tedy pierwotnie zwrot lub cofnięcie się od t. zw. mądrości i znajomości spraw boskich i ludzkich (σοφία = θείων τε καὶ ἀνθρωπίνων ἐπιστήμη) do fizyki i metafizyki, czyli t. zw. meteorologii, którą pierwszy przeszczepił z Jonii do Attyki Anaxagoras, a Empedokles może już przed nim w Grecyi na przekór „wiedzy" pitagorejskiej i „starej" medycynie uprawiał [1]). Znanym jest ich przemożny pociąg do zaciekania się w niedostępne i utajone dla przedmiotowej wiedzy zjawiska przyrody, co do których mniemania ludzkie, chociaż niestałe i niepewne, nie mogą być pozbawione prawa do prawdziwości [2]). Obaj, tak Empedokles jak Anaxagoras, przyznawali równorzędność wrażeniom zmysłowym z nieomylnością ścisłej i rzeczywistej wiedzy, a pod tym względem Protagoras naśladował ich przykład [3]). Jeśli atoli chodzi o tego, który nasamprzód wiedzy skostniałej pitagorejskiej i oszczędzaniu siebie wraz z duszą (ἐπιστήμη, ψυχή, φιλοψυχία) przez ustawiczną ascezę wręcz przeciwstawił wrażenia zmysłowe i konieczny szafunek swej duszy — to był nim Heraklit [4]). On to szczególnie stał się duchowym przewódcą młodszego pokolenia, któremu w drodze do zwycięstw nad tradycyjnym ładem był bodźcem przygłuszony w poezyi Homera, a doskonale znany poetom lirycznym, zwolna wypiastowany po misteryach orfickich, dyonizyjski rozum

---

π. ἀρ. ἰητρ. 20: τείνει δὲ αὐτοῖς ὁ λόγος ἐς φιλοσοφίην, καθάπερ Ἐμπεδοκλῆς ἢ ἄλλοι οἳ περὶ φύσιος γεγράφασιν.

[1]) Por. str. 10, uw. 1; Plut. Tem. 2 ο ἡ τότε καλουμένη σοφία, οὖσα δὲ δεινότης πολιτικὴ καὶ δραστήριος σύνεσις, w przeciwieństwie do οἱ φυσικοὶ κληθέντες φιλόσοφοι. Gal. hist. phil. = Diels: Doxogr. 599: οὗτος (Ἀναξαγόρας) τὴν Μίλητον ἀπολελοιπὼς ἦκεν εἰς τὰς Ἀθήνας καὶ Ἀρχέλαον τὸν Ἀθηναῖον πρῶτον εἰς φιλοσοφίαν παρώρμησεν [Diog. II, 16: οὗτος πρῶτος (Ἀρχέλαος) ἐκ τῆς Ἰωνίας τὴν φυσικὴν φιλοσοφίαν μετήγαγεν Ἀθήναζε. Suidas: ἀπὸ Ἰωνίας πρῶτος τὴν φιλοσοφίαν ἤγαγεν]. Zob. uw. poprzednią.

[2]) Por. Plut. Per. 4: ἡ σύνεσις αὐτοῦ (Ἀναξαγόρου) μεγάλη εἰς φυσιολογίαν z Hippokr. π. ἀρ. ἰητρ. 20: τείνει δὲ αὐτοῖς ὁ λόγος ἐς φιλοσοφίην, καθάπερ Ἐμπεδοκλῆς ἢ ἄλλοι οἳ περὶ φύσιος γεγράφασιν. O przepełnieniu Peryklesa t. zw. meteorologią Anaxagorasa. ο οἱ τῶν μετεωρολόγων λόγοι i μετεωρολόγα = τὰ ἄπιστα καὶ ἄδηλα albo τὰ ἀφανέα τε καὶ ἀπορεόμενα, jako dziedzinie ludzkiej ułudy (δόξα, δόξαι βροτείαι) w przeciwieństwie do wiedzy, zob. str. 9, uw. 1 i 5; 34, 3; 36, 3; 37, 1.

[3]) Por. str. 35, uw. 3 i 4.

[4]) Por. Aryst. Metaf. A 6, 987 a 32 o zdaniu Heraklita: ὡς τῶν αἰσθητῶν ἀεὶ ῥεόντων καὶ ἐπιστήμης περὶ αὐτῶν οὐκ οὔσης z hasłem Protagorasa: μηδὲν εἶναι ψυχὴν παρὰ τὰς αἰσθήσεις (Laer. Dyog. IX, 8, 51). Nadto Herakl. fr. 103 i sofista Antyfont (Iambl. Protr. 98): τῆς ψυχῆς ἀφειδής w przeciwieństwie do φιλοψυχία i φείδεσθαι τῆς ψυχῆς. Zob. str. 7, uw. 2.

Digitized by Google

(νοῦς Διονυσιακός) czy szał duchowy (θυμός)[1]). Prawdopodobnie wiedział Heraklit, że rozbudzona przez zapał żądza (θυμός, ἐπιθύμημα, ἐπιθυμητής) nie da się zdusić i zabić żadną powściągliwością (ἐνθύμημα), chyba okiełzać gruntownem wykształceniem umysłu i trafną sztuką[2]).

Do znajomości tej umiejętnej sztuki Protagoras doszedł stopniowo. Może zrazu należał do takich, którzy to tylko uważali za rzeczywiste, co się da schwycić rękoma, dostrzedz oczyma, słowem ogarnąć zmysłami; ale już się okazał o wiele wytworniejszym, gdy z Heraklitem i Empedoklesem odmówił stałego bytu, natomiast wieczne stawanie się przyznał otaczającej przyrodzie. Wzniósł się jednak w końcu wysoko do teoryi poznania, że człowiek i jego umysł (γνώμη), polegający na zmysłach, jest probierzem wszechrzeczy, tak istniejących jak nieistniejących[3]). To była ta okrzyczana ἡ διὰ τῶν σωματικῶν καὶ αἰσθητῶν χωροῦσα φιλοσοφία, którą młodsi (οἱ νεώτεροι) atakowali ἑστῶτα καὶ τὰ αὐτὰ ἑαυτοῖς ἀποδείξει ἐπιστημονικῇ βεβαιωθέντα διὰ μαθημάτων καὶ θεωρίας pitagorejskiej mądrości. Przez swą γνώμη i τέχνη sofista Protagoras chciał pośredniczyć między szalonem napięciem ducha u orfików, a przestrzeganą w misteryach pitagorejskich ścisłą wiedzą i ciszą[4]). Z przeciwnej strony podobnież nie zbywało na próbach spotkania się i pojednania, czego wyraźny objaw w dwu dziełkach szczęśliwie dotrwał do naszych czasów.

---

[1]) Por. str. 11, uw. 3; 13, 4—6; 14, 1 i powiedzenie Heraklita (Iambl. Protr. 113): θυμῷ γάρ φησι μάχεσθαι χαλεπόν· ὃ τι γὰρ ἂν χρηίζῃ γίγνεσθαι, ψυχῆς ὠνέεται.

[2]) Por. powtórzone dwukrotnie w II. τέχ. roz. 1: ξυνέσιος ἐπιθύμημά τε καὶ ἔργον, a u sofisty Antyfonta (Iambl. Protr. 95 i 99) ἐπιθυμητὴν γενέσθαι τῶν καλῶν καὶ ἀγαθῶν wprzeciwieństwie do συνήθεια πονηρῶν λόγων τε καὶ ἐπιθυμημάτων (zob. Antyf. fr. 167: Ἀ. δὲ ἐπιθύμημα). Natomiast mowca Antyfont, wynalazca niezwykłych ἐνθυμήματα (por. Caec. de Antiph. eloqu.: οἱ γὰρ πάλαι ῥήτορες ἱκανὸν αὐτοῖς ἐνόμιζον εὑρεῖν τε τὰ ἐνθυμήματα καὶ τῇ φράσει περιττῶς ἀπαγγεῖλαι Alcid. π. σοφ. passim ἐνθυμήματα opp. ὀνόματα) wielbi w tych słowach wstrzemięźliwość (fr. 129): σωφροσύνην δὲ ἀνδρὸς οὐκ ἂν ἄλλο ὀρθότερόν τις κρίνειεν ἢ ὅστις τοῦ θυμοῦ ταῖς παραχρῆμα ἡδοναῖς ἐμφράσσει αὐτὸς ἑαυτὸν κρατεῖν καὶ νικᾶν ἡδυνήθη αὐτὸς ἑαυτόν· ὃς δὲ θέλει χαρίσασθαι τῷ θυμῷ παραχρῆμα, θέλει τὰ κακίω ἀντὶ τῶν ἀμεινόνων.

[3]) Plat. Teajt. 155 E i 156 A odróżnił dwie kategorye Protagorejczyków: ἀμύητοι (εἰσὶ δὲ οὗτοι οἱ οὐδὲν ἄλλο οἰόμενοι εἶναι ἢ οὗ ἂν δυνῶνται ἁπτῇ τῶν χερῶν λαβέσθαι, πράξεις δὲ καὶ γενέσεις καὶ πᾶν τὸ ἀόρατον οὐκ ἀποδεχόμενοι ὡς ἐν οὐσίας μέρει) i ἄλλοι δὲ πολὺ κομψότεροι, których zdanie się streszcza w słowach: ἔστι μὲν γὰρ οὐδέποτ' οὐδέν, ἀεὶ δὲ γίγνεται — Aryst. Metaf. Γ 7, 1012 a 24: ὁ μὲν Ἡρακλείτου λόγος λέγων πάντα εἶναι καὶ μὴ εἶναι — Laer. Dyog. IX, 8, 51: πάντων χρημάτων μέτρον ἄνθρωπος· τῶν μὲν ὄντων ὡς ἔστι, τῶν δὲ οὐκ ὄντων ὡς οὐκ ἔστι — Π. τέχ. roz. 2. τὰ μὲν ὄντα αἰεὶ ὁρᾶται καὶ γινώσκεται, τὰ δὲ μὴ ὄντα οὔτε ὁρᾶται οὔτε γινώσκεται.

[4]) Iambl. Protr. 105 i nast.: οἱ γὰρ παλαιότατοι καὶ αὐτῷ συγγρονήσαντες καὶ μαθητεύσαντες τῷ Πυθαγόρᾳ... κατὰ τὴν νενομοθετημένην αὐτοῖς ὑπὸ Πυθαγόρου ἐχεμυθίαν μυστη-

Digitized by Google

VIII. Διαλέξεις i 'Αθηναίων πολιτεία.

Mowca Isokrates, który wielbił w Areopagityku rządy rady najwyższej, ustrój państwowy Aten za czasów Solona i Klejstenesa, oraz widział się zniewolonym oczyścić zalecaną przez siebie jakąś spartańską demokracyę od wszelkich oligarchicznych zachcianek, przyznał pod koniec życia w Panatenaiku słuszność przodkom, że mocarstwową potęgę morską przenieśli nad przewodnictwo lądowe, mimo iż dobrze wiedzieli, że stary ład i porządek, skromność i karność, muszą uledz w koniecznym rozkładzie zmianie zupełnej i przeobrażeniu [1]).

Owóż to przekonanie, że nieodzownie trzeba sobie przyswajać świeże warunki bytu i siebie do nich przystosowywać, jasno przebija z dwu rozpraw anonimowych autorów. Twórca doryckich Διαλέξεις był wprawdzie Pitagorejczykiem i mistykiem, ale zarazem sofistą, za jakiego go miano już w zeszłym wieku [2]). Młodszy od niego autor „Ustawy ateńskiej" dotąd uchodził za oligarchę i wstecznika, nim dopatrzono w nim słusznie modernistycznie wykształconego sofisty [3]). Obaj to mają wspólne, że chociaż nie są zwolennikami demokracyi, sprzyjają demosowi i stoją silnie na gruncie stworzonej w wojnach perskich i wywalczonej przez lud ateński symmachii morskiej, czyteż

ρίων... 113: ἡ — φιλοσοφία, ἣ οἱ νεώτεροι κατεκόρως χρῶνται καὶ τὸν θεὸν καὶ τὰς ποιότητας καὶ τὴν ψυχὴν καὶ τὰς ἀρετὰς καὶ ἁπλῶς πάντα τὰ ἐν τοῖς οὖσιν αἴτια κυριώτατα νομίζοντες σῶμα εἶναι. Por. wywód Protagorasa (Plat. Protag. 151 A i B), według którego θάρσος i δύναμις albo pochodzą ἀπὸ τέχνης i ἀπὸ ἐπιστήμης, albo ἀπὸ θυμοῦ τε καὶ ἀπὸ μανίας.

[1]) Isokr. Areop. §§ 16, 51, 61; Panat. §§ 115 i 116: ἀκριβῶς ᾔδεσαν τὴν μὲν κατὰ γῆν ἡγεμονίαν ὑπ' εὐταξίας καὶ σωφροσύνης καὶ πειθαρχίας καὶ τῶν ἄλλων τῶν τοιούτων μελετωμένην, τὴν δὲ κατὰ θάλατταν δύναμιν οὐκ ἐκ τούτων αὐξανομένην ἀλλ' ἔκ τε τῶν τεχνῶν τῶν περὶ τὰς ναῦς καὶ τῶν ἐλαύνειν αὐτὰς δυναμένων... οὐκ ἄδηλος ἦν ὁ κόσμος ὁ τῆς πολιτείας τῆς πρότερον ὑπαρχούσης λυθησόμενος.

[2]) Że autor Διαλέξεις był uczestnikiem misteryów pitagorejskich, dowodzi choćby sam tytuł (por. Iambl. Protr. 106: κατὰ τὴν νενομοθετημένην αὐτοῖς ὑπὸ Πυθαγόρου ἐχεμυθίαν μυστηρίων... διὰ συμβόλων ἐπέσκεπτον τὰς πρὸς ἀλλήλους διαλέξεις ἢ συγγραφάς) i jego własne wyznanie w przedostatniej rozmówce: Μύστας εἰμί (Wyd. Mullach: Fr. ph. gr. I, 544—552).

[3]) Bauer: Themistokles str. 71 wyraża się tak o traktacie „eines echten Kindes der Gegenwart, eines durch und durch Modernen vertreten von dem Verfasser der Schrift vom Staate der Athener, die gerichtet ist gegen die conservative und reactionäre Anschauung, wie sie Kritias vertrat, der den solonischen Staat für die höchste Vollkommenheit ansah". Kalinka: Prolegomena zur pseudoxenophontischen 'Αθηναίων πολιτεία (Wiener Studien 1896. Erstes Heft, str. 59) powiada, że autor tego pisma „in jenem von neuem Geiste durchdrungenen Kreise zu suchen ist, dessen Angehörige man Sophisten nennt".

Digitized by Google

unii delijsko-attyckiej, przeciw zakusom i uroszczeniom konserwatywnej Sparty [1]). Nie przeciw demosowi bynajmniej i jego mocarstwowej polityce owi dwaj publicyści zwracają ostrze swych słów, lecz przeciw μισόδαμοι ἄνθρωποι i φιλολάκωνες, którzy każdego czasu byli gotowi pogrążyć demos w niewoli, zdradzić kraj i rozewrzeć bramy ateńskie przed lacedemońskim wrogiem [2]). Arystoteles lekceważąco mieni Cymona młodszym lub nowocześniejszym (νεώτερον ὄντα), a Peryklesa młodym czy nowożytnym (νέος ὤν) może dlatego, że tamten zmył ze siebie lakonizm pod Tanagrą, a ten był φιλόπολις od początku. Młodsi, a do nich zaliczamy dwóch właśnie omawianych autorów, jakoteż młodsi, o jedno złudzenie byli ubożsi od ludzi starożytnego pokroju (οἱ ἀρχαῖοι), że mianowicie w mir i pokój z przewrotną Spartą nie mogli wierzyć [3]). Tę złudną wiarę Arystoteles żywił, pisząc swą Politeję ateńską; Isokrates zaś dopiero stojąc nad grobem, wyparł się jej zupełnie w Panatenaiku, gdzie uważa za rzecz pożyteczną i godną raczej narazić się na wszelkie przykrości, aniżeli się dostać pod panowanie Lacedemończyków [4]).

Oprócz tych nowatorskich zasad społeczno-państwowych wspólną jest także metoda rozumowania obydwu publicystom. Rozmówki (Διαλέξεις), nazwane Δισσοὶ λόγοι w nowem wydaniu od początkowych wyrazów i właściwej im cechy, polegają na ciągłej przeciwstawności dwóch sprzecznych zdań, z których żadne bezwzględnej prawdy w sobie nie mieści, lecz każde tylko cząstkową i względną [5]). Zwłaszcza

---

[1]) Por. διάλ. α': ἃ τῶν Λακεδαιμονίων νικᾶ, ἐν ᾗ ἐνίκων τὸν Ἀθηναίων καὶ τῶν συμμάχων, Λακεδαιμονίοις μὲν ἀγαθόν, Ἀθηναίοις δὲ καὶ τοῖς συμμάχοις κακόν — διάλ ε': ἐντὶ γὰρ ἐν ταῖς πόλεσι μισόδαμοι ἄνθρωποι, ὧν αἶκα τύχῃ ὁ κύαμος ἀπολοῦντι τὸν δᾶμον. Ἀλλὰ χρὴ τὸν δᾶμον αὐτὸν ὁρῶντα αἱρεῖσθαι πάντας τὼς εὔνως αὐτῷ... Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 7: οἶδ δὲ γιγνώσκουσι ὅτι ἡ τούτου (πονηροῦ) ἀμοιθία καὶ εὔνοια μᾶλλον λυσιτελεῖ ἢ ἡ τοῦ χρηστοῦ ἀρετὴ καὶ σοφία καὶ κακόνοια. III, 10: ἐν οὐδεμιᾷ γὰρ πόλει τὸ βέλτιστον εὔνουν ἐστὶ τῷ δήμῳ ἀλλὰ τὸ κάκιστον ἐν ἑκάστῃ ἐστὶ πόλει εὔνουν τῷ δήμῳ.

[2]) Por. Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 9; II, 14—16; III, 11.

[3]) Aryst. Ἀθ. πολ. 26, 1; 27, 1. Plut. Per. 9 i 10: Κίμωνα δ' ὡς φιλολάκωνα καὶ μισόδημον ἐξοστρακισθῆναι — ἀπολύεσθαι τὸν Λακωνισμὸν ἐβούλετο... Plut. Cym. 17 o νεωτερισταί, a Tucyd. I, 102 o νεωτεροποιία i νεωτερίζειν jako emancypacyi z pod wpływu Spartan. Tucyd. II, 60 (Perykles o sobie): φιλόπολις — Aryst. Ἀθ. πολ. 28, 5 o najlepszych (βέλτιστοι) μετὰ τοὺς ἀρχαίους. Warto pamiętać, że Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 9 i II, 16 wyszydza τὰ ἀγαθὰ tych najlepszych agraryuszów i przeciwstawia im ἕτερα ἀγαθὰ μείζω marynarskich Aten.

[4]) Isokr. Panat. § 117: λυσιτελεῖν καὶ πρέπειν ἁπάσας ὑπομείναι τὰς δυσχερείας μᾶλλον ἢ τὴν Λακεδαιμονίων ἀρχήν Tucyd. I, 127 o Peryklesie: ὢν γὰρ δυνατώτατος τῶν καθ' ἑαυτὸν καὶ ἄγων τὴν πολιτείαν ἠναντιοῦτο πάντα τοῖς Λακεδαιμονίοις, καὶ οὐκ εἴα ὑπείκειν, ἀλλ' ἐς τὸν πόλεμον ὥρμα τοὺς Ἀθηναίους.

[5]) E. Weber: Δισσοὶ λόγοι. Eine Ausgabe der sogenannten Dialexeis (Philol.-histor. Beiträge C. Wachsmuth überreicht, str. 33—51). Lipsk u Teubnera 1897.

Digitized by Google

wynik ostatniej rozprawki wielce jest charakterystyczny. Chodzi w niej o rzecz sporną i wciąż poruszaną przez sofistów w debatach, czy mądrości i cnoty można nauczyć. Zbiwszy tedy kolejno—zgodnie z sofistami—wszystkie dowody, przeciwne ich nauczaniu, kończy nasz dyalektyk w ten sposób, że nie twierdzi, jakoby można kogo nauczyć mądrości i cnoty, ale nie wystarczają mu szczegóły, przytoczone przeciw ich nauczaniu [1]). Najbardziej jednak uderza u tego pitagorejskiego rozjemcy podrzędna rola, jaką dość od niechcenia wyznaczył nieświadomym czynnikom przyrody (φύσις) w wykształceniu i wychowaniu. Ten rys znamienny odstręcza go od własnego obozu, w którym bezwiedną przyrodę owszem na pierwszy plan wysuwano, a godzi z Protagorasem. Jegoż wynalazczości i pośrednictwu, wskazanemu przez niego, wrażeń zmysłowych oraz umysłu (γνώμα) między starą mądrością (σοφία), a młodem myślicielstwem (φιλοσοφία), poświęca autor entuzyastyczny ustęp, w którym dwadzieściakroć w kilkunastu zdaniach konjugowane ἐπίστασθαι kulminuje w jednem γνώμα, podobnie jak umiejętność własna i osobisty umysł były dla Heraklita wszystkiem, a wielowiedza pitagorejska niczem [2]).

Rezultat pierwszej rozprawki ułatwi przejście do nieznanego twórcy „Ustawy ateńskiej“ tudzież jego metody. Zastanawiając się nad dobrem i złem, dochodzi autor „Rozmówek“ do przekonania, że zło i dobro nie są czemś zgoła odrębnem ani tem samem, ale dwujednią (ἑκάτερον). Również twórca późniejszy „Politei ateńskiej“, gdyby go ktoś był zapytał, czy samo dobro skupiło się po stronie „najlepszych“, a samo zło zagnieździło się w t. zw. „złych“ i „nikczemnych“, byłby niechybnie odpowiedział, że tak to jak tamto stronnictwo nie jest wyłącznie złem ani dobrem, ale potrosze jednem i drugiem: ἑκάτερον. Dla demosu przynajmniej więcej warta życzliwość — przewrotnego nieuka, niż cnotliwego mędrca — nienawiść [3]). Zawsze autor

---

[1]) διάλ. ε': οὐ λέγω, ὡς διδακτόν ἐστιν, ἀλλ' ὅτι οὐκ ἀποχρῶντί μοι τῆναι ταὶ ἀποδειξίες.

[2]) Tamże: Ἔστι δέ τι καὶ φύσις — Μέγιστον δὲ καὶ κάλλιστον ἐξεύρημα εὕρηται ἐς τὸν βίον, μνάμα, καὶ ἐς πάντα χρήσιμον, ἐς φιλοσοφίαν τε καὶ ἐς σοφίαν. Ἔστι δὲ τοῦτο, ἐὰν προσέχῃς τὸν νοῦν, δι' ὦ πρῶτον παρελθοῦσα γνώμα μᾶλλον αἰσθησεῖται τὸ σύνολον ὃ ἔμαθες, δεύτερον δὲ διὰ τῶ μελετᾶν αἴ κα ἀκούσῃς. Herakl. fr. 17 i 19: Πυθαγόρης Μνησάρχου... ἐποίησε ἑωυτοῦ σοφίην, πολυμαθίην, κακοτεχνίην — πολυμαθίη νόον οὐ διδάσκει — ἓν τὸ σοφόν, ἐπίστασθαι γνώμην ἣ κυβερνᾶται πάντα διὰ πάντων. Por. str. 41, uw. 1 i 42, 2.

[3]) διάλ. α': καὶ οὐ λέγω, τί ἐστι τὸ ἀγαθόν, ἀλλὰ τοῦτο πειρῶμαι διδάσκειν, ὡς οὐ τωὐτὸν εἴη κακὸν καὶ ἀγαθόν, ἀλλ' ἑκάτερον. Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 7 ironizuje sektę pitagorejską, przywłaszczającą sobie wyłącznie cnotę i mądrość, a zwolenników Protagorasa posądzającą o złość i nieuctwo, tamtym od siebie dołączając epitet: κακόνοια, tym zaś εὔνοια w takiem zestawieniu: ἡ τοῦτου (ἀνθρώπου πονηροῦ) ἀμαθία καὶ πονηρία καὶ εὔνοια, a ἡ τοῦ χρηστοῦ ἀρετὴ καὶ σοφία καὶ κακόνοια. Sofista Antyfont mieniąc się sam ocaywi-

Digitized by Google

wychodzi od zdania przeciwników demosu, potem zwalcza je stając na gruncie demokracyi, choć sam jest lojalnym opozycyonistą względem jej rządów, a nie wrogiem bynajmniej zwierzchniczej władzy demosu [1]). Należał on do młodokonserwatystów w duchu Cymona (οἱ ἀριστοκρατικοί), dla których wstrętnem było odcięcie i wyosobnienie się od demosu koteryi możnowładców, t. zw. pięknych i dobrych [2]). Swą metodę rozjemczą i syntetyczną, wynikłą z porównywania wszelkiej tezy z jej antitezą, zawdzięcza — równie jak twórca „Rozmówek“ — pierwszemu, który wynalazł ten rodzaj dowodzenia, sofiście Protagorasowi. Słyszymy wprawdzie o tej metodzie jakoby Sokratesowej i znamy jej zastosowanie przez Sokratesa bardzo naśladownicze w platońskim „Protagorasie“, nawet w tej samej kwestyi uczenia cnoty, co w Διαλέξεις; godzi się jednak przypomnieć wbrew powadze Platona, że Protagoras właśnie napisał dzieło p. t. Ἀντιλογικά lub Ἀλήθεια, w którem znajdował się wykład tej odmówionej jemu metody [3]).

Wreszcie terminologia, użyta w obu dziełkach, przemawia za silnem oddziaływaniem Protagorasa. Charakterystycznem jest wszakże, iż autor „Politei ateńskiej“ wyszedł raczej ze szkoły Hippokratesa, przeciwnie twórca „Rozmówek“ z sekty pitagorejskiej, zanim ulegli

---

ście ἐπιθυμητὴς τῶν καλῶν καὶ ἀγαθῶν i ἀνὴρ ἀληθῶς ἀγαθός, wyraził się o kierunku, którego Protagoras był przedstawicielem: ἡ ἀμαθία ἥδη ἐστὶ μεγάλη καὶ συνήθεια πονηρῶν λόγων τε καὶ ἐπιθυμημάτων (Iambl. Protr. 95, 18; 99, 13 i 24). Por. Π. τέχ. roz. 1 po dwakroć: οὐκέτι δοκέει ξυνέσιος ἐπιθύμημά τε καὶ ἔργον εἶναι.

[1]) Por. Pseudo-Xen. I, 1, 7: δοκοῦσιν ἁμαρτάνειν τοῖς ἄλλοις Ἕλλησι — I, 16, 1: δοκεῖ δὲ ὁ δῆμος ὁ Ἀθηναίων καὶ ἐν τῷδε κακῶς βουλεύεσθαι — III, 10, 1: δοκοῦσι δὲ Ἀθηναῖοι καὶ τοῦτο οὐκ ὀρθῶς βουλεύεσθαι. Po tych tezach ujemnych dla demokracyi ateńskiej, wybiera autor dodatnie antitezy obronne, zaczynając od słów: πρῶτον μὲν (I, 2, 1; 16, 4) — ἔπειτα... ἔπειτα δὲ (I, 3, 1; 4, 1; II, 4, 1; 5, 1) — πρὸς δὲ καὶ (II, 2, 1) — πρὸς δὲ τούτοις (I, 17, 1; 18, 3; 19, 1; II, 12, 1)... ἔτι δὲ πρὸς τούτοις (II, 13, 1). Mimo energicznego οὐκ ἐπαινῶ w zasadzie, bezstronny autor — chociaż arystokrata i nie poplecznik demokratycznych rządów — przecież wymierzył demokracyi ateńskiej należną jej sprawiedliwość (I, 1: οὐκ ἐπαινῶ... εὖ διασῴζονται τὴν πολιτείαν — III, 1: οὐκ ἐπαινῶ... εὖ μοι δοκοῦσι διασῴζεσθαι τὴν δημοκρατίαν...

[2]) Plut. Cym. 17 o πολιτικαὶ διαφοραί pomiędzy Cymonem a Peryklesem, natomiast Plut. Per. 11 o współzawodnictwie Tucydydesa z Peryklesem: ἡ δ' ἐκείνων ἅμιλλα καὶ φιλοτιμία τῶν ἀνδρῶν βαθυτάτην τομὴν τεμοῦσα τῆς πόλεως, τὸ μὲν δῆμος τὸ δ' ὀλίγους ἐποίησε καλεῖσθαι.

[3]) Cic. ad Att. II, 3, 3: Σωκρατικῶς εἰς ἑκάτερον — Plut. Protag. 320 B: οὐχ ἡγοῦμαι διδακτὸν εἶναι ἀρετήν... 328 E: ἐγὼ γὰρ ἐν μὲν τῷ ἔμπροσθεν χρόνῳ ἡγούμην οὐκ εἶναι ἀνθρωπίνην ἐπιμέλειαν, ἢ ἀγαθοὶ οἱ ἀγαθοὶ γίγνονται· νῦν δὲ πέπεισμαι... 361 A: λέγων ὅτι οὐ διδακτόν ἐστιν ἀρετὴ ἐν τοῖς ἔμπροσθεν, νῦν σεαυτῷ τἀναντία σπεύδεις... Laer. Dyog. IX, 8, 51 przytacza twierdzenie Protagorasa: δύο λόγους εἶναι περὶ παντὸς πράγματος ἀντικειμένους ἀλλήλοις, οἷς καὶ συνηρώτα πρῶτος τοῦτο πράξας... 53: οὗτος καὶ τὸ Σωκρατικὸν εἶδος τῶν λόγων πρῶτος ἐκίνησεν.

Digitized by Google

wpływowi sofistycznemu. Tamten bowiem używa często znanych ze „Starej sztuki lekarskiej“ doświadczalnych terminów: εὑρίσκω i ζητέω, a nigdy pitagorejskiego ἐπίσταμαι, ten zaś owego ἐπίσταμαι owszem nadużył [1]). Natomiast posługuje się pierwszy wyrażeniami: εὖ εἰδώς, εὖ εἰδότες, εὖ οἶδα (II, 14, 7; 18, 4; III, 3, 5), ἄριστα (κακῶς, οὐκ ὀρθῶς) βουλεύεσθαι (I, 6, 4; 16, 2; III, 10, 1), obok czternaście razy powtórzonego γιγνώσκω z znaczenia indywidualnego poznania (I, 3. 5; 7, 2; 7. 3; 13, 3; 13, 4; 14, 2; 14, 9; 18, 7; II, 9, 2; 16, 4; 19, 1; 19, 2; 20, 5; III, 10, 4. γνώμη I, 11, 3; III, 10, 3). Terminologia ta żywo przywodzi na myśl γνώμη i εὐβουλία Protagorasa, podobnie jak ulubione przez niego słówko ὀρθῶς przypomina się w kilkakrotnych zwrotach ostatniej rozmówki: (περὶ πάντων) ὀρθῶς (λέγεν, πράσσεν, διακάσκεσθαι, διδάσκεν, ἐπίστασθαι) [2]).

Gdybyśmy mieli wymienić tego, który szczególnie wskazał drogę wielkiemu sofiście do εὐβουλία, to po rozważnym namyśle podalibyśmy twórcę gnom i elegika Teognisa. On to przeciw zapałom ducha szalonych ludzi lekarstwo znalazł w roztropnej radzie (βουλή), żeby ludzie jako śmiertelni wzięli do serca śmiertelne sprawy; a przypomnimy sobie, że Empedokles, którego w uznaniu wrażeń zmysłowych Protagoras obrał za przewodnika, nic innego nie żądał wbrew Parmenidesowi, jak tylko poprzestawania na tem, ile βροτείη μῆτις (= δόξα βροτείη Parmenidesa lub γνώμη Heraklita i Protagorasa) ὀρᾶται [3]). Przeciw θυμός samemu nie zwraca się ani Teognis ani Protagoras, ale chcą, żeby νόος tudzież βουλή, albo νόος i γνώμα, zmysły i umysł człowieka strzegły przed wybuchami szaleństwa [4]). Zresztą szał i nieuctwo szaleńców (θυμός, ἀμαθία, οἱ μαινόμενοι) równoważył Protagoras z zdrowym rozsądkiem mądrych poczciwców (σωφροσύνη, σοφία, οἱ χρηστοί), jak wnosić można z ich zgodnej przeciwstawności w „Rozmówkach“ i „Usta-

---

[1]) Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 6, 8; II, 7, 2; 9, 4; 17, 8; III, 9, 2; 9, 4 (ἐξευρίσκω) — I, 3, 9; 9, 1; II, 18, 8 (ζητέω). str. 48 uw. 2.

[2]) Plut. Protag. 318 E definicya nauki Protagorasa: τὸ δὲ μάθημά ἐστιν εὐβουλία... Plut. Per. 36 w rozmowie z Protagorasem: κατὰ τὸν ὀρθότατον λόγον. Π. τέχ. roz. 1, 5 i 6: ὀρθός.

[3]) Aryst. Nikom. Et. X, 6: Οὐ χρὴ δὲ κατὰ τοὺς παραινοῦντας ἀνθρώπινα φρονεῖν ἄνθρωπον ὄντα οὐδὲ θνητὰ τὸν θνητόν. Komentarz do tego miejsca opiewa: Τινὲς μὲν Θέογνίδός φασιν εἶναι τὴν γνώμην ταύτην, οἱ δὲ Σόλωνος. Co przemawia za Teognisem, zob. Hans Beschorner: Zwei unbeachtete Theognisfragmente (Phil.-hist. Beitr. C. Wachsmuth. überr. str. 192—198). Por. str. 14, uw. 1 i 4; 45, 3; 48, 2.

[4]) Por. νόος i μῆτις u Empedoklesa (w. 42 i nast.) i Hom. Il. X, 226: ἀλλά τε οἱ βράσσων τε νόος λεπτὴ δέ τι μῆτις obok θυμὸς ἀγήνωρ (w. 220). U Teognisa (w. 163 i nast.) przeciwstawione są sobie βουλὴ ἀγαθή i δαίμων δειλός, por. w. 653 i nast.: Εὐδαίμων εἴην καὶ θεοῖς φίλος ἀθανάτοισιν, Κύρν', ἀρετῆς δ'ἄλλης οὐδεμιᾶς ἔραμαι.

Digitized by Google

wie ateńskiej“ [1]). Z kolei przejdźmy do innych reprezentantów wolnej myśli helleńskiej.

IX. Prodykos, Gorgias, Hippias.

Jeśli Protagoras był tytaniczną naturą i w swoim propedeutycznym micie o Prometeuszu symbolizował ludzkość, wydzierającą niebiosom światło, by je sprowadzić na ziemię; to Prodykos przypomina Tantala, z którym go Platon porównał, łaknącego i pragnącego rozwiązać zagadkę bytu, nie umiejącego jednakże ani zręcznie sięgnąć do nieba, ani silnie stanąć na ziemi [2]). W jednem ze swoich dzieł — prawdopodobnie w Περὶ φύσιος ἀνθρώπου — roztoczył Prodykos tak rozpaczliwy obraz ludzkiej niedoli, że sądząc po dochowanych resztkach, nazwano go w nowszych czasach najstarszym pesymistą. O tyle słusznie, o ile on był pierwszym, który chwilami posępny nastrój Homera i Hezyoda, a stale smutny w poezyi lirycznej, ujął teoretycznie i uzasadnił w metafizycznym poglądzie [3]).

Prodykos sam powiada, że z licznych ustępów poetyckich przytacza tylko główniejsze; ograniczył się zaś do dwóch miejsc z Iliady, jednego z Odyssei i również jednego z zaginionej tragedyi Eurypidesa [4]). Inne zaś źródła, z których obficie czerpał, jakoto liryków: Mimnermosa (fr. 2 i 5), Teognisa (ww. 425 i nast., 567—570) i Bakchylidesa (fr. 2), pokrył wymownem milczeniem. Oczywiście nie łatwo było mistrzowi przyznać się wobec uczniów z szczerością Mimnermosa, że ostatecznym powodem zniechęcenia do życia i pożądania śmierci była u niego niemoc zmysłowej rozkoszy, którą zrazu uprawiał, nim się przerzucił do zalecania w swym apologu o Heraklesie na rozdrożu mozolnych trudów. Poszedł w tym względzie za przykładem Hezyoda i Epicharma, zanim pracy i znoju wyrzekł się znowu, gdy dusza w nim

---

[1]) Por. wywód Protagorasa (Plut. Protag. 351 A): θάρσος μὲν γὰρ καὶ ἀπὸ τέχνης γίγνεται ἀνθρώποις καὶ ἀπὸ θυμοῦ τε καὶ μανίας, ὥσπερ ἡ δύναμις... διάλ. δ': Ταὐτὰ τοὶ μαινόμενοι καὶ τοὶ σωφρονοῦντες, καὶ τοὶ σοφοὶ καὶ τοὶ ἀμαθεῖς καὶ λέγοντι καὶ πράσσοντι — Τοὶ τοίνυν λέγοντες, τὼς μαινομένως καὶ τὼς σοφὼς καὶ τὼς ἀμαθεῖς ταὐτὰ διαπράσσεσθαι καὶ λέγεν, καὶ τἄλλα ἑπόμενα τῷ λόγῳ, οὐκ ὀρθῶς λέγοντι... Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I. 9, 4: οἱ χρηστοὶ.. οὐκ ἐάσουσι μαινομένους ἀνθρώπους βουλεύειν οὐδὲ λέγειν οὐδὲ ἐκκλησιάζειν.

[2]) Plat. Protag. 315 C, 320 D—322 D.

[3]) Pseudo-Plat. Axioch. p. 366, Gomperz: Gr. Den. I, 344.

[4]) Hom. Il. XVII, 446 i nast.; XXIV, 525 i nast.; Od. XV, 245 i nast. Eur. Kresfontes u Cyc. Tusk. I, 48.

Digitized by Google

poczęła zamierać [1]). Skoro nadużył zmysłów, zwrócił się przeciw zmysłom i dążył do wyzwolenia czystej i nagiej duszy z obsłon cielesnych. Ale jej bytowaniu w niebiańskim i pokrewnym eterze odmówił nieśmiertelności indywidualnej, a przyznał tylko kosmiczne rozpłynięcie się w duszy świata [2]). Wprawdzie nie odbiegł od Heraklita i Empedoklesa w przypisywaniu duszy eterycznego i powiewnego początku, lecz pogwałcenie strony fizycznej, tudzież spraw ludzkich dla kontemplacyi nadziemskich i znieczulenia na rzeczy śmiertelne, jest już wyłączną — o ile sądzić możemy — Prodykosa własnością [3]).

Zamiast przytaczać na poparcie swej żądzy grosza w praktyce, źle licującej z ascetyzmem w teoryi, zdawkowe zwroty sycylijskiego komika Epicharma, wolałby był Prodykos od niego nauczyć się identycznej z Teognisową maxymy (zob. uw. 3 na str. 50), że człowiekowi śmiertelnemu należy umiłować szczególnie sprawy doczesne, lub że na rozdział duszy od ciała dość czasu w chwili zgonu [4]). Epicharm ma z Teognisem wspólną samopoznawczą krytykę θυμοῦ, nad którym góruje u obu rada rozumna (βουλή i νόος) [5]). Jeden i drugi liczy się raczej z θυμός, aniżeli z ψυχή = πνεῦμα. Natomiast Prodykos z swoją umierającą duszą, spragnioną kwietyzmu, i kultem namaszczonego piękna, robi wrażenie czepiającego się gruzów przeszłości dekadenta, któremu nie pozostaje nic innego, jak tylko wycofać się z rzeczywistego życia.

---

[1]) Mimner. fr. 1: Τίς δὲ βίος, τί δὲ τερπνὸν ἄτερ χρυσῆς Ἀφροδίτης; τεθναίην, ὅτι μοι μηκέτι ταῦτα μέλοι. Filostratos mówi w słowie wstępnem do życia sofistów (str. 496) o chciwości i zmysłowych uciechach Prodykosa. Xen. Mem. II, 1, 20: ἱδρῶς i πόνοι; 28: σὺν πόνοις καὶ ἱδρῶτι. Przeciwnie utyskuje Prodykos w pseudoplat. Axyochosie na mnogie trudy (πολλοὶ πόνοι), zacząwszy od słów: ἔγωγε μὲν παρὰ ἀκαρῆ διέγραψα τὸν βίον, καὶ ἐξ ἐκείνου θανατᾷ μου ἡ ψυχή.

[2]) Pseudo-Plat. Axioch. III: ἡμεῖς μὲν γάρ ἐσμεν ψυχή, ζῷον ἀθάνατον ἐν θνητῷ καθειργμένον φρουρίῳ... ἡ ψυχὴ συναλγοῦσα τὸν οὐράνιον ποθεῖ καὶ σύμφυλον αἰθέρα, καὶ διψᾷ, τῆς ἐκεῖσε διαίτης καὶ χορείας ὀριγνωμένη· ὥστε ἡ τοῦ ζῆν ἀπαλλαγὴ κακοῦ τινός ἐστιν εἰς ἀγαθὸν μεταβολή.

[3]) Diels: Doxogr. 392: ὁ δὲ Ἡράκλειτος τὰς ἀπαλλαττομένας τοῦ σώματος (ψυχὰς) εἰς τὴν τοῦ παντὸς ἀναχωρεῖν ψυχὴν ἔφησεν οἵα δὴ ὁμογενῆ τε οὖσαν καὶ ὁμοούσιον... 389: ὁ δὲ Ἐμπεδοκλῆς μῖγμα ἐξ αἰθερώδους καὶ ἀερώδους οὐσίας.

[4]) Pseudo-Plut. Axioch: Προῖκα γὰρ ἀνὴρ οὗτος (Πρόδικος) οὐδένα διδάσκει διὰ παντὸς δὲ ἔθος ἐστὶν αὐτῷ φωνεῖν τὸ Ἐπιχάρμειον, ἁ δὲ χεὶρ τὰν χεῖρα νίζει· δός τι καὶ βαβέ τι. Epicharm w. 260: Θνατὰ χρὴ τὸν θνατόν, οὐκ ἀθάνατα τὸν θνατὸν φρονεῖν... w. 263 i nast.: Συνεκρίθη καὶ διεκρίθη κἀπῆλθεν, ὅθεν ἦλθεν, πάλιν, γᾶ μὲν εἰς γᾶν, πνεῦμ' ἄνω... w 293: Ἀποθανεῖν οὐ λῷ, τεθνάκειν οὐδὲ ἓν μοι διαφέρει... w 295 i nast.: Εὐσεβὴς νόῳ πεφυκὼς οὐ πάθοις κ'οὐδὲν κακὸν κατθανών· ἄνω τὸ πνεῦμα διαμενεῖ κατ' οὐρανόν.

[5]) Epich. w. 271 i nast.: Ἐπιπολάζειν οὔτι χρὴ τὸν θυμόν, ἀλλὰ τὸν νόον. Οὐδὲ εἷς οὐδὲν μετ' ὀργᾶς κατὰ τρόπον βουλεύεται... w. 253: Νόος ὁρᾷ καὶ νόος ἀκούει· τἄλλα κωφὰ καὶ τυφλά. Por. str. 13, uw. 5; 14, 1.

Digitized by Google

Protagoras w porównaniu z nim uosabia modernizm, zwłaszcza dwom Sycylijczykom: Epicharmowi i Empedoklesowi zawdzięcza poszanowanie zmysłów, jako narzędzi uczuć i myśli, cześć dla nauki i wprawy, oraz wielką ostrożność w wypowiadaniu doraźnych sądów etycznych [1]). Choćbyśmy tedy nawet przyznali Prodykosowi tytuł σοφός, od którego sam się wymawiał, mieniąc się tylko miłośnikiem mądrości (φιλόσοφος), mimo że Platon nazwał go ironicznie πάσσοφος καὶ θεῖος, to jednak musielibyśmy do Protagorasa zastosować ulotne słówko Epicharmowe: σοφώτερος σοφοῦ [2]). Jeden rys uwydatnia przepaść, dzielącą obu: Prodykos starał się być naturalnym i wielbił cnotę φύσει κεκοσμημένην, a został ideologiem o excentrycznym i egzaltowanym stylu; tymczasem Protagoras nie zaparłszy się człowieczeństwa, chciał być ὀρθότερος τῆς φύσεως, jakoż istotnie osiągnął wyższą i poprawniejszą od przyrodzonej prostotę słowa i myśli [3]).

Wprawdzie niema dowodu na to bezpośredniego, lecz są wskazówki uboczne, że Prodykos nie poprzestał w ostatniej fazie rozwoju na uśmierceniu swej duszy. Owszem wiele przemawia za tem, że uległ w końcu wpływom orfickim, które — jak wiemy — nawiązywały właśnie do skonu i śmiertelności dusz ludzkich [4]). Dosyć przypomnieć, że poeci liryczni, których Prodykos naśladuje, wychodzą także od zatracalności dusz i na miejsce ψυχή wprowadzają θυμός i że Parmenides ten pierwotniejszy od duszy czynnik z orfiki przeniósł do filozofii. Także tragedya grecka bez tego dyonizyjskiego θυμός nie dałaby się zgoła pomyśleć, a wielki tragik ateński w jednej z swych najpiękniejszych postaci przedstawił typ orgiastyczny z duszą oddawna umarłą, całkiem oddany kultowi grobu jako też bogów podziemnych [5]). O Prodykosie, usiłującym wzlecieć „nad martwym światem“ i zbadać taje-

[1]) Prodykos w apologu u Xen. Mem. II, 1, 27: τῶν καλῶν καὶ σεμνῶν ἐργάτην ἀγαθὸν γενέσθαι. — Epich. w 272: Ἀ δὲ μελέτα φύσιος ἀγαθᾶς πλέονα δορείται φίλοις (por. str. 41, uw. 1.)... w. 286 i nast.: Οὐκ ἔστιν οὐδεὶς ἀποδεδειγμένος' τόπος, ὃς ἢ πονηροὺς πάντας ἢ χρηστοὺς ποιεῖ. Przeciwnie płytko i apodyktycznie rozdzielił Prodykos role między dwie heroiny: cnotę bez skazy i zmazy z jednej, a jawnogrzesznicę z drugiej strony.

[2]) Xen. Mem. II, 1, 21: Πρόδικος ὁ σοφός... por. nr. 177, Plut. Protag. 315 E, Epicharm w. 315.

[3]) Xen. Mem. II, 1, 22. Por. str. 43, uw. 4 i 5. Najlepiej uwidocznia różnicę stylu i charakteru Prodykosa i Protagorasa porównanie ich opowieści o Heraklesie (Xen. Mem. II, 1, 21—33) i Prometeuszu (Plat. Protag. 320 D—322 D). Który z nich bardziej mógł o sobie powiedzieć: τὰ ὄντα διηγήσομαι μετ' ἀληθείας (Xen. Mem. II, 1, 27), łatwo na stronę Protagorasa rozstrzygnie każdy, kto naturalne odspołecznienie ludzkości uważa wręcz za krok wsteczny, natomiast ludzkie uspołecznienie natury poczytuje za drogę postępowania ku prawdzie.

[4]) Por. str. 20, uw. 4; 21. 3.

[5]) Por. str. 13, uw. 4; 14, 2; 20, 3. Sofokl. Antyg. w. 559: ἡ δ'ἐμὴ ψυχὴ πάλαι

Digitized by Google

mnice niebieskie, dowiadujemy się z przedrzeźniających go po imieniu słów Arystofanesa; następnie o Prodykosie, jako podzielającym wiarę orficką w bytowanie podziemne i narodziny powtórne wybrańców losu, wnosimy z pieśni chórowej Eurypidesa, którą nazwano jedną z najbardziej wykończonych, a która jest pomimo to tylko piękną reminiscencyą z liryków, orfiki i Prodykosa o miłej młodości w przeciwieństwie do smutnej, zawistnej i znienawidzonej starości [1]). Nic nie słyszymy natomiast o Prodykosie seryo zajętym ludzkiemi i ziemskiemi sprawami. Oczywiście potrzeba na to umysłu dojrzałego, a Prodykos umiał wprawdzie używać płocho lat młodych, potem tęsknić do śmierci z obawy przed dolegliwą starością, po niebie latać, to znów do grobu wzdychać; ale po męsku żyć rzeczywistem życiem nie umiał. Słuszniej zatem do niego, aniżeli do Sokratesa, odnosi się definicya, znana z platońskiej Apologii: σοφὸς ἀνήρ, τά τε μετέωρα φροντιστὴς καὶ τὰ ὑπὸ γῆς ἅπαντα ἀνεζητηκώς. On istotnie należał do kategoryi, przezwanej przez Arystofanesa: μεριμνοφροντισταὶ καλοί τε κἀγαθοὶ i ἄνδρες μετεωροφένακες [2]). Umrzeć młodo, czy naturalną śmiercią czy samobójczą, albo nie rodzić się wcale — oto rezultat mało pocieszny, do którego zawiodła Prodykosa poezya liryczna, a od targnięcia się na swe życie może go tylko ustrzegły zapowiedzi orfickie [3]).

Retor Gorgiasz był antypodą „mędrca“ i „filozofa“ Prodykosa. W nich obu już się zaznaczył antagonizm późniejszy między retoryką a filozofią, między „boskim“ Platonem a uczniem sycylijskiego mowcy

τέθνηκεν... w 875: σὲ δ'αὐτόγνωτος ὤλεσ' ὀργά... w w. 75 i 89: ἀρέσκειν τοῖς κάτω . w. 451: ἡ ξύνοικος τῶν κάτω θεῶν Δίκη.

[1]) Arystof. Ptaki w. 692, Eur. Herakl. ww. 638—700 (str. 22, uw. 3). U. v. Wilamowitz-Moellendorff (Euripides Herakles. Berlin 1895. II, 147) zaliczył tę pieśń: „zu den vollendetsten des Euripides“. Welcker napomknął w swej znakomitej rozprawie o Prodykosie (Kleine Schriften II, 462): „Lebensansichten des Prodikos kommen mehrmals bei Euripides vor“, Dümmler zaś (Akademika, str. 257, uw. 1) prawdopodobnem uczynił, że Prodykos wywarł większy wpływ na Eurypidesa od Protagorasa. Por. str. 22, uw. 3.

[2]) Por. ἥβη τιμήεσσα (Mimn. fr. 5) i ἁ νεότας μοι φίλον (Eur. Herakl. na przyt. miej.), a o starości: ἐχθρὸν ὁμῶς καὶ ἄτιμον (Mimn. tamże) i τὸ δὲ λυγρὸν φθονερόν τε Γῆρας μισῶ (Eur. Her. tamże), nadomiar Prodykos w pseudo-plat. Axyoch. na przyt. miej.: τὸ γῆρας, εἰς ὃ πᾶν συῤῥεῖ τὸ τῆς φύσεως ἐπίκηρον καὶ δυσαλθές. Plat. Apolog. 18 B, Arystof. Chmury ww. 101 i 333. Tamże w 361: οὐ γὰρ ἂν ἄλλῳ γ'ὑπακούσαιεν τῶν νῦν μετεωροσοφιστῶν πλὴν ἢ Προδίκῳ τῷ μὲν σοφίας καὶ γνώμης ἕνεκα...

[3]) Por. str. 22, uw. 2; 52, 1. Pseudo-Plat. Axioch: Κἂν μή τις θᾶττον ὡς χρέος ἀποδιδῷ τὸ ζῆν... Nawiasowo wspominam, że przytoczony tamże przez Prodykosa dwuwiersz z Homera Odysei (XV, 245 i nast.: τὸν περὶ κῆρι φίλει Ζεύς τ'αἰγίοχος καὶ Ἀπόλλων παντοίῃ φιλότητ'· οὐδ' ἵκετο γήραος οὐδόν) posłużył Mickiewiczowi w „Dziadach“ cz. 1. do zakończenia modlitwy Starca: „Jedynej, lecz największej śmiem żądać nagrody; Pobłogosław wnukowi, niechaj umrze młody!“

Digitized by Google

Isokratesem. Z Sycylii wogóle wiał prąd rzeźwiejszy, przeciwny miękkości jońskiej i zniewieściałości. Mowca Gorgias był jednym z pierwszych, którzy — wbrew roztkliwionym kosmogonicznym i kosmopolitycznym tendencyom — realną i energiczną zasadę Sikeliotów o prawie mocniejszego z popędem do zakładania państw wielkich przyoblekli w jędrne wyrazy. Zamiast naturalnego prawa równości i wolności — w teoryi, a plutokracyi w praktyce, co dwulicowość poglądów Prodykosa najlepiej znamionuje, wysunął Gorgias na pierwszy plan siłę rzeczy i faktów, od których wyjść należy w dążeniu do przyszłej doskonałości, a nie a priori zaczynać od idealnych celów, ażeby na materyalnych — jak Prodykos — skończyć [1]). Zrazu trzymali się Ateńczycy prawidła, przeniesionego zapewne przez orfikę z podziemia na padół ziemski, i stosowali pojęcie o wszechrówności po śmierci do żywotnych stosunków ze sprzymierzeńcami. Niebawem jednak doszli do przekonania, że równość praw bez równości obowiązków jest mrzonką; a sprzymierzeńcy rozhartowani w dostatkach myśleli, że za płacone pieniądze okupią sobie wygodę i spokój. Byli tedy faktycznym stanem rzeczy zmuszeni Ateńczycy do zmiany hasła: ἀπὸ τοῦ ἴσου na skuteczniejsze: ἀπὸ τοῦ κρείσσονος, które ich dolatywało z Zachodu od praktyczniejszej Sycylii [2]). Niemal dosłownie bowiem powtarza się przekonanie, głoszone przez Gorgiasza, w przemowach Ateńczyków o konieczności panowania mocniejszych i nienawiści ze strony słabszych [3]). To prawo siły zdawało się Ateńczykom tak naturalnem, że sprzymierzeńcy sami nawet — ich zdaniem — nie mogliby zaprzeczyć, że słaby musi ulegać przemocy silniejszego; chęł-

---

[1]) Gorg. Hel. 6: πέφυκε γὰρ οὐ τὸ κρεῖττον ὑπὸ τοῦ ἥσσονος κωλύεσθαι, ἀλλὰ τὸ ἥσσον ὑπὸ τοῦ κρείσσονος ἄρχεσθαι καὶ ἄγεσθαι, καὶ τὸ μὲν κρεῖσσον ἡγεῖσθαι, τὸ δὲ ἧσσον ἕπεσθαι. Eurypides (Hiket. ww. 486—493) przeciwnie wychwala pokój, najmilszy Muzom tudzież cieszący się bogactwem, powstaje zaś na złych ludzi, którzy τὸν κρείσσονα λόγον wybrali i uciskają wojnami słabszych (τὸν ἥσσονα δουλούμεθ' ἄνδρες ἄνδρα καὶ πόλις πόλιν). Złymi nazywa Euripides — zapewne za Prodykosem — silnych, a pięknych i dobrych oraz bogatych mieni chyba słabymi. Wszakże Prodykos utrzymywał, że bogactwo wychodzi w pierwszym rzędzie na dobro τοῖς μὲν καλοῖς τῶν ἀνθρώπων, a na złe τοῖς δὲ μοχθηροῖς, w przypuszczeniu zupełnie błędnem, że tylko tamci umieją go należycie używać (Pseudo-Plut. Eryx. p. 397)!

[2]) Por. Sofokl. Antyg. w. 519; Tucyd I, 77 i 99; Plat. Cym. 11.

[3]) Tucyd. I, 76: ἀεὶ καθεστῶτος τὸν ἥσσω ὑπὸ τοῦ δυνατωτέρου κατείργεσθαι. II, 13: τά τε τῶν ξυμμάχων διὰ χειρὸς ἔχειν, λέγων τὴν ἰσχὺν αὐτοῖς ἀπὸ τούτων εἶναι τῶν χρημάτων τῆς προσόδου (por. Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 15: εἴποι δέ τις ἂν ὅτι ἰσχύς ἐστιν αὕτη Ἀθηναίων, ἐὰν οἱ σύμμαχοι δυνατοὶ ὦσι χρήματα εἰσφέρειν)... II, 64: τὸ δὲ μισεῖσθαι... πᾶσι μὲν ὑπῆρξε δὴ ὅσοι ἕτεροι ἑτέρων ἠξίωσαν ἄρχειν (por. Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 14: γιγνώσκοντες ὅτι μισεῖσθαι μὲν ἀνάγκη τὸν ἄρχοντα ὑπὸ τοῦ ἀρχομένου.

Digitized by Google

pili się owszem, że korzystając z ludzkiego usposobienia, mogliby mniej sprawiedliwie wykonywać swą władzę [1]).

Nic łatwiejszego, jak Ateńczyków oskarżać o samolubne pobudki i zachcianki zaborcze. Atoli między zdrową i samozachowawczą zasadą, jaką się powodował demos ateński, a egoizmem przewrotnym, który mu uczeń Gorgiasza mowca Isokrates podsuwa, zachodzi takaż wielka różnica, jak między ludzkim i umiarkowanym realizmem samego mistrza Gorgiasza w dyalogu platońskim jego imienia, a sprytną i wyrafinowaną teoryą gwałtu niby naturalnego u jego uczniów: Polosa i Kalliklesa w tymże platońskim dyalogu [2]). O ile sądzić możemy, Gorgiasowi zarzucić trzeba, że zdegradował sferę umysłowego poznania. Wiemy bowiem, iż wogóle zaprzeczył wszelkiemu bytowi, a w szczególności istnieniu materyalnej przyrody lub eleackiej ontologii. W negacyi tedy zupełnej bytu, albo przynajmniej w uznaniu niedostępności jego pojęcia, Gorgias prześcignął Heraklita i Protagorasa, którzy twierdzili wprawdzie, że wszystko istnieje, a oraz nic nie istnieje, bo wszystko staje się — we wszechświecie (w t. zw. pitagorejskim kosmosie), lecz nie twierdzili wcale, iżby ów niebyt tyczył się także myśli ludzkiej i tego mikrokosmosu, jakim jest człowiek, miara wszechrzeczy, tak tych co istnieją, jak tych co nie istnieją. Toteż nawet zbadanie istoty bogów Protagoras tylko do czasu uważał za utrudnione, a nie bynajmniej za niemożebne [3]). Kiedy przeciwnie Prodykos przekazany kult bogów Homera i Hezyoda podmulał, swój monistyczny panteizm ufundowawszy na wierzeniach orfickich, a Gorgias siłą rzeczy i sceptycyzmem w zakresie umysłowości ten prastary świat bogów podpierał. Protagoras idąc za Empedoklesem, który pilniej od Parmenidesa przestrzegał tradycyi Orfeusza, wskazywał „rajską dziedzinę ułudy", wolną zarówno od pozytywnej wiary orfickiej, parmenidejskiej i Prodykosa, jakoteż od negatywnej niewiary Gorgiasza [4]).

---

[1]) Tucyd. I, I, 76: ἐπαινέσθαί τε ἄξιοι, οἵτινες χρησάμενοι τῇ ἀνθρωπείᾳ φύσει ὥστε ἑτέρων ἄρχειν δικαιότεροι ἢ κατὰ τὴν ὑπάρχουσαν δύναμιν γεγένηνται... 77: οὐδ' ἂν αὐτοὶ ἀντέλεγον ὡς οὐ χρεὼν τὸν ἧσσω τῷ κρατοῦντι ὑποχωρεῖν.

[2]) Por. Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. II, 20: αὐτὸν μὲν γὰρ εὖ ποιεῖν παντὶ συγγνώμη ἐστίν... Isokr. Panat. § 117: κρείττω τὴν αἵρεσιν εἶναι τοῦ δεινὰ ποιεῖν ἑτέρους ἢ πάσχειν αὐτούς.

[3]) Arystot. Περὶ Μελίσσου roz. 5. o Gorgiaszu: οὐκ εἶναί φησιν οὐδέν· εἰ δ' ἔστιν, ἄγνωστον εἶναι. εἰ δὲ καὶ ἔστι καὶ γνωστόν, ἀλλ' οὐ δηλωτὸν ἄλλοις. Tytuł dzieła Gorgiasa opiewał: περὶ τοῦ μὴ ὄντος ἢ περὶ φύσεως. Arystot. Metaf. I 7, 1012 a 24: ὁ μὲν Ἡρακλείτου λόγος λέγων πάντα εἶναι καὶ μὴ εἶναι... Ἀλήθεια Protagorasa rozpoczynała się od słów: πάντων χρημάτων μέτρον ἄνθρωπος· τῶν μὲν ὄντων ὡς ἔστι, τῶν δὲ οὐκ ὄντων ὡς οὐκ ἔστι (Laer. Dyog. IX, 8, 51). Tenże o bogach: περὶ μὲν θεῶν οὐκ ἔχω εἰδέναι οὔθ' ὡς εἰσὶν οὔθ' ὡς οὐκ εἰσίν. πολλὰ γὰρ τὰ κωλύοντα εἰδέναι, ἥ τε ἀδηλότης καὶ βραχὺς ὢν ὁ βίος τοῦ ἀνδρώπου. Por. str. 45, uw. 3.

[4]) Dümmler: Akademika, str. 158 i 163 o religijnej reformie Prodykosa, opartej

Digitized by Google

Jeśli nazwiemy jeden kierunek orficki reformacyjnym, a drugi humanistycznym, i jeśli w tamtym kierunku poszedł Prodykos za Eleatami, a w tym Protagoras za Epicharmem i Empedoklesem, dwoma Sycylijczykami — to trzeci, pochodzący z Sycylii, Gorgias, sceptycznie i hiperkrytycznie usposobiony był dla całego wogóle ruchu metafizyczno-filozoficznego. Szczególnie zwalczał on empedoklejską δόξα i parmenidejską πίστις, stopiwszy je w własnym tyglu na ἡ τῆς δόξης πίστις, a jednocześnie zdanie Protagorasa o prawdziwości wrażeń zmysłowych, oraz „wewnętrznej wiary", równie dalekiej od sceptycyzmu Gorgiasa, jak i od monistycznego dogmatu orfików [1]). To stanowisko odrębne zajął Protagoras w swojej „Prawdzie", w której dowodził, jak zapomocą rozwoju sił umysłowych można zamienić słabszą sprawę na sprawę mocniejszą, oraz dopomódz jej do zwycięstwa [2]). Zamiany tej nie uznawał ani Prodykos w swej pesymistycznej ideologii, ani Gorgias w swym optymistycznym realizmie. Atoli zapatrywania Hippiasa ułatwią nam zrozumienie, na czem właściwie ta umysłowa dźwignia się zasadzała, której Gorgias — przyznawszy artyzm — odmówił piętna prawdy [3]).

Zwyczajnie przypisuje się Hippiasowi, że pierwszy wskazał różnicę między prawem nadanem (νόμος) a przyrodzonem (φύσις). Tym-

---

na orfice. Georg. Hel. 13 o φιλοσόφων λόγων ἅμιλλαι, ἐν αἷς δείκνυται καὶ γνώμης τάχος... ὡς εὐμετάβολον ποιοῦσι τὴν τῆς δόξης πίστιν. Dwaj Eleaci: Xenofanes i Parmenides swej niezachwianej własnej oraz orfickiej wierze w jedynobóstwo przyrody przeciwstawiają ludzkie mniemania, do których znów Empedokles się ogranicsył (Xenof. fr. 5: Ἀλλὰ βροτοὶ δοκέουσι θεοὺς γεννᾶσθαι ὁμοίως καὶ σφετέρην τ' ἔσθησιν ἔχειν φωνήν τε δέμας τε... fr. 14: δόκος δ'ἐπὶ πᾶσι πέπυκται. Por. str. 14, uw. 2 i 16, 5.

[1]) Prodykos po eleacku wydrzeźnia rzekome protagorejskie odstępstwo od przyrody w tych słowach: ἐρυθροτέραν τοῦ ὄντος δοκεῖν φαίνεσθαι... ὥστε δοκεῖν ὀρθοτέραν τῆς φύσεως εἶναι... Gorg. Hel. 13: χρὴ μαθεῖν πρῶτον μὲν τοὺς τῶν μετεωρολόγων λόγους, οἵτινες δόξαν ἀντὶ δόξης τὴν μὲν ἀφελόμενοι τὴν δ' ἐνεργασάμενοι τὰ ἄπιστα καὶ ἄδηλα φαίνεσθαι τοῖς τῆς δόξης ὄμμασιν ἐποίησαν... Philop. De an. B. 16 m: ἄντικρυς γὰρ εἶπεν (ὁ Δημόκριτος) ὅτι τὸ ἀληθὲς καὶ τὸ φαινόμενον ταὐτόν ἐστι, καὶ οὐδὲν διαφέρειν τὴν ἀλήθειαν καὶ τὸ τῇ αἰσθήσει φαινόμενον, ἀλλὰ τὸ φαινόμενον καὶ τὸ δοκοῦν τοῦτο καὶ εἶναι ἀληθές, ὥσπερ καὶ Πρωταγόρας ἔλεγεν... Diels: Doxogr. 653: Πρωταγόρας — φάσκων ὅρος καὶ κρίσις τῶν πραγμάτων ὁ ἄνθρωπος καὶ τὰ μὲν ὑποπίπτοντα ταῖς αἰσθήσεσιν ἔστιν πράγματα, τὰ δὲ μὴ ὑποπίπτοντα οὐκ ἔστιν ἐν τοῖς εἴδεσι τῆς οὐσίας.

[2]) Nauka o przeciwieństwie dwóch spraw, mocniejszej i słabszej, tudzież metoda wzmocnienia słabszej, jest starszą od Sokratesa, chociaż jego czyniono za nią odpowiedzialnym. Zob. Plat. Apolog. 18 B i 19 B: τὸν ἥττω λόγον κρείττω ποιῶν. Protagoras był tej metody wynalazcą. Por. str. 49, uw. 3; Arystof. Chmury 112: εἶναι παρ' αὐτοῖς φασιν ἅμφω τὼ λόγω, τὸν κρείττον', ὅστις ἐστί, καὶ τὸν ἥττονα... Eur. Hik. w. 486 i nast.: Καίτοι δυοῖν γε πάντες ἀνθρωποι λόγοιν τὸν κρείσσον' ἴσμεν καὶ τὰ χρηστὰ καὶ κακά.

[3]) Gorg. Hel. 13: ο λόγιων ἀγῶνες, ἐν οἷς λόγος πολὺν ὄχλον ἕτερψε καὶ ἔπεισε τέχνῃ γραφείς, οὐκ ἀληθείᾳ λεχθείς.

Digitized by Google

czasem wszystko zależy na tem, jak się przyrodę pojmuje. Jeśli przyroda ma być niebytem. czemś nieświadomem i automatycznem, to przeczy temu Prodykos za orfiką i Eleatami; jeśli zaś ma być istotą uświadomioną, bytem, to Gorgias znowu zakłada veto [1]). Podług Protagorasa przyroda sama w sobie jest niczem, dopiero człowiek ją uświadamia i o tyle też ona istnieje. Niema tedy praw przyrodzonych. współrzędnych i przeciwległych prawom ustanowionym; są tylko prawa pisane i niepisane, a te niepisane prawa nie mają nic do czynienia z mściwą sprawiedliwością orficką i przyrodzoną koniecznością, do której odwoływali się Eleaci. Empedokles wszechprawu wyznaczył miejsce w eterze, a Sofokles pod jego wpływem wspomina o prawach, które nazywa νόμοι ὑψίποδες. przez οὐρανία αἰθήρ i Olimp zrodzonych. Jako tych wielkich praw sprzymierzeńców wymienia tenże tragik ateński Erosa i Afrodytę, bóstwa, które mędrzec z Elei włączył do „ludzkich mamideł", mistrz z Agrygentu ze czcią uznawał, a drugi tragik ateński zaliczył wprost do chorób [2])!

Pisanych praw przeciwieństwem są niepisane prawa boże, nie przyrodzone, stosownie do oświadczenia Hippiasa w rozmowie z Sokratesem. Wywiedli wprawdzie te wielkie i niepisane prawa, jakoteż układ społeczny, z przyrody i od bogów podziemnych: orficy, Eleaci, Prodykos. Eurypides, Sofoklesowa Antygona, sofista Antyfont oraz inni [3]). Wszelako prawa te przyrodzone, pochodzące z podziemia, różnią się zasadniczo od praw niebiańskich, stworzonych przez eter i Olimp. Ani przyroda, ani ludzie nie wytworzyli układu społecznego, lecz prawa boskie według Hippiasa, zgodnie z Empedoklesem i Protagorasem, którzy nie pomstę i karzące Erynie, lecz miłosierdzie i miłość, uwa-

[1]) Zob. przeciwstawienie Hippiasa: φύσει οὐ νόμῳ (Plat. Protag. 337 C). Ucześ Gorgiasa Alcydamas w piśmie, zwróconem przeciw sofistom, uwydatnia bezwiedną i mimowolną intuicyjność, jako bardziej zbliżoną do prawdy, przed refleksyjnym namysłem, któremu znowu Protagoras daje pierwszeństwo (Alc. π. σοφ. 12: τὸ μὲν αὐτόματον καὶ πλέων ἀληθείας... Plat. Protag. 323 C: οὐ φύσει ἡγοῦνται εἶναι οὐδ' ἀπὸ αὐτομάτου, ἀλλὰ διδακτόν τε καὶ ἐξ ἐπιμελείας παραγίγνεσθαι, ᾧ ἂν παραγίγνηται... II. τέχ. 6: τὸ μὲν γὰρ αὐτόματον οὐδὲν φαίνεται ἐον ἐλεγχόμενον πᾶν γὰρ τὸ γινόμενον διά τι εὑρίσκοιτ' ἂν γινόμενον, καὶ ἐν τῷ διά τι τὸ αὐτόματον οὐ φαίνεται οὐσίην ἔχον οὐδεμίαν ἀλλ' ἢ ὄνομα).

[2]) Por. str. 16, uw. 4 i 18, 3. Emped. 404 i nast.: Ἀλλὰ τὸ μὲν πάντων νόμιμον διά τ' εὐρυμέδοντος Αἰθέρος ἠνεκέως διά τ' ἀπλέτου αὐγῆς... Sofokl. Król Edyp 864 i nast., Antyg. 795 i nast. Por. str. 27, uw. 3 i 5, Eur. fr. 279: ἡ δόκησις ἀνθρώποις κακόν — fr. 340. 4; fr. 404.

[3]) Sofokl. Antyg. 450 i nast., Xen. Mem. IV, 4, 18: Ἔχοις ἂν οὖν εἰπεῖν, ἔφη, ὅτι οἱ ἄνθρωποι αὐτοὺς ἔθεντο; — καὶ πῶς ἄν, ἔφη (Ἱππίας), οἵ γε οὔτε συνελθεῖν ἅπαντες ἂν δυνηθεῖεν οὔτε ὁμόφωνοί εἰσι; Przeciwnie zdaniem sofisty Antyfonta: συνῆλθον δὲ (οἱ ἄνθρωποι) πρὸς ἀλλήλους τῇ ἀνάγκῃ εἴκοντες... διὰ ταῦτας τοίνυν τὰς ἀνάγκας τόν τε νόμον καὶ τὸ δίκαιον ἐμβασιλεύειν τοῖς ἀνθρώποις... φύσει γὰρ ἰσχυρᾷ ἐνδεδέσθαι ταῦτα. Por. str. 6, uw. 1 i 16, 4.

Digitized by Google

żali za współczynniki ładu prawnego, tudzież więzi społecznej [1]). Eros i Afrodyta = φιλία — oto dźwignia moralna dla słabszych i skuteczniejsza do podniesienia, oraz wzmocnienia ich sprawy przy współudziale niepisanych prawideł, niż doskonały nawet stan prawny (εὐνομία), którego sofista Antyfont najwybitniejszym był chwalcą.

X. Sofista Antyfont.

Genealogię ma εὐνομία nie mniej poczestną, jak ἄγραφοι νόμοι. W Teogonii Hezyoda rodowód jej jest ten sam, co w orfice: pochodzi od Zeusa, jako pierwsza z sióstr, z Diką i Ejreną. Opiewał ją Tyrteusz w osobnej elegii, wielbił gorąco Solon [2]). Zdaniem sofisty Antyfonta, szeroko rozprowadzonem w jego „Prawdzie", która widocznie konkurowała z Ἀλήθεια Protagorasa, stan prawny jest czemś najlepszem w świecie, a stan bezprawny najgorszem. Prawa pisane formalnie utożsamił sofista Antyfont z przyrodzonemi i wraz z poetą Eurypidesem uważał je za jedyną spójnię społeczną i państwową [3]). Między wieloma dobrodziejstwami stanu prawnego wymienił tenże Antyfont również sen bez troski i smutku, nadto zajęcia najprzyjemniejsze w przeciwieństwie do spraw najprzykrzejszych. Wiemy skądinąd, że był on praktykującym snowidzem i koicielem smutku, w tym celu nawet otworzył lecznicę psychiatryczną w Koryncie [4]). W jakim

---

[1]) Argonautica w Orphica rec. Abel w. 352: ἰθύντειρα Δίκη καὶ Ἐμιννύες αἰνοδότειραι. Emped. 370 i nast. οὐδέ τις ἦν κείνοσιν Ἄρης θεὸς οὐδὲ Κυδοιμὸς οὐδὲ Ζεὺς βασιλεὺς οὐδὲ Κρόνος οὐδὲ Ποσειδῶν ἀλλὰ Κύπρις βασίλεια. Teofrast (π. εὐσεβ. w. 405 i nast. przytaczając powyższe słowa, widocznie za Empedoklesem dodaje do Κύπρις βασίλεια objaśnienie: ἡ ἐστιν ἡ φιλία. Protagoras w micie o Prometeuszu powiada, że Zeus wyprawił Hermesa do ludzi, aby im zaniósł αἰδῶ τε καὶ δίκην, ἵν' εἶεν πόλεων κόσμοι τε καὶ δεσμοί, φιλίας συναγωγοί (Plat. Protag. 322 C).

[2]) Por. Hez. Teog. 767 i nast. z hymnem orfickim XLIII w wyd. Abla: Ὧραι, θυγατέρες Θέμιδος καὶ Ζηνὸς ἄνακτος, Εὐνομίη τε Δίκη τε καὶ Εἰρήνη... zob. str. 3, uw. 2.

[3]) Iambl. Protr. 101—103; 98, 9: οἱ νόμοι τε καὶ τὸ δίκαιον, 100, 16: ὁ τε νόμος καὶ τὸ δίκαιον, 104, 1: νόμοι καὶ δίκη, 104, 2: ὅ τε νόμος καὶ ἡ δίκη, 104, 7: ἡ δίκη καὶ ὁ νόμος ὁ πᾶσι κοινὸς καὶ συμφέρων. Por. tamże 98, 9: ὧδε οὖν ἔσται τοῦτο, εἰ τοῖς νόμοις τε καὶ τῷ δικαίῳ ἐπικουροίη· τοῦτο γὰρ τάς τε πόλεις καὶ τοὺς ἀνθρώπους τὸ συνοικίζον καὶ τὸ συνέχον εἶναι — Eur. Hik. 312: τὸ γάρ τοι συνέχον ἀνθρώπων πόλεις τοῦτ' ἐσθ' ὅταν τις τοὺς νόμους σώζῃ καλῶς. Zob. str. 18, uw. 1.

[4]) Iambl. Protr. 102, 4: Φροντίδος δὲ τῆς μὲν ἀηδεστάτης ἀπηλλάχθαι τοὺς ἀνθρώπους ἐν τῇ εὐνομίᾳ, τῇ δὲ ἡδίστῃ συνεῖναι· πραγμάτων μὲν γὰρ φροντίδα ἀηδεστάτην εἶναι, ἔργων δὲ ἡδίστην 102, 8: Εἴς τε αὖ τὸν ὕπνον ἰοῦσιν, ὅπερ ἀνάπαυμα κακῶν ἔστιν ἀνθρώποις, ἀφόβους μὲν καὶ ἄλυπα μεριμνῶντας ἔρχεσθαι εἰς αὐτόν... ἀλλὰ ἡδέως φροντίδας μὲν ἀλύπους περὶ τὰ ἔργα τῆς ζωῆς ποιουμένους... ὧν πάντων τὴν εὐνομίαν αἰτίαν εἶναι. v. Antiph. et Blass, p. XXXVI (adn. 18: Haec si quam fidem habent, de sophista A. valent, non de oratore):

Digitized by Google

duchu podawał rady na zażegnanie smutku były poeta i tragedyopisarz, wnosić możemy z dramatów Eurypidesa, który wyleczył się z pesymistycznych poglądów Prodykosa skutecznie zapomocą drastycznej Antyfonta recepty: usunięcia się zupełnego od spraw publicznych, bieżących i cierpkich (τὰ πράγματα), a upojenia się słodką sielankowością i robotami wiejskiemi (τὰ ἔργα[1]). Za przewodem Solona i Antyfonta uwydatnił Eurypides stan trzeci: ludność rolniczą, strzegącą w państwie ładu i statku, wolności i równości na mocy praw spisanych. Agrarna ta demokracya przemówiła traktatem sofisty Antyfonta p. t. „Prawda", za którym Eurypides potępił cały ruch sofistyczny z Protagorasem na czele w imię tych samych haseł ojczystej tradycyi, które służyły za pokrywkę reakcyi oligarchicznej[2]).

Przeciw tej zrezygnowanej niby, a zblazowanej w istocie „Prawdzie", rozlubowanej w fikcyi o prawidłowym ustroju za Solona, a lękającej się bólu i kolców współczesnej rzeczywistości, wystąpił mimochodem w broszurze o „Ustawie ateńskiej" wspomniany już bezimienny

---

τέχνην ἀλυπίας συνεστήσατο... ἐν Κορίνθῳ τε κατεσκευασμένος οἴκημά τι παρὰ τὴν ἀγορὰν προέγραψεν, ὅτι δύναται τοὺς λυπουμένους διὰ λόγων θεραπεύειν, καὶ πυνθανόμενος τὰς αἰτίας παρεμυθεῖτο τοὺς κάμνοντας. Hermog. περὶ ἰδεῶν ed. Spengel. II, p. 414, 8: ὁ καὶ τερατοσκόπος καὶ ὀνειροκρίτης λεγόμενος γενέσθαι.

[1]) Eur. Her. 502 i nast.: πικρὰ μὲν τὰ τοῦ ρίου, τοῦτον δ'ὅπως ἥδιστα διαπεράσετε ἐξ ἡμέρας ἐς νύκτα μὴ λυπούμενοι. Antiope 196: οὐ ζῶμεν ὡς ἥδιστα μὴ λυπούμενοι; Hik. 953: σμικρὸν τὸ χρῆμα τοῦ βίου· τοῦτον δὲ χρὴ ὡς ῥᾷστα καὶ μὴ σὺν πόνοις διεκπερᾶν. — Hik. 733 i nast.: φίλοις μὲν οὐ πείθεσθε, τοῖς δὲ πράγμασι· πόλεις τ' ἔχουσαι διὰ λόγου κάμψαι κακά, φόνῳ καθαιρεῖσθ' οὐ λόγῳ τὰ πράγματα. Zob. τὸ πλῆθος τῶν πραγμάτων w Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. III, 2.

[2]) Eur. Hik. 244: τριῶν δὲ μοιρῶν ἡ 'ν μέσῳ σώζει πάτραν κόσμον φυλάσσουσ' ὄντιν' ἂν τάξῃ πόλις. O samowładztwie, przeciwnem swobodzie ludu, o νόμοι κοινοί-γεγραμμένοι, por. tamże w. 405 i nast., 429 i nast. z wywodem sofisty Antyfonta w Iambl. Protr. 103, 20. Ferd. Dümmler (Prolegomena za Platons Staat und der plat. u. aristot. Staatslehre, Basel 1891) bystro dopatrzył poza ψέγοντες τὴν τυραννίδα w polityce Arystotelesa (III, 13. 1284 a 16 i nast.) tego samego pisarza, który natchnął Eurypidesa w Hiketydach i Fenicyankach, a potem służył Arystotelesowi za podkład w Polityce VI (IV) 11. Szkoda tylko, że w innej rozprawie p. t. Die Ἀθηναίων πολιτεία des Kritias (Hermes t. 27, str. 262) za autora owego traktatu, chłostającego tyranią a sławiącego państwo prawne i umiarkowaną (rolniczą) demokracyę, uważał nie posła sentymentalnej „Prawdy", ale Krytyasa! W Bakchach trzymał się Eurypides tegoż kodeksu reakcyi, co i sofista Antyfont. Zob. w. 200 i nast.: οὐδὲν σοφιζόμεσθα τοῖσι δαίμοσι· πατρίους παραδοχὰς ἃς Θ' ὁμήλικας χρόνῳ κεκτήμεθ', οὐδεὶς αὐτὰ καταβαλεῖ λόγος, οὐδ' εἰ δι' ἄκρων τὸ σοφὸν εὕρηται φρενῶν. Czemże bowiem te πάτριοι παραδοχαί różniły się od wstecznej formułki z r. 411: κατὰ τὰ πάτρια (por. Arystot. Πολ. Ἀθ. 31, nadto 38: οἱ πολιτευσάμενοι μετὰ τοὺς ἀρχαίους i τῇ πόλει πάσῃ πατρικῶς χρώμενοι z Tucyd. II, 16: ἐκ τῆς κατὰ τὸ ἀρχαῖον πολιτείας πάτρια)? Eurypides aluzyę czyni frazesem: οὐδεὶς αὐτὰ καταβαλεῖ λόγος do Καταβάλλοντες (sc. λόγοι) Protagorasa.

Digitized by Google

autor, który wysmagał biczem ostrej ironii niefortunnego lekarza chorób społecznych, mieniącego się „mężem prawdziwie dobrym", a obranego z „prawdziwej powagi". Apostrofuje on kogoś, którego nie wahamy się nazwać sofistą Antyfontem, w tych śmiałych i wolnomyślnych słowach: „Demos nie chce być sam niewolnikiem w prawnem państwie (εὐνομουμένης τῆς πόλεως), lecz wolnym chce być i panować, a mało dba o złe urządzenia. Właśnie bowiem lud z tego bierze siłę i wolność, co ty mianujesz bezprawiem (οὐκ εὐνομεῖσθαι). Jeśli zaś szukasz prawnego stanu (εἰ δ'εὐνομίαν ζητεῖς). zobaczysz, że zrazu najbieglejsi nadają im prawa, potem dobrzy poskramiać będą złych obywateli (οἱ χρηστοὶ τοὺς πονηρούς) i będą radzili dobrzy (οἱ χρηστοί) nad rzecząpospolitą i nie dopuszczą ludzi szalonych (μαινομένους ἀνθρώπους) do rady, słów i zgromadzeń. Dzięki tedy tym dobrodziejstwom (ὑπὸ τούτων τοίνυν τῶν ἀγαθῶν) demos wkrótce popadłby w niewolę" [1]). Dodajmy do tej piekącej satyry, że przedstawiciel agrarnej demokracyi: sofista Antyfont, był liberałem, hedonistycznie usposobionym, pysznym ze swej mniemanej mądrości i cnoty, wyniośle spoglądającym z wyżyny materyalnego zbytku i wystawności na ubogich nieuków i przewrotnych szaleńców — a zrozumiemy sarkazm, jaki się mieści w paradoksalnych antitezach: ἡ τοῦ χρηστοῦ ἀρετὴ καὶ σοφία καὶ κακόνοια obok ἡ τοῦ πονηροῦ ἀμαθία καὶ πονηρία καὶ εὔνοια, albo w jaskrawem przeciwstawieniu moralnych dóbr τῶν χρηστῶν i ich posiadłości ziemskich (τὰ ἀγαθά) dobrom wyższego rzędu (ἕτερα ἀγαθὰ μείζω), wynikłym z potęgi morskiej Aten [2]).

Jak w filozofii sofista Antyfont był kontynuatorem zwątpienia Prodykosa w kierunku hedonistycznym, podobnież jego socyalno-ekonomiczny związek mądrości z bogactwem do tego stopnia on przeholował, że nawet Sokratesa z powodu ubóstwa ocenił lekceważąco jako sprawiedliwego — głupca. Ani Prodykos, ani Eurypides, ani mowca Antyfont nie posunęli się tak daleko, żeby ubogim — jak autor pretensyonalnej „Prawdy" — odmawiać w czambuł mądrości i cnoty [3]). Oglę-

[1]) Iambl. Protr. 99, 13: ὅστις δέ ἐστιν ἀνὴρ ἀληθῶς ἀγαθός, οὗτος οὐκ ἀλλοτρίῳ κόσμῳ περικειμένῳ τὴν δόξαν θηρᾶται, ἀλλὰ τῇ αὐτοῦ ἀρετῇ — Hermog. de Antiph.: οὐ μὴν ἦθους γέ τι οὐδ' ἀληθινοῦ τύπου μέτεστι τῷ ἀνδρί. φαίην δ' ἂν ὡς οὐδὲ δεινότητος πλὴν τῆς φαινομένης μέν, οὐ μὴν οὔσης γε ὡς ἀληθῶς. Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 8 i 9.

[2]) Sofista Antyfont w Xen. Mem. I, 6, 3: ο χρήματα, ἃ καὶ κτωμένους εὐφραίνει καὶ κεκτημένους ἐλευθεριώτερόν τε καὶ ἥδιον ποιεῖ ζῆν... tamże Sokrates nazywa go wytwornisiem: Ἔοικας, ὦ Ἀντιφῶν, τὴν εὐδαιμονίαν οἰομένῳ τρυφὴν καὶ πολυτέλειαν εἶναι... Odwzajemniając się Sokratesowi, mienił go Antyfont sprawiedliwym wprawdzie, ale niemądrym (11: Ὦ Σώκρατες, ἐγώ τοι σὲ μὲν δίκαιον νομίζω, σοφὸν δὲ οὐδ' ὁπωστιοῦν... 12: Δίκαιος μὲν οὖν ἂν εἴης, ὅτι οὐκ ἐξαπατᾷς ἐπὶ πλεονεξίᾳ, σοφὸς δὲ οὐκ ἄν, μηδενός γε ἄξια ἐπιστάμενος). Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 7 i II, 16.

[3]) Por. str. 3 uw. 5; 4, 1 i 2; 55, 1 i 61, 2; Eur. fr. 21: οὐκ ἂν γένοιτο χωρὶς ἐσθλὰ καὶ κακά.

Digitized by Google

dniejszym i sprawiedliwszym o wiele tak pod tym względem, jak pod wielu innymi, okazał się antagonista tegoż sofisty i twórca Politei ateńskiej, który nie samo w sobie ubóstwo (πενία) czyni odpowiedzialnem za złe postępki, lecz w połączeniu z niedostatecznem wychowaniem i wykształceniem, jako wynikłościami zupełnej nędzy (ἔνδεια χρημάτων) niektórych tylko ludzi. Tymczasem sprawiedliwość społeczną wobec uboższych pojmował Antyfont bez udziału współczucia, lecz z obojętnością martwej litery prawa [1]). Jego miał niezawodnie na myśli szczery i prawdomowny publicysta w „Ustawie ateńskiej", gdy powiedział, że „kto nie trzymając z demosem (μὴ ὢν τοῦ δήμου), wolał raczej zamieszkać w demokratycznem niż oligarchicznem państwie, ten knuje jakiś zamach (ἀδικεῖν παρεσκευάσατο) w mniemaniu, że łatwiej przyjdzie się ukryć złoczyńcy (κακῷ ὄντι) w państwie demokratycznem niż oligarchicznem". Sam zaś zaliczał siebie nasz autor do tych niewielu, którzy oddani są rzeczywiście demosowi, pomimo że nie należą do niego swem pochodzeniem (ἔνιοι, ὄντες ὡς ἀληθῶς τοῦ δήμου, τὴν

ἀλλ' ἔστι τις σύγκρασις ὥστ' ἔχειν καλῶς. ἃ μὴ γάρ ἐστι τῷ πένητι πλούσιος δίδωσ' · ἃ δ' οἱ πλουτοῦντες οὐ κεκτήμεθα, τοῖσι πένησι χρώμενοι πεπώμεθα — mowca Antyfont fr. 128: ὅταν γὰρ ὁ θεὸς μὴ παντελῶς βούληται ἀγαθὰ διδόναι ἀνδρί. χρημάτων πλοῦτον παρασχών, τοῦ φρονεῖν δὲ καλῶς πένητα ποιήσας, τὸ ἕτερον ἀφελόμενος ἑκατέρων ἀπαστέρησεν. Wręcz przeciwnie i egoistycznie sofista Antyfont (Iambl. Protr. 97, 27: εἰ μέν τις χρήματα δίδοὺς εὐεργετήσει τοὺς πλησίον, ἀναγκασθήσεται κακὸς εἶναι πάλιν αὖ συλλέγων τὰ χρήματα... 98, 2: εἶτα αὖτη αὖθις δευτέρα κακία προσγίγνεται μετὰ τὴν συναγωγὴν τῶν χρημάτων, ἐὰν ἐκ πλουσίου πένης γένηται, καὶ ἐκ κεκτημένου μηδὲν ἔχων. Natomiast Eurypides odsądzał przed nawróceniem swojem raczej bogów, aniżeli ubóstwo, od wiedzy i mądrości (fr. 642: πενία δε σοφίαν ἔλαχε διὰ τὸ δυστυχές — Herakl. w 655 i nast.: εἰ δὲ θεοῖς ἦν ξύνεσις καὶ σοφία κατ' ἄνδρας... νῦν δ' οὐδεὶς ὅρος ἐκ θεῶν χρηστοῖς οὐδὲ κακοῖς σαφής, ἀλλ' εἱλισσόμενός τις αἰὼν πλοῦτον μόνον αὔξει.

[1]) Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 5: ἥ τε γὰρ πενία αὐτοὺς μᾶλλον ἄγει ἐπὶ τὰ αἰσχρὰ καὶ ἡ ἀπαιδευσία καὶ ἡ ἀμαθία δι' ἔνδειαν χρημάτων ἐνίοις τῶν ἀνθρώπων. Iambl. Protr 98. 5: πῶς ἂν οὖν δή τις μὴ χρήματα νέμων ἀλλὰ ἄλλῳ δή τινι τρόπῳ εὐποιητικὸς ἂν εἴη ἀνθρώπων, καὶ ταῦτα μὴ σὺν κακίᾳ ἀλλὰ σὺν ἀρετῇ,... εἰ τοῖς νόμοις τε καὶ τῷ δικαίῳ ἐπικουροίη. Por. stoicką obojętność dla niezasobnych u Wergilego (Georg. II, 499) z epikurejskiem wahaniem się między „proba" a „importuna pauperies" u Horacego (od. III, 2, 1; 16, 37; 29, 55). Także i co do tego (zob. str. 19, uw. 5) Horacy zbliżał się raczej do mowcy Antyfonta, niż do sofisty, któremu znów był bliższym Wergili (Antyf. fr. 109: Πολλοὶ δ' ἔχοντες φίλους οὐ γιγνώσκουσιν, ἀλλ' ἑταίρους ποιοῦνται θῶπας πλούτου καὶ τύχης κόλακας — Hor. od. III, 16, 28: magnas inter opes inops). Sofista Antyfont wprawdzie nie zasdrościł bogatym, lecz się otulał w własnej cnocie, podszytej dostatkiem (zob. str. 61, uw. 1); Horacy również obwijał się w swoją cnotę, ale nie za nim powtarza (od. III, 29, 55): mea virtute me involvo probamque pauperiem sine dote quaero. On mówi z rezygnacyą po zmianie szczęścia (w 49: Fortuna... si celeres quatit pennas, resigno quae dedit etc.), Wergili zaś modelował szczęśliwca na podobieństwo sofisty Antyfonta (Georg. II, 493 i nast.: fortunatus et ille... neque ille aut doluit miserans inopem aut invidit habenti).

Digitized by Google

φύσιν οὐ δημοτικοί εἰσι). W tych słowach wydał nieznany twórca pisemka o „Ustawie ateńskiej“ wyrok potępiający na koteryjność frakcyi Tucydydesa starszego, który niczego innego nie chciał, jak oligarchii na tle ludowem [1]).

Krajem klasycznym i ziemią obiecaną takiego ustroju demagogiczno-możnowładczego, jeżeli wierzyć mamy świadectwu Isokratesa, była — Sparta. W niej to kwitnęła szczególnie owa demokratyczna równość i sprawiedliwość, którą Isokrates i Eurypides retrospektywnie przenieśli w zamierzchły wiek Tezeusza, a były poeta Antyfont upodobnił ze stanem naturalnym i organizacyą pszczół. stworzoną przez Zeusa podług wielkich praw przyrodzonych. Plutarch w żywocie Likurga porównywa spartański ustrój państwowy z ulem pszczół i mianuje Spartan rojem rozumnych obywateli [2]). Chyba nie można wątpić, że swój ideał państwowy sofista Antyfont ukształtował na modłę Sparty, gdzie snać przebywał, nim uszczęśliwił Ateny swoim pobytem i własną reformatorską „Prawdą“. Tego rzecznika „złotej wolności“ i politycznej równości widocznie bardzo raziło w Atenach, że tam niewolnik nie mógł być bitym przez wolnych obywateli, zwłaszcza że się zewnętrznie wcale od nich nie różnił. a niekiedy mógł żyć wybrednie i tak wspaniale, jak nie przymierzając sofista Antyfont, który właśnie szczęście zakładał na wystawności. Z pewną finezyą i szyderczą aluzyą autor „Ustawy ateńskiej“, arystokrata, dobiera takich wyrażeń o niewolniku ateńskim, jakiemi odportretował później Xenofont w swych Pamiętnikach sofistę Antyfonta. Niewolnik pierwszy lepszy w Atenach nie potrzebuje się go obawiać. a cóż dopiero niewolnik bogaty? Ten się może z nim równać! W Sparcie, to co innego. Lżące słówka: κακός i κακόνους, których nie szczędził zaliczający się do καλοὶ κἀγαθοί

[1]) Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. II. 19 i 20; Plut. Per. 11: οὐ γὰρ εἴασε (Θουκυδίδης ὁ Ἀλωπεκῆθεν) τοὺς καλοὺς κἀγαθοὺς καλουμένους ἄνδρας ἐνδιεσπάρθαι καὶ συμμεμῖχθαι πρὸς τὸν δῆμον ὡς πρότερον, ὑπὸ πλήθους ἠμαυρωμένου τὸ ἀξίωμα. χωρὶς δὲ διακρίνας καὶ συναγαγὼν εἰς ταὐτὸ... τὸ μὲν δῆμον, τὸ δ' ὀλίγους ἐποίησε καλεῖσθαι. Tucyd. VIII, 89 o ἡ ὀλιγαρχία ἐκ δημοκρατίας γενομένη.

[2]) Isokr. Areop. §§ 60 i 61: τὰς δ' ἰσότητας καὶ τὰς δημοκρατίας ἐπαινῶν, οὐ πάσας ἀλλὰ τὰς καλῶς καθεστηκυίας, οὐδ' ὡς ἔτυχον ἀλλὰ δικαίως καὶ λόγον ἐχόντως... Λακεδαιμονίους διὰ τοῦτο κάλλιστα πολιτευομένους, ὅτι μάλιστα δημοκρατούμενοι τυγχάνουσιν... ἴδοιμεν ἂν παρ' αὐτοῖς τὰς ἰσότητας καὶ τὰς ὁμοιότητας μᾶλλον ἢ παρὰ τοῖς ἄλλοις ἰσχυούσας (por. Isokr. Hel. § 35 i nast., Panat. § 128). Eur. Hik. 352 i nast.: (Θησεὺς) καὶ γὰρ κατέστησ' αὐτὸς ἐκ μοναρχίας ἐλευθερώσας τήνδ' ἰσόψηφον πόλιν... 429—439 o ἴσον i δίκη ἴσῃ. O wielkich prawach przyrody, którym ulega świat pszczół, symbolizujący ludzkość, napomknął sofista Antyfont, a Wergili za nim powtórzył (zob. o tem str. 6, uw. 1) Plut. Lik. 25: ὥσπερ μέλιτται τῷ κοινῷ συμφυεῖς... λογικὸν καὶ πολιτικὸν σμῆνος. Didymos: Geop. XIV. 3: καὶ ἡ πολιτεία τούτου τοῦ ζώου προσέοικε ταῖς μάλιστα εὐνομουμέναις τῶν πόλεων. Por. Pöhlmann: Gesch. d. antik. Kommunismus u. Sozialismus t. I, str. 131—133.

Digitized by Google

autor „Prawdy“, ten osobliwszy demokrata, odbite zwrócił mu autor Politei ateńskiej i „oligarcha“ jako κακῷ ὄντι w wybornem zestawieniu: ἡ τοῦ χρηστοῦ ἀρετὴ καὶ σοφία καὶ κακόνοια [1]).

Ale nietylko niewolnicy mierzili sofistę Antyfonta w Atenach. Zwolennik „złotej wolności“ upatrzył w wolnych obywatelach ateńskich dążność do „absolutum dominium“. Wszakże to był właściwy powód do wydzielenia z łona demosu frakcyi Tucydydesa z Alopeki, ażeby zwalczać rodzące się niby jedynowładztwo, monarchię czyli tyranię, którą sofista Antyfont mienił wytworem bezprawia i zaborczości. Ani jednak sofista Antyfont, ani idący za nim w tym względzie poeta Eurypides, widocznie tego nie rozumieli, że w ciężkich zapasach Peryklesa z koteryą Tucydydesa nie o to szło, czy ma ostać się demokratyczna idea czy nastać absolutyzm, lecz o to, czy możnowładztwo ma rządzić w formach demokratycznej ustawy czy demos sam, przedstawiony w osobie pierwszego — nie jedynego — męża. Grakchów też posądzano o monarchiczne tendencye, ale Sallustyusz, który wziął sobie za wzór historyka Tucydydesa, ku oligarchom skierował słowa trybuna ludu Memmiusza: Nam impune quae lubet facere, id est regem esse [2]).

Głupcem nazywa sofista Antyfont tego, kto sądzi, że samowładztwo pochodzi z czego innego, nie ἐξ ἀνομίας τε καὶ πλεονεξίας. Odpowiada mu na to rzekomy oligarcha: „Sam demos właśnie z tego, co ty uważasz za nieład, czerpie siłę i wolność“. Kiedyż panował większy ład i porządek w państwie, czy wówczas, kiedy za władztwa Areopagu demos zmuszony był εὐνομουμένης τῆς πόλεως αὐτὸς δουλεύειν, a oligarchowie jego obrońcę Efialtesa skrytobójczo zabili, czy może wówczas, kiedy ten demos — nikt inny — posiadł naczelną władzę Perykles zaś go prowadził, strzegąc jego wolności? Memmiusz u Sallustyusza o owych czasach, w których padł przedstawiciel ludu Tybe-

[1]) Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 10 i 11: ἐῶσι τοὺς δούλους τρυφᾶν καὶ μεγαλοπρεπῶς διαιτᾶσθαι ἐνίους... ὅπου γὰρ ναυτικὴ δύναμίς ἐστιν, ἀπὸ χρημάτων ἀνάγκη τοῖς ἀνδραπόδοις δουλεύειν... καὶ ἐλευθέρους ἀφιέναι· ὅπου δ' εἰσὶ πλούσιοι δοῦλοι, οὐκέτι ἐνταῦθα λυσιτελεῖ τὸν ἐμὸν δοῦλον σὲ δεδιέναι· ἐν δὲ τῇ Λακεδαίμονι ὁ ἐμὸς δοῦλος σὲ δέδοικεν (por. Xen. Mem. I, 6, 3 i str. 61, uw. 2). Sofista Antyfont = ἐπιθυμητὴς τῶν καλῶν καὶ ἀγαθῶν, κακός = πένης, κακία = πενία (Zob. Iambl. Protr. 97, 29 i nast.), πάγκακος (97, 24), κάκιστον (97. 20; 101, 14), κακόνους (Antyf. fr. 169). Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 7 i II, 20.

[2]) Plut. Per. 11: ὥστε μὴ κομιδῇ μοναρχίαν εἶναι Iambl. Protr. 103, 26: ὅστις γὰρ ἡγεῖται βασιλέα ἢ τύραννον ἐξ ἄλλου τινὸς γίγνεσθαι ἢ ἐξ ἀνομίας τε καὶ πλεονεξίας μωρός ἐστιν.. εἰς ἕνα ἀποχωρεῖν τὴν ἐπιτροπίαν... πῶς γὰρ ἂν ἄλλως εἰς ἕνα μοναρχία περισταίη... Eur. Hik. w. 405 i nast.: οὐ γὰρ ἄρχεται ἑνὸς πρὸς ἀνδρός, ἀλλ' ἐλευθέρα πόλις (por. Sofokl. Antyg. w. 737: πόλις γὰρ οὐκ ἔσθ' ἥτις ἀνδρός ἐσθ' ἑνός). Tucyd. II, 65, 9: ὑπὸ τοῦ πρώτου ἀνδρὸς ἀρχή. Sall. Iug. 31, 26.

Digitized by Google

ryusz Grakchus z ręki arcykapłana, a do których to czasów, obyczajów i cnoty, wzdychał Cycero, tak się wyraził: regna provinciae, leges iura iudicia, bella atque paces, postremo divina et humana omnia penes paucos erant, vos autem. hoc est populus Romanus... satis habebatis animam retinere: nam servitutem quidem quis vestrum recusare audebat? Lepiej nie było w Atenach, zanim lud osiągnąwszy panowanie na morzu, całą zwierzchniczą władzę zagarnął dla siebie [1]).

Wiedział o tem nasz oligarcha czy arystokrata, co słabszą zrobiło sprawę fizycznie i materyalnie silniejszą możnowładców, a co na odwrót ludowi pozwoliło ze sprawy słabszej uczynić moralnie i realnie mocniejszą w myśl antynomii Protagorasa: τὸν ἥττω λόγον κρείττω ποιεῖν. Nieuprzedzony rozgrzeszył demokracyę ateńską w imię zasady: αὐτὸν εὖ ποιεῖν παντὶ συγγνώμη ἐστίν i znalazł w niej więcej prawdy o politycznym sensie, niż krótkowidzący sofista Antyfont w niby demokratycznym — spartańskim ułu [2]). Żądza zaborcza, jeżeli była w demosie, większą nie była zapewne od osobistej chciwości oraz prywaty możnych. A jednak wykrzykiwała koterya tych możnowładców z Tucydydesem, synem Melezyasza, na czele, że demos traci sławę, gdyż straszną wyrządza krzywdę i gwałt zadaje helleńskim grodom, każąc im składać pieniądze na upiększenie i wystrojenie Aten. Ten zarzut płytki i powierzchowny ciągnie się jakby nić czerwona przez wszystkie krytyki demokracyi i symmachii ateńskiej. Powtarzają tę piosnkę o cudzych piórkach, któremi rzekomo zdobił się demos ateński, sentymentalnie tkliwe i nastrojone po marzycielsku dusze, nie chcąc głoszonych przez Peryklesa słów prawdy słyszeć, że do płaconych tylko pieniędzy, zamiast posług wojskowych, stracili prawo związkowi. Winę ich niewątpliwą w tem wytknął dziejopisarz Tucydydes, że się

---

[1]) Por. str. 61 uw. 1 i poprz. Plat. Per. 10: Ἐφιάλτην μὲν οὖν φοβερὸν ὄντα τοῖς ὀλιγαρχικοῖς καὶ περὶ τὰς εὐθύνας καὶ διώξεις τῶν τὸν δῆμον ἀδικούντων ἀπαραίτητον ἐπιβουλεύσαντες οἱ ἐχθροὶ δι' Ἀριστοδίκου τοῦ Ταναγρικοῦ κρυφαίως ἀνεῖλον, ὡς Ἀριστοτέλης εἴρηκεν (Aryst. Πολ. Ἀθ. XXV, 4: ἀνῃρέθη δὲ καὶ ὁ Ἐφιάλτης δολοφονηθείς... ὑπὸ Ἀριστοδίκου τοῦ Ταναγραίου). Tucyd. II, 65, 8: κατεῖχε τὸ πλῆθος ἐλευθέρως, καὶ οὐκ ἦγετο μᾶλλον ὑπ' αὐτοῦ ἢ αὐτὸς ἦγε. Sall. Iug. 31, 20; Cic. Cat. I, 1. Aryst. Πολ. Ἀθ. XXVII, 1: μάλιστα προύτρεψεν (Περικλῆς) τὴν πόλιν ἐπὶ τὴν ναυτικὴν δύναμιν, ἐξ ἧς συνέβη θαρρήσαντας τοὺς πολλοὺς ἅπασαν τὴν πολιτείαν μᾶλλον ἄγειν εἰς αὑτούς (Plut. Cym. 15: τὸν δῆμον ἐπιβαίνοντα τοῖς ἀρίστοις καὶ περισπῶντα τὴν πᾶσαν εἰς ἑαυτὸν ἀρχὴν καὶ δύναμιν).

[2]) Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. II, 20. Por. Isokr. Areop. § 60: τὰς δημοκρατίας ἐπαινῶν, οὐ πάσας ἀλλὰ τὰς καλῶς καθεστηκυίας... καὶ λόγον ἐχόντως. Plut. Lik. 25: λογικὸν καὶ πολιτικὸν σημῆνος. Tucyd. II, 65, 9: ἐγίγνετό τε λόγῳ μὲν δημοκρατία, ἔργῳ δὲ ὑπὸ τοῦ πρώτου ἀνδρὸς ἀρχή (por. Gorg. Hel. 7: ἄξιος... καὶ λόγῳ καὶ νόμῳ καὶ ἔργῳ, λόγῳ μὲν αἰτίας, νόμῳ δ' ἀτιμίας, ἔργῳ δὲ ζημίας τυχεῖν). Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. II, 1: εὖ διασῴζονται τὴν πολιτείαν... III, 1: εὖ μοι δοκοῦσι διασῴζεσθαι τὴν δημοκρατίαν...

Digitized by Google

dali wyręczać w spełnianiu swych obowiązków czujnym i czynnym Ateńczykom. Przez zbytek i nierozwagę (ὑπὸ τρυφῆς καὶ ἀνοίας) doszli do tego, że odwykłszy od broni a nawykłszy się bać i schlebiać, stali się wnet poddanymi i niewolnikami ateńskiego demosu [1]).

Z tą ewolucyą nie mogli się oczywiście pogodzić „umiarkowani", którzy chcieli z sofistą Antyfontem i Eurypidesem, lub Arystypem, kroczyć jakąś pośrednią drogą wolności między niewolą a panowaniem, wiodącą prosto do szczęścia, a przytem żyć jak najłatwiej i najprzyjemniej. Miasta bowiem rządzone chciałyby miasto rządzące mieć na usługi, aby im tylko jak najwięcej dobrego wyświadczało, a samo nie korzystało z niczego. Natomiast rządcy biorą ochoczo na siebie wiele zajęć i nakładają na drugich. Takiej atoli drogi pośredniej między rządcami a rządzonymi niema wśród ludzi — odpowiedział Sokrates Arystypowi [2]). Demos ateński usamowolnił się pracą i posiadł panowanie na morzu, sprzymierzeńcy przez gnuśność i opieszałość spadli w poddaństwo oraz niewolę. Uznał tę ewolucyę wbrew głosom innych Hellenów autor broszury o „Ustawie ateńskiej", korzystał z niej, a pogodzenia dwóch przeciwległych zasad społecznych szukał na wzór Cymona i Peryklesa w wyrozumiałej walce i współzawodnictwie, wcale nie pragnąc politycznego rozdarcia, które mąż stanu i mowca Tucydydes przygotował, następnie sofista Antyfont ujął w dogmat i jednostronną doktrynę o εὐνομία [3]).

---

[1]) Plut. Per. 12: ἐβάσκαινον οἱ ἐχθροι και διέβαλλον ἐν ταῖς ἐκκλησίαις, βοῶντες ὡς ὁ μὲν δῆμος ἀδοξεῖ καὶ κακῶς ἀκούει... δοκεῖ δεινὴν ὕβριν ἡ Ἑλλὰς ὑβρίζεσθαι καὶ τυραννεῖσθαι περιφανῶς, ὁρῶσα τοῖς εἰσφερομένοις ὑπ' αὐτῆς ἀναγκαίως πρὸς τὸν πόλεμον ἡμᾶς τὴν πόλιν καταχρυσοῦντας καὶ καλλοπίζοντας .. Prodykos u Xen. Mem. II. 1, 25: οὐ φόβος, μή σε ἀγάγω ἐπὶ τὸ πονοῦντα καὶ ταλαιπωροῦντα τῷ σώματι καὶ τῇ ψυχῇ πορίζεσθαι, ἀλλ' οἷς ἂν οἱ ἄλλοι ἐργάζωνται, τούτοις σὺ χρῆσῃ... Sofista Antyfont Iambl. Protr. 99: ὅστις δέ ἐστιν ἀνὴρ ἀληθῶς ἀγαθός, οὗτος οὐκ ἀλλοτρίῳ κόσμῳ περικειμένῳ τὴν δόξαν θηρᾶται... Isokr. Panat. § 116: τὴν δὲ κατὰ θάλατταν δύναμιν .. αὐξανομένην ἐκ τε τῶν τεχνῶν τῶν περὶ τὰς ναῦς καὶ τῶν ἐλαύνειν αὐτὰς δυναμένων καὶ τῶν τὰ σφέτερα μὲν αὐτῶν ἀπολωλεκότων, ἐκ δὲ τῶν ἀλλοτρίων πορίζεσθαι τὸν βίον εἰθισμένων. Por. Plut. Per. 12, Cym. 11; Tucyd. I, 99. Trafnie powiada Demostenes (Filip. I, 5): φύσει δ' ὑπάρχει τοῖς παροῦσι τὰ τῶν ἀπόντων καὶ τοῖς ἐθέλουσι πονεῖν καὶ κινδυνεύειν τὰ τῶν ἀμελούντων.

[2]) Xen. Mem. II, 1, 9: αἵ τε πόλεις οἴονται χρῆναι τοὺς ἄρχοντας ἑαυταῖς μὲν ὡς πλεῖστα ἀγαθὰ πορίζειν, αὐτοὺς δὲ πάντων ἀπέχεσθαι... τοὺς μὲν βουλομένους πολλὰ πράγματα ἔχειν αὐτοῖς τε καὶ ἄλλοις παρέχειν... ἐμαυτὸν τοίνυν τάττω εἰς τοὺς βουλομένους ἧττόν τε καὶ ἥδιστα βιοτεύειν (por. str. 60 uw. 1)... 11: εἶναί τίς μοι δοκεῖ μέση τούτων ὁδός, ἣν πειρῶμαι βαδίζειν, οὔτε δι ἀρχῆς οὔτε διὰ δουλείας, ἀλλὰ δι' ἐλευθερίας, ἥπερ μάλιστα πρὸς εὐδαιμονίαν ἄγει (por. str. 61 uw. 2). — 12: Ἀλλ' εἰ μέντοι, ἔφη ὁ Σωκράτης, ὥσπερ οὔτε δι' ἀρχῆς οὔτε διὰ δουλείας ἡ ὁδὸς αὕτη φέρει, οὕτως μηδὲ δι' ἀνθρώπων...

[3]) Por. Plut. Per. 12: ὁ μὲν δῆμος ἀδοξεῖ καὶ κακῶς ἀκούει τὰ κοινὰ τῶν Ἑλλήνων χρήματα πρὸς αὑτὸν ἐκ Δήλου μεταγαγών... δοκεῖ δεινὴν ὕβριν ἡ Ἑλλὰς ὑβρίζεσθαι καὶ τυραννεῖσθαι

Digitized by Google

XI. Literatura sofistyczna u Herodota.

W opowiadaniu Herodota znachodzi się panegiryk na cześć Sparty, włożony w usta Demaratosa, byłego króla Spartan, który przebywał jako wygnaniec na dworze perskim i brał udział w wyprawie Xerxesa przeciw Helladzie. Zapytany przez niego o zdanie co do wszystkich Hellenów, Demarat Lacedemończykom jedynie i mieszkającym na okół doryckich dzierżaw Hellenom wystawił chlubne świadectwo, że pod żadnym warunkiem nie ugną się przed słowami wszechwładcy perskiego, które niosą Helladzie niewolę. Przedtem jeszcze zbiorowo rzekł o Helladzie, że od dawien dawna z ubóstwem się zrosła, lecz wyrobiła w sobie cnotę przez mądrość i silne prawo, a owa cnota ochrania ją przed ubóstwem, tudzież poddaństwem. W końcu tak się wyraził wobec Xerxesa: „Lacedemończycy choć wolni, jednak wolnymi są nie we wszystkiem; panuje bowiem nad nimi przemożne prawo, którego owszem o wiele więcej się boją, niż twoi poddani ciebie. Czynią tedy, co ono każe i t. d.“. Ta cnota, wyzwalająca z więzów ubóstwa, mądrość struchlała w obliczu wszechpotężnego prawa, wolność i równość, przeciwstawione jedynowładztwu — wszystko to są niechybne znamiona „Prawdy“ sofisty Antyfonta, po których go poznajemy pod maską Demarata tem łacniej, że uroczyście i kilkakrotnie zapewnił Xerxesa ten zakapturzony sofista, iż całą prawdę i nic innego jak tylko prawdę mu wyzna [1]).

Maskarada, użyta przez dziejopisa wojen perskich, przedstawia się tem ciekawiej, że Xerxes wyobraża podobnież kogoś, którego „słowa niosły Helladzie niewolę“, którym zaś przeciwstawił Herodot za pośrednictwem Demarata „ze słów najprawdziwsze“ sofisty Antyfonta. Duchowym tym Xerxesem, podbójcą i wychowawcą helleńskich umysłów,

περιφανῶς... Pseudo-Xen. I, 1: ὡς εὖ διασῴζονται τὴν πολιτείαν καὶ τἆλλα διαπράττονται ἃ δοκοῦσιν ἁμαρτάνειν τοῖς ἄλλοις Ἕλλησι, τοῦτ' ἀποδείξω. II, 12: καὶ ἐγὼ μὲν οὐδὲν πονῶν ἐκ τῆς γῆς (nie ποιῶν w wyd. Kalinki) πάντα ταῦτα ἔχω διὰ τὴν θάλατταν. Por. sąd przewodnika Plutarcha, przytoczony str. 49, uw. 2, o πολιτικαὶ μὲν αἱ διαφοραὶ μέτριοι δ' οἱ θυμοί Cymona i Peryklesa, a βαθυτάτη τομή spowodowanej przez Tucydydesa starszego, z Sall. Iug. 41, 2: placide modesteque inter se rem publicam tractabant... 5: omnia in duas partis abstracta sunt, res publica, quae media fuerat, dilacerata.

[1]) Herod. VII, 101—104: ἀληθείῃ χρήσασθαι (pod koniec roz. 101 dwukrotnie i na początku roz. 102), ἀληθείῃ χρεόμενος οὐ φίλα τοι ἐρέω... λέγειν τῶν λόγων τοὺς ἀληθεστάτους (roz. 104). Por. νόμος ἰσχυρός (roz. 102) = δεσπότης νόμος (roz. 104) z Iambl. Protr. 100: τόν τε νόμον καὶ τὸ δίκαιον ἐμβασιλεύειν τοῖς ἀνθρώποις καὶ οὐδαμῇ μεταστῆναι ἂν αὐτά· φύσει γὰρ ἰσχυρᾷ ἐνδεδέσθαι ταῦτα. Wolność i równość jako opposita jedynowładztwa w słowach Xerxesa: ἐόντες γε ἐλεύθεροι πάντες ὁμοίως καὶ μὴ ὑπ' ἑνὸς ἀρχόμενοι... ὑπὸ μὲν γὰρ ἑνὸς ἀρχόμενοι κατὰ τρόπον τὸν ἡμέτερον (roz. 103, por. str. 64, uw. 2).

Digitized by Google

jest wyszydzony przez Herodota starszy i potężniejszy twórca „Prawdy", Protagoras. Owszem, on uczył, że Hellenowie raczej wbrew swej naturze, niż idąc za nią, mogą się stać lepszymi i dzielniejszymi, lecz żeby do tego trzeba było koniecznie bata wszechwładcy, temu oszczerstwu Herodota zaprzeczył u historyka wojny peloponeskiej Perykles, wódz naczelny wyprawy Xerxesa-Protagorasa, u Herodota—jak zobaczymy niebawem—sobowtór Mardoniosa [1]). Temu wszechwładcy Xerxesowi przypatrzmy się nieco bliżej. W jego radzie przybocznej, jak na ateńskim Pnyxie, ścierały się ze sobą dwa poglądy na świat ucieleśnione w osobach: trwożnie tudzież rozważnie zastanawiającego się Artabanosa i przedsiębiorczo oraz odważnie przystępującego do czynu Mardoniosa. Xerxes zagaja u Herodota obrady programową oracyą, strojną w aparat znanych nam zwrotów pitagorejskich i hippokratesowych. Lecz najważniejsze dla nas w jego przemowie są słowa wstępne i zakończenie. Nie chce narzucać z góry od siebie jakiegoś prawa, lecz pragnie dalej snuć pasmo wypadków przekazanych po przodkach, wraz z osiągniętem przodownictwem. Że tu się mieści alluzya do prawa rozwojowego i przewodnictwa Ateńczyków w delijsko-attyckim związku, o tem przekonać się można z bardzo podobnych słów, któremi Tucydydes każe przemawiać Ateńczykom w debacie z Melijczykami [2]). Xerxes, jak Ateńczycy, od prawa pozytywnego czy pseudonaturalnego odwołał się i powołał na ewolucyjne prawo, o którem Protagoras uczył, że z słabszej sprawy robi mocniejszą, lecz nie przesądzał, która jest słabszą, a która mocniejszą: kazał się im potykać w zapasach. Tak samo Xerxes,

---

[1]) Dysputa króla Xerxesa z banitą Demaratosem jest przepełniona zwrotami z debat filozoficznych i sofistycznych, jako to: οἱ ἐμοὶ ἐς λόγους ἀπικνεόμενοι (roz. 101), ἔρχομαι λεξων τοὐσδε τοὺς λόγους, οὐκ ἔστι ὅκως κοτὲ δέξονται λόγους (roz. 102), οἳ παρ' ἐμὲ φοιτέουσι Ἑλλήνων ἐς λόγους ὥρα μὴ μάτην κόμπος ὁ λόγος οὗτος ὁ εἰρημένος εἴη (roz. 103), λέγειν τῶν λόγων τοὺς ἀληθεστάτους (roz. 104). Por. roz. 209: ἐμοὶ γὰρ τὴν ἀληθείαν ἀσκέειν ἀντία σεῦ, ὦ βασιλεῦ, ἀγὼν μέγιστός ἐστι. Roz. 103: ὑπὸ μὲν γαρ ἑνὸς ἀρχόμενοι κατὰ τρόπον τὸν ἡμέτερον γενοίατ' ἂν δαιμαίνοντες τοῦτον καὶ παρὰ τὴν ἑωυτῶν φύσιν ἀμείνονες καὶ ἔοιεν ἀναγκαζόμενοι μάστιγι ἐς πλεῦνας ἐλάσσονες ἐόντες, ἀνειμένοι δὲ ἐς τὸ ἐλεύθερον οὐκ ἂν ποιέοιεν τούτων οὐδέτερα. Tucyd II, 39: καὶ ἐν ταῖς παιδείαις οἱ μὲν ἐπιπόνῳ ἀσκήσει εὐθὺς νέοι ὄντες τὸ ἀνδρεῖον μετέρχονται, ἡμεῖς δὲ ἀνειμένως διαιτώμενοι οὐδὲν ἧσσον ἐπὶ τοὺς κινδύνους χωροῦμεν. Co do παρὰ τὴν φύσιν zob. str. 43, uw. 1, co się zaś tyczy ἐπίπονος ἄσκησις zob. str. 41, uw. 2—4.

[2]) Herod. VII, 8: ἐπισταμένοισι εὖ οὐκ ἄν τις λέγοι... φρονπίζων δὲ εὑρίσκω... ἐπίστασθέ κου πάντες.. ἀνευρίσκω λογιζόμενος — οὔτ' αὐτὸς κατηγήσομαι νόμον τόνδε ἐν ὑμῖν τιθεὶς, παραδεξάμενός τε αὐτῷ χρήσομαι... παρελάβομεν τὴν ἡγεμονίαν τήνδε (por. Tucyd. V, 105: καὶ ἡμεῖς οὔτε θέντες τὸν νόμον, οὔτε κειμένῳ πρῶτοι χρησάμενοι, ὄντα δὲ παραλαβόντες καὶ ἐσόμενον ἐς ἀεὶ καταλείψοντες χρώμεθα αὐτῷ). Zwrot ἡγεμονίαν albo ἀρχὴν (παρα) λαβεῖν jest utarty w terminologii ateńskiej o naczelnictwie związku. Zob. Tucyd. I, 96; Arist. Πολ. Ἀθ. XXIII, 2 i XXIV, 2; Isokr. Areop. § 17 i Paneg. § 100.

Digitized by Google

kończąc przemowę, sądu własnego co do wydania wojny Hellenom nie narzuca, lecz wzywa chętnych do wyjawienia swych zdań o przedłożeniu w dyskusyi, którą otwiera [1]).

Pierwszy tedy głos zabrał w debacie Mardonios. Jego słowa, przetkane również terminologią pitagorejsko-hippokratesową na wyrażenie pewności siebie i przeświadczenia o perskiej przemocy militarnej, przywodzą na pamięć horoskopy wojenne Peryklesa. A kończą się pogróżką, że niechaj Grecy spróbują się oprzeć dzielnym Persom, wnet wezmą nauczkę, bo ludziom nic nie zwykło przychodzić samo przez się, lecz wszystko z doświadczeniem. Ta myśl ogólna jest znaną sentencyą protagorejską w obronie uświadamiającej nauki i doświadczenia przeciw bezwiednej i przyrodzonej mimowolności [2]). Właśnie jednak w imieniu empiryi, nie pogłębionej filozoficzną wiedzą, odezwał się po Mardoniosie Artabanos. Wprawdzie on się wymawia, że nie opiera się wcale na domorosłej mądrości (ἐγὼ δὲ οὐδεμιῇ σοφίῃ οἰκητῇ αὐτὸς ταῦτα συμβάλλομαι), mimoto wciąż się obraca w kole naturalnego rozsądku i gospodarskiej tężyzny, jak mowca Antyfont, z którym ma znacznie więcej wspólnego, niż rzeczywisty Protagoras albo Perykles z frazeologią pitagorejską lub hippokratesową, rozmyślnie u Herodota ośmieszającą mowy Xerxesa i Mardoniosa [3]).

Wogóle ten dziejopisarz obchodzi się predylekcyjnie z Artabanosem. Xerxes jest w jego pojęciu obłudnikiem, bo w swojej rzekomej bezstronności poleca wynurzyć zdania swobodnie; atoli tylko słowa dworaka oraz pochlebcy Mardoniosa przypadły mu do gustu, gdyż zdanie swojego pana wygładził, jak się wyraża Herodot. Natomiast ośmieliwszy się temu wypieszczonemu i wygłaskanemu zdaniu sprzeciwić, stryj Artabanos mocno rozjątrzył swego bratanka Xerxesa. W sposób naiwny poucza go ten doświadczony starzec z logiką Poloniusa, że kiedy niema wypowiedzianych dwóch zdań nawzajem sobie przeciwnych, to niepodobna wybrać lepszego, a kiedy są wypowiedziane, to można poznać, które z nich lepsze; jak z dwóch kawałków złota, potartych o siebie, rozpoznajemy szczere. Nie nowe to porówna-

[1]) Herod. tamże: ἵνα δὲ μὴ ἰδιοβουλεύειν ὑμῖν δοκέω, τίθημι τὸ πρῆγμα ἐς μέσον, γνώμην κελεύων ὑμέων τὸν βουλόμενον ἀποφαίνεσθαι. Por. IV, 97: ἐγὼ δὲ γνώμην μὲν, τὴν εὕρισκον ἀρίστην σοὶ, βασιλεῦ, ἐς μέσον φέρω. Nadto III, 62; VI, 129 i 130; Eur. Hik. 438: τοὐλεύθερον δ' ἐκεῖνο· τίς θέλει πόλει χρηστόν τι βουλευμ' ἐς μέσον φέρειν;

[2]) Herod. VII, 9: τῶν ἐπιστάμεθα μὲν τὴν μάχην, ἐπιστάμεθα δὲ τὴν δύναμιν ἐοῦσαν ἀσθενέα... ἐξευρόντες... ἐξευρίσκειν... ἔστω δ' ὧν μηδὲν ἀπείρητον· αὐτόματον γὰρ οὐδὲν, ἀλλ' ἀπὸ πείρης πάντα ἀνθρώποις φιλέει γίνεσθαι (zob. str. 58, uw. 1). Tucyd. II, 13.

[3]) Herod. VII, 10 (por. Plut. v. Antiph. [Mor. 832 c]: οἰκεία φύσις — Γένος Ἀντιφ. [ed. Blass] 4: φυσικὴ δεινότης — Tucyd. I, 138, 3: οἰκεία ξύνεσις Temistoklesa obok φύσεως ἰσχύς i φύσεως δύναμις).

Digitized by Google

nie, często używane przez poetów, znachodzi się zwłaszcza u Teognisa [1]). Wątpić jednak należy, czy mianowicie Teognis dzielił ludzi na szczerozło tych i z fałszywego złota. Teognisowa zapewne jest gnoma o εὐβουλία jako największym zysku tudzież najtrwalszym skarbie, którą powtarza Artabanos, ale z dodatkiem, że lepiej uledz a z „dobrą myślą", niż zrobić wielkie odkrycie albo wygrać los szczęścia za pomocą „złej rady" [2]). Szyderczym zwrotem: εὕρημα εὗρηκε godzi Herodotowy Artabanos w złego szczęśliwca, pod którym kryje się wogóle wszelki sofista [3]). Mógł był wszelako ten konfiskator „dobrej myśli" na rzecz przeciwników sofistyki nie zapominać, że właśnie ów Teognis nikomu nie przyznał monopolu na νόος ἐσθλός, a εὐβουλία zasadzała się podług niego nie na tem, aby być σώφρων = ἄθυμος, nie na konserwatywnem ἐνθύμημα mowcy Antyfonta lub ἐπιθύμημα (ἐπιθυμητὴν γενέσθαι τῶν καλῶν καὶ ἀγαθῶν) liberalnego sofisty Antyfonta, owszem na owładnięciu i pokierowaniu θυμοῦ przez νόος, którego próżno szukać w wywodach Artabanosa, a który w myśl postępowej dewizy: „rozumni szałem" (συνέσιος ἐπιθύμημά τε καὶ ἔργον) wielkiego sofistę doprowadził do pojednania sztuki z nauką [4]).

---

[1]) **Mardonios zaczął swą mowę taką hiperbolą** (VII, 9): Ὦ δέσποτα, οὐ μόνον εἷς τῶν γενομένων Περσέων ἄριστος, ἀλλὰ καὶ τῶν ἐσομένων, ὃς τά τε ἄλλα λέγων ἐπίκεο ἄριστα καὶ ἀληθέστατα... 10: ἐπιλεήνας τὴν Ξέρξεω γνώμην... γνώμην ἀποδείκνυσθαι ἀντίην τῇ προκειμένῃ... Ὦ βασιλεῦ, μὴ λεχθεισέων μὲν γνωμέων ἀντιέων ἀλλήλῃσι οὐκ ἔστι τὴν ἀμείνω αἱρεόμενον ἑλέσθαι, ἀλλὰ δεῖ τῇ εἰρημένῃ χρᾶσθαι, λεχθεισέων δὲ ἔστι, ὥσπερ τὸν χρυσὸν τὸν ἀκήρατον αὐτὸν μὲν ἐξ ἑωυτοῦ οὐ διαγινώσκομεν, ἐπεὰν δὲ παρατρίψωμεν ἄλλῳ χρυσῷ, διαγινώσκομεν τὸν ἀμείνω (por. Teogn. 1105: εἰς βάσανον δ' ἐλθὼν παρατριβόμενός τε μολίβδῳ χρυσὸς ἄπεφθος ἐὼν καλὸς ἅπασιν ἔσῃ... 449: εὑρήσεις δέ με πᾶσιν ἐπ' ἔργμασιν ὥσπερ ἄπεφθον χρυσὸν ἐρυθρὸν ἰδεῖν τριβόμενον βασάνῳ). Zob. Antyf. fr. 157: βάσανος · Ἀντιφῶν. λίθος οὕτω καλεῖται, ᾗ τὸ χρυσίον παρατριβόμενον δοκιμάζεται. Harp.

[2]) Herod. VII, 10: τὸ γὰρ εὖ βουλεύεσθαι κέρδος μέγιστον εὑρίσκω ἐόν · εἰ γὰρ καὶ ἐναντιωθῆναί τι ἐθέλει, βεβούλευται μὲν οὐδὲν ἧσσον εὖ, ἔσσωται δὲ ὑπὸ τῆς τύχης τὸ βούλευμα, ὁ δὲ βουλευσάμενος αἰσχρῶς, εἰ οἱ ἡ τύχη ἐπίσποιτο, εὕρημα εὗρηκε, ἧσσον τε οὐδέν οἱ κακῶς βεβούλευται (zob. Sofokl. Antyg. 1050: ὅσῳ κράτιστον κτημάτων εὐβουλία... 1242: δείξας ἐν ἀνθρώποισι τὴν ἀβουλίαν ὅσῳ μέγιστον ἀνδρὶ πρόκειται κακόν). **Protagoras z** εὐβουλία **zrobił podstawę swojej nauki** (Plat. Protag. 318 E), **przeciwnie zdaniem sofisty Antyfonta nic niema lepszego od** εὐνομία (Iambl. Protr. 101: ὅτι μὲν εὐνομία ἄριστον εἴη καὶ κοινῇ καὶ ἰδίᾳ, ἡ ἀνομία δὲ κάκιστον).

[3]) Por. διαλ. ε': ἐξεύρημα εὕρηται, Περὶ τέχ. 1: ἐμοὶ δὲ τὸ μέν τι τῶν μὴ εὑρημένων ἐξευρισκεῖν, ὅ τι καὶ εὑρεθὲν κρέσσον ᾖ ἀνεξεύρετον, συνέσιος δοκεῖ ἐπιθύμημά τε καὶ ἔργον εἶναι. **Tenże autor rozprawy „O sztuce" zniesławiających wiedzę drugich w oblicsu niewykształconych** (τὰ τοῖς ἄλλοις εὑρημένα πρὸς τοὺς μὴ εἰδότας ἐξευρήματα) **odsądza od zamiłowania do spraw umysłowych oraz wini o złą naturę lub niewiadomość** (οὐκέτι συνέσιος δοκεῖ ἐπιθύμημά τε καὶ ἔργον εἶναι, ἀλλὰ κακαγγελίη μᾶλλον φύσιος ἢ ἀτεχνίη). **Zaraz z początku uderzył on na przeciwników, robiąc im zarsut z** ἱστορίη οἰκείη (por. **wykręt Artabanosa o** οὐδεμίη σοφίη οἰκηίη, str. 69, uw. 3).

[4]) Teogn. 221: ὅστις τοι δοκέει τὸν πλησίον ἴδμεναι οὐδέν, Ἀλλ' αὐτὸς μοῦνος ποικίλα δήνε' ἔχειν, Κεῖνος γ' ἄφρων ἐστὶ, νόου βεβλαμμένος ἐσθλοῦ (por. Sofokl. Antyg. 707 i **nast.**

Digitized by Google

Tymczasem zamiast filozoficznej i estetycznej strony, akcentowanej przez Peryklesa w sławnem: φιλοκαλοῦμεν... καὶ φιλοσοφοῦμεν..., uwydatnił Artabanos inny, etyczny i teokratyczny moment. Wiara posępna w osobowego boga, pełnego grozy, zawiści i pomsty, wspólną mu jest nie tyle z Solonem, co z mowcą Antyfontem i jego rozpaczliwą doktryną o małostkowości spraw ludzkich wraz z upośledzeniem marnego losu człowieka. Solon bowiem, któremu Herodot samowolnie podsuwa skrajny i pesymistyczny pogląd na boga, świat i ludzi, miał pogodniejsze wyobrażenie raczej o błogich i nieśmiertelnych bogach, niż o surowym i srogim autokratycznym bogu, bardziej zbliżone do Homerowych wierzeń [1]). Smutne refleksye w pogadance Xerxesa z Artabanosem na temat krótkotrwałości życia ludzkiego, cierpień człowieczych i bolu świata przypominają istotnie wiele podobnych wyrażeń greckich poetów, ale najżywiej i najwymowniej musiały być poruszone w pismach Protagorasa i mowcy Antyfonta, gdyż ich wywody ujął Herodot i wplótł w dyalog, przeprowadzony między Xerxesem a Artabanosem podczas przeglądu wojska w Abydos [2]). Wielce znamienną dał odpowiedź Protagoras-Xerxes na beznadziejne utyskiwania retora Antyfonta w osobie Artabanosa, a ta pamiętna odpowiedź mogłaby zamknąć usta wszelkim zwątpiałym malkontentom i anemicznym desperatom. Gdy bowiem innej wybawicielki z kłopotów ziem-

---

Antyf. fr. 129 i 130 o σωφροσύνη i σώφρων = ἐόντι κακῷ τε καὶ ἀθύμῳ, jak się wyraża o Artabanosie Xerxes θυμωθείς (Herod. VII, 11). Caec. de Antiph. (ed. Blass) p. XLI: οἱ γὰρ πάλαι ῥήτορες ἴνακον αὐτοῖς ἐνόμιζον εὑρεῖν τε τὰ ἐνθυμήματα καὶ τῇ φράσει περιττῶς ἀπαγγέλλαι. Antyf. fr. 145 i 167: ἀθυμοῦσιν ὡς Ἀντιφῶν — Ἀ. δὲ ἐπιθύμημα. Zob. str. 2, uw. 6; 13, 5 i 6; 14, 1 i tuż poprzedzającą. Herod. VII, 6 o Mardoniosie: νεωτέρων ἔργων ἐπιθυμητὴς ἐὼν καὶ ἑθέλων αὐτὸς τῆς Ἑλλάδος ὕπαρχος εἶναι.

[1]) Tucyd. II, 40; Herod. VII, 10: Ὁρᾷς τὰ ὑπερέχοντα ζῷα ὡς κεραυνοῖ ὁ θεὸς οὐδὲ ἐᾷ φανταζεσθαι, τὰ δὲ σμικρὰ οὐδέν μιν κνίζει, ὁρᾷς δέ, ὡς ἐς οἰκήματα τὰ μέγιστα αἰεὶ καὶ δένδρεα τὰ τοιαῦτα ἀποσκήπτει τὰ βέλεα· φιλέει γὰρ ὁ θεὸς τὰ ὑπερέχοντα κολούειν... οὐ γὰρ ἐᾷ φρονέειν μέγα ὁ θεὸς ἄλλον ἢ ἑωυτόν (por. co do myśli Hes. Ἔργα καὶ ἡμ. w. 6 o Zeusie: βέλεα δ' ἀρίζηλον μινύθει καὶ ἄδηλον ἄεξει — Plut. mor. 811 d: „τῶν ἄγαν γὰρ ἅπτεται θεός, τὰ μικρὰ δ' εἰς τύχην ἀνεῖς ἐᾷ" κατὰ τὸν Εὐριπίδην — Hor. Carm. I, 24, 12: Valet ima summis mutare et insignem attenuat deus: obscura promens)... ἐν δὲ τῷ ἐπισχεῖν ἔνεστι ἀγαθά, εἰ μὴ παραυτίκα δοκέοντα εἶναι, ἀλλ' ἀνὰ χρόνον ἐξεύροι τις ἄν. Zob. Antyf. fr. 128 pod koniec i fr. 129: ὃς δὲ θέλει χαρίσασθαι τῷ θυμῷ παραχρῆμα, θέλει τὰ κακίω ἀντὶ τῶν ἀμεινόνων. Solon u Herod. I, 32: ὦ Κροῖσε, ἐπιστάμενόν με τὸ θεῖον πᾶν ἐὸν φθονερόν τε καὶ ταραχῶδες, ἐπειρωτᾷς ἀνθρωπηίων πρηγμάτων πέρι (por. VII, 46: ὁ δὲ θεὸς γλυκὺν γεύσας τὸν αἰῶνα φθονερὸς ἐν αὐτῷ εὑρίσκεται ἐών). Przeciwnie Solon o bogach, zob. str. 5, uw. 2.

[2]) Por. Teogn. 425, Bakchyl. fr. 2, Sofokl. Edyp Kol. 1225, Euryp. fr. 452, Eschyl. fr. 343 i powiedzenie samego Herodota (I, 31) δεδεῦξε ἐν τούτοισι ὁ θεὸς, ὡς ἄμεινον εἴη ἀνθρώπῳ τεθνάναι ἢ ζώειν. Nadto Herod. VII, 46; Antyf. fr. 131—133 i Protagoras o krótkości życia ludzkiego u Laer. Dyog. IX, 8, 51 (zob. str. 56, uw. 3).

Digitized by Google

skich prócz śmierci i ukojenia zresztą żadnego w życiu Artabanos nie dopatrzył, odparł mu człowiek z krwią nie zastygłą w żyłach: „Artabanie, przestańmy biadać nad takiem życiem, jakie skreśliłeś i zapomnijmy o jego dolegliwościach, mając w swym ręku żmudne zadanie do spełnienia“ [1]).

Rzekomo za Solonem, któremu każe Herodot wygłaszać mizantropijne zdanie, że człowiek jest stekiem przygód, powtarza Artabanos, że przygody panują nad ludźmi, a nie ludzie nad przygodami. Wprawdzie natura ludzka, jak morze, zdaniem jego podlega burzom i wichrom, lecz żeby wpływy zewnętrzne zgoła nie dopuszczały wewnętrznego skupienia z odpowiednim odporem, takiego sądu można się po mądrości Artabanosa — nie Solona — spodziewać [2]). Raczej skopiował Artabanos Symonidesa, według którego niezwalczona przygoda (ἀμήχανος συμφορά) nawet dobrego męża zamienia w złego. Stosownie więc do strusiej mądrości Artabana nie trzeba zdrowej głowy wystawiać na burze i niebezpieczeństwa, lecz skromnie i powściągliwie należy trzymać się zdala od towarzystwa złych ludzi, słuchać dobrych podszeptów własnego serca lub rad zbawiennych, które podają inni. Wszystko to są wskazówki, recytowane z Hezyoda i Teognisa przez „starszego człowieka“ (ἀνὴρ πρεσβύτερος) wobec Xerxesa, przyznającego się najpotulniej i najnaiwniej do „krewkiej młodości“ (ἡ νεότης ἐπέζεσε). Słowa poetów zeskamotował Herodotowy Artabanos na rzecz jednego stronnictwa i zdania, które jakoby „lepsze“ i „poskramiające“ przeciwstawił drugiemu, „wzmagającemu zuchwalstwo“ i „prowadzącemu do upadku“. Dowodnie można się o tem przekonać, to samo bowiem zdanie Hezyoda i analogiczne Teognisa powtarzać każe Sofokles nie starszemu bynajmniej, lecz owszem nawet „młodszemu“ Hemonowi i to wbrew ojcu [3]). Wiadomo zaś, że terminy: νεώτερος tudzież νέος, które przybiera

---

[1]) Herod. VII, 46: οὕτω ὁ μὲν θάνατος μοχθηρῆς ἐούσης τῆς ζόης καταφυγὴ αἱρετωτάτη τῷ ἀνθρώπῳ γέγονε... 47: Ξέρξης δὲ ἀμείβετο λέγων· Ἀρτάβανε, βιοτῆς μέν νυν ἀνθρωπηίης πέρι, ἐούσης τοιαύτης, οἵηνπερ σὺ διαιρέαι εἶναι, παυσώμεθα, μηδὲ κακῶν μεμνώμεθα, χρηστὰ ἔχοντες πρήγματα ἐν χερσί...

[2]) Herod. I, 32: οὕτω ὦν, ὦ Κροῖσε, πᾶν ἐστὶ ἄνθρωπος συμφορή... VII, 49: αἱ συμφοραὶ τῶν ἀνθρώπων ἄρχουσι καὶ οὐκὶ ὦνθρωποι τῶν συμφορέων... 16: κατάπερ τὴν πάντων χρησιμωτάτην ἀνθρώποισι θάλασσαν πνεύματά φασι ἀνέμων ἐμπίπτοντα οὐ περιορᾶν φύσι τῇ ἑωυτῆς χρᾶσθαι. Por. Solon u Bergka: Poetae lyr. gr. fr. 12.

[3]) Dwuwiersz Symonidesa w Plat. Protag. 344 C ἄνδρα δ' οὐκ ἔστι μὴ οὐ κακὸν ἔμμεναι, ὃν ἂν ἀμήχανος συμφορὰ καθέλῃ. Herod. VII, 16: Ἴσον ἐκεῖνο, ὦ βασιλεῦ, παρ' ἐμοὶ κέκριται, φρονέειν τε εὖ καὶ τῷ λέγοντι χρηστὰ ἐθέλειν πείθεσθαι, τὰ δὲ καὶ ἀμφότερα περιήκοντα ἀνθρώπων κακῶν ὁμιλίαι σφάλλουσι... γνωμέων δύο προκειμένων Πέρσῃσι, τῆς μὲν ὕβριν αὐξανούσης, τῆς δὲ καταπαυσούσης... τὴν σφαλερωτέρην σεωυτῷ τε καὶ Πέρσῃσι ἀναιρέο... τέτραφαι ἐπὶ τὴν ἀμείνω (por. 13: ἀκούσαντι μὲν δή μοι τῆς Ἀρταβάνου γνώμης παραυτίκα μὲν ἡ νεότης

Hemon, u Attyków oznaczało postępowego człowieka. Wielkie pytanie, po czyjej stronie w zatargu młodych z starszymi byłby stanął Teognis, może byłby się zgodził z Epicharmem, że niema takiego miejsca na świecie, któreby wszystkich robiło złymi albo dobrymi, a może nie pogardziłby słowami nieznanego poety, że dobry mąż naprzemian to złym jest, to znów szlachetnym? [1]).

Ciągłe ważenie się między złem a dobrem wymaga bezustannej baczności i czuwania nad sobą, wszelkim zaś stałym i niewzruszonym klasyfikacyom na złych i dobrych ludzi sprzeciwiał się już przed Sokratesem Protagoras. Tamten wymagał ćwiczenia i zaprawiania duszy do cnoty przez wiedzę oraz naukę, a za jedyne szczęście uważał być pozbawionym tej samowiedzy, do której pierwszy i najznakomitszy z sofistów kładł podwaliny, a którą z całych sił zwalczał Artabanos, przedstawiciel wstecznictwa [2]). Podług tego więc reprezentanta reakcyi, który przedzierzga się w oczach naszych z najdawniejszego retora Antyfonta w przewódcę kliki retorów Tucydydesa starszego, najdoskonalszym jest mąż, lękliwie obmyślający wszystko, a śmiały w czynie. Dobrze mu odpowiedział Xerxes, że gdyby zawsze się chciało bać wszystkiego, to nigdy nicby się nie zrobiło; lepiej więc odważywszy się na wszystko, w połowie raczej uledz niebezpieczeństwom, niż wszystkiego się przestraszywszy, nigdy na nic się nie narażać. Dalsze słowa są jakby repliką wyśmienitą, daną w obronie Peryklesa na ustawiczne zaczepki Tucydydesa z Alopeki. Rekuza ta opiewa, jak następuje: „Jeśli spierając się z każdem słowem, nic nie wyjawisz nieomylnego, możesz w tem błądzić nie inaczej, jak ów, co wyrzekł zdanie twojemu przeciwne. Równe są przeto strony sporne, a jako człowiek czyż może posiadać ktoś nieomylność? Sądzę, że w żaden sposób. Ludzie zatem pochopni do działania zbierają zwykle korzyści, trwożliwie zaś wszystko rozważającym, niekoniecznie się wiedzie [3]). Mowca Antyfont, jak wia-

---

ἐπέζεσε ὥστε ἀπορρῖψαι ἔπεα εἰς ἄνδρα πρεσβύτερον ἢ χρεών· νῦν μέντοι συγγνοὺς χρήσομαι τῇ ἐκείνου γνώμῃ). Hez. Ἔργα κ. ἡμ. 293: οὗτος μὲν πανάριστος ὃς αὐτῷ πάντα νοήσῃ· ἐσθλὸς δ' αὖ κἀκεῖνος ὃς εὖ εἰπόντα πίθηται. Teogn. 32 i 36: Ἐσθλῶν μὲν γὰρ ἄπ' ἐσθλὰ διδάξεαι· ἢν δὲ κακοῖσιν συμμίσγῃς, ἀπολεῖς καὶ τὸν ἐόντα νόον. Por. Sofokl. Antyg. w. 719 i nast., prócz tego str. 70, uw. 4.

[1]) Sofokl. Antyg. 719: γνώμη γὰρ εἴ τις κἀπ' ἐμοῦ νεωτέρου πρόκειται... 728: εἰ δ' ἐγὼ νέος, οὐ τὸν χρόνον χρὴ μᾶλλον ἢ τἄργα σκοπεῖν. Por. str. 47, uw. 3; 53, 1. Plat. Protag. 343 D (także Xen. Mem. I, 2, 20,: αὐτὰρ ἀνὴρ ἀγαθὸς τοτὲ μὲν κακός, ἄλλοτε δ' ἐσθλός. Zob. Sofokl. Antyg. 365 i nast.

[2]) Xen. Mem. I, 2, 19. Plat. Protag. 345 B: αὕτη γὰρ μόνη ἐστὶ κακὴ πρᾶξις, ἐπιστήμης στερηθῆναι.

[3]) Herod. VII, 49: ἀνὴρ δὲ οὕτω ἂν εἴη ἄριστος, εἰ βουλευόμενος μὲν ἀρτιωδέοι, πᾶν ἐπιλεγόμενος πείσεσθαι χρῆμα, ἐν δὲ τῷ ἔργῳ θρασὺς εἴη... 50: εἰ δὲ ἐρίζων πρὸς πᾶν τὸ λεγόμενον

Digitized by Google

domo, podniósł strach generalny do godności dogmatu jako antydot przeciw zuchwalstwu w słowie i czynie. Herodotowy Artabanos upomina, że źle jest przyuczać duszę do ciągłych pragnień; natomiast Perykles robiąc aluzyę w swej pogrzebowej mowie u Tucydydesa do duszy, jedyny raz w tem pierwotnem znaczeniu jako substancyi — snać z polemicznych względów — przez niego użytej, trafnie powiada podług nauki Protagorasa, że między trwożną oświatą a zuchwałą ciemnotą środek zajmują ludzie najtęższi duszą, którzy choć znają dokładnie grozę i powab życia, mimoto jednak nie odwracają się od niebezpieczeństw [1]).

Na to zaś, że istotnie Herodot wplata w rozprawy Xerxesa z Artabanem rozliczne reminiscencye tak z „Prawdy“ Protagorasa, jakoteż z utarczki Tucydydesa starszego z Peryklesem, niech służą analogie o dwóch nawzajem zwalczających się zdaniach, które zrównoważone jak dysonanse rozwiązują się u Protagorasa w wyższej harmonii, podczas gdy u Herodota spór się rozgrywa tragikomicznie: najpierw Xerxes przechodzi na stronę Artabana, potem Artabanos znów na stronę Xerxesa [2]). Aranżerem zaś tej krotochwilnej mise en scène jest deus

---

μὴ τὸ βέβαιον ἀποδέξεις, σφάλλεσθαι ὀφείλεις ἐν αὐτοῖσι ὁμοίως καὶ ὁ ὑπεναντία τούτοισι λέξας· τοῦτο μέν νυν ἐπ' ἴσης ἔχει· εἰδέναι δὲ ἄνθρωπον ἐόντα κῶς χρὴ τὸ βέβαιον; δοκέω μὲν οὐδαμῶς· τοῖσι τοίνυν βουλομένοισι ποιέειν ὡς τὸ ἐπίπαν φιλέει γίνεσθαι τὰ κέρδεα, τοῖσι δὲ ἐπιλεγομένοισι τε πάντα καὶ ὀκνέουσι οὐ μάλα ἐθέλει. Co do znaczenia ἐπιλέγεσθαι (reputare, disceptare) por. Herod. VII, 47, 49, 50, 149; IX, 97: ἐπ' ἀμφότερα (in utramque partem) ἐπιλέγεσθαι i VIII, 22: ἐπ' ἀμφότερα νοέων.

[1]) Antyf. fr. 110: Ἀ. ἐν τῷ περὶ τῆς ὁμονοίας· ὀκνεῖν, ἵνα (= ὅπου) οὐδὲν ἔργον ὀκνεῖν.. fr. 139: Κακὸς δ' ἀεὶ ἐπ' ἀποῦσι μὲν καὶ μέλλουσι τοῖς κινδύνοις τῇ γλώττῃ θρασύνεται καὶ τῷ θέλειν ἐπείγει, τὸ δ' ἔργον ἂν παρῇ, ὀκνεῖ. Herod. VII, 16: ὡς κακὸν εἴη διδάσκειν τὴν ψυχὴν πλέον τι δίξησθαι αἰεὶ ἔχειν τοῦ παρεόντος... 18: ὡς κακὸν εἴη τὸ πολλῶν ἐπιθυμεῖν.. Tucyd. II, 40, 3: διαφερόντως γὰρ δὴ καὶ τόδε ἔχομεν ὥστε τολμᾶν τε οἱ αὐτοὶ μάλιστα καὶ περὶ ὧν ἐπιχειρήσομεν ἐκλογίζεσθαι· ὃ τοῖς ἄλλοις ἀμαθία μὲν θράσος λογισμὸς δὲ ὄκνον φέρει. κράτιστοι δ' ἂν τὴν ψυχὴν δικαίως κριθεῖεν οἱ τά τε δεινὰ καὶ ἡδέα σαφέστατα γιγνώσκοντες καὶ διὰ ταῦτα μὴ ἀποτρεπόμενοι ἐκ τῶν κινδύνων. Por. str. 9, uw. 2—4.

[2]) Herod. VII, 10: γνώμην ἀποδείκνυσθαι ἀντίην τῇ προκειμένῃ... μὴ λεχθεισέων μὲν γνωμέων ἀντιέων ἀλλήλῃσι... 16: γνωμέων δύο προκειμένων... τοιούτων προκειμένων γνωμέων τὴν σφαλερωτέρην... 50: ἐρίζων... σφάλλεσθαι... 52: τῶν ἀπεφήνατο γνωμέων σφάλλεσθαι... Plut. Per. 8: ἦν μὲν γὰρ Θουκυδίδης τῶν καλῶν κἀγαθῶν ἀνδρῶν καὶ πλείστον ἀντεπολιτεύσατο τῷ Περικλεῖ χρόνον... ὅταν, εἶπεν (Θουκυδίδης), ἐγὼ καταβάλω παλαίων, ἐκεῖνος ἀντιλέγων... (por. Herod. VIII, 77: ἀντιλέγειν i καταβάλλειν)... 11: ἀνατασσόμενοι ἐν τῇ πόλει... Θουκυδίδην τὸν Ἀλωπεκῆθεν... ἀντέστησαν ἐναντιούμενον... τὴν πολιτείαν εἰς ἀντίπαλον κατέστησαν... 14: ἀντιφιλοτιμούμενοι... κατέλυσε δὲ (Περικλῆς) τὴν ἀντιτεταγμένην ἑταιρείαν. Twierdzenie Protagorasa u Laer. Dyog. IX, 8, 51: δύο λόγους εἶναι περὶ παντὸς πράγματος ἀντικειμένους ἀλλήλοις· οἷς καὶ συνηρώτα πρῶτος τοῦτο πράξας. Por. tytuły jego dzieł: Ἀντιλογικὰ lub Καταβάλλοντες i Τέχνη ἐριστικῶν. Wysłowienia ὀρθοῦσθαι (lub καθορθοῦσθαι) i σφάλλεσθαι, niewątpliwie protagorejskie, są przeciwstawione sobie nawzajem u Tucyd. II, 65; III, 39 i w Sofokl. Antyg. w. 189 i nast. Zob. str. 49, uw. 3; 50, 2.

Digitized by Google

ex machina, bóg objawiający im obu w sennych widzeniach swą wolę, prący do wojny, który pierwszemu każe wrócić do pierwotnego zdania, drugiemu zmienić zdanie pierwotne na wprost przeciwne. Ciekawy jednak wydaje sąd Artabanos o widzeniu sennem Xerxesa i o snach w ogólności, zanim go sam pod wpływem własnego doświadczenia odwołał. Daje on Xerxesowi lekcyę w poczuciu swej mniemanej wyższości i z pobłażaniem starszego wiekiem mentora, mówiąc: „Niema w tem, synu, wcale zesłania boskiego. Senne bowiem widziadła, nawiedzające ludzi, są tego rodzaju, jak ja cię pouczę, tyle lat starszy od ciebie. Zwykły nawiedzać we śnie szczególnie takie marzenia, jakie ktoś roi we dnie. My zaś w ostatnich dniach zaprzątaliśmy się i to osobliwie oną wyprawą". Aliści wnet przestraszony marą senną wycofał się temi słowy: „Ponieważ jakaś moc boża się jawi i na Hellenów pewna zaguba spada z wyższego zrządzenia, przeto ja sam się cofam i zdanie zmieniam". Po tem odstępstwie już tę mu tylko oddaje sprawiedliwość Herodot, że jak poprzednio jawnie zniechęcał do wyprawy, tak od tej chwili owszem otwarcie począł do niej zachęcać [1]).

Nasuwa się pytanie, czy także i po tej abdykacyi Herodot sympatyzuje z Artabanem. Niewątpliwie, że nie; sofista Antyfont przecież niedarmo uczył, że zmory trapiące we śnie biorą początek z nieładu, a nie pochodzą bynajmniej od boga. Wprawdzie utrzymywali niektórzy snowidzowie, że są sny opatrznościowe; ale t. zw. ὀνειροκρίτης Antyfont umiał za wskazówkami Pindara oddzielać przykre sny od uciesznych i te ostatnie wybierać, a tamte - leczyć [2]). Herodot, który się skłaniał ku wierze w bezosobisty pierwiastek wszechbytu i osobową opatrzność — wbrew epikom, a za przykładem liryków i sofisty Antyfonta — usunął z świata, byłby najchętniej może Xerxesa-Protagorasa i Tucydydesa-Artabanosa, opętanych przez wojowniczego boga, wyprawił do uleczalni psychiatrycznej sofisty Antyfonta w Koryncie [3]).

---

[1]) Herodot VII, 12—18.

[2]) Zob. str. 59, uw. 4. Pseudo-Hippokr. Περὶ ἐνυπνίων roz. 2: ὁκόσα μὲν οὖν τῶν ἐνυπνίων θεία ἐστι καὶ προσημαίνει τινὰ συμβησόμενα ἢ πόλεσιν ἢ τῷ ἰδιώτῃ λαῷ ἢ κακὰ ἢ ἀγαθὰ μὴ δι' αὐτῶν ἁμαρτίην, εἰσὶν οἳ κρίνουσι περὶ τῶν τοιούτων ἀκριβῆ τέχνην ἔχοντες. Pindar u Bergka fr. 131: σῶμα μὲν πάντων ἕπεται θανάτῳ περισθενεῖ, ζωὸν δ' ἔτι λείπεται αἰῶνος εἴδωλον· τὸ γάρ ἐστι μόνον ἐκ θεῶν· εὕδει δὲ πρασσόντων μελέων, ἀτὰρ εὐδόντεσσιν ἐν πολλοῖς ὀνείροις δείκνυσι τερπνῶν ἐφέρποισαν χαλεπῶν τε κρίσιν.

[3]) Gomperz: Gr. Den. I, 214 o bogu Herodotowym: „Endlich ist der Einfluss der Philosophen, die längst in einem unpersönlichen, den Einzelgöttern übergeordneten Princip den Urquell alles Daseins gefunden hatten, auch hier zu verspüren". Niewiadomość o sprawach boskich i podejrzliwość wobec epików u Herod. II, 3 i 120. Antyf. fr. 98: κἂν Ἀντιφῶν, ἄλλος ῥήτωρ νομιζόμενος εἶναι (?), καὶ τὴν πρόνοιαν ἀναιρῶν ἐν τοῖς ἐπιγεγραμμένοις περὶ Ἀληθείας...

Digitized by Google

Mowcy zaś Antyfontowi byłby zapewne prędzej przebaczył jego pojęcie o wielkodusznym bogu, który jedynie małym duszom pozwala żyć w spokoju. Ta małoduszna mierność, podług trafnego wykładu: „zdrowy rozsądek“ (σωφροσύνη, Heilsinnigkeit), wspólna właściwość dwu Antyfontów, zbliżyła oba ich sprzeczne poglądy na świat: teokratyczny i panteistyczny monizm [1]). Nieorganiczny ów sojusz dogadzał Herodotowi i pesymistyczno-hedonistycznym nastrojom Antyfontów, lecz miejsca dla wolnej i niepodległej indywidualności duchowej w nim nie było. Na szczęście drugi dziejopis grecki, większy od Herodota, przechował jako „skarb wieczny“ inne i pożywniejsze ziarna całkiem odmiennej od Antyfontowej i wydatniejszej o wiele „Prawdy“ [2]).

XII. Protagoreizm w dziele Tucydydesa.

W przeciwieństwie do σωφροσύνη, wielbionej przez filozofów: Platona i Arystotelesa, a którą — zgodnie z obrazowaniem Solona — także nazwano: „Meeresstille der Seele“, Ateńczycy po wojnach perskich wydali nowy typ ludzi o podniosłych umysłach, spotęgowanych nieledwie romantycznem uczuciem i dumą [3]). Duma ta (φρόνημα), jako wynikłość samopoczucia, jest albo chełpliwie ślepą (φρόνημα = αὔχημα), i opiera się na nieuctwie, albo zasadza się na przeświadczeniu wewnętrznem (φρόνημα=καταφρόνημα, καταφρόνησις). Nigdy φρόνημα u Tucydydesa nie ma znaczenia ujemnego, lecz zawsze jej podścieliskiem u niego

---

[1]) Por. str. 71, uw. 1 i Antyf. 108: θεαιδέστατον · θεοῦ ἰδέαν ἔχον. εἶπε δὲ Ἀ. ἐν τῷ περὶ ὁμον. οὕτως · ἄνθρωπος, ὃς φησι μὲν πάντων θηρίων θεαιδέστατον γενέσθαι. O σωφροσύνη fr. 129 i 130; Gomperz: Gr. D. II, 244: „Seelische Gesundheit, das bedeutet das griechische Wort seiner Zusammensetzung nach, weshalb man es denn jüngst ganz zutreffend durch „Heilsinnigkeit“ wiedergegeben hat“.

[2]) Por. o tym przedmiocie moje prace dawniejsze: Utajona polemika Herodota z Protagorasem (Eos II, str. 13—19), Ślady polemiki sofistycznej u Herodota i Tucydydesa (Eos III, str. 49—59), Pośrednie wzmianki o Tucydydesie starszym (tamże, str. 60—63), Sofista Antyfont jako psychiatra (Eos IV, str. 129—136), Socyologiczne poglądy dwóch Antyfontów (Rozpr. Wydz. filol. Ak. Um. t. XXV. str. 361—388).

[3]) Zob. Plat. Charmides i Aryst. Polityk. 1326 b. 31: ζῆν σχολάζοντας ἐλευθερίως ἅμα καὶ σωφρόνως. Por. str. 41, uw. 5; 72. 2. Aryst. Polityk. 1274 a 12, oraz 1341 a 28, przeciw φρόνημα ludu po wojnach perskich; odwrotnie Plutarch (Per. 4, 5, 8) podnosi τὸ φρόνημα σοβαρὸν καὶ τὸν λόγον ὑψηλόν Peryklesa, ale niesłusznie przypisuje tę szczytną dumę wpływowi Anaxagorasa (str. 35, uw. 1). Nadto Plut. Per. 17: ἐπαίρων ὁ Περικλῆς τὸν δῆμον ἔτι μᾶλλον μέγα φρονεῖν καὶ μεγάλων αὐτὸν ἀξιοῦν πραγμάτων... αὐτοῦ τὸ φρόνημα καὶ μεγαλοφροσύνην... 18: ὡς ἀνδρὶ φρονίμῳ καὶ φιλοπολίτῃ. O „ciszy morskiej duszy“ Fr. Nietzsche w genialnej, mimo zaczepek Wilamowitza (Zukunftsphilologie! Berlin 1872 i Zukunftsphilologie! Zweites Stück. Berlin 1873), rozprawie p. t.: „Die Geburt der Tragödie“ (Dritte Aufl. Leipsig 1894, str. 107).

Digitized by Google

jest γνώμη. W tem połączeniu znachodzi się także u Sofoklesa [1]). Przeciwnie σωφροσύνη pojawia się w przedstawieniu autora wojny peloponeskiej częstokroć w parze z nieuctwem, niedołęstwem i bezradnością: σώφρων i σωφροσύνη spada na stanowisko ἄβουλος i ἀβουλία. A jednak do εὐβουλία rościli sobie pretensye „umiarkowani", tych zaś rzecznikiem w opowiadaniu Tucydydesa jest przedewszystkiem — nie Ateńczyk, lecz spartański król Archidamos, zaprzyjaźniony z jego krewniakiem, Tucydydesem starszym, który tak samo był orędownikiem ludzi „bez serc, bez ducha" w Atenach, jak Archidamos w Sparcie [2]). Mimo że na kongresie lacedemońskim posłowie z Aten apelowali do obopólnej εὐβουλία, Archidamos ich kierunkowi wychowawczemu, który polegał właśnie podług nauki Protagorasa na wykształceniu tej εὐβουλία, ironicznie odmówił tego przymiotu, mieniąc εὔβουλοι tylko takich, którzy praw ślepo słuchają. Bezwarunkowa jednak uległość wobec praw równała się w rozumieniu Protagorasa tchórzostwu (δειλία), przeciw czemu sofista Antyfont zaprotestował [3]). Między dwoma Antyfontami istniała dziwna zgoda w tej mierze, że ład i porządek opierają się na stanowionych prawach. Mowca w Polityku i περὶ ὁμονοίας dowiódł, że pierwsza rzecz: wychowanie polega na posłuszeństwie bezwzględnem dla praw i urzędu (πειθαρχία); co po za tem, jest złem najgorszem: anarchią. Takiemże złem naczelnem dla Antyfonta sofisty był nieład prawny; tymczasem Protagoras za najwyższe dobro uważał εὐβουλία, zdobytą przez umiejętne wychowanie, a największe zło ἀβουλία, opartą na trzymaniu się praw niewolniczem [4]).

Mądrość i męstwo zawisłe są od nauki, pozwalającej jasno odróż-

---

[1]) Tucyd. I, 81, 6; II, 43, 6; 61, 3; 62, 3; III, 45, 4; IV, 80, 3; V, 40, 3; 43, 2; VI, 18, 4. Tucyd. II, 62, 3: ἐνεῖναι δὲ τοῖς ἐχθροῖς ὀμόσε μὴ φρονήματι μόνον, ἀλλὰ καὶ καταφρονήματι. αὔχημα μὲν γὰρ καὶ ἀπὸ ἀμαθίας εὐτυχοῦς καὶ δειλῷ τινι ἐγγίγνεται, καταφρόνησις δὲ ὃς ἂν καὶ γνώμῃ πιστεύῃ τῶν ἐναντίων προέχειν... Sofokl. Antyg. 175 i nast.: ἀμήχανον δὲ παντὸς ἀνδρὸς ἐκμαθεῖν ψυχήν τε καὶ φρόνημα καὶ γνώμην...

[2]) Tucyd. I, 32, 4; 68, 1; III, 37, 3. Mowa Archidamosa na zgromadzeniu w Sparcie u Tucyd. I, 80—85. Por. Plut. Per. 8, 3 i 11, 1 o Tucydydesie: ἀνὴρ σώφρων z Tucyd I, 79 o Archidamosie: ἀνὴρ καὶ ξυνετὸς δοκῶν εἶναι καὶ σώφρων.

[3]) Tucyd. I, 78, 4: ἔως ἔτι αὐθαίρετος ἀμφοτέροις ἡ εὐβουλία... 84, 3: πολεμικοί τε καὶ εὔβουλοι διὰ τὸ εὔκοσμον γιγνόμεθα... εὔβουλοι δὲ ἀμαθέστερον τῶν νόμων τῆς ὑπεροψίας παιδευόμενοι καὶ ξὺν χαλεπότητι σωφρονέστερον ἢ ὥστε αὐτῶν ἀνηκουστεῖν. Iambl. Protr. 100: τὸ δὲ τῶν νόμων ὑπακούειν δειλίαν· πονηροτάτη γὰρ αὕτη ἡ διάνοιά ἐστι καὶ ἐξ αὐτῆς πάντα τἀναντία τοῖς ἀγαθοῖς γίνεται, κακία τε καὶ βλάβη.

[4]) Antyf. fr. 122, 134 i 135. ὁμόνοια mowcy Antyfonta wychodzi na jedno z πειθαρχία (por. Xen. Mem. IV, 4, 16: Ἀλλὰ μὴν καὶ ὁμόνοιά γε μέγιστόν τε ἀγαθὸν δοκεῖ ταῖς πόλεσιν εἶναι... καὶ πανταχοῦ ἐν τῇ Ἑλλάδι νόμος κεῖται τοὺς πολίτας ὁμνύναι ὁμονοήσειν.. οἶμαι δ' ἐγὼ ταῦτα γίγνεσθαι... ἵνα τοῖς νόμοις πείθωνται... ἄνευ δὲ ὁμονοίας οὔτ' ἂν πόλις εὖ πολιτευθείη, οὔτ' οἶκος καλῶς οἰκηθείη). Zob. str. 70, uw. 2.

Digitized by Google

nić rzeczy poważne i przykre od nierozważnych a miłych — na ten postulat, jak wiadomo z Platona, zgodził się ostatecznie Protagoras z Sokratesem. Brak równowagi umysłu i tego krytycyzmu sprowadza stan chorobliwie zwichnięty, który Sokrates u Platona mieni ogólnie tchórzostwem, u Xenofonta szaleństwem. Ściśle odłącza strach od zuchwalstwa Perykles w mowie na cześć poległych u Tucydydesa, lecz mowca Antyfont stwierdził własną osobą, że można według recepty Artabanosa, spisanej przez Herodota, uledz anormalnemu zdwojeniu: być strachajłą w teoryi, a w praktyce śmiałkiem, albo odwrotnie, jak to ów retor zarzucał przeciwnikom, mieć śmiały język, a gdy do działania przyjdzie, stchórzyć [1]). Pozorna tylko zachodzi różnica między Protagorasem a Sokratesem w pojęciu męstwa: tamten uważa męstwo za równoznaczne z fizyczną męskością i za mogące wyrodzić się bez światła nauki w ślepe zuchwalstwo, podczas gdy to zuchwalstwo, obrane z szału pod wpływem sztuki i wykształcenia, może być ważnym pedagogicznym czynnikiem; natomiast w ogóle nie dopuszcza nawet Sokrates męstwa bez współdziałania oświaty. Środowiskiem dla obu była tedy nauka wychowawcza, przystępna umysłowi ludzkiemu, bez której wobec grozy i ponęt w życiu można być tylko tchórzem albo szaleńcem [2]).

Pierwszym lub jednym z pierwszych, który poruszył pytania: τί σωφροσύνη, τί μανία · τί ἀνδρεία, τί δειλία, w dyskusyi później rozpowszechnione przez Sokratesa, był niewątpliwie Protagoras. Jemu zawdzięczał Perykles w swej pogrzebowej mowie prostą a tak prawdziwą charakterystykę najdzielniejszych mężów, którzy umieją środek utrzymać między strachem i szałem, tchórzostwem i zuchwalstwem. Odstępstwo choćby najmniejsze od praw nadanych i przekazanych ściągało zarzut śmiałego nowatorstwa i wprowadzania praw świeżych. Sokratesa czerniono, że jakieś nowe bóstwa wymyśla, a nie uznaje bogów przez

---

[1]) Plat. Protag. 360 C i D: Οὐκοῦν ἡ τῶν δεινῶν καὶ μὴ δεινῶν ἀμαθία δειλία ἂν εἴη;... Ἡ σοφία ἄρα, τῶν δεινῶν καὶ μὴ δεινῶν ἀνδρεία ἐστίν, ἐναντία οὖσα τῇ τούτων ἀμαθίᾳ; Xen. Mem. I, 1, 14: Τῶν τε γὰρ μαινομένων τοὺς μὲν οὐδὲ τὰ δεινὰ δεδιέναι, τοὺς δὲ καὶ τὰ μὴ φοβερὰ φοβεῖσθαι... Por. str. 5, uw. 3; 73, 3; 74, 1.

[2]) Plat. Protag. 351 A: οὐ ταὐτὸν εἶναι θάρσος τε καὶ ἀνδρείαν · ὥστε συμβαίει τοὺς μὲν ἀνδρείους θαρραλέους εἶναι, μὴ μέντοι τούς γε θαρραλέους ἀνδρείους πάντας · θάρσος μὲν γὰρ καὶ ἀπὸ τέχνης γίγνεται ἀνθρώποις καὶ ἀπὸ θυμοῦ τε καὶ ἀπὸ μανίας, ὥσπερ ἡ δύναμις, ἀνδρεία δὲ ἀπὸ φύσεως καὶ εὐτροφίας τῶν ψυχῶν γίγνεται... 359 B: εὑρήσεις γάρ, ὦ Σώκρατες, ἀνθρώπους ἀνοσιωτάτους μὲν ὄντας καὶ ἀδικωτάτους καὶ ἀκολαστοτάτους καὶ ἀμαθεστάτους, ἀνδρειοτάτους δέ. Por. Antyf. fr. 112: ἀνδρεία ἡ τῶν ἀνδρῶν ἡλικία. Ἀ. ἐν τῷ περὶ ὁμονοίας. Xen. Mem. I, 1, 7: πάντα τὰ τοιαῦτα μαθήματα ταὶ ἀνθρώπου γνώμῃ αἱρετέα ἐνόμιζεν εἶναι... por. Tucyd. II, 40, 3: κράτιστοι δ' ἂν τὴν ψυχὴν δικαίως κριθεῖεν οἱ τά τε δεινὰ καὶ ἡδέα σαφέστατα γιγνώσκοντες.. sob. str. 45, uw. 3.

Digitized by Google

państwo uznawanych; Protagoras i Perykles musieli się przedewszystkiem tłómaczyć, że idą za zwyczajowem i rozwojowem prawem, a nie stwarzają nowego. Wstępne słowa Xerxesa-Protagorasa na radzie Persów u Herodota dopiero wtedy stają się zrozumiałemi na prawdę, gdy się je zestawi z wyrazami początkowymi mowy pochwalnej wielkiego Ateńczyka w redakcyi Tucydydesa. Tu i tam zaznaczone dobitnie prawo już istniejące oddawna, z którego mowca korzysta, ufundowane na genetycznym wzroście państwowym, przewodnictwie i panowaniu; tu i tam całkiem podobnie zastosowany zwrot retoryczny na przemilczenie dziejów dawniejszych, aby czemprędzej przejść do współczesnych [1]).

Przystępujemy do wykazania z tekstem w ręku wspaniałej, a przesiąkniętej myślami i zasadami Protagorasa, mowy pogrzebowej Peryklesa, że autor przypisywanej Xenofontowi rozprawy o rzeczypospolitej ateńskiej nie pomylił się wcale, twierdząc, iż żywem prawem i ustawodawcą w Atenach był demos, nie kto inny. Pisane prawa on uzupełnił i spotęgował niepisanemi; gwałt ożeniony z sprawiedliwością w prawodawstwie Solona pojednał z demonizmem Tytanów i z „Prometeusza w okowach", strzeżonego w tragedyi Eschylosa przez Κράτος i Βία, stał się „Prometeuszem wyzwolonym", gdy Zeus starego zakonu zesłał Hermesa jako zwiastuna nowego przymierza, by αἰδῶ τε καὶ δίκην rozdzielił między wszystkich zarówno. Prawa tytańskie synów ziemi, z ojczyzną swoją w eterze i niebie, stanęły w parze z prawami, wypisanemi na tablicach; a to skojarzenie siły z prawem niebiańskiem było zapewne bardziej w duchu eunomii Solona, niż urojony związek sprawiedliwości z prawem podziemnem i przyrodzonem w systemie Parmenidesa albo sofisty Antyfonta [2]). Orfickiem — w myśli pierwotnej orfiki — było uprzystępnienie cnoty obywatelskiej dla wszystkich z woli Zeusa, przez rozdział poczucia wstydu i sprawiedliwości pomiędzy ogół, w przeciwstawieniu do garstki niewielu. Orfickiem także jest energiczne wyklęcie tego, kto tej społecznej równości wstręty

[1]) Xen. Mem. I, 1, 16: αὐτὸς δὲ περὶ τῶν ἀνθρωπείων ἀεὶ διελέγετο, σκοπῶν, τί... σωφροσύνη i t. d. Tekst oskarżenia Sokratesa w Plat. Apolog. 24 B i Xen. Mem. I, 1, 1. Słowa zagajające Xerxesa str. 68, uw. 2. Tucyd. II, 35: ἐπαινοῦσι τὸν προσθέντα τῷ νόμῳ τὸν λόγον τόνδε... ἐπειδὴ δὲ τοῖς πάλαι οὕτως ἐδοκιμάσθη ταῦτα καλῶς ἔχειν, χρὴ καὶ ἐμὲ ἑπόμενον τῷ νόμῳ... 36: κτησάμενοι γὰρ πρὸς οἷς ἐδέξαντο ὅσην ἔχομεν ἀρχὴν οὐκ ἀπόνως ἡμῖν τοῖς νῦν προσκατέλιπον... μακρηγορεῖν ἐν εἰδόσιν οὐ βουλόμενος, ἐάσω (por. Herod. VII, 8: ἐπισταμένοισι εὖ οὐκ ἄν τις λέγοι).

[2]) Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 18: ἐν τῷ δήμῳ, ὃς ἐστι δὴ νόμος Ἀθήνεσι. Tucyd. II, 37 o prawach, ὅσοι τε ἐπ' ὠφελίᾳ τῶν ἀδικουμένων κεῖνται καὶ ὅσοι ἄγραφοι ὄντες αἰσχύνην ὁμολογουμένην φέρουσι. Zob. str. 3, uw. 3; 17, 4; 26, 1; por. hymn orficki LXIV u Abla: Ἀθανάτων καλέω καὶ θνητῶν ἁγνὸν ἄνακτα, οὐράνιον Νόμον...

Digitized by Google

czyni [1]). A owa równość społeczno-demokratyczna tkwiła też owszem raczej w planie Solona, aniżeli w eunomii sofisty Antyfonta, któremu podobało się przenieść demokratyczne Ateny nad oligarchiczną Spartę nie z przekonania, ale w zdradzieckich zamiarach, jeśli nas domysł nie myli [2]). Platon w żarcie i od niechcenia powiedział wielką prawdę, przyrównał bowiem Protagorasa do Orfeusza, czarującego swym głosem ludzi, którzy jak ongi pod urokiem śpiewaka, biegną za jego współziomkiem, zachwyceni słowami tego sofisty. Nie jest to tylko czysty przypadek, że twórca misteryów, głowa sofistów i najbystrzejszy historyk, ród swój wywodzili z Tracyi. Można tu zastosować z pewną słusznością powiedzenie: ex septentrione lux w tem znaczeniu, że bez najstarszych czcicieli słońca — tak bowiem Traków nazywa Sofokles — bez Orfeusza, jego misteryów i trackiego sofisty, Protagorasa z Abdery, nie byłyby zostały Ateny sławną siedzibą i ogniskiem oświaty, a pochodzący z Tracyi Tucydydes nie byłby mógł włożyć w usta Peryklesowi dumnych słów, że Ateńczycy w swojej ustawie państwowej nie potrzebują brać sobie z niczyich praw przykładu, gdyż raczej sami mogą niejednym (oczywiście Spartanom w pierwszym rzędzie) służyć za wzór do naśladowania [3]).

Niedarmo nazwał Perykles ateński gród wychowawcą Hellady. System edukacyjny dawniejszy — a podnieść trzeba, że wychowaniu pierwsze wśród ludzkich spraw wyznaczono miejsce — polegał na wpajaniu i przyswajaniu przez ciągłe trudy oraz ćwiczenia od najwcześniejszej młodości utartych formuł myślenia i postępowania. Męstwo nawet wszczepiano sztucznie przez karność i posłuszeństwo, aby w stanowczej chwili niebezpieczeństwa nie okazało się w gruncie tchórzostwem. Samodzielności nie uznawano wcale. Wszystko, co wykraczało

---

[1]) Plat. Protag. 322 D: οὐ γὰρ ἂν γένοιντο πόλεις, εἰ ὀλίγοι αὐτῶν μετέχοιεν ὥσπερ ἄλλων τεχνῶν. καὶ νόμον γε θὲς παρ' ἐμοῦ τον μὴ δυνάμενον αἰδοῦς καὶ δίκης μετέχειν κτείνειν ὡς νόσον πόλεως... 323 A: ὡς παντὶ προσῆκον ταύτης γε (πολιτικῆς) μετέχειν τῆς ἀρετῆς, ἢ μὴ εἶναι πόλεις. Por. Sofokl. Antyg. 368 i nast.: νόμους τ' ἀείρων χθονὸς θεῶν τ' ἔνορκον δίκαν, ὑψίπολις· ἄπολις, ὅτῳ τὸ μὴ καλὸν ξύνεστι, τόλμας χάριν. μήτ' ἐμοὶ παρέστιος γένοιτο μήτ' ἴσον φρονῶν ὃς τάδ' ἔρδει.

[2]) Tucyd. II, 37: καὶ ὄνομα μὲν διὰ τὸ μὴ ἐς ὀλίγους ἀλλ' ἐς πλείονας οἰκεῖν δημοκρατία κέκληται, μέτεστι δὲ κατὰ μὲν τοὺς νόμους πρὸς τὰ ἴδια διάφορα πᾶσι τὸ ἴσον, κατὰ δὲ τὴν ἀξίωσιν, ὡς ἕκαστος ἔν τῳ εὐδοκιμεῖ, οὐκ ἀπὸ μέρους τὸ πλέον ἐς τὰ κοινὰ ἢ ἀπ' ἀρετῆς προτιμᾶται, οὐδ' αὖ κατὰ πενίαν, ἔχων δέ τι ἀγαθὸν δρᾶσαι τὴν πόλιν, ἀξιώματος ἀφανείᾳ κεκώλυται. Por. Plat. Sol. 14: Λέγεται καὶ φωνή τις αὐτοῦ περιφερομένη πρότερον εἰπόντος, ὡς τὸ ἴσον πόλεμον οὐ ποιεῖ καὶ τοῖς κτηματικοῖς ἀρέσκειν καὶ τοῖς ἀκτήμοσι, τῶν μὲν ἀξίᾳ καὶ ἀρετῇ, τῶν δὲ μέτρῳ καὶ ἀριθμῷ τὸ ἴσον ἕξειν προσδοκώντων. Zob. str. 63, uw. 1.

[3]) Plut. Protag. 315 A, Sofokl. Tereus fr. 523 N² (zob. str. 32, uw. 1, Tucyd. II, 37. Hippias (Plat. Protag. 337 D) nazywa Ateny αὐτὸ τὸ πρυτανεῖον τῆς σοφίας.

Digitized by Google

poza potulną skromność i sforność (σωφροσύνη i κόσμος, σώφρονες i κόσμιοι) uchodziło za krnąbrny bezrząd oraz bezprawie (ἀναρχία, ἀπειθαρχία, ἀνομία). Tymczasem stary układ rzeczy i nastrój zaczął po wojnach perskich szybko rozstrajać się i rozkładać, a z ujawnionej w panowaniu na morzu potęgi Aten potrzeba było nowy ład i porządek wytwarzać [1]).

W tem przetworzeniu dawnych i rozsprzężonych stosunków na odmłodzone świeże Protagoras walną odegrał rolę. Nie za pomocą praw i norm, narzuconych z zewnątrz, przekształcił dotychczasowy tryb wychowania, lecz za pomocą wewnętrznej zmiany w samym sposobie myślenia. W gigantycznych równaniach kreśli Perykles ateńskie hasła, wcale nie wywrotowe: szlachetność duszy — to wolność, a wolność — to szczęście! Zwraca się on widocznie przeciwko takim, którzy nie w sobie i własnem uszlachetnieniu, lecz poza sobą szukają podpór wolności, tudzież zadatków szczęścia. Jednym zaś z takich był — jak wiadomo — sofista Antyfont, zakładający szczęście i wolność na dobrach ziemskich i mieniu. Jego i jemu podobnych ma Perykles na myśli, gdy Ateńczyków, z wielkim zapałem oraz energią oddanych sztuce i filozofii, przeciwstawia zgnuśniałym ich uprawiaczom, którzy toną w moralnym upadku i kwietyzmie [2]).

Przeciwieństwem do szlachetności w postępowaniu są zdaniem Peryklesa przewrotne wybiegi, którym ufali wrogowie Aten i mowca Antyfont (Herodotowy Artabanos) z swą etyką La Fontaine'a, każącą małym i słabym ludziom, ufnym w silnego boga, walczyć podstępem i przebiegłością [3]). Wobec tej moralności oportunistycznej zdrowego rozsądku, lub etyki kwietystycznej sofisty Antyfonta, wyraża nauka

---

[1]) Tucyd. II, 41: τὴν τε πᾶσαν πόλιν τῆς Ἑλλάδος παίδευσιν εἶναι... Antyf. fr. 134: Πρῶτον οἶμαι τῶν ἐν ἀνθρώποις ἐστὶ παίδευσις... Zob. str. 41, uw. 3—5; 42, 1 i 2; Antyf. fr. 122, 129, 130 i 135. Nadto por. str. 46, uw. 1 i moją rzecz p. t.: „Wychowawcze zasady w wieku Peryklesa". (Muzeum 1899, str. 542 i nast.).

[2]) Tucyd. II, 43, 4: τὸ εὐδαιμον τὸ ἐλεύθερον, τὸ δὲ ἐλεύθερον τὸ εὔψυχον κρίναντες, μὴ περιορᾶσθε τοὺς πελεμικοὺς κινδύνους. Por. Xen. Mem. I, 6, 3 i 10; nadto str. 61, uw. 2. Tucyd. II, 40: Φιλοκαλοῦμεν γὰρ μετ' εὐτελείας καὶ φιλοσοφοῦμεν ἄνευ μαλακίας. Przeciwnie Xen. Mem. I, 6, 10: Ἔοικας, ὦ Ἀντιφῶν, τὴν εὐδαιμονίαν οἰομένῳ τρυφὴν καὶ πολυτέλειαν εἶναι.

[3]) Tucyd. II, 39: πιστεύοντες οὐ ταῖς παρασκευαῖς τὸ πλέον καὶ ἀπάταις ἢ τῷ ἀφ' ἡμῶν αὐτῶν ἐς τὰ ἔργα εὐψύχῳ... por. świadectwo Antyfonta o reakcyjnych środkach twórców przewrotu z r. 411, w którym mowca Antyfont główną odegrał rolę, a które to środki zasadzały się na przymusie, kłamstwie, obłudzie i oszukaństwie (Ἀθ. πολ. 29 i Polityk. VIII, 1304 b 10). Mowca Antyfont wcale nie utrzymywał, jakoby człowiek ze wszystkich stworzeń był najpodobniejszym do boga, owszem raczej przeciwnie, że jako jedna z najsłabszych istot boga najbardziej się boi (fr. 108: εἶπε δὲ Ἀ. ἐν περὶ ὁμον. οὕτως· ἄνθρωπος, ὃς φησι μὲν πάντων θηρίων θεοειδέστατον γενέσθαι), gdyż wyraz θεοειδής powstał nie z θεοειδής, lecz z θεοαιδής. Zob. Dümmler: Akad. str. 80, uw. 2.

Digitized by Google

Protagorasa stanowcze zerwanie z szczęściem, jakie dać może świat zewnętrzny, natomiast radzi zbudować własny wewnętrzny świat myśli i niemal po bajrońsku rozniecać w sobie skrytego ognia zarzewie. Boleść światową, smutek istnienia i melancholijny nastrój ducha, sofista Antyfont leczył jako objawy patologiczne słowami i zamawianiem znachora, czemś w rodzaju hypnozy i sugestyi. Natomiast Ateńczycy nie w „próżnem słowie“ szukali prawdy i ukojenia, ale w „bogactwie czynu“. Nie uznawali więc innej prawdy prócz „prawdy czynów“, do których słowa powinny być tylko przygotowaniem. Zamiast snu wynaleźli lepszy i skuteczniejszy, aniżeli sofista Antyfont, środek przeciw dolegliwościom życiowym, a mianowicie sztukę i artystyczne upodobania [1]). Zajęć domowych nie umieli odrywać od spraw państwowych, zarówno bowiem ich obchodziło życie społeczne w tych dwu dziedzinach; a nawet u tych, co własnym byli oddani zatrudnieniom, nie brakło zrozumienia dla spraw publicznych. Tej zaś łączności słowa i czynu, zajęć prywatnych i powszechnego dobra, w sztuce i cnocie obywatelskiej (πολιτικὴ τέχνη = πολιτικὴ ἀρετή) — nauczyli się Ateńczycy w szkole Protagorasa, który ich nie odwodził od zajmowania się wielkomiejską i marynarską polityką (τὰ πράγματα), jak sofista Antyfont, kosztem agrarnych zajęć (ἔργα = ἕτερα ἔργα u Tucyd. II, 40, 2), lecz owszem może pierwszy nazywał obojętnego na mocarstwowy wzrost i potęgę Aten obywatela nie tyle bezczynnym, ile bezużytecznym [2]).

W mistrzowskiej charakterystyce kunktatorskiej natury Lacedemończyków, a heroicznej Ateńczyków, włożonej przez Tucydydesa w usta posłów korynckich na zgromadzeniu ludowem w Sparcie, wyraźnie jest zaznaczone, że ani bezcelowy ascetyzm ani kwietyzm bezwzględny nie był ateńskim ideałem, lecz ciągła czynność i pobudzanie

---

[1]) Byrona „Kain“ (a. II, sc. 2): Cierpcie a myślcie! — i we wnętrzu swojem Stwórzcie świat własny, jeśli świat zewnętrzny Wam nie wystarcza... Por. str. 59, uw. 4 i Tucyd. II, 38: Καὶ μὴν καὶ τῶν πόνων πλείστας ἀναπαύλας τῇ γνώμῃ ἐπορισάμεθα, ἀγῶσι μέν γε καὶ θυσίαις διετησίοις νομίζοντες, ἰδίαις δὲ κατασκευαῖς εὐπρεπέσιν, ὧν καθ' ἡμέραν ἡ τέρψις τὸ λυπηρὸν ἐκπλήσσει (przeciwnie sofista Antyfont w Iambl. Protr. 102, 8 mówi o śnie: ὅπερ ἀνάπαυμα κακῶν ἐστιν ἀνθρώποις)... II, 40: πλούτῳ τε ἔργου μᾶλλον καιρῷ ἢ λόγου κόμπῳ χρώμεθα... οὐ τοὺς λόγους τοῖς ἔργοις βλάβην ἡγούμενοι, ἀλλὰ μὴ προδιδαχθῆναι μᾶλλον λόγῳ πρότερον ἢ ἐπὶ ἃ δεῖ ἔργῳ ἐλθεῖν... 41: οὐ λόγων ἐν τῷ παρόντι κόμπος τάδε μᾶλλον ἢ ἔργων ἐστὶν ἀλήθεια...

[2]) Tucyd. II, 40: ἔνι τε τοῖς αὐτοῖς οἰκείων ἅμα καὶ πολιτικῶν ἐπιμέλεια, καὶ ἕτερα (nie ἑτέροις) πρὸς ἔργα τετραμμένοις τὰ πολιτικὰ μὴ ἐνδεῶς γνῶναι· μόνοι γὰρ τόν τε μηδὲν τῶνδε μετέχοντα οὐκ ἀπράγμονα, ἀλλ' ἀχρεῖον νομίζομεν... Por. Plat. Protag. 318 E o nauce Protagorasa: τὸ δὲ μάθημά ἐστιν εὐβουλία περί τε τῶν οἰκείων, ὅπως ἂν ἄριστα τὴν αὑτοῦ οἰκίαν διοικοῖ, καὶ περὶ τῶν τῆς πόλεως, ὅπως τὰ τῆς πόλεως δυνατώτατος ἂν εἴη καὶ πράττειν καὶ λέγειν. Zob. τὰ πράγματα i τὸ πλῆθος τῶν πραγμάτων Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. III, 1, 2 i 8; opp. ἔργα u Antyfonta sofisty Iambl. Protr. 102, 2, 6 i 27. Nadto str. 42, uw. 1.

Digitized by Google

drugich do czynu. Między zgryźliwem oraz markotnem mozoleniem się. a opieszałą tudzież gnuśną miękkością, Ateńczycy starali się znaleźć pośrednią miarę i równowagę. Nie w czemś zewnętrznem nie w przygodzie od człowieka niezależnej — ale w ciasnym i skrępowanym poglądzie na świat, jaki przebija z wynurzeń Artabanosa u Herodota i z pozostałości po mowcy Antyfoncie, dopatrzył geniusz ateński nieszczęścia — zarówno jak w szerokim i rozluźnionym systemie sofisty Antyfonta [1]). Pojęciom staromodnym, nazwanym nie po attycku ἀρχαιότροπα, odpowiadały może zastarzałe wyobrażenia o „niezwalczonej przygodzie“ i „nieruchomych prawidłach“, dobrych zapewne dla pokojowego i bezczynnego państwa, godnego niewoli, ale nie dla dzielnego i panującego swobodnie, jakiem było państwo ateńskie [2]). W takiem państwie zasady nowe postępu i rozwoju (τὰ ἐπιγιγνόμενα) biorą górę wbrew „dobrym ludziom“ w rodzaju sofisty Antyfonta, którego „Prawda“ i „najprawdziwsze słowa“ były w obliczu „Prawdy“ Protagorasa, jego „szlachectwa duszy“ i „prawdy czynów“, tylko — „czczym dźwiękiem“. O tej to pustej mowie protagorejski Xerxes w opowiadaniu Herodota wyraził się zgodnie z mężem stanu ateńskim u Tucydydesa jako o μάτην κόμπος ὁ λόγος = λόγου κόμπος i λόγων ἐν τῷ παρόντι κόμπος w przeciwstawieniu do πλοῦτος ἔργου i ἔργων ἀλήθεια [3]).

XIII. Protagoreizm u Sofoklesa.

Istotna wartość życia ludzkiego polega na tem, jak człowiek ustosunkuje swój osobisty pogląd do nieodkrytych tajemnic wszechświata. Tragikomicznym zarówno jest wobec nich tak lęk rozumowy, jak szał nieoświecony. Dramat i czyn prawdziwy zaczyna się wraz z uświadomieniem umysłu i demonicznej potęgi, uwięzionej we wnętrzu

[1]) Tucyd. I, 70, 8: καὶ ταῦτα μετὰ πόνων πάντα καὶ κινδύνων δι' ὅλου τοῦ αἰῶνος μοχθοῦσι... διὰ τὸ... ἡγεῖσθαι... ξυμφοράν τε οὐχ ἧσσον ἡσυχίαν ἀπράγμονα ἢ ἀσχολίαν ἐπίπονον· ὥστε εἴ τις αὐτοὺς ξυνελὼν φαίη πεφυκέναι, ἐπὶ τῷ μήτε αὐτοὺς ἔχειν ἡσυχίαν μήτε τοὺς ἄλλους ἀνθρώπους ἐᾶν, ὀρθῶς ἂν εἴποι. Por. Tucyd. II, 39 o złotym środku, jakiego się Ateńczycy trzymali między πόνων μελέτη, ἀεὶ (= δι' ὅλου τοῦ αἰῶνος) μοχθεῖν (ἀσχολία ἐπίπονος = ἐπίπονος ἄσκησις), a ῥᾳθυμία i ἀνειμένως διαιτᾶσθαι (= ἡσυχία ἀπράγμων). Zob. o συμφορά archaistyczne zapatrywania str. 72, uw. 2 i modernistyczny sposób widzenia Sokratesa w platońskim Protagorasie (345 B: αὕτη γὰρ μόνη ἐστὶ κακὴ πρᾶξις, ἐπιστήμης στερηθῆναι.

[2]) Tucyd. I, 71: ἀρχαιότροπα τὰ ἐπιτηδεύματα i τὰ ἀκίνητα νόμιμα przeciwstawione τοῖς ἐπιγνομένοις, a ἡσυχάζουσα πόλις, z atrybutami: ὑπήκοος, τὸ ἄπραγμον, ἀσφαλῶς δουλεύειν, stanowi przeciwieństwo do ἄρχουσα πόλις, τὸ δραστήριον i ἐλευθερία (Tucyd. II, 63).

[3]) Por. Tucyd. II, 63: ἀνδραγαθίζεσθαι z powiedzeniem sofisty Antyfonta (Iambl. Protr. 99): ὅστις δέ ἐστιν ἀνὴρ ἀληθῶς ἀγαθός i Hermog. de Antiph: οὐ μὴν ἦθους γέ τι οὐδ' ἀληθινοῦ τύπου μέτεστι τῷ ἀνδρί... Zob. Herod. VII, 103 i 104; Tucyd. II, 40 i 41.

Digitized by Google

ludzkiem, kończy się zaś negacyą tej niepojętej władzy. Eschyl, Sofokles, Protagoras i w ogóle starsza sofistyka, uznawali ten organiczny związek człowieka z duchową stroną wszechbytu, skąd zaczerpnęli siły do bojowania w życiu; sofista Antyfont za przewodem Eurypidesa natomiast przerwał tę nić żywotną, pozbył się wprawdzie lęku i szału, ale wraz z nimi grozy i właściwego celu istnienia, zamieniwszy głęboki smutek na płytką i powierzchowną radość [1]). Chłodne, paradoksalne myśli i płomieniste afekty, realistycznie odtworzone — że tu użyję słów niezwykłego humanisty i filozofa o Eurypidesie — zajęły u nich miejsce dawniejszych myśli i namiętności, skąpanych w eterze sztuki [2]). Groza i ból towarzyszą wszelkiemu porodowi, a więc narodzinom szczerej prawdy i dzielnych czynów także, po których dopiero może nastąpić serdeczne rozradowanie. Taki poważny nastrój cechuje epokę Peryklesową z dramatem Sofoklesa, historyą Tucydydesa i filozofią Protagorasa. Radość, obrana z bolu i smutku, wyda przeciwnie chyba ułudną prawdę i plewę szumnych frazesów, którymi Eurypides zapragnął sprawy publiczne rozstrzygać, sofista Antyfont zaś wyjaławiał ducha z prywatnej zadumy [3]). Jeśli to był humanizm szerszej natury, to — w porównaniu z tęgością tamtego — miałki, jak piasek w puszczy, oraz jak on, bezpłodny.

Zamiast wielbionej dotąd pogody i słodyczy dziś skłonni są dopatrywać niektórzy na dnie poezyi Sofoklesa gorzkiego rozczarowania [4]).

---

[1]) Eschyl Choef. 585: πολλὰ μὲν γᾶ τρέφει δεινὰ δειμάτων ἄχη, ἀλλ' ὑπέρτολμον ἀνδρὸς φρόνημα τίς λέγοι; Sofokl. Antyg. 332: πολλὰ τὰ δεινά, κοὐδὲν ἀνθρώπου δεινότερον πέλει. Zob. przeciwstawienie pełnych ślepej otuchy Ateńczyków zwątpiałym Spartanom i pogodzenie grozy z roskoszą życia za pośrednictwem protagorejskich trwałych nabytków umysłowych (τῆς γνώμης τὰ βέβαια), z których jednak wytrącił mowca Antyfont roskosz (τὰ ἡδέα), sofista zaś grozę (τὰ δεινά): οἱ μὲν καὶ παρὰ δύναμιν καὶ παρὰ γνώμην κινδυνευταὶ καὶ ἐπὶ τοῖς δεινοῖς εὐέλπιδες· τὸ δὲ ὑμέτερον τῆς τε δυνάμεως ἐνδεᾶ πρᾶξαι τῆς τε γνώμης μηδὲ τοῖς βεβαίοις πιστεῦσαι τῶν τε δεινῶν μηδέποτε οἴεσθαι ἀπολυθήσεσθαι (Tucyd. I, 70, 3; por. II, 40, 3. Nadto str. 59, uw. 4 i 60, 1, tudzież Antyf. fr. 131 i 132). Stąd retorowi nie odmówiono przynajmniej naturalnej powagi (Γένος Ἀντιφ. ed. Blass 4: φυσικὴ δεινότης), sofiście przyznano tylko pozorną (Hermog. de Antiph.: οὐδὲ δεινότητος πλὴν τῆς φαινομένης μέν, οὐ μὲν οὔσης γε ὡς ἀληθῶς).

[2]) Fr. Nietzsche: Die Geburt der Tragödie (3 wyd. w Lipsku 1894, str. 88).

[3]) Eur. Hik. 737 i nast.: φίλοις μὲν οὐ πείθεσθε, τοῖς δὲ πράγμασι· πόλεις τ' ἔχουσι διὰ λόγου κάμψαι κακά, φόνῳ καθαιρεῖσθ' οὐ λόγῳ, τὰ πράγματα. Sofista Antyfont podejmował się τοὺς λυπομένους διὰ λόγων θεραπεύειν (v. Antiph. ed. Blass, p. XXXVI). Wolno zapytać własnemi Eurypidesa słowami w Ionie: τί δαὶ τόδ'; ἆρ' ἀληθὲς ἢ μάτην λόγος;

[4]) Rohde: Psyche, str. 531: „Die Klage tönt in einem Klange der Entsagung aus, der die Grundstimmung des Dichters anschlägt. Aber es bleibt ein herber Geschmack zurück". Burckhardt: Griech. Culturgesch. (wyd. J. Oeri, Berlin i Sztutgard

Digitized by Google

Zdaje się jednak, że obie miary: zadowolenia i rezygnacyi są nazbyt małe, ażeby objąć i zmierzyć mogły podniosłość wielkiego dramaturga. Sofokles byłby nie sobą, lecz jednym z Antyfontów, nie twórczą indywidualnością o własnej barwie, lecz impresyonistą o czarnym lub różowym odcieniu myśli, gdyby był brał swój probierz z zewnątrz, a nie piastował go po protagorejsku w samym sobie. Zbliżenie jego do Protagorasa, z którym stoi na wspólnym gruncie filozoficznym, powinnoby raz już rozwiać zupełnie błędne i nieuzasadnione mniemanie, jakoby w swojej prostoduszności Sofokles trzymał się zdala od umysłowego ruchu w Atenach [1]). Zwróćmy uwagę na kilka szczegółów, a przekonamy się owszem, że on obraca się w sferze pojęć i wyobrażeń polityczno-społecznych, jakie rozpowszechniali społem wielki sofista z niezrównanym statystą: Perykles z Protagorasem. Państwo przedstawia Sofokles stale w postaci okrętu, to płynącego prosto po falach, to miotanego przez nie na wszystkie strony i chylącego się na bok ku upadkowi. Tego samego obrazowania używa także Perykles w swej ostatniej mowie u Tucydydesa, a przejął je wraz z przeciwstawnością słów: ὀρθοῦσθαι (lub κατορθοῦσθαι) i σφάλλεσθαι od Protagorasa [2]). Wprawdzie grunt marynarski, na którym się rozwinęły jego nauka z terminologią, mniej pewnym jest i chwiejniejszym od gleby rolnej, za to wymagał większej biegłości w sterowaniu umysłem i opanowaniu przezeń zewnętrznych przygód. O tem wie dobrze Sofokles, że Ateńczycy nabrali wprawy i doświadczenia na morzu, gdzie spostrzegli niebawem, że myśl ludzka nie potrzebuje koniecznie ustępować przygodom, raczej

---

1898) t. II, str. 375 posądził nawet ryczałtem wszystkich trzech tragików ateńskich o wolę „zum Düstern“ i „dass dieser Wille zugleich mit der steigenden hellenischen Bildung im Wachsen war“.

[1]) Tamże str. 537 i 539: „Die Philosophie war in der Zeit seiner bildsamen Jugend nach Athen kaum vorgedrungen, in reiferen Jahren konnte der erhabenen Einfalt seiner Sinnesweise keine, aus dem Gedanken geborene Weisheit oder Thorheit der jüngeren Geschlechter förderlich oder gefährlich werden... Sophokles dieser ganzen Bewegung, die in Athen ihre höchsten Wellen schlug, ferngeblieben“.

[2]) Sofokl. Antyg. 188 i nast.: τοῦτο γιγνώσκων, ὅτι ἥδ' ἐστιν ἡ σῴζουσα, καὶ ταύτης ἔπι πλέοντες ὀρθῆς τοὺς φίλους ποιούμεθα. Por. tamże w. 162 i nast.: τὰ μὲν δὴ πόλεος ἀσφαλῶς θεοι πολλῷ σάλῳ σείσαντες ὤρθωσαν πάλιν... Król Edyp ww. 39, 46, 695 i z Kreuzy fr. 1, 2: ὀρθὴ μὲν ἡ γλῶσσ' ἐστίν, ἀσφαλὴς δ' ὁ νοῦς. Tucyd. II, 60, 2: ἐγὼ γὰρ ἡγοῦμαι πόλιν πλείω ξύμπασαν ὀρθουμένην ὠφελεῖν τοὺς ἰδιώτας ἢ καθ' ἕκαστον τῶν πολιτῶν εὐπραγοῦσαν, ἀθρόαν δὲ σφαλλομένην (zob. tosamo przeciwstawienie II, 65, 7 i III, 39, 7). Herodot (VII, 50 i 52) w protagorejskiej dyspucie Xerxesa z Artabanosem wkłada dwukrotnie pierwszemu w usta: σφάλλεσθαι ὀφείλεις, γνωμέων σφάλλεαι. — Esch. Sied. p. Teb. w. 652: ναυκληρεῖν πόλιν, Sofokl. Antyg. w. 994: δι' ὀρθῆς (ὁδοῦ) τῆνδε ναυκληρεῖς πόλιν.

Digitized by Google

zgoła przeciwnie może nad niemi wziąć górę[1]). Jestże coś bardziej niesłychanego w Atenach przed odrodzeniem za Peryklesa i występami sofistów, niż to wyniesienie samobytnego umysłu i jego tworów nad wszystkie świata przygody i przypadłości? A jednak chciano odmówić Sofoklesowi współuczestnictwa w tej chwale wieku i iście szczytnym, filozoficznym poglądzie!

Kreon w tragedyach Sofoklesa posłużyć może za jednostronny, ale wybitny, typ helleńskiego odrodzenia. Przewodnią gwiazdą dla niego jest gwałt, spełniany w imieniu racyi stanu. Powściągać umie swoją namiętną naturę, wszakże nie po to, ażeby stłumić w sobie zupełnie szału podniety, jak mowca Antyfont; ale w tym celu, żeby — jak Agamemnon — w stosownej chwili przemoc swą tem popędliwiej wywrzeć i w czyn straszliwy zamienić[2]). Nie uznaje przyjaciół poza obrębem nawy państwowej i jej załogi. Jako mąż czynny i samodzielny raczej zniewala ich sobie dobrodziejstwami, aniżeli z ich strony rady zasięga lub odbiera usługi. Przyjacielem u niego jest ten, co z nim razem płynie na jednym zbawczym pokładzie, nie ten, co z brzegu udziela płynącym nieproszonej wskazówki[3]). W nieprzyjacielu państwa Polinecesie i Antygonie, pośmiertną cześć oddającej bratu, poeta uosabia zasadę wręcz przeciwną prawu mocniejszego, którego przedstawicielem jest Kreon. Równe prawa dla wszystkich — oto punkt wyjścia całkiem odmienny od poprzedniego; ale zasady, poza któremi starły się z sobą dwa prądy: ἀπὸ τοῦ ἴσου i ἀπὸ τοῦ κρείσσονος, dobrze upamiętnione w rozwoju i przeobrażeniu symmachii delijsko-attyckiej w państwo związkowe ateńskie, nie wykluczają się wzajemnie, jak świadczy protagorejskie hasło rozjemcze: τὸν ἥττω λόγον κρείττω ποιεῖν[4]). Kreon jednak i Antygona idą przebojem, na przekór sobie i ogółowi, którego reprezentantem jest chór, nie chylący się z sympatyami swemi stanowczo ku żadnej z stron walczą-

[1]) Sofokl. Król. Edyp w. 33 i nast.: ἀνδρῶν δὲ πρῶτον ἔν τε συμφοραῖς βίου κρίνοντες ἔν τε δαιμόνων συναλλαγαῖς... w. 44 i nast.: ὡς τοῖσιν ἐμπείροισι καὶ τὰς ξυμφορὰς ζώσας ὁρῶ μάλιστα τῶν βουλευμάτων. Tucyd. II, 60, 1: ταῖς ξυμφοραῖς εἴκετε... 61, 4: χρεὼν καὶ ξυμφοραῖς ταῖς μεγίσταις ἐθέλειν ὑφίστασθαι. Nadto por. Tucyd. I, 18, 3: ἐμπειρότεροι ἐγένοντο μετὰ κινδύνων τὰς μελέτας ποιούμενοι — Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I. 19, 20: καὶ κυβερνῆται ἀγαθοὶ γίγνονται δι' ἐμπειρίαν τε τῶν πλόων καὶ διὰ μελέτην... ἅτε ἐν παντὶ τῷ βίῳ προμεμελετηκότες. Zob. str. 69, uw. 1; 83, 1.

[2]) Sofokl. Edyp w Kol. ww. 874 i 954, Antyg. w. 718, Hom. Il. I, w. 80 i nast. Przysłowiowo mówiono: ὁ θυμὸς ἔσχατον γηράσκει, przeciwnie mowca Antyfont fr. 129.

[3]) Sofokl. Antyg. w. 187 i nast. (por. w. 370 i nast.), Tucyd. II, 40, 4 i 60, 3. Przeciwnie Eur. Hik. 737 i nast.

[4]) Sofokl. Antyg. ww. 63 i 519; Tucyd. I, 77 i 99; str. 55, uw. 1—3; 56, 1.

Digitized by Google

cych. Atoli podnieść trzeba, że chór wypowiada naganę zwłaszcza dla Antygony, podczas gdy Kreon słowa prawdy usłyszał raczej od wieszcza Tejrezyasza i z ust własnego syna Hemona. Najdonioślejszym jest wszakże wyrok chóru, że obie główne postaci tragedyi z własnego pobłądziły wyboru i z własnej winy; dalej sąd Tejrezyasza o εὐβουλία jako najtrwalszym skarbie, którego nabycie chór zmądrzałemu po szkodzie Kreontowi zaleca [1]).

Pełna odpowiedzialność za swoje czyny, zamiast zwalania jej na przypadek, konieczność lub boga, czego dopuszczcza się Kreon jeszcze pod koniec tragedyi, znamionuje wyraźnie protagorejski kierunek. Dobra myśl (εὐβουλία = φρονεῖν, εὖ φρονεῖν), tylokrotnie z serdecznym powtórzona akcentem przez Sofoklesa, jest czemś więcej od pitagorejsko-hippokratesowej wszechwiedzy, którą chełpi się Kreon, a którą syn jego Hemon w imieniu — nietylko wiekiem — młodszego pokolenia zbył lekką ironią jako sprowadzającą pozornie χρηστάς, w rzeczywistości zaś κενὰς γνώμας. Ową zaś εὐβουλία, polegającą na γνώμῃ, która jest jedną i jedyną mądrością w przeciwieństwie do wielowiedzy pitagorejskiej, głosił — jak wiemy — za Heraklitem Protagoras, a w ich ślady wstąpił poeta wolnomyślny Sofokles [2]). Hemon jednak nie może uchodzić za duchowego syna Protagorasa, mimo że zdaje się jego myśli o drogocenności chwały rodzinnej (εὔκλεια) wbrew Symonidesowi powtarzać, tudzież wyliczać za nim pyszne przykłady na τὸ μὴ τείνειν ἄγαν [3]). Wyrazów pięknych i dzielnych nie umie Hemon przekuć na „czynów stal", jakkolwiek na czyny swoje — nie na wiek młody — każe patrzeć. Dyonizyjski szał go porywa, jak Antygonę, w którym ginie ta para szlachetnych ofiar, zamiast dla ideałów życia wyzyskać przychylne usposobienie ogółu społeczeństwa wbrew woli i uporowi jednego [4]).

---

[1]) Sofokl. Antyg. w 471 i nast., 821, 853 i nast., 872 i nast.; 1050, 1098, 1257 i nast.

[2]) Sofokl. Antyg. w. 1272 i nast., 1345 i nast. Liczne cytaty co do φρονεῖν w tej tragedyi zob. w mojej rozprawce p. t.: Dwie etyki w „Antygonie" Sofoklesa (Eos IV, na str. 31). Tamże na str. 25 o pozytywności wiedzy Kreonta. Por. γνώμη τις κἀπὸ νεωτέρου w przeciwstawieniu do τὸν ἄνδρα πάντ' ἐπιστήμης πλέων (w. 719 i nast.), a γνῶμαι χρησταί do κεναὶ γνῶμαι (ww. 635 i 753). Nadto zob. str. 48, uw. 2; 72, 3; 73, 1.

[3]) Por. Sofokl. Antyg. w 703 i nast., 711 i nast.; Tucyd. II, 44, 4. Tamże Perykles zwalcza Symonidesa, którym także Protagoras (zob. Plat. Protag. 316 D, 319 A i nast.) predylekcyjnie się zajmował: τὸ γὰρ φιλότιμον ἀγήρων μόνον, καὶ οὐκ ἐν τῷ ἀχρείῳ τῆς ἡλικίας τὸ κερδαίνειν, ὥσπερ τινές φασι, μᾶλλον τέρπει, ἀλλὰ τὸ τιμᾶσθαι. Symonides u Plutarcha (Moral. p. 781): ὅτι τῶν ἄλλων ἀπεστερημένος διὰ τὸ γῆρας ἡδονῶν ὑπὸ μιᾶς ἔτι γηροβοσκεῖται, τῆς ὑπὸ τοῦ κερδαίνειν.

[4]) Sofokl. Antyg. w. 729. Chór o Hemonie do Kreonta: ἀνὴρ, ἄναξ, βέβηκεν ἐξ

Digitized by Google

Jeśli się stanie hardo na stanowisku zdrowego rozsądku (σωφροσύνη, to czyn Antygony wyda się nierozważnem szaleństwem (ἀφροσύνη). Ale Sofokles był wieszczem i myślicielem-poetą, więc musiał wiedzieć, że σωφροσύνη za jego czasów — to już stracona placówka, która obronić się nie da; ἀφροσύνη to zaś negacya, która o tyle jest twórczą, o ile niszczy zło w istniejącym porządku prawno-państwowym i moralno-społecznym. Antimonii powyższej nadano w nowszych czasach zarówno trafnie, jak śmiało nazwę walki dwóch zasadniczo sprzecznych składników greckiej kultury: apollinowej oświaty z dyonizyjskim duchem. Wspomniano także o bratnim związku Apollina i Dyonizosa, symbolizującym najwyższy cel tragedyi i wogóle sztuki [1]). U Sofoklesa niema jednak zupełnie mowy o σωφροσύνη, lecz jest coś trzeciego, co pośredniczy między Kreontem, głoszącym wprawdzie τὰ ἄριστα βουλεύματα, mimo że swoje własne wyznaje w końcu ἥνλῶχα βουλευμάτων i δυσβουλίαι, a nieszczęśliwą parą kochanków: Hemonem i Antygoną, którym się zdaje, że εὖ φρονοῦσι choć τὸ φρονεῖν nie zwykło przychodzić za młodu [2]). Tą pośredniczką jest dobra myśl, dobra rada, płynąca nie z namiętnego ani chłodnego, ale z dobrego i gorącego serca. Wiadomo zaś, że cały swój system filozoficzny wywiódł natchniony wieszcz Empedokles nie z oschłej i oderwanej myśli, lecz z krwi i uczucia. Pod tym względem wziął sobie za wzór Sofokles, a raczej wspólną obaj znaleźli podstawę w orfice. Również i εὐβουλία, którą Sofokles z Protagorasem wynieśli na miejsce apollinowej σωφροσύνη, ma swoje uzasadnienie w orfice, gdzie Εὐβουλεύς pojawia się często, zwykle jako synonim Dyonizosa [3]). Wątpić wszakże należy, by εὐβουλία Protagorasa i Sofoklesa — w orfice Εὐφροσύνη, jedna z Charyt — mogła wieć więcej wspólnego z Dyonizosem, niż z Apollinem. Raczej wyosobniła się ona i wyemancypowała zarazem od obu, może pod wpływem rodzimym trackiej tradycyi, która uległa później obcym naleciałościom bakchickim, pochodzącym z Egiptu [4]).

ὀργῆς ταχύς (w. 766), o Antygonie do niej samej: σὲ δ' αὐτόγνωτος ὧλεσ' ὀργά. W obu razach jest mowa o orgiastycznym czyli dyonizyjskim nastroju i napięciu umysłu. Por. Sofokl. Antyg. w. 692 i nast., 737.

[1]) Sofokl. Antyg. w. 383. Fr. Nietzsche: Die Geburt der Tragödie str. 153.

[2]) Por. Sofokl. Antyg. ww. 179, 1265 i 1269 z ww. 755, 904, 1348 i 1353.

[3]) Zob. str. 33, uw. 2; 35, 4. Orphica (rec. Abel), Hym. 18, 12; 29, 8; 30, 6; 41, 8; 42, 2; 52, 4; 56, 3; 72, 3. Fragm. 167, 4.

[4]) Bez Charyt, w zwykłej powodzi orfickich epitetów nazwanych także εὔφρονες, nic nie obudza εὐφροσύνας βιότοιο, ni mądrość, ni cnota, ni czyn pochopnie zuchwały (Orph. Hym. 60, 3 i nast.). Zob. str. 32, uw. 1. Słyszymy wprawdzie, że wino, które dla ludzi wynalazł Dyonizos jako λυπῶν κηλήτορα πασῶν, użyczyło śmiertelnym najprzyjemniejszej uciechy (εὐφροσύνην πόρε θνητοῖς ἡδίστην.., Orph. Fr. 160, 5 i nast.); ale czyż

Digitized by Google

XIV. Cynizm.

Uzupełnieniem dobrej myśli jest dobra wola (φρόνησις), którą już przed Platonem i Arystotelesem ściśle odróżniał od σωφροσύνη szczególnie Empedokles, a za nim jego uczeń i twórca szkoły cyników, Antystenes. Podług nich tedy wola, jako sprawczyni τοῦ φρονεῖν, o wiele jest zawiślejszą od działalności zmysłów i uczuć, aniżeli od teoretycznej wiedzy. Z punktu widzenia owej pitagorejskiej wiedzy i apollinowego rozsądku (ἐπιστήμη i σωφροσύνη) wszystko zresztą poza tem przedstawia się ryczałtowo jako ciemnota tudzież bezkarność (σκαιότης, ἀκολασία); przeciwnie orficka εὐφροσύνη, a oraz wola (φρόνησις) empedoklejska i antystenesowa, dokoła siebie czują przewrotność lub szał dyonizyjski (πανουργία lub ἀφροσύνη) [1]). Protagorejskiej γνώμη odpowiednikiem jest więc φρόνησις Empedoklesa i sekty cyników z tą jedynie różnicą, że ci ostatni akcentowali szczególnie impulsywność i spontaneiczność w samej treści działania, podczas gdy Protagorejczyk kładł przedewszystkiem nacisk na refleksyjność i intellektualizm w sposobie uświadomienia i formującej modle czynu. Nie wrogiem, lecz sprzymierzeńcem protagoreizmu był cynizm; wspólnych zaś ich przeciwników potrzeba szukać i znaleźć można poza ich sferą: w gwałcie fizycznym i duchowej słabości. „Gwałt i przemoc bronią wchodu“ do idealnej krainy i osobistej swobody, w której cynicy ćwiczą i zaprawiają wolę, a wychowawczy kunszt protagorejski oświeca i kształci umysł [2]).

Naszem zdaniem nie wolno upatrywać w cynizmie zupełnego zerwania z dorobkiem cywilizacyi helleńskiej dla rzekomego zwrotu do stanu natury à la Rousseau i Tołstoj, jak to z poważnej strony w najnowszych czasach próbowano uczynić. Chwała wątpliwa tego radykalnego zwrotu należy się Eleatom, szczególnie zaś Parmenidesowi, i pseudo-liberalnemu sofiście Antyfontowi, u których napotkaliśmy ślady wybitne prawa przyrody i umowy społecznej [3]). Ale u cyników

[1]) Diels: Doxogr. 457, 7: διὰ τὴν φρόνησιν γίνεται τὸ φρονεῖν... διὰ τὴν σωφροσύνην τὸ σωφρονεῖν — 569, 6: τέσσαράς φησιν (Πλάτων) εἶναι ἀρετὰς φρόνησιν σωφροσύνην δικαιοσύνην ἀνδρείαν· (to samo 570, 30) τούτων ἑκάστῃ παρακολουθεῖν δύο κακίας καθ' ὑπερβολὴν καὶ μείωσιν, οἷον τῇ μὲν φρονήσει ἀφροσύνην κατὰ μείωσιν, πανουργίαν δὲ καθ' ὑπερβολήν, τῇ δὲ σωφροσύνῃ ἀκολασίαν κατὰ μείωσιν, σκαιότητα καθ' ὑπερβολήν... Por. str. 35, uw. 3; 81, 3. Antyst. (Mullach: Fr. philos. gr. II) fr. 51: Ὁπόσον οὖν ὑγιειά τε καὶ φρόνησις νόσου τε καὶ ἀφροσύνης διαφέρει... fr. 57: Τεῖχος ἀσφαλέστατον φρόνησιν...

[2]) Nie mniej cynickiem, jak protagorejskiem, jest przeciwstawienie u Xenofonta w Memor. I, 2, 10 i 11: οἱ φρόνησιν ἀσκοῦντες, a οἱ ἰσχὺν ἄνευ γνώμης ἔχοντες i ὁ μὲν βιάζεσθαι τολμῶν, a ὁ δὲ πείθειν δυνάμενος.

[3]) Gomperz: Gr. Den II, 115 i 120. Por. str. 58, uw. 3.

Digitized by Google

niema mowy o przyrodzonej równości ludzi, chyba o naturalnej różnicy indywiduów między sobą i kulcie bohaterów na wzór i podobieństwo Carlyle'a. Wspólnej zasady zgoła nie było w rewolucyjnym eleatyzmie, niszczącym wiarę w bogów i zrywającym z nią węzły na rzecz ubóstwienia przyrody, a ewolucyjnym cynizmem, który naodwrót z tradycyi i kultu bogów wywiódł pojęcie jedynobóstwa [1]). Dosyć porównać groźnego i energicznego Zeusa w Iliadzie, któryby raczej lądy i morza porwał z wszystkimi bogaami i boginiami w górę na złotym łańcuchu, nimby sam się dał ściągnąć im z nieba na dół, z bezwładnym Zeusem-przyrodą orfickim, opasanym dokoła złotym łańcuchem — a uwidoczni się zaraz przepaść niezapełniona między potężną plastyką indywidualizmu z jednej, mdłą zaś i mętną fantastycznością naturalizmu z drugiej strony [2]). Bóg życia, wszystko widzący i wcielający bóg osobowy, Zeus olimpijski Homera i Eschylosa, był twórczem bóstwem cyników, a nieodstępną jego współtowarzyszką litość (Αἰδώς) raczej, niż sprawiedliwość (Δίκη). która nie podług praw zrodzonych w niebiańskim eterze, lecz według odwiecznych praw podziemnych, zasiada u boku „Zeusa innego", jak go nazywa Eschyl. Był to bóg śmierci, wszystko chłonący i odwcielający, bezosobowy Ζεὺς χθόνιος, znany pod tem imieniem u orfików Zeus panteistyczny [3]).

---

[1]) Gompers: Gr. D. I, 328: So war die „Natur" und das „Naturrecht" einerseits die Stütze und das Schiboleth des allgemach bis zum Kosmopolitismus fortschreitenden Gleicheitsstrebens und andererseits des Aristokratismus und des Kultus der starken Persönlichkeit geworden. Gemeinsam (!) war beiden Richtungem das Verlangen nach Zerreiszung (?) der Bande. in welche die Macht des Herkommens und die Autorität der Überlieferung die Seelen der Menschen geschlagen hatte.

[2]) Hom. Il. VIII, 18 i nast. Orph. rec. Abel fr. 121, 122.

[3]) Anfropomorfizm w pojęciu Zeusa walczy o lepsze w orfice z panteizmem, n. p. często jest mowa zwłaszcza o wszechwidzącym wzroku Zeusa: Fr. 4, 16 i nast.; 71 (Ζεὺς ὁ πανόπτης); 124, 1 (Ζηνὸς ἐν ὄμμασι); 243, 2 (εὐρύοπα Ζεύς); 284 (βασιλεὺς ὑψίζυγος αἰθέρι ναίων). Hym. VIII; XIV, 4 (Ζηνὸς ἄνακτος Ὀλυμπίου, αἰγιόχοιο); XIX; LIX, 13 (Διὸς ὄμμα). Zob. natomiast Ζεὺς χθόνιος (Hym. XVIII, 3; XLI, 7 i LXX, 2) oraz Zeus panteistyczny: Fr. 7 (Εἷς Ζεύς, εἷς Ἀΐδης, εἷς Ἥλιος, εἷς Διόνυσος, εἷς θεὸς ἐν πάντεσσι); 33 (Ζεὺς ἀρχή, Ζεὺς μέσσα, Διὸς δ' ἐκ πάντα τέτυκται i τῷ δὲ Δίκη πολύποινος ἐφέσπετο πᾶσιν ἀρωγός... por. Plat. Legg. IV, 715 D); 120—122. Eschyl. Choef. 85, 153, 232, 526, 592 i nast., 624 i nast., 822; Sofokl. El. 175: μέγας ἐν οὐρανῷ Ζεύς, ὃς ἐφορᾷ πάντα καὶ κρατύνει — Edyp. Kol. 868: θεῶν ὁ πάντα λεύσσων Ἥλιος = Ζεύς, 1085: ὦ Ζεῦ, θεῶν πανταρχέτα, πανόπτα (Eschyl Choef. 120: πατὴρ παντάρχας πανόπτας), 1267: ἀλλ' ἔστι γὰρ καὶ Ζηνὶ σύνθακος θρόνων Αἰδὼς ἐπ' ἔργοις πᾶσι (opp. 1381: ἡ παλαίφατος Δίκη ξύνεδρος Ζηνὸς ἀρχαίοις νόμοις). Przeciwstawienie prastarych praw podziemnych, jako τἄγραπτα κἀσφαλῆ θεῶν (sc. τῶν κάτω θεῶν) νόμιμα, wzniosłym niebiańskim i olimpijskim prawom (νόμοι ὑψίποδες), w których wielkim jest bóg i nie ulega starości, zob. Sofokl. Antyg. 450 i nast., natomiast Król Edyp 865 i nast.

Digitized by Google

Spotykamy w orfickiej Teogonii próbę pogodzenia dwóch Zeusów czyli dwóch poglądów na świat. Wszechświat nie tyle jest dziełem woli świadomej i indywidualnej, lub tworem uniwersalnej i nieświadomej przyrody, ile wypływem „świętego serca". Łaskę i litość wszechmogącego Zeusa na niebie i jego prawa pojednał mistrz Antystenesa Empedokles z prawami oraz karzącą sprawiedliwością Zeusa i bogów w podziemiu za pomocą owego właśnie „świętego serca", miłości i miłosierdzia, które w rodzimej orfice, u Empedoklesa, Protagorasa i Sofoklesa, zbliżają boga i ludzi do siebie [1]). Dla nich był Eros bogiem i boską jego potęga, a nie wymysłem albo chorobą ludzką, jak dla Parmenidesa albo Antystenesa, który w tym względzie sprzeniewierzył się swemu mistrzowi, o tyle bowiem jest konserwatywniejszym od Empedoklesa w pojęciu o nadprzyrodzonym bogu-stwórcy, o ile Parmenides był radykalniejszym od niego w poglądzie na wszechtwórczość boga-przyrody bez współudziału miłości [2]). Monoteizm, zbyt ciasno i egoistycznie wyobrażony, jest odbiciem państwowo-społecznych zasad Antystenesa, który — wbrew Eleatom — nie widział zjednoczenia żadnego w republikańskiej wolności i federacyjnej równości, lecz upatrywał w monarchii scentralizowanej i unii politycznej na wzór mocarstwa perskiego zapowiedź braterstwa ludów tudzież zadatek sa-

[1]) Orph. fr. 46, 8 i nast. o Zeusie: πάντας γὰρ κρύψας αὖθις φάος ἐς πολυγηθὲς ἐξ ἱερῆς κραδίης ἀνενέγκατο μέρμερα ῥέζων (por. Empedokl. w. 395 i nast.: ἀλλὰ φρὴν ἱερὴ καὶ ἀθέσφατος ἔπλετο μοῦνον, φροντίσι κόσμον ἅπαντα καταΐσσοντα θοῇσιν). Zob. str. 27, uw. 3; 28, 3; 29, 1. Co do Protagorasa i Sofoklesa por. str. 17, uw. 4 i 5. Sofokl. Antyg. 367: νόμους τ' ἀείρων (= ὑψῶν) χθονὸς θεῶν τ' (sc. τῶν κάτω θεῶν) ἔνορκον δίκαν, ὑψίπολις (zob. Król Edyp 865 i nast.: νόμοι πρόκεινται ὑψίποδες). Sofokl. Antyg. 799 i nast. o Erosie: τῶν μεγάλων πάρεδρος ἐν ἀρχαῖς θεσμῶν = μεγάλοι albo ἀρχαῖοι νόμοι (por. str. 6, uw. 1 i koniec uw. poprzedz.).

[2]) Eros wymysłem ludzkim podług Parmenidesa (zob. str. 27, uw. 5), chorobą według zgodnego zdania Eurypidesa i Antystenesa (por. str. 58, uw. 2; Clem. Alex. Strom. II, 20 p. 485 Pott: ἐγὼ δὲ ἀποδέχομαι τὸν Ἀντισθένην, τὴν Ἀφροδίτην κἂν κατατοξεύσαιμι εἰ λάβοιμι... τόν τε ἔρωτα κακίαν φησὶ φύσεως· ἧς ἥττους ὄντες οἱ κακοδαίμονες θεὸν τὴν νόσον καλοῦσιν). Protagoras i Sofokles nie pojmowali państwa ni społeczeństwa bez podwaliny miłości, owszem jej brak mienili chorobą i zakałą, w czem byli o całe niebo wznioślejsi od Antystenesa i Eurypidesa, a Empedoklesowi pokrewni. Por. Gorg. Hel. 19 o Erosie: εἰ μὲν ὁ θεὸς ὢν ἔχει θεῶν θείαν δύναμιν... εἰ δ' ἐστὶν ἀνθρώπινον νόσημα καὶ ψυχῆς ἀγνόημα... Protagoras u Platona (Protag. 322 C) αἰδῶ τε καὶ δίκην nazywa πόλεων κόσμοι τε καὶ δεσμοί, φιλίας συναγωγοί (u Empedoklesa φιλία = Κύπρις βασίλεια, zob. str. 17, uw. 1. W tymże micie Protagoras przypisuje Zeusowi polecenie, zwrócone do Hermesa: καὶ νόμον γε θὲς παρ' ἐμοῦ τὸν μὴ δυνάμενον αἰδοῦς τε καὶ δίκης μετέχειν κτείνειν ὡς νόσον πόλεως (Plat. Protag. 322 D). Tego, kto nie uznaje sprzęgającego ogniwa miłości oczyszczającej między pomstą podziemia a łaską nieba, nazywa chór Sofoklesa ἄπολις i wyrażając się politycznym zwrotem attyckim, nie chce z takim mieć nic wspólnego: ἴσον φρονεῖν (Antyg. w. 370 i nast.).

Digitized by Google

morządu [1]). Wszelako Ateńczycy nie poszli ani w tym ani w tamtym kierunku, stwarzając państwo związkowe z republikańsko-demokratycznym rządem pierwszego męża, wcale zaś nie z monarchą i autokratą na czele.

Mimo to jednak, że koncentracya związku delijsko-attyckiego w ateńskie państwo odbyła się ewolucyjnie i samą siłą rzeczy wewnętrzną, niektóre przecież pozory dozwoliły koteryi Tucydydesa starszego winić Ateny i Peryklesa o monarchiczne tendencye. sofiście zaś Antyfontowi i Eurypidesowi roztoczyć po doktrynersku frazes o „złotej“ wolności, niby przeciwnej „absolutum dominium“ i nie dającej się pogodzić z rządami „jednego“, zamiast — rozumie się — możnowładczych rządów „niewielu“ [2]). Wolność rozwija siły jednostek i narodów, lecz w tym jedynie razie sprowadza ich równowagę, jeżeli siły są równe lub jeśli słabszy je skupia i potęguje, silniejszy zaś nie używa ich nadmiaru na krzywdy i ucisk. Cynik Antystenes utrzymywał, że ludzie równi nie nakładają na siebie praw, bo sami są sobie prawem; co do nierównych zaś opowiadał bajeczkę o lwach i zającach, domagających się na zgromadzeniu zrównania z lwami. Niewiadomo, co lwy odrzekły na to żądanie, przypuszczać jednak można, że taką dały odpowiedź: Zostańcie najpierw lwami! Lwem był i żywem prawem demos ateński i wydał lwa. Agaryście zdawało się we śnie, że urodziła lwa i po kilku dniach urodził się jej — Perykles [3]). Antystenes szukał przykładu na swój leonizm w Persyi i znalazł go w osobie Cyrusa młodszego, któremu drugi Ateńczyk Xenofont poświęcił entuzyastyczne wspomnienie. Persów przytaczał Sokrates jako wybranych i powołanych do panowania w Azyi, inne zaś ludy mienił zdatnymi do uległości [4]).

Ten leonizm, którego prototypu dopatrzył się nowoczesny myśliciel w nauce Zoroastra, przenika dzieje ateńskie piątego wieku, a jako

---

[1]) Gomperz zupełnie słusznie kładzie na karb cynizmu monarchizm i monoteizm (Gr. Den. I, 136): „Die Ersetzung der republikanischen Vielstaaterei durch die Monarchie, und (fast möchte man sagen, als ihr himmlisches Gegenbild) die Ersetzung der Vielgötterei durch den Monotheïsmus“.

[2]) Zob. str. 64. uw. 2.

[3]) Antyst. fr. 66: Κατὰ δὲ τῶν τοιούτων (sc. τῶν ἴσων) οὐκ ἔστι νόμος· αὐτοὶ γάρ εἰσι νόμος. Por. Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 18 10 o demosie, ὃς ἐστι δὴ νόμος Ἀθήνησι. Herod. VI, 131 i Plut. Per. 3, 2 o śnie Agarysty.

[4]) Antyst. fr. 12: Καὶ ὅτι ὁ πόνος ἀγαθὸν συνέστησε διὰ τοῦ μεγάλου Ἡρακλέους καὶ τοῦ Κύρου, τὸ μὲν ἀπὸ τῶν Ἑλλήνων, τὸ δὲ ἀπὸ τῶν βαρβάρων ἑλκύσας. Xen. Anab. I, 9: ἀνὴρ ὢν Περσῶν τῶν μετὰ Κῦρον τὸν ἀρχαῖον γενομένων βασιλικώτατός τε καὶ ἄρχειν ἀξιώτατος. Memor. II, 1, 10: τῶν ἐθνῶν ὧν ἡμεῖς ἴσμεν ἐν τῇ Ἀσίᾳ Πέρσαι μὲν ἄρχουσιν, ἄρχονται δὲ Σύροι καὶ Φρύγες καὶ Λυδοί...

Digitized by Google

wrogi wszelkiej słabości ducha i przeczulonej abdykacyi, był solą w oku małym i niedołężnym szarakom, sejmikującym o równych prawach z lwami [1]). Praca, której patrona czcili cynicy w Heraklesie, wyrabia hart duszy i woli, ubogich z biedy wydźwiga na panów świata, a zniewieściałych w zbytku bogaczy spycha na poziom niewolników. Zamianę taką społeczno-państwowej roli głosił zarówno cynizm jak protagoreizm, którego szlachectwo duszy (τὸ εὔψυχον) ma się tak do rzekomej dobroci (ἀνδραγαθίζεσθαι), jak ludzie istotnie dobrzy i wyzwoleni przez mądrość i cnotę (οἱ καλοὶ κἀγαθοί w rozumieniu Sokratesa i cyników) do pogrążonych w duchowej niewoli (ἀνδραποδώδεις = καλοὶ κἀγαθοὶ καλούμενοι ἄνδρες) [2]). Postępowanie bystrych i przedsiębiorczych Ateńczyków z miękkimi i opieszałymi sprzymierzeńcami było wypływem tej samej wzgardy dla rozkosznisiostwa, z jaką Antystenes zakazywał uczniom poruszać palcem gwoli rozkoszy, w której uznawał dobro, nie warte pożałowania, gorsze od szału [3]). Twardy i twórczy cynizm ma swoje głębokie uzasadnienie w brzemiennej chwili przełomu, kiedy potentat Daryusz w „Persach“ Eschyla, prostak u Sofoklesa i kochankowie Muz nawołują po cyrenejsku do wzbogacania się i używania życia jako nowego kultu [4]). Wtedy naiwny i prostoduszny kult bogów już nie pomoże. Kto chce pozostać σώφρων po starodawnemu, mawiał Antystenes, niech się nie kształci; kto zaś szuka mądrości, którą „musisz sam z siebie własną dobyć pracą“, a nie nauki ani pieniędzy, któremi „drudzy cię wzbogacą“ — nie znajdzie jej w plutokratycznej „Prawdzie“ sofisty Antyfonta, lecz raczej w autokratyzmie cyników i przestawaniu na sobie (αὐτάρκεια).

---

[1]) Por. o śmiejącym się lwie w ostatnim rozdziale Nietzschego: Also sprach Zarathustra, o lwie „otrząsającym krople rosy z swej grzywy“ lub o rumaku „śmiejącym się przy uderzeniu kopii“ i w ogóle o leonizmie w Carlyle'a „Bohaterowie“ (Warszawa 1892, str. 73, 275 i 281).

[2]) Tucyd. II, 39, 1 i 43, 4 o τὸ εὔψυχον, ἀνδραγαθίζεσθαι II, 63, 2 i III, 40, 4. Plut. Per. 11, 2 o οἱ καλοὶ κἀγαθοὶ καλούμενοι ἄνδρες, Xen. Mem. I, 1, 16: τοὺς μὲν εἰδότας ἡγεῖτο καλοὺς κἀγαθοὺς εἶναι, τοὺς δ' ἀγνοοῦντας ἀνδραποδώδεις ἂν δικαίως κεκλῆσθαι Por. str. 64, uw. 1; 81, 2 i 3. Nietzsche „Also sprach Zarathustra“ (Leipzig 1892, str. 62): Neues will der Edle schaffen und eine neue Tugend. Altes will der Gute und dass Altes erhalten bleibe.

[3]) Antyst. fr. 64: Ἀντισθένης δὲ τὴν ἡδονὴν ἀγαθὸν εἶναι φάσκων προσέθηκε τὴν ἀμεταμέλητον. fr. 65: Ἀντισθένης Ἡρακλείτειός τις ἀνὴρ τὸ φρόνημα, ὃς ἔφη τοῦ ἥδεσθαι τὸ μαίνεσθαι κρεῖττον εἶναι· διὸ καὶ παρῄνει τοῖς γνωρίμοις μηδέποτε χάριν ἡδονῆς δάκτυλον ἐκτείναι. Tucyd. I, 99: οἱ γὰρ Ἀθηναῖοι ἀκριβῶς ἔπρασσον καὶ λυπηροὶ ἦσαν... ἦσαν δέ πως καὶ ἄλλως οἱ Ἀθηναῖοι οὐκέτι ὁμοίως (sc. ὡς ἐν ἀρχῇ μετὰ τὸν Παυσανίαν) ἐν ἡδονῇ ἄρχοντες...

[4]) Eschyl Persowie w. 825 i nast., Sofokl. Antyg. w. 1165 i nast. (por. w. 295 i nast.), Eur. Hik. w. 488 i nast. (por. str. 23, uw. 2; 60, 1), Symonides fr. 57: τίς γὰρ ἀδονᾶς ἄτερ θνατῶν βίος ποθεινὸς ἢ ποία τυραννίς; τᾶς δ' ἄτερ οὐδὲ θεῶν ζαλωτὸς αἰών.

Digitized by Google

Komu wreszcie jaskrawa φρόνησις Antystenesa, jako surogat apollinowej σωφροσύνη i dyonizyjskiej ἀφροσύνη z ich antinomią, nie wystarcza, ten walkę dobrego ducha Ormuzda ze złym Arymanem, może zgodniej z reformą Zoroastra, odnajdzie rozstrzygniętą — na tle antagonizmu Apollina z Dyonizosem — w γνώμη Protagorasa. Umysł bowiem człowieczy, jak uczył tenże sofista i autor szczerej „Prawdy", jest polubownym sędzią poważnych rzeczy oraz przyjemnych, a przez to uświadamia we wnętrzu ludzkiem to, co jest wiecznem, a co Sokrates nazywał dajmonion — ducha bożego [1]).

XV. Sokrates.

Rozróżniliśmy tedy dwa odrębne rodzaje pesymizmu greckiego: z jednej strony pesymizm czynny i energiczny, który w nauce Protagorasa i cyników prze do działania tudzież do poprawczego życia; z drugiej zaś strony bierny i apatyczny, który odstręcza od właściwego celu życia i wiedzie przez osobliwy paraliż ducha do przyjemności wraz z nadużyciem rozkoszy światowych. Ten to drugi pesymizm, pielęgnowany starannie przez Prodykosa, wyrodził się w hedonizm sofisty Antyfonta i mistrza cyrenejskiego Arystyppa. Herodot uosobiwszy z przekąsem pierwszy kierunek w dwóch wojennych postaciach: Xerxesa-Protagorasa i Mardoniosa-Peryklesa, ciekawą podał sylwetkę reszty Persów i ich spokojnego usposobienia. Nie trudno w tym rodzajowym obrazku dopatrzeć osobistej sympatyi dziejopisa. Gdy oto pewien Tebańczyk przed bitwą pod Plateami zaprosił Mardoniosa i pięćdziesięciu Persów do siebie w Tebach na ucztę, poumieszczał ich tak, że obok każdego Persa znalazł się odpowiedni towarzysz tebański. Jeden z gości po uczcie przy winie zwierzył się nastrojony lirycznie i rozczulony do łez swojemu towarzyszowi greckiemu, który to później powtórzył przed Herodotem, że przekonany jest mocno o nieuchronnej klęsce i zgubie Persów, że niepodobna tego, co bóg przeznaczył, odwrócić człowiekowi, że chociaż dobrze o tem Persowie wiedzą, idą spętani koniecznością, a niema wśród ludzi bolu większego, jak mimo przeczuć rozlicznych nic nie módz wskórać przeciw losowi [2]).

---

[1]) Antyst. fr. 40: Γράμματα γοῦν μὴ μανθάνειν ἔφασκεν ὁ Ἀντισθένης τοὺς σώφρονας γενομένους, ἵνα μὴ διαστρέφοιντο τοῖς ἀλλοτρίοις. Tucyd. II, 40, 3 o οἱ τά τε δεινὰ καὶ ἡδέα σαφέστατα γιγνώσκοντες.

[2]) Herod. IX, 15 i 16: Ξεῖνε, ὅ τι δεῖ γενέσθαι ἐκ τοῦ θεοῦ, ἀμήχανον ἀποτρέψαι ἀνθρώπῳ· οὐδὲ γὰρ πιστὰ λέγουσι ἐθέλει πείθεσθαι οὐδείς· ταῦτα δὲ Περσέων συχνοὶ ἐπιστάμενοι ἑπόμεθα ἀναγκαίῃ ἐνδεδεμένοι. ἐχθίστη δὲ ὀδύνη ἐστὶ τῶν ἐν ἀνθρώποισι αὕτη, πολλὰ φρονέοντα μηδενὸς κρατέειν.

Digitized by Google

Smętna ta i przebrzmiała nuta o fatalizmie, którego nawet sam bóg nie może uniknąć, dźwięczy niejednokrotnie u Herodota jako motyw przewodni.[1]). Inny znów Pers doradził Mardoniosowi zamiast stoczenia walki nie szczędzić złota i srebra na przekupienie po miastach helleńskich osób wpływowych, które wnet zaprzedadzą sprawę wolności. Niewiadomo doprawdy, czy Herodot tak pewnym był tych „przedniejszych", że nie okażą się zdrajcami ojczyzny, czy niewzruszenie wierzył w wolność i niepodległość Hellady; dość że oświadczył się niedwuznacznie za zdaniem powyższem, podzielanem nadomiar przez Tebańczyków, jako przewidującem o wiele bystrzej następstwa od Mardoniosa z jego wojennem zdaniem, które dziejopis wojen perskich nazywa z rzadką u niego zapalczywością sądu mocniejszem wprawdzie, ale nierozważniejszem i wcale nie do przyjęcia[2]). Zacietrzewienie to Herodota stanie się zrozumialszem, gdy uwzględnimy, że on ma na myśli, mówiąc o wojnie perskiej i Mardoniuszu, inną zupełnie sceneryę i sytuacyę: Peryklesa w przededniu wojny peloponeskiej. Dla niego, snać fatalisty, z góry już było przeznaczonem, że nie Persowie mają zwyciężyć w wojnach perskich, i nie Ateńczycy w wojnie z Spartą. A jednak śmiały i przedsiębiorczy Xerxes z walecznym Mardoniuszem, pomimo — owszem z powodu — głębi nieszczęścia, ogromu biedy i klęski, godniejsi byli jakoteż bliżsi boga cyników, aniżeli wątpiący o wolnej woli tudzież o powodzeniu samodzielnego czynu Herodot oraz Pers na biesiadzie w Tebach, natomiast raczej z cieniem Daryusza z poza grobu wierzący — czy tylko Pers? — w wszechpotęgę złotego cielca! Herodot przecież uchodzi za „bogobojnego" człowieka, a Sokratesa coraz częściej przedstawia się jako „racyonalistę". W rzeczywistości miało się wręcz odwrotnie[3]).

---

[1]) Herod. 1, 91: τὴν πεπρωμένην μοῖραν ἀδύνατά ἐστι ἀποφυγεῖν καὶ θεῷ... III, 43: ἔμαθε (Ἄμασις) ὅτι ἐκκομίσαι ἀδύνατον εἴη ἀνθρώπῳ ἄνθρωπον ἐκ τοῦ μέλλοντος γενέσθαι πρήγματος.

[2]) Herod. IX, 41: τούτου μέν νυν ἡ αὐτὴ ἐγίνετο καὶ Θηβαίων γνώμη, ὡς προειδότος κλέον τε καὶ τούτου, Μαρδονίου δὲ ἰσχυροτέρη τε καὶ ἀγνωμονεστέρη καὶ οὐδαμῶς συγγιγνωσκομένη. Por. nietolerancyę Herodota w tem zdaniu z prawdziwie tolerancyjnym poglądem u Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. II, 20: δημοκρατίαν δ' ἐγὼ μὲν αὐτῷ τῷ δήμῳ συγγιγνώσκω· αὐτὸν μὲν γὰρ εὖ ποιεῖν παντὶ συγγνώμη ἐστίν.

[3]) Nietzsche nie ma dość słów potępienia dla Sokratesa, nazywa go „Nicht-Mystiker" i „Mystagoge der Wissenschaft", „Typus des theoretischen Menschen" i „Urbild des theoretischen Optimisten" (Die Geburt der Trag., str. 92—109). Joël (Der echte und der Xenophontische Sokrates, str. 176 i 179) wyraża się o nim: „Sokrates begründet die Herrschaft der theoretischen Vernunft über die Praxis", „fanatischer Dialektiker und einseitiger Rationalist". Schopenhauer przeciwnie zaliczył Sokratesa do „hauptsächlich praktische Helden, die mehr durch ihren Charakter, als durch ihren Kopf wirkten" (Fragmente zur Gesch. der Philos., str. 57 i nast.).

Digitized by Google

W „Apologii" platońskiej niema zupełnie mowy o cnocie jako wiedzy. Przeciwnie mądrość swoją Sokrates zasadza tam na „niewiedzy" czyli na braku rzekomej „wiedzy". Zresztą nie chodzi mu o „istotną" wiedzę, gdyż ta się kończy na czemś „niepoznawalnem", od którego Sokrates właśnie swą „służbę bożą" rozpoczął [1]). Powoływał się bowiem często na tajemniczy „głos boży" we własnej duszy, który mu dawał nieomylne wskazówki. Idąc za jego wezwaniem, przez całe życie badał siebie i drugich, wciąż pobudzał do cnoty, kładł zaś szczególny nacisk na swą nadludzką misyę i rozkaz boga [2]). Radził się wprawdzie wyroczni, snów i podobnych środków, dla zasięgnięcia woli bożej, lecz przedewszystkiem wierzył, że ona (θεία μοῖρα) objawia się przez dajmonion wewnątrz człowieka raczej, niż przez wnętrzności zwierząt ofiarnych, lot ptaków, znaki niebieskie i t. p. Pod tym względem dalekim był od przesądu i zabobonu, pomimo swego tak wybitnego mesyanizmu, z pewnością dalszym od Herodota, w którym najnowszy historyk odkrył znamienne rysy „bogobojnego" wolteryanina! [3]).

Sokrates taki, jakim go poznajemy z „Obrony" Platona, mógł był istotnie zachwycić cynika Antystenesa; jego mistycyzm religijny i misyonarstwo etyczne, z uwielbionem bóstwem i ubóstwioną cnotą,

---

[1]) Plat. Apolog. 20 B i C: τίς τῆς τοιαύτης ἀρετῆς, τῆς ἀνθρωπίνης τε καὶ πολιτικῆς, ἐπιστήμων ἐστίν; — ἔγωγ' οὖν καὶ αὐτὸς ἐκαλλυνόμην τε καὶ ἠβρυνόμην ἄν, εἰ ἠπιστάμην ταῦτα· ἀλλ' οὐ γὰρ ἐπίσταμαι... 23 B i 30 A: ἡ τοῦ θεοῦ λατρεία — ἡ ἐμὴ τῷ θεῷ ὑπηρεσία. Por. „niepoznawalne" Spencera ze sceptycyzmem Gorgiasa i agnostycyzmem Protagorasa.

[2]) Plat. Apolog. 28 D: τοῦ δὲ θεοῦ τάττοντος... φιλοσοφοῦντά με δεῖν ζῆν καὶ ἐξετάζοντα ἐμαυτὸν καὶ τοὺς ἄλλους — 29 D: πείσομαι δὲ μᾶλλον τῷ θεῷ ἢ ὑμῖν — 30 A: ταῦτα γὰρ κελεύει ὁ θεός — 30 E: οὐ ῥᾳδίως ἄλλον τοιοῦτον εὑρήσετε... προσκείμενον τῇ πόλει ὑπὸ τοῦ θεοῦ... οἷον δή μοι δοκεῖ ὁ θεὸς ἐμὲ τῇ πόλει προστεθεικέναι — 31 B: οὐ γὰρ ἀνθρωπίνῳ ἔοικε τὸ ἐμὲ... πείθοντα ἐπιμελεῖσθαι ἀρετῆς — 31 D: ὑμεῖς ἐμοῦ πολλάκις ἀκηκόατε πολλαχοῦ λέγοντος, ὅτι μοι θεῖόν τι καὶ δαιμόνιον γίγνεται... ἐμοὶ δὲ τοῦτ' ἐστὶν ἐκ παιδός, ἀρξάμενον φωνή τις γιγνομένη... 40 A—C: ἡ εἰωθυῖά μοι μαντικὴ ἡ τοῦ δαιμονίου... τὸ τοῦ θεοῦ σημεῖον... τὸ εἰωθὸς σημεῖον.

[3]) Plat. Apolog. 33 C: ἐμοὶ δὲ τοῦτο, ὡς ἐγώ φημι, προστέτακται ὑπὸ τοῦ θεοῦ πράττειν καὶ ἐκ μαντείων καὶ ἐξ ἐνυπνίων καὶ παντὶ τρόπῳ, ὅπερ τίς ποτε καὶ ἄλλη θεία μοῖρα ἀνθρώπῳ καὶ ὁτιοῦν προσέταξε πράττειν Xen. Mem. I, 1, 2 i 3: καὶ μαντικῇ χρώμενος οὐκ ἀφανὴς ἦν... Ἀλλ' οἱ μὲν πλεῖστοί φασιν ὑπό τε τῶν ὀρνίθων καὶ τῶν ἀπαντώντων ἀποτρέπεσθαί τε καὶ, προτρέπεσθαι· Σωκράτης δέ, ὥσπερ ἐγίγνωσκεν, οὕτως ἔλεγε· τὸ δαιμόνιον γὰρ ἔφη σημαίνειν Por. Joël (Der echte u. d. Xenoph. Sokr., str. 73): „Der Weg von der Mantik zum Dämonion ist... der Weg des gei tigen Fortschritts der Menschheit von der Aeusserlichkeit zur Innerlichkeit, von der aberglaübischen Verehrung der fremden Schicksalsmacht zur Selbstverantwortlichkeit des Individuums". Natomiast Edward Meyer (Forschungen zur alten Geschichte II, str. 256) o Herodocie: „Herodots Aeusserungen klingen an den Voltairianismus des modernen Italiens an: etwas ist an diesen Dingen daran, wenn wir auch nicht genau wissen, wie sie beschaffen sind, und möglich ist alles; daher ist es auf alle Fälle besser, sein Kreuz zu schlagen".

Digitized by Google

jego cel protreptyczny i propagatorski, Platon zastąpił w późniejszych dyalogach pod wpływem pitagoreizmu pojęciem cnoty jako teoretycznej wiedzy [1]). Nie miał innego wyboru, jak tylko: zaprzeć się Sokratesa, albo przerobić go na wyznawcę pitagorejskiej ἐπιστήμη. To drugie wybrał i tak powstała definicya o cnocie jako wiedzy, naukę mistrza wywracająca na opak. W „Apologii" zajmuje Sokrates w gruncie rzeczy to samo stanowisko, co i w „Menonie", jakie wytrwale zresztą zajmował w życiu, że mianowicie cnota nie jest ani własnością przyrodzoną ani rozumowo nabytą, tylko mądrością z „bożej łaski". Sofiści Prodykos i Protagoras, zarówno jak cynik Antystenes, uważali cnotę za nauczalną praktycznie — nie za teoretyczną wiedzę — wbrew zwolennikom tylko wrodzonych zdolności [2]). Cała różnica i podobieństwo w tem, że — jak to wynika z „Protagorasa" — Sokrates wyszedłszy od przyrodzonych uzdolnień, a Protagoras od możebności uczenia cnoty, doszli do antytezy swych jednostronnych tez i założeń, a więc do rezultatów ujemnych. Dopiero gdyby Platon pozwolił był im obu przestąpić zaczarowane koło możności lub niemożności uczenia cnoty, gdyby Sokrates odrazu stanął był przy syntezie o „łasce bożej", a Protagoras mit swój o θεία μοῖρα dalej rozwinął, byliby się spotkali w tem przekonaniu wspólnem niezbitem, że cnoty można o tyle uczyć (zdaniem sofistów i Protagorasa), a poszukiwać raczej lub uczyć się (podług cyników i Sokratesa), o ile to nauczanie i poszukiwanie zmierza do przeświadczenia o czemś niedocieczonem w człowieku, czego ani nauką nabyć ani też doświadczeniem zdobyć nie można, chyba świadomie poprzeć jako jedynie bezsprzeczną i niezawodną pewność [3]).

---

[1]) Por. Plat. Apol. 23 B o πενία μυρία Sokratesa i świetny paradoks (30 B): οὐκ ἐκ χρημάτων ἀρετὴ γίγνεται, ἀλλ' ἐξ ἀρετῆς χρήματα καὶ τἆλλα ἀγαθὰ τοῖς ἀνθρώποις ἅπαντα καὶ ἰδίᾳ καὶ δημοσίᾳ (zob. ew. św. Łuk. 19, 26) z sentencyą Antystenesa (fr. 61): τοὺς ἀνθρώπους οὐκ ἐν τῷ οἴκῳ τὸν πλοῦτον καὶ τὴν πενίαν ἔχειν, ἀλλ' ἐν ταῖς ψυχαῖς. Xen. Mem. I, 6, 10 przytacza cynickie wyrażenie Sokratesa: τὸ μὲν μηδενὸς δέεσθαι θεῖον εἶναι, τὸ δ' ὡς ἐλαχίστων ἐγγυτάτω τοῦ θείου.

[2]) Plat. Menon 99 E (Sokrates o cnocie): οὔτε φύσει οὔτε διδακτόν, ἀλλὰ θείᾳ μοίρᾳ παραγιγνομένη ἄνευ νοῦ, οἷς ἂν παραγίγνηται. Protagoras o cnocie zob. str 41, uw. 1; Prodykos (Pseudo-Plat. Eryxias str. 397 i nast.) zapytany, czy zdaje mu się być διδακτὸν ἡ ἀρετὴ ἢ ἔμφυτον, odpowiedział: Διδακτόν, ἔμοιγε. Antyst. fr. 52: Διδακτὴν ἀπεδείκνυε τὴν ἀρετήν.

[3]) Zdanie Protagorasa o micie Prometeusza (Plat. Protag. 322 A): Ἐπειδὴ δὲ ὁ ἄνθρωπος θείας μετέσχε μοίρας... Pewność Antystenesa o granicach uczenia się, dociekania, pomyłki lub zaprzeczenia, polega na „ein unmittelbares Ueberströmen der Tugend durch sich versenken in die Gottheit" (Dümmler: Akad., str. 196). Paradoks Antystenesa: ὅτι οὐκ ἔστι ζητεῖν (= μανθάνειν) por. z fr. 42: Οὗτος (ὁ Πρωταγόρας) τὸν Ἀντισθένους λόγον, τὸν πειρώμενον ἀποδεικνύειν, ὡς οὐκ ἔστιν ἀντιλέγειν, πρῶτος διείλεκται, καθά φησι Πλάτων ἐν Εὐθυδήμῳ. Co do ζητεῖν zob. Plat. Gorg. 506 A: οὐδὲ γάρ τοι ἔγωγε εἰδὼς

Digitized by Google

Żadna z możliwych definicyi, kuszących się o wyjaśnienie dajmonion Sokratesa, nie trafia w istotę rzeczy, gdyż ono nie da się umysłowo pojąć ani słowami ująć. Można zaledwie domyślać się stopniowej genezy tego dajmonion w kulturze greckiej. Z przeciwstawności pitagorejskiej duszy i orfickiego szału (ψυχή i θυμός) wyłoniły się na rozjemców: serce (φρήν) Empedoklesa i rozum (νοῦς) Anaxagorasa, które, przetłómaczone z poezyi oraz teoryi na praktyczniejszą prozę, wydały wolę (φρόνησις) Antystenesa i umysł (γνώμη) Protagorasa. Cynizm i protagoreizm wreszcie złożyły się na dajmonion u Sokratesa, które w nim wyobraża jakąś nadludzką i nadprzyrodzoną siłę wewnętrzną. Wszystko zależy od jej rozwoju albo zaniku. Albo wzbiera potężnie, gdy mnogie źródła uczucia, potoki myśli, strumienie woli, zlewają się do łożyska duszy olbrzymią rzeką, dążącą do połączenia się z oceanem — bogiem; albo wysycha ta moc duchowa, nie zasilana i nie wywiązana z swych potencyalnych zasobów. Próżne pytanie, jakim był bóg Sokratesa i jak się w jego wnętrzu objawiał; dość że Sokrates z nim bezpośrednio obcował, chyba że ktoś tu zechce trywialnie szukać wykrętu w wizyach, halucynacyach słuchu, instynkcie jakimś zapadłym i t. p. Plutarch wyświetlił może najlepiej różnicę między duszą, związaną z ciałem, a wolnym od niego duchem (demonem); różnicę tę uplastycznił wybornie natchniony kaznodzieja ks. Skarga, a uzasadnił genialnie wieszcz niezrównany Mickiewicz. On też w jedyny sposób pouczył, jak się dochodzi do wyrobienia nieśmiertelnego ducha w sobie, z siebie, przez siebie i dla siebie; jak pierwszym warunkiem do czucia pewności moralnej jest „podniesienie się w duchu i praca ducha“ [1]). O nim słyszymy, że był jednym z wybrańców, który doświadczał na sobie wpływu tajemniczego głosu, nie różnią-

---

λέγω ἃ λέγω, ἀλλὰ ζητῶ κοινῇ μεθ' ὑμῶν... Axioch. IV: οἶει δὲ καθάπερ Ἀθηναίων ἡ πληθύς, ἐπειδὴ ζητητικός εἰμι τῶν πραγμάτων, ἐπιστήμονά του εἶναι με.

[1]) Plut. de Socr. gen., Mor. p. 589. Skarga Kaz. 85: „Dusza nasza duchem się zowie, gdy z anioły, którzy są szczerzy duchowie obmyśla rzeczy niebieskie, ale się duszą zowie, gdy rzeczy ziemskie i te z bydłem równe zabawy na sobie nosi“. Mickiewicz mówi o duchu (Lit. Słow. t. II, lekc. 12): „jestto człowiek, który żyje w ciele, odłączony od ciała“ — t. III, lekc. 22 i 23. Zob. artykuł St. Siedleckiego: „O demonium Sokratesa“ (Eos V, 49—55). Jako w swoim rodzaju curiosum przytaczamy najświeższy sąd lekarza, wznowiony i odgrzewający zdanie z przed stu kilkudziesięciu laty: „Sokrates Trugwahrnehmungen (besonders betrafen sie den Gehörsinn), die er persönlich als göttliche Inspiration aufnahm, wuchsen mit seinen gelaüterten, religiösen Anschauungen. Wir werden also ruhig zugeben, dass Sokrates Trugwahrnehmungen mehrerer Sinne gehabt hat“ (Dr. Knauer: „Die Vision im Lichte der Kulturgesch. u. der Dämon des Sokr.“ str. 171). Por. zdanie Meinersa, przytoczone w rozprawie E. Brenninga („Die Gestalt des Sokr. in der Litter. des vorigen Jahrh.“ Bremen 1899,

Digitized by Google

cego się niczem — o ile sądzić możemy — od dajmonion, owego „głosu bożego“ Sokratesa [1]).

Robiono zarzut Sokratesowi, że się ośmielił badać i zgłębiać tajemnice niebieskie oraz podziemne. Jednak już Empedokles nauczał, że nie są to sprawy teoretycznego lub praktycznego rozumu, lecz wyobraźni i czucia; dlatego trzymał raczej Sokrates z Empedoklesem i cynikami, niż z Anaxagorasem, przestając na skromniejszym tytule φρόνιμος zamiast rzekomej mądrości [2]). W ogóle Empedokles, cynicy i Sokrates dbali więcej o pełnię życia ziemskiego oraz jego rozlewność, aniżeli o sprawy pozagrobowe. Im wystarczało wznieść się przez pracę ducha „na szczebel. z którego już widać nieśmiertelność“, gdzie człowiek „już bezpośrednio, wewnętrznie czuje się być nieśmiertelnym“. Z właściwą sobie żartobliwością Sokrates w „Apologii“ Platona godzi

---

str. 41): „Nach alle diesem wird man die letzte Vermutung. die ich hieraus ziehe, nicht länger unwahrscheinlich finden, dass der rechtgläubige und schwärmerische Sokrates Stimmen eines Gottes zu hören glauben konnte, die bloss Erschütterungen der Gehörnerven, oder der Fibern seines Gehirns waren“. Nadomiar Nietzsche (Das Problem des Sokrates) uznał go umysłowo chorym i zwyrodniałym dekadentem! Przez dziwne niezrozumienie rzeczy Joël (Der echte u. der Xen. Sokr., str. 75) δαιμόνιον utożsamiwszy z ἄλογον μέρος ψυχῆς, tak wyrokuje: „Es war die Rache des ἄλ. μέρ. ψυχ. (Aristot. Magn. Mor. 1182 a), dass es sich von diesem Rationalisten zurückdrängen liess bis in den letzten, dunkelsten Winkel der Seele, aber von dort aus um so imponierender seine Herrschaft zur Geltung brachte“. Gomperz (Gr. D. II, 71) wyraża się zagadkowo o pewnym jego instynkcie, który nazywa „eine aus den unbewussten Unterströmungen des Seelenlebens auftauchende dunkle, aber richtige Einsicht in das, was seiner Natur gemäss war“.

[1]) A. E. Odyniec we „Wspomnieniach z przeszłości“ powiada (str. 203): „głos jakiś — nie myśl moja, ale głos; głos we mnie, ale cudzy i wyraźny, jakbym go słyszał przez ucho — mówi do mnie sposobem szeptu. Dotąd tylko od jednego Adama słyszałem, że doświadczył czegoś podobnego, i że wszystko, co mu w ten sposób przepowiedzianem było, ziściło się zawsze co do joty, chociaż na razie żadnej rękojmi prawdopodobieństwa nie miało“. Emerson, często z upodobaniem wielkiem przez Mickiewicza cytowany „filozof praktyczny, niby jakiś Sokrates amerykański“ wyznał, że „ten, do kogo choć raz Bóg przemówił, wie już wszystko“ (Lit. Słow. III, lekc. 11 i IV, lekc. 5). Ziomek zaś Emersona, Sheldon w „Ruchu etycznym“ (Warszawa 1900, str. 29 i 73) poleca „uwydatnić nasz głos wewnętrzny“ jakoteż istniejącą w nas pewną pierwotną miarę wartości“.

[2]) Plat. Apolog. 19 B: Σωκράτης ἀδικεῖ καὶ περιεργάζεται ζητῶν τά τε ὑπὸ γῆς καὶ τὰ ἐπουράνια... Xen. Mem. I, 1, 11: τοὺς φροντίζοντας τὰ τοιαῦτα μωραίνοντας ἀπεδείκνυε, (nieco oględniej Plat. Apolog. 19 C: καὶ οὐχ ὡς ἀτιμάζων λέγω τὴν τοιαύτην ἐπιστήμην, εἴ τις περὶ τῶν τοιούτων σοφός ἐστι. Przeciw Anaxagorasowi: Plat. Apolog. 26 D i Xen. Mem. IV, 7, 6. Por. str. 35, uw. 2; 37, 1; Plat. Apol. 21 B: ἐγὼ γὰρδὴ οὔτε μέγα οὔτε σμικρὸν ξύνοιδα ἐμαυτῷ σοφὸς ὤν (przeciwnie w oskarżeniu 18 B: ὡς ἔστι τις Σωκράτης, σοφὸς ἀνήρ, τά τε μετέωρα φροντιστὴς καὶ τὰ ὑπὸ γῆς ἅπαντα ἀνεζητηκώς)... 22 A: ἐπιεικέστεροι ἄνδρες πρὸς τὸ φρονίμως ἔχειν.

Digitized by Google

się z śmiercią jako czemś dobrem, gdyż dobrego człowieka nie może nic spotkać złego ani za życia, ani po zgonie. Ale przytoczył alternatywę o duszy, jako zniszczalnej lub niespożycie bytującej — w Hadesie, z umysłu niezupełną, gdyż musiał wiedzieć (zarówno jak i redaktor tej mowy Platon) o trzeciej możliwości istnienia jej pośmiertnego w niebiańskim i pokrewnym eterze. Wszakże wiadomo, że ta wiara w Atenach rozpowszechniła się na początku wojny peloponeskiej. Czemuż o niej Sokrates zamilczał? Snać niestosowną była dla uszów pospólstwa i niedostępną dla sędziów z ludu, co wierzył w podziemne bytowanie dusz zmarłych po dawnemu, lub wcale w żywot przyszły nie wierzył. Sokrates zdaje się ironizować i kwestyonować prawdziwość legendy o trzech sędziach w Hadesie, o przebywaniu tam najsławniejszych śpiewaków: Orfeusza i Muzajosa, Hezyoda i Homera i t. p. Zresztą wyraża się najujemniej i potępiająco o fałszywych prorokach i wróżbitach orfickich, którzy śladem poetów w braku mądrości polegają na jakimś przyrodzonym zachwycie [1]).

Byłoby niedorzecznością przypuszczać, że Sokrates zwalczając kłamliwych wieszczów, sprzeciwiał się w ogólności poezyi. Jemu chodziło owszem o poezyę, wprawdzie nie o „tak pospolicie zwaną", lecz o poezyę przyszłości, kiedy „nie będzie wolno mówić niby z natchnienia wyższego, nie będąc istotnie natchnionym" i kiedy „poezya stanie się znowu, czem była niegdyś w czasach proroków, czem była za Orfeusza oraz Muzeusza". Sokrates głosił zasadę, która jest według Mickiewicza kamieniem węgielnym filozofii słowiańskiej: „wejść w siebie samego, znaleźć punkt oparcia się w sobie samym". Mówi on o Słowianach, że „przypuszczają, co i starożytni utrzymywali, że każdy człowiek ma swój geniusz uwięziony w organizacyi, a całą różnicę między ludźmi stanowi różny stopień wyrobienia się tego geniuszu". Czego brak zauważył rażący u poetów i wieszczków, to znaleźć musiał Sokrates z Empedoklesem w szczerej i niepodrobio-

[1]) „Wyrób ducha — powiada Mickiewicz — stanowi istotę naszej jednostki nieśmiertelnej i nasze prawo nieśmiertelności, którego nam nikt odebrać nie może" (Lit. Słow. III, lekc. 22). „Dzisiaj nie trzeba już zalecać ludziom wzgardy życia; należałoby raczej starać się dać im uczuć całą jego cenę" (tamże IV, lekc. 7). Sheldon „w Ruchu etycznym" na str. 293 pyta: „Czy nie jest możliwem, że odpowiedź na pytanie: czy mamy się obudzić na nowo w życiu pozagrobowem? — może zależeć od nas, od ilości duszy, którą rozwiniemy w życiu doczesnem?" Restrykcye co do Hadesu Plat. Apol. 40 C—41 C: κατὰ τὰ λεγόμενα... εἰ — ἀληθῆ ἐστὶ τὰ λεγόμενα... εἰ ταῦτ' ἐστὶν ἀληθῆ... εἴπερ γε τὰ λεγόμενα... εἰ ταῦτ' ἐστὶν ἀληθῆ... εἴπερ γε τὰ λεγόμενα ἀληθῆ ἐστίν. Por. str. 13, uw. 1. O poetach, o οἱ θεομάντεις καὶ οἱ χρησμῳδοί zob. Plat. Apol. 22 C: ὅτι οὐ σοφίᾳ ποιοῖεν ἃ ποιοῖεν, ἀλλὰ φύσει τινὶ καὶ ἐνθουσιάζοντες (ο τελεταί τε καὶ χρησμῳδίαι τῶν ἀμφί τε Ὀρφέα καὶ Μουσαῖον Plat. Prot. 316 D).

Digitized by Google

nej tradycyi o Orfeuszu, a mianowicie: niezmierne bogactwo wiedzy, dobytej z serca [1]). Te skarby. nagromadzone w duszy, wprawiały w dumę Antystenesa, który, zrażony wschodnią zniewieściałością, hołdował trackiej krzepkości ducha i to z takimi przodownikami oświaty, jak Protagoras, Tucydydes i Demokryt, zwalczał zaś rozwielmożniający się w Grecyi Sardanapalizm [2]). Tracya, z której pochodzą ci trzej mocarze myśli, wydała kult jedynego boga (Zalmoxys) i wiarę w nieśmiertelność człowieka, polegającą na jednorazowym czy wielokrotnym jego „powrocie“ pośmiertnym od Zalmoxysa, aż uwieńczeniem tego „powrotu“ jest wreszcie apoteoza człowieka na ziemi. Tego rodzaju nieśmiertelność nic nie ma wspólnego z indyjską i pitagorejską wędrówką dusz (metempsychoza), raczej zbyt żywo przypomina teorye polskich wieszczów i myślicieli o odrodzeniu się z ducha (palingeneza) [3]). Chociaż brak nam dowodu bezpośredniego i namacalnego, je-

[1]) Mickiewicz Lit. Słow. II. lekc. 30 i IV, lekc. 5. Empedokles o Orfeuszu ww. 427—432: ἦν δέ τις ἐν κείνοισιν ἀνὴρ περιώσια εἰδὼς ὃς δὴ μήκιστον πραπίδων ἐκτήσατο πλοῦτον. παντοίων τὰ μάλιστα σοφῶν ἐπιήρανος ἔργων. ὁππότε γὰρ πάσῃσι ὀρέξαιτο πραπίδεσσιν, ῥεῖα γε τῶν ὄντων πάντων λεύσσεσκεν ἕκαστον, καί τε δέκ' ἀνθρώπων καὶ τ' εἴκοσιν αἰώνεσσιν. O epigonach jego Sokrates w Plat. Apol. 22 C: καὶ γὰρ οὗτοι λέγουσι μὲν πολλὰ καὶ καλά, ἴσασι δὲ οὐδὲν ὧν λέγουσι... διὰ τὴν ποίησιν οἰομένων καὶ τἆλλα σοφωτάτων εἶναι ἀνθρώπων, ἃ οὐκ ἦσαν. Por. str. 28, uw. 1.

[2]) Antyst. fr. 61: λέγε ἡμῖν, ὦ Ἀντίσθενες, πῶς οὕτω βραχέα ἔχων μέγα φρονεῖς ἐπὶ πλούτῳ (por. str. 97, uw. 1). Zestaw wyrazy Empedoklesa o Orfeuszu: μήκιστος πραπίδων πλοῦτος tudzież παντοῖα σοφὰ ἔργα z protagorejskim πλοῦτος ἔργων i ἔργων ἀλήθεια u Tucydydesa (II, 40 i 41), jakoteż Demokr. fr. 1: εὐδαιμονίη ψυχῆς καὶ κακοδαιμονίη οὐκ ἐν βοσκήμασι οἰκέει, οὐδ' ἐν χρυσῷ· ψυχὴ δ' οἰκητήριον δαίμονος. Typem przeciwnym τοῦ ἀπολαυστικοῦ βίου — według Et. Nik. I, 3 Arystotelesa — jest Sardanapal, wyobraziciel ludzi żyjących po bydlęcemu: οἱ μὲν οὖν πολλοὶ παντελῶς ἀνδραποδώδεις φαίνονται βοσκημάτων βίον προαιρούμενοι. Zob. napis grobowy Sardanapala u Atenajosa (VIII, 336 a), kończący hedonistyczne wyznanie wiary tymi dwoma wierszami: ἥδε σοφὴ βιότοιο παραίνεσις οὐδέ ποτ' αὐτῆς λήσομαι· ἐκτήσθω δ' ὁ θέλων τὸν ἀπείρονα χρυσόν. Zakończenie to w strawestowanej formie przechował scholiasta do Arystof. Ptaków w. 1021: ἡ δὲ σοφὴ βιότοιο παραίνεσις οὐδέποτ' ἐσθλὴ· κεκτήσθω δ' ὁ θέλων σοφίης τὸν ἀπείρονα πλοῦτον.

[3]) Herod. IV, 94: Γέται οἱ ἀθανατίζοντες... ἀθανατίζουσι δὲ τόνδε τὸν τρόπον — οὔτε ἀποθνήσκειν ἑωυτοὺς νομίζουσι εἶναί τε τὸν ἀπολλύμενον παρὰ Ζάλμοξιν δαίμονα... Julian Caes. 327 D: οὐκ ἀποθνήσκειν ἀλλὰ μετοικίζεσθαι νομίζοντες... Phot. Suid. Etym. M. s. Ζάμολξις: τοὺς ἀποθανόντας ὡς Ζάλμοξίν φασιν οἴχεσθαι, ἥξειν δὲ αὖθις· καὶ ταῦτα ἀεὶ νομίζουσιν ἀληθεύειν· θύουσι καὶ εὐωχοῦνται ὡς αὖθις ἥξοντος τοῦ ἀποθανόντος. Emped. w. 296 i nast.: ζῆν ἄφαρ ἐκλείψουσι περιπλομένοιο χρόνοιο στυγνὸν ἀποφθίσουσι φίλην ἐπὶ γένναν ἱκέσθαι .. w. 400 i nast.: χαίρετ' ἐγὼ δ' ὔμμιν θεὸς ἄμβροτος, οὐκέτι θνητὸς πωλεύμαι μετὰ πᾶσι τετιμένος... ww. 457—461: εἰς δὲ τέλος μάντεις τε καὶ ὑπνοπόλοι καὶ ἰητροὶ καὶ πρόμοι ἀνθρωποισιν ἐπιχθονίοισι πέλονται, ἔνθεν ἀναβλαστοῦσι θεοὶ τιμῇσι φέριστοι, ἀθανάτοις ἄλλοισιν ὁμέστιοι, ἦν τε τραπέζαις εὖνιες ἀνδρείων ἀγέων, ἀπόκηροι, ἀτειρεῖς. Por. niedokończony urywek z rozprawy Mickiewicza o różnych rodzajach duchów, pisanej po francusku, a przetłómaczony przez P. Chmielowskiego w wybornej pracy p. t.: „Filozoficzne poglądy Mickiewicza“ (Prze-

Digitized by Google

dnak logiczny związek w ewolucyjnym postępie myśli helleńskiej zdaje się z koniecznością prawie zniewalającą nasuwać wniosek, że tracki kult Zalmoxysa wyobraża podwójne przezwyciężenie: pitagorejskiej metempsychozy, jako nauki o grzesznym upadku tudzież pokutowaniu duszy w tym świecie, i kar w podziemiu, przydanych przez orfikę dyonizyjską. Orfika bowiem we właściwem znaczeniu jest podniesieniem życia i jego kultem: człowiek unieśmiertelnia się i ubóstwia w coraz to doskonalszych wcieleniach.

Tracka orfika, rozpowszechniona w dolnej Italii i Sycylii, głoszona tamże przez Empedoklesa i Epicharma, zwracała się nie mniej przeciw pitagorejskiej doktrynie, jak przeciw dyonizyjskim orgiom. Ślady jej rozkrzewienia w Atenach i Grecyi, zwłaszcza w początkach wojny peloponeskiej, są pewne. Jeśli tedy nasz domysł jest trafnym, to Sokrates był zwolennikiem tej trackiej orfiki i mistycyzmu, jako syntezy, wynikłej z przeciwstawienia kultu Apollina, Muz i pitagorejskiej σωφροσύνη, kultowi Dyonizosa, Menad i namiętnego θυμός [1]). Jeden z najgenialniejszych umysłów współczesnych dostrzegł nowego Orfeusza i przeciwnika Dyonizosa w Sokratesie, jakkolwiek przeznaczonym na rozszarpanie przez Menady, wcielone w sędziów ateńskich. Szkoda tylko, że ten niezwykły myśliciel, przywiązujący wielką wagę do swego polskiego pochodzenia, nie dojrzał w mistrzu Platona czegoś więcej nad wyłącznego wyznawcę apollinowej tendencyi. Gdyby był znał kulturę słowiańską, choć w przybliżeniu tak jak helleńską, byłby zrozumiał, że jego własny pomysł o „ewige Wiederkunft“ jest równie

---

gląd filoz. r. II, str. 20—24): „Pospolicie tak bywa, że duch, czując się zbyt słabym, by móc istnieć w towarzystwie wyższych, zaczyna pragnąć powrotu na ziemię i niebawem rodzi się na nowo w rodzinie ludzkiej... prawie wszystkie jednostki ludzkie liczą już wiele żywotów... „Ojcze nasz“ Cieszkowskiego (t. I. dział 4, IX: „A taka wieczność już nie jest gdzieś tam za światem, ani kiedyś tam w jakiemś przyszłem życiu, ale owszem w samym powszechnym świecie i w wiecznym żywocie, czyli objawia się w światach przez światy i dla światów, szeregiem żywotów nieśmiertelnego Ducha“.

[1]) Por. str. 13. uw. 1; 52. 4 i 5; 53, 1. Maas: Orpheus. str. 159 i 163: „Es ist das allerdings eine recht wichtige Erkenntnis, dass sich bei dem in zahlreiche Stämme zersplitterten Volke der sogenannten Thraker zwei entgegengesetzte Jenseitsreligionen nachweisen lassen, die dionysische und eine an den Kult des Zalmoxis geknüpfte, von denen die letztere ihr vollendetes Gegenstück bei den Griechen in Orpheus findet... Apollon und die Musen und die Sophrosyne, nicht Dionysos und die Mainaden und die gleichviel wie sehr eingeschränkte Ekstase sind pythagoreisch. Die in dem Lehrgebäude der Pythagoreer vorherrschenden Begriffe der Harmonie sowohl als des Maasses , die Bändigung der Affekte und das Verlangen nach Ordnung, waren auch die Ideale ihres Lebens“. Cic. Lael. IV, 13 o Sokratesie: idem semper, animos hominum esse divinos, iisque quum ex corpore excessissent, reditum in caelum patere...

Digitized by Google

bliski polskiego mesyanizmu. jak mistyki orfickiej, która wydała rzekomo ekskluzywnego „logika“, za jakiego uchodzi Sokrates, niby „nie-mistyk“, od czasów Platona i Arystotelesa [1]).

[1]) Nietzsche „Die Geburt der Tragödie“ str. 92 i 99: „erkennen wir in Sokrates den Gegner des Dionysos, den neuen Orpheus, der sich gegen Dionysos erhebt und, obschon bestimmt, von den Mänaden des athenischen Gerichtshofes zerrissen zu werden, doch den übermächtigen Gott selbst zur Flucht nöthigt... In dem logischen Schematismus hat sich die apollinische Tendenz verpuppt“. Arystot. Magn. Mor. I, 35, 1198 a[10]: οὐκ ὀρθῶς Σωκράτης ἔλεγε φάσκων εἶναι τὴν ἀρετὴν λόγον (zamiat λόγον podstawił Platon dowolnie ἐπιστήμην).

ROZDZIAŁY:

I. Prawno-państwowe zasady z czasów Solona . . . 1
II. Pitagorejczycy i szkoła Hippokratesa 6
III. Orficy, Parmenides i Empedokles 11
IV. Wyobrażenia orfickie 16
V. Ewolucyonizm 23
VI. Anaxagoras i sofiści 32
VII. Protagoras 39
VIII. Διαλέξεις i Ἀθηναίων πολιτεια. 46
IX. Prodykos, Gorgias, Hippias 51
X. Sofista Antyfont 59
XI. Literatura sofistyczna u Herodota 67
XII. Protagoreizm w dziele Tucydydesa 76
XIII. Protagoreizm u Sofoklesa 83
XIV. Cynizm 89
XV. Sokrates 94

Digitized by Google

Studya nad średniowiecznem piśmiennictwem polskiem

napisał

Stanisław Dobrzycki.

I.

O źródłach kilku polskich wierszy średniowiecznych.

W rozprawie „Über den Einfluss der altčechischen Literatur auf die altpolnische“ prof. Nehring wykazał czeskie pochodzenie pieśni „Bogarodzica“, jak również ukazał na czeskie wpływy w Psałterzach i w Biblii. Ale wpływ staroczeskiej literatury na staropolską nie ogranicza się na tych kilku utworach. Nie mówiąc już o glossach, możemy wskazać jeszcze Modlitewnik Nawojki, który Krček na podstawie dokładnego badania uważa za przekład modlitewnika czeskiego, dalej Modlitewnik siostry Konstancyi z licznymi czechizmami, wreszcie znaczną stosunkowo liczbę pieśni, których źródła szukać należy w piśmiennictwie czeskiem. Na pieśni te zwracano już nieraz uwagę; dobrze będzie zebrać wszystko, co w tym względzie wiemy, i na jednem miejscu wymienić.

Przekładami (lub przerobieniami) są utwory następujące:

1. Pieśń „Bogarodzica“. Niektóre formy językowe i rymy ukazują na pochodzenie czeskie. Na pewno przekładem jest zwrotka: „ciebie dla człowiecze“ (pieśń wielkanocna) i „wszyscy święci proście“ (pieśń do Wszystkich Świętych)[1].

Zwrotkę drugą uważał prof. Nehring, a za nim Bobowski, Hipler i inni, za przeróbkę laisu czeskiego: „Hospodine pomiluj ny“. Otwarcie jednakże mówiąc, — trudno się tu dopatrzeć pokrewieństwa. Obie pieśni mają wspólne właściwie tylko „Kyrie elejson“ i „usłysz głosy“: —

[1]) Zob. o tem ciekawe uwagi w Pracach filolog. IV, 623 ns., gdzie Rafał Lubicz w pracy „Kilka zabytków języka staropolskiego“ podaje znalezione przez siebie trzy zwrotki pieśni do Wszystkich Świętych i mówi o ich stosunku do „Bogarodzicy“.

Digitized by Google

za mało, aby to mogło świadczyć o zależności pieśni polskiej od czeskiej. Bobowski wyszukuje podobieństw więcej; ale czy „daj nam žizn a mir v zemi“ i „to dać raczy... a na świecie zbożny pobyt“ jest tem samem, wątpić trzeba. Zresztą we wszystkich tych utworach polskich, które są napewno pochodzenia czeskiego, spotykamy się z tem zjawiskiem, że cały utwór czeski jest dosłownie przełożony — niemal przepisany, — przeróbek nie znajdujemy nigdzie. I to jest zupełnie zgodne ze średniowiecznem pojmowaniem rzeczy i ze średniowiecznymi stosunkami literackimi, — „Bogarodzica“ zaś w tym razie stanowiłaby wyjątek, odskok od powszechnej normy, niczem nie wytłómaczony.

2. „Na wsze (= nasze) nadziejo przemieła“. Tę pieśń, z kancyonału Przeworszczyka, podaje ks. Juszyński w przedmowie do Dykcyonarza poetów polskich (u Bobowskiego, Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI. wieku, na str. 41 i nast.). Jest to przekład części czeskiego poematu „Ach przyesslawna matko boży“, wydanego kilka razy (Hanka w Starob. Sklád. III, Gołowacki w Abhandl. der kön. Gesellschaft der Wissensch. in Prag 1861, Konrád w Dějiny posvatného zpěvu staročesk. I).

3. „Zdrowa bądź Naświętsza Królewno“, (Maciejowski w Pamiętnikach II, u Bobowskiego str. 44 i nast.). Przekład czeskiej pieśni „Zdrawa nayswyessie(!) kralewno“ (wyd. Feifalik w Sitzungsberichte wiedeńskiej Akademii, t. 39. r. 1862).

4. Pieśń na Boże Narodzenie „Stałać się rzecz wielmi dziwna“, (u Bobowskiego str. 76 i n.) Przekład pieśni czeskiej „Stalat sye yest wyecz dywna“ (wyd. Hoffman von Fallersleben w Monatsschrift für Schlesien, 2. Bd. 1829, przedruk. Karłowicz, Prace fil. II. 578—579).

5. Pieśń wielkanocna „Krystus zwartwywstał jest“, a właściwie „Bóg wszechmogący“ (u Bobowskiego str. 93). Przekład dwóch pierwszych zwrotek pieśni czeskiej „Buoh všemohúcí“, jednej z najstarszych pieśni czeskich.

6. Pieśń na Boże Ciało „Witaj miły Jezu Kryste“ (u Bobowsk. str. 95 i n.). Przekład czeskiej pieśni, niemal co do słowa takiej samej, tylko o kilka zwrotek dłuższej (wyd. Gołowacki w Abhandl. 1861).

7. Legenda o świętej Dorocie (wyd. Brückner w Archiv XIV, 481 i n.). Czeskich tekstów jest kilka, żaden nie zgadza się w zupełności z polskim (ob. Patera, Svatovitský rukopis). Język tej legendy jest nadzwyczajnie zepsuty, mnóstwo w niej wyrazów czysto czeskich i mnóstwo takich, które są jakąś kontaminacyą wyrazu polskiego i czeskiego.

Do tych siedmiu znanych dotąd przekładów przystępują dwa nowe. Pewność, czy to są rzeczywiście przekłady z czeskiego, może

Digitized by Google

moya; wprawdzie w tym odpisie *e* i *a* są wogóle pomieszane, ale przecież z pewnem prawdopodobieństwem możemy sądzić, że należy czytać moje nie moja.

W w. 4: s cela (z cieła).

w. 8: s cela (z cieła);

w. 9: kam w znaczeniu gdzie, dokąd;

w. 23: spovedal (spowiedał);

w. 27: czelo (cieło);

w. 28: dvszo moye;

w. 46: vygaveya (wyjawieją);

w. 47: staveya (stawieją);

w. 48: mylostyvy (miłostywy);

w. 63: z cela (z cieła);

w. 66: jak czytać formę arzekvecy? i co właściwie pisarz chciał wyrazić, pisząc ve? rzecz możliwa, że to ma być arzekucy, a w takim razie byłaby to forma czeska; nie mniej jednak można czytać arzekący, *v (u)* może oznaczać *ą;*

w. 69: kam = gdzie, dokąd;

w. 71: dvszo moye.

Uderza jedna rzecz. Spodziewalibyśmy się „smutek", a tymczasem mamy „smętek", (pisane *a* i *e*); jednakże wyraz smutek w formie czeskiej z samogł. *u* jest późny; jeszcze przy końcu XV wieku częściej spotyka się *ę* lub *ą* aniżeli *u*.

W odpisie płockim, bardzo starannym i poprawnym, spotykamy rymy nieprawidłowe:

w zwrotce 9: jałmużnym nędznym nie dawał, ofierym bogu nie czynił;

w zwrotce 10: kędy to mój rozum głupi, sobiem był szczodr, bogu skąpy;

w zwrotce 16: płacz za grzechy, przymi świętość, boże ciało, święty olej;

w zwrotce 20: wircę się, wołam pomocy, nikt za mię nie chce umrzeć.

Takie usterki w dość zresztą poprawnym utworze naprowadzają na domysł, że to pochodzi prawdopodobnie stąd, że nasz utwór jest przekładem z oryginału czeskiego. Zwłaszcza naprowadza na to zwrotka 10: głupi — skąpy, po czesku hlúpý — skúpý (później hlaupý — skaupý, wreszcie hloupý — skoupý). Przemawia za tem także ta okoliczność, że tekst wcześniejszy ma czechizmów więcej, w późniejszym prawie ich niema (chyba, że za czechizmy uważać będziemy liczne bezokoliczniki na ici, która to forma przy końcu XV. wieku jest już raczej wyjątkiem

Digitized by Google

niż regułą, i formę bylszem = był sem, jeżeli to nie jest błąd pisarski, zamiast byleszm). Wreszcie jest kilka pieśni, o których powiemy niżej; pieśni te są zachowane najmniej w dwu odpisach. Odpisy najstarsze mają czechizmów więcej, późniejsze są już więcej spolonizowane. Tak samo prawdopodobnie ma się rzecz i ze Skargami. Późniejsi przepisywacze oczyszczali tekst z czechizmów tak, że ich już w odpisie z końca wieku XV-go nie ma, pozostało tylko to, co się nie dało zmienić, mianowicie rymy kulawe. Ponieważ zaś jeden z nich da się doskonale naprawić, jeśli przyjmie formę czeską, więc możemy to samo sądzić o innych, a tem samem możemy przypuszczać, że oryginału naszego wiersza należy szukać w literaturze czeskiej.

Otóż poszukiwanie to prowadzi do następujących wyników. Konrád, Dějiny posvátného zpěvu staročeského. w t. II, mówi o tej pieśni, że pochodzi z wieku XV; skąd jednak ma tę wiadomość, nie podaje. W rzeczywistości spotykamy się z nią w wieku szesnastym. Kancyonał Mirzyńskiego (Mířinský, ksiądz husycki), z roku 1522, wymienia pieśń „Ach můj smutku“ pomiędzy temi, które mają „obecnau notu“. Rzecz się mianowicie miała tak. Zarówno księża katoliccy jak utrakwistyczni układali w wieku XV i XVI-ym mnóstwo pieśni kościelnych, wyraźnie przeznaczonych do śpiewu. Pieśni te znajdują się w kancyonałach, tak rękopiśmiennych jak drukowanych. Przy niektórych podana jest nuta, jak ją należy śpiewać; przy wielu jednak spotyka się uwagę, że śpiewa się na nutę powszechną („obecną“), jako: — i tu jest wymienionych kilka pieśni starych; że są stare, to nieraz sam kancyonał wyraźnie mówi. Otóż pomiędzy temi pieśniami staremi znajduje się i „Ach můj smutku“, po raz pierwszy w r. 1522, ale niejednokrotnie i w późniejszych zbiorach (1535, 1577, 1590). Niestety żaden z kancyonałów wieku XVI-go całej pieśni nie podaje, zaznacza tylko jej starość i rozpowszechnienie. Że już w r. 1522 jako taka jest wymieniona, więc można powstanie jej posunąć (w literaturze czeskiej) do wieku piętnastego; czy do czternastego także, o tem później. Z całkowitym tekstem spotykamy się dopiero w wieku XVII, w trzech kancyonałach: w kancyonale Rozenpluta, Hlohowskiego i Szteyera [1]). Z tych najstarszy jest Rozenpluta. Wyszedł on w Ołomuńcu r. 1601 pod olbrzymio długim tytułem, z którego podajemy urywek: Kancyonál, To gest: Sebránij Spěwůw Pobožných.... Teprwa s nemalau prácy a Nákladem Welebného Preláta Kněze Jana Rozenpluta.... spořádané.... W Holomaucy.... Léta MDCI. Oczywiście z góry możemy przypuszczać. że tekst tak późny nie przedstawia pierwotnej postaci

[1]) Ob. Jireček, Hymnologia bohemica.

Digitized by Google

utworu, że musiał ulec różnym przemianom i przeróbkom; mimo to wszakże ta pierwotna postać z tych przemian się wychyla i możemy ją śledzić. Wolelibyśmy mieć jakiś tekst starszy, ale skoro go niema, musimy się zadowolnić i tym, który jest; dla porównania przepisujemy go poniżej z całą wiernością, zastępując tylko długie ſ przez *s*.

O rozdělenij Dusse s Tělem.

1. Ach můg smutku, ma žalosti.
nemohuť měť wědomosti,
kde můg prwnij Nocleh bude,
kdy Tělo Dusse pozbude.
2. W rozkossech z mladosti gsem byl,
Dusse sobě nic neważil,
giž stůnij, mage vmřijti,
Dusse newijm kde má gijti.
3. Co gsem měl Statku we Dwoře,
w Truhlách skreyssých y w komoře,
to wsse musým opustiti,
Nikdá se nenawrátiti.
4. Dijtky s Matkau nařijkagij,
Bratřij na očisto lkagij,
k napádu se přibljžugj,
O Dussy mau nepe·ugij.
5. Ach, ach, procýtiž Dusse má,
probudiž se rychle ze sna,
nenagdess wérného tobě,
Vcinijž dnes dobře sobě.
6. Podwodný Swět mne zklámawal,
dlauhý cýl žitij pokládal,
wčera nemoh gsem mysliti,
Abych giž dnes měl vmřijti.
7. Sýla má, Nadělánj mé,
den po dni pracně nabyté,
kam se gen podége w hrobě,
Plátna kausek mám na sobě.
8. Penijze gsem shromážď owal,
Tělo swé w rozkossý chowal,
po wssecky dni wéku swého,
nectil gsem dne Swatećnijho.
9. Almužny gsem nerád dáwal,

Digitized by Google

Bohu ne obětowáwal;
prwnijch y druhých Oběti.
Nemijwal gsem na paměti.
Tak gsem bywal welmi hlaupy.
giným sstědrý. sobě skaupý.
sliby Bohu včiněné.
Odemne negsau plněné.
Ležijc Tělo. welmi chřádne.
Dusse zase strachem wadne.
Pán Bůh s počtu vpomijná,
Diábel hřijchy připomijná.
Smrt swym Ssijpem Prsy leká.
Dusse s Těla nepospijchá,
widij Peklo otewřené.
Y Nebe také zawřené.
Musým giž dnes z zádu gijti,
nelze se před Bohem skryti.
lépe na Swětě nebýti.
Nežli wěčné Peklo mijti.
O Dussičko drahý kwěte.
nic dražssýho nad te w Swětě.
w tom gsy d'áblu(!) se prodala,
Žes hřijchy hrozné páchala.
Wspomeň cos na Křtu slibila.
tos wsse bijdné přestaupila,
odřeklas se Diábla zlého.
Peychy. lakomstwij sskodného.
Pospěss giž rychle k spowědij,
Kněz. žádeg at' tě nawsstijwj.
želeg hřijchu přijgmi Swátost,
Pláč hořce at' padne twá zlost.
Rolij z domem Dijtkám oddeg,
nadělánij chudým rozdeg,
z Statku přátel nabýwage,
Wprawijss Dussy swau do Ráge.
Shromážď dělnijky, dlužnijky;
odpust, zaplať dluh wsseliký,
netrať Dusse ani Dětij,
Nechcessli w Pekle hořeti.
Nynij tam Dusse má wzhljda,
Duchu(!) nesčjslnau moc wijda,

Digitized by Google

leká se: zlé spomjnagij,
Hřijchy lijčky zakládagij.
20. Wrtj se, pomocý hledá,
hrdla za ni žádný nedá,
naděge w Přátelijch nenij,
Gen w Bohu: ten se neměnij.
21. Kryste pro twé Vmućenij,
rozžeň d'áblů pokussenij,
dey mi Swaté požehnánij,
A Těla lehké stonánij (!).
22. Yá gsem twůg Syn, ač pak hřijssný,
tys můg Otec milosrdný,
litugij, že gsem kdy hněwal
tebe, zlému newyheybal.
23. Rožžeteź my swjcy směle,
mogij přemilý přátele,
Dusse gde s potem krwawým,
mně dnes, z gijtra wám, tot' prawijm.

Nawet niezbyt dokładne wpatrzenie się w pieśń czeską prowadzi do przekonania, że i tutaj mamy do czynienia z owym sztucznym sposobem pisania, mianowicie, że początkowe litery zwrotek układają się w alfabet[1]). Przez znaczny przeciąg czasu pieśń uległa znacznym zmianom, ale po przez te zmiany przebija przecież dawna forma. A skoro taka sama forma jest i w tekstach polskich, przeto nie ulega wątpliwości, że była ona w oryginale, a nie jest utworem późniejszej epoki.

Ale w jakim języku był napisany ten oryginał? W czeskim czy polskim? Przeciwko językowi czeskiemu przemawia jeden argument: wiek. O pieśni czeskiej mamy wiadomość dopiero w wieku szesnastym; wiadomość ta zaznacza wprawdzie, że „Ach mój smutku" należy do pieśni starych, ale takie określenie pozwala na przesunięcie utworu co najwyżej do wieku piętnastego, dalej nie. Tymczasem tekst polski sięga początku piętnastego stulecia, a są dane, że utwór sam jest jeszcze wcześniejszy, że pochodzi być może z wieku czternastego. Ten jeden argument przemawiałby za pochodzeniem wiersza czeskiego od polskiego.

---

[1]) Zwr. 1: Ach. Zwr. 2 zamiast: w rozkošech jsem byl — Byl jsem. Zwr. 3: Co. Zwr. 4: Dítky. Zwr. 5: ach ach zmodernizowane, zamiast eja eja. Zwr. 6: podvodný za starsze falešný, i t. d.

Digitized by Google

Ale naprzeciw temu argumentowi, bardzo zresztą słabemu, staje cały szereg innych, dowodzących całkiem czego innego. Najpierw trudno przypuścić, ażeby literatura starsza i bogatsza zapożyczała się u młodszej i uboższej; nie jest to rzeczą niemożliwą, ale w każdym razie należy do rzeczy, mających mało prawdopodobieństwa. Mamy znaczną liczbę przykładów, jak z czeskiego tłómaczono na polskie: Biblia Szaroszpatacka, Modlitewnik Nawojki, znaczna liczba pieśni; przykładu odwrotnego postępowania nie mamy przed wiekiem XVI ani jednego.

Sam utwór dostarcza dalszych dowodów. Owa wymyślna forma wiersza nie mogła powstać w piśmiennictwie dopiero się zaczynającem, a takiem było piśmiennictwo polskie z końcem XIV wieku, a nawet w pierwszych latach XV wieku. Tego rodzaju łamańce poetyckie powstają wtedy, gdy literatura (albo jeden z jej działów) przeszła już swój zenit. Tak było z czeską poezyą w końcu XIV i w XV wieku; po rzeczach prawdziwego natchnienia przyszła poezya sztuczna, wymyślona, wypracowana, — gra słów i kunsztowna zawiła forma mają nagrodzić rzeczywistą wartość. Na takim gruncie mogła wyróść forma „Skarg". W poezyi polskiej było na nią jeszcze zawcześnie. Tam samo ułożenie wiersza było rzeczą zbyt trudną, ażeby się można puszczać na tak śmiałe przedsięwzięcie, jakiem było zaczynanie strof porządkowemi literami alfabetu.

Ważną jest rzeczą, że w tekście polskim znajdują się czechizmy, i to właśnie w odpisie wrocławskim; nie jest też obojętną rzeczą, że ten odpis jest starszy. Widocznie na Śląsku, bliżej Czech, powstał przekład czeskiego utworu; stąd zaś rozszedł się po całej Polsce i z biegiem czasu pozbył się czechizmów. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że w owych czasach umysłowe płody jednego narodu nie dostawały się do wiadomości drugiego tak prędko, jak dzisiaj, a kwestya większego lub mniejszego oddalenia miała pierwszorzędne znaczenie. Więc nic dziwnego, że z Czech do Polski szły utwory literackie przedewszystkiem na Śląsk, który nadto mówił narzeczem, mającem wiele podobieństwa do czeskiego. Trudniej zaś przypuścić, aby oryginał naszej pieśni powstał na Śląsku i dopiero potem rozszerzył się z jednej strony po Polsce, z drugiej po Morawach.

Odpis płocki, o tyle młodszy od wrocławskiego i spolonizowany, rymami swoimi (a zwłaszcza owem: głupi — skąpy), dostarcza prawie niezbitego dowodu o czeskiem pochodzeniu; podobne zjawisko spotykamy i w innych polskich wierszach średniowiecznych.

Ostatecznie więc należy z wielkiem prawdopodobieństwem przyjąć, że chociaż polskie teksty „Skarg" są od czeskich starsze, to jednakże oryginał powstał w języku czeskim, nie polskim; że się

Digitized by Google

starszy odpis czeski nie zachował, to nie jest nic niezwykłego, bo Czesi w wieku XIV i XV mieli literaturę tak obfitą, że mogli na jeden wiersz, sam przez się nieświetny, nie zważać. Przybywa nam tedy jeszcze jeden dowód wpływu staroczeskiej literatury na staropolską.

Oprócz powyższych dziewięciu pieśni jest jeszcze kilka utworów, które według wszelkiego prawdopodobieństwa są przekładami z czeskiego. Oryginałów wprawdzie nie znamy, ale język wierszy polskich i ich forma ukazują niewątpliwe ślady pochodzenia czeskiego. Należą tutaj:

10. Legenda o św. Aleksym. Na prawdopodobne czeskie jej pochodzenie zwrócił już uwagę prof. Nehring w Altpolnische Sprachdenkmäler.

11 Pieśń na Boże Narodzenie „Zdrów bądź królu anielski". Zachowała się w trzech odpisach, najstarszy z lat około r. 1424 (wyd. Brückner, Drobne zabytki języka polskiego XV wieku. Rozpr. Wydz. filolog. XXV, str. 224 i nast.). W tej pieśni spotykamy nieregularne rymy, które każą się domyślać przekładu z czeskiego. I tak w. 5—7:

zdrow bancz stworziczelu wszego s t w o r z e n a
narodzilszó w v c z i r p e y n a
prze suego luda z a w i n e n y e.

Forma czeska daje brzmienie poprawne: stvořěnie — utrpenie — zavinenie. Podobnie w. 10—11:

sdrow bancz iesu criste c r o l u
racz przyyanczi naszó c h w a l ǫ.

W oryginale czeskim było prawdopodobnie: krali — chvalu, czyli także nieregularny rym. Jednakże mogło to pochodzić stąd, że pieśń była znacznie starsza, że pochodzi z czasu, w którym *ju* jeszcze nie przechodziło w *ji*, czyli z lat przed trzecim dziesiątkiem XIV wieku (ob. Gebauer Historická mluvnice jazyka českého I, § 211). Bardzo interesującą dla naszego zadania jest notatka, którą prof. Brückner umieścił przy wydaniu pieśni: „k. 109—258 a. Et sic est finis postile mag. Sczeknonis vocate Carcer anime sub a. d. 1424". Otóż w tej właśnie partyi, na k. 118 a, w kazaniu na Boże Narodzenie, znajduje się nasza pieśń. Zyskujemy tedy prawie pewność, że pieśń „Zdrów bądź królu anielski" jest przekładem z czeskiego i zyskujemy nazwisko tłómacza: mistrz Sczekno[1]) jednę z pieśni czeskich na polskie przełożył i umieścił w kazaniu.

[1]) Mistrz Jan Sczekno (lub Sczekna), Czech z pochodzenia, przeciwnik Husa, kaznodzieja w kaplicy Betlejemskiej, później profesor teologii w Akademii krakowskiej; zob. o nim: ks. Fijałek, Studya do dziejów uniwersytetu krakowskiego i jego wydziału teologicznego w XV wieku (Rozpr. Wydz. filolog. XXIX, 62—71).

Digitized by Google

12. Pieśń postna „Jezus Chrystus Bóg człowiek". Posiadamy ją w trzech odpisach; wszystkie trzy wydał prof. Brückner (pierwszy i drugi w Drobnych zabytkach, trzeci w Archiv X). Odpis trzeci, najpóźniejszy (z końca XV lub początku XVI wieku), doszedł nas w stanie nadzwyczajnego rozprzężenia, jest nam też nieprzydatny. Za to bogate pole do studyów przedstawiają dwie kopie wcześniejsze. Pierwsza zachowana w bibliotece publicznej Petersburskiej, w rkp. Łac. XVII, Quarto 131, pochodzi z pierwszych lat XV wieku. Spotykamy w niej znaczną ilość czechizmów. I tak:

w. 9: wyraz „nesbethny" (niezbedni);

w. 11—12 spotykamy rym: lutości — dosyć (luthosczy — doszycz); bardzo prawdopodobne, że tu było pierwotnie: litosti — dosti;

w. 14: niewiesta (newesta);

w. 15: accus. sing. o sukni zam. o suknią;

w. 18: się śmieli (są smely), zam. się śmiali;

w. 21: instr. sing. włóczni (wloczni), zam. włócznią;

w. 26: miłostnych (milostnich);

w. 27: jiż (gysz) acc. sing. femin. zamiast ją;

w. 33: twoji mękę (twogy maką), acc. sing., zam. twoję mękę;

w. 34: naszą duszy (nassą dussy), acc. sing., zam. naszą duszę.

Odpis drugi (rkp. Petersb. sygn. Łac. II. Quarto 119) z lat około r. 1450, jest już nieco popsuty. Czechizmów w nim daleko mniej:

w. 7: niezbedne (nyesbadne);

w. 9—10 rym.: lutości — dosyć;

w. 20: się śmieli (szya szmyely). Inne są już spolonizowane: niewiasta (nyevyasta, w. 14), o suknią (o szvknya, w. 15), włócznią (wlocznya, w. 17), miłosnych (mylosznych, w. 30), swoją mękę (szvoya maka, w. 25), swoją duszę (szvoya dusza, w. 26).

Wreszcie w odpisie trzecim, najpóźniejszym, jest ich najmniej. Zostają tylko te, które się już w języku polskim przyjęły i utarły: n. p. wyr. niezbedne.

Mamy więc do czynienia z tym faktem: tekst najstarszy ma czechizmów więcej, późniejsze coraz mniej. To naprowadza na przypuszczenie, że odpis najstarszy jest blizki czeskiego oryginału; jeśli nie zapisany przez samego tłómacza, to w każdym razie od pierwszego przekładu bardzo niedaleki. Z tym samym objawem spotkaliśmy się w „Skargach umierającego", z tym samym i w pieśni, o której teraz mamy mówić. Jest to:

13. Pieśń do N. Maryi Panny „Radości wam powiadam". Pieśń ta znaną była jako jedna z t. zw. pieśni łysogórskich (odpis z końca XV. wieku), które uchodziły za oryginalne. Tymczasem w naszej pie-

Digitized by Google

śni są niektóre nieregularności, które nie dadzą się inaczej wytłómaczyć, jak wpływem czeskim. I tak:

w. 3: o krolewnye (w znaczeniu: o królowej);

w. 30—31: by Gabryel navyedzyl, — dzyevyczy poszelstwo szrzadzyl; nawiedził — zrządził, co w formie czeskiej jest poprawniejsze: navědil — sřědil;

w. 53—54: angyol gye odpowyedzyal, — nyechay thego goszpodze; tutaj rym jest zupełnie zepsuty, aby go naprawić, trzeba się uciec do odpisu starszego (o czem niżej);

w. 55—56: duch czya szwyathy navyedzy, — yen tha wszythka rzecz obrzadzy; to samo co w w. 30—31;

w. 71—72: nye kasz lyudu szbavyenya, — uczyn themu doszkonanye; zbawien*ia* — doskonan*ie*, w czeskim w obu razach jest zakończenie *ie;*

w. 87 - 88: podzyakuy mu sz dobroczy, — ukroczy lyuczkye klopothy; tu mielibyśmy dwa rozwiązania: albo przestawić szyk wyrazów: podziękuj mu z dobroci, ludzkie kłopoty ukroci, — albo dobroci zamienić na dobroty, coby świadczyło o czeskim wpływie. Prawdopodobniejsze jest to drugie. Taką bowiem formę spotykamy w odpisie starszym, pochodzącym z lat około r. 1440. (Lubicz w Pracach filolog. t. IV). Odpis ten ma w w. 71—72 (odpowiadających w. 87—88 drugiego): podzákvy mv zdobrothy, vkrocy lyvdzskye klopothy. Zresztą i w tym starszym odpisie spotykamy się z formami: nawiedzi — obrządzi. Za to bardzo ciekawe są w. 41—42 (= 53—54. młodszego odpisu): angyol gey odpowydze — sluchay thego gospodze (w mł. odpowyedzyal — goszpodze). Cóż to za forma odpowydze? Oczywiście aoristus, równy czeskiemu odpověděl. Jednakże forma odpowidze (bo tak czytać należy) nie jest polską: po polsku byłoby: odpowiedzie. Można więc na pewno twierdzić, że mamy tu do czynienia z transkrypcyą formy czeskiej, gdzie było zupełnie prawidłowo: odpověde — hospodě. W pol. gospodze (voc. od gospodza) jest formą poprawną, nie jest zaś nią odpowidze. To też przepisywacz późniejszy poprawił ją na odpowiedział. Ale to wszystko świadczy, że pieśń nie jest oryginalną, lecz przekładem z języka czeskiego.

Mamy więc razem trzynaście pieśni, przełożonych z czeskiego, innemi słowy: stosunek przekładów do oryginałów jest bardzo znaczny, jeżeli uważymy, że polska literatura XV. wieku wcale nie jest bogatą, że utwory polskie z tego wieku można w bardzo krótkiej chwili policzyć, a kto wie, czyby się można stu doliczyć. W dziełach prozaicznych wpływ czeski jest bez wątpienia słabszy. Jakkolwiek Biblia Szaroszpatacka jest prawie transkrypcyą czeskiej, jakkolwiek Modli-

Digitized by Google

tewnik Nawojki jest prawdopodobnie przekładem modlitewnika czeskiego, jakkolwiek w Modlitewniku siostry Konstancyi znać wpływy czeskie bardzo silne, to przecież ogółem biorąc, oryginałów mamy tu i bezwzględnie i stosunkowo więcej, tak n. p. cała gałąź piśmiennictwa, kaznodziejstwo, jest oryginalna (pomijając zależność od wzorów łacińskich), tak samo zabytki prawnicze.

Z porównania tych wierszy polskich, które są przełożone z czeskiego, z ich oryginałami, można się dowiedzieć kilku ciekawych rzeczy.

I tak popatrzmy naprzód na ich wiek. Wyjątkowo należy jakiś utwór do drugiej połowy XV. wieku (tak pieśń o męce Pańskiej Jezusa Judasz przedał); zresztą większa część do pierwszej połowy tegoż wieku i to do wczesnych jej lat, a niektóre i do XIV. Stąd łatwo wyciągnąć wniosek, że piśmiennictwo polskie zapożyczało się od czeskiego w dobie dawniejszej, a już w drugiej połowie tego wieku zdobywa się na większą ilość utworów oryginalnych. Że wpływ czeski nie znika zupełnie, to prawda, ale już nie jest tak silny.

Z wyjątkiem dwóch legend i „Skarg umierającego", są to wyłącznie pieśni, przeznaczone do śpiewu. To także szczegół dosyć interesujący. Świadczy on o tem, że o tłómaczeniu nie rozstrzygał jakiś popęd ani poczucie literackie, ale praktyczna potrzeba. Ludowi polskiemu potrzeba było pieśni, które śpiewając mógł wyrazić swoje religijne uczucia; stąd w braku gotowych polskich przekładano czeskie. Po za kościołem już go to nie obchodziło. A ten fakt, że o tłómaczeniu rozstrzygała potrzeba, pociągnął za sobą także ten skutek, że wybór oryginałów był bardzo nieszczególny. Tłomacze brali to, co mieli pod ręką, co im się nawinęło, ale nie przystępowali do tego ze świadomością, ze znajomością literatury czeskiej, gdyż w takim razie byliby przekładali rzeczy, mające większą artystyczną wartość, — a takich w literaturze tej było dosyć.

Kilka utworów jest lepszych, na przykład legenda o św. Aleksym, ale ta nas doszła w nieszczególnym stanie, tekst jej jest mocno zepsuty, albo legenda o św. Dorocie lub modlitwa do N. Maryi Panny (Nasze nadziejo przemiła). Ale te dwa ostatnie utwory są pisane takim językiem, że ich za ozdobę piśmiennictwa żadną miarą uważać nie można. Mianowicie język ich jest mieszaniną polskiego i czeskiego. Że zaś w innych pieśniach, o których mówimy, tego faktu nie spotykamy, więc trzeba przypuścić, że takie utwory, pisane językiem mieszanym, albo napisane zostały przez Czecha, który się nieco poduczył języka polskiego, albo też, co daleko prawdopodobniejsza, powstały na granicy dwu języków, tam, gdzie takie mieszanie istniało

Digitized by Google

w rzeczywistości, czyli na Śląsku. Nie mamy niestety na poparcie tego twierdzenia niezbitych argumentów, ale te, które podamy, do pewnego stopnia mogą mieć swoje znaczenie. I tak:

a) Starszy tekst „Skarg umierającego" zachował się we Wrocławiu, z tego można wnosić, że na Śląsku został zapisany. Ten tekst ma czechizmów daleko więcej aniżeli drugi, zachowany w Płocku.

b) Jak wiadomo, pierwszym drukiem polskim są modlitwy Ojcze Nasz, Zdrowaś i Credo, drukowane w statutach synodalnych biskupa wrocławskiego we Wrocławiu r. 1475 (ob. art. prof. Kryńskiego w I. t. Prac filolog.). Ten tekst drukowany opiera się najprawdopodobniej na tekście rękopiśmiennym, nieco starszym, zachowanym również we Wrocławiu (por. Nehring, Über den Einfluss etc. Archiv I.). Obydwa teksty, i rękopiśmienny i drukowany, są tak przepełnione czechizmami, że je należy również policzyć do owych zabytków mieszanych, czesko-polskich. Powstały zaś nie gdzieindziej, tylko na Śląsku.

c) Takich tekstów mieszanych znajdzie się więcej, a wszystkie pochodzą ze Śląska. W „Pamiętniku Sandomierskim" w t. I. z r. 1829. na str. 39 - 40 znajdujemy „Wypis z akt Siewierskich z księgi Inscriptionum inductarum zwanych, Anno Dni 1422". Ten wypis jest polsko-czeski. Łepkowski w dziele „Przegląd zabytków przeszłości z okolic Krakowa" (odbitka z Roczników krakowskiego Towarzystwa naukowego, z tomu 28, r. 1863) na str. 156. mówi o jednym akcie z archiwum wadowickiego, że jest pisany z czeska po polsku „jak po największej części wszystkie z XV. i XVI. wieku zatorskie i oświęcimskie dokumenta".

Skoro więc mamy pewną ilość zabytków pisanych z czeska po polsku, o których wiemy, że powstały na Śląsku, przeto możemy to samo wnosić i o legendzie o świętej Dorocie i o pieśni do Matki Boskiej i o hymnie Salve Regina. Te dwa ostatnie zabytki pochodzą z Kancyonału Przeworszczyka; niestety o tym rękopisie nie mamy prawie żadnej wiadomości. Legenda o świętej Dorocie zachowana jest w rękopisie dzisiaj Petersburskim, dawniej Świętokrzyskim; być może, że dokładniejsze zbadanie pouczyłoby więcej o pochodzeniu rękopisu i o miejscu, w którem został napisany.

Jak wybór oryginałów, tak i samo tłómaczenie bywa zwykle nieszczególne. Jeżeli pieśń czeska ma formę niewyszukaną, prostą, a używa słów zwyczajnych, codziennych, to polska idzie za nią krok w krok, tłómaczy słowo za słowem, a przez to zachowuje pierwotną postać. Tak pieśń wielkanocna (nr. 5), pieśń na Boże Ciało (nr. 6), tak pieśń do N. Maryi Panny (nr. 2). Jeżeli jednak pieśń czeska ma formę więcej sztuczną, a słowa i zwroty więcej wyszukane, to w tłó-

Digitized by Google

maczeniu polskiem trudno się dopatrzyć pierwotnej postaci utworu. Pieśń do Matki Boskiej „Zdrowa bądź naświętsza królewno“ miała w najpierwotniejszym oryginale, łacińskim, nadzwyczaj sztuczną i miterną budowę. Tłómacz czeski już ją zeszpecił i zmienił, ale ostatecznie jeszcze tę budowę znać. Ale w przekładzie polskim znikła ona już zupełnie, przekład polski jest prawie zupełnie prozaiczny. We wszystkich zaś tłómaczenie jest bardzo niewolnicze, dosłowne, nie zważa na budowę wiersza, na rytm i na rym, byle tylko sama rzecz istniała. Jeszcze jeden dowód więcej, że o tłómaczeniu nie rozstrzyga popęd literacki ale potrzeba.

Kwestya wpływu języka i literatury staroczeskiej na staropolską nie jest jeszcze w zupełności zbadaną. Trzeba będzie poddać dokładnemu badaniu cały szereg glos. Przy tem nie trzeba spuszczać z oka rękopisu, w którym są zawarte: często jeden drobny szczegół może się wiele przyczynić do ostatecznego wyjaśnienia sprawy. Dalej zabytki prozaiczne; między nimi zaś szczególniej Biblię Szaroszpatacką. Mimochodem tutaj zauważymy, że oryginału jej należy szukać na ziemiach polskich albo w bibliotekach, które dawniej były w Polsce. Prof. Brückner w „Böhmische Studien“ w Archiv wspomina o tem, że w bibliotekach polskich znajduje się bardzo dużo biblij czeskich; materyał więc jest, trzeba tylko pracy. Następnie trzeba jeszcze będzie zbadać wiek szesnasty, w którym się znajdzie dużo rzeczy, pisanych pod wpływem czeskich. Trzeba też będzie przypatrzyć się całej sprawie ze strony historycznej, cywilizacyjnej i obyczajowej. Wreszcie kwestye czysto-językowe, wyrazy czeskie w języku polskim: tu na pozór wszystko jest już zrobione, a jednak wątpliwości nasuwa się bardzo dużo. Gdy to wszystko będzie zrobione, dopiero wtedy będziemy mogli powiedzieć, żeśmy wytłómaczyli i wyjaśnili jeden pierwiastek, jednę składową część naszego piśmiennictwa.

Digitized by Google

DROBNE ZABYTKI
POLSZCZYZNY ŚREDNIOWIECZNEJ.

CZĘŚĆ DRUGA*).

PRZEZ

ALEKSANDRA BRÜCKNERA.

Późne zjawienie się zabytków polskich nie odpowiada ani stopniowi kultury, osiągniętemu już w wieku XIV, ani znaczeniu politycznemu, ani obszarowi etnograficznemu, jakie narodowi polskiemu już w XIV wieku przypadły w udziale; uderza zjawisko to tem bardziej, gdy zwrócimy uwagę na ruch poblizki, czeski. Widać jak trudno przychodziło otrząść się z ospałości i nieruchomości słowiańskiej; jak zadawalano się dobrem, choć obcem (łaciną), byle gotowem; jak mało dbano o samoistność i samodzielność — nie produkowano rzeczy łacińskich, tem mniej myślano o polskich. Ale z końcem XIV wieku zaczęto lody przełamywać a wiek XV zostawił już wcale nie ubogą spuściznę.

Z tej spuścizny jednak utraciliśmy nadzwyczaj wiele. W całości, prócz pomników prawniczych, dwuch psałterzy i kilku modlitewników, nie zachowało się nic prawie; nie mamy ani jednej ewanielii, urywki tylko z biblii, z żywotów świętych (karta o Błażeju św.); kazań i modlitw kilkanaście; z literatury dalszej teologicznej kilka ułamków; karta Glogera, karta objawień św. Brygity, list pseudo-Bernarda; pieśni kilkadziesiąt, najczęściej podopisywanych na początku lub końcu jakiegoś łacińskiego rękopisu, kilka wierszowanych legend i poematów dydaktycznych; drobną wiązankę wreszcie pieśni świeckich. Dopiero z samym końcem wieku pojawiają się tłumaczenia apokryfów i powieści (o Aleksandrze W.).

---

*) Część pierwsza, Rozprawy Filologiczne XXV (1897), str. 206–291.

Digitized by Google

Liczniejszemi bywają glosy polskie, dopisywane przy wykładzie szkolnym poetów średniowiecznych, Palestry, Ezopa, Maksymiana, Katona i tylu innych, rzadziej autorów prozaicznych, jak Gwidryna; dalej glosy, które kaznodzieja wpisywał w tekst lub między rządki konceptów czy kazań samych; wreszcie objaśnienia, dodawane po słowniczkach, Granaryuszach i i., lub przy spisach roślin itp. Osobno idą terminy polskie po dokumentach i w zapiskach sądowych, z których się całkowite roty polskie szczególnie uwydatniają.

Wobec tak szczupłego i późnego zasobu słownictwa i tekstów staropolskich cenimy tem bardziej byle jakie do nich przyczynki, staramy się je odszukiwać i bez zbytniego przedłużania rzeczy co ważniejsze z nich wydobywać. W tym celu ogłaszamy poniżej zabytki i ułamki ich, jakie nam się ponownie uzbierać udało.

I.

Ewanielia polska z połowy XV. wieku.

Nie odszukaliśmy dotąd ewanielij polskich przed pierwszym, Seklucyanowym ich drukiem (1551). Że były, rozumie się samo przez się, skoro już w połowie XV wieku istniał całkowity przekład biblii. Ułamki ewanielij można uzbierać najrozmaitsze, w wieku XVI, od owego ustępu z Jana św. (drukowanego r. 1516) przez Żywot Chrystusów Opecia aż do Rozmyślania o Bożym Umęczeniu Unglerowej; w wieku XV, od ułamku Pasyi Pańskiej (w Dodatkach Maciejowskiego str. 102) aż do Harmonii ewanielicznej, której początek w rękopisie Zamoyskich nr. 1119 się przechował. Nie znaliśmy jednak dotąd całkowitego tekstu ewanielij samych.

Odszukał go, choć tylko w ułamku drobniutkim, niestrudzony badacz dawnych rzeczy ojczystych, Dyr. W. Kętrzyński, na okładce jakiegoś rękopisu i nam go do ogłoszenia udzielił. Ułamek ten pochodzi z rękopisu pergaminowego w ćwiartce, pisanego bardzo starannie w dwie kolumny; długość kwartanta wynosiła około 22 centymetrów, szerokość około 15. Pismo i pisownia wskazuje połowę XV wieku; spółczesne one karcie Błażejowej i biblii; wszystkie „nosówki“ oznaczone jeszcze przez ǫ (*bǫdǫ* i t. d.); zmiękczenie przez y, chociaż miejscami brak jego *(lewyczy, lenywy, ymal)*. Kilkuwierszowy fragment nie przynosi naturalnie nic ciekawego, nowego; formy jak *sbyrayǫ* zbieram; part. praes. *boyǫssye;* różnica między *przedsyǫ* a *sye (chcyalomyssye), mye, cye;* (nad) *vyelym* i t. p. zachowały dawny typ, młodszą jest forma (na) *stolczv*. Ułamek, od dołu karty, zawiera po obu stro-

Digitized by Google

nach urywek z Mateusza św. rozdz. 25; przedrukowaliśmy go z największą dokładnością, ujmując w nawiasy litery źle czytelne. Tekst brzmi:

Strona *a.*

nieczytelne ślady dwuch linij, potem od trzeciej:

(ſlug)o (dobry) awyerny.
malǫ rzeczǫ byl wy
vyelymcye poſtawy
p wyeſyelye pana
go przyſſedw on g(en
yǫl geden fvnt y
Panye wyem yſſzy
dy. ſſznyeſz gdzyeſſ
ſbyraſz gegoſſ nye
ya boyǫſſye cyebye
woy fvnt wzyem
czſſocz geſt two
pan gego yrzekl. ſlv (go)
zly alenywy. wyedz?
ya ßnǫ gdzyeſſm n
ſbyrayǫ czegoſſm n
tegodlya ymales

(koniec karty)

Odwrót.

olczv ſl
yako ſſye ſſbyerze lyv
edzye przedſyǫ. A oı
yako rozlǫcza pa
cze odkozlow. ypo
e naprawyczy ako
nalewyczy. Tedy r(ze
cze tym gyſſz bǫdǫ (ka
prawycz)y. Zawytaycye b
eny oczcza mego
ye nagotowane wam
odpoczǫtka ſwy(ata
myſſye chcyalo

Digitized by Google

ſcye my pokarmy
(chcy)alomy ſye pycz. d (aly
(scye my napoy)e. Goſſcz
ſſcye? mye prz
geſm awy.

Tłumaczenie ma wcale przyzwoity tok mowy polskiej; niema w niem żadnego uchybienia przeciw duchowi języka, żadnego czechizmu, jak w biblii Zofii; stało więc prawdopodobnie wyżej od niej.

Pomimo tego, że zachowała się tylko część jednej kolumny, możemy sądzić o dawnej całości; była to zupełna ewanielia, nie lekcye ewanieliczne, jak następstwo tekstu dowodnie wskazuje; przeznaczona może dla kobiety, jako nieumiejącej po łacinie, zamożnej, na co użycie pergaminu, acz wcale nie wyborowego, i staranne wykonanie, równe, wielkie nieco pismo, wskazywać się zdaje.

II.

Mamotrekt lubiński.

Brak ewanielii i biblii zastąpią choć częściowo tak zwane mammotrekty czyli mammotrepty właściwiej, pierś dla maluczkich t. j. objaśnianie terminów nieco trudniejszych i form gramatycznych całej biblii według następstwa ksiąg i rozdziałów. Terminy objaśniano naturalnie po łacinie; wpisywano bardzo chętnie jakie versus memoriales (dla nazw n. p. wag, dla synonimów i t. p.); wciągano owe dzikie etymologie średniowieczne n. p. vipera quasi vi pereat, cytaty z etymologij Izydora i t. d.; najbardziej dbano jednak o plagę szkolną, o prozodyę, notując każdą rzadszą. Mammotrekty, np. Włocha Jana Marchesiniego, dostawały się rychło do druku; druki z biblioteki klasztornej w Osiecznie posiada król. berlińska; liczne są ich rękopisy i po naszych bibliotekach, kilka wymieniłem (petersburskie i warszawski z trzeciego i czwartego dziesiątka lat XV wieku) w Pracach filologicznych V, str. 15 i 28. Plon dla słownictwa polskiego okazał się w nich bardzo nieznaczny. Ale prócz obszernych „Mamotrektów," stanowiących spore rękopisy, są i krótkie po kart kilkadziesiąt a takie obfitują zazwyczaj w objaśnienia czeskie, polskie i t. d.

Zeszłego roku odszukał wielce zasłużony badacz starej polszczyzny, p. H. Łopaciński, w bibliotece pobenedyktyńskiej w Kościelnej Wsi pod Kaliszem rękopis w ćwiartce, mieszczący, między innemi, na 70 kartkach krótki Mammotrekt, w którym po każdym prawie

Digitized by Google

wyrazie łacińskim następuje przekład polski; napisany r. 1471 i, co najciekawsza, *correctus per* reverendos *„magistros collegii* alme universitatis *Cracoviensis.“* P. Łopaciński ogłosił w biuletynie akademickim (z 3 lipca 1899) obszerniejszą wzmiankę i dał próbkę tekstu z 1 rozdz. ew. św. Marka; w Kwartalniku Historycznym 1900, str. 161 dodałem kilka uwag o dawnym posiadaczu rękopisu, p. Stanisławie Jeżowskim, studencie krakowskim i o terminie Costen, podanym w rękopisie samym.

Odszukałem teraz drugi, nieco obfitszy (o ile z próbki u. p. Łopacińskiego sądzić mogę) a nie poprawiony przez mistrzów krakowskich Mammotrekt polski. Biblioteka królewska w Berlinie nabyła świeżo sześćdziesiąt z górą rękopisów teologicznych łacińskich XV. wieku z biblioteki kościelnej w Lübeck na Szlązku. Między niemi znajduje się foliant w drewnianej okładce, bardzo dobrze zachowany, mieszczący na 62 kartach ów polski Mammotrekt krótkiej redakcyi, poczem idzie z wulgaty łacińskiej tekst proroków, Izajasza, Jeremiasza i t. d., inną, drobną ręką, również w dwie kolumny pisany; dodany jest druk, Postyla „Willerina“ z r. 1481; oba rękopisy i druk oprawiono później razem; Mammotrekt czas jakiś chodził luzem, gdyż pierwsza i ostatnia karta jego nieco zbrukane i wytarte. Data Mammotrektu nie wyrażona; może on być spółczesnym kaliskiemu, jeśli nie jest nieco wcześniejszym.

„Mammotrekt“ lubiński zaczyna od Ewanielii i Listów i przechodzi do Starego Testamentu; objaśnia terminy łacińskie nieraz szeroko, bez przekładu na polskie; zresztą tłumaczy niemal zawsze termin łaciński polskim. Nie wydajemy całości, pomijamy co się powtarza lub samo przez się rozumie, tylko z pierwszych kilkunastu kart, gdzie tłumaczeń mniej, wypisujemy wszystkie głosy polskie (z łacińskiemi terminami), później, gdzie wyrazów polskich coraz więcej, dajemy tylko ich wybór, szczególniej od 30 karty począwszy, opuszczamy nieraz i dwie trzecie wszystkich zapisków. Terminy polskie dajemy naturalnie ściśle w pisowni oryginału ze wszystkiemi błędami, łacińskie naturalnie poprawiamy; zamiast *albo, aut, vel* piszemy stale *a.*

Mamotrekt nasz jest tylko kopią, kopią dosyć niedbałą; zachodzą więc ciągle najrozmaitsze myłki; czasem opuścił kopista termin łaciński, czasem przestawił polski, najstraszniej zeszpecił łacinę myłkami ciągłemi, nieraz potwornemi; miejscami zadowolił się nawet zdawałoby się samem etcetera zamiast wyczerpać tekst, lecz raczej takie etc. dodawał tylko, aby zapełnić linię, nie znaczy więc to nic osobliwego. Mimo to wszystko, kopia jego nie zupełnie niedbała; kopista poprawia szczególniej polszczyznę, dopisuje opuszczone litery lub pomylone;

Digitized by Google

miejscami dopisuje po brzegach ustępy, które przeoczył. Inne pomyłki wywołała nie jego nieuwaga czy pośpiech, lecz błędne odczytanie wzoru, którego się zresztą niewolniczo trzymał. Od siebie nie dodał chyba nic. Skracań w polszczyźnie nie używał, chyba, że kładł linię nad samogłoską zamiast *n, m* samego lub *na ma* i t. p.

Czasu, miejsca, nazwiska (prócz że się Bartłomiejem nazywał) pisarz nasz nigdzie nie wyraził; na pierwszej karcie czytamy u góry resztki obciętego przy pierwotnem oprawianiu napisu: Incipit? Mammotrectus super biblia..., zaś na odwrocie ostatniej, 62, co następuje: Et sic est finis huius operis laus detur Christo quid dabitur istius scriptori propella datur Bartholomeo pulcra puella. Explicit hoc totum *myla Massko* infunde michi potum. Maśka jest naturalnie owe nom. femin., którego Rey w Rozprawie (r. 1543, w. 177 alić *Masia* z gęsią kłusze) i inni spółcześni nieraz używają, zdrobniałe od *Marja* (dziś jeszcze w Poznańskiem *Mazia).*

Drukujemy najpierw tekst albo raczej wyjątki jego.

K. 1. Secundus prologus in Novum Testamentum. Porrigens *svǫgayą!*, transmigracio *przeszcze,* definiens *skonavayą,* decursam generacionem *pomynąle pokolenye a. rodzay.* Matthaeus 2. magi *mąthrczy,* a bimatu *oddwu lyatu,* in Rama *nawisokoszczy,* zonam pelliceam *pasz skorzany,* mel siluestre... folia cuiusdam arboris... *sczevik,* progenies viperarum *pokolenye vąszewe a. wrzeczenycze,* ventilabrum *lopatka vedna* (y dopisane po v, czyż nie wietrzna, czesk. větrná?), area *gvmno a. boyevyszko,* pinnaculum templi *na wyrzschu koszczola*; 4 traditus *sdradzon,* reficientes *oprawyayacz,* opinio *powyeszcz,* lunaticos *namyeszązsznyky,* paraliticos *onyeslamane,* evanuerit *wywyetrzeye a. vysmaczye,* apex *vyrszek.*

2. compulerit *przynądzy,* mutuare *zayacz;* 6 exterminant *vyszuczaya* (extra terminos ponere, nad tem *saya) błądzą pomorzayą,* erugo *rdzą,* tinea *mol,* nent *prządą,* adicientur *przyrzvczeny bąda;* 7. uvas *vynne iagody,* festuca *pasdzorko sczblo;* 8. recumbent *przbwacz a. szyedzecz,* socrus *szwyekry,* trans fretum *zamorze a. przemorze,* preceps *przevarthoyvcz szą;* 9. teloneum *czlo,* commissuram *zaplatanye,* fluxum sanguinis *czyrwona nyemocz,* fimbria *podołek,* tibicines *plaxi,* tumultuantem *brzysk a. rzak czynącza,* diffamaverunt *ogloszyly a. rosznyesly*; 10. asse *zaszarth a. zapyenyacz,* veneunt *przedawayą,* per sata per *blotha* zamiast per blada!! 11. pauperes ewangelizantur *vbodzy nowy zakon przymvyą a. gynny sprawayą,* estimabo *przyrownayą;* 12. vellere *viminacz,* proposicionis *poswyątne,* quassatum *trzaszǫną,* arripere *wszyącz;* 13. estuaverunt *vswyadly,* fallacia *obluda,* tribus satis *trzy myarky,* eructabo *wyprawyą,* eciam *owsem,* suffocat *gardly zaduszą;* 14. tetrarcha

Digitized by Google

czwarthak, in disco *namisze*; 16. fantasma *obluda*, rutilat *czyrwyenyszą*; 17. dragma *pyenyącz*; 18. paciencia *lutoscz*, mola *zarnow (kamen)*, suffocabit *gardlil a. davyl*, debes *dluszen gyesz*; 19. exercent *vkazvyą*; 21. subiugal *poddaney*, nummulariorum *przwyanyączow pyenyądze*, locavit *oddal gyest vstanowyl*, reprobaverunt *zarzvczyly wszgardzyly*, novissime *naposledzey a. konyecznye*, verebuntur *sromacz*, affectos *znądzone*; 22. contumeliis *sganybyenym*, numisma *pyenyacz dany a. szchosz*; 23. aridam *zemyą*.

3. Proselitum *nowowyerzączego a. nowa wyeka*, gehenne *pyekyelnego*, duplo *dwoycz*, debet *pywynen a. dluszen gyest*, parapsidis *missy*, spurcicia *nyeczystoti*, fimbrias *podoleky*, tener *czenky*, tumultus *brzysk a. zmyesanye nąmyą a. gnyewacz szą*, oportunitatem *pogodi a. czaszv a. przydczv a. przystąpv*, quid molesti estis *czo slobycze namyą a. gnyewacze szą*, an putas *aza mnymasz*, azima *przasne*, prefecti *staroszcze*, insignem *snamyenithego*, clamide coccinea *plaszczem czyrwonym*, compulerunt *przynądzyli*, velum *zaslonya* (dividens?), in sindone *wbylem plothnye a. przeszczyradle*, lucescit *swyta*. Evangl. Marci Prologus: in Italia *Wloszech*, inicium principii *pochop początka*, in consonantibus *naprzez wyączywach*; 1. procumbens *pocląknąwszy a.(!)*, discerpans *syepayącz a. targayacz*, prosecutus *sczygal a. szedl zanym*; 2. patefaciens *osnamyonavayacz a. wyedzecz dawacz*, erumne *lichothi nądrze stradze*; 3. obseruabant eum *podstrzegaligo podglądaligo baczyli*; 4. procella *welma*, cervical *poduszka*; 5. trans fretum *przewyeszczszą*, domicilium *przebytek*, c ncidens *byyą*, legio *czmą*, in extremis *naszkonanyv*, perpesse *czyrpyala*; 6. faber *czeszlą*, speculatorem *kathą*, vicos *dowsi*, secundum contubernium *podlug towarzysztwą*; 7. baptismata *vmyvanye a. plokanye czyszczenye*, rescindentes *scrusayacz*, fullo *barwyerzs*; 8. conquirentes *pythąyaczszą*, allidit *ozemyą ye tlucze*, elisus ad terram *vderzy szobą wzemyą*, tractabatis *gadalyszcze a. movili a. goworzyli*, abscide *tny*, insulsus *szalonye*, volutabatur *vwalalszą a. przewraczal*, animequior esto *dobrey mysly bącz*, raboni *mistrzv*, pastinare *rosplodzycz sczepycz sadzycz*, cultores vinee *vynarze*, nubent *poymacz bądą*, nubentur *zamąsz vidawacz*, quadrans *cząscz pyenyadzy*.

4. afficient *vnądzy*, alabastrum *sloyek alabastrowy*, nardi pistici (!) *sprawego narda czystego bez przymyesana*, indigne ferens *myersalogi nyelubomv bylo*; 14. oportune *podobnye*, refeccio *swyeczerzey*, stratum *vmyeczono*, singulatim *kasdy oszobye*, predium *wolwark a. kudzeny maley?*, sustinete *czekaycze*, obiciunt *liczą nądzą a. dowodzą mową*, velare *zakrywacz*; 15. cum sediciosis *swadlywymy*, vinum miratum *sbmyrą!*, conviciabantur *wyastky czynyly a. ganili*, calamo *natrescz*, mercatus *kupyl*, effigie *twarzy a. liczą*; 16. exprobravit *kara! ganyl bakal swa-*

Digitized by Google

rzyl, domino cooperante *sbozą pomoczą*, et sermonem confirmantem *akazanye pothwyerdzayacz*, sequentibus signis *adzyvy czynącz*. Luc. Prologus:

sollicitudinibus *napomynany*, contestans *pothswaczuye*, admissacio *dopuszczą*, repetente *opytam*, introitu *wstopyenyv*, assecuto *doslemv;* de vice *spokolenyą*, vicis *otrzedzy*, imminens *stukayacz*, pugillarem *pysadla*, precessit *zesla a. starzala szą*, in diversorio *wgoszczynczv wpospolitniczy*, confitebantur *chwalyli*, in comitatu *wtorzysztwe!*, vulvam *rodzeniczą a. lono*, procurante *gdy byl starosta*, prawa *wąwyre a. zawyle*, plana *rowne*, aspera *gorowathe*, indirecta *krzywe*, concuciatis *nyepotlaczaycze*, complicuisset *zatworzyl*, precipitarent *sepchnaly a. sdrzyvczyli;* 5. laxate recia *roszrzvczczye a. roslozcze a. roszwąscze*, tegulas *lati*, annuerunt *stukaly kywaly;* 6. ne repetas *nyepomynayszą*, mutuum date *pozyczaycze*, confertam *natloczoną*, in altum *na głąbyą*, illusus *przypadla*, vexari *trudzycz;* 7. loculus *mary*, agebatur *napądzon poruszon*, comprimunt *czysnaly*, affligunt *tloczą*, erogaverat *vytrawyla stravyla naloszyla;* 9. excessum *wyscze vystąmpi;* 10. satagebat *vszylowana*, supererogantes *czo natho vydasz;* 11. improbitatem *napornoszcz*, insistere *nastacz a. przeczywiczszą;* 12. dipandiosa *dwa szarthi*, cohartor *wąszko czaszno*, exactori *pobyerczy*, aderant *byli przytem a. przyszly*, ad cultores *cuuinarzem;* 13. consumor *conam vmrą*, sequenti die *zaivtra*, non capit *nyeldzą;* 14. *wadnoczyelny* (hydropicus), venit ad se *gydze przeciwogym*, alioquin illo adhuc longe agente *ginnak a. pakly kakodokąnt gyeszcze daleko gyest*, legacionem mittit *posle poszelstwo*.

5. saginatum *tlusthe;* 15. symphonia *gąnczba*, debcs *dluszen gyesz*, cados *lagwicze vynne*, caucionem *zapysz;* 16. ulceribus *wrzodow;* 17. increpa *wolwark;* 5. porticus *snyczyczą;* 6. remigassent *wesly szszą*, docilibus *wmyely*.

6. non capit *nyeprzyslusza nyeldzą;* 10. eucenia *poswiacze!;* 11. infremuit *zarwal charnyal;* 13. calcaneum *pyątha;* 14. subministrabit *wspomyenye;* 16. palmes est ramus vitis *wyeczv!;* 19. titulum *zapysz a. znamyą;* 20. sudarium *plothny! plath;* 21. panem *karmyą*. Prologus Romanorum: *sakosz* nihilominus; 1. segregatus *odlącz*, passiones *szadoszczy*, ignominie *sromothy*, in reprobum sensum *wbląbny smyszl*, malignitas *slobliwoszcz*, susurrones *tayny wtargacze wloczczy;* 2. contumeliosos *ganycze a. naszmyvacze*, incompositos *nyesdradzone a. nyeradne;* 3. causati sumus *dokasszaliszmy a. dowyedly*, prepucium *obrzasek;* 4. exinanita *vyprosznowana yest*, abolita *sgladzoną*, emortuum *vmyrtwyonego*, occasione facta *wsawszy przyczną;* 6. adopcionis filii *synowye vyszwolenyą*, secundum propositum *podług vmyslu a. wlosną*, prescivit *przewyedzal*, predestinat *wyvolyl*; 9. legislacio *zakon dany*, massa *gro-*

Digitized by Google

mada gliny vel alterius rei; 11. compunctionis *sruszenya,* delibacio *obyez,* oleaster *plona olywa, karzy bakay,* fulgur *blask gromowy;* 18. aspernabant *gardzyly,* in sabbato *dotego na;* 19. mnas *grzyvyen,* exegissem *wzyal vyczągnął,* vallo *valem gorą przecopem,* prosternet *vczclą tobą,* euge *myey go dzyąk a. dobry;* 20. peregre *wgoszciną napąncz,* similantes *zamiślayacz,* contumeliis afflictos *vnądzywszy sromothamy;* 21. duo era minuta *dwa sarthi myedząną,* accelerabant *rano chodzyly;* 22. pacti sunt *slubily szą,* beneficii *dobrodzeycze vstam vrządniczy,* cribrare *trzebycz a. pothszyewacz,* avulsus *oddalylszą odgarnyal,* invalescebant *rosmagaly szą;* 23. propter sedicionem *przeswądą,* ad spectaculum *kudzywądlwy,* illucescebat *brzeszdzyloszą;* 24. stupefacte *vrzaszly szą,* deviacio *klam a. obluda a. omyl,* in spacio *nadąlyą,* finxit *porzekl szą a. policzyl,* coegerunt *przynąkaly a. przypądzyly,* inclinata dies *sczedl dzen.*

Johannes Prologus: experimentum *sbkuszenye! vgiszczenye;* 1. in principio *początkv,* in propria *medzy swe wloszcze;* 2. metretas *myari;* architriclinus *zyrcza;* 4. quamquam *aczkoly,* predium contigit *przygodzyloszą gyest,* incomprehensibilia *nyeoszągle,* investigabiles *nyeoszanye! sczygle nyevgononye;* 12. differendos *roszdzelenye,* preest *nadgynnimy vlodvye,* sine simulacione *przesz pokrytstwą* (poprawione z *przytstwa).*

7. instantes *nąstąyacz a. vstawyczny,* providentes *opatronoszcz mayą,* in hoc ipsum *natem;* 13. vectigal *czlo,* instaurant *zawyrayą szą,* in cubilibus *vlozach,* comessacionibus *wzarlacztwach,* emulacio *nyenawiscz;* 15 collectionem *zebranye,* improperia *naygrawanye,* in alterutrum *geden drugyemv,* negocio *potrzebnye,* archarius *szkarbnyk* vel pocius qui archas facit *ceszar.* Prologus in I. Cor.: noverca *maczechą,* e vicino *plyszko;* 1 significatum *wzkazanye,* architectus *mystrz nadczeslamy,* inquisitor *pytayączy a. szukacz;* 2. *wsrost;* 3. cultura *oranye,* architectus *stawyczel czo budvye,* detrimentum *nyedostatech;* 4. dispensatores *safarze,* purgamentum *smyeczy,* peripsima *ogriszky,* pedagogus *pyestvn;* 6. negocium *potrzeba a. zaloga,* redigar *nyepoddam szą,* azimi *przasny;* paciuntur *mączą;* 7. vacetis *vdospyeszyli kvmodelenv;* 9. circumducendi *vodzycz,* in sacrario *wkoszczele,* bravium *odplathą,* in agone *vbogv a. wbyedzenyv;* 10. exterminatorem *odstraczczye a. zahubyczelą* (poprawione na *zag—),* communicacio *obczovanye a. pospolytowanye;* 11. decauetur *ogolona,* comam *vloszy;* 12. ignobiliora *podleysze,* curacionem *vsdrowyenye,* carisma *dary ducha swantego;* 13. perperam *przewrothną,* ambiciosa *czczy szadayaczą,* in enigmate *wpodobyenstwe;* 14. barbarus *nyeroszvmny,* idiota *nyedowczony;* 15. abortivo *nyedochoczczą,* primicie

Digitized by Google

napyrzwny, in momento *wmgnyenyv oka*, absorpta *pozartha polknona*, maranatha *sządny dzeyn*.

8. II. Cor. 2 obiurgacio *karany*; 3. commendaticiis *poleczonych a. chwalnich*, atramento *czyrnidlem a. pyszydlem*, deformata *popyszą*, obdurati *zaczwyrdzeny*; 4. abdicamus *otrzekaymy*, dedecoris *ganby sromothy*, non angustamur *nyestiskamy sobye*, aporiamur *vbostwo czyrpimy*, non destituimur *nyeznastawymy*; 6. in sedicionibus *wesvadach*, in longanimitate *wdlugo czekanyv*, patet *otworzoną yawną*, convencio *slączenye a skym schodzenye*; 7. refectio *naszyczenye*; 8. experimento *vgiszczanym*, ingenium *domisl*, ex abundanti *bez potrzeby zopwythoszczy*, destinavit *vloszyl vmysl*, incrementa *sporosz a. rosmozene*; 10. pertingendi *dotikacz szą*; 11. instanciam *vstawicznoszczy*, naufragium *thopanye*, ex genere *odpokolyenyą*, instancia mea *vstawicznoszcz powsednya*; 12. aculeus *osczen*, inpedam *naloszny a. naszadza szą*, esto *bocz tho*. Galat 2. contuli *rosmawyalesem a. gadal a. gatal*, contulerunt *daly*, operatus *pomagal*; 3. festinavit *omamyl*, proscriptus *pothąpyon*; 4. subcultores *podpyastvn a. opyekadlny*, per allegoriam *przepodobyenstwo*; 5. contineri *ogelonv bycz*, massam *często a. czalo*, emulaciones *nyenawyszczy*, dissensiones *nyesvarnoszczy*, rixe *swadi*; 6. preoccupatus *oszydlon ogarnyon*, communiter *pospolito czyn swe gymyenye*, is *ten*, qui catetisatur *ten czo szą navczenye byerze* et qui se catetisat *tym czo szą gi navczą*, ne mihi molestus sit *nyegnyewayszą namyą*, stigma *bluszny!*; Ephes 1 gratificavit *wdzącznym vczynyl*, macerie *sczany parkanye*, condat *sczynyl*; 2. concorporales *spoluczylesine*, prefinicionem *vyrzeczonye*; 3. seculorum *wyekow*, supereminentem *nawyszszcy laszky a. myloszczy a. navyączey szą vkazalem a. wyszkytlem*; 4. compactum *spoyoną*; 5. in ympnis *wchwalach*, rugam *smarką!*, educate *wschowaycze*, ex animo *zvmyslw*.

9. insidias *sydla zalogy*, instanciam *snanscz*, legacio *poszelstwo*, fungor *dzeyą a. czyno*. Colos. 1. dominaciones *panstwą ksyąstwa*, 2. cirographum *zapysz wloszny dopyekla*, eduxit *wywyodl*, contractaueritis *obyraycze a. thykaycze*, scita *zymyanyn*, barbarus *czvdzozemcza*, ostium i. e. sacram scripturam *dzwrze mowy* i. e. *przestrona wymowa jako drzwy odtworzone*. I Tessalon. 1. circumveniatis *oklamaycze*, afflicti *vnądzeny*; 4 in compassione *vyelyebney zaloszczy*, operam *pylnoscz przyloszycz*; 5. monentes *oczącze*; pusillanimes *boyaszne strasne ląnkayącze*; II Thess. 2. in id ipsum *wtho same*, quid detineat *czo dzerszy*; 3. glorificetur *oslawyon*, ab importunis *odnapornych a. zysnich*, curiose *dworszky*, discessio *odstąpyene*; I Thimot. 1. intenderant *spynoszczą*, genealogi *sgathky opokolenyą*, interminatis *nye gesce* i. e. sine termino prestant *czynya a. przywodzą przynoszą*, parricides *czo oczczą zamordvyą*, naufragaverunt *pothonąly*; 2. non intortis crinibus *nyestoczonymi vloszy*

Digitized by Google

i. e. *kądzerawymy;* 3. bene prepositum *dobrze swą czelacz prawge,* neophitum *nowa wyarca;* 4. canteriatam *porusona a. przyskwaroną,* cum graciarum actione *sdząką,* exerce *czyn a. sprawyąszą,* conflicciones *swady gadanye boyowanye;* 5. mutuam vicem *odmyena odplathą nawracz gym,* desolata *oszamyala,* instet *nastoy a. nelegny,* preiudicium *rozsądzowanye,* subsecuntur *skrzyczszą nyemogą;* 6. questum *zyszk,* diccionum *rzeczy,* adpositum *porączenye;* II Timoth. 1. ava *babka,* commenda *porządz poday polyecz;* 2. idonei *godny,* implicat *ploczeszą a. plyecze,* legitime *rządnye,* docibilem *vczvdzego!* (uczącego), resipiscatis *przeszthaly,* scelesti *szylny grzesznyczy;* 4. insta *nastoy,* oportune *snasznye,* coacervabunt *sgromadzą,* prurientes *leszkczącz,* delibor i. e. immolari per mortem *obyecza szą,* resolucionis *roszlączenyą,* sicut hodie *Strichi* de Hispania vel Anglia: w objaśnieniu do penula vestis Pawła św.

10. volumen hebraeum cum lege antiqua et prophetis *kszyągy zakonowe,* aerarius *mosyąsnyk;* ad Titum 1. amplectentem *oblapyayączego mylvyączego.* fabulis *nyestatecznich powyeszczy,* criminantes *ganyacze;* ad Philom. commilitoni *spolv riczerzewy;* imputa *polycz a. wlosch,* debet *dlusen;* ad Hebr. 1. multifariam *roszmaycze,* hereditavit *dzedzyczstwa dodzerzal;* 2. perfluamus *nyeprzyslvszy,* fidus *vffaną,* obnoxii *povynny zawąszany;* 3. in exacerbacione *vrosdząsnyenyv,* offensus *vraszon v. roszgnewan;* 4. efficax *mocznq,* penetrabilior *wyączey pychayącz,* medullarum *moszgow,* pertingens *doszągayacz,* ancipiti *naobye stronye ostrego;* 6. prolapsi sunt *odpadly* v. occiderunt per lubricitatem *poszlysnąly szą,* ostentui i. e. derisioni *w poszmyech,* controversie *nyeszwornoszczy,* immobilitatem *nyeporuszene swey rady,* anchoram *cotuiczą;* 5. elementa *zywyolowye,* exordii *początka;* 7. a cede *odpobyczą,* sponsor *slvbyczel;* 9. culture *naslądowanyą,* seculare *swyeczkye,* hoc significante *any bilo snamyonano,* assistens *przystayacz,* per amplius *sirsi,* morte intercedente *aby smyercz myedzy tho weszla,* testatori *porączyczela,* coccinea *czyrwoną;* 10. exhaurienda *kvszglądzenyv grzechow,* iniciavit *poczyął,* subtractionis *straczenyą,* aquisicionis *zyskanyą dusche;* 11. substancia fundamentum *zaclad,* argumentum *dovod,* non apparencium *nyevydomy,* in casulis *vbudach,* arbitratus *maya zato,* fastigium *wyrzch,* animositatem *syly moczy.*

11. obturaverunt *potikaly a. zathaczali,* impetum *prąthkoszcz,* efugaverunt *zapyądzyli,* aciem *ostroszczy,* castra *stany namyothy,* exterorum *czvdzozemczye,* convaluerunt *wsmagaly,* distenti *roszczągany,* verbera experti *byczą pokuszyly a. czyrpyely,* ludibria *poszmyewanye nyagrawanye,* circuerunt *kolyly tulaly szą,* in melotis *wgvnyach,* afflicti *nądzy,* in solitudinibus *popuszczach,* in cavernis *wyamach,* deo pro nobis aliquod providente melius *a tho bozym zgyednanym przenasze lepsze aby przesznasz doconyąną swego przyyaly;* 12. circumstans *oszadly nasz*

Digitized by Google

grzechy, pacatissimum *pocoyny*, exercitaris *skusonym vdobrem*, remissas *oslabyone*, dissoluta *roszwyązanye*, prophanus *grzesznyk lakotny*, attractabilem *przygemnego*; 13. connubium *poymovanye*, prepositorum *starszy*. Actus Apostol. 1. consuescens *poyadw sbnymy*, spiritus *vyatr*, confusa *zamyesane wsobye*, difinitum *wloszone*, compuncti *skruszyly szą*, inidipsum *tez*, circiter *yacoby a. blysco*; 3. consolidate *sczwyrdzyly*, bases *nogy*, comperto *wzwyedzawszy*; 4. precium *pyenyądze zacupya a. przedane*, prodigia *dzyvy*; 5. fraudavit *zatayl a. sdradzyl*, grabatis *nanoszączych loszach*, ambiebant *pochybowaly a. vatpyli*, dissecebantur pre nimia ira et odio *gyedlyszą a. gryszly poszyerczu*. 12. 7. accola *przebywacz a. przebyvayącz wgoszczynye*, tractabunt male *bądą zyosle! kvym myecz*, genus *rod*, circumvenientes *oklamawszy*, rubi *kyerz*, continuerunt *zathkaly vszy swe*, impetum *nawala kwapyne*; 8. devastabit *svogyvye*, auscultabant *poszlusny byly*, gaza *skarb*; 9. curaverunt *pochowaly*, calcitrare *pyąthą vyrzgacz*, cedis *mordowanyą a. byczą a. smaganą*, spirans *sapyącz a. lupyni!*, insidie *smowy nyeprzyaczelnye*, convalescebant *rosmavyaly szą*, coriarii *rimara*; 10. correptus *obrason*, excessus *mysly wytarganye od swatha kvbogu*, submitti *ano go spuszczayą*, anudius *oddzyszeyszego dnya*; 11. comperi *vsnalem*, quatuor quaternionibus i. e. qui presunt quatuor militibus *cztirzem ryczernykom*; 12. annuens *stukayacz*, concionabatur *mowyl kvpospolstw*, producere *wywyescz vydacz*; 13. collactaneus *spolvstowacz*, proconsule *bormistrą*, incole *bydlączy*; 14. sedaverunt *vkoyly vmyerzyly*, persuasis *doradzyli nawyedly*, contumeliis afficerent *ganyenym vnądzyli*, conscisis *rosdrwawszy suknye swe*; 15. sedicio *swada*, diruta *sborzoną* (nad tem *e) a. ruszone*; 16. purpuraria *czso dzala postawcze*, in foro *gdze tark bywą*, ligno *clodą*; 17. disserebat *gadal snymy*, insinuans *osnamyayącz*, avide *sądoszczywe*, superstitiosus *marny anyevszeteczny* (superflue curiosus); 18. scenofactorie artis *rzemyąsla czo stani a. namyothy dzalayą v. dzalal*, excuciens *strząsnąw*; 19. sudarium *vczyradlo pothu*, excorciste *zaclinacz dyablą*, questum *szysk*, acquisitio *dobywanye zyszkw*, periclitabitur *skodą wyeszmye*, confusione *smyeszanym aroszdwogenym*, impetum fecerunt *rzvczylyszą*; 20. complexus *przytvlyl v. oblapyl*, allocutus *namyawyal ge*, applicuimus *przystalysmy kvportu*, non subterfugi *nyeodvraczylem szą*.

13. Tribunus *tyszącznyk*; 21. sicariorum *poduchuv mordarzewye* 22. loris *vądzyly*; 23. laniarent *rossepaly*, 24. oratore *rzecznykem*, pestiferum *slostnego*, detulit *odlosyl oddalyl*, successorem *namyąsthką*, tendentes insidias *czynycz zalogy vclady*, sua supersticione *ogyego vyarą*, cohortis *zastąpy*, tollentes *rvszywszy szą*, humane *przyemnye v. ludsky*, navigabamus *plywalyszmy*, conari *sdolacz*, tiphonicus *wychrowy*, scapha *czlon*, accingentes *podkaszawszy*, sirtis *wyr*, armenta *nadobye czo sluszą*

Digitized by Google

kvramyenyewy, a chreta tali loco *pasnykwczayemv*, prora *przodek korabyą*, et passi sunt eam excidere *achczely czoln szyecz a. srąbycz*, in sinum *porth a. okrąszel ostrow*, iuncturas *spogyenye*, impegerunt *otraczyly szą obraszyly a. stuknąly*, solvebatur *rosdrwaly szą v. rosbyla a. rospadlą*, a vi maris *od moczi morskyey a. odwalv a. od gwalthv*, custodias *yaczcze*; 24. reficiebant *naprawyalą a. wskarnyaly*, vippera *wrzeczenyczą*, in tumorem *wopuchnyenye*, predia *dworowye a. wolwarky*, disenteria *czyrwona nyemocz*, de secta *stowarzystwa a. dzyrszenye*, incrassatum *nadąloszszą*, compresserunt *zaczynaly a. stulyly*. Jacob 1. non improperat *nyema zasle a. nyewymawyą*, intentator *nyepotuszyczel*, circumfertur *okolo szą wsnoszy*, abstractus *oterwan*; 2. circumducere *obyewyescz wsyko czalo*, abitu *odzewem*; 5. eruginavit *serdzewalo*.

14. ululate *qwyelcze*, sufferenciam *czyrpyedlywoscz*; I Petr. 1. inmarcescibilen *nyewyadlą*, non configurati i. e. assimilati *kdrzewyeszim zondosczyam*, 2. simulacionis *pokrytstwą*, livor *synoscz a. otok*, 4. capitatura *splatanye*, mutuam *wsagyemna othmyąną*, exprobrabimini *layą wam tąpya wasz*; II. 1. consortes *vczą̨stny*, delapsa *wislim*, illucescat *aszdzen oszwyeczny!*, rudentibus *powrosy*, pellicientes *klamyacz*, subiugale *oszedzonye a. podanye*, exagitate *richlo konyaycze*, implicati *wplyetly szą*; I Joh. 1. contractaverunt *tikaly maczaly obraczaly*; 2. advocatum *rzecznika a. przemowcza*, propiciacio *slutovanye* (a dalej *obyathą*), solvit *ruszy dzely*; III, 1. primatum *starzestwo*, garriens *sczebyeczą̨cz*; in metis *okolne*; altercaretur *wadzyl szą a. swarzyl*.

15. Apocalyps. 1. ponderis *rziza*, auricalco *moszą̨cz*; 2. rumpheam *myecz*, siminus *pakligynak vczynysz*; 4. signatum *zapyeczą̨thowanye*, phialas *banye*; 6. bilibris *dwogye libry* i. e. *myarą*; 10. iacinctuabiles *czyrwone*; amaricare *gorszscocz*; 13. falcem *koszą a. syrp*; 14. vindemia *sbyrane vyną a. vinni czasz*; 16. estuaverunt *vwyadly vswyadly*, poculum *kubek*, desolatam *opuszczonyą a. opuszczala*; 18. custodia *stroszą*, tvmanum *thimowe*, cocci *czyrwenczą*, eramentum *zwonowyną*, eboris *wslinya*, redarum *wozow*, in veneficiis *wtrawyenyą a. vtruczynach*, execratis *wyobczowanym odswyaczonych a. odswyaczonym*, stadium *gon a. stagye*. Prologus Hieronymi I—IX. nonos *nyesnayą* incognitos, gymnasia academia *scaly! achademskye*, studentes persequitur *vcznye vczyekayą̨cze sczygą*, ad extremum *naposlathkv naostatkv*, gymnosophiste *nadzy mą̨drczy*.

16. II energia *wnatrzna praczą*; III plastes *tworzecz*, firmamentum *gwesznye nyebo*, titulus *znamek*, interim *myedzy thym*, roboraret? *przemytal*, fullo *barwyerz a. walkarz*, geometra *myernik*, dialecticus *dwoymowczą*, suppellex *sczebruch*, vilia opuscula *łą̨czna dzela*, garula *gworzną*, verbosus artista *rzeczny chytrzecz*, grandia *nadą̨tha*, pre pudore

Digitized by Google

oganybą, et ne parum hoc sit *a acz toyest nyeslusznye*, manserunt *okrocznyą*, incongrua *nyeslusznye*, retor *krassorzeczny*, musicus *spyewak*, astrologus *gwasdomowczą*, fabrilia *kowadlnye*, sacrificia *obyetnye*, pene *yakmyarz*, sacramenta *tayemsztwą*, arismetria *lyczebnye*, complector *oblyczayą*, prosa *przestroną rzecz wyrsew rzeczą plynye*, proposicione *poszenym!*, affirmacio *poczwyerdzenym*, conclusio *zawrzenym*, determinat *dokonawa*, caucius *wyernyey*, typus *podobą*, in gestis *wdzyczyech*, viculus *myesteczko*, historia *rosprawą*, coartati *sczesnyeny*, lugubri *nyewyeszely*, eruca *lyska*, rusticus *rolnyk oracz*, morum *yagody glogoczlową*, rubigo *rdzą*.

17. litum *omasany a. obwrzen*, uncinus *hak*, naufrago *pothop*, luctator *zapyasznyk byedzycz*, figit *wstanowge*, gradum *stopy*, pila *stąpą*, totidem *telesz*, perplexus *spleczyon*, petulans *chlubny*, hebes *glupy*, eruti me fateor *alie syechczącz wysnawam*, obvius *pothykayączy*, venustas *osobnoszcz*, ad Desiderium *to yest Desiderza mego*, illustrare *osnamycz*, apocrifus *nyegysthy skladacz*, retorico spiritu *kraszorzecznym duchem*, liuor *szylnoscz!* Genesis 1. in principio *wpocząwcze*, inanis *nyewsytheczną*, abissi *przepaczny a. przeszden*, firmamentum *stworzenye obloc*, in signa *narose* (rozeznanie). reptilia *posyemy plosz*, animam *twor*, species *oblycznoscz*; 2. igitur *tak awsak*, ascendebat *wsplywasse*, de limo *sglyny sblotha*, sopor *sen drzemanye*, virago *maszyczą*; 3. animancia *stworzenym*, calcaneo *pyącze*, ne forte mittat *aby nyeszągl*, gladius versatilis *na oboye strony ostry*.

18. concidit *posmyrzyla szą gwerem*, vagus *blaskathy*; 5. acceperunt *porzmaly!*, penituit *luthowal*; 6. tristega *pokoy troyego podnyebyenyą a. chyszką*, carminis! *zyswyszny!*, catharacta *przedech* (lecz dalej *okną srodlą*), substancia *stworzenye*, vice *wyeka*, iumenta *dobythek*, ferebatur *plawasze*, obtinuerunt *zathopyly*; 8. animancia *ziwysną*, apparuerunt *wynykly*, nihilominus *opyacz lepak*, vice *czaszow*, odoratus *powonyal*, maledicam *przeklną*, estus *wyodro*; 9. excepto *kromye*; 11. culmen *wyrzch*; 12. in gentem *wloszczy*, peregrinaretur *zagoszczylą*; 14. substanciam *plon*, a cede *od pobyczą*, quo protegente *patrzenym yego*, abigebat *sganyal odpądzą*; 15. sopor *drzemothą*, ruit *vderzy*, affligent *nądzycz bądą*, caligo *mrocota*, altrinsecus *itam iszam i tu y owdze rosznoszy*; 16. utere ea ut libet *vczyn snyą iako chczesz*; 17. prepucii *loną*, alienigena *czvdczozmyenczą*; 18. favore *nawyedze*, data *myarky*, simile *byaley mąky*. subcinericios *pothplomyky*, tenerum *tvczne*, vita comite *bądzemly sywy*, muliebria *zenyska nyemocz rodzenya*; 19 minime *nyekakye*, dissimulante *osczvdzaacz*, suscepi *wysluchalsem*, fauilla *pyrzyna*; 20. profectus inde *odiath syedl*, peregrinatus *pyelgrymowal pogoszczynye*, deprehensam i. e. perfecte *szyeszą wzywocze nyenaleszoną*; 21. ablactationis *wdzen yego osta-*

Digitized by Google

wenyą, utrem *lagwyczą*, scapule *plecze*, posteris *namyastkom*; 22. unigenitum *gyedynaką*.

19. vepres *strvszyny czyrnowy* (poprawione z *czyrwony)*; 23. intercedite *orądwyczye*, siculus *zawyasze*; 24. femur *landzwye*, idriam *wyadro*, in scapula *napleczew*, extra placitum *przewoley*, prolatis *wyyow*, imprecantes *poclynąyącz yako rzekacz day czy tha raną albo ową*; 25. in vocabulis *vprzyslowyą*, hispidus *chlubati kosmati*, protinus *zanymsz*, oppido lassus sum *wyelmy ostalem*, lentis edulio *soczewyczna karmią*, cerimonie *swanthoszczy wyadomye a. obyeczane duchownyk*, quiesce *ostany*, prospicimus *yrzemo yest*, 28. aquiesce *wpusluchay*, surripuit *pothchyczyl*, num *aszaly telka*, orbabor *oszyroczeną ostradzą*, tedet *tesknomy*; 29. fragracio *wonyeyacze*, innixtum *wspologą*, *dalekoly gyest yescze dowyeczorą*, et ecce *owatha dobyą*, consobrina *szyoszstrą vyeczna*, ad socerum *kv czczyewy*, confitebor *dzakvyą*, potitus *doszyel yest*; 30. decorticavit *ostrugal*, mandragora *sticzek*, fulvum *rude bure*, ex platanis *iaworowye*, serotina *postnye*, admissio *spuszczenye*; 31. factus est inclitus *oslachczyl szą*, nudius tercius *przethwczarayszym dnem*, tympanis *sbąbny*, ne irascaris *nyeporokvy*, cumulum *copyecz*, acervum *gromadą*, inclitus *slachczycz*, resperse *pstrze*, esto *nyechacz tho bylo*, stramentum *syodlo*, luctabatur *lomylszą a.*

20. *byedzyl*, nervum femoris *zylą byedrną*, quin *czyscze*, iuxta *blisv*; 34. negociamini *kvpczycze*, depopulati sunt *pusto ostawili*, connubia *swadzby*; 35. sevientes *pyrzchayącz*, de lumbis *slandzwyą*, periclitari *ksmyerczy czągnącz*; 38. *roszlyczney barvy* (bez łaciny), teristrum *placz!* (loktusky tenke theristra mamotrekt wiedeński) a więc może płaszcz?; nurui *newyescze*; 19. adolescenti *ivnochowy*; 40 propagines *prączye*; 41. paluscernis *pomokradlach*, expergefactus *przeczvczyw*, pullulabant *kwtly*, torpebant *mzely*, solium *stolyczą*, presagium *wyeszczbą*, habitudo *postawą*; 42. in culmo *nasczble*, alioquin *anyegestly tako*, in diversorio *wgoszczynczw*, pabulum *obrok*, probato *vgiszczny*; 43. subatestore iurandi *podprzyszągąyą*; 44. augariari *czarowaczy*, suggessimus *dalysmy wyedzecz*; 45. medullam *yądro* (jak iadro w czeskim mamotrekcie), binas stolas *dwo rucho!*; 46. nepotes *vnvczątha*, superstitem *namyesthka*, opus *rzemąslo*; 47. extremo *nastarze*, ad peregrinandum *naprzebytek*, ingravescente fame *vczaszenym glodw*, sustentavit *stargowąlą odchoval*; 49. pertinacis *wstawny a. nyevstąpny*, catulus *sczenyą*, accubuisti *wpoleksy*, sceptrum *berla*, acrescens *przyloszly*, brachiorum *ramyonom a. loctom*, Nazarei *poswąnthny*, condita *pogrzebyoną a. pomazaną*.

21. blande *ochodnye*, funibus *wrodze*, in comitatu *wsastąpye*; Exod. 2 in carecto *wrogozy*, per crepitudinem *pobrzegv*, vagientem *kvwyekayączego*, papiro est locus ubi crescunt papiri *myastho sytowya*, soceri

Digitized by Google

czczą, solue *sbzwy* (zzuj !) 4. impeditioris *nyeprzestroyney*, tardioris *smyąszkaly*, levites *sluges! cosczelny*; 5. scipula *myrswą*, pretectis *starostam*, exactoribus *czą̨dzayą̨czym*, adona *wyelikego*; 6. paleas *slomą a rzysko*, vacatis ocio *prosznvyascze*, pepigi *zaslubylsem*, peregrinacionis *gosczynowaną*, iudicii? *wsnamyonach zwalascze*; 8. *ploczysną* (płoszczyca?), ebulirent *wyclokoczą*; 11. super utrumque postem *naoboya podvoyą*, cum lactucis agrestibus *spolną loczygą a. rzeruchą*, indigenis *tu rodzylich* (nieco dalej: *wzemy rodzylich)*, in limine *napodwogyv*, armenta *skoth*, colono *przebywaczewy*; 12. appensum *nawyosz*, castrametare *stany rosbyczy* castra ponere *stany rostawyacz*, vestigia *slag* (nad tem *k)*; 15. corus *tanyecz*, precinebant *pospyewaly*; 16. pila tusum *wyrczychom ospychano*, scaturiebat vermibus *robaky szą rosplaslo*, incaluisset *zagralo szą*, gustus *kąsz*; 17. epiten *myeri*; 18. eruit *wychopyl*, decanus *dzeszą̨thnyk*, tribunos *starosti*, suggesserat *ponąkal*, strenuos *odatne!*

22. confodietur *przekąth* (przekłót! skot w biblii Zofii!), clangere *wznecz a. trąbycz*, perstrepebat *swyączalą*, peculium *oszobnye*; 20. zelotes *msczyczel*, intra urbes *wroczyeth* (wwroczyech Biblia Zofii), preponens diis *byszkopow*, precium pudicicii *wyeno*, adustionem *ozenye*, aborti *wznyedosle*, exactor *dracz naszylnyk*, in negocio *wsączе*, molestus *czą̨sek*, cornupeta *badacz*, adeps *thvk*; 24. in titulos *nasznamyonal*, questionis *trudnego*; 25. iacinctinam *modre*; primicias *pyrwe wrody*, jacinctus *modre postawcze*, archam *skrzyną*, propiciatorium (później i oraculum) *modlebnyczą*, labrum *vmywadlo*, productiles *klepane*, acetabulum *dzban ocztowy*, canna *czewką*, phiales *banye*, lucerne *swyetlnycze*, ductile *dąnthe*, hastile *poysrodek*; 26. cortinas *opony coldri przethykanye*, cocco *czyrzwczczewe a. czyrzwyewe*, bis tinctus *dwoycz barwyon* (por. k. 23 vermiculo *czyrwczą dwoyczy barwyonego)*, ansa *dzerzadlo* (niżej *dzyrsadlo)*, saga *kobyerzecz a. dzaniczą*, rubricatis *czyrwonich*, due incrustature *dwye lywye*, ad austrum *naposlednye!*, bases *potstawkow a. poclady a. pothwaly* (por. podwali bases w wiedeńskim mamotrekcie), laminis *blachamy*, retorta *przesukanye*; 27. lebetes *panwycze*, forceps *klescze*, sustinulas *haczky a. taczky*, atrium *przystrzesze*, plumario *piorem a. gyglą viszyvane*, celatoris *ryczym*, paxillos *colky zelaszne*, oras *podolek wyszywany*, sculptoris *czo dzala obogym rzyczym*, uncinos *wą̨dy a. haczky*, vitta iacincta *zawnyczy modrich*, ora *okragek*, mala punica *zarnata iablka*.

23. 29. similia *zemla*, pectusculum *mostek a. grandzy*, crustulam *grąnką*; 30. testimonium (pactum dalej) *zaslubyenye*; 32. fusario *litim*; 33. papilio *stan*; 34. solempnitatem ebdomadam *swyąto thydnyewe*; 35. proposicionibus panibus *zobyetnymy chleby*, armillas *zapony*, dextraria *sponky sprawych rąk*, polimitam *barvyoną a. brunathnym pomyeszaną*

Digitized by Google

(ale na k. 22 opere polimito *dzalem roszlycznich barw);* 36. de bisso retorta *zelono byalim przeszvcano,* excubabant *przycladaly a. strzegly,* saga *dzenicza,* fibulas *zaponicze,* palium *pokrzicze, rudownych* rubricatis, bina incrustature *dwogye wystruganya,* palmitaneo *przeszywnym,* cavum *dupyaste;* 37. duos et semis *potrzeczego* semissem dimidii *pecora,* labium ora mense *obranita,* de stipite *sbposrzothia!,* pigmentarii *apotekarza;* 38. arula *oltharzyk,* cum basi *spotstawkyem,* in atrio *wprzystrzechv,* pergarum? *wsądy;* 39. cocco bis tincto *yczyrwoczowego a. dwoy kraszonego,* bracteas *stronky,* versu *rządv,* eminebant *wyszkytalysza,* adolere *praczyczy a. palycz;* 40 in vestibulo *wobleczny czy;* Leviticus 1 intestina *droby,* et retorto ad collum capite *azatoczy glową kugardlv;* 2. ascellas.

24. *podskrzylką,* oblacionem sacrificii *obyecz poszwąnthna,* de craticula *smysky a. sbąnky,* confringes in modum faris *azetrzesz yaco krupy,* partem faris fracti *czocz krup dartich;* 3. vitali *droby;* 4. intestinis *strzewy,* et reliquo corpore *yscusimczą czalem* (ze wszem ciałem); 5. reptile *ploszocze*; 6. feminalibus linteis *wbyalem rvsche,* frugetur *bądze prosną,* defricabitur *wykvszono* (wykruszono?) *a. vytartha,* iuxta ilia *podle ląndzwą,* presertim *wloszcze;* 11. ruminat *dzwyeką zuge,* morticinia *vmarlycze a. vmarlini,* grifonem *nogą,* aletum *sokolą,* ibim *boczyaną,* chameleon *krzeczek,* quadrupes *bobr;* 12. a profluvio *odwyczekaną a. odwythoky;* 13. pustula *trądowaczina,* prospicue *szrzemo,* subrufa *naczyrzwyen, mymo czeme thą myasza* vicine carni *okowemv czalv,* fluunt *lynyeyą,* incalmento *nalyszye* (łysinie), infusa *roszylylą,* abrumpet *rostvgye* (rostargnie?), a solido *odczalego;* 15. papularum *liszayow,* fedus humor *pod smyerdzecz!,* coram propiciatoria *przeczyvo modlebney;* 19. criminator *soczcza,* susurro *tayny vtargacz;* 21 iugem scabiem *wstawyczny strup,* impediginem *krosty.*

25. herniosus *kywaly!;* 22. inquilinus *podszadek,* tunsis *sluczonymy;* 23 non secabitis *nyeprzyswaycze!* usque ad solum *przysamye syemy,* spatulas *list;* 24. vocabitur *slvnye;* 25. vindemiam *sdzyranye vina,* sub condicione *podesmową,* attenuatus *ochudzal;* 27. precium *poplata;* Numerri I summa *czyslo,* utensilia *nadobnye!;* 2. siclus *zawyesze;* 3. excubie *strozą;* 4. bacilla *pawyczky a. zeslasne! lopathy;* 5. zelotipie *miloscy przeslyczne,* farine *pytlowanye mąky;* 6. canistrum *nyeczky;* 7. oraculum *modlytebnyczą,* de propiciatorio *sdeczky* (! deska, cka); 8. contra boream *przeczyw vichrv;* 10. calende *nowe myeszacze;* 11. emularis *dmesch;* 12. abortivum *nyedochodnye;* 13. precoqua *srzala groną,* de malogranato *zyablek zyarnatich,* lustravimus *skodzylismy!;* 15. ad liba *kvplawąyączym obyatam,* fecit irritum *vdrvsyl,* fimbrias *czepczye,* vittas *motowązy;* 17. destruit *rosnyeczyl,* in laminas *wsąd;* 18. germi-

Digitized by Google

nabit *zaklnye;* 19. excubabunt *cvcz bądą;* legitima sempiterna *wloszczonye wyeczne,* in donaria *gdarom;* 20. rufa *gnąda czirwona;* 21. versi in sedicionem

26. *rosztargnąwszy szą wyeswady;* 22. promit *wyszkytaszą,* presidio *posatka;* 24. situla *vąborek a. wyadro;* 25. complosis manibus *klasznął rąkomą,* intrieribus *lalodzach!;* 25. insidiis *lsczamy,* pro sacrilegio *oprzemodlą;* 28. in sedicione *wbyczv a. wyeswadze;* 29. in calendis *napoczątkv myeszączew,* succedunt *potzegayą,* in fomitem *kv podnyedze,* primitivorum *pyrzwych rod,* ebdomadis *thydny;* 30. serule *robotne,* clangoris *swatkv;* 31. sustulerit sentenciam *zapovyedzy przenyechą;* 32. expeditorum *dospyaly,* dextralia *narącznycze,* siclos *latow!;* 33. lustrata *schodzono,* alumpni *zchowanczy,* occupabit *oszoby,* confinia *branim?,* ventilata *dobrzye oglądną!* (oglądana), caulas *owczarnya a. chlewy,* stabula *staynye;* Deuteronom. 1 gnaros *wmąlye,* centuriones *storiczerzewnyky,* tribunos *tysączewnyky,* quinquagenos *pyączdzesąthowyky,* cerimonias *dochowane obyczagye* (zamiast duchownych!).

27. coram fano *podle modly,* procellenter *przedvsznye,* non usurpabis *nyeoszobysch,* maiestatem *wyelmoszenstwo,* legitima *wlostną,* emulator *sprawyedlywy mszczyczel;* 6. pecularis *oszobny a. wlosny,* utriusque sexus *oboye poglową;* 9. conflatile *czyelo dąnte,* dola *szczyesz* (scieś); 11. temporeaneus *czasni,* accubarius *lyegly,* super postes *naprodze;* 12. frondosum *lystowati,* possideas *wlodowal;* 14. bubalum *bawolą,* non incidatis *nyerzesycze,* tragelaphus *dzyky kozyel;* 15. contrahes *stulysch;* 17. non plantabis *nyeplacz a. nyesacz,* lucum *laszv a. langv,* miliciam *poszobą;* 23. scortator *smylnyk;* 24. sollicitans *nąkaya,* repudii *roswotnye,* convictus *doliczon a. przemoszon;* 26. in cartallo *nąwyelv;* 29. estu *wyodrem,* obsideberis *oblezon bądzesch,* cubat *wpologv,* tenera *dzewęczką czenką;* 30. ferio *szwirdzayą.*

28. crassi *rostili;* 32. expollicitus sum *slubilsem,* irritetis *wsdrasznyly;* 33. stille *kropye,* vaste solitudinis *napustem gastdzye,* meracissi mum *przechatne;* Josue prolog.: sub asteriscis et obelis *strzalamy y gwyaszdamy,* incubare *wlecz,* flagito *proszym;* 2. in tenebris *wmrokv,* in solarium *nadlugy!* (napobycze biblia), stipula *pasdzerze;* 4. super plana *nagoliszną;* 5. fluenta *bystrze,* dissolutum *semglalo,* cute *zobrzaszkyem;* 7. exturpet *zamączyl;* 8. non contraxerit *nyeszkorzyszczyl,* congesto *smetawsye;* 9. in campestribus *narowny,* utres *lagwicze skorzane,* industrius extremos *ządne;* 14. urbs silvarum *myastho spvsczale;* 15. a lingua *odzwyąkv;* 17. spacium *plonyą;* 18. afflatu *letnyemv vyatru,* contra linguam? *przeczyw szatokv;* 24. opcio *wlone!* (wolenie, niżej na k. 31 opcio *wolnye!);* Judicum 1 litterarum *pysmowe,* falcatis *koszatnik!* (kossatych w czeskim mamotrekcie); 4. capulus *gedlcze* ac

Digitized by Google

rąnkągyeszcz; 5. exanimus *bezmysla,* rutilat *klwtą;* 6. illucesca *wswytne,* in area *nagvmnyskv.*

29. concham *wyedercze;* 7. lambere *locacz,* ius *iucha,* occupate *oszoczczy!;* 8. et proprie *hąbez(!) malą* vel *ablysu tego;* 9. certatim *naporząth,* fragmen *zlomek;* 11. mediator *smowczą sąsyetstwo,* arbitri *vclaczdczą,* cum sodalibus *sdrusynąmi;* 14. prominus *swąthem;* 15. stipula *rszyszco,* sura *list,* cum postibus *swyerzenym!,* disce nerviceis funibus *wzwycz powroszy twardimy,* humentibus *sirowymy,* cum licio *sbydląnyczą,* defecit *omglal;* 17. ediculum *chiszek,* quo facto opus sit *czoszą mą stacz stego,* aciem *szyk;* Ruth 1 confecta *starzele;* 2. cultoribus *przyprawyanye,* iuxta acervum *podle stogą;* Regum I prolog.: texuntur *snowanyszą,* metrorum distinctiones *roszdzaly wyrsowe,* rapido ore *wszczeklymy,* deseviunt *warczą,* coccinum *czyrwony postawiecz gorąnczoszcz;* 1. temulenta *pelną vyna a. pywą,* post circulum *ponyekyelko dnyech;* 2. cardines *obrąsky,* fiscinulam tridentem *haczky o trzech zambyech,* pro fenore *zathą vmowa obyethą,* precidam *vkrasim,* ablactare *ostawycz* aut *odsądzycz.*

30. 5 naturi *vylatka,* prominentes *wyszkytayacz szą,* epulierunt *slaly szą a. zebraly;* 6. divinos *modlebnych bogow,* anos *slatkow a. poslatkow,* fetas *czelne a. czelestnye,* holocausta *zaszoną obyecz;* 7. intonuit *pogrzmyal,* fragor *lom;* 8. focarias *kucharky;* 9. stateres *lotow,* in triclinium *wkomorą;* 10. stacio *stanowycze;* 11. salus *sproszczenye,* incaluit *odczepyl,* in vigilia matutina *vczvczenye yvtrznyeysze;* 12. acies *ostrzek,* tridencium *wydly o trzech zębyech,* usque ad stimulum *asz dostpycze a. ostną;* 13. reptans *lysącz!;* 15. fornicem i. e. arcum triumphalem *coroną vczeszną,* siccine *takyeszch prawye;* 17. cassis *przelvbyczą!,* hastile *raczyszko,* contra falangas *przeciw sborw,* decem formellas casei *dzesącz syrow,* politus rotundus *obly glathky,* funda *proczą;* 18. sponsalia *swadzebnych darow,* mentum *czeluscz;* 20. kalende sunt *godzye! szą,* solemnes victime *svvyątne obyeczy,* parendine *pozayvtrzeysem dnyv,* deiectare *zaprzyszygowaczy;* 21. impigebat in hostio *oddzwyrzy szą tlukl,* epilepticus *padayącząnyemocz;* 22. oppressi aere alieno *obczążseny czvdzym sbozym,* in presidio *naposzaczczye;* 23. doluistis *lutowalyscze myą;* 24. ibicibus *dzywokymy cosly;* 28. adversatus *wsgardzydzyl! gest nymy,* et quinque sata polente *apyacz myar byaley mąky,* et in scrupulum *anagorzenye a. nazaloscz dusną,* benedictionem *darek,* massas caricarum *wyoslow figowich;* 29. latrunculos *paduchy;* 31. armiger *rynyerz.*

31. II Regum 1 incubebat *wspolek,* ab edipe *othukv,* cultui *okraszye,* carmen *kwyelenye,* compositis *narostanyach,* in inguine *wtrzeszilech;* 3. tenens fusum *laska szą podpyerayą;* 4. reputata *slawyątna,*

Digitized by Google

quinquennis *wpyączy lyeczech;* ferventi die *wdzen squari;* 5. nisi abstuer is *doyąth nyezagladzysch,* arcem *czwirdzey;* 6. colidriam panis *poskybye chlebą;* 7. amovi *sagnalsem;* 8. frenum tributi *yąmyą! slavvątne,* a comentariis *zemskim pysarzem,* super cerethi *nathstrzelczy* et phereti *nasamostraky!,* scriba *canczlerz a. pysarz;* 11. vertente anno *wsyrok!,* in solario *poszyemy krolewy;* 12. saro *trą pylą;* 13. contabescens *truchleyszy;* 14. salva me rex *wysbachay!;* 15. sollicitabat *ponąkal,* clivum *dvoyama! drogą;* 16. iugum *podgorą,* 17. calculus *camyonek,* ne forte absorbeatur *acz szą sną nyerosmisli,* in vestibulo suo *wsvem dvvorze a. wprzystrzechw,* quasi siccas *yako krupy yączmyenye,* tapecia *poszczelnye rucho a. kobyerz;* 18. in fastigio porte *nabroną;* 19. deambulatoria *przechody (a. palacze* niżej); 22 firmamentum *sczwyrdzenye,* transsiliam *przeskoczem;* 23. psaltes *organnek* (dalej *szoltarznyk),* et obrigesceret *dokąth mogl myeczem ruchaczy,* in stacionem *nastawysku,* tenerrimus *naczenczyeszy;* 24. prope menia *pomyedzach;* III Regum 1 fouerit *przestuge!*

32. 3 noctis silencio *opolnocznego mylczeną;* 4. prefectos *wlodarze a. rąnczcze,* pascuales *pasny,* altilium *ptastwa domacego,* curialium *wosznych,* carmina *skazanye a. skladane,* reptilium *cluszawych a. pozemi plosow;* 5. latomiorum *czesly a. lamaczow kamyenyą,* cementarii *mvrarze,* iummecta *nastawyącze vstawycznye;* 6. trabes *byrzmna a. trami,* ut non hererent *aby szą wnyewyskytaly,* per cocleam *okragem wschodw,* laquear *sklep a. oblok podnyebyenya,* cum torno *drugy!,* prominentes *wypvczonye,* anaglypha *wydlubane rziczye!,* prominencia *wyrazonye a. wyszadle,* altrinsecus *kvobyema stronoma,* quadrato opere *nacztirzy grany,* utensilibus *poszytnych rzeczy;* 7. septima *syedmyori,* cingebat *ocolila,* historiacorum *dawnych,* inter plectas *myedzy oklanky,* semis *pol drugego,* lebetes et scrutas *kotlow a. panw,* auricalcum *szlotą pyaną a. moszącz,* idrias *czyebemicze;* 8. canulas *canwye,* in mense batharan *wmyeszączv listopadv;* 10. in enigmatibus *natrudny gadkach,* peltes *puklerzow;* 11. bone indolis *dobrey vrody a. zaloszenyą;* 12. scorpionibus *ostrimy mothlamy;* 14. lucos *laszy modlebne,* excubabat *ponoczowal,* aque ductus *struga rura;* 15. sermone *vczyka!;* 16. mater familias *goszpodyny;* 17. non supponam *nyepodneczym,* optima proporcio *welmy dobra rzecz,* lanceolis *costzenky?,* quasi per duas araciunculas (i. e. sulcos) *iako dvema broszdomyą;* 18. pepigit fedus *smyrzyl szą.*

33. authoritas *sląwąthnoszczy a. moczy;* 20. eunuchum *vrodnika* (na innych miejscach *sluga* i *starostha),* aurige *wozotarzewy;* IV. Regum 1 cenaculum *wyeczerzadlney;* 2. involvat *zval;* 8. psaltem *gączcza,* irrumperent *oborzyly;* 4. collicidas i. e. herbas amarissimas *korzske lysczye* (coloquintida); 5. duorum burdorum *dwoge karri a. yenokoly;*

Digitized by Google

6. singulas *potrzebnye drzewo*; 8. cataractes *przedchi*; 8. castra *czwyirdze*, usque ad suffusionem vultus *alysch wszythka twarz slzami smoczyl*; latrinas *kliszky*; 11. impegerunt *vczyslyszą*; 12. arbitrio cordis sui *sdobrowolyenstwe szyerczą swego*, sarta tecta *strzechy nyeprzykrithe*; 13. iaculo *sypem*, lucus *paszyeką modlytebna*; 14. in valle silvarum *wdole solnem*, obsides *slachetne siny wsalogw*; 15. archam *krzynya*; 17. incuberit *wspolegnye*; 18. zelus *szaburzenye*, corrugato *szmarzczszczonym noszem*; 19. salvavi *vsdrowylszem*, pigmenta *lectawarze*, fitones *wyeszczy*; 21. inclusorem *slothnyka*, capitella *chocholky a. makowycze*; Paralipomen. prolog. II. dissenciens *nyeposwolny*.

34. 5. creditor *porączon* (przedtem *dlusnik*), preerant *wlodaly*, in exedris *wposwathnich komorach* (niżej *wskarbyech*); 8. cepit arcem *dobyl wyesze*, in acie *wstrzelniczni*, in presidio *naposzandze a. naposządzcze*; 9. uva passa *sussone vino*; 10. lasciviens *bvyalyą*; 12. concrepantes *wznacz*, melodiam *slothkye pyeszny*; 13. vices suas *otrzedzyą swą*; 14. humiliavi *pomyslylem a. vnyerzylem!!*; 16. tribulas *czepy*, trahas *zyelasznye brony*. proselyti *wypowyedzny a. nowowyarkowye*; 17. psaltes *spyewanye a. spyewakowye*, supputabitur numerus *by slyczno czyslo*; 18. he vices *thy tho odtrzedzy*, abditis *tayńcz*; 23. quasi scibinos *yaco barwyone*, proceres *vrodzenyszchy*; II. Paralipom. 1. syccomoras *wyrzbye* (przedtem *plone fygy*), celebrabatur *dzyeyaloszą*; 2. tina *gedlowe*, pina *sosnowe*, proselitos *nowotne*, obrisi *ridzego*; 4. a labro *odkraya*, vestibus *dwyema rządoma*, creagras *haczky a. vąnky*, epistilia *chocholky*, florencia *klwtączą*; 5. aurugo *sle powyetrze*; 6. imnos *dąnky*, ad oram *kvprzego!*; 7. propitium *wydome*, tina *czyszowe*, in armamentario *wkowacze*, exterruit *mya*; 9. posteri *namyeszy*; 13. de manubiis *splona*; 14. in nervum *wkladą*, presidia *poszathky*, vectigal *woszch!*; 15. desidebat *prawowacz bądze*; 16. dormivit *skończal*.

35. 19. peltas *tarcze*, pugiones *taraszy*. extra septa *sogroda*, sarta tecta *przykricze kosczyelne*; 20. crepuerunt *roszpyąklyszą*; 22. imbecilli corpore *mglym zywothem*; 24. pergama *wgączbnye ?*; 25. capita moncium! *promyenye studnycz*; 26. exequias *przewoth*; 27. de lapicidis *skamyenycz*. qui viebant opus *kctorym pylnoscz nadyalem*; 29. ascendit *przyczągl*; Esdr. 1. ut vigerent *aby ponąkaly*; 4. in pollito *naczosanym*; 7. evanuit *swyądlo szą*, appendi *odwyasylsem*, merens *truchl*; 9. cubiculum *pokoyą*; Neem. 2. obducta cicatrix *zadzyalanye dzwr*; 3. apponamus mutuo *zastawyamy nadlvk*; 4. optitulare *zamsznosz ?*, census *lyczbą*; 5. scribe *mądremv*, in domate

36. *naswcem przystrzeschv*, pomiferas *sczepowe*, signatores *smowcze*; 7. obiurgavi *karalem*, ex media parte *otpol*, decalvavi *sczynalsem a. stloczyl*, interferentes *wusącz*; II. Esdre 1. phase *baranka*, stola *wbyalem*

Digitized by Google

rusze. in omne genus *nakalsdy rod*, periurans *swyerzyw szą*, defricionis *spuczenye*; 2. per scripturam *listi roslaw*, in dacionibus *gynnyny dary*, athisce *kufliky a. korczacowye*, ab accidentibus *wlodarz nad myastem*; 4. stolas *odzew* (niżej *svknye*), sponsam *drogą rzecz*, in eam intendivit *bądzą szą gen dzywyczy*, refrigerium *odlekczenye*, hostilare *obyetowaczy*, vstilare *vszecz*; diffamatus *oszoczon*, peda *slepyege*, conspirantes *spolni yącz*, executores *dopychayaczy*; edificacio *splonyely byli*; 8. humanior *celestnyeyschy*, indicciones *poplatky*, in comitatu tutele *cubezpyecznemv przewodv*; 9. examinare *pogednacz*, presidebat *syedzal posluchayacz*; Tobias prologus: exacciones vestre instancie *svrąsnoszcy wasego prosenyą*, sectantes *vczynayącz*, imputant *porokvyą*; 1. proselitis *roslycznym gosczem*; 2. insultabant *przegarzaly a. drasnyly a. nasmyevaly*.

37. 5. sustinet *poczekach! moyą*, bene ambuletis *gydztasch sbogyem*; 6. prima mansio *pyrwy noczlek*, apprehende branchiam eius *gym zakrzelye*, exentera *vpitway*; 7. consobrino *synowczv*, palpitare *myotacz szyą*; 8. de cassidili suo *stoboly a. mantiky*; 11. lento gradu *lekco snyenączka*, in supercilio *nawyrchu*, consobrini *syesztrzenczy*; Iudith 1. vicenorum *dwadzescze*; 2. magistratus *wlodarze starosthy rządcze*; 3. incubuit *przypadl a. spolegl*; 6. dispare concidat in tristiciam cadat *nyemyey szą*; 7. per crepitudinem *postronye a. powalu staly*, aque ductus *vodne rynny*; 9. in contis *na kygech*; 10. discriminat *roszczącsala*, sandalia *patini*, vas *baną*; 12. concussum est *rano gest*; 13. estuavit *omdlela*; 14. plausu *claskanym*, tabefactum *zetlalo*; 15. cincines *kądzerze*, sandalia *trzewyczky wyrzesowanye slotem*, titanes *nasylnyeyszich gardzyn*, obturavit *zaczpalo*, modulamini *przespyewayeze*; Esther prologus: laciniosis *zaplatanymy*, discipulus *zwiscze*, insinuare

38. *vznyeslismy*; 1. consitum erat *okraszano a. vdzelano*, fulciebantur *ocraszoni*, prepositi mense *podstolye*, eunuchis *komornikom*; 2. deferbuerat *przestalo vrzeczy*, sub manu *podstrosą*, mundum *odzyew a. okaszą!*, suggesserant *natuknaly a. doradzyli*, mundi *krasnego odzewa*, muliebrem *zyenskyego a. nyewyeszczego*, revoluto tempore *wnyectorem czaszv*, limine *dzwyrzamy*; 3. exaltavit *wzpanyl*, decerne *przysrzy a. vlosch*; 4. eiulatu *vpyenym*, virgulam *berlą*; 5. in consistorio *wsądnem myescze*, dissimulata ira *iako byszą nyegnyvayącz*, invocata *nyeweszvana strowyl*; 6. inventum est *daczczno syą!*, stola *rucho*, incaluerat *podwyeszelysz*; 7. redundat *roszmaga szą*, obstupuit *zdrzalszą a. sbledzyal*; 8. concessi *postąpylsem*, librariis *skągarzow!*, vacarent *prosnyly*, ut expetunt tempora *iacoslucha nakosdy rok a. iako obyczay dawny odlugych czasow*; 10. fecit tributarios *many a. poddanye*, redundavit *roswodnyela gest*; 12. didicit *vygysczyl szą*, pro delacione *za oszoczenye*; 14. sevire *slobyli a. zlobyczy*, detestor *myrsalo myą*, funiculo distribucionis *myerzni*

Digitized by Google

powrosek; 15. haud dubium *przesewsego omylą a. vyatpyeną,* abusi sunt *wsgardzywsch a. sle pozyvaly* (wyżej noli abuti *nyechczą poszywaczy*).

39. humanitatis *odchodnoszczy;* Iob prologus: flabello *oganką,* scatebat *strczalą,* ferme *zamasanye,* prosa *przestroną aszyroka rzecz,* hexameter *sostonogy,* in membranis *napargamyenyv;* 2. sanie *ropą;* 4. vacillantes *pochobnyącze,* flante deo *sprzepuszczenya bozego;* 6. calamitatem *byady,* in vastitate *wpusczynach,* onagri *dzywoky oszyel,* in faucibus *wczeluszczach;* 8. cirpus *sytowye,* caretum *rogosye;* 10. tedet animam meam *styska szą mey duschi,* mulsisti *sczadzyl,* coagulasti *stworzylesz;* 11. pullum *yrzebyą;* 12. saporem *chącz;* 13. fabricatores *skladacze,* cultores *nasladownyczy,* in nervo *wklodze;* 14. defluit *sgidzye,* excauant *vydupnyeyą;* 15. attonitos *vyszokye a. gromem srzesnony,* insidias *vclady;* 16. ruge *smarsky;* 18. pedica *pyątha,* attenuetur *semglege,* avellatur *bącz vypelto;* 19. in calle *nadrodze steczcze,* plumbi lamina *wblachach olownich,* circumsepsit *oblothl;* 20. succedunt sibi *potykayą szą a. posczygayą,* vipere *vesczerzycze,* arbitrabitur *szczysne szą!;* 21. turbo *przewal,* medulis *mosgyem.*

40. glareis *grudamy,* cocyta *poroka! pye elnego;* 22. obtinebas *ponowalszy,* cardines *kroym;* 13. presto sum *gotow sem;* 26. obsecrante i. e. suaviter educente *gego mąky sposobyenym;* 28. institorum *karpczow!* (kupców!), procellis *velma byczym;* 29. cohibebant *krączyly a. zathlaczaly,* molas *czeluszczy;* 30. fluctibus *velnamy,* capicio (id quod est circa collum) *obykem,* succinxerunt me *kaszą szą okolo mnye,* effervuerunt *wyprasznyeny szą!;* 31. pepigi *vczwirdzylsem,* sulci *prosdy!;* pronunciabo *oglosim;* 32. absque spiraculo *bez odetchw;* 33. marcescere *swyądnącz;* 35. calumnatorum *gancz,* vim *gwalt;* 36. in legislatoribus *vstawyczelyech zakoną,* stillas *krople.* pretexunt *zastra zaslonyą;* 37. orbis *okrąga swąta;* 38. vesperum *swyerząca gwasdą;* et luciferum *dzenniczą,* contentum *spawanye,* vagientes *quelącze;* 39. ibicum *dzyvoky kos,* salsugo *slunawą,* in preruptis *wroszedlinach,* silicibus *opocznich a. krzemyennich,* atque inaccessibilibus *gdze nyelszą dostąpycz;* 40. precipitabitur *sdrzvczon bądze;* 41. sternutacio *kychanye,* stipula *myrzva.* Psalm. 1. decursus *stokow;* 2. fremuerunt *pyrzchalyszą;* 3. soporatus *chrapyal sem;* 4. magnificavit *dzywy vczynyl,* compungimini *skruszenye myecz;* 5. patens *otworzeno;* 6. rigabo *zaleyą;* 7. vibravit *strasnął.*

41. 8. paulominus *malo nyemyey;* 9. framee *meczowe sable,* in oportunitate *wpotrzebach,* infixe sunt *wyaszly szą,* legislatorem *praw vydawczą,* exacerbavit *rosdrasnil;* non requiret *nye bądze pytal;* 10. spiritus procellarum *wyatr velnobyczą,* defecit *sedl gest;* 17. firmamentum *czwirdza a. obloga;* 16. intende *przychyl;* 15. in preclaris *wyelmy swyatle,* benedicam *podząkuyą,* renes *ląndzwye,* subplantasti *potloczyl,* gen-

Digitized by Google

cium *narodow*, psalmum *chwalą*, 17 gigas *obrzym*; 22. confitebitur *wysnąvacz bądze*; 31. in chamo *woglowy wsdzenyczy*; 32. in utrem *wskorzany myech*, finxit *slepyl*; 34. cartans *podzy!*, lubricum *slyskoszczy* fremuerunt *skrzytaly*, euge *blogo vam a. ha ha*; 36. emulari *nasladowacz*, disperibunt *roslycznye sagyną*; 40. cataractarum *przethchowye a. dną*; 45. scuta *pvklerze*, fluminis impetus *bystroscz*; 48. terrigene *zemyanye*; 46. circumdate *ostąpczye*, complectimini *obycymycze*.

42. 51. precipitacionis *klopotna*; 60. anxiaretur *trvchlo bylo*; 62. invia *bez drogy* inaquosa *nyewodne*; 63. in stillicidiis *wkroplach*, exasperant *zaczwirdzaną*; 65. medulata *tluste smosgyem*; 68. cornua producentem *czo mv rogy vynikaną*; 70. (w objaśnieniu: vasa litterarum) *vczenya ludskyego*; 71. firmamentum *vczwirdzenye a. zalozenye*; 74. quanta malignitas *kako barso wyelyko zlobyl*; 75. anticipaverunt *vprzeczyly*, exercitabor *skusil*

43. *syelye*. 77. in utrem *wsąd*, interrupit *roszrasyl*; crapulatus *opoyon*; 78. fedaverunt *spaskudzyly*; arbusta *rosdrze*; 80. sumite psalmum *wyeszmycze chwalą*; 94. efferbuerunt *chlwbyczy szą bądą*; 101. cremium *skrzeczky*, in domicilio *wprzestrzechv*; 102. accola fuit *myąscal bydlyl*; 103. erinaciis *gezow*; 106. procelle *wyelnobyczy*, in salsuginem *wslunawa*, opitulabit *zathka zaczpa*; 108. nutantes *chwyeyą szą chowyerzącz syą*, diploide *plaszczem sowythim*; 109. ante luciferum *przetdnem*; 115. in extasi *wytargnyenv*; 129. filii excussorum *wyboyokow*; (wybojowników? wybojnikow w żołtarzu Klementyńskim); 131. non frustrabitur eum *nyeklama*.

44. 142. promptuaria *spysarnye*; 144. in compedibus *wpączyech*, in manicis ferreis *wancznyczech* (zamiast ręcznicech, por. w ruczniczech żołtarza Klementyńskiego); 148. non horruisti *lakalessyą*, aculeo *ostroszczy*; 149. a texente *od tkączego*, ordiner *tkay*, attenuati *zemglaly*; Proverb. Salomon. prologus: commentarios *wycladacze*; 1. gubernaculum *sprawovanye a. wlodanye*, proverbia *powyeszczy*, animadvertet *snamyonaczy bądze*, lactaverunt *pochlebvyą*, in lacum *wsachtą*; 2. calles *steczky*, disciplina *kasny*; 3. de primiciis *spyrwyego vrody!*, redundabunt *bądą pelny a. oplywaczy*, non impinget *nyewyasnye a. nyevtraczy syą*, animit *ponąką*; 5. nitidum *jaslnye l. iasnyeyse*, vagi *blandny v. nyegiszczy*, detestatus *wzgardzyal*, hinnulus *gelonek*, biceps *glowacz*; 6. apostata *pobyegly a. nyevstavyczni*, nutibus *myganym a. wsglądanym*; 7. victimas *vyczązsnye obyati*, capecibus *kobyerczy*, garrula *blekotliwa*; 8. cardines *sczyezeye*, vallabat *ogradzal*, super sellam *nastolkv*.

45. 10. insidias *vclady*, miserunt *nyechaly*, stertit *chrapye*, remisse *nyedbawą*, putrescet *prochnyegye*, contumelias *ganyenye a. przeczywnoszczy*; 11. qui fidem facit *cto rączy*; 13. vorago *przepascz*, in novalibus *nawoy-*

Digitized by Google

nach!; 14. odiosus *myrsony*, exprobrat *praga!*, tabernacula *przebytky*; 15. frangit *ruschy*, contemplatur *srzy*, pestilens *grzesnyk*; 16. divinacio *vgodzenye*, oblectat *oklamavą*; 17. in camino *vogniskv*, obtemperat *vgodza*, federatos *smyrzone*, de sinu *snadr*, compresserit *stuly*; 18. spacium *przechot*, effabitur *krzykacz bądze*; 19. fremitus *rzwanye*, vicissitudinis *gysczyną*, sub ascella *podpazą*, pestilento *sbywszy wynnego*; 20. tumultuosa *zadlywe*, misceritur *gothowyszą*, calculo *kamykem a. kamyka malego ostrego malego bolestnego*, incurvat *naczangvye*, fornicem i. e. arcum triumphalem *chorągyew a. łanczysco*; 21. domatus *potstrzesny*, pestilentem *zloszyną*; 22. quid cause *ctory dzyw*; 23 coniectores *gadacze*, simbola *rosboszne spolv rosmowenie*, suffossio *vylvpanye*, clavo *wyoslem a. paczyną*; 24. maceria *ogroda a. parkan*; 25. mala avorea *yaplka*, vena *promyen*; 26. quolibet *kakymkoly chcze*, chamus *oglowy*, temulenti *piavicze*, in concilium *wposzpolythy sąd*; 27. transmigrans *zalecznya*, dispondia *rosdwogyenye*, quasi tipsanas *iaco yączmyenne*; 28. comessatores *obserzcze*, fenore *opozyczenym a. dlugem*, blandimenta *lyszanye*.

46. differt *wdzyrsy*, sequetur *naslyesnye* (naślednie ?), adiuraritem! *przysąsnika a. przysąsnego*; 30. non benedicit *nyedzakwy*, comedit molaribus *ge trzonowimy zambamy*, cubie *leganye*, succinctus lumbos *potkaszane byodry*; 31. siceram *pycze opyle*, institoris *kupczowa*, duplicibus *szophytim*, strangulatam *przerasowana*, decor *ocrasą*; Ecclesiast. 1. germinancium *rodnich plodnich*; 2. industria *snanosez* (cz. znamost'?), teduit *styskalomy szą*, detestatus sum *omyersalo*, spaciis *zamierzonym*; 3. funiculus triplex *o trzech woyąch*, egrediatur *znową bądze wszyath*; 5. super hoc negocio *nathaka rzecza*; 6. abortivus *viprotek*; 8. ingruente bello *napoczątkv boyą*; 9. vite *vczesyenye*; 10. contusum *vtarly conyecz a. stapyoni zlomek zyelasa*, ebetatum *bez ostrzenyą a. nyeostrzone*, precipitabit *stvrkną*; 11. supertranseuntes aquis *kctory powyodach gesdzy*, adolescentia *mlodoscz a. mnostwo* (czy nie *męstwo*?), hec aut illa? *to ta czily ano*.

47. circuibunt *bądą szą wyliczy a. kolyczy*, vitta *pątlik*; Cantic. canticor. 1. in celaria *wtayne pokoye*, cubes *odpoczywaszch*, equitatui meo *geszczczow a. konnym*, gene tue *yagody licza twego*, monilia *spynadla*, tigna *koszly*, malis *yaplky*; 2. cervorum *gelenyew*, putacionis *okrzasanyą a. obrzazovvnyą nawyniczy*, in maturatas *falia?*, in cavernis macerie *wdupyech mvrowych*, sponsa *krasna*, molliuntur *lazą*, donec aspiret dies *dokąth nyesmyenydzen szą*; 3. virgula fumi *promyk dymovy*, reclinatorium *pokogik a. szien* (nieco dalej *odpoczywadlo a. losze*), ascensum purpureum *opyął swyrzchw postawczem*, in diademate *wcronye!*, per vicos *povliczach*, per plateas *porniczech*; 4. gemellis fetibus *mayącz blysnotką yagnątka*, vitta coccina *kwyatek czyrwony*, fragmen *crzystal*

Digitized by Google

a. vlomek, mali punici *zarnatego yaplka,* cum propugnaculis *salkerzmy,* mamme tue *pirssy twe nadwsithy vonne masczy drogije,* aquarum vivencium *szywich szyemye przystayaczych,* perflavit *poddemye,* cincinni mei *wlossy me a. trochy,* guttis noctium *nocznich kropły,* pessulum *obartlik a. zawora,* resident *bydlita;* 6. areole *ogrodka a. viridarzą,* a pigmentariis *odapothekarzow,* tornatiles *vgladzono a. vstrugano,* distinctus *odszodzoni,* distillantia *sktorich capye mirra napyerzwa,* crura *gnatowye,* buxus *buk,* areola *ogrodek,* acies *spicza a. zastamp,* avolare *zaleczyecz przednymy,* quadriga *vozatarz;* 7. gressus tui *twe kroczaye,* iuncture *stawyenye a. spogenye,* crater tornatilis *wytoczona vstrugana glatką,* mandragore *gdule,* canalibus *rvrami;* 8. corrupta *nakrazona,* sub arbore malo *poddrzewem yablonovim;* Sapien. 2. imperat *wymyeta,* diffamat *rosnoschy wyvolavą;* 3. in arundineto *vetrzczyv,* spado *valach,* in consumaciones *wzgladzyenye;* 4. inconsumati *nyedospyely a. nyedokonały,* acerbi *czyrpczy,* multigena *wyelkoscz rodv,* incantacio *omamyenye.*

48. dirumpet *rossyepa,* ficcio *lszciwa przyasn;* 5. a procella *od burze welni,* pro torace *zaplati a. luczbrach,* diram *vkrvtni,* potestas *moczy v. vlodanye,* presunt *wlodną,* sceptrum *dostogensthwo;* 7. coagulatus *vtworzosesem,* a delectacione somni convenientis *odkochanyassna godnego,* sine fictione *bez zamisla,* communico *zdzelimsyą,* vicissitudinum *opyąlowanego drzevye,* sapor *para wonya,* succedit *przystampą;* 8. dissoluciones *rozpusczenye a. odpowyadanye,* sortitus sum *dosedl sem;* 9. reprobre *obyeczdcy?,* consumatus *zwirzchowani a. dokonali;* 10. in Penta polim *napyącz myast,* fumigo *burzą dimową,* figmentum *socha solna,* in fraude circumveniencium *wnyewyerze lsczywych,* tutat *wprzespyeczyla,* certamen *gadanye,* victricem *wycząsną;* 11. casas *chalupy,* ex materia invisa *snyewydomey rzeczy;* 12. indignabitur *za zlemyal;* 13. verticibus *wyrzchowini* aliqui dicunt vertex *sǫk a. garb,* sculpat *dlubye a. rige,* figuret *dagemv spossob,* rubrica *czyrwonoscząa;* 14. invocat *wzywą modli syą clanyasyą,* cupiditas *ząduscz,* sine rate *bez lodzey,* acerba *czirpka kwassnya gorką,* tirannorum *moczarzow,* incommunicabile *nyeposspolicze,* imposuerunt *wsdzyeli syą!,* circa dei scienciam *osnamosczy bozey,* mechie *smylstwą;* 15. mollem terram *glyną,* nam quia laboratus est *nyeprzeto essma dzalaczy a. proczovaczy,* si contra certa *lyeby sya gadal,* luxum *smylstwo;* 16. colubrorum *wązow,* malagma *nyektorim lekarstwem,* mansuetatur *korzyl syą krothko syą czynil,* et propter hoc tunc *przetosch ytegdi;* 17. et magice artis appositi erant derisus *atak gym przydano naklamc zarnoksyąskye ksągy,* dum enim habent persuasum iniqui *gdy syą vradzą,* flamme *plomyenyowe,* magice artis *czarnoksyąsnego vmyenyv,* presumit *dovfa,* insperatus *nyesluchany,* ineffugabile *nyezawadnye!,* supervenerat illis *przypadl nanye;* 18. ante nequiores *silnyeyschi*

Digitized by Google

a. pokornyeyschy, interstitit *vstapyl gest wpoyrzodek*, magnalia *wyelczy dzywowye* (*dzala* niżej); 19. in se vertunt *stany! wsobye syą myenyą.*

49. Ecclesiastic. 1. germen *pokolenye*, gloriacio *osslowyenye*, religiositas *zaconstwo*, receptacula *chroni a. pochroni*, animositatis *vdathnosczy a. smyalosczy;* 2. deprime *pomzy* (poniży ?), receptabiles *wsyączy;* 4. ne exasperes *nyemaczy nyedrasny*, remissus *oblenili*, collecta *sklonyenya;* 5. est mihi superstes vita *bądą dlugo syw*, noli anxius esse *nyezą̨day*, non ventiles te in omni vento *nyebyway vstawyczny yaco wyatr;* 6. inire *wrzuczy*, exterrat *tlocz;* 7. de generacionibus *splodzyenya*, pusillanimis *strasliwy boyasny lyąkawy*, contumeliosi *gancze*, noli fenerari *nyedaway nalichwą*, inferat *myeny*, convicietur *vastky bądze czynil;* 9. cum saltatria *stanyecznyczą*, nubiloquam *ktorą chcze wyelye mazow*, longe abesto *zady syą daley daleco*, accumbas *wspolegay;* 10. precidit *vkrogil a. vkroczyl*, insuspicabiles *nyevsnaczy;* 12. eruginat *rdzawyege a. kazy zelazo*, in sermonibus *myedzy rzeczmy*, stimuleris *szelal* 13. exinaniat *wyzywye*, inpingaris *nyeotrączycz a. sasya postąpycz kazal;* 14. inferorum *pyekelnikov;* 15. a calore *od wyodrą;* 16. ne retunderis *nyegryepsyą?*, cervicatus *sobye volni;* 17. signaculum *myeszacz;* 18. suffecit *statczyl*, ardorem *squąrą*, improperabit *wslage*, ab inercia *lesnosczy!;* 19. infixa *vstrzeloną*, cogitatus *wymyslovanye*, solercia *snasznoscz;* 20. sciens *snayą*, lascivus *scomrosni*, septemplices *syedmyory*, expetit *napomyną napornye*, acaris *nyewdzączni*, et in requie stimulabitur *aleby smyal radby vczynyl*, inaltabit *powssi!*, xenia *darkovye maly*, in pavimentum *nadpodlogą;* 21. bis acuta *naobogy stronye*, colligit lapides in hieme *czyni mur kamyenny zymye*, stupa *kandzel*, brachiale *poramyenye;* 22. concuciet *otrąssye*, loramentum *stendary*, etenim recordacio *bosyą mossess snym smyerzyczy*, exprobracio *klą̨nczye;* 23. adincrescant *nyewirosly*, et infronite i. e. insipienti et indiscreto *nyeczsnemv* sed infronitus *lakotny*, frumen est eminens pars gutturis

50. qua vescimur *yablko yadamowo*, et si dissiliaverit *pakly gego nyecha wnadzy*, volvere *walaczszą;* 24. terebintus *swirk a. modrzew*, phizon *plotek(!) raysky*, vindemie *vynnemv sbyranyv*, trames *zatoką;* 25. veterani *starzalemv*, obductum i. e. deceptionem latentem *skorcze?* (skrycie?) *oklamano*, nec super te abutatur *acz wyączey tobą nye gardzy;* 26. delaturam *ossoczenye a. sdradzenye*, mulier zelotipa *barzo abrzesslissch mylą*, non avertente *sktorą syą nyechroni*, caupo *karczmarz;* 27. palus *zirdz*, in percussura cribrina *narzesetnich dzurach*, post eum non sequeris *potem go nyenabądzyesch;* 28. dissolvit *semdlil*, viratas *mąsne*, confla *przebuscz;* 29. contumelia *poswanye*, remissionem *przetdobrim slubem*, errans migrare fecit *okrayny okolnye przeycz*, in peregrinacione *wtulanyv*, hospitaverit *przyyąch:* 30. lacta *karzy;* 31. causa discipline

Digitized by Google

przeczescz, colera *kasslanye*, parco *smyernemv*, non premes *nyegardly*; 32. recumbere *gescz a. less*; 33. curvant *sklamayą*, malivolo *slostnemv*, carnem *czelacz* (też *stworzenie* i i.); 34. advisa *oczywyscze*, implantatatus *nyevstawyczy*, firmamentum virtutis *stworzenye sylnoscz*; 35. si effundet loquelam gemitus *gdy bądą płaczem knyemv skarsicz*, in nova signa *obnowcy*, mitigacionis *krotcoszczy*, obscuravit *omyrzknye*; 37. copulavi *przyaczelil*, aridam *praglą*, cum sororio *seczczyem*, cum negociatore *skramarzem*, cum agrario operario *zoraczem*, circumspectores *strozewye*, ad speculandum *nastrozą*, expedivit *przysslyssą*, avidus *lakomy gedzyenyv*, usque coleram *ess kvnyemoczy*; 38. indulcat *oslodla*, curans *lyelnyv*, mitigabis *obyclssy*, pigmenta *lectwarze*, agitat stimulo *padzy ostnem*, ad versandos sulcos *kokobi! broszdi wywraczoval*, in sagina *wtukw wmasle*, architectus *czyeslą*, convertam *sam sye sobye przeczywyą*, vox *dzwyak*, innovat *obrazuge*, et contra similitudinem basis oculi eius *ayako! gego napodobnoscz orandze patrzy*.

51. 39. fronde *puscze latorosly*, non exquisiverunt *nyesrzely knyemv*, rumphea *sidliczą!*, diluculo *nawswyczye*; 40. adinvenciones *vmislowye*, fluctuacio *wyelno byczye*, carne *tworem*, in aperiendo *odvyerzayancz*, ad oram *nabyegv rzecznem*, operarii *dzyelniką*, suavem melodiam *chotni gloss*, virides saciones *zelona nasyenyą*, facultas *sboze*, et virtutes *aczescz*; 41. defecta etate *ytemv gey schodzą nawssem wyekv*, minoratur *gynye namoczy a. silnye*, a presidente *przetstaroszczą!*, et obfuscacione dati et accepti *anye gessy wdzyoczen darv wznątego*, a silencio *ktorzy czybye posdrawyayą*; 43. exsufflant *vydamayą!*, aspiravit notus *podny wyatr poludnyowy*, aspergit *vczyszczy gwasdą*, et sicut locusta demergens descensus eius *ayako kobylką chylacz szą gzemi gesth gego*, ad quid valebimus *nyestaczczimi*; 44. modos musicos *mystrownego spyevanya*; 45. zona *tkaniczą*, humerale *naplecznyk*, torto cocco *przesukawanim knem czirwonim*; 46. rumpheos *sudlicze*; 47. enigmata *pogadky*, non corrumpet *nyesrvszy*; 48. successores *namyestky*, lent *obmyaczycz a. wkroczyczy*, castra *voyską*; 49. suffusit *poddzyelal gest a. posvyaczyl*, arcus *dąga*, vernis *mayowych*, ductibus *tluczone*, gloriari *wyelczacz sya*; 51. non sum estuatus *nyeczyrpyal sem snoya*, precox *vyrzale vino*, zelatus sum *milowal sem*, comparate vobis *kvpnyczye! sobye*. Isaie prologus: rusticitas *gluposcz*, prospicue *wydomye*, patere *gewni bycz*, captivitas *wyąska*; 1 super quo *yac a. ocz*, sicut in vastitate *yaco woyowanye nyeprzyaczyelskye*, umbraculum *strozniczą chlodzyną!*, quo mihi *kczemvmi gest*, neomenia *gadobnewyenya! myessączov*, sustinens *wsdzyrszugesya*, ut coccinum *yako czyrwona barvą*, vermiculus *czyrvyecz*, ex quo coquam *vypalim*; 2. simulacra *podoby a. obludne obrazy*, fissuras *roskoczenye a. rossyedlini*; 3. ariolum *wyesczego*, architectus *narzemyeslech*, eloquii mistici

Digitized by Google

wymowy dobrey bozey, exactores *dracze a. gwałtowniczy,* predicaverunt *oglossowały,* nutibus *mygayancz.*

52. composito *skladnim a. zamislonim,* torques *towarzystwo!,* monilia *zaponi,* discriminalia *pątliky,* perichelides *polokti brami a. pachi,* olfactoria *wonne rzeczy* ut sunt *pysszma,* gemmas ut sunt *tkanky perlowe a. drogych kamyon,* mutatoria *otmyenista ruchą,* palliola *plasczyky a. kosky* quod idem est, sindones *czechliky,* vittas *zawoye toczenicze;* 4. flamantis *plomyenovego,* patrueli meo *strynego mego;* 5. in direpcione *wrosdrapyenye,* diruam *rostargam rosdrvą,* vepres *czyrznye,* stipulam *rszysko,* tibia *tramba,* arcus *laczysko;* 6. cardinum *sczesey,* calculus *camik,* postis *podwoy nysschy;* 7. inferni *przepaszczy,* vallium *dolowych,* vepres *krowye!* (ale zaraz dalej veprium *czyrznya),* sarculo sarcietur *hakyem bądzye obrzezono;* 8. scandali *ganby,* offendent *rosznyewaya,* nou magnificasti *nyewyelbylsy;* 9. humeri *plecze,* a modo usque in sempiternum *odtego czasszv essnawyeky,* longevus *dlugowyelky!,* precipitati *stdrzvczeny a. zepchnyeny,* vepres *byle* et omnia inutilia: 11. minabit *pozenye,* reguli *krolica wąszą,* profugos *vczyekle* (przedtem *sbyek);* 12. fiduciam *dawyerznye vczynyv;* 13. in delubris *awkosczyelech balwanskych;* 14. abietes *gedlina;* 14. conticuit *vmilkl vsmirzon;* 16. arrogancia *gardoscz,* flagella *prączye latorosly;* 17. emarcescet *zlubuge a. lubawy bądzye;* germen *ploth* (wyżej *pokolenye),* labrusca *polne vino,* in tempore vesperi *wczasch wyeczerzny,* cimbalo *zwonką a. cimbalą,* diripuerunt *roschfataby!;* 19. tabescet *potachnye,* precipitabo *sdrzvczą,* divinos *gadacze,* iuncus *ssycze,* subtilia *mistrowną dzala,* flectencia *poswyądle,* emarcuerunt *vswyądły,* lacunas *zatoky,* discalciatus *bosch roszuth;* 21. depopulator *sgubczą,* obside *oblegny,* obstupefecerunt *srzesly,* in spelunca *nastrosnyczy,* speculatorem *vyglądaczą,* ascensorem *gesdnego,* bige *nakarach,* tritura *mloczba;* 22. onus vallis *przemyądola,* clamoris *brąkv,* ascendisti *wstąpilsy,* scrutans *skusuyo,* craterarum *gesdzycow* (zamiast gwoździkow) in loco fideli *tumyesto wyerne,* frequentiaticum *bez przestanya doma spyeschy,* ad merces *kukupyam,* recondentur *wscarb polozeni,* urentem *syączimv gorączim*; 24. vitis *ynne korzenye zemdlilo syą,* solitudo *pusczina,* cataracte *przedchowye,* agitacione

53. agitabitur terra *wychlanim wyclacz syą bądzye,* fascis *snopka;* 25. ab estu *owyodra a. squari,* sub nube torrente *gdi syą podoblokyem wlocy;* 26. antemurale *parcan,* indulsisti *odpusczylsy;* 27. veprem *glog;* 28. pinguissime *przeplodnego,* validum *mazą,* spaciosa *przestronne* (ale niżej *przestrono),* milium *prosso a. ber,* viciam *viką,* triturans *mloczarz,* steriret *scopą;* 29. fluctuate *kolebaycze sya,* figmentum *zlyepyenye,* insultum! reputabitur *zalyass bądzye mnymal,* ordimini telam *otkalysczye plotno,* super callem *naprzegorzv,* doctorem *vczyczyela,* percussuram

Digitized by Google

vras a. byczye, furoris *pyrzchanyą;* 31. vectigales *poddany a. manowye;* 33. dissipata sunt *opusczyely,* ardorem *gorzenye,* stipulam *myrzwą,* disertitudinem *porządnoscz a. vymową,* claui *gosdzycowye,* patentes *otworzone a. yawne,* legifer *wydawczą zakoną;* 34. conplicabuntur *zlezą̨ssyą,* paliurus est herba spinosa *szą̨tky,* cubile *odpoczywadlo,* fovit *wzchował;* 35. dissolutas *swyesone,* calami *trzzy trzy* (na boku dodane iunci? *syczye);* 37. aggeris *groblą a. walv,* germen *trawą,* eculeum *wadzydle,* et non occupabit *anyvczyni gemu nyczs;* 38. linearum *rądkow,* in dimidio *wpolowyczy,* inferi *rowowych,* precisa *przerzasana ottkaczy a. ottkaczą,* massam *slastrą! a. zwczą̨rzek!,* cataplasmaret *obwyą̨sal;* 40. situla *okową,* momentum *maludkye przychylenye,* radicatus *any korzenya wypusczyl,* obstupuerunt *strachy syą sdzyvyly;* 41. glutino *skowawanye,* consumacio *vtraczenye,* rostra *zą̨mby,* colles *skalye,* tollet *wschopy,* assum *owo ya,* evangelistam *zawyastownica!;* 42. proferunt *wydadzv,* preliator *valecznik,* auditum feci *oglossilem,* emisi *wyslalsem,* in invio *narostani;* 44. plaste *stroczyczyela!,* lima *pilnik,* circino *krazydlem,* tornavit *okrą̨zyl,* ilicem *czyrwonego dą̨mbą,* pulmentum *yarzina;* 45. cristo *pomazanemv rzosczycze,* fictori *zdunowy,* parturis *porodzuges,* plastus *tworzecz,* fabricatores *skladacze.*

54. 48. extunc *adoney! chwylye,* indicavi *powyedzal sem,* infrenabo *obusdam,* gurgites *oplwytoscz wod a. glambocoscz,* ab utero *porodzyenya;* 49. formans *tworzą,* reducam *nawroczym,* feces *ostatkowye,* ad servum dominorum *kvsludzye banskyemv,* destituta *zamą̨tną,* nutricius *payą̨stwy;* 50. liber repudii *list rozwyedzenya wmalsenstwye,* excelsi *wylamani,* fluctus *welmy,* soporis *vsmyenya!;* 51. sorex *pylch;* 52. aspectus in eo non est *anyebylo nacz pogladacz,* novissimum *namyrznyeyssego,* unde non reputamus eum *aprzetosch nyemyelissmigo nyzacz,* disperciam *rosczyelim;* 54. ne parcas *nyelutvy nyeodpusczay,* in momento *yako okyem mgną̨l,* propugnacula *bronne vyezyczky a. elkyerze,* advena *nowo przyssly a. przychodzyon!,* fedus *swolenye,* 55. plaudent *plassacz bądą a. clascacz,* prosalmencula est herba vilis plena spinis *ostrozina;* 57. in cubili *wodpoczywadlnyczy,* auguriantes *czarownycze,* pepigisti *oslubilasch;* redundant *wyraszuya syą,* solicita *pyeczlywą;* 58. contorquere *skleczyczy a. zdlawycz,* repeteretis *opomynayczye,* circulum *obrą̨cz,* colligaciones *szwyą̨sky,* vagos *podrosne a. blankayacze,* edificator *roboczyocz;* 59. confotum *schowanege!,* in regulum *vbasiliską,* attractamus *moczami a. tikamy,* impegimus *podknalissmisye a. otrą̨czyly a. vderzyly,* prede patuit *vidan lvpyeszv;* 60. vastabuntur *spusczeya,* dromedus *hors;* 61. placabile *wkoyą̨czego,* vinitores *vynarze;* 63. tinctis *smaczanich,* propugnator *boyewnyk,* inquinavi *skalilem syą;* 64. fictor *tworzyczyel;* 66. ius prophanum *zle prawo wimislone,* ne dissipes *neyesatraczvy,* campestria *dzywo-*

Digitized by Google

kye, nepotes *wnączatą,* sugatis *ssaly,* mulgeatis *dogyly,* ab omnimoda *odwselkney,* blandietur *pyastowaczy,* diiudicet *rosszyodzy,* in carrucis *nacatrach* (zamiast karach); Jeremias prologus: viculus *myesteczco;* 1. evelles *wypell,* liberaverunt *obyetowaly;* 2. traduxit *roswyodl a. powyodl,* obstupescite *dzywycze syą,* vernaculus *panoską,* nitro *byekdlem!* et est terra valens ad laudandum herbam *korzenye ktorim sukno barwya,* facie *podwygky,* disciplinam *kasy!;* 3. vulgo dicitur *pospolitim przysslowyo,* facilitate

55. i. e. levitate *nawalą nowyną,* canite *trąmbycze,* de cubili *sodpoczywanya a. zodpoczywadlą,* in desolacionem *wpustoscz,* super hoc *nadtho a. stego a. przeto,* contristabuntur *namysly pogyna,* vastati *swogewany,* stibro *liczydlem,* vecors *schaloma!,* puerpere *odmlodzywney szoni,* defecit *potąchla,* coccino *sarlatem;* 4. emissarii *swyerzepyczowye,* exasperans *odporni,* annue messis *roczney ssny,* decipula *sydlo,* incrassatus *rosbvgely,* applaudebant *poclascowachu;* 5. aggerem *przecop,* contestabor *osswyeczczym;* 6. dabo *przepvsczim,* sufflatorium *dimadlo,* conflavit *spvsczyl,* conflator *slewacz,* adipem *byel,* provocans *drasnya,* tonde *ostrzyss zborzy,* excelsa *modlebnyczye ponganskye!;* 7. fremitus *rzwanye,* obducta *zawyąrzana! a. obwyazana;* 8. in acervos *wgrobye;* 9. fabricata *czossana,* erarii *slotnica,* iacinctus *modri postawyecz,* provincias *wlosczy;* 10. frutecta *prąnczye;* 11. tinctus *skrwawyony;* 12. limbale *wspodni pasch,* contumeliam *przecorzysną,* imbres *przewaly;* 14. quatuor species *czworą rzecz,* non feneravi *nyepozyczal sem;* 15. federabitur *spogy sya a. smirzy;* 16. in cornibus *nawaglach* (-och?); 17. fingo *tworzim lepya,* impingetis *błądzącz;* 18. testam *glynyanv,* in sibilum *wgwisdanye;* 20. cenacula *wyeczerzadlnye;* 22. sinopide *czyrwona mascza a. barwą;* inclite *slachczycze;* 24. qui attonsi sunt in coma *ktorzysya ostrzygly okolo;* 28. eunuchi *komornyczy,* frixit *squarzylem,* arrepticium *dyablem posyadzonego;* 30. inamigme *snyecz;* 31. non impingentur *nyebadą błądzyczy,* minantes greges *pasturze,* acerbam *nyestrząlą,* feriam *vczynim,* ultra normam *przes prawidlo,* super collem *naprzegorzv;* 32. patruelis *striynego,* ad vestibulum *ksyeniczy,* stipulaciones *rąk danye,* forinsecus *zawnątrzy,* reddis *odplaczvgesch,* municiones *czywirdze,* exacerbavit *drasynyą gnyewaya,* iniciarent *poswyaczowaly,* feriam eius pactum *vczynim snymy smową;* 33 deliquerunt *dowynyly syą,* equidem *tegda,* metra *smyerzon;* 35. volumen *zwyązek;* 36. volumine *s gsyągy,* iudicia *powyecz,* tres pagillas *trzy listky;* 37. in domo laci *gdzye yączcye chowaya,* putasne *gestly a. czssocz sya sdą,* valeat *bacz platne,* torta *pokvta,* expers *kromye;* 38. phas negare *lszyem odpowyedaczy,* in lacum *wyamą* (carcer profundus), porro *wta dobą,* annunciavero *povyemlycz;* 40. magister milicie *hertman.*

Digitized by Google

56. 41 squallentes *sbrvdzone*; 42. comprehendet *pochopy*, conflatus *rosniczylo;* 43. sub lacericio muro *podmurem czeglanim;* 46. iungite equos *oprzągayczye*, pollite lanceas *wyczvczczye*, sanguinati *tłusczy*, exterreatur *przystraszyl*, consumam *sgladzym;* 47. conticescens *vtagys sya*, vitulam construinantem *trzykrocz oczelalo*, racemus *szyarno;* 50. exossavit *kosczy ogłodal*, consistite *spolvstoyczye*, dissolute *oslabyly;* 51. excuciat crines *bądzye nassobye wlossy rwacz;* 52. crates *kotliky*, phialas *gaslye*, idrias *czebri*, gatos *sądy pitelnye*, capitella *chocholky;* Trenorum 1 eiulans *zaqueliw*, antemurale *parkan;* 2. demolitus *srussil*, exalaret *wypusczaly dussze*, scutum *puklerz;* 3. dabit *nastawy przegrodzylesch*, in lacum *wczemniczą*, vicem *zagem odplata*, lamiam *yadzą;* 4. Nazarei *poswyetny*, conati *rosnyewaly*, non addet *yess wyaczey nyevczyny*, cum adhuc subsisteremus *gdi nass nyeczo bilo zostalo*, lubricaverunt *pessli* (pełzli?) *ssly;* Baruch 1 manna *roslicznego korzenya;* 2. in calore *nawyedrze;* 3. anxius *truchly*, agglutinati sunt *przylnaly*, longiturnitas *dluga vyecznoscz;* 5. stola *rucho*, diploide *ssowyte*, rupes *skalye;* 6. ad speciem *ktwarnoscz;* 7. fete *przemyonne!;* Ezechiel prologus: vulgata editio *pospolite vylozenye;* 1. turbinis *wichrawych*, firmamenti *stworzenya*, sub firmamento *podnyebem*, quod erat imminens *gesstho sya dotikalo;* 3. quiescant *vposluchaya*, speculatorem *glądacza;* 4. arictes *proky*, staterum *myark a. wag;* 7. stupidi *strassywy*, vestibulum *broczniczą;* 11. consummacionem *doposlatką*.

57. presidium *possadka*, in merore *wtruchloscz;* 13. pulvillos *vyesglovye a. podusską*, cervical *zaglowek a. poduscą*, pugillum *garstką*, dimittam *przepusczym;* 14. auferam *sgladzim*, adinvenciones *nalasky;* 15. paxillus *klinką;* 16. erubescunt *zapalaya ssya*, procacis *yawne smylnyocz*, revelata *odgaloną*, demolient *wzdrussą*, abstuli *zagladzyl ssem;* 17. distringet *sdavi*, distringam *wczczepim*, eminente *wissydle!*, obstupescunt *oscomini maya;* 20 providerem *spossobilsem*, exacerbaverunt *rosnyevaly*, ad africum *natąstroną poludnyewą*, exta consuluerunt *oddrobczew radą braly*, divinacio *guslnoscz*, cidarim *byskvpya czapka*, coniciet *baczyesya! domnymacz;* 21. opprobriis *przestark!*, affecerunt *vnadzyly*, socer *czyescz*, nurus *slew*, sectando *stoyacz a. pssylvyacz! przezysky przezszky!;* 22. subacta sunt *maczaly;* 14. in viris *dzewczego vyekw*, magistratus *sprawcze*, exarsit *wczyekala sya skomrocznye*, vertebantur *woszoni*, expressas *wyrazowano*, thiaras tinctas *clenothy sclachetskye*, ad cubile mammarum *kvmaczenyv pyrsy;* 23. arvum! *plecze*, efferbuit *wywrzalo*, dissoluta *rozewrzelo*, super limpidissimam *czyscze yasnye*, piram (i. e. congeries lignorum in igne) *podmyota;* 24. euge euge *heha haha*, caulas *krolewskye ssyenye;* 25. ad lacum *doyeszyora smyertnego;* 26. dolauimus *strugaly*, in remiges *kwyoslam*, ebineos *dabą zamorskyego*,

Digitized by Google

in percipio! *zakvpidlo* (pretio?), gemina *dwoycz modri postawyecz*, scutulatam *wyraszowani*, in nundinis *nayermarczech*, calamus *korzenye sktorego telko capye*, classes *korabyeve*, polimitrias *sukyen pstrych*, gazarum preciosarum *drogych kvpy*; 28. agglutinabo *przipogim*, pullulabit *zaqwczye*; 29. alveos *strugy*; 30. nemorosa *ganste*, emulata *zawidzyela*, arbusta *rosdze*, platani *yaworowye*; 32. in ruinosis *vsborzonich*, in presidiis *napsadchach!*, carmen musicum *skladanye spyewanya*; 33. demoliero *skazim*; 35. exculta *spusczyela*; 37. manubias *lupyesse*; 40. calamus *drzewcze*, forinsecus *zewnoscz*; reflexe *naggyate*, excubant *ponoczvya*; 41. eminencia *wysadle*, in cenaculum *wkruchtą*, ethicas *lubye*, expressam *wyssadla*, plicabant *zawyerzaly ssya*; 42. deambulacio *ganek*, eminebant *winikachu*, tristega *dom a. komora otrzech sklepyech*, metiatur fabricam *rosmyercze czyąssanye*, usque ad labium *assdokrage*, sinu *odposrzotką zyemye*, ad crepidinem *nawyrzch*

58. *oltorzą*; 44. exasperantem *drzasnyaczyemv*, editui *dworząnye twoy*, non accingebatur *nyeopassessya*; 45. quadrifariam *nadczwyoro okolkem*, bachus *myerzą*, chori *korcze*, siclus continet 20 obulos porro 6 sicli faciunt 1 *grzywną*, in calendis *wgody*; 46. opus sit *potrzebą dzyegą*, calendarum *goth myessyączknich dny*, cathamane *nakasde iutro*, culine *chuchnye!*; 47. foris portam *przetwroti*, ad talos *doglosnow*, sabuli *pyasscą*, in plaustribus *wstrugach*, insalnies *sbolniczam!* et est locus ubi sal invenitur *v wodi solim*, ad terminum *dokrage*, disterminans *roslączuge*, indigene *przyrodzeny zyemyanye*, intumuerunt *wyprzysczyly ssyą*, trans *zabrodem*, tumulos *kopcze*; 49. calamos *myerznich prątow*, in quadrum *nacztirzy grani*; Daniel prologus: pericopen *czaską*, pistrinam *pyecarnya* vel (est locus) ubi granum conteritur *mlyniczą*, stridencia *skrzypyacz*, in decripta *kruchtą*, assertus *obronyon*, impegi *klaslsem a. otrzvczyl obrazyl*, labor improbus *praczą vstawyczna*, sciolus *vmyely*, anteposito *strzala przewyadaczya*, ethimologia *slovą*, discoferum *karmya nossaczego*; 1 prepositio eunuchorum *starsemv naprzodniky!*, constituit *przyczazal!*, coevus *genegowyeką*, legumina *warzanye a. karmye*, opulenciores *tlussczsse*; 2. narraveritis *sgadnyeczely*, misterium *wydzenye*, solucionem *sgodnyenye*, sentencia *dommnymanye* (niżej *wydanye sądą* i *prawą*), simphonie *gadzyebnego dzwyąkv*, et universi generis musicorum *roslycznich arosmagitich gansly*, urgebat *przypądzowal*, napta *pasdzerzye*, malleolis *wyori*, promovit *wymogl gest*; 4. collega *towarzyssz*, sacramentum *tayemnycza*, proceritas *vrost*; 5. temulentus *vpily*, solvebantur *oslabily*, solucio *roswyasanye*; 6. satrapes *starostą*, surripuerunt *nasoczyl*, curiosius *snasznyey*, obsignavit *nasnamyonal*, porro *pak a. pakną*, summatim *crotcze*; 9. horruit *wsgrozyl syą*, porro *ale*, iuge sacrificium *powsednya obyeta*; 10. emarcina *wygorem*, intercluditur *zaczepuge zatula*, robustus *vdatny*;

Digitized by Google

11. corroboraretur *smokl sya a. zamokl,* plantacio *zadzyenye,,* deiecit *strzvczy a. poramby,* applicabunt *przyvyna syą,* conflentur *przepusczoni bądą;* 12. signa *zapyeczatay;* 14. vicini *wsąsyetstwye,* condempnaverunt *oscudzyly a. nasmyercz skasaly,* pueri iunioris *mlodsego jvnocha.*

59. sub cino *podttarnką a. dambem,* sub pruno *podslywą,* conviciatur *doliczyl zviczyązyl,* (erat Daniel conviva regis et honoratus super omnes amicos) conviva *ossobni milosnik;* 14. assiste *naley,* introitum *wychlod!,* adipem *byel tuk,* alioquin *gynakli,* pulmentum *warzywo,* increverat *nadrobyl,* in alveolum *wmissą,* artabe *wyelikych myar,* absque fuste *bez palicze;* Ozeas prologus: conmatus *krotky,* titulus *znamek,* sinchronum *gednoczesni;* 1. in Ozee *przesoseessa,* ablactavit *ostawyla gest,* poneret *pastavy! ogrodzą,* solitudinem *spusczenye,* maceriam *glynyanvsczaną,* lactabo *dogycz bądą,* neomeniam *gody myesyaczne,* sponsabo *oddam syą stobą;* 2. vinacia uvarum *lupini yagod vinnich,* sinethe rafin (i. e. sine figuris et aliis ornamentis) *bez pissanich obrzecow,* in novissimo dierum *wposletne dny,* effeminate *nyewyeszczego nyewstawenystwą,* vapulabit *czrpyal? yest;* 4. lascivies ludens *scomrosnye,* speculacionem *stroszczy,* scio *snayą,* in urventis *wstoczye,* cum partibus *czaszczyami;* 6. temporaneus *czasni,* serotinus *potrzebni,* in prophetis *przesproky!;* subplantata *potlozone podeptanye,* scelus *sromotni grzech;* 7. pone *przyprawy,* a commixcione *odgodowanyą a. myessąnya,* furore *pyrzchacz a. wsczyecacz,* quomodo versatur *yaco bywą obraczay!,* ruminabant *swaly;* 8. culmus *sdzblo,* delubra *modlebnicze poznicze;* 9. areas *gvmną a. ssedlyscą,* abalienati sunt *odlaczyly syą a. sgynaczyly syą,* lappa *rzepyk;* 10. vitis frondosa *vinne drzewo latorosne,* editui *strozewye domowy;* 11. curare *nanyedbal,* cepit *poczal sye gest,* dependebit *przylezecz bądzye a. zawyssyecz;* 13. addiderunt *pokvssyly syą* i. e. *lepak to vczynyly,* conflatile *zlite,* venas *promyenye;* 14. elidantur *sbyczy baczczye,* erumpet *wypuknye syą,* rami *latorosly;* Joel 1 senes *starosti,* expergescimini *przeczvczcze,* molares dentes *trzonowye zamby,* decorticavit *obrzezal,* pubertatis *dzewstwą,* elanguit *poswyadlo a. potachlo,* canite *trambicze,* non demolientur *nyebadą russeni,* castra *zastapowye,* prestabilis *lutosczywy,* coadunate *wgednotą przywyedzyecze,* de talamo *scomori,* vestibulum *obloczedlnya,* extremum *posladek,* redundabunt *napyellnyoni bądą,* miserunt *myotaly sya,* exuberant *oblwyczye pladzą!,* inrigabit *skropy;* Amos prologus: rusticus *oracz;* 1 speciosa *krassne rzeczy;* 2. Nazareos *poswyaczone,* inpenetrabilibus *wnątrznich komorach a. zamczech;* 3. nisi eis convenerit *acz syą gym bądzye lubycz,* pigneratis *zakladnich;* 4. per aperturas *przesskali,* torris *glownye,* non adiciet *nyeprzydanye! pokussy syą;* 5. acturam *znamyą;* 6. deprimetis *tloczonim gwaltem,* lascivitis *scómrocznoscz plodzyczye,* in fialis *wbanyach,* lasciviencium *smilnich;*

Digitized by Google

7. super inducere *obmazowacz,* armentarius *pastuchą scotą;* 8. quisquilias *mloto a. slodzyny;* 9. in fundo *naddnye,* aperturas *rosyedliny;* Abdias prologus: indignacio *vnaglenye.*

60. 1. vindemiatores *sbyracze vina,* insidias *vcladi,* extranei *czvdzey;* Jonas 1. naulum *nagem wodni,* periclitabatur *topal a. tonął,* ad collegam *ktowarzyssewy,* opus *obchod,* adriam *zyemga,* sentencia *sąd;* 2. remigabant *plynąly a. wyesly syą,* gurgites *welny;* 3. convallavit *ogrodzylą awalem okolyla;* 4. ignoscens *lutowanye maya,* ascendit *wrzrosl,* ascensu diluculo *odpoczątką swytanya,* estuabat *znoymv bilo;* Micheas 1. in preceps *narzączoscz naprzewroth,* emissarios *zawodnyky,* quadrige *wozy,* stuporis *vrzesnyenyą;* 2. calumniabantur *sdradzaly,* depreliacione *zagvbyenym,* mentes funiculorum *myerzaczy powrozek,* caulorum *chlewow,* in capite *napoczatcze;* 3. quispiam *nyeczso;* 4. merore consumeris *maczenim trawyss,* satage *wssilvy,* vastaberis *swogewanya bądzyess,* primates *pyrwy starssy,* lucos *łąką a. lassy,* evellam *wyplewą,* apprehendes *pochiczysch,* racemos vindemie *obyerky possebranyv vina,* precoquis *vsrzalych,* insidiantur *łąkąyw,* speculacio *wycladanye;* Naum 1. elanguit *vswyadl,* contremuit *zagrzmyalą a. trzaslą syą,* persequentur *łąkączy bądą,* pertractans *rosgymayacz a. rosmislayacz;* 2. dispergat *rozenye,* habene *oglowy a. wądzydla,* agitatores *przypadzayaczy,* contusi *stluczoni syą,* umbraculum *stanek chlodniczą,* dirutum *rosborzono,* cepit *nakapal,* fulgurantis *bliscayaczego,* afficiam *vnadzą,* elisi *sbyly syą,* cum gressis *swymy siky,* subiges *podlozysch podsya,* expansis *roswyodl skrzydle a. rossyrzyl,* quadrige frementis *skrzypyaczego vozą;* Abacuc 1. diffundatur *rossprossą syą a. rosssypya,* traxit *przyczągl,* incrassatti *stlusczelą,* figam *przystawym,* explana *wyglacz,* fictor *tworzyczel a. skladacz a. sdvn,* conflatile *zlytą modla,* scateat *strzcy;* Sophonie prologus: quinione *pyaczy przotkov swych ktorzy bily prorokowye* (item 5 puncta in tessera) et sic quinione *odczinka a. czinka;* 1. edituorum *strzozow kosczelnich,* investigaverunt *pytaly na nye chczely wydzyecz ony,* hostiam *poswyathną obyeta,* dies calamitatis *nadze astradey,* si quomodo *zaly kaco,* diripient *rosbyerzą,* annihilabuntur *skazeny bądą,* attenuabo *zemdlya,* sibilabit *pokwysdze,* supplices *ponizeny a. nabosny,* magniloquens *wyelebne,* rugas *smarsky;* Aggeus prologus: sucessor *namyestek,* vicine *sąssyadowye;* 1. pepegi *snowilem!;* 2. in ora *wpadolek,* et super *adaley,* iactata *zalozno,* malogranatum *rayska yaplką;* Zachar. prologus: prelatus *powysson przeloszon,* solucio *osnamyenye;* 1. legitima *wsakonye vstawyone,* zelatus sum *msczylsem,* zelo *pomstą;* 2. applicabuntur *przywyą syą;* 3. mutatoriis *odmyenyste odzyenye,* cidarium *corona bisskupyą;* 4. infusoria *ssądy nalevky,* massam

61. *krą,* talentum *librą a. grzywną a. czantnar;* 6. cum adhuc

Digitized by Google

gdysz gescze a. dotąd dokand; 7. calumniari *potampowaczy,* zelatus sum *zamilowalssem;* 9. separatori *roslaczyczel,* circumdabo *ogrodzym,* exactor *dzyerczą gwaltownich!* 10. in maris ficto *wmorsskyem wzgygranyv;* 11. ulula *quely,* concident *stluka a. ssethną,* contracta *wkroczona;* 12. fruges *smączvye,* in amencia *wnyesmisle,* confixerunt *sepchaly,* devorabunt *spalą;* 13. dispergentur *zatraczoną,* capietur *dobądą gey,* prerupto *rossyedly a. rostoczenim,* tabescet *zotleye!;* Malach. prologus: agrestis *dzywoky a. polny;* 1. conflastis *zadąliscze;* 2 irritum fecistis *wsdrussylysczye a. przestapily,* gemitum *zarzecanym* [1]), conflans *slewaya,* a legitimis *odzaconow,* in penuria *wnyedostatczech,* configitis *nadzyczye,* cataractas *przeduchow,* invaluerunt *rosmogli sya,* emolumentum *napomyenyona,* in peculium *wlostne ossobenye,* inflammabit *zanyeczy,* egestate *byadą.* Od drugiej kolumny z tekstem z Makchabeuszów terminów polskich niema więcej prócz: spiculis (breves lanceas) *ssvlicze,* urgebat *przynadzal,* maluimus *wolelyssmy.*

62. edera *bluscz.* momenta *brzyemyą.*

Czegóż uczy nas nowy ten pomnik, zajmujący rozmiarami swemi niepoślednie miejsce — liczy on przecież z jakich 7.000 pozycyj i z leksykalnych zabytków średniowiecznych nie odszukaliśmy dotąd obszerniejszego; więc cóż przynosi on nowego?

Na Szlązk dolny zaplątał się on chyba przypadkiem. Do kościoła w *Lüben* (położonego między Głogowem a Lignicą, innego od Lübben marchijskiego — cały tamten kąt roi się od imion tego rodzaju; Lubinów, Lubuszów i Lubiążów cały tam szereg) dostał on się już w końcu XV wieku, z niedalekiej Wielkopolski, jeśli go jaki Głogowczyk z Krakowa? nie zawlókł. Z kodeksem, z którym go razem oprawiono, nie ma on nic wspólnego, ani z następnym rękopisem, tem mniej z następnym drukiem; od rękopisu Proroków dzieli go bowiem ręka i papier odmienne i rubrykator niemiec (*Isaias der propheta* wypisujący). A może powstał na górnym Szlązku?

Za tem przemawiałby już niedwuznaczny jego czeski charakter. Bo nie mamy się co łudzić, lubiński mamotrekt poszedł żywcem z czeskiej biblii i jest tylko nowym dowodem bezmyślnego lenistwa, niedbalstwa, opieszałości polskiej. Nie chciało się poprostu ludziom XV wieku najmniejszego wysiłku umysłowego, bali się go jak ognia, zadowalali się przeżuwaniem gotowego czeskiego materyału, nie starając się zastąpić go zupełnie i należycie własnym. Pod tym wzglę-

[1]) Por. wznariekali ululaverunt czeskiego mamotrektu.

Digitized by Google

dem sprawia więc nasz zabytek wcale smutne wrażenie. Pocieszającem zostanie chyba, że mimo tej zawisłości od czeszczyzny charakter polski zatraconym nie został a wolno nam może przypuszczać, że „korekta“ mistrzów krakowskich zasadzała się właśnie na uchylaniu rażących czechizmów — publikacya p. Łopacińskiego zamieni może to przypuszczenie w pewność.

Jak przedstawia się nasz zabytek ze strony językowej? Powsta on t. j. jego pierwowzór chyba w połowie wieku lub niebawem po 1450 r.; częsty brak wyrażonej miękkości zdaje się taki nieco wcześniejszy czas wskazywać. Zresztą ortografia nowsza. Nosówki oznacza ona przez ą a bardzo często przez a, wyjątkowo, na końcu słów, znachodzimy i u kilka razy, *wydadzv glynyanv* i t. d.; ą zastępuje bardzo często i czyste a, nawet kładzie się je zamiast e — przywyczka, w późniejszych rękopisach, n. p. w Rozmyślaniu przemyskiem, dosyć częsta; czy nie wyszła ona n. p. z końcówek przymiotników nijakich l. mnogiej, *zieloną* np., które kopista już *zielone* wymawiał? albo z czeskich e, odpowiadających polskiemu ą (np. pyeczącz — pečeť itp.); albo z własnej wymowy niedbałej (będzie — pisane bandzye) itp.? Porównać można kilkakrotne wypisanie „nosówki“ przez e, np. *wszeszczyv, poszwyeczenye, poswyetny.*

Pisownia samogłosek dalszych uwag nie nastręcza; y i i zawsze jeszcze się spadają, i pisze się często na końcu słowa, lecz nic tu stałego; u spółgłosek częste jeszcze c zamiast k, czasem i ck, cktory itp.; th zamiast t; cz jeszcze czasem zamiast dz (np. *rosczyelim* t. j. rozdzielim, nietylko *baczczye* tj. bądźcie, ale nawet i *baczyeczye* tj. będziecie i in); pisownia syczących nieustalona zupełnie, s wyraża i z i s i ś, ss wyraża i sz i ś i s, z wyraża ż i z, tylko przyimek za pisze się tak najczęściej; s lub ś na końcu dostają nieraz sch; *pasch, przegrodzylesch,* w częstem *przystrzechu* zamiast *przystrzeszu* wypadło oczywiście s z owego sch itd.; nierzadkie i podwójne ss, *nass* (nas) itd.; również cz wyraża c, ć, cz, np. *w czemniczą* (w ciemnicę) itd. Wątpliwym można być co do znaczenia pisowni — *czy* w infinit., bardzo częstej obok —cz; wprawdzie oznacza parę razy *czy* samo ć, np. *czywirdze* (ćwirdze), ale to tak wyjątkowo, że możnaby to częste —*czy* infinit. jako —*ci* czytać, pisze np. kopista nieraz *skleczyczy albo sdlawycz,* obie formy obok siebie; podobna wątpliwość nasuwa się i co do form imperativu. Niestety wymaga niedbałość pisarza naszego, tak rażąca wobec wprawnej jego ręki, nie zdradzającej bynajmniej zbytniego pośpiechu, sadzącej grube wyraźne litery — ciągłej baczności, gdyż możnaby się nieraz prostymi myłkami pisowni dać zwieść, np. *kvsludzye banskyemv* nie oznacza sługi jakiegoś bana, lecz pańskiego, bo

Digitized by Google

nieraz się pióro kopisty sromotnie wykoleja, napisze *przemyonna* zamiast *brzemiennej*, *plisko* (blisko), *przeg* zamiast *brzeg*, *poznicze* zamiast *bożnice;* albo wedle słuchu *ploth* t. j. płód, nie płot!, *roth* ród itp. Zachodzą i grube błędy, np. *payastwy* będzie chyba pastwą, *stroczyczyela* może jednak być i stroicielem i stworzycielem; massam tłumaczy on *slastrą albo zwczązrzek;* ostatnie pewnie *zwyązek* (volumen, na innej kolumnie), ale pierwsze, chyba *plastra?* Jeżeli raz *znanoscz* pisze, to nie ma się na to co spuszczać, *znamość* poprawniejsze pewnie, zachodzi też na innem miejscu istotnie; takiż błąd np. *vsmyenya* zamiast *uśnienia* itd., ale już w częstem *wełma* zamiast *wełna* (wał morski) o błędzie mowy być nie może. Nieraz myli on z i rz i r, np. obducta *zawyązrzana albo obwyazana*, pierwsze rz mylnie zamiast *z*, ale napisze i *brakv*, zamiast brzeku i gorka zamiast gorzka i *randkov*, zamiast rządków, odwrotnie też pisze *drzaznić* zamiast drażnić itp. Nie trudnoż u niego i o wstawkę zbędnych znaków, np. clangoris *swatku* stoi zamiast źwięku, wypisanego już z *d* na innych miejscach, *dzwyak* vox [1]); do form czasownika kwiść wsuwał on uparcie *l*, np. *klwtą, klwtące*, chociaż raz *zakwczye* dobrze napisał. Wykolejenia jego pióra nieraz bardzo fatalne, pomijamy powtarzanie całych zgłosek itd., ale np. solitudinis *na gastdzye* — trzeba tu z góry wiedzieć, że winno być *goździe* od starego gozdu (gwozdu). Parę razy napisał *sb* na początku, czy nie z mylnego *odczytania litery β* pierwowzoru?

Powtarzamy, nie należy nigdy zbytnio naszemu kopiście dowierzać. Łatwo rozpoznać, że np. zamiast *lalodzach* „na łodziach" czytać należy (przyimka i rzeczownika kopista jeszcze nie oddziela), że *zeslane lopathky* są tylko żelaznemi — ale jeśli on to samo słowo i *zyelazem* pisze, to nie wiemy, czy nie wyraża ta pisownia znanej (wielkopolskiej) wymowy *zielazo*, którą już w XVI wieku (w kazaniach anonima, wydanych świeżo przez Dr. *Erzepkiego)* stwierdzić możemy. Nieraz pomylił on czeski termin, np. utensilia *nadobnye* napisał zamiast *nadobie*, siclus *zawyesze* zamiast *zaważe*, gdyż terminy czeskie brzmią nádobí i závaží. W innych razach możnaby jednak znowu wątpić, np. vocabitur *slvnye* nie koniecznie ze *słynie* pomylone a *linieją* płyną? Nieraz można go z dalszego ciągu własnego tekstu poprawiać; lustravimus *skodzylismy* raz napisał, lecz później nieraz poprawne *schodzili* znachodzimy. Że mu *y* często wadzi, to nie jego jednego grzech;

---

[1]) A lingua *odzwyąkv* pozostaje wątpliwem, czy je *od źwięku* czy też *od dźwięku* czytać należy. — Dodajmy co do *drażnić* możliwość formy narzeczowej, por. poznańskie i kujawskie drzaźnić u *Karłowicza* str. 368.

Digitized by Google

zmyleni czeską pisownią, pisownią wzorów, kładli nasi kopiści to *y* nieraz dowolnie; ono się w *sludzye* (słudze) zbędnem zdawało, tak wstawiali je np. w *vyesglowye* zamiast wezgłowie itp. — lecz pisownia *czwyoro* do rzędu takich myłek wcale nie należy.

Możemy więc nieraz wątpić; *na jermarcech* np. możnaby za błąd kopisty uznać, lecz skoro się aż trzy razy powtarza, uznamy w niem raczej gwarową wymowę (je zamiast ja); *do krage* (do kraja) jest prostym czechizmem. Pisarz nasz używa i łacińskiego *q*, szczególniej w czasowniku *quielić* i rzeczowniku *squara;* co do użycia *w, v, u,* stałych norm również sobie nie wyrobił żadnych. Skoro *u* może *ą* zastępować, nie dziw, że i na odwrót *ą* zamiast *u* znajdziemy, a więc *brzegą początką* itp. to niekoniecznie dawne genet. na *a,* lecz znaczą prawdopodobniej brzegu, początku itp. Zdwojenie liter — którego na początku słów i w łacinie przy *f, l,* przestrzegano — czasem niby dobitniejszą wymowę oznacza, np. *wypell* (wypeł), albo *stdrzvczy* (zdrzuci) itp. W całości nie przedstawia więc pisownia naszego zabytku nic osobliwszego, czegoby spółczesne pomniki w równej mierze nie wykazywały.

I dla głosowni nie przybywa nic nowego; *słuczeni* ze słuczeni, *rozniewać* zamiast rozgniewać, *jenego* obok jednego — zwykłą powstały wyrzutnią; na wyróżnienie zasługują „kaszubskie", to znaczy staropolskie, formy *panw, miark* (miarek) i *gańc* (od gańca vituperator); *jermark* już wymieniliśmy; co o infin. na — czy powiedzieliśmy, możemy i do imperat odnieść, gdzie niewiemy, czy końcowe *y* za samogłoskę, jak w *każy* itd. czy za znak miękczenia uważać; *oglowy* będzie ogłów, nie ogłowi (liczby mnogiej). Polską wokalizację daje *procować* obok pracy, nierzadkie i po innych pomnikach; — *iew* — trzyma się dosyć silnie, chociaż i *iow* nie rzadkie, czytamy więc bojewisko, zwojewana, stróżewie (dwa razy, raz strzozowye), społurycerzewi, mordarzewie, ramieniewi, wirszew, przebywaczewi, towarzyszewi, wężewe, południewy, tydniewe, miesiącew, korabiewie, tysiącewniki itd. obok płomieniowie i innych. Polskie *d, t* wsunięte między *s, z* i *r,* np. rozdrwam, rozdrwawszy, rozdrwali; uśtrzały!; zdrzuceni, strzuci; wdruszył)!. Zamiast *mdły* występuje w pierwszej części niemal stale mgły; mówię o pierwszej części, ponieważ od odwrotu 47 karty jakby inna następowała ręka, chociaż to może pozorna tylko zmiana — pisarz w obawie, że na seksternie rzeczy założonej nie wykończy, pismo dotąd zamaszyste bardzo zacieśnił. W *ścble, skrzytać* itp. ocalały również dawniejsze brzmienia.

I o formach nie mamy co do zaznaczenia; liczba podwójna, stronie, skrzydle, latu, obiema stronoma lub brozdoma, nie nowina;

Digitized by Google

loc. na —ce, —dze, na prodze początce zamcech, pojawia się jeszcze obok na początku itp.; łoktom, częściami, po łokty, wypada również jeszcze wymienić. W czasowaniu wypisujemy dawne 1. sing. praes. na aję, znaję scio, obliczaję complector; part. praes. na *ę, tworzę* formans, *lutowanie maję* ignoscens, *drażnię* provocans, *skuszuję* scrutans, *znaję* sciens; dalej jeśi czy jeś, na k. 51; wreszcie formacje *wyplewę* (wypełł, wypełty); *kwtli*, ale *zaklnie* germinabit; czasowniki na —nąć tracą je, więc *wyciągł, wciśli* itp.

Główne znaczenie zabytku naszego polega na jego obfitem słownictwie, chociaż niestety bardzo pokaźnej liczbie pozycyj nie odpowiada ich znaczenie. Powtarzają się bowiem niektóre wcale często np. ileż to razy napisano caro-stworzenie, porro-tegda, pokolenie, namiastkowie itd. Dalej przeważają abstracta i słowa niczem nie ciekawe; więc sentencia, condemnare, discordia, foedus, controversia, zelus, zelare, invidia, contumelia, opprobrium, animadvertere itp. ciągle a ciągle się powtarzają. Każda nazwa urzędu, służby itp. skrupulatnie wypisana i nieraz coraz inaczej wytłumaczona, proselytus, neophitus itd.; eunuchus będzie n. p. i urzędnikiem i komornikiem i sługą itd., tylko nie trzebieńcem ani czyszczonym (jak w biblii Zofii), tribunus będzie i starostą i tysiącewnikiem itd. — wobec obfitości tych nazw ustępują zupełnie na wtóry plan nazwy części ubioru, domu, narzędzi, zwierząt, roślin itd. — jednym słowem, lubiński mamotrekt i uboższy i mniej zajmujący niż np. wiedeński mamotrekt czeski, niemal spółczesny, zawierający na 28 kartkach około 10.000 wyrazów (opracowany w wyciągu przez *F. Menčika* w Archiv f. slav. Philol. V, 95—112). Każde nudiustercius przetłumaczone przedwczorajszym dniem, każde calendae godami albo dniami miesiącowemi, każde altrinsecus itd. itd., nawet scriba nie ujdzie temu losowi, chociaż i na mędrca przytem wyawansuje; nazwy ksiąg i ich działów, titulus-znamek itp., przyczem i heksametr — *szóstonog* nieforemnie wypadł.

Lecz nie mielibyśmy nic przeciw temu powtarzaniu i uwzględnianiu osobliwszemu pewnych kategoryj, gdyby nie inna, o wiele fatalniejsza wada naszego zabytku, zupełna zawisłość jego od biblii czeskiej. Nie przepisywał bowiem pierwotny autor naszego zabytku gotowego mamotrektu czeskiego, ale układał go sobie sam na podstawie czeskiej biblii; nie sięgał on do polskich tłumaczeń psałterza czy ewanielij, dawno już istniejących — poszedł za wygodnym, gotowym, choć obcym wzorem. I dlatego traci praca jego bardzo na cenie, gdyż słowo polskie, u niego zapisane, bardzo często nie dowodzi bynajmniej polskości t. j. istnienia faktycznego w języku czy na-

Digitized by Google

rzeczu, jest tylko terminem czeskim, przykrojonym albo wcale nie przykrojonym na ład polski.

Zestawmy najpierw fakta, dowodzące tej zawisłości, lenistwa umysłowego naszego autora. Tu należą przedewszystkiem te obrzydliwe gotow sem, doszedł sem, ućwirdził sem, zagnał sem, postąpił sem, uzdrowił sem, ścinał sem, odważył sem, cirpiał sem, miłował sem, mścił sem, powiedział sem, zagładził sem, sposobił sem, klasł sem, zamiłował sem — raz mamy obok siebie ogłosiłem i wysłał sem; dla drugiej osoby przykłady znacznie rzadsze: obykł si, niewielbił si, panował si; jeszcze i zaślubił sem, ślubił sem, słuchał sem. Czy toby nie Szlązk wskazywało? Dalej te pierwsze praes. sing., prosim, ukrążym, niepodniecim, zdzielim się, wypalim, nawrocim, rozdzielim, oswieczczym, przypuścim (dwa razy), ogrodzim, przypojim, skazim, uczynim (dwa razy), zgładzim — tworzym i lepię stoją znowu obok siebie. Więc nie policzymy też do form polskich wzpławasze i pławasze, poklaskowachu i wynikachu. Czeskiemi są owe, obce polskiemu, twory: odpłacujesz, niezatracuj, rozłączuje, naciąguje, wyrazują się, odczepuje, wzdzirżuje, wywracował, przypędzować i potępować. Czeską wokalizacją zachowały: nieodwraciłem się, strczała, strczy; wieno, cieło, omdleła, rozbujeły i i.

Udowodniwszy więc silny wpływ czeski nawet we formach i głosach nie zawahamy się odliczyć znaczny zasób słów naszego zabytku na wyłączny karb czeski. Nie byłoby to nic dziwnego, skoro w tylu innych pomnikach dawnych, np. w psałterzach, zawisłość od słownictwa czeskiego widoczna, ale nasz zabytek przekracza w tem wszelką miarę i przypomina tem biblię Zofii. Że oba pomniki nieraz tych samych zwrotów używają, np. „vitta“ oba przez *motowęzy* tłumaczą, nie dowodzi jeszcze żadnej bliższej między niemi styczności, gdyż wyjaśnia się wspólnem źródłem czeskiem; wiedeński mamotrekt ma rzeczywiście motowuze vittas. Oba zabytki nawet błąd spólnie popełniają, firmamentum“ *stworzeniem* (zamiast stwierdzeniem, stvrzeni) tłumacząc, lecz to tak naturalne, że z niego również nic wywnioskować nie myślimy; nasz mamotrekt powtarza go zresztą nieraz. Porównanie jego zasobu słów ze słownictwem psałterzy nie sięga daleko, bo właśnie cały psałterz zbyty w samym mamotrekcie jak najkrócej, na kilku szpaltach; obficie glosuje on tylko księgi dalsze, Salomonowe i prorocze. Lecz nawet z niewielu glos psałterza można udowodnić nader silny wpływ czeski, np. *pirzchali są* fremuerunt (więc i *pirzchanie* furor jak i w Biblii), całkiem nie polskie; *chrapiał sem* soporatus; spiritus procellarum *wiatr wełnobicia,* procelle *wełnobici;* opilabit *zatka zacpa:* to drugie słowo nieraz powtarzające się, zdaje się czeskiem,

Digitized by Google

por. *zacpała* obturavit k. 37, lecz zob. niż. Dla ocenienia więc, o ile nasz mamotrekt dawne słownictwo polskie wzbogaca, należy usunąć widoczne czechizmy i wydzielić te nierzadkie wypadki, gdzie rozstrzygnąć niełatwo, czy mamy przed sobą wpływ czeski, czy też okaz domowy.

Obcemi słowami niemieckoczeskiemi itd. są np. *folwark* (pisane nieraz wolwark); *bormistrz; walkarz* fullo, czeskie valchář Walker; *gweśne niebo* firmamentum — bo tak je czytamy, nie gwiezdne, czeskie hvězdné, o którem by również myśleć można, a może i słuszniej, bo mamy hwiezdne nebe w wiedeńskim tekście, gweśny z gewisz przez cały XV i XVI wiek znano powszechnie, używa go jeszcze np. Leopolita; *haki* i *haczki; żemła; obieć* oblatio, cz. oběť, zamiast polskiej obiaty lub obiety, bardzo częste w naszym zabytku, powtarza się w zczeszczonej silnie partyi psałterza florjańskiego (obiotowały obiet 106, 22); *kanwica* (konewka); *bania, bańka* i *panew, panwica; nog* gryf, z czeskiego noh, które i na Ruś przeszło; *modlitebnica* — nieforemne takie utwory częste w czeszczyźnie przeszły do biblii Zofii itd.; *węborek* (albo wiadro, situla, z niemieckiego), deminutivum, gdyż węboru ani teksty ani narzecza prawie że nie znają; *kuchnia* i *kucharka; libra* (łacińskie), *łot* i *cętnar* (później, cetnar); *smilstwo* i *smilnik,* bardzo częste, za moechus, scortator itd., i po innych spółczesnych zabytkach nie rzadkie, czeskie smilný smilstwo wszeteczny; *posoba* milicia, czeskie působa; *szyk,* tłumaczący i kroki; *stpica* i *spica,* czeskie stpice ze Spitze, czoło wojsk, acies zawsze tłumaczy, ale jest i *ostrzek* dla acies; *posadka* praesidium, bardzo częste, czeskie posádka załoga; *ceglany; cło; pielgrzymować; hors* Ross, dromedarius dla szybkości; *rynierz* giermek, czeskoniemieckie; *krupy, tramy; szafarz* dispensator; *budować, łaty* tegulae Latten; *rura; rynna; puklerz; kara,* karren łacińskie; *kuflíki* obok polskich korczaków; *rymar(!); rycernik,* dowódzca; *tram; lektwarze* (mylnie i lektawarze), czeskie lektvař; *tarcza; taras* pugio, tarasek oznacza rzeczywiście kij ostrokończasty i kostur, por. uwagi nasze w Rozpraw. XXXI, str. 282, zresztą i w wiedeńskim mamotrekcie mamy tarasy pugiones; *łocyga polna albo rzerucha* lactucae agrestes[1]); *szart* nummus, czeskie šart z niemieckiego; *rycerz; mordarz; wirsz* versus; *man, manowie* vasallus; *mantyka* i *toboła; kruchta,* i o tajnikach, grobach używane; *alkierz* i *elkierz,* propugnacalum także, co w biblii wykuszem oddano; *wirydarz* ogródek; *spi-*

[1]) Prof. Rostafiński materyały źródłowe II, 342 odczytuje „łoczyca, łoczyga", zamiast „łocyka i łocyga", czeska locika, wszystko z łacińskiego lactuca zapożyczone (mylnem więc twierdzenie jego „łoczyga znaczy tyle co łodyga"); II, 175 decyduje się on za pisownią rzeżucha, ale dawne źródła dają rzeruchę.

Digitized by Google

żarnia por. *piekarnia; apotekarz,* nieraz; *płaty i łucbrach,* (oba z niemieckiego Platte (por. płatnerz) i Brustblech (pectorale *brzostblach* w r. 1423 w aktach poznańskich, *łucbrachy* później torax tłumaczą); *cymbał; ganek; cynek* quinio; *szachta* lacus!; *gdula* i mandragorę tłumaczy, najmylniej. gdyż gdula tylko pigwy i gruszki oznaczać może, chociaż bynajmniej od dulcis nie pochodzi, jak Rostafiński materyały II. 190 i 192 przypuszcza, tylko z cydonius; na innem miejscu tłumaczy mamotrekt mandragorę przez *sticzek,* ale u Stanki czytamy *stryczek* (Rostafiński l. l. 297) i ta forma odpowiada wierzeniom o mandragorze-wisielcu. Z innych nazw botanicznych wymieniamy jeszcze *ziarnate jabłka* (czy *zarnate?)* zamiast pomagranata, jak i w biblii, *ziarniste* u Rostafińskiego 181, obok nich i *rajskie; bug* dla bukszpanu (buxus)!; *jawor; szczewik* (z czeską wokalizacyą) najmylniej pod mel silvestre wsadzone; *proso* albo *ber;* morus są raz *jagody kłokoczkowe* (pisane głogoczkową!); sycomorus *figa płona* luh *jałowa;* lappa *rzepik* itd.

Wymieniliśmy niektóre słowa łacińskie, niemieckie, czeskie, pożyczone i wymienimy ich jeszcze więcej. Nieraz możemy wątpić, czy słowo pożyczone czy własne. Tak lubi mamotrekt nadzwyczaj złożenia *uświądł* uświędli (np. na k. 52 *vswyądly* emarcuerunt i *poswyądle* flectencia, *swyądlo szą* evanuit i i.) — czy to nie wpływ czeskiego usvadnouti? Pewniej twierdzimy to o równie ulubionem jego *wyskitać się,* wyskitały się eminebant, wyskita się promit, wyskitając się proeminentes itd., zamiast wynikać, czeskie vyskytati i vyskytnouti. Znowu nie wiemy czy *udatny, udatność* t. j. śmiały, śmiałość, nie czeskie, chociaż one po narzeczach zgrabnego u nas oznaczają np. w Krzęcińskiem (znamy przecież Walcerza udałego, nie udatnego; w Biblii nieraz, bądź udacien robustus k. 154, 159 i i. Czeskiemi są *chlubaty* (chlupatý) obok kosmaty; *kluzawe* (klouzavý,) reptilia obok płozów; może i wcale częste *ponocować* excubare (ponocovati) obok *czuć* polskiego; dalej *szlepieje* peda (czeskie šlapěje i šlepěje); *upytwać* exenterare, zwykły termin czeski (pytva anatomia i t. d.); — narzeczowe pitwać tępym nożem robić tosamo?; *upieć,* ztąd upienie wycie eiulatus, ùpěni; *berła* virgula, laseczka, czeskie berla z ferula, por. narzeczowe *berła* o kulach (kulawego). Wobec takich i tylu niedwuznacznych wpływów czeskich zapytamy nawet. czy stała wokalizacya czasownika *kwielić* ululare, wobec naszego kwilić, nie poszła z czeskiego (dziś kviliti), z kvěliti), lecz zob. niż.: nawet zwroty jak *owa tha dobyą* et ecce k. 19, *wthą doba* na drugiem miejscu przypominają staroczeskie vta doba; podobne i w Biblii.

Cataracta tłumaczy mamotrekt tylko raz przez *okna, dna,* zresztą stale przez *przedech, przetchu,* np. na k. 41 *przethchowye* albo *dną* i i.;

Digitized by Google

raz znachodzimy zwykłą formę czeską *przeduch,* znaną np. z psałterza klementyńskiego itd. (produch, pruduch), tylko nieco spolszczoną. *Łąkayą* insidiant i *łąkacz* persequi zdaje się czeskiem lákati wabić, lákava zasadzka — „nosówka“ mogła by więc być mylną, zamiast a. *Rziza* szata nieznamy w polskiem, będzie to więc również pożyczką, *brzysk* wrzask zdradza to samo pochodzenie swojem *b,* zjawiającem się w czeskiem obok *w.*

Nie mamy np. tematu gal — zasłaniać, czeskie haliti, odhaliti odsłonić, halena suknia; jakżeż ocenimy termin mamotrektu *odgaloną* revelata? czyż to czeskie, mimo spolszczenia *(g)?* Albo *gardlić,* najczystszej formacyi polskiej, a mimo to, znaczeniem swem, suffocare, premere, zdradza wpływ czeskiego *hrdliti* suffocare; mamy na to bowiem inne wyrazy, *grdęczyć* np. już w zabytkach XV wieku. (np. nie wykrętczysz w iura Iudeorum rękopis Ossolińsk.), nr. 50, czego wydawca, prof. Kałużniacki nie wyjaśnił, istniejące do dziś po narzeczach np. nadrabskie *grzdęcyć,* trapić itd. Albo *goworzyć* mówić, obok *gworzny* garrulus a obok czeskiego hovořiti i hovorný, nasuwają wątpliwości, ależ trudno nie wspomnieć, że temat gowor — pojawia się u nas w dawnych imionach osobowych. Za to *leskcąc* łaskocąc wywiedziemy stanowczo, mimo *lesktania* w książce Odrowążówny z XVI wieku, z czeskiego (lesktati): *włodować* częste — *włodać* nie spotyka się wcale — przypomina morawskoszlązkie vladovati panować; *ceszar* „architecta“ jest morawskim czy spolszczonym tesarzem, cieślą; i *pochybować* wątpić niczem innem niż czeskiem być nie może; toż twierdzimy o *załodze* t. j. zasadzce; o *poducha(!)* i *paduchu* (czeskie padouch łotr, zbójnik); o *złosynie* t. j. złoczyńcu; czy i o trzecim w tem gronie, *draczu?* (niby zdziercy, gwałtowniku). *Zwnieć* język polski nie przestawiał, jak czeski, pomagał sobie w inny sposób, np. Zwnigrody (ruskie Zwenyhorody) przerabiał w Żmigrody (które etymologia ludowa i p. Potkański mylnie ze żmiją łączą), więc wznieć obok trąbić naszego mamotrektu czeskiem (vzniti) uznamy; i *szrzemo,* czeskie zřejmo, prospicue, widocznie obce, j w końcu zgłoski często się wcale nie wyraża; *zawrzenie* zamiast zawarcia, *obwrzen,* już dla wokalizacyi samej (obok polskiego omazany k. 17) z czeskiego wyszły, jak może i *splecion* perplexus, przynajmniej używa się czeskiego spletený, nie zaś naszego spleciony, w owem znaczeniu przenośnem. *Drzewiej* staropolskie, ogólne; czy i *drzewniejszy,* powtarzające się i w Biblii Zofii, str. 203 i i.? *przemytal* roboraret musiałoby być przemiatał, gdyby miało być polskiem (czeskie přemitati dyskutować, rozważać, badać itd. i rzeczywiście mamy na k. 56 *przemyatayą* tractant); toż powiemy o *łączna(!) dzyela* vilia opuscula, lacná děla (lacný tani, podły); *mzely* torpebant też cze-

Digitized by Google

skie (mizeti, nzieti staroczeskie), nie polskie, żeby nawet ze mrzeli pomylonem być miało, czego nie przypuszczam.

Inne widoczne czechizmy są np. *wiederce* concha (od wiadra); *rzwanie* ryk, od czeskiego řváti ryczeć — chociaż tu się może mylimy, bo i polszczyzna miała *rzwać* ryczeć, do czego w psałterzu floryańskim rzvyęcz rugientes czytamy (nie do rzuć, jak wydawca oznaczył); *zastrą* obok *zasłonią* praetexunt z czeskiego zastříti, zastrou); *pod paża,* sub ascella, czeskie paže; *żeń*, żniwo, czeskie žeň (žni); *twarność* species, czeskie tvárnosť i tvářnosť kształt, forma; *pragły* wyschły, czeskie prahlý; *pitelny* do picia, pitelný i pitný; *straszywy (bojaźny)* jest i w czeskiem straszliwym i bojaźliwym, por. w Biblii 139 czlowyek straszivi a syercza straszivego.

Zawisłość od czeskiego wzoru zdradzają niektóre złożenia i tłumaczenia niezwykłe; *dwójmowca,* jak w wiedeńskim mamotrekcie, odnachodzono bowiem di — t. j. dwa, w dialectus; albo *krasorzecznym* retora najpierw Czech wyłożył, krasoreccy, krasorecnych w wiedeńskim tekście. Bardzo nieszczęśliwą poprawkę pozwolił sobie Polak w Izajaszu rozdz. 4, przytaczanym tylokrotnie od wszystkich kaznodziei, powtórzonym i w postyli Milicza a ztamtąd z glosami polskiemi przedrukowanym przez L. Malinowskiego Rozprawy XXII str. 322 (z kodeksu kapit. praskiego): otóż torques przetłumaczono tam przez *panostwo,* nie bardzo szczęśliwie jako to, co do „panoszy" należy — lecz nasz „autor" poszedł jeszcze dalej i *towarzystwo* położył, co już wcale sensu nie ma. *Sicie* zamiast sitowia, czeskie sítí. Przy sibilabit *pokwysdze* niezapominajmy, że i wiedeński mamotrekt daje *kwyzdani* sibilus, zamiast gwizdania, por. nom. propr. Kwizda; zamiast *obierki* racemos naszego tekstu daje wiedeński pabierky, ale obirki mamy u nas już z początku XV wieku; że i *podwyka* (z czego od XVI wieku u nas *podwikę* zrobiono) z podwigky fascie wiedeńskiego tekstu się zgadza, naturalne (dziś jeszcze czeskie podvijka i podvika welon). Lecz cóż poczniemy z glosą na k. 52 emarcescit *zlubuge* albo *lubawy* będzie, por. *zlibiwie* emarcescent i *libowitiesie* macilentiora wiedeńskiego tekstu; libový mięsistość (bez tłuszczu) oznacza i w innych językach słowiańskich, lecz tylko *i,* nie *u,* w pokrewnych słowach się powtarza (libavъ gracilis, libivo pulpa itd. u Miklosicha Etym. Wörterb. 178, który wszystkie te razem należące słowa mylnie rozłącza); wypadnie więc przypuścić, że Polak, tym razem fałszywie, odpolszczył tylko termin czeski jak w lucemiernikach z licemierników; przypuszczenie to, jeźli słuszne, objaśniałoby nam i *gardlić* i *odgaloną* i inne podobne spolszczenia.

Nie wychodzimy więc nieraz z wątpliwości, czy nasz Polak

Digitized by Google

z zasobów własnego języka czerpał, czy też za Czechem niewolniczo postępował. Interesują się mitologowie i folkloryści terminem litewskim, žwerine, oznaczającym gwiazdę wieczorną, dlatego że żwierz dziki z łożysk dla łupów wychodzi, gdy ona na niebie się zjawia: termin bardzo dawny, wymieniany już w kronikach ruskich przy wyliczaniu litewskich pogaństw w XIII wieku, chociaż go mylnie pisano (žaworuna reksze suka); otóż i nasz mamotrekt tłumaczy vesperum et luciferum *zwierzęcą gwiazdą i dziennicą,* lecz mimowoli nasuwa się pytanie, czy i to nie raczej czeszczyzna jakaś, boć w wiedeńskim tekście czytamy zwieredlnicy vesperum (w innem źródle fałszywie swirzednici luciferum) i denici luciferum, por. zvířetnice Abendstern. I tu nie myślimy rozstrzygać.

Przedługie to wyliczanie pewnych i mniej pewnych pożyczek czeskich kończymy słowami, nieco zepsutemi; jeźli np. na k. 55 torta przez *pokuta* oddano, jest to myłką zamiast pokruty (tłumaczącej crustula i placenta w tekście wiedeńskim, pokrǫta w biblii Zofii). Na k. 29 czytamy cum licio *sbydlanyczą,* por. czeskie *bídelnik* Stab im Webestuhle — po polsku licium prześlicą zwali. Quadriga tłumaczą obaj nieraz przez wóz, ale obok tego Czech „wozatagowych" wplątał a Polak dosyć często *wozatarzy* t. j. woźnice; terminu wozatarz i biblia Zofii nieraz w obu znaczeniach używa (260 a i b, 211). Biblia Zofii powtarza i inne terminy, np. *kupidło* itd., już wspominaliśmy; *pirzchanie* furor, *wieko* cartallum itd.

Załatwiwszy się z grubsza z żywiołem napływowym, czeskim, zwróćmyż się do rodzimego, przedstawiającego niejedno ciekawsze. Wyliczymy tylko drobniutką część całego materyału; zwykłego w takim razie sposobu ułożenia materyału w formie słownikowej, nie użyliśmy wobec zbytniej zawisłości pomnika od wzorów obcych; pomijamy i te słowa rodzime polskie, którym autor nadał czeskie znaczenie, t. j. znaczenie jakie w czeskiem źródle wyczytał. np. jeżeli cholerę „kaszlaniem" a wściekłość „pirzchaniem" tłumaczył, toć słowom rodzimym obce znaczenie narzucił, bo był zanadto opieszałym, aby postarał się o odpowiedni wyraz polski, aby go odszukał. Lecz i w tym spisie nie obejdziemy się zupełnie ani bez czeszczyzny, ani bez nieodzownych poprawek. Vipera tłumaczy się raz wrzecienicą, jak w czeskiem (vřetenice), ale na k. 39 przez *vesczerzycze,* które uważamy za pomylone z jeszczerzyce, jaszczórki (ještěřice). Euge — *miej go dzięk,* tak jeszcze w Nowym Testamencie z r. 1556 czytamy, z czesk. měj ho dék. *Pąć* droga: w gościnę albo na pąć — peregre, ten sam przysłówek tłómaczyli inni *z pąci. Brzeżdżyło się* illucescebat, jak w psałterzu na brzeżdżeniu, czesk. břežditi se; złożenia ze świt — są o wiele częstsze, może jedynie polskie? Infremuit *zarwal charnyal* — pierwsze z nich pewnie zarzwał — o niem i wyżej była mowa — ale drugie — chyba ἅπαξ

Digitized by Google

εἰρημένον, nigdym się z niem dotąd nie spotkał prócz czeskiego chrněti chrapać, toż samo; *biedzić się* walczyć, np. in agone w boju albo w biedzeniu, bardzo częste, nawet *biedzicz* albo zapaśnik, biedzić się luctari itd., pokrewne cerkiewnemu i ruskiemu poběda zwycięztwo, czeskiemu (i u nas w XVI wieku często używanemu) pobídka pobudka. *Gunia* melota, może najdawniejszy nasz cytat tego obcego (?) słowa.

Stukać annuere nie ze skutkiem i stukaniem w związku zostaje, lecz jest s-tukać, jak potukać itp. *Blaskaty* vagus, raczej oczekiwalibyśmy błąkający, z którem się dalej rzeczywiście spotykamy, może od wzroku migotliwego przeniesiony na niestałość, tułanie się. *Wiodro* aestus, dla gorąca, częste w naszym pomniku, zna je i Biblia Zofii, np. k. 149. Niewiemy, jak odczytać i objaśnić dissimulante *oszczvdzaacz* na k. 18 — czy oskudzając? czy można porównać *poscundzila ymø* violaverit nomen biblii Zofii str. 86, b?, będące w związku z naszem paskudzić, które w naszym pomniku już znachodzimy (opaskudziłeś) i które mimo swego *u* zamiast *ą* bynajmniej z ruskiego nie poszło, jak Miklosich Etymol. Wörterb. 299 twierdzi. Nieco dalej spotykamy się z nowem *u* zamiast *ą, ę, strużyny cirniowy* vepres, zamiast ostrężyn, ale i u Stanka czytamy czeskie *ostružynie* (Rostafiński II 196), jak w czeskiem ostružina obok ostrožina. Pomnik nasz zapisuje kilka nazw barw, *bury, gniady, rudy*. Obok zwykłego *kwielenia* znachodzimy na k. 21 *kuwiekać* vagire — powtarza się ono i w mamotrekcie wiedeńskim na tem samem miejscu, kuwiekagicz vagientem, zresztą w czeskiem o ptaku kuvíku czy kulichu, lecz ma je i dawna polszczyzna, w Myślistwie ptaszem Cygańskiego 1584 r., gdzie i o ptaku *kuliszku* czytamy, znachodzimy np. odzywayże się w kuwiek, masz kuwiekać, ták iáko sowá kuwiekać, zákowiekawszy, piszczałkę kuwieczkę; Mazur Cygański obroni i podejrzywane wyżej kwielić swojem „*kwiel* masz mieć iak stary ptak *kwieli* ábo szczebiece"; por. *quely* pipilat w słowniku około r. 1455, Archiv f. slaw. Philol. XIV, 494. Z nazw rodowych wymieniamy *cieść*, gen. *czczą* soceri (ćcia), nieraz; *zlew*, ale zelwa nurus w wiedeńskim mamotrekcie — *szlew* nurus w owem słowniczku str. 490.

Obok płozów i płozienia znachodzimy i staropolskie pleźć, scaturiebat vermibus *robaky szą rosplaslo* (rozplazło, forma dotąd, prócz narzeczy nie znana, gdyż ot plaszćcey twarzy Biblii 7, b może od czeskiego płazić pochodzić, obok polskiego: wszitko plozćce geszto plozy po zemy 9). *Kłokotać* kipieć, wykłokocą ebulire, jak i w czeskiem. Pila tusum na tejże karcie (21) — *wyrczychom ospychano* należy chyba czytać wirciochem (wiercioch pila, którą zwykle — ale por. wrchulkem pilo w wiedeńskim mamotrekcie — stępą tłumaczą, Stampfe) ospichano, narzeczowo zamiast rozpichano? byłby to najdawniejszy

Digitized by Google

przykład takiej formy gwarowej, nie jedyny zresztą, gdyż i średniowieczny ozłomek taksamo objaśnialiśmy.

Badacz, dziś tylko w przenośnem znaczeniu używany, pojawia się jeszcze w pierwotnem, o bodącem bydlęciu. cornupeta. *Ponękać* i *nękać* suggerere, sollicitare, jak w biblii 244, b w czele ponękaiącz in acie provocantes, syebye ponękayącz cohortantes 168, ponękayą ku chwalye psałt. puław. 147; por. nękały urgebant biblia 55, b i 56. *Dzianica* sagum — kobyerzecz albo dzaniczą, jak w biblii, dzyanycza 74, lecz obok tej formy znachodzimy i więcej czeską (dénice), *dzienicę;* kobierzec, znany powszechnie. i w naszym zabytku częsty, lecz raz, na k. 31, znajdujemy tapecia poszczelnye rucho albo *kobyerz:* czyżby to miała być zachowaną forma pierwotna (por. ruski коверъ)? lub czy to tylko pomyłka? Nieznane mi i *liwa,* dwye lywye due incrustature k. 22.

Częste są terminy identyczne z owemi biblii Zofii, np. dextraria tłumaczono tu i tam przez *sponki z prawych rąk,* pectusculum *mostek* albo *grędzi* (w biblii: tuk obyeti srzędzy adipem hostiae et pectusculum 79, ale niżej lepiej grędzy 81 i grędzi 110); nie ma zgody np. w tłumaczeniu de craticula — z miski albo z bańki (?) w mamotrekcie, bronkó craticulam biblia str. 72.

Bardzo ciekawem jest znowu tłumaczenie ruminat *dźwieka* albo *żuje,* dla dźwiekać przytacza bowiem Miklosich Etym. Wörterb. 53 tylko starosłowiańskie dveka ruminatio i inne wyłącznie południowe przykłady. W gwarach polskich żyje to słowo acz w formach nieco odmiennych po dziś dzień; z czasem nabrało ono fałszywej „nosówki", tak częstej przed *k, g;* tu należą więc zapisane u p. Karłowicza w słowniku gwar polskich I. 448 *dźwaka* żujka, *dźwęga* żujka (koza żuje dźwęgę), może i *dźwiędać* zamiast dźwięgać? (marudzić), dalej (str. 439) dzięga i dzięga, dzioka; dzięgać dźwięgać dźwiągać, jeść, ustami mlaskać, lizać; ćwinka żujka (str. 299). A kiedyśmy już przy gwarach, to wspomnijmy. że owe biedzić się (pasować się) częste w nich, por. Karłowicz str. 72 „biady zapasy, białki, biadować i białkować się mocować się; pod balgen przytacza Mrongowius wyraźnie: pasować się... po prusko-polsku biadować się, biedzić się" — a więc znowu przechowało się głównie na zachodzie, w Prusiech, u Kaszubów, co niedyś powszechnie znanem było. A wreszcie co do *cpać* tkać, pchać, może by je lepiej ćpać przepisać, używanem po narzeczach (Karłowicz 297) dla „pakowania w usta, wpychania"; tosamo co ćkać — jest i drugie ćpać rzucać od tepati, odmienne?

Krzeczek tłumaczy kameleona, jak bocian ibisa — utożsamiono poprostu zwierzę nieznane z nazwą zrozumiałą; *niedochodnię* abortivum

Digitized by Google

przypomina nadto wyraźnie czeskie nedochůdče (i nedochodec, w wiedeńskim mamotrekcie nechodce); lasu albo *łęgu* — lucum, ale na innem miejscu mamy i *ług*. *Golizna* oznacza miejsca otwarte, plana, jak czeskie holizna i holina. Nieraz poprawia autor w dodanem z „albo“ terminie błąd poprzedniego, np. jeźli dla implicat *ploczeszą albo plyecze* (! k. 9) czytamy; lecz w innych razach daje się zwieść do błędu grubszego, np. gdy do fetas *czelne* t. j. cielne jeszcze *czelestnye* dodał, jakby to od ciała a nie od cielęcia urobionem być miało! Hastile *racisko* (czeskie ratiště), dobrze, lecz *przelobyczą* cassis (tamże, k. 30) pomylone z przełbicy, późniejszej przyłbicy; in presidio *na posaczczye* napisane, jakoby nom. był posadzka, ależ on brzmiał posadka, jak zasadka itp., nasze posadzki i zasadzki są „niehistoryczne“; na innych miejscach pisze nasz glosator dobrze posadka itd. Źle wypisanem zdaje się i *wyosłow* massas, może zamiast węzłów.

Ze spójników wymieniamy *ać*, czeskie ať, aby np. ne forte absorbeatur ać się sna nierozmyśli, nec super te abutatur ać więcej tobą nie gardzi itd.; *le* jeśli, jak w Kazaniu na Wszystkich Świętych (Rozprawy XXII, 302 le skromne, jeśli skromne itd.) si contra certa leby się gadał.

Domacy w przeciwstawieniu do *dziwokiego* (dzikiego, polnego), niegdyś ogólnopolskie, dziś tylko między Kaszubami ocalało (Karłowicz str. 347), *ptastwa* (tak, od ptach) *domacego* altilium; bierzwno pisze się birzmnem, ale komnata na odwrót kownatą; cóż są latrinas? *kliszky?* czeskiem może nie jest mimo swego *u* (obok *ę*) częste *wypuczone* prominentes, *spuczenie* defrictio, *wypuknie się* erumpere; ani też czeskiemi są *chochołki* albo *makowice* capitella, używane jeszcze (te ostatnie) u Leopolity, pierwsze po narzeczach znane; wypuczyć z *u* zamiast ę mamy często po narzeczach, np. w rabskiem (Świętek 722, por. nasze wypukły itd.); obok tego używa nieraz nasz zabytek terminów wysiedlina, wysiadły, jak w wiedeńskim mamotrekcie, wysiedliny eminentia, vysedlý hervorragend.

Wymieniamy dwa ciekawe a rzadkie terminy. Jeden — *gardzina* titan, czeskie hrdina bohater. P. Karłowicz wyrazy obce str. 177 twierdzi, że nasze gardzina (hardzina u Lindego) jest „niewątpliwie przekład fonetyczny z czeskiego, również jak gardy, wymyślny w jedzeniu, z hrdý, garlić się gniewać się narzekać, z hrdliti hrdlovati se swarzyć się“. Na żadne z tych twierdzeń się nie godzę. *Gardzina* byłoby czeskiem, gdybyśmy niemieli wyraźnego świadectwa kaznodziei XV wieku o świątecznych spiewach ludowych polskich z przyspiewem Ałado gardzina! czyż i to od Czechów zapożyczano? *Garlić się* przypomina mi bardzo dawne *gorlić* i może z gardłem nic niema do czy-

Digitized by Google

nienia. Wreszcie *garlina,* z dawnego gardlina (XV wieku), kłoć, wiązka słomy czy trzciny z linami nie zostaje w związku, lecz jest tworem jak wik-lina i może od gardu (ruskie hord) pochodzić. Wszystkie cztery słowa uważamy za rdzennie polskie; por. jeszcze gardość arogancia naszego zabytku. Równie ciekawem jest słowo *skomroszny*, któreśmy już raz z zabytków XV wieku przytoczyli a nasz zabytek nieraz powtarza, np. k. 49 *scomrosni* lascivus, 57 exarsit wściekała się *skomrocznye,* lascivies ludens *scomrosnye* i lascivitis *scomroczноscy* płodzicie — jeden z najwcześniejszych rusyzmów (jeźli ogółem zapożyczony?), któryby już w XV wieku aż pod Szląsk dotarł, z którym się chyba tylko bojarzyn równać może.

Wspaniły w pismach XVI wieku, obok wspaniały, częste; tu mamy czasownik odnośny: exaltavit *wzpanyl*, por. czeskie spanilý dorodny; jeżeli tamże (k. 38) *natuknęli* albo doradzili dla suggerere znachodzimy, to możemy porównać w Ezopie polskim 1578 r. łowcy wołają, za wilkiem psom potukają i wyżej *stukać*. Vacillantes *pochobnyącze* wydaje się nam pomylonem, zamiast pochybujące, od czeskiego pochybovati, zob. wyż.; ciekawem jest powtarzające się kilkakrotnie *słunawa* (słoniawa) salsugo — psałterze tłumaczą to przez słoność, czeski mamotrekt przez slatina; co do tematu por. Srzeniawa itp. *Cremium* psalmu 101, 4 tłumaczą psałterze polskie i czeskie skwarkiem i skwarczkiem, nasz zabytek *skrzeczkami* (k. 43), lecz w słowniczku Juliana z Kruchowa około r. 1455 czytamy również (Archiv f. slav. Philol. XIV, str. 488 i 489) *skrzeczecz* (zamiast skrzeczek) a w innym słowniczku skroczek! Co do słowa *chowierać się*, znają gwary nasze „chowierała, wietrznika, letkiewicza“ i „chowierać, ochwierać,“ Karłowicz słownik gwar 200; Chowirałka, pisarz rękopisu ossolińskiego nr. 1159 około r. 1550; tu nutantes psalmu 108, 24 przetłómaczono chwieją się *chowierząc się. Stecka* callis, częste, wskazuje na zachodnią połać polszczyzny (np. calles *steczky* k. 44, in calle na drodze *steczcze* 39 itd.); tu możnaby odnieść i tłumaczenie „terebintus *świrk albo modrzew* k. 50, przynajmniej por. prof. Rostafińskiego materyały II, 106 „na Szląsku lud modrzew nazywa też do dziśdnia świerkiem“. Exprobrat *prąga* (k. 45) — czy nie urąga raczej lub poręga? *Paczyna* obok wiosła, clavus, tamże, znana np. i od słowniczka ok. 1455 amplustra paczyna lodna, por. czeskie pačina, opačina Hinterruder, ster. Dla kilku innych słów daje nasz pomnik najdawniejsze cytaty: *sturkną* precipitare, czeskie strkati, dziś szturkać zamiast sturkać; circumibunt będą się *wilić* albo *kolić,* kolić mają i Czesi, chociaż, jak my, kołować raczej używają, ale wilić? czy to nie pokrewne z wiły, zawiły, ruskie vilit' i viljat' wykręty robić, wybiegi t. j. właśnie kołować, kolić —

Digitized by Google

Miklosich Etym. Wörterb. (391) z owych ruskich słów, o polskiem on nie wie, osobną rubrykę utworzył, niepotrzebnie (vil- pierwiastek!); od tegoż pierwiastu mamy i *wój*, zamiast zwój, na tej samej karcie (46): funiculus triplex o trzech wojach!; *wyprotek* abortivus, obec dawniejszego niedochodczęcia, powtarza się we wszystkich granarjuszach polskich, w słowniczku 1455 r. (Archiv XIV 488) fałszywie *wyprzotek*. Dla dziupeł itd. czytamy in cavernis macerie *w dupiech murowych*, czeskie doupa jaskinia, jama, doupnatý wydrążony, dupnęti i doupnatěti itd.. częste w naszym zabytku, dupiasty, *wydupniały* itd.; *obartlik* albo zawora pessulus, por. czeskie podvrtel wiedeńskiego mamotrektu; nieznane mi zkąd inąd *trochy* zamiast kędziorów: cincinni mei włosy me albo trochy (47); dalej *gnatowie* crura — niepewnego pochodzenia, ale nie germanizm, gdyż niema takiego słowa niemieckiego, por. Karłowicz wyrazy obce 185; *chałupy* casas, również najdawniejszy przykład tego słowa; *kroczaj* krok, zamiast kraczajów innych tekstów (na tysiąc kraczajów Biblia 128, b), jak w czeskiem, kročej; *byciedlny* humanus wydaje się niezręcznem odpolszczeniem czeskiego, *bytelný*; *dęga* arcus; *sudlica*, i *sulica* nieraz i w mylnej pisowni. rumphaea; *żeleć* (szelal stimuleris) jest może czeskie želeti; *roskocenie*, chociaż nader rzadkie. wydaje się polskiem, przynajmniej rozkocić się. rozpaść się, powtarza się i dwukrotnie w Rozmyślaniu przemyskiem, nie tłumaczonem z czeskiego — dla oznaczenia rozpadliny, fissura, stoi obok tego i *rozsiedlina*, jak w biblii Zofii (scyenne rosyedlyni str. 265, czeskie rozsedlina) — nie jest to rozskoczenie, jak możnaby przypuszczać np. z takich czeskich przykładów: zet sye wssechno rozskoczy.. zet sye gy wruku roskoczy Cesta alchymii z r. 1457 (wydał O. Zachar, Praga 1899, str. 50) itp. Jeden i ten sam wyraz tłumaczy nasz autor nieraz trzema i czterema terminami polskimi, n. p. stipula jest mu słomą, rżyskiem (częste), ale i mirzwą i paździerzem; podobnie vepres tłumaczy i *bylem* (czeskie býlí); incrustaturae i rubricatae są mu niemal na jednej karcie *liwie* lub *wystruganie, czyrwone* lub *rudowne* (por. morze rudne w Biblii Zofii 260, b); odwrotnie i trzy terminy łacińskie odda on jednym polskim, np. następują po sobie bezpośrednio: gades myedze, finibus myedzamy, trivio myedze! znawstwo naszego tłumacza więc nie znaczne. Jego *obrąsky* cardines to chyba tylko pomylone okrslky cardines mamotrektu wiedeńskiego; taksamo tłumaczą obaj opus przez *obchod*.

Wymieniamy dalej kilka ciekawych pozycyj, i tak: puerpere od *młodziwnej* żony, por. *umłozyć* urodzić (o zwierzętach) Świętek lud nadrabski str. 719; o polskiem młodziwie (wobec czeskiego mlezivo) twierdzi Miklosich Etym. Wört. 188 „scheint, auf russ. molozivo

Digitized by Google

beruhend, mit młody zusammenzuhangen: a więc znowu jeden z owych licznych a mylnych, domniemanych rusyzmów języka polskiego, co wobec dawności cytaty naszej odpada. Rzeczywiście jednak nie można w polskiem odróżnić, co do *młoz* — (melz dojić) a co do *młody* należy, por. polskie *rozmłozek* Nachwuchs, nie rozmłodzek, i *pomłość*, tyle co czeskie pomlázka rózga palmowa, w herbie Nałęczy, *pomłoze* przysmaki. delikatesy Świętek str. 710. Jeszcze ważniejszy drugi termin. Od pierwiastka *si* świecić języki zachodniosłowiańskie nie posiadały już więcej czasowników, Miklosich Etym. Wörterb. 295 zna tylko południowe i ruskie sinąti sijati błyszczeć; lecz odnalazły się one najpierw w kaszubskiem, *sejać* pałać (Ramułt słownik 193: mnie głowa tak *sejá* jakby jam miał gorączkę, wona w piecku tak napaliła że jaż *sejá*) a teraz, ponieważ wszystko co w kaszubskiem, jest lub było w polskiem, znachodzimy w naszym zabytku: urentem *syączim* (t. j. sijącym! *gorączim* k. 52.

Reszta mniej zająć może; formy od *wichłać* chwiejne, mamy już w XVI wieku częściej *wikłać*, czeskie viklati, tu obie formy obok siebie stoją, wichła, nim wikłać się agitatione agitari. Nieraz razi mylne na pozór tłumaczenie łacińskiego tekstu, np. compositis (zamiast compitis!) *na rozstaniach;* in valle silvarum (zamiast salinarum!) *w dole* solnym (lub tłumaczą callis *przegórzem*, jakby collis czytali. Inne słowa: Pastuch jest *pastuchą* (jak w biblii Zofii 5 Abel pastucha owczy) i *pasturzem;* acerbam *nyestrzalą* zamiast nieździałą; *jędza* lamia, jak w słowniczku około r. 1455 (Archiw XIV 490 sagana yądza); *zagłówek* albo *poduszka*, cervical, zaraz obok i pulvillos *vyesglowye* (!) albo poduszka tłumaczy; kilka terminów nie rozumiemy np. *broczniczą vestibulum*, które na innem miejscu obłóczedlnią tłumaczy; *linicją* dla fluunt nam również nie znane; w condemnaverunt *oscudzyly* albo na śmierć skazali — nie należy chyba czytać osądzili (osudzili), lecz może porównać andrychowskie „jesceby była jaka *uoscuda* z tygo“ Materyały IV, str. 256, albo też owe *skud-* o którem wyżej rozprawialiśmy (osczvdzaacz?). Inne, drobce obok drobi exta, *młynica, ostawić* (ablactare), jeszcze dziś po narzeczach istnieją; co do ostawić por. krzęcińskie ostawić dziecko Rozprawy filolog. XXVI 387 i cytaty tamże średniowieczne. Charakterystyczne jest tłumaczenie łacińskiego assiste (przy uczcie) przez polskie *nalej;* przypomina nam to znany figlik Reja o Niemcu i jego Lieber Naley (on myślał, że to nazwa osoby). Zamiast titulus *znamek* oczekiwalibyśmy, jak w czeskiem, znamkę; ale por. vznamek indicium wiedeńskiego mamotrektu; obrzekow (k. 59) widocznie pomylone, obrazów? również nie wiem, co znaczy *zyemga* adriam? (zamiast ydriam, dzban?); *topać* tyle co tonąć, częste w XV

Digitized by Google

wieku, tłumaczy łacińskie periclitari, jak już w glosach gnieźnieńskich 37, ale u Czechów tápati; *dzierca* zamiast dzisiejszego zdzierca, *żwali* zamiast żuli itd.

Dodawaliśmy czasem, w nawiasach, objaśnienia z mamotrektu Machesinowego, gdzie nasz tekst rzeczy bliżej nie określał; lecz i tak nie wszystko jasne. Co znaczy np. na k. 37 discipulus *zwiscze?* — przypomina ono przecież niemylnie zwiecznostem discipulis mamotrektu wiedeńskiego. Co jest naturi *vylatka* k. 30, czyż to wylotka jakiego? contra linguam *przeczyw szatokv* (k. 28) również nierozumiem, *zatoka*, powtarzające się nieraz oznacza całkiem co innego; in cartallo *nąwyelv* (k. 27) zamiast na wieku, jak w Biblli Zofii, wcale nie trafne: cartallum, „canistrum de caricibus factum“ albo sporta scultellarum, kosz, tłumaczą nasze słowniki średniowieczne przez *sandno* (Archiv XIV, 494), *sadno saydno*, którego nie rozumiemy, por. Prace filologiczne V, 44. Cóż ma być np. inter plectas *myedzy oklanky* (k. 32)? plecta jest zwitkiem, ale co za błąd pod *oklanky* się kryje, niewiem, może to okranky t. j. okręgi?; tamże niżej czytamy ydrias *czyebemice*, dla ydria mamy inne wyrazy, wiadro itp., czyebemice prawdopodobnie zepsute z czeskiego czbernice hydrias mamotrektu wiedeńskiego. Oba momenty — wpływ czeski i błędy odpisu — trzeba więc ciągle mieć na oku, rozważając nasz zabytek. Łacina jego straszna, o wiele błędniejsza niż polszczyzna, której brzmienie on przecież często poprawiał w tem samem słowie albo poprawniejsze słowo dodawał, np. jeźli do *śladków* dodaje zaraz lepsze *pośladków* itp. Tekstu jego nigdzie sam nie pomyliłem, gdyż pisany nadzwyczaj wyraźnie. Cóż np. zrobić z takiem brzmieniem: per vicos po ulicach, per plateas *porniczech?* W oryginale było może napisane skróceniem zwykłem *p̄cznicznech*, kopista kreskę nad *p* przeoczył, przecznica bowiem, czeskie příčnice, dawno znany wyraz, por. w kazaniach husyty Polaka (Prace filologiczne IV 578) in vias et sepes na ścięgny rozstani na *przecznice*. Ale sermone *vczyka* (k. 32) czytałbym uczynka, wstawionego mylnie przy sermo; nieraz brak nawet wcale odpowiedniego terminu łacińskiego. Tłumaczenie czasem bardzo dowolne; dobrze jeszcze, jeźli bazyliszka królikiem przetłumaczy, boć to regulus; ale dla coloquintidas gorzkie liście wynalazł, bo w objaśnieniu Marchesiniego o herbas amarissimas wyczytał; jeźli zaś sycomorus i wirzbiem oddaje, to zwykłym trybem średniowiecznym zastępuje rzecz sobie nieznaną nazwą zrozumiałą, jak dromedarius *hors*, ibis *bocian*, chameleon *krzeczek* itp. Lanceolis, *costzenky* przejął znowu z czeskiego, kostency w mamotrekcie wiedeńskim czytamy, ale pergama wgączbnye? Że nomina propria tłumaczy, i to zwykłą mądrością średniowieczną się dzieje, czerpiącą z św. Hieronima,

Digitized by Google

objaśniającego imiona hebrajskie, i z innych, a więc Rama – wysokość, Nazareni („zwolenec“ i „chramowy, poswiecency“ w wiedeńskim mamotrekcie) poświęceni itd. *Karpcow* (k. 40) jest *kupców; vąrzky* (haczki) są pewnie wędkami; jim za *krzele* (rybę, w Tobiaszu) gdyby nie było błędnem, przypominałoby odpadanie nagłosowego *s*, jak w *krzynia* zamiast skrzynia — ależ właśnie to raczej tylko błąd. Spacium *plonyą* jest czeskie planě równina; *zchowaniec* alumnus, czeskie schovanec, zchowance w wiedeńskim mamotrekcie, polskim jest wychowaniec lub kęblak. Tak waha się nasz zabytek między czechizmami a błędami lub dowolnemi, niezręcznemi tłumaczeniami: *sudlica* pisana sidlicą i sulicą; *wyeczv* palmes będzie wieńcu?; porticus *snyczyczą* będzie sieńcą itd.

Nie można więc zawierzać naszemu zabytkowi, jeźli np. na k. 6 czytamy emortuum *umirtwionego*, to nie widzielibyśmy w tem poprawnej formy staropolskej, lecz niewolnicze przejęcie czeskiej pisowni. Za to w innych razach mamy istotne dawne formy, np. *dziejało* (i w legendzie św. Aleksego i indziej); przysłówki na -ski, *ludsky* po ludzku, *dworsky* curiose (od curia); dat. rzeczownikowy w imiesłowie. contineri *ogelonu* byćz — lecz cóż jest ogelonu, czy może ogalonu? (ogalić, czeskie ohaliti, por. wyżej odgalić); part. act. z znaczeniem biernego, na *noszących* łożach in grabatis (zamiast na niesionych); inne rzeczy są wcale późne, już tu znajdujemy np. dla cubiculum itd. *pokoy* itp.

Najtrudniej, trafnie wpływ czeski ocenić, nie kłaść nań zbyt wielu rzeczy; w toku naszych uwag robiliśmy nieraz zastrzeżenia, nawet co do pomysłów poprzednich. Zwróćmyż jeszcze uwagę, że *wznieć*, niby czeskie, powtarza się i dwa razy w psałterzach, wznały sǫ i zawznyały; że praeterita ze sem zachodzą, acz nader rzadko, i w biblii Zofii, więc dał sem obok dałeśm; że praesentia na — uję są np. i dziś jeszcze w takiej gwarze krzęcińskiej częstsze niż w języku ogólnym, np. wylazuję, zatacuję sie, przemyśluję, pochmuruje sie (Rozprawy filologiczne XXVI 364). A kiedyśmy już o gwarze krzęcińskiej wspomnieli, nie zawadzi wyrazić przypuszczenie, że może owe *charnyał* infremuit powtarza się w jej *charnasić sie* tłuc się hałasować (tamże 377), taksamo nad Rabą, por. w opowiadaniu u Świętka str. 482 nawięcy zaś tłukowała sie na górze i *harnasało sie* nieraz tak ozmajtymi gratami; w słowniczku str. 697 *harnosać* rozrzucać ciężkie rzeczy, *harnosać sie* tłuc — przecież to nie od harnaszu zbroi wyszło, gdyż w takim razie nasze przypuszczenie odpada i zostaje tylko czeskie chrněti. Capitio (u Marchesiniego objaśnione id quod est circa collum) *obykem* (k. 40) — to może mamotrektu wiedeńskiego „*obrugek* odpolu wokol kukly tkany“ per gyrum capitii textilem (Archiv. f. slav.

Digitized by Google

Philol. V. 104) — a może to *obujek* kołnierz (z Libiąża, Prace filologiczne V 153)? z tejsamej okolicy przytoczymy jako paralele do naszego mamotrektu i „*płonia*, łączka w lesie“ (155); *zaglówek* poduszka (158); *spleźć* zsunąć się (157, por. wyżej pleźć); *hyz* dom (w naszym tekście *chyzek* domik); jak w innych tekstach (np. w słowniczku Celichowskiego: domowe *szczebrzuchy*, wywod sczebrzuchow suppelectile; w aktach miejskich poznańskich; grodzkich w tomie XV itd. albo w Memoryale Zawadzkiego z r. 1616: na zimę wziąć potrochę szczebrzuchow itd.) powtarza się i w naszym, *szczebruch* — czy nie pochodzi to od sczybrów? (*sczybry* leżanina w lesie, gałązki tamże str. 157, por. czeskie štibra Wacke?). Wreszcie możnaby i „*mirtwo*“ straszno (tamże 154) porównać z umirtwionym (zob. wyż.) a z częstem *puczyć* (wypucznąć itd.) *pęcyć* (tamże 155) wynikać, wydobywać się; woda pęcy z ponika.

Nie było wcale zamiarem naszym wydać pomnik całkowicie — naszym zdaniem nie zasługuje on na to, już dla znacznej niepoprawności tekstu, oprócz czechizmów samych — oba braki usunęli może mistrzowie krakowscy. Jak z tekstem ciągle walczyć należy, pokażmy choć na jeszcze kilku przykładach. I tak na k. 53, do 45 rozdziału Izajasza, czytamy „cristo — *pomazanemv ro* (przekreślone) *rzosczycze*“ — cóż to rzosczycze? jest to *rosicie* (roście) = rorate coeli desuper dalszego ciągu. Albo na k. 22 = egregie — *strony*, zamiast egregie należy czytać e regione!; zaraz dalej vitta iacincta *zawnyczy modrich*, cóż to jest? czy nie będą to może *zausznice*, chociaż to kólczyki a nie zawoje lub podwijki. Na k. 23, w jednym rozdziale, 37, nie wiem co *pecora*, czy to po łacinie czy po polsku; nie rozumiem labium (i. e. ora mensae) *vbranita*, czyż to nie *obramba* (obręba, czeskie obruba, obroba! biblii Zofii); de stipite *sbposrzothka* t. j. z pórzodka, *sb* pisane jak nieraz zamiast *ß*. Wcale ciekawe jest tłumaczenie periurans — *swyerzywszą*, t. j. izvěriti sę, złożone jak z-d-radzić, podobne złożenia nadzwyczaj rzadkie i charakterystyczne, por. rosyjskie извѣриться извѣрка stracenie zaufania.

Znamiennem dla kopisty naszego, pracującego całkiem mechanicznie, jest, że oba teksty, łaciński i polski, nie zgadzają się nieraz: łaciński wprawdzie pomylony, polski zaś z łacińskiego poprawnego wyłożony, np. insultum reputabitur, ale po polsku *za las* będzie mnimał (in saltum) — albo odwrotnie: in novalibus (i. e. in novis campis) *nawoynach* (zamiast na nowinach); inne przykłady zebraliśmy wyżej.

Wymienimy jeszcze kilka słów ciekawszych. Na czele powinnibyśmy wystawić ἅπαξ λεγόμενον *wąwiry* albo zawiły, tłumaczący łac. pravus. Język polski, jak wiadomo, bogaty w złożenia z *wą*—, mamy

Digitized by Google

wądół, wąkop, wątor, wątek, wąwóz; wąwał (Wawel ztąd. czeskie uval, nie wąwel tumor, jak kronika objaśnia); wątły, ztąd wąklica zamiast wątlica (jak mgły zamiast mdły), o wątłym garnku i skorupach jego; wąsad sciatica (czeskie úsad, później węsad i węsacz, ból w krzyżach, też u bydła); wątpić; wągroda (wygon lub nawsie, exitorium, między zagrodami); wąpiory (o brudach, brudnej bieliźnie do prania); Wąbrzeźno i inne nazwy miejscowe. Do nich przystępuje teraz *wąwiry* (od wiru), z którym jedyne czeskie uvirý uvířilý ineinandergefaltet porównać bym umiał. Na k. 49 czytamy convicietur — *vastky* bądze czynil; jeźli byśmy wątpili, co to jest, porównajmyż na k. 4. conviciabantur *wyastky* czynyly albo ganili, chociaż takiego używania wieści i wiastki (czy może uwiastki?) nie spotykałem indziej. Brak więc vastkom *y*, ale zaraz w następnem słowie saltatria *tanyeczuycza y* dobrze wypisano, chociaż słowo może czeskie (tanecznica w polskiem oznacza i miejsce dla tańców, np. w Rozmyślaniu przemyskiem). Parę wierszy dalej nie rozumiem ne retunderis — *nyegryepsyą*, czy to niegrzebsię? następne cervicatus i. e. superbus furiosus contumax (w lubińskim tekście jakieś cemtatus niby. tu poprawione wedle Marchesiniego) *sobycvolni* z czeskiego soběvolný poszło. I tak trzeba nieraz do Marchesiniego zazierać, chcąc przyczynę tłumaczenia odszukać, np. momentum (statere) przetłumaczono raz *malutkiem przechyleniem*, dlatego że je Marchesini przez minima inclinatio wyłożył. Loramentum i. e. concatenatio lignorum quae solet fieri in fundamentum edificiorum słusznie oddane (germanizmem zresztą) *stendary* (Ständer), por. czeskie stěnář toż samo. Zato nie czeskiem jest tłumaczenie de sinu *snadr*, skoro podobne polskie formy i prócz zanadrza się pojawiają, naturalnie końcowe *dr*, kaszubskie niby, dziś byśmy już przez der zastąpili; tamże (k. 45) zamiast *piavicze* temulenti (i. e. ebrii) czytalibyśmy pianice raczej, gdyż piany opiły itp. nieraz się powtarzają. Jak niekonsekwentnym bywa tłumacz, a dowolnym jego wybór słów, może tasama karta wykazać, gdzie w kilku po sobie następujących rozdziałach Przypowieści pestilens tłumaczony to grzesznikiem, to winnym, to złosynem — podobne przykłady ciągłej chwiejności, „kolebiania się“ (bo tak, nie cholebania, on pisze) tłumacza poznawaliśmy i wyżej; tłumaczenia jego (i wszystkich średniowiecznych tłumaczy) zbliżają się do znaczenia oryginalnego, lecz nie oddają go dokładnie, można też w nich ciągle przebierać, np. melota tłumaczy nasz przez *gunię*, ale inny napisał (Rozprawy XXIV str. 48) *samoczin* t. j. samoczyn (niby samodział) itd.

Quadrifariam (przysłówek) tłumaczy k. 58 nad czwioro okołkiem, okołkiem, czechizm, powtarza się i w mamotrekcie wiedeńskim; czechi-

Digitized by Google

zmem będzie i dalsze intumuerunt wyprzysczyly ssyą, vypŕýštiti se hervorquellen, a więc z mylnem rz; tamże malleolis *wiory* dla dawności cytujemy; ale *klaslsem* tamże, dla impegi, znowu będzie czechizmem, klesnouti potknąć się, upaść, kleska, nasze klęska sklęsnąć itp. — może należy to czytać *kląsł sem?* gdyż między *ą* i *a* kopista nasz tak dalece żadnej różnicy nie zachowywa, że nawet w łacińskich słowach, szczególniej na końcu ich, nieraz *ą* (kreskowane) zamiast *a* pisze (w innych pomnikach z taką kakografią nie spotykałem się nigdy). I ani wybrnąć z takich wątpliwości: *zewność* forinsecus, od zewnu (jest i w biblii Zofii) urobione, przypomina nadto czeskie zevní zewnętrzny itd.; albo przytaczaliśmy raz (dla pisowni) *skleczyczy albo zdlawycz,* polskie *klecić* nie znaczy jednak dławić dusić kogo, mówi się tylko klecić coś (lepić, stawiać), więc znowu pytanie, czy to nie czeskie sklíčiti (od klucza) raczej, które rzeczywiście dla ucisku, duszenia, się używa; zamiast późnego zdławić czytamy na k. 57 dawniejsze *zdawić* distringere. Albo situla *okowa*, termin czeski (okov) i słowacki dla wiadra, chociaż i w rotach krakowskich (i indziej) znajdziemy *pokow* (mellis, Helcl II nr. 304 i częściej), i w rosyjskiem mamy okov dla miary (co innego okowy, pęta). Z rot możemy zresztą niejeden termin dla objaśnienia naszego zabytku przytoczyć, pomijamy brusblachy, dzianiczkę (tegmen super lectum exile alias dzaniczka nr. 2036), krzeczków (płaszcz podszyty crzeczkonibus nr. 1679) itd., ale przedewszystkiem wyjaśniają nam one jeden ustęp, którego nie mogliśmy długo wyrozumieć.

Mowa w listach Pawła św. o „penula" — szacie rzymskiej, którą Rzymianie ojcu Pawła św. nadali a którą syn zachowywał, by mógł o sobie powiedzieć: civis Romanus sum. Rozpisuje się o tem szeroko Marchesini, przytacza i całkiem odmienne zdanie św. Hieronima o tej penula (miało to być volumen Hebraeum itd.) — nasz pomnik powtarza to objaśnienie i mówiąc o szacie nadawanej konsulom itd. wspomina od siebie: sicut hodie *strichi de Hispania* vel Anglia. Otóż w rotach znalazłem klucz zagadki, czytamy mianowicie w rocie 2249 tunicam *damaszcową* cum *strich wspanski* subductam — a więc strych hiszpański! jak w mamotrekcie. Wiedeński mamotrekt pennulas hrdelcami tłumaczył.

Łacińskie objaśnienia Marchesiniego i czeski tekst mamotrektu wiedeńskiego ciągle porównywać należy. Jeżeli np. „scriba" mądrym przetłumaczono, to wywołała to glosa łacińska scribe i. e. sapientes; jeśli potentatus „mocz dostogenstwa" czytamy, przyczyna tkwi w łacinie (niedodanej w naszym pomniku) „dignitas est sive potestas" itd. Taksamo ma się rzecz z tekstem czeskim. Jeśli nasz chameleona krzeczkiem oddaje, to już Czech go wyprzedził (křetek — tak! — chame-

Digitized by Google

leon). Ethicas czyli hetaeras (obie formy zresztą pomylone) i. e. solaria tłumaczy Czech *lubie*, Polak za nim *lubye* (w Ezechielu, jest to germanizm, Laube, Laubengang); tamże pirram (congeries lignorum in igne) *podmyota* niema może sensu, wiedeński tekst daje *podniet*. In cenaculum tłumaczy Polak *w kruchtą*, bo mamy w czeskiem *kruchtu* tenaculum (!), calamus *drzewce*. bo w czeskiem taksamo (Archiv V 99 i. h. v.) itd., ale na innem miejscu cenaculum (napisawszy je również przez tenaculum) lepiej *wieczerzadlnią* przełożył. Skoro wiemy, że solarium *łubie*, to zrozumiemy glosę na k. 28, gdzie Jerychonka ukrywa obu Izraelitów in solarium *nadlugy*. czeskie na lubí (Biblia Zofii ma na pobycie, niby na dach, na tem miejscu); na k. 31 zaś in solario wytłumaczono *poszyemy* (po sieni?) *krolewy?* (por. str. 179).

Jednem słowem, najmniejszej konsekwencyi nie można się dopatrzyć: tornatura wytłumaczono na k. 32 przez *rycie*, lecz zaraz poniżej tornus, t. j. narzędzie, którem się „ryje" (quo vasa tornantur) wypisane *drugy* — czyż to drągi? A błędów co niemiara: jeśli na k. 26 caerimoniae są „dochowane obyczagye", to wiemy z innych miejsc (i z biblii Zofii), że mowa o duchownych obyczajach; longe abesto *zady syą daley daleco* (k. 49) jest może żadzi się (żadzić się czego, brzydzić, stronić) itd. Rzadko tylko znajdziemy, np. w porównaniu z biblią Zofii, lepszy wybór słów, np. in suris *nalyszczech* (k. 27). gdy w biblii na łytkach. chociaż łyst, nie łytka, polskim terminem właściwym. — Nie kusiliśmy się o rozwiązanie wszystkich łamigłówek, np. ebulierunt *slaly szą albo zebraly* (k. 30); najwięcej wadzi jednak ciągła chwiejność tłumacza, np. psaltes (śpiewak) będzie mu i organnek (czy nie organnik raczej?) i żołtarznik i gędziec i „spiewanie albo spiewakowie" gdzie przez albo dodana dopiero forma poprawna. jak np. in presidio „na poszandze albo na posządzeze", gdzie, jak i w innych razach, *albo* miejsca nie miało, lecz należało wypunktować błędne słowo. *Gaslye* phialas — to husly phialas mamotrektu wiedeńskiego, a więc gęśle właściwie itd. itd.

Wobec braku słowników łacińskopolskich i licznych tekstów polskiego pisma św. pojawienie się łacińsko-polskiego mamotrektu musiało być bardzo pożądanem, musiał on się rozchodzić w licznych odpisach. I rzeczywiście, ocalał nam dotąd jeden jego odpis, lubiński; drugi „poprawiony", kaliski; a jest i urywek trzeciego. W Rozprawach filolog. XXIV str. 378 i 379 przytoczyłem rękopis ossoliński nr. 1136, pisany r. 1471 ręką ks. Jana z Bodzęcina, gdzie na k. 99 — 113 (małej oktawki) wypisane psalterium breve, t. j. podano początek i treść czyli znaczenie każdego psalmu wraz z objaśnieniem kilku terminów, po polsku i po łacinie, po każdym psalmie: otóż objaśnienia terminów polskie

Digitized by Google

wzięte są z naszego mamotrektu, odpowiadają im dosłownie, tylko nieraz są lepiej napisane i miejscami ich więcej. to znowu mniej, dowód, że ksiądz Jan czerpał z innego a więc czwartego odpisu: wystarczy porównać k. 41 — 44 mamotrektu lubińskiego z tekstem ossolińskim, więc infixe *wmyesly* tegoż należy poprawić na uwięzły są wedle lubieńskiego *wyaszly szą*, odwrotnie lubińskie *skruszenye myecz* compungimi błędniejsze niż ossolińskie skruszenie miejcie itd. Nie wypisałem był jednak wyżej wszystkich glos polskich lubińskich, więc dodaję, że w tekście lubińskim powtarza się tak jak i w ossolińskim singulatim *oszobnye*, in tabernaculo *wprzebytku*; różnią się też nieco, np. accola fuit *myąscal bydlyl* (lubiński), przychodzen sive myąskal (ossolin.); diplois płaszcz sowity (lub.), rucho sowite (ossol. — lecz w psałterzu flor. płaszcz); zresztą zgoda, identyczność zupełna.

Kończymy. Mimo wszelkiego niedołęstwa, niedbalstwa a miejscami i jawnej bezmyślności pomnik nasz nabiera znaczenia i przybywa w niem dla naszej średniowieczczyzny nowa pozycya. Autor jej czyli przerabiacz polski tłumaczowi biblii (Zofii) jest spółczesny i rodzajem swej pracy całkiem mu dorównywa: powtarza czeskie terminy w całości, chociaż forma ich, szata ich głosowa, kłóci się z polszczyzną; częściej nadaje tym terminom czeskim wygląd polski; rzadziej sili się na odszukanie własnego terminu polskiego, zupełnie odskakującego od całej czeszczyzny. Porusza się więc nasz „autor“ o kulach czeskich, tylko niekiedy je rzuca; w historyi słownictwa polskiego zbiór jego obfity wagę zawsze zatrzyma. Tymbardziej jednak ciekawiśmy wyniku pracy krakowskiej; czyż wygładzili ją poważni mistrzowie; czy zeszli z katedry łacińskiej dla tak w ich oczach marnej, dziecinnej rzeczy; jaką opieką otoczyli oni język ojczysty? A gładzenia i poprawiania wymagało to „mleko niańczącej nauki“ na każdym kroku; jak dalece, niech i ten dodatkowy przyczynek wykaże. I tak czytamy. A chreta tali loco pasnykroczyemv (k. 13, z Actus Apostolorum 24): dopiero porównawszy teksty widzimy, że po tali loco punkt się należy, a w następnem, niby jednem słowie polskiem czytać należy: (viginti) passus — *kroczayew;* armenta położył pisarz, objaśniając je „nadobie co słusza ku ramieniewi“, należy jednak czytać armamenta i. e. utensilia, a eksplikacyę na karb podłej etymologii (do armus!) odliczyć. Apocal. 18 mamy „ebaris *wlinya*“ (*s* między *w* i *l* dodane, więc wslinge) — ma być eboris i mowa o kości słoniowej, a przypominamy natychmiast, że i u M. Bielskiego w Kronice świata słoń się zawsze *wsłoniem* nazywa (wsłoniow, wsłonie itd.), więc i nasz termin będzie *wsłonie* —

Digitized by Google

nazwa, wyszła z bajki Fizyologa o wsłanianiu się zwierzęcia, które przegubów niema, o drzewa. Jeśli na ostatniej karcie, 62, czytamy momenta i. e. spacia temporis *brzyemyą,* to zapytamy, czy to nie *wrzemie,* z błędnym *b,* z jakim je i w psałterzach znachodzimy (dwa razy). W Cantica canticorum 2 grossos i. e. ficus inmaturatas falia nie doszedłem, co to falia, czyto łacina czy polszczyzna.

Nie rozumiem np., dlaczego (k. 44) biceps t. j. ensis qui habet duas acies, przetłumaczono *głowaczem,* porównać chyba czeskie klavatice i klavatka bindas, siekiera? W kilku rozdziałach Ezechiela (k. 57) ileż tam błędów! arvum zam. armum, in precipio zam. in precio (ale polski tekst poprawny: plece, kupidło); tylko dlaczego caulas (chlewy, stajnie) *królewskiemi sieniami* wytłómaczono, znowu zagadka albo glosa, tyczy zupełnie innego słowa; ad cubile mammarum *ku macaniu pirsi* (nie maczenyv) pojmiemy, porównywając nieco wyżej subacta sunt ubera *macali* (subacta i. e. subtus acta sicut fit meretricibus itd.) *Kliszki* latrinas, które ze świątyni Bala udziałano, również nie rozumiemy. Dodajemy, że i tu powtarza się *starzestwo* (tak, zamiast starzectwo?) primatus t. j. dzisiejsze starszeństwo czeskie stařsinstvo, t. z. wprost od starszy urobione *starszestwo* czy coś niby ruskie старчество? ale co jest na k. 20 extremo *nastarze? starzele* confecta ma błędną wokalizacyą obok *starzaly* veteranus.

Powtarzamy: wiele a wiele pracy i kłopotów musieliby sobie zadać mistrzowie krakowscy, gdyby byli ten Mamotrekt wydoskonalić zamierzali; zobaczymy może niebawem, jak im się ta praca powiodła.

III.

Gualterus doctor amoris.

Traktat Andrzeja Kapelana o miłości żacy krakowscy przepisywali w zawody. W Rozprawach filologicznych XXII. 1895, str. 53—59 wspomniałem o dwu jego odpisach polskich, z których jeden, Mikołaja Lubelczyka z r. 1447 (w Krakowie spisany), zawiera nazwy polskie rozmaite zamiast łacińskich ogólnikowych (homo, mulier etc.). Biblioteka hr. Dzieduszyckich we Lwowie posiada z tego samego roku (1447) inny odpis Gwaltera ze zmienionemi nieco terminami polskiemi.

Rękopis nr. 38, b, Mri. Jacobi de Liszow professoris s. theologie, daje po Boecyuszu Gwaltera de arte amandi; nie powtarzamy terminów, identycznych z Mikołajowymi (Rozprawy l. c. str. 55 — zamiast *Gluszka* czytam tu *Eluszka;* dalej owe pudenda *Kop Masdze Piscza,* zresztą wszystko taksamo); od Zophia regina Polonie i Wladislaus

Digitized by Google

dopiero odmieniają się nazwy i brzmią w rękopisie Dzieduszyckich: *Swarcz Turgowa duska, Ruglecz, Zophiczka czudna, Rumpracht, Czapniczka, Biskupek, Goworek, Murzinka, Janowsky, Markusowna panna, Andrischowa her pany, Pyąchirzyk, Czathowsky, Helzuchna, Ribalth, Kachniczka myla moya, Sufleta dominus, Clopyą, Anuchna, Dzyrzgowsky panycz, Warschewska, Pinturek, Mazurka, Rospersky, Malpisko, Robyonyek, Ostrowsky Thomek, Frau, Glazar.* Explicit libellus de amore primus et de reprobacione secundus Gwalteri die sabbato ante dominicam que cantatur Ivdica a. d. 1447 per me Johannem de W. (Dalej następuje Wegecjusz: a. d. 1448 die s. Johannis Baptiste explicit hoc totum Infunde da mihi potum. Dum bibo *pywo*, stat mihi *kolano krzywo*. Explicit Flavii Vegecii de re militari Epitomia per Ma. de Wy. i Aristotelis Secreta Secretorum). Zamiast niezrozumiałego *Dinonka* Lubelczyka daje odpis Dzieduszyckich również niezrozumiałe *Orponka* czy *Ornonka;* że odpis pochodzi z tego samego wzoru, dowodzi choćby pisownia *pranithcz* = *prawichz* Mikołaja, inne zmiany nieznaczne, jak małpisko zamiast małpa lub Kachniczka zamiast Katusi; *Pintwrek* i tu się powtarza.

IV.

Z łacińskich kazań wrocławskich.

W przyczynku p. t. „Beiträge zur Krakauer Theologengeschichte des XV. Jahrhunderts aus Breslauer Handschriften“ (Jahrbuch f. Philosophie u. speculative Theologie 1899 XIII. 479—499) wspomniał ks. Kaz. Miaskowski pobieżnie o dwuch postyllach wrocławskich z XV wieku, łacińskich, pochodzenia polskiego, dla (zresztą bardzo nielicznych) glos polskich w jednej a polskiego Salve Regina w drugiej: kilka glos i początek Salve Regina przytoczył autor w tymże przypisku. Zdaję o obu postylach nieco obszerniejszą sprawę.

Pierwsza z nich, sygn. I. Quarto nr. 307, zawiera postylę niedzielną na rok kościelny (od pierwszej niedzieli adwentowej) k. 1—284, a kopistą jej był Nicolaus de Wynczig vicarius ad s. Stephanum Cracovie in a. d. 1456. Autora postyli oznaczyć nie umiem, że w Polsce powstała, dowodzi każdy jej ustęp. Ułożona ona najsystematyczniej w ten sposób, że zaczyna każdym razem od jakiegoś opowiadania, wziętego ze Starego Testamentu, z Gesta Romanorum, Vitaspatrum i t. d., przystosowanych alegorycznie lub moralnie, poczem wezwawszy pomocy Ducha św. następuje postylla, t. j. obszerny wykład lekcyi ewanielicznej, wiersz za wierszem, z Glossa ordinaria i interlinearis

Digitized by Google

itd., a potem sermo, kazanie samo omawiające jeden lub kilka punktów lekcyi moralnie, cytujące ojców kościoła, Stary Testament itd., wplatające przykłady z dziejów i stosunków polskich, acz nieliczne, dające tu i owdzie glosę polską w tekście samym, czasem dopisujące je na boku lub między rządkami. Na końcu kazania zwykle jakieś exemplum z Vitaspatrum, Gesta Romanorum itd. Dajemy wyciągi tyczące się przykładów polskich i glosy.

K. 8. Trojaki jest sąd *(omnifarium,* ostateczny; *uniforme,* gdy dusza z ciała wychodzi: in tali iudicio cuilibet morienti ostendet se Christus in eadem forma in qua fuit suspensus in cruce!) i *difforme* na świecie gdy rozeznawają spory, sicut est iudicium *polonicale et teutunicale.*

27. Przykład o grzeszniku, który gdy mu calceos distortos przyniesiono, zawołał isti calcei non sunt ad honorem Dei, za które bluźnierstwo dyabli go po trzech dniach z pośrodku przyjaciół i sąsiadów porwali.

28. Przemiana każdej rzeczy itd. wywołuje zdziwienie wielkie; tak było ze św. Pawłem, tak dziwili się Lot z żoną z przemiany Sodomy, quod eciam patet de Boemis qui prius fuerunt fideles Christiani, nunc vero sunt perversi; ubi prius fuit sedes Cesaris, nunc vero non; ubi prius *vigebat generale studium,* nunc est annihilatum et ideo miramur de tali eventu.

34. Illi qui iunguntur bonis efficiuntur boni, patet de Wladislao bone memorie rege Polonie, qui antequam fuit sociatus sapientibus regni Polonie, erat stultus i. e. carens fide Christiana, sed postquam fuit sociatus eis et per nobiles eiusdem regni in regem acceptus, fuit factus sapiens i. e. christianam fidem habens.

41. Sermo de nupciis zaczyna: consuetudo est inter homines quando faciunt convivia et precipue nupcialia tunc invitant suos amicos etc. sicut patet in cronica Polonorum quomodo dux Polonorum invitaverat cesarem Gnesnam ibique honoravit ipsum eique sufficientiam omnium tribuit exinde quod ab eo coronam obtinuit. Sic eciam nupcie in Chana fuerunt s. Johannis ewangeliste.

42. nostro idiomate metreta dicitur vulgariter *korzecz.*

43. (vocati sunt ad nupcias. — non histriones vel citariste aut ceteri trufatores). Nota sic — gorsze wino po upiciu się dawać — fiebat antiquitus, sed modo fit contrarium et longe melius et curabilius ne decipientur convive. Wulgariter nupcie quasi *swa doba* quia similis similem ducere debet vel dicitur *swaczba* quasi *swa dwa* quia alter illorum non debet querere alium vel dicitur quasi *Swadba,* quia unus alterius debet curam habere. A więc znowu zapożyczenie z wykładu

Digitized by Google

Łukasza Koźmińczyka, będące wtedy w ogólnym obiegu między kaznodziejami; matrimonium wr. *malzenstwo.*

45. Miłość małżeńska trojaka, nimius, tepidus i discretus; przykład pierwszego i Socrates wedle Seneki, który miał dwie żony, te go raz na ziemię powaliły a innym razem jedna z nich po podobnej burzy weszła do domu i z góry wylała nań aquam immundam wr. *pomyge* itd.

50. quia sunt abhominabiles wr. *zadliwy* et fetentes.

52. Ze św. Bernardem umarło razem 30000 ludzi, z tych dwóch do nieba, trzej do czyścca a reszta do piekła odeszli itd.

55. ad desertum solitudinis wr. *oszobnosczy.*

61. transvadavi wr. *przyeplynąlem.*

62. O zbóju, który widokiem Jezusa w ucieczce do Egiptu przerażony odstąpił; on potem wisiał na krzyżu po ręce prawej; matka Boska chciała pożywać z owoców balsamu i drzewo się ku niej nakłoniło.

70. S. Daniel(!) nad brzegiem morza i głowa niewiernego, która ożywiona za łaską Bożą opowiada mu o karach potępionych: żydzi są w piekle pod poganami, źli chrześcianie pod żydami.

72. suffocaverunt *zaduschylo gye* (na boku); fructum centuplum i. e. *stokrotny* (także).

82. (Herodes) fecit edictum wr. *wywolanye.*

97. Legitur in cronicis Romanorum(!) quod fuit unus rex in Polonia, qui propter invidiam Polonorum fugit de Polonia et intravit religionem — historya o Kazimierzu Mnichu i nałożeniu przez papieża dla indultu strzyżenia włosów, noszenia długich sukni i płacenia świętopietrza od każdej głowy.

105. diabolus intravit in sanctimonialem, que lactucam wr. *loczygą* sine benedictione comedit.

111. elementa wr. *zywyol.*

133. Legitur enim de proprietatibus avium, quod gallina interdum fovet wr. *wyluga* ova propria.

155. transibunt aque *poydą wodi* (na boku), in mentis quiete *wdusznem pokoyv* (także).

156. in specie nubis *(oblocznej).*

168. et quasi capicio wr. *colnyerz* tunice.

172. medulla wr. *mosg,* vindemia desecata wr. *vino vstale dobre.*

181. non tantum in largitate beneficiorum *(wroszdawyanyą dobrodzewst.)*

185. annuerunt sociis qui erant in alia navi *(wskaly).*

186. subductis navibus *(przywoydwszy).*

Digitized by Google

201. sicut de ramis nascuntur gemme wr. *pękowye.*

202. surculus wr. *latoroszl.*

203. diffamatus *(napowydzan).*

209. coangustiabunt te *(wczanszu);* prosternent te et filios tuos *(rosproschv).*

210. obedientes eam fecerunt tres aggeres wr. *przecopi* et super aggeres fecerunt vallum i. e. concatenaturam wr. *ploth* de palis.

211. ex nimia compassione *(slutowyanya).*

212. Autor zakrawa na dominikana, gdyż nieraz właśnie ten zakon tylko wymienia, np. ideo in ordine predicatorum est laudabilis consuetudo, ut cum aliquis frater in extremis laborat facto aliquo signo fratres ubicunque sint sive in lectis sive in mensa surgunt et currunt ad morientem dicendo symbolum fidei h. e. credo; taksamo np. na k. 160, mówiąc o zaprowadzeniu święta św. Trójcy dla licznych herezyj za czasów Karola W. i jego mistrza Alchimiusa (!), illi autem qui celebrant (festum de s. trinitate) in octava penthecostes sicut est ordo fratrum predicatorum et ecclesie communis modus racionabilius videntur facere etc.

224. legis peritus *(wzakonye navczony).*

225. (latro dicitur a latendo *od tagemnoscy).*

226. Samaritanus *(poganyn).*

229. prosperitas est respersa wr. *pocropyona.*

231. non enim horruit wr. *zadzylszye* maculam nostre lepre.

233. ne quasi avicula fisco capiaris wr. *lepem.*

240. quia id (corpus) fame afficiunt (wr. *vdręczayv);* illi ergo i. e. deo regendi corpus curam relinquite wr. *polloczycze;* divine providencie nos committere *(opyekanyv).*

245. est enim cor eius (peccatoris) sicut latrina i. e. priveta in qua porci infernales delectabiliter volvantur wr. *kalayąsze.*

246. paccio mutua wr. *przyszyeszyene.*

252. Job dicitur quod testa wr. *scorupą* saniem wr. *gnoy* morborum radebat wr. *vczyral* sedens in sterquilinio.

253. (ignis) usque ad consumacionem devorans *(doschczą**thu**);* qui non frangitur *(zegnye),* situlam wr. *wyadro.*

258. iuniperi (wr. *jalowyecz).*

260. omnia flumina intrant mare et non redundat (wr. *nemoszebicz sytho)* — sed non sacietur.

264. subditos *(poddanye).*

267. gula cito despumat (wr. *pobudzysze)* in libidinem; venter mero estuatus wr. *zaszzony;* ire motus subitus *(richli)* et citus *(wartky).*

270. liberalis *(szczodry).*

Digitized by Google

271. elementa *(szywyoli).*

279. cor Christi erat tamquam apoteca i. e. camera omnium carismatum plena *(wszekchy lecarstw);* manibus cancellatis wr. *splothwszy rącze.*

280. plangebant wr. *lcaly;* qui colligit racemos i. e. vinum wr. *jagody wynne nyevszrzale.*

282. quando possumus de divinis operibus intellectum alcius significacionis exculpere wr. *wytranczycz* quasi de favorum cellulis mella producimus vel spicas manibus confricamus wr. *wymynamy;* quia tunc oculus fedatur wr. *naproschonobiwa* pulvere avaricie.

O polszczyznie tego zabytku nie myślimy rozprawiać; uderza częstsza pisownia końcowego *ą* przez *u* i wybór przekreślonego *u* dla nosówek. Co samych kazań dotyczy, powstał ich oryginał między r. 1434 a 1456; we wstępach powołuje się ich autor nieraz i na zwyczaje towarzyskie, consuetudo, ale jeszcze częściej z fizyologa powtarza owe baśni o zestarzałym jeleniu, walczącym z wężem i wymywającym jad, poczem do sił i rzeźkości powraca; o młodych ptaka „parclisc" porzucających tę co je wylęgła, dla matki; o lwie i jak się odmładza itd.; postyla Macieja z Raciąża wzorowała się poniekąd na tej naszej; lubuje się bowiem taksamo w egzordiach z fizyologa i Starego Testamentu. Anegdoty czerpie i z Waleryusza Maksimusa; szczególniej często opowiada o Aleksandrze Wielkim — czytał dzieło De proeliis; cytuje i bajkę Ezopa czyli Demostenesa o psach, które wilkom dla miłego spokoju wydano i jak się to dla owiec skończyło; wreszcie i znany mit o Amicus i Amelius, tylko że obaj przyjaciele nazwani tu królami, Henrykiem i Frydry iem (ofiara jedynego syna, aby krwią jego wyleczyć przyjaciela).

Przykłady z życia potocznego bywają liczniejsze, lecz pomijaliśmy je, gdzie nic specyficznie polskiego nie było; np. jak w szkołach mistrze tylko najdojrzalszymi uczniami się zajmują, podczas gdy z początkującymi inni uczniowie, nieco starsi, trudzić się muszą; albo jak przed egzekucyą w dzwony biją, kat drzewo i słomę ładuje itd.

Jeszcze w XVI wieku była ta postyla w Polsce i Polak Mathias de Throszyn (?manu propria significat) wpisał się a drugi(?) jakiś dopisywał wyrazy polskie i łacińskie; potem przeszła ona na Szląsk i ksiądz niemiecki do kilku terminów łacińskich pododawał niemieckie, ugrzęzła wreszcie w klasztorze Dominikanów wrocławskich i stamtąd przeszła w końcu do wrocławskiej biblioteki uniwersyteckiej. Zachowana znakomicie, brak jej tylko jednej i drugiej karty wydartej; kopista, po ukończeniu postyli, dopisywał na kilku ostatnich kartach notaty o grzechach, o interdykcie, sakramencie itd., drobnem ale wyraźnem pismem; tem samem pismem dodał on na wnętrzu wierzchniej

Digitized by Google

okładki uwagi o interdykcie po niemiecku — nie darmoż ksiądz Mikołaj ze Szlązka pochodził.

Druga postyla, sygn. I. Qu. 331, równie dobrze zachowana, nie przedstawia nic ciekawego. Są to najzwyklejsze sermones de sanctis, po dwa i po trzy na każdą uroczystość, całkiem bezbarwne, monotonne, tylko tu i owdzie zdradzające podkład polski. Do oznak takich należą dwie glosy na wewnętrznej okładce wierzchniej, mandibula *czeluscz* i delectat *czeszchy,* Salve Regina polskie na okładce dolnej, również na drzewie, wypisane bardzo starannie, parę glos przypisanych, np. colum *przaszlyczą,* lupi sevientes *wczekly,* lolium de tritico *kakol.* W kazaniu na Nowy Rok rozdaje kaznodzieja wedle powszechnego zwyczaju kolendę wszystkim stanom, tok żywej mowy czuć w niejednym ustępie, np. si enim intellectum aperire noluisti, extunc aperi bursam mówiąc o kupcach; niech wiadomie nie kłamią, si enim intus stamen panni destructum vel foraminosum sit, non decipies homines dicens quod sit integrum et licet solus eciam amisisti, tue stultitie imputa. Przykładów mało i zwykłe, z Vitaspatrum itd.; opowiada o cudach Indyi itd.

Tekst *Salve Regina:*

Sdrowa maria madko mylosczy zywoth slotkoczy ynadzeya nascha. Sdrowa yesz kuktorey my volamy stradne gyewyny dzeczy ktobye thesz wsdychamy lkayacz yplaczacz anaszych slesz wtemtho padole swatha vranyaycz. Tegodla (przetho l. ale) ty nascha myla rzecznycza ony thwe mylosczywye oczy knam grzesznym ludzem obroczy ay yem cristą blogoszlawyonego owocza szywothą twego swathego nam potheytho stradzy pokaszy, O mylosczywa, o luthosczywa a dobrothlywa, o slothka dzewyczo maria, raczysz thego vszyczyczy aswą laszką nam daczy, przesz ktora bychmy mogly nabycz ducha swathe. a pothem szyszkacz krolewstwa nyebyeszkego Amen.

Do kilkunastu znanych tektów pięknego hymnu przybywa nowy, choć nie najwcześniejszy, ale za to najobszerniejszy, z dodatkiem nieznanym zresztą u końcu; reginę — królewnę wstępu zastąpiła Marya; wkradły się i inne dodatki, np. zamiast in hac lacrimarum valle oryginału nowe niby zdanie: a naszych złez w temto padole świata uraniając; stradza zam. puszczy lub wygnania itp., stradni zamiast wygnani również niezwykłe. Przedruk tego tekstu nie był więc zbytecznym.

IV. Palaestra Christi.

Spotykaliśmy się z tą epopeją religijną, o walce Pańskiej z szatanem w otchłani, częściej w rękopisach polskich, w kodeksie Jana

Digitized by Google

Słupczanina, Materna, Stanisława z Krakowa (oba z r. 1451) i Marcina Łęczyczanina (r. 1466), które wszystkie opisywaliśmy dawniej (Rozprawy filologiczne XVI 312—352, XXII, 21—27, 39, 41) dla ich glos polskich; piąty odpis a raczej początek jego posiadamy również w rękopisie polskiego pochodzenia (z kartuzy lednickiej przeniesionego do Pesztu, nr. 64 rękopisów, k. 136—143); — jeden tylko znaliśmy dotąd odpis obcy, gradecki z r. 1452. Nasuwało się więc mimowoli przypuszczenie, że poemat ten, tak ulubiony w wykładach uniwersyteckich krakowskich, mógłby być pochodzenia polskiego.

Otóż odszukaliśmy jeszcze jeden, najstarszy tym razem odpis i przypuszczenia naszego wobec niego nie powtarzamy więcej. Kodeks wrocławski uniwersytecki, teologiczny folio nr. 114, pochodzący jeszcze z końca XIV wieku, z Niemiec, mieści staranny odpis Palestry na k. 154—193; niestety i tutaj causa efficiens czy materialis t. j. autor poematu samego nieoznaczony; w przedmowie mówi tylko autor o sobie: quapropter ego ut huius exitus tedium temperarem et inter seculares interdum conversans animum a secularibus cogitacionibus refrenarem, ad huius libelli versificacionem, circa cuius materiam non modicum delectabar, meditacionibus aliquotiens me concessi. Si quid ergo stilo rubiginoso et minus idoneis versibus exaram, a piis lectoribus eo cicius veniam mereor, quo ruditatem stili redimit tam difficultas metri quam materie raritas et venustas. Był więc autor mnichem, Niemcem XIV wieku; niemieckiego pochodzenia odpisu starannego, acz nie bezbłędnego, dowodzą jedna i druga glosa, np. ortigometra *brochfogil* vel *aurhun*, propter opum strenas wlgr. *hant kauf*; ortigometra to coturnix, jarząb glos polskich. Nowy ten odpis poprawia błędy i opuszczenia tekstów krakowskich.

Rękopis sam zawiera Vita Christi Bonawentury; Liber Belial Jakóba de Theramo; Palestrę; Petri de Riga Sertum B. Virginis; Verba mortuorum (przemowę do żywych); wiersze o klerykach; wiersz o bobrze i czy mięso jego w post jadać wolno (do biskupa Trydentyńskiego zwrócony); Speculum pravitatis et mundicie, i kończy owym znanym traktatem czyli raczej dyalogiem de disposicione communicantis mag. Matthei de Cracovia doctoris eximii (a więc przed r. 1405 odpisany).

DODATEK.

Mamotrekt, bez miejsca i roku wydania (z końca XV wieku), niegdyś klasztorny osiecki (Osieczno), dziś berliński, zawiera nieco

Digitized by Google

glos polskich dawnych, z których kilka przytaczamy, np. bractea *blacha*, coturnix *kvropatwa vel yarząb*, mellicratum (ydromel) *troynyk*, mirtus *Bogvvacz?*, mirice (w psalmie 18) *borovik* bohemice vulgo *wross albo proszczek*: *napvszczi myeszkacz bende na zemy sloney y gorskiey*, infremuit *roszaloval sze*, fullo *valkarz follarz albo barvirz co barvy ssukno*. Najciekawsza glosa zachodzi pod „lamiae“ (habent faciem hominis, sed corpus bestiarum, porywają dzieci itd.) *Mąvlpy, ą* zalane, zresztą wyraźne, więc zdradzające wręcz pochodzenie od Maulaffe? chociaż *małpa* już w XV wieku zapisana.

Glosy mamotrektu lubińskiego, przypisane do jednego słowa, odnoszą się nieraz i do dalszych, np. na k. 16 „prosa *przestroną rzecz wyrsew rzeczą plynye*“ pochodzi ze słów ś. Hieronima o księdze Joba: prosa incipit, versu labitur, pedestri sermone finitur omnesque leges dialectice, propositionem, assumpcionem, confirmacionum conclusione determinat *poszenym* (zamiast położenim), *przyczynyenym, poczwyerdzenym, zawrzenym dokonawa*.

Na k. 57 „sectando (t. j. ad sectanda lucra)“ Ezechiel 22 *stoyacz aut pssylvyacz przezysky przeszky*, należy czytać: strojąc (?) usiłując prze zyski. Na k. 59, w prologu do XII proroków: comaticus digressivus *krotky*.

Digitized by Google

SZYMON SZYMONOWICZ
(SIMON SIMONIDES).
JEGO ŻYWOT I DZIEŁA

NAPISAŁ

DR. KORNELI HECK.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

WSTĘP.

Postać Szymonowicza nęciła mnie oddawna, niemal od chwili. w której po dłuższych studyach przeszłość cywilizacyjna Czerwonej Rusi zarysowała mi się w jaśniejszych konturach. Twórca bowiem Sielanek i Elinopeanu nie jest wprawdzie wybitnym przedstawicielem mieszczaństwa polskiego z minionej przeszłości, ale za to jako poeta i humanista o rozległem wykształceniu i europejskim widnokręgu myśli zasługuje w całej pełni, by go nazwać najznakomitszym z dawnych lwowskich pisarzy.

Monografią niniejszą opatrzyłem zwykłym w takich razach nagłówkiem i wbrew najnowszym kierunkom historyczno-literackim poszedłem przeważnie utartym już śladem, gdyż po głębszej rozwadze nabrałem przekonania, że najlepiej będzie, gdy książka moja pomieści w sobie wszystko, czegoby szukać mógł interesujący się Szymonowiczem czytelnik. Mimoto rozbiór literackiej twórczości poety wysunął się niewątpliwie na plan pierwszy. Nie stało się to jednak z lekceważenia metody biograficznej. Choć bowiem i ja sądzę, że do monografii historyczno- literackiej należą tylko wypadki ważniejsze i działalność pisarza w rzeczywistości oświetlające, to przecież kilkakrotne i jak np. świeże przy Pasku doświadczenia pouczyły mnie całą nieprzepartą logiką faktów o słuszności starej i dobrze znanej reguły, że bez pełni istotnych szczegółów biograficznych nie możemy mieć

Digitized by Google

nigdy dostatecznej pewności, czyśmy tę lub ową postać należycie pojęli. Źródło stanowczej przewagi rozbioru i oceny pism Szymonowicza nad biografią samą wypłynęło raczej głównie z innych zupełnie motywów.

Oto od epokowej w badaniach nad żywotem Szymonowicza pracy Bielowskiego (r. 1875) nie przybyło dotąd nic takiego, coby budowę tam wzniesioną z gruntu zmieniało. Ukazały się wprawdzie później przyczynki głównie Przyborowskiego (r. 1895), lecz i one zrębu właściwego mało dotknęły. Mnie samemu nie udało się również zebrać obfitszego w tym kierunku materyału, a więc jedynie rozdział pierwszy poświęciłem niemal wyłącznie biografii, aby na podstawie dokładniejszej znajomości stosunków lwowskich uzyskać lepszą niż dotychczas podstawę do oceny warunków, na których oparło się wychowanie i wykształcenie przyszłego poety. Na tem polu prawie nie miałem poprzedników, więc i moje poglądy wypadło nieraz szerzej uzasadnić i przedstawić. W dalszem natomiast opowiadaniu przyjąłem niejedno za rzecz już udowodnioną; aby się zatem nie powtarzać, starałem się być zwięzłym i przedstawienia zbytecznie nie rozwlekać; nawet przy prostowaniu błędów i mylnych, dotychczasowych zapatrywań, o ile je sprostować mogłem, całą polemikę, gdzie to było możliwem, przesunąłem niejednokrotnie do uwag, nie chcąc toku opowiadania zbyt często przerywać.

Inaczej postąpić musiałem przy ocenie literackiej działalności Szymonowicza, dotąd ledwie gdzieniegdzie z poza szarej mgły ogólników lub fałszywych pojęć przejrzyście wyglądającej. Tu otwarło się przedemną szerokie pole pierwszego badacza. Monografia Bielowskiego, bogata i ważna pod względem biograficznym, w tym właśnie kierunku daje nam mikroskopijnie mało; inne prace wyświetliły dokładnie dramat *Castus Ioseph* i objaśniły częściowo Sielanki, Pentesyleę i kilka drobniejszych utworów; cała wielka reszta pozostała prawie nietkniętą. Usunąć zatem legiony błędów, dotychczas przez podręczniki powtarzanych, uchwycić literacką twórczość poety w jej genetycznym rozwoju i zależności od autorów starożytnych, tudzież na tle stosunków lwowskich i współczesnej polskiej literatury — to było mojem głównem zadaniem, które mnie nieraz do obszernej polemiki i głębszego uzasadnienia poprowadzić musiało. Całość oczywiście wobec mało jeszcze utorowanej drogi nie może mieć najmniejszej pretensyi, by była ostatnim wyrazem nauki. Szczególnie pod względem źródeł, z których czerpał Szymonowicz, pozostanie, czuję to dobrze, jeszcze niejedno do uzupełnienia.

Nazwisko wreszcie poety pozostawiłem w powszechnie utartem brzmieniu, choć bez wątpienia nazwa Szymonowic jest i pierwotną i naukowo uzasadnioną. Pod tym względem objaśnia nas najlepiej

Digitized by Google

współczesny poecie Joannes Ursinus, który w swej gramatyce łacińskiej [1]), podając przykłady na odmianę według wzoru Anchises, powiada wyraźnie: *Cuius generis sunt patronymica „in des“* ut *Nestorides, Nestorowic, syn Nestorow... Simonides, Symonowic, syn Symonow.* Później jednak, zwłaszcza na Rusi pod wpływem języka ruskiego następuje powolne przekształcenie mazurskiego „wic“ na łagodniej brzmiące „wicz.“ Ślady tego procesu w analogicznych wypadkach odnajdujemy w aktach archiwum lwowskiego już z początkiem wieku XVII. Później wahanie wzmaga się coraz więcej, aż wreszcie z końcem XVII stulecia, we Lwowie przynajmniej, końcówka „wicz“ otrzymuje stanowczą przewagę i poczyna następnie panować niepodzielnie także w języku literackim całej Polski. Oczywiście z nazwiskiem Szymonowicza musiał się odbyć proces analogiczny i to dość wcześnie, skoro poeta przebywał stale na Rusi; dokładniej tylko tego stwierdzić nie można, gdyż umiera on już w r. 1629 a akta lwowskie nadają mu po największej części widocznie jeszcze więcej utartą, łacińską nazwę Simonidesa. W każdym razie nie ma najmniejszego powodu, byśmy ignorowali cały proces późniejszy i zadając gwałt dzisiejszej wymowie wprowadzali napowrót brzmienie, od którego nasz język wyswobodzić się starał.

* * *

Szymonowicz należał do tych szczęśliwych osobistości, które niemal od pierwszej chwili doczekały się rozgłosu i żywego uznania. Ojciec, mistrz Szymon z Brzezin, nie mógł się do tego wiele przyczynić. Choć nader wpływowy w samym Lwowie i nawet dość znany poza jego murami, nie zażywał przecież jako mieszczanin w kraju całym szerszego wpływu lub znaczenia. Powodu szukać należy raczej w łagodnem, ujmującem usposobieniu poety i jego gorącem przywiązaniu do wiary katolickiej. Były to czasy, kiedy szermierze kościoła skupili się już do obrony i poczęli nad protestantami otrzymywać stanowczą przewagę. Oni więc jak Górski, Sokołowski i Reszka zajęli się młodzieńcem szczerze nabożnym i wielce uzdolnionym. Reszty dokonał Zamojski i niepospolity talent samego poety. Sława jego już wnet po r. 1590 przekracza granice Polski i dociera wstępnym bojem do Niemiec, Francyi, Niderlandów i Brytanii; uczeni humaniści takiej miary jak Skaliger Józef, Casaubonus, Lipsius, Jan Dousa, Seghetus i inni albo roskoszują się wprost jego poematami łacińskimi albo nie szczędzą im przynajmniej żywych słów uznania. Później

[1]) Wydanie pierwsze z r. 1592 str. 119.

Digitized by Google

zapał do nich ostyga powoli pod wpływem coraz więcej przemożnych prądów narodowych, ale tradycya utrzymuje się stosunkowo długo i jeszcze encyklopedye XVIII wieku (ob. np. Bayle'go Dictionaire historique et critique lub Zedlera Universal-Lexicon) nazywają Szymonowicza „bonus poeta Latinus.“ W kraju panuje także jeden niepodzielny głos powszechnego uznania niemal aż do końca XVII stulecia, choć autor był tylko nobilitowanym mieszczaninem. Szczególnie żywo przechowywała się tradycya wśród profesorów akademii Zamojskiej. Z utworów największy wpływ wywierają Sielanki, widocznie najwięcej ówczesnemu smakowi odpowiadające. Dziewiąta ich z kolei edycya wychodzi jeszcze w r. 1686. Później w chwilach największego upadku głucho o Szymonowiczu długie lata, aż wreszcie w okresie Stanisławowskim zaczyna się nowe życie.

Włoch, nuncyusz papieski, Angelo Maria Durini, jest tym, który odświeża najpierw pamięć Szymonowicza. Pełen uwielbienia dla poety wydaje w r. 1771 jego *Imagines i Hercules Prodicus* [1]), a w rok później ogłasza zbiorową edycyą utworów łacińskich, jakie zdołał zgromadzić, i opatruje przedmową, wierszami własnymi na cześć Szymonowicza, rozprawami Minasowicza i Janockiego, tudzież świadectwami uznania ze strony uczonych. W przedmowie zarzuca Sarbiewskiemu nadużywanie przenośni i niezwyczajność w obrazowaniu i palmę pierwszeństwa przyznaje bezwarunkowo ukochanemu przez siebie Szymonowiczowi. Oczywiście jestto sąd czysto subjektywny, nie bez pewnej racyi ale równocześnie i bez uwzględnienia prądów literackich, jakich odbiciem byli obydwaj poeci. Rozprawa Janockiego jak na początek dość dokładna i niemałe oczytanie zdradzająca; artykuł Minasowicza za to, poświęcony głównie przywłaszczeniu poety dla nacyi ormiańskiej, stał się powodem błędu, długi czas bezmyślnie powtarzanego. Sam tekst utworów przedrukowano z wydań pierwotnych bez jakiejkolwiek krytyki i poprawienia dawniejszej, nieudolnej interpunkcyi.

W tym samym r. 1772 wydaje J. E. Minasowicz przekład *Joela,* przeważnie dosłowny, lecz mało poetyczny, a w 6 lat później ukazuje się Pentesylea w również nieszczególnem tłómaczeniu Ksaw. Zubowskiego, tudzież w r. 1785. ośm wybranych ód z *Flagellum Livoris* w przekładzie tego samego autora. Równocześnie wychodzą trzy nowe, warszawskie edycye Sielanek i wywierają widoczny wpływ na analogiczny ruch w literaturze naszej. Sława Szymonowicza zostaje w ten

[1]) Dokładniejsze tytuły wszystkich wydań i rozpraw tu wymienionych znajdują się poniżej na stosownych miejscach.

Digitized by Google

sposób powtórnie ugruntowaną a wszyscy nasi krytycy i historycy literatury poświęcają mu bądź krótsze, bądź dłuższe ustępy; w nich rozświecono niejedną datę bibliograficzną, ale do lepszego zrozumienia dzieł przydano niewiele. Trzy świeże wydania Sielanek (Mostowskiego 1805, Bobrowicza 1837 i Turowskiego 1857), Bandtkego przedruk ody *Philaenon arae* (1829), Kondratowicza zanadto wolny, na parafrazę zakrawający przekład *Imagines* (1844) i kilka małoważnych przyczynków i żywotów, jak np. Seweryna Sierpińskiego (Przegląd Warszawski 1840, III 193—205) i dawniejszy Bielowskiego (Dziennik mód paryskich 1847, przedrukowany bez wiedzy autora w Wojnickiego: Życiorysy znakomitych ludzi t. I.) wyczerpują odnośną literaturę pierwszych sześciu dziesiątków lat XIX stulecia.

Na nowej podstawie oparty ruch naukowy rozpoczął się w r. 1864, kiedy Węclewski Stanisław ogłosił krytyczne wydanie Sielanek i kilku drobniejszych utworów, z których *Lutnię Rokoszańską* i *Szczęśliwość Wiejską* wydrukował prawie równocześnie Aug. Bielowski w Bibliotece Ossolińskich (poczet nowy r. 1863 t. IV str. 46—51). Węclewski w układaniu tekstu nie zawsze przestrzega słusznej zasady i zaciera niejednokrotnie „ze względów pedagogicznych" formy właściwe, pierwotne. Natomiast jego komentarz, rozświetlający stosunek pieśni do literatury starożytnej i dzieł Kochanowskiego, możnaby nazwać niemal znakomitym; również i „Wiadomość o życiu i pismach", choć sucha i nie wolna od błędów i nieuzasadnionej czasem polemiki, daje nam przecież nierównie więcej, niż dotychczas wiedziano.

Dość niespostrzeżenie przeszła Leona Szyperskiego rozprawa doktorska (1865). W części biograficznej po pracy Węclewskiego nie zasługiwała w istocie na większą uwagę; w części jednak literackiej obok ustępów małoważnych zawiera przecież niejedno trafne spostrzeżenie, zwłaszcza o stosunku dramatu *Castus Joseph* do Eurypidesa, utworu *Hercules Prodicceus* do Ksenofonta, tudzież o formach metrycznych i właściwościach języka łacińskiego w dziełach Szymonowicza. Stosunek obu dramatów naszego poety do Eurypidesa, Klaudyana i Kwintusa ze Smyrny poruszył także obszerniej *René Lavollée* w rozprawie francuskiej o naszej poezyi polsko-łacińskiej (1873), napisanej zresztą wprawdzie lekko i powabnie, lecz bez dokładniejszej znajomości naszych stosunków literackich i nader pobieżnie.

O wiele większego rozgłosu doczekała się słusznie nowa praca Aug. Bielowskiego (1875). Sam życiorys stanowiący do dzisiaj główną podstawę naszych wiadomości o Szymonowiczu, oparto na ogłoszonej tu biografii współczesnej z r. 1630, na wypisach z aktów archiwalnych i całym szeregu listów, między którymi znalazły się i dawniej

Digitized by Google

już przez Maciejowskiego (Piśmiennictwo Dodatki str. 186 nstp) i Węclewskiego (str. 151—158) wydrukowane. Do tego tak bogatego materyału dołączono nowy zastęp utworów drobniejszych, bądź zapomnianych, bądź świeżo z ukrycia dobytych. To wszystko złożyło się na całość w swoim rodzaju istotnie niepospolitą. Ujmuje jej na wartości tylko ta okoliczność, że Bielowski nie miał oryginałów pod ręką, lecz korzystał jedynie z odpisów, przesłanych mu przedewszystkiem przez zarząd biblioteki Zamojskich. Skutkiem tego wkradły się do wydania niemałe usterki i pozostał niejeden orzech do zgryzienia i to w ustępach ważnych i do zrozumienia utworów koniecznie potrzebnych. Również i literacką działalność Szymonowicza pominął Bielowski niemal zupełnie, jakto zaznaczyliśmy już powyżej.

Po pracy Bielowskiego, z którą prawie równocześnie wyszedł małoważny rozbiór Sielanek pióra Al. Tyszyńskiego (1875), ruch naukowy zwrócił się głównie do pogłębienia pozyskanych danych. Na polu wydawniczem mamy do zanotowania jedynie siedemnastą z rzędu edycyą Sielanek w Bibliotece Mrówki, tudzież dra Hahna wydanie (1894) ody *ad Georgium Zamoscium*, prawdziwego kruka bibliograficznego. Krytyczne, zbiorowe wydanie wszystkich dzieł Szymonowicza czeka jeszcze ciągle litościwej ręki, którąby niem zechciała się zająć. Zanim to nastąpi, ogłosił tymczasem dr. Hahn „Wybór poematów łacińskich“, przeznaczony dla młodzieży szkół średnich (1899). Wyboru dokonano przezornie i szczęśliwie, w komentarzu walczy wydawca z trudnościami pierwszego interpreta; natomiast wstęp, nadspodziewanie suchy i pełen niepotrzebnego balastu, nie zachęci chyba młodzieży do czytania utworów Szymonowicza.

Na polu biograficznem, pominąwszy dwie rozprawy Konarskiego (1880) i dra Uranowicza (1885) o pochodzeniu i wyznaniu Szymonowicza, cennych przyczynków, w formie listów dotąd nie wydanych, dostarczyli Przyborowski (1895) i dr. Kallenbach (1891). Tu należy także jeden list (1884) i wiadomość o mistrzu Szymonie z Brzezin (1900) ogłoszone przezemnie, tudzież dr. Zygmunta Uranowicza Żywot poety (Złoczów 1894), nieumiejętnie napisany i w rzeczywistości zgoła nic nowego nie przynoszący.

Wyjaśnienia dramatu *Castus Ioseph* w sposób gruntowny i wyczerpujący podjęli się niezależnie od poprzedników i nawzajem od siebie dr. Kallenbach i dr. Chrzanowski (1892). Dorzucił do tego parę uwag Wiktor Hahn (1892) i rozpatrzył następnie *Pentesyleę* (1895) nierównie dokładniej, niż Lavollée. Oba dramaty scharakteryzował teraz wymownie dr. Chmielowski (1898), a Br. Chlebowski sielance „Kołacze“ poświęcił osobny, pełen trafnych uwag artykuł (1894). Dzia-

Digitized by Google

łalność wreszcie filologiczną Szymonowicza poddali sumiennemu rozbiorowi obok dr. Hahna (1897) głównie filologowie niemieccy, prof. Heitz (1889) i prof. Ryszard Foester (1898 i 1900).

I.
(r. 1558—1580)

Uwagi o polonizowaniu się Czerwonej Rusi — Mistrz Szymon z Brzezin — Rodzeństwo poety — Szymonowicz uczniem lwowskiej kolonii akademickiej — Nauka w akademii krakowskiej — Sokołowski i Górski — Pobyt za granicą — Wpływ dzieł Skaligera — Wiersze zaginione.

W ostatnich latach coraz wyraźniej rozlegają się głosy, byśmy w historyi literatury naszej większą niż dotychczas zwrócili uwagę na owo różniczkowanie typów i pierwiastków [1]), jakie z natury rzeczy musiało się wyłonić w rozmaitych prowincyach i odrębnych sferach społeczeństwa polskiego. Nie zaprzeczając w zasadzie słuszności podobnym poglądom, które w dziejowym przebiegu kultury naszej znajdują w istocie nieraz zastosowanie, chciałbym przecież na początku niniejszej monografii zastanowić się nad tem, czy już w XVI stuleciu w literaturze polskiej na Czerwonej Rusi mamy szukać owych odmiennych pierwiastków. Mamy tu bowiem do czynienia z pisarzem, który przedewszystkiem nietylko był członkiem kraju, dopiero później pozyskanego, ale i z pochodzenia nie należał do stanu, główną rolę w literaturze polskiej odgrywającego. Oczywiście nie chcę i nie mogę już na tem miejscu wyczerpać kwestyi powyższej zapomocą całego szeregu dat i argumentów. Oddaliłoby mnie to zanadto od tematu, który muszę mieć przedewszystkiem na oku. Pragnę raczej na razie kwestyę ważną i zasadniczą rozstrzygnąć więcej z ogólnego stanowiska, o ile łączy się ona wybitnie z postacią samego Szymonowicza.

Nie było to pewnie bez głębszego powodu, że w drugiej połowie XVI wieku poczyna Ruś Czerwona, zdobyta jeszcze przez Kazimierza W., zasilać literaturę naszą pisarzami niepowszednimi, talentem i wiedzą korzystnie odróżniającymi się. Dawniejsza rodzima kultura, silniejszy napór kolonizacyjny, nieco większe bezpieczeństwo od strony Tatarów, gęstość zaludnienia, dorównywająca z czasem niemal sile liczebnej w rdzennie polskich prowincyach [2]), wreszcie ruchliwe, handlowe

[1]) Po pp. Chlebowskim i Chmielowskim wygłosił świeżo podobne zapatrywanie prof. Dr. Aleksander Brückner w odczycie: O najważniejszych postulatach historyi literatury polskiej. Lwów 1900 str. 15.

[2]) Por. moją monografią: Życie i dzieła Bartł. i Szym. Zimorowiczów na tle stosunków ówczesnego Lwowa (Odbitka z t. XXIII. Rozpraw wydz. filol. Akad. umiej. w Krakowie 1894) str. 21 nstp.

Digitized by Google

ognisko Lwów, nadawały tej prowincyi, falisto skrojonej i urodzajnej, przewagę w kierunku narodowym i cywilizacyjnym nad później pozyskaną Litwą lub innemi, bardziej na wschód wysuniętemi ziemiami Małorusi. Czy jednak ci pisarze czerwonoruscy, którzy występują na szerszą widownię i biorą udział w umysłowym rozwoju naszym, są już wynikiem zamalgowania różnych pierwiastków, czy też jeszcze po największej części osadnikami świeżo przybyłymi lub bezpośrednimi ich potomkami, o czystem, nie mieszanem pochodzeniu? — oto pytanie, nieobojętne dla historyka literatury, na które obecnie, po głębszem zastanowieniu się, muszę dać inną, niż dawniej [1]), odpowiedź.

Niewątpliwie krzyżowanie się żywiołów wydaje pożądane owoce. Historya pod tym względem nie zna wyjątków, byleby jednak owe rasy były w istocie różne usposobieniem i charakterem, byleby długowiekowy proces fermentacyjny ukończył się już rzeczywiście wśród względnego przynajmniej spokoju i przyjaznych warunków, byleby wreszcie składniki wchodzące w nową całość, znajdowały się do siebie w pewnym, proporcyonalnym stosunku. Wszystko to jednak na Rusi Czerwonej miało odrębną postać i wręcz przeciwne zabarwienie.

Szczep ruski, właśnie w tej prowincyi stosunkowo dość czysto przechowany, był polskiemu zbyt blizko pokrewnym, aby mógł wnieść z sobą odmienny, decydujący pierwiastek. Nadto u warstw niższych proces zlewania się w jedną całość był jeszcze w pełnym toku; polscy też osadnicy, pozostawieni sami sobie, bez należytej opieki kościoła, ruszczeli powoli, a ogół ludu popadał w coraz większą, poddańczą zależność i żył pod ciągłą grozą napadów dziczy tatarskiej. Dlatego o zasilaniu oświaty i kultury naszej z tej przynajmniej strony nie było wówczas nawet i mowy.

W obrębie szlachty musimy odróżnić jednostki już spolonizowane albo dawniej osiadłe i z ludnością miejscową zmieszane od jeszcze ciągle napływających. Pierwsze tylko w ziemi przemyskiej, widocznie już więcej przyswojonej, biorą udział w literaturze polskiej (np. Orzechowski i Herburtowie); w innych stronach rzucają się przedewszystkiem do korzystania ze swobód konstytucyjnych i grupując się koło możnych rodów zajmują się głównie polityką. U drugiej części jednostek, pochodzenia czysto polskiego, nie dostrzegamy podobnego różniczkowania okolic (np. Rej z nad Dniestru interesuje się równie dobrze literaturą jak polityką). Zjawisko w każdym razie ciekawe, dowodzące, że proces przeistoczenia się jednej narodowości w drugą nie ukończył się jeszcze zupełnie. Tylko ziemie, do Małopolski bezpośrednio przyty-

[1]) Tamże str. 18 ustp.

Digitized by Google

kające, dostroiły się dokładniej do nowego ustroju politycznego; jedynie więc u pisarzy szlacheckich z tych właśnie okolic można szukać jakichś nowych pierwiastków, o ile ich oczywiście pobratymczy, ustrojem wewnętrznym dość pokrewny szczep ruski mógł dostarczyć. Natomiast u autorów, z całej wielkiej reszty kraju pochodzących, trud podobny byłby zdaje się bezowocnym; tu bowiem występują nie żywioły świeżo przyswojone, lecz osadnicy, którzy dopiero niedawno z wnętrza Polski przybyli i znaleźli szczęśliwe warunki do polepszenia sobie bytu materyalnego.

Podobne zjawisko spotykamy i w stanie mieszczańskim. Miejscowości, na zachód od Lwowa położone, mają już Grzegorza z Sambora i Herbestów z Nowego Miasta. Natomiast wschód kraju jeszcze ciągle odpoczywa a Lwów, największe prowincyi ognisko cywilizacyjne, wykazuje wprawdzie trzech najwybitniejszych reprezentantów ówczesnego ruchu mieszczańskiego, lecz ci, podobnie jak przeważna część pomniejszych pisarzy są bądźto całkiem świeżymi osadnikami, bądźto bezpośrednimi ich potomkami. Głębsze wejrzenie w stosunki ówczesnego Lwowa usprawiedliwia w zupełności podobny objaw.

Stolica Czerwonej Rusi przeszła była, jak słusznie pierwszy Zimorowicz zauważył, już dwa stadya rozwoju i z ruskiej a następnie niemieckiej stała się przeważnie polską; wyrażenie to jednak lwowskiego kronikarza odnieść należy tylko do spolonizowania Niemców i do przewagi, jaką język polski odniósł w życiu potocznem i urzędzie. Rusini i Ormianie grupują się i nadal koło swych instytucyi, korzystają z autonomicznych przywilejów i tworzą w państwie katolickiem jakby odrębne, hołdownicze państwo. Mowa polska wprawdzie wdziera się w ich szeregi, ale obrządek schizmatycki oddziela równocześnie i powstrzymuje od całkowitego zlania się z panującą warstwą. Ormianie dopiero od przyjęcia unii w r. 1629 wynaradawiają się całkowicie, część zaś Rusinów mniej więcej od tego samego czasu, od Samuela Kuszewicza idzie w ślady Ormian, — inni pozostają jeszcze długie lata wiernymi bądź Stauropigii, bądź cerkwi św. Jura. A zatem przez owo spolonizowanie Lwowa rozumieć należy tylko wynarodowienie się zupełne Niemców, czynnika zresztą może najważniejszego i tu nas najwięcej obchodzącego. Czy jednak ci wynarodowieni Niemcy dostarczyli naszej literaturze jakiegoś świeżego przybytku sił, jakichś nowych, niezwykłych typów? Zaledwie kilku małoważnych pisarzy z drugiej połowy XVI. wieku i początku XVII, należy do nich częściowem pochodzeniem, — inni nie mają z nimi nic wspólnego podobnie jak owi trzej najwybitniejsi reprezentanci: Szymonowicz, Klonowicz, o ile

Digitized by Google

go tu zaliczyć wypadnie, i pod koniec już XVI. stulecia urodzony Zimorowicz czyli Ozimek [1]). Inaczej też być nie mogło

Tych dwieście lub może, wiele licząc, kilkaset rodzin niemieckich, jakie we Lwowie w XIV i XV wieku się osiedliły, tworzyło pewnie element wyższej kultury i mocą tej kultury i zalet, właściwych plemieniu germańskiemu, nadało miastu piętno pozornie obce. Przedsiębiorczy i energiczni Niemcy zajęli się handlem na wielką skalę a doszedłszy do majątku ujęli ster rządów w swoje ręce, wznieśli poważne budowle, zaprowadzili wodociągi i narzucili naczelnemu, katolickiemu zarządowi swoją ojczystą mowę. Wielu ich jednak nigdy nie było, a kiedy po zdobyciu portów czarnomorskich przez Turków i Tatarów nastąpił niebywały krach i chwilowy zastój handlowy, wówczas zmniejszył się znacznie napływ kupców i rzemieślników z Niemiec a natomiast począł się wzmagać coraz więcej przyrost mieszczan rdzennie polskich. Pozostali więc Niemcy ujrzeli się nagle otoczonymi zewsząd morzem słowiańskiem i wsiąkli w przybraną ziemię, nadając jej zaledwie słabe zabarwienie, jak wsiąka kropla wody w dużą bryłę kamienną. Nie było to więc żadne krzyżowanie się ras, bo brakło proporcyonalnego stosunku składników, — ale raczej pochłonięcie karła przez stugłowego olbrzyma. Jeśli więc mimoto w tym Lwowie obudził się stosunkowo znaczniejszy ruch umysłowy w sferach mieszczańskich, jeśli Starowolski w Hecatontas [2]) nazywa Lwów „seminarium et mechanicorum et militarium et praestantissimorum in qualibet scientia doctorum," jeśli wydawca gramatyki Ursyna [3]) wyraża się podobnie, a Bazyli Rudomicz zdołał nawet zebrać liczny zastęp Lwowian, mniej lub więcej na polu literackiem znanych,[4]) — to wszystko to o tyle tylko Niemcom przypisać się godzi, o ile oni w istocie przyczynili się do wytworzenia większego ogniska cywilizacyjnego. Poza tem jednak za czynnik ważny będziemy uważali nie krzyżowanie się ras, ale przykład Niemców i tradycyą, utrzymującą się jeszcze długi czas po ich zaniknięciu. „Resztki porządków" niemieckich widział jeszcze przecież Zimorowicz i chwali je słusznie w *Leopolis triplex* nie na jednem miejscu. O ileż ta tradycya była nierównie żywszą za czasów Szymonowicza! Oddziaływała ona wtedy niewątpliwie na kupców i rzemieślników lwowskich, oddziaływała zapewne i na samego poetę, skoro do

---

[1]) Nie Zimorowicze, gdyż Roksolanki napisał także Józef Bartłomiej, a nie Szymon, jakto niemal równocześnie na innem miejscu wykazuję.

[2]) W żywocie LVI. Marcina Lwowczyka.

[3]) Czwarte wydanie w r. 1698.

[4]) W panegiryku: Leo Leopoliensis (Zamość 1651) przedrukowanem przezemnie w Stryju r. 1889.

Digitized by Google

zalet jego należą oszczędność, pracowitość, gruntowność i staranność w wykończeniu dzieł. Imiona jednak pisarzy niemieckiego pochodzenia nie błyszczą jeszcze podówczas w naszej literaturze, — przeciwnie cały ruch umysłowy lwowski skupia się głównie koło świeżych osadników, bo żywioł germański, nieznaczny liczbą, stopił się nie bez śladu wprawdzie, lecz bez przeniknięcia do głębi. Owoc był, lecz nie takich rozmiarów, by aż w literaturze zaznaczył się wyraźniej.

Powyższych kilka uwag niech wystarczy do wytłómaczenia kwestyi ważnej i zajmującej i do objaśnienia zjawiska, tylko z pozoru ogólnie uznanym prawidłom przeczącego.[1])

* * *

Dziadkiem Szymonowicza był Mathias czyli Maciek, mieszczanin z Brzezin,[2]) miasteczka nad rzeczką Mrożycą, dziś w gubernii piotrkowskiej, niegdyś w województwie najpierw rawskiem a później łęczyckiem położonego. Miasteczko było już w wieku XV. dość ludne i jeszcze w wieku XVI. słynęło z wybornych rzemieślników a zwłaszcza wyrobów krawieckich[3]). Mieszczanie musieli się mieć stosunkowo dobrze, skoro w *Libri promotionum* akademii krakowskiej spotykamy się dość często z przydawką „Brzezinensis“ przy nowo wpisanych uczniach lub kandydatach ad *primam et secundam lauream*. Śladem też swoich współziomków poszedł i nasz Maciek z Brzezin, prawdopodobnie także krawiec z powołania[4]). Jednego syna, Szymona, wysłał na naukę do Krakowa, drugi Stanisław, pozostał zdaje się, w Brzezinach, aby prowadzić dalej handel czy rzemiosło ojca, córka zaś, Barbara wyszła za Burskiego i miała z nim syna Adama, ciotecznego brata Szymonowicza i późniejszego profesora akademii Zamojskiej[5]).

Do Krakowa przybył Szymon z Brzezin w r. 1533, jako kilkunastoletni chłopiec, bez poprzedniego większego przygotowania, skoro

---

[1]) Mylnem jest zatem przedstawienie prof. Brücknera l. c. str. 13.

[2]) Szczegóły tyczące się przodków poety, o ile ich osobno nie uzasadniam, znajdują się w rozprawie Bielowskiego (Pamiętnik Akademii umiejętności t. II. Kraków z r. 1875, str. 105—213) i moim artykule: Ojciec Szymonowicza (Szymonowiciana, odbitka z VI. rocznika Eosu Lwów 1900 str. 14—21).

[3]) Słownik geograficzny s. v. i Starowolskiego Hecatontas w żywocie Ad. Burskiego.

[4]) Wnioskuję z tego, że i syn jego Szymon z Brzezin po przybyciu do Lwowa rzucił się również do krawiectwa.

[5]) Bielowski l. c. str. 210. Przedrukowana tam notatka z wieku XVII. staje się zupełnie jasną, jeśli ją skombinujemy z innemi wiadomościami o Adamie Burskim. Nie „przybył też mistrz Szymon z siostrzeńcem swoim z Brzezin do Lwowa,“ kiedy Burski dopiero w r. 1580 otrzymuje primam lauream w akademii krakowskiej. (Przyborowski Bibl. Warsz. 1884 t. II. i inni).

Digitized by Google

dopiero po czterech latach nauki osiągnął pierwszy, jak wiemy już dzisiaj, nader skromny stopień „baccalaurei artium.“ Kiedy został magistrem, nie wiemy dokładnie [1]); musiało się to jednak stać zapewne w czasie normalnym, po dwu latach, gdyż zaraz po r. 1540 spotykamy go we Lwowie, jako Mistrza Szymona z Brzezin.

Z Szymonowicza, jak wiadomo, zrobiono Ormianina a pp. Franciszek Konarski [2]) i Dr. Zygmunt Uranowicz [3]) poświęcili aż osobne rozprawy zbijaniu z gruntu fałszywych wywodów, których ojcem właściwym ks. Józef Epifani Minasowicz a opiekunem głównym ks. Sadok Barącz [4]). Obaj ci zresztą zasłużeni i wielkiej pracy duchowni kierowali się patryotyczną i szlachetną zapewne tendencyą wykazania zasług „nacyi ormiańskiej“ dla narodu polskiego i nie przepuścili w zapale niejednemu, którego nazwisko kończyło się przypadkiem na patronymiczne „wicz.“ Coś podobnego jednak utrzymywać można było tylko wtedy, gdy się nie miało prawie najmniejszego pojęcia o historyi miasta Lwowa. Argumentów przeciwnych jest co niemiara, lecz dowodzić obszernie sprawy całkiem jasnej znaczyłoby tyle, co udowadniać w sposób równie rozwlekły, że pastor protestancki musi być wyznania ewangielickiego. Przytoczę więc tylko, że skoro Szymon z Brzezin piastował godność ławnika i konsula, to oczywiście musiał być katolikiem. Gdyby był Ormianinem, byłby mógł być tylko „starszym ormiańskim“ (senior Armenorum); należeć zaś do zwierzchniczego urzędu radzieckiego lub ławniczego mógł jedynie wyznawca rzymsko katolickiego obrządku. Na tem przecież właśnie polegała organizacya miejska, że wszystkie „ordines“ katolików, Ormian, Rusinów i Żydów cieszyły się odrębną autonomią, ale w pewnych ważniejszych sprawach podlegały zwierzchniej władzy dygnitarzy katolickich, nadających w ten sposób kierunek naczelny rządom całego miasta.

Co skłoniło Mistrza Szymona do przesiedlenia się do Lwowa? Prawdopodobnie prąd ogólny, który niezamożnemu mieszczaninowi z Wielkopolski kazał dorabiać się fortuny na wschodzie, w mieście, przechodzącem podówczas drugi okres znacznego ruchu na polu handlowem. Pomostem, ułatwiającym przesiedlenie się, mogły być stosunki,

[1]) Notatki Żegoty Paulego (Rkps. bibl. Jagiellońskiej 5436): Magisteriatus deest metrica.

[2]) Przyczynek do biografii Szymonowicza. Przewodnik naukowy i literacki z r. 1880 t. VIII. str. 252--268. Praca to jeszcze akademicka, napisana wprawdzie bez znajomości stosunków lwowskich, ale zresztą dość bystro i przekonywująco.

[3]) O pochodzeniu i narodowości Szymona Szymonowicza w Sprawozd. gimn. Złoczowskiego za r. 1885. Wywody swoje powtórzył autor w Żywocie Sz. Szym. Złoczów 1894 str. 140.

[4]) Żywoty sławnych Ormian w Polsce. Lwów 1856.

Digitized by Google

jakie krawców i tkaczów brzezińskich łączyły ze Lwowem, handlującym wtedy na wielką skalę wyrobami sukiennymi i płóciennymi. Zresztą może być, że na razie jako magister krakowski, przyjął licho płatną i uciążliwą posadę rektora kolonii akademickiej, lecz długo jej pewnie nie zatrzymał. Przedsiębiorczy jego umysł zoryentował się szybko w sytuacyi i szukał zadowolenia w tem, co mogło mu większy zysk zapewnić i ambicyą zaspokoić — więc rzucił się także do handlu i krawiectwa[1]) i starał się dostąpić godności miejskich. Atoli Lwów stawał się wtedy miastem, na swoją modłę coraz więcej arystokratycznem. Możne rody patrycyuszowskie, posiadłszy raz urzędy miejskie, umiały z nich ciągnąć zysk niemały i nie dopuszczały do swego grona ludzi uboższych, jeśli ich nie były całkiem pewne. Dla niezamożnych więc dorobkiewiczów i przybyszów z innych okolic istniała tylko jedna droga wypłynięcia na wierzch: skoligacenie się ze sferami bardziej wpływowemi choćby kosztem urody i różnicy wieku. O wstąpieniu w związki z najzamożniejszym patrycyatem Szymon nie mógł na razie myśleć. Trzeba się było raczej zadowolić sferą średnią, nie najznakomitszą, ale też i nie pozbawioną wpływów i większej zamożności. Sposobność po temu nadarzyła się wkrótce i to wśród kół, przez sam zawód z Mistrzem ściślej spojonych. Młody jeszcze Szymon, powodując się raczej głosem rozumu niż serca, wszedł prawdopodobnie w r. 1547 w związki małżeńskie z Katarzyną ze Smieszków Gajslerową, wdową po krawcu i ławniku Zygmuncie Gajslerze i już matką dwojga dzieci: Barbary i Katarzyny. Gajslerowa i własny spryt dopomogły Szymonowi do najważniejszych miejskich godności: ławnika zdaje się w r. 1548 i konsula[2]) w r. 1552. Odtąd dzięki poparciu koligatów, tudzież własnej zabiegliwości i rozumowi staje się jedną z najwybitniejszych osobistości patrycyatu lwowskiego z drugiej połowy XVI stulecia; równocześnie dorabia się dość znacznego majątku

[1]) Że handlował płótnem i suknem, wynika niewątpliwie z aktów archiwum lwowskiego, przytoczonych przezemnie w „Szymonowiciana.“ Te same akta naprowadzały mnie już poprzednio na domysł, że utrzymywał warstat krawiecki. Potwierdzenie znalazłem później w tej okoliczności, że ożenił się z wdową po krawcu i że starszy syn jego, Andrzej, który po ojcu objął „interes«, był krawcem (panni tonsor) niewątpliwie. Por. rkps. Zakładu Ossolińskich Nr. 826 k. 61.

[2]) W opracowaniach natrafiamy na wzmiankę, że był burmistrzem i wójtem miasta Lwowa. Pisarze i czytelnicy zapatrują się może na to z dzisiejszego punktu widzenia. Tak jednak nie było. Z dwunastu konsulów sześciu było corocznie czynnych (residentes) a sześciu stale urlopowanych (antiqui). Z czynnych wybierano zawsze trzech burmistrzów (proconsules), którzy po kolei przez cztery tygodnie piastowali naczelne rządy. Każdy zatem konsul bywał *eo ipso* burmistrzem niejednokrotnie. Wójta czyli przełożonego sądu ławników obierano także z liczby rajców czyli konsulów.

Digitized by Google

zapomocą krawiectwa i handlu płótnem i suknem na wielką skalę, tudzież dochodów ubocznych, jakie drogą niebardzo właściwą miał każdy z ówczesnych rajców lwowskich.

Pierwsze zabiegi Szymona dotyczą oczyszczenia majątku spadłego na żonę po pierwszym jej małżonku. Dziedzictwo nie było znaczne, lecz zawsze nie do pogardzenia. W r. 1548 przychodzi też do skutku układ z Adamem ślusarzem i jego żoną, Jadwigą, zamężną poraz pierwszy za Stanisławem Gajslerem, bratem Zygmunta. Mocą układu dostaje się Szymonowi w udziele część kamienicy Gajslerowskiej, w mieście położonej. Było to ważnem dla przybysza z stron obcych, bo w pojęciu ówczesnych Lwowian dopiero ten stawał się mieszczaninem, kto posiadł bodaj cząstkę jakiejś kamienicy w obrębie murów położonej. Rok zatem 1548 był nader szczęśliwym dla ojca Szymonowicza. Przyniósł on mu godność ławnika i tytuł prawdziwego *civis Leopoliensis*.

W trzy lata później stanął drugi układ ze spadkobiercami majątku, odziedziczonego po teściach Szymona, bednarzu Mikołaju Śmieszku i jego małżonce Katarzynie. Z jakiego rodu pochodziła ta Katarzyna, nie wiem, ale sam Śmieszek był — również szczegół charakterystyczny — albo świeżym osadnikiem, przybyłym dopiero co z wnętrza Polski, albo synem takiegoż świeżego kolonisty. Później Śmieszkowie czyli jak się zwą Gelasini koligacą się z możnymi patrycyuszami Lwowa, dochodzą do majątku i utrzymują się przy znaczeniu i niemałych wpływach w mieście aż do połowy XVII stulecia. O tem wszystkiem nie było jeszcze wówczas mowy, ale już i ten protoplasta Śmieszków, bednarz Mikołaj, porósł widocznie w pierze, skoro jedną córkę, Katarzynę, późniejszą żonę Mistrza Szymona, wydał, jak mówiliśmy, za ławnika Zygmunta Gajslera, a drugą Elżbietę za konsula Stanisława Bergera. Trzecia Barbara poślubiła kupca Józefa Markowicza, a czwarta Anna rzeźnika Szymona. Syn był tylko jeden: Stanisław Śmieszkowicz czyli Śmieszek. Z tymi wszystkimi układa się Mistrz Szymon, przyczem na rękę jest mu okoliczność, że Elżbieta i Anna owodowiały jeszcze przed r. 1548. Mistrz Szymon pożycza zwłaszcza Bergerowej mniejsze kwoty pieniężne i po różnych układach i fluktuacyach udaje mu się wreszcie w r. 1569 posiąść na własność całą kamienicę Śmieszkowską.

Handel płótnem i suknem, krajowem i zagranicznem, szedł również dobrze. Szymon sprzedaje towar krośnieński, przeworski i niemiecki i utrzymuje żywe stosunki z tkaczami lwowskimi, Krosnem, Gdańskiem, Wrocławiem i Norymbergą. Równocześnie nie gardzi także lokowaniem kapitału zwłaszcza u klasy mniej zamożnej. Szczególnie w pierwszych latach dorabiania się majątku cały szereg dłużników ze

Digitized by Google

sfer rzemieślniczych przesuwa się przed nami na kartach ksiąg sądowych archiwum miejskiego we Lwowie, bo Szymon, gdy zajdzie potrzeba, umie wyegzekwować swoją wierzytelność.

Urząd radziecki przynosił mu także znaczne dochody. Pod tym względem mistrz Szymon idzie tylko śladem innych, umiejąc w dodatku do płacy pobieranej i przywilejów konsula pozyskać od miasta niemałe darowizny. Aby jako prawdziwy lwowski mieszczanin mógł podczas lata przebywać poza obrębem murów, zakupuje już w r. 1556 ogród na przedmieściu krakowskiem, na gruntach miejskich. W sześć lat później darowują mu rajcy, jak się w takich razach wyrażało, „za znakomite usługi“ nierównie znaczniejszy obszar na łanach tak zwanych Frayborkowskich, a w r. 1565 otrzymuje znowu od nich w dwudziestoletnią dzierżawę młyn i sadzawkę, które sam w Brzuchowicach urządził. W Brzuchowicach też, tak bardzo za ich „urocze“ położenie przez Zimorowicza wychwalanych [1]), przemieszkuje często z rodziną i w interesie swoim i w zastępstwie miasta gospodaruje nader energicznie. Kiedy chłopi, niedawno tam osadzeni [2]), chcą pobierać drzewo z lasów brzuchowickich, sprzeciwia się temu mistrz Szymon i grozi obiciem wójtowi ich, Wacławowi. Chłopi oczywiście stanęli w obronie wójta i porozumiawszy się między sobą w r. 1567 postanowili przy sposobności napaść na konsula-dzierżawcę. Zmowa jednak wydała się skutkiem zeznań sług, w młynie zatrudnionych. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności przed sąd radziecki, lecz wszyscy stanowczo winy się wyparli. Rajcy ze swej strony nie bardzo na nich nalegali i, choć chodziło tu o ich kolegę z urzędu, wydali wyrok nader łagodny: by gmina zaręczyła, iż nic wrogiego wobec Szymona nie przedsięweźmie. Nie chciano zapewne zrażać świeżych osadników, którzy przecież drzewa choćby do budowy budynków koniecznie potrzebowali, a może też czuli wszyscy, że Szymon sam dał pierwszy powód do zajścia.

Wśród takich warunków majątek wzrastał szybko; przy śmierci mistrza w r. 1595 dość liczni jego spadkobiercy oprócz gotówki otrzymali do podziału między siebie aż cztery kamienice w mieście i pięć znaczniejszych realności na przedmieściach [3]). Ze wzrostem majątku rosło także poważanie u „kolegów konsularnych.“ Szymon stał się

[1]) Opera, quibus res gestae urbis Leopolis illustrantur, wydane przezemnie we Lwowie w r. 1899. Odnośny ustęp tamże w Viri illustres civitatis Leopoliensis na str 295 nstp.

[2]) Osadzeni głównie przez Pawła Vietora w r. 1564 a więc prawie równocześnie. Por. Zimorowicza Viri Illustres, tamże na str. 295.

[3]) Bielowski l. c. str. 202.

Digitized by Google

też z czasem zaciętym patrycyuszem i gdy w r. 1577 wszczął się u drobniejszych kupców i rzemieślników pamiętny ruch przeciw samolubnej gospodarce „panów radziec," ojciec naszego poety zajął wrogie stanowisko wobec „plebsu" i należał do tych, którzy nie chcieli czynić żadnych ustępstw „pospólstwu." Sprawa oparła się aż o króla, Stefana Batorego, który, aby złemu choć częściowo zaradzić, powołał do udziału w rządach instytucyę 40 mężów. Mistrz Szymon odtąd nie piastował już godności rajcy urzędującego (consul residens), lecz przez cały szereg lat aż do śmierci był niejako stale urlopowanym (consul antiquus). Zrazu zapewne nie chciano przez obiór jego drażnić „pospólstwa;" później podeszły wiek upomniał się o swoje prawa, nie pozwalając już na należyte spełnianie obowiązków. Przynajmniej w ostatnich latach, mniej więcej od r. 1590, po życiu czynnem i ruchliwem zdrowie zaczęło mu stale nie dopisywać [1]).

Nietylko jednak w przybranem mieście, ale nawet poza jego murami zażywał mistrz Szymon pewnego znaczenia i rozgłosu. Zamojski w liście do Szymonowicza [2]) z r. 1587 nie zapomina pozdrowić i jego ojca, a Paprocki [3]) mówiąc o Lwowie dodaje wyraźnie: „Nie godzi mi się jednak zaniechać tak dla wielkiej samego godności jak i nauki Szymona de Brzeziny, artium et philosophiae magistrum snać przedniejszego doctrina, ingenio et opibus virum insignem w temże mieście"...

Ostatnia wzmianka sprowadza nas na pole odrębnej natury. Oto obok energii i rzutkości dorobkiewicza szukać należy u mistrza Szymona także większej stosunkowo wiedzy i tej nieprzepartej chęci do nauki, która mu przy najróżnorodniejszych zajęciach kazała przecież nie zrywać z dalszem kształceniem się i pogłębianiem raz pozyskanych wiadomości. Choćby bowiem p. Bartosz Paprocki, człowiek, jak wiemy, w całej pełni stronniczy i partyjny, mógł mieć specyalne po temu powody, by Szymona obsypać pochwałami, choćbyśmy nawet dalej wyrażenia Ursyna [4]), który go nazywa mężem uczonym i wielkim nauki miłośnikiem, uważali za więcej zdawkową monetę i policzyli na karb wdzięczności i przywiązania do Szymonowicza, to prze-

---

[1]) Bielowski l. c. zwłaszcza na str. 115.

[2]) Tamże str. 112.

[3]) Herby rycerstwa polskiego (r. 1584) str. 908 w edycyi krakowskiej Turowskiego z r. 1858. Paprocki podaje tam także wizerunek herbu, jakiego miał Szymon używać: Sowa siedząca na gałązce. Nie jestto oczywiście klejnot szlachecki, lecz tylko godło magistra (sowa przecież oznacza mądrość!), przysługujące mu także z tytułu godności konsularnej, bo lwowscy rajcy byli nobiles i zrównani ze szlachtą pod względem niektórych przywilejów.

[4]) W przedmowie do gramatyki już powyżej przytoczonej.

Digitized by Google

cież pozostałyby jeszcze niewytłómaczonymi dalsze, niewątpliwie prawdziwe słowa tegoż autora poważnej i cenionej gramatyki łacińskiej. Ten towarzysz Szymonowicza i przez dłuższy czas świadek najbliższy jego literackiej działalności do pochwał ogólnych na cześć mistrza Szymona dodaje jeszcze i specyalną z powodu bogatej biblioteki, jaka się znajdowała w domu wpływowego konsula lwowskiego. Zapewne że część utworów weszła w jej skład już skutkiem zabiegów młodego Szymonowicza, lecz zgromadzenie wielkiej reszty musimy przypisać ręce starszej, przez szereg lat w nabywaniu dzieł nie ustającej, jeśli owa biblioteka miała się w istocie nazywać „luculenta, omni genere illustrium totius orbis ingeniorum monimentis referta.“ [1]) Znaczniejszą też wiedzę Szymona i do pewnego stopnia większe czucie z nauką zagraniczną poznajemy również i z tej okoliczności, że z trafnem rzeczy pojęciem zgodził się na wysłanie syna właśnie do Francyi i Niderlandów a nie do Włoch, coraz więcej podówczas z wyżyny dawniejszej schodzących.

Jest ponadto jeszcze jeden szczegół ważny, który jak z jednej strony potwierdza całkowicie powyższe moje przedstawienie, tak z drugiej każe wnioskować, że mistrz Szymon był nietylko humanistycznie wykształconym, ale także i głęboko religijnym. Oto w r. 1585 za staraniem arcybiskupa Jana Dymitra Solikowskiego papież Sykstus V. w nagrodę za obronę religii katolickiej dodał do herbu miejskiego gwiazdę i trzy wieżyczki wzięte ze swego własnego herbu. Solikowski, aby dodać większego znaczenia nadaniu papieskiemu, urządził w katedrze solenne nabożeństwo i dopiero po niem i po stosownej przemowie wręczył uroczyście odnośny dyplom zwierzchności miejskiej. Odpowiedział arcybiskupowi Szymon z Brzezin dłuższą górnolotną mową, którą streścił zwięźle Zimorowicz [2]). Ze streszczenia poznać niewątpliwie i gorące przywiązanie mowcy do wiary katolickiej i jego styl zabarwiony silnie reminiscencyami z klasyków starożytnych i wreszcie niezwykłą biegłość w języku łacińskim.

Tak więc w tym konsulu lwowskim mamy dwie strony do odróżnienia: jednę rzutkiego dorobkiewicza i ambitnego mieszczanina, a drugą człowieka głęboko religijnego i prawdopodobnie przez całe życie z literaturą i nauką stale związanego. Obydwa rysy charakteru a nadto może i tradycya z Brzezin, z domu rodzicielskiego wyniesiona, uwydatniają się również w pokierowaniu wychowaniem synów,

[1]) Przy śmierci Szymonowicza księgozbiór jego prywatny, zapisany akademii Zamojskiej zawierał 1428 dzieł, nie licząc rękopisów, które przeszły na własność Kaspra Scholza. Ob. Rudomicz l. c. str. 25 nstp.

[2]) Leopolis triplex l. c. str. 145.

Digitized by Google

którymi Bóg Szymona obdarzył. Starszy Andrzej, jak niegdyś u Maćka z Brzezin, poprzestawszy na wykształceniu, którego mu miasto rodzinne udzielić mogło, poświęcił się handlowi i rzemiosłu krawieckiemu, aby z czasem w niem ojca zastąpić; natomiast młodszemu Szymonowi pozwolono oddać się na usługi nauce i wykształcić się głębiej w Krakowie i zagranicą. Dalej jednak przerywa się analogia i tradycya rodzinna. Szymon z Brzezin dostąpiwszy stopnia magistra oddał się głównie zawodowi praktycznemu i przysparzaniu zasobów pieniężnych, nauką i literaturą zajmując się tylko przygodnie, w chwilach wytchnienia, Szymon zaś Szymonowicz zatopił się cały w nauce i został poetą, odbiegając tem samem od świata praktycznego nader daleko. W ten sposób teorya o naturalnym rozwoju własności dziedzicznych, jeśli warunki są szczęśliwe a rasa pełna sił żywotnych, znalazła tutaj dość wyraźne zastosowanie.

W domu Szymona z Brzezin musiało być dosyć życia i ruchu, skoro młodego pokolenia było podostatkiem. Oprócz pasierbic, Barbary i Katarzyny Gajslerówien, oprócz dwu synów, Andrzeja i Szymona, zaliczały się do rodzeństwa jeszcze trzy córki: Dorota, Anna i Krystyna. Poeta nasz był w tem gronie albo dzieckiem najmłodszem albo szóstem z rzędu, gdyż urodził się dopiero 24 października 1558 roku [1]).

Siostry przyrodnie różniły się znacznie wiekiem od przyszłego poety, ponieważ już w r. 1561 wyszły za mieszczan lwowskich nie-

---

[1]) Datę taką ma Bielowski l. c. str. 176, a potwierdza ją świeżo ks. Jan Ambroży Wadowski, obecnie najlepszy znawca dziejów akademii Zamojskiej (Anacephaleosis professorum Academiae Zamoscensis str. 73. Warszawa 1900), choć nie podaje źródła, skąd wiadomości zaczerpnął i być może, że powtórzył ją także za Bielowskim. Sam Bielowski oparł się pewnie na zapisku XVII stulecia w rękopisie bibl. Zamojskich, zawierającym akta, odnoszące się do założenia akademii w Zamościu: Simon Simonides, fundator academiae Zamoscensis natus anno 1558 24 Octobris, mortuus anno 1629 5 Mai hora nona ante meridiem. Vixit annis $71^1/_2$ (Według odpisu w rękop. bibl. Ossolińskich 2220 karta 8). Autor notatki, widocznie dobrze poinformowany, pomylił się tylko w odejmowaniu i zamiast $70^1/_2$ napisał $71^1/_2$. Błędu tego nie popełnia siostrzeniec Szymonowicsa, Kasper Scholz, w nagrobku tylekrotnie przedrukowanym (Starowolski: Monumenta Sarmatarum str. 642, Zimorowicz: Viri illustres l. c. str. 309 Rudomicz: Leo Leopoliensis l. c. 26 itd.), lecz przytaczając jedynie dosłownie tę samą datę śmierci dodaje: Vixit annis LXXI. Scholz wyrażając się ogólnie mógł tak śmiało napisać, skoro Szymonowicz w rzeczywistości przeżył 70 lat 6 miesięcy i 13 dni. Za rokiem 1558 przemawiają także inne wzmianki w dziełach Szymonowicza a zwłaszcza ustęp listu do Tomasza Zamojskiego z 9 marca 1609: quinquagesimus annus (t. j. 50 lat nie 50-ty rok!) admonet me, ut quietis et otii sim memor (Bielowski l. c. str. 143). Z tych powodów nie ma podstawy do przesuwania daty urodzin na r. 1557, jakto czyni Dr. Hahn w Wyborze poematów łacińskich Sz. Szymonowicz (Kołomyja 1899) na str. 4.

Digitized by Google

mieckiego pochodzenia, Piotra Hanla i Andrzeja Olpnera. Spowinowacenie się było pod każdym względem korzystne. Mistrz Szymon oddał wprawdzie pasierbom majątek ich ojcowski, lecz równocześnie zastrzegł przezornie dla swej małżonki część trzecią, należną jej według prawa magdeburskiego. Większego jednak znaczenia, niż to zabezpieczenie się na kamienicy Gajslerowskiej, był sam fakt wejścia w ściślejsze stosunki z możnymi rodami patrycyuszów lwowskich. Hanlowie czyli Handlowie osiedli we Lwowie jeszcze w XV stuleciu i dorobili się tutaj wkrótce niemałej fortuny. Oni to skolonizowali przysiółki: Hołowsko i Zofijówkę czyli Hanlowską Wolę[1]), oni piastowali nieraz najwyższe godności miejskie. Stanisław Hanel, zapewne bliski krewny Piotra, męża Barbary, przypomina się dotychczas pamięci Lwowian ładnym pomnikiem, wzniesionym mu w katedrze rz. kat. Po jego śmierci w r. 1577 zregestrowano urzędownie niemały majątek w kosztownościach i stadninie koni tureckich, a pozostała po nim wdowa funduje nawet murowany kościółek na Zofijówce![2]) Rodzina Olpnerów była nierównie mniej wpływową i bogatą. Zawsze jednak i mąż drugiej pasierbicy, Katarzyny, nie musiał być ubogim, skoro ich syn, także Andrzej, może przy śmierci w r. 1619 zapisać[3]) znaczne sumy na uposażenie kościoła katedralnego.

Właściwe rodzeństwo poety, jako więcej ku sobie latami zbliżone, było przez czas dłuższy razem pod opieką rodziców. Pierwsza opuszcza dom rodzicielski, Dorota, wychodząc za mąż w r. 1570 za Jerzego Sponera[4]), może syna lub bratanka pisarza radzieckiego, Mikołaja.[5]) Jerzy, znaturalizowany również Niemiec, był kupcem zamożnym i człowiekiem inteligentnym, skoro w jego prywatnym księgozbiorze znaleść można było oprócz starożytnych klasyków także Manucyusza, Bemba, Mureta, Kromera, Kochanowskiego, Gwagnina i innych[6]). W rok później, kiedy przyszły poeta miał lat 13, wstępuje w związki małżeńskie druga jego siostra Anna[7]), zapewne nie o wiele młodsza od Doroty. Mężem jej został Piotr Rindfleisch, mieszczanin z Wrocławia, Niemiec czystej krwi. Mistrz Szymon nie wahał się zatem oddać córki

[1]) Zimorowicz: Leopolis triplex i Viri illustres l. c. str. 93 i 299.

[2]) Łoziński Wład: Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie (Lwów 1890) str. 114 118 tudzież Pirawski Tomasz: Relatio status archidioecesis Leopoliensis, w wydaniu mojem (Lwów 1893) str. 122.

[3]) Zimorowicz l. c. str. 302, Pirawski l. c. str. 85 i 89.

[4]) Rkps. bibl. Ossol. 826 k. 56 verso. i Bielowski l. c. str. 209 nstp.

[5]) Zimorowicz, Viri illustres l. c. str. 315.

[6]) Łoziński l. c. str. 160. — Sponer nazywał się jednak nie Grzegorzem, tylko Jerzym (Georgius nie Gregorius).

[7]) Rkps. Ossol. 826 k. 57 i Bielowski l. c. 209 nstp.

Digitized by Google

do Wrocławia, za obcokrajowca; materyalne stosunki zięcia trafiły mu zapewne do przekonania.

Z małżeństwem starszego syna, Andrzeja, zastępcy ojcowskiej firmy handlowej, nie poszło tak łatwo. Z powodu rozległych stosunków kupieckich, jakie ojciec z różnemi miastami utrzymywał, poznał młody Andrzej Katarzynę Jakóboszównę, mieszczkę z Krosna, z nieznanego mi bliżej rodu. Zaręczyny odbyły się w r. 1570, ale czy mistrz Szymon nie bardzo był z narzeczonej zadowolony, czy też co innego stanęło na przeszkodzie, dość że do ślubu nie przyszło. Natomiast we dwa lata później przychodzi do skutku małżeństwo Andrzeja z Anną Wolfowicówną, z potężnego i nader rozgałęzionego rodu Scholz-Wolfowiców.[1]) Protoplastą ich Wofgang Scholz, który przybył do Lwowa w r. 1523 i tu ożeniwszy się z Dorotą Hazówną doszedł wnet do wielkiego znaczenia i majątku.[2]) Całe to zresztą zajście nie sprowadziło żadnej katastrofy w ówczesnym praktycznym światku mieszczańskim. Katarzyna Jakoboszówna wybiła sobie z głowy dość szybko pierwszego narzeczonego i może umyślnie dla demonstracyi zaręczyła się z Bartłomiejem Poniatem w tym samym dniu, w którym urzędownie z ambony ogłoszono zaręczyny Andrzeja Szymonowicza z Anną Wolfowicówną.

Z Scholz-Wolfowicami warto się było spokrewnić po raz drugi. W istocie też i najmłodsza córka Krystyna, poślubiła w r. 1578 Kaspra Szolca, ławnika lwowskiego[3]). Z czworga jej dzieci w roku śmierci Szymonowicza (1629) pozostało przy życiu jeszcze dwoje. Z potomków starszego rodzeństwa żyła wtedy tylko jedna córka Andrzeja Szymonowicza, żona lekarza Stanisława Dybowickiego, z czasem niema i obłąkana.[4]) Zresztą w r. 1629 wystąpiło już częściowo na widownię publiczną czwarte pokolenie, prawnuki mistrza Szymona.

* * *

Tak więc wśród pomyślnych, jak rzadko, warunków upływały Szymonowiczowi lata chłopięce. W domu był wielki dostatek i kwitło szczęście rodzinne. Ojciec dygnitarz miejski, poważany przez ludzi, wiecznie czynny i ruchliwy a przytem rozumny i wykształcony. Pod jego potężną wolą gięło się wszystko; on patryarchalnemu, szczerze katolickiemu życiu rodziny nadawał właściwe piętno i kierował wszyst-

[1]) Rkps. Ossol. 826 k. 54 i 61. Bielowski l. c. 209 nstp. tudzież 177, gdzie mylnie uśmiercono Jakóbszównę.

[2]) Zimorowicz Leopolis triplex l. c. str. 115.

[3]) Rkps. Ossol. 826 k. 78 verso, Bielowski l. c.

[4]) Por. tablicę genealogiczną przy końcu części I niniejszego dzieła.

Digitized by Google

kiem przemyślnie i mądrze. Poza domem w jesieni i zimą otaczało zdolnego chłopca gwarne życie miejskie, przesuwały się przed jego oczyma szeregi kupczących najrozmaitszej narodowości i równie liczne zastępy najróżnorodniejszych stanów. Za to w czasie wiosny i lata mógł młodziutki Szymonowicz oddychać całą świeżością przyrody i rozkoszować się jej urokiem. W miłych ojcowskich domkach na przedmieściach i w Brzuchowicach nie zabrakło mu pewnie tego, co wpływa na podniesienie uczucia i pokrzepienie myśli. Szymonowicz był zatem dzieckiem szczęśliwem zarówno wsi, jak i miasta.

W dziecinnym jego wieku pierwszych elementów nauki udzielał mu pewnie najęty „pedagog" czyli instruktor domowy w osobie jednego z ówczesnych lwowskich scholarów. Tak było wtedy w każdym prawie zamożniejszym domu mieszczańskim, — nie mamy więc powodu przypuszczać, aby mistrz Szymon odstąpił od przyjętego zwyczaju. Kiedy zaś Szymonowicz wyrósł już na dwunastoletniego chłopca, wówczas stosunki ułożyły się znowu pomyślnie dla niego. Starsze rodzeństwo, jedno po drugiem wymykało się z pod opieki rodzicielskiej zakładając własne ognisko. Przedsiębiorczy ojciec mógł zatem obecnie tem większą zwrócić uwagę na zdolnego chłopca i pokierować odpowiednio jego wychowaniem. Następcę firmy miał już w starszym synu Andrzeju, więc młodszego Szymona przeznaczył do zawodu naukowego i postanowił mu dać wyższe wykształcenie. Na razie oddał go przeto do kolonii akademickiej, podówczas we Lwowie istniejącej [1]).

Stan nauk w kolonii był nader zmienny i zawisły zupełnie od osobistości, którym młodych adeptów łaciny w opiekę powierzono. Kurs trwał trzy lata, lecz często z powodu lichego uposażenia [2]) nie można było wyszukać ani kierownika szkoły ani pomocniczego nauczyciela i wrota „kolonii" stały dłuższy czas zamknięte. Kiedyindziej znowu posadę zajmował człowiek, który ją przyjął tylko z konieczności i uważał za przejściowy etap do intratniejszego zajęcia. Bywały jednak czasami i lata, choć nieliczne i przerywane, kiedy w szkole uczyli

[1]) Szczegół ten sam przez się niemal konieczny do przyjęcia potwierdza „bezimienny żywociarz" u Bielowskiego l. c. str. 106. — Mylnie jednak sądzi Bielowski, że ów żywot mógł wyjść z pod pióra profesora akademii Zamojskiej, Kaspra Scholza, siostrzeńca poety i dziedzica jego rękopisów. Scholz, jak widać z rozmaitych danych, stał zbyt blisko Szymonowicza, aby mógł się dopuścić rażących błędów i aby do skreślenia żywota potrzebował aż korzystać ze Starowolskiego. Autorem życiorysu musiał być raczej ktoś inny, dalszy, który Szymonowicza poznał dopiero w późniejszym wieku i o jego młodości nie wiedział nic pewniejszego. Może zatem był nim Andrzej Abrek starszy, lub któryś inny z profesorów akademii Zamojskiej.

[2]) Ob. moją monografią o Zimorowiczach l. c. str. 44 nstp. tudzież Szymonowiciana l. c. str. 17.

Digitized by Google

ludzie dzielni, w nauce zamiłowani, jak np. Herbest, Grzegorz z Sambora lub Burski i Ursinus. Wtedy sama osobistość nauczyciela wyrównywała niedostatki i na uczniach wyciskała indywidualne piętno; wtedy, wierzę, że mimo wszystko, mimo niedostatecznego uposażenia i niewielkiego rozmiaru nauk można było przecież przyswoić sobie stosunkowo znaczniejszy zasób wiadomości głównie z języka łacińskiego i autorów rzymskich.

Szymonowicz trafił na czasy dość szczęśliwe. Nauczycielami między r. 1570 a 1575 byli magistrowie: Stanislaus Pennatius [1]) Bucoviensis i Albertus Pedianus czyli właściwie Wojciech Noga. Pierwszego biograf Ursyna [2]), Kasper Trądkowski, profesor akademii Zamojskiej, nazywa „optimum doctorem", drugiego chwalono i poważano ogólnie we Lwowie [3]) i przypuszczono z czasem (w r. 1590) do godności konsula. Mógł więc Szymonowicz korzystać stosunkowo dosyć i oprócz wiadomości gramatycznych zapoznać się także z ważniejszymi autorami rzymskimi, tudzież nauczyć się pierwszych zasad religii i rachunków. Na tem wyczerpywano zazwyczaj program nauk w lwowskiej kolonii akademickiej. Biograf jednak Ursyna powiada wyraźnie, że tak Pennatius i Pedianus, jak i następca ich (od r. 1578) Wojciech Perlicki uczyli również języka greckiego. Niemożliwem by to nie było, bo właśnie na koniec XVI-ego stulecia przypadają próby zaaklimatyzowania tej nauki we Lwowie. Udało się to jednakże na czas dłuższy tylko w szkole ruskiej, stauropigialnej, którą wtedy, w r. 1585 i 1586 w tym duchu zorganizowano za wpływem patryarchów Joachima i Arseniusza. Nieco później usiłował Ursyn wprowadzić ją do programu nauk szkolnych w kolonii akademickiej, ale mieszczanie katoliccy oparli się stanowczo, przewąchując w tem szyzmę i herezyą. Jeśli więc w istocie jeszcze na kilkanaście lat przed temi próbami Pennatius i Pedianus udzielali nauki języka greckiego, to

[1]) Zapewne Piórkiewicz; Trądkowski w wydaniu gramatyki Ursyna sporządzonem r. 1640 przez Andrzeja Abreka (ojca), Lwowianina i profesora akademii Zamojskiej, nazywa go „Panaetius." Por. jednak ważną do dziejów kolonii lwowskiej broszurę: Leopoliensis informatio super dubio utrum constet de iure quaesito universitatis Cracoviensis ad scholam metropolitanam Leopoliensem (Bibl. Ossol. nr. 6. 317 fol).

[2]) Tamże k. 11.

[3]) Obok innych źródeł por. Zimorowicz Pisma historyczne l. c. str. 210, 302 i 314. Uwagę do str. 210 sprostowałem w Szymonowiciana l. c. str. 15. Syn tegoż Pediana, również Albertus, trochę starszy od Szymonowicza został magistrem w akademii krakowskiej r. 1575 (Muczkowski: Liber promotionum str. 213), ale później nie zażywał dobrej sławy i „kędyś łotr zginął" (v. Alembek: Księgi kłopotne w miejskiem archiwum lwowskiem).

Digitized by Google

według wszelkiego prawdopodobieństwa odbywała się ona w nader małych rozmiarach.

Uczęszczał więc Szymonowicz do „kolonii“ lwowskiej w tym właśnie czasie, kiedy podczas dwu pierwszych bezkrólewi późniejszy mecenas jego, Jan Zamojski, kładł podwaliny pod swoją popularność i przyszłą potęgę; uczęszczał także, zdaje się, dłużej niż trzy lata, gdyż wówczas właśnie grasowało morowe powietrze, wracając trzykrotnie raz po raz i srożąc się szczególnie w roku 1572. W czasie takiej zarazy miasto pustoszało, ustawały zajęcia a ludzie rozbiegali się do odległych kraju zakątków. Kto musiał zostać, ten starał się z domu nie wychodzić, a i tak padał często ofiarą, jak oboje rodzice Jana Ursyna (Niedźwiedzkiego), którzy go wówczas osierocili, kiedy liczył zaledwie jedenasty rok życia.

Wreszcie uznał mistrz Szymon, że czas już, aby jego młodszy syn przeniósł się do wyższej szkoły, więc z wiosną r. 1575 wyprawił go do akademii krakowskiej, gdzie i sam niegdyś nauki pobierał i gdzie teraz (commutatione aestivali) jego młodą, szesnastoletnią latorośl wpisano także w poczet uczniów wydziału filozoficznego, za rektoratu Jana Turobińczyka. A był to rok pamiętny niebywałym najazdem Tatarów, którzy skorzystawszy z bezkrólewia i niepokojów wewnętrznych trzema hordami wpadli na Podole, Wołyń i Ruś Czerwoną i aż niemal po Wisłę tak straszną klęskę krajowi zadali, że pamięć tego okropnego napadu przechowywała się długi czas u ludu.

* * *

Akademia krakowska, kiedy do niej zawitał Szymonowicz, zeszła już była dawno z świecznika chwały, na którym niegdyś stanęła. Nie poszła za prądem i nie liczyła się z potrzebami kraju. Stąd między nią a narodem wytworzył się rozłam i błędne koło wzajemnych narzekań. Akademia skarżyła się na społeczeństwo za niepamięć o niej, a to wzajemnie sarkało na nią za zasklepienie się w sobie i troskliwie ją omijało. Prąd wrogi wychodził szczególnie z obozu protestantów i znajdował odgłos niemal powszechny, bo w istocie niejedno złe wołało o poprawę.

Collegium minus czyli wydział philosophiae et artium, przez który musiał przejść każdy nowo wstępujący, zakresem i rozmiarem nauk nie różniło się od niejednej z ówczesnych szkół średnich. Do tego, czego Szymonowiczowi Pennatius i Pedianus udzielili, w obrębie murów szkolnych w ciągu dwu pierwszych lat nauki niewiele tylko mogło przybyć. Mimoto nie można nie uznawać znacznego wpływu, jaki Kraków i akademia wywarły na zdolnym i pracowitym mło-

Digitized by Google

dzieńcu. Choć główne jego źródło nie leżało w szkolnej nauce, objawił się on przecież w trojakim kierunku.

Pobyt Szymonowicza w Krakowie przypadł właśnie na czas, w którym wskutek ogólnego rozdwojenia kraju usiłowano do polityki wciągnąć także młodzież akademicką. Profesorowie, sami wyłącznie katolicy, z Jakóbem Górskim na czele[1]) stali oczywiście po stronie Habsburgów i nietylko przez szpary patrzyli na agitacyę posła cesarskiego Andrzeja Dudycza, ale nawet sami przyrzekali scholarom, że cesarz będzie miał dla nich względy i bursy hojnie uposaży. Sprzeciwiła się temu szlachta, która z początkiem r. 1576 ze zjazdu jędrzejowskiego tłumnie do Krakowa przybyła. Dudycza zmuszono do ustąpienia z Krakowa i słano nawet do studentów, chcąc ich zniewolić do objawienia zdania, tak, że aż rektor Górski musiał zaprotestować i oświadczyć z całą powagą iż „studenci nie na wojowanie lecz na uczenie są tu przysłani.“ Rozgorączkowanie umysłów ustąpiło dopiero wtedy, gdy Stefan Batory z końcem kwietnia 1576 r. zjawił się w Krakowie z licznym orszakiem oddanych mu magnatów.

Jakie stanowisko w gronie studentów zajął Szymonowicz, dokładniej nie wiadomo. Tradycyjne jednak przywiązanie do religii katolickiej, jakie wyniósł z domu rodzicielskiego i z miasta, które szczyciło się jawnie, że heretyków w obrębie swych murów nie znosi, każe nam przypuszczać, że i jego serce nie biło pierwotnie dla Batorego. W każdym wypadku ujrzał się po raz pierwszy wciągniętym w grę polityczną. O żaków rodzinnego jego miasta troszczyli się chyba magistrat i starosta lwowski; o studentów krakowskich oparły się choćby mimochodem nierównie żywotniejsze interesy. Tu po raz pierwszy przypatrzył się bliżej ścierającym się stronnictwom, otarł się o najwyższych dygnitarzy i położył choć nieznacznie rękę na żywo tętniącem życiu publicznem ówczesnej Rzplitej. Jeśli nie więcej, to przynajmniej rozszerzenie się horyzontu politycznego przyniosło to z sobą.

Nauka sama w murach akademii nie świeciła liczniejszym zastępem głośnych humanistów. Umarł już Benedykt z Koźmina (1559), Szymon Marycki i Stanisław Grzepski (1572), umarł nawet Grzegorz z Sambora (1573) i ustąpił z pola Benedykt Herbest po odniesionej porażce (1562). O reformach przebąkiwano, ale niestety na seryo nie brano się do nich. Lecz i bez reform znalazło się przecież dwu ludzi, którzy na poetę nader doniosły wpływ wywarli. Mężami tymi byli dwaj przyjaciele: Stanisław Sokołowski i Jakób Górski.

---

[1]) Prof. Dr. Kazimierz Morawski: Jakóba Górskiego życie i pisma. Rozprawy Akademii Umiejętności, wydział filologiczny t. XVII (Kraków 1893) str. 271 nastp.

Digitized by Google

Sokołowski Stanisław (ur. r. 1537 † 1593), uczeń Górskiego, o 21 lat starszy od Szymonowicza, był człowiekiem niepospolitych zdolności i niemałego w ówczesnej Polsce znaczenia[1]). „Wzrostu miernego, cery śniadej, twarzy okrągłej z nieprzyjemnym wyrazem, niepowabny w całej postaci, bo zeszpecony garbem, nagradzał te własności przymiotami duszy i zadziwiającą wymową". Otrzymawszy w r. 1562 stopień magistra nauk wyzwolonych i filozofii, zwiedzał obce kraje, a następnie osiadł w Krakowie i był profesorem teologii i wymowy w akademii Jagiellońskiej. O wyższe dostojeństwa nie ubiegał się wcale, poprzestając na kanonii krakowskiej, której mu z czasem udzielono.

Stefan Batory zaraz po wstąpieniu na tron powołał go na swego kaznodzieję i spowiednika. Nowe obowiązki pełnił tak znakomicie, że nuncyusz papieski Bolognetti mógł wygłosić zdanie: Trzy rzeczy godne podziwu w Polsce widziałem: Najmędrszego króla, najroztropniejszego kanclerza i kaznodzieję prawie boskiego. Cenił też Sokołowskiego król Stefan, czytał z zajęciem jego dzieła teologiczno-polemiczne i zachęcał do wydania kazań[2]); cenili i poważali dostojnicy świeccy i duchowni, pozostając z nim w rozległej korespondencyi. Zamojski zasięgał nieraz jego rady i w potrzebie nie wahał się zajeżdżać do jego domu w Warszawie.

Sokołowski wpływu u króla i rozległych stosunków używał mądrze i roztropnie celem obrony religii katolickiej i interesów kościoła. Myśl podniesioną przez Hozyusza przejął od niego z zapałem i nie przeciągając struny zbytecznie[3]) walczył z Pismem św. i dowodami w ręku w kazaniach łacińskich i polskich i licznych pismach teologiczno-polemicznych[4]). Jak poznać z jego utworów, nad literaturą teologiczną panował wybornie, językiem łacińskim władał jakby ojczystym, a umiał również po grecku i hebrajsku. Od śmierci też Hozyusza (5 sierpnia 1579 r.) był obok Skargi, Górskiego i innych jednym z głównych filarów całego ruchu, skierowanego przeciw szerzeniu się reformacyi w Polsce. Wpływ wywierał przedewszystkiem na warstwy oświeceńsze, pisząc wyłącznie

[1]) Szczegóły zaczerpnięte z Sołtykowicza: O stanie akademii krakowskiej str. 372–393, Łętowskiego: Katalogu biskupów, prałatów i kanoników krakowskich IV, 65–72, z rękopisu biblioteki Jagiellońskiej Nr. 41, zawierającego korespondencyę Sokołowskiego, i z kilku jego utworów drukowanych.

[2]) Rkps. bibl. Jag. Nr. 41 k. 3, 4 i 5.

[3]) Hozyusz (rkps bibl. Jag. 41 k. 8 i 9) zarzuca mu nawet brak stanowczości i miękkość wobec króla i dostojników.

[4]) Spis u Sołtykowicza l. c. Znaczną część objęła zbiorowa lecz nie kompletna edycya w Krakowie r. 1591.

Digitized by Google

w języku łacińskim. Europejskiego rozgłosu nabrało jego dziełko: *Censura orientalis ecclesiae.* Część mianowicie protestantów niemieckich pragnęła połączenia się z kościołem wschodnim i udała się ze stosownem pismem do patryarchy carogrodzkiego, Jeremiasza. Ten jednak przedłożony mu program uznał za niezgodny z tradycyą chrześcijańską i skrytykował go ostro w piśmie zredagowanem po grecku. Jeden egzemplarz owej krytyki dostał się do rąk Sokołowskiego, który go najpierw okazał królowi Stefanowi a następnie przesłał do Rzymu, do biblioteki watykańskiej, przetłómaczywszy poprzednio i ogłosiwszy drukiem pod wspomnianym tytułem. W obozie protestantów podniosła się na to ogromna wrzawa. W braku innych argumentów zarzucono Sokołowskiemu fałszerstwo, lecz przed tem łatwo mu się było obronić za pomocą urzędowego potwierdzenia oryginału [1]). Nawet później, po śmierci Batorego, gdy zdrowie jego już nie domagało i kiedy musiał zrezygnować z godności kaznodziei królewskiego, nawet wtedy, choć przykuty do łoża, nie przestaje pisać i wydawać coraz to nowych utworów polemicznych.

Szymonowicz poznał Sokołowskiego niemal w ostatnim roku zawodu jego nauczycielskiego, zanim został spowiednikiem królewskim. Mniej zapewne oddziałały tu wykłady profesora, niż sama postać tego, który je wygłaszał. Jak poznać z późniejszej korespondencyi między uczniem a nauczycielem musiał zawiązać się wnet nader ścisły stosunek szczerej życzliwości z jednej strony, a niekłamanego podziwu z drugiej. Sokołowski w młodzieńcu przejrzał prawdziwą pobożność i przeczuł przyszłego poetę; otoczył go też opieką i nie wypuścił z niej nigdy aż do zgonu. Szymonowicz nawzajem uległszy urokowi niestrudzonej niczem czynności, świętego zapału i niepospolitej wymowy, przejął się niewymownym szacunkiem dla znakomitego nauczyciela i poddał mu się tak, jak poddaje się młode drzewko pod wprawną ręką umiejętnego ogrodnika. Nie zapominajmy, że wszystkie drukowane dzieła Szymonowicza kończą się stale dodatkiem: *Jesu Christo laus et gloria.* Podobne zjawisko mówi więcej niż wszelkie cytaty, jakiebym z dzieł poety mógł przytoczyć. Widocznie dalszy ciąg wychowania, przypadłszy na chwilę rozpoczynającej się reakcyi katolickiej, utwierdził w nim tradycyę domu rodzicielskiego, a tego utwierdzenia w rzeczach wiary prawie niepodobna nie odnieść do akademii

---

[1]) Bardzo wiele ważnego materyału do tej kwestyi w owym rkp. bibl. Jagiell. Nr. 41. Dotyka tego także prof. Morawski w monografii Górskiego l. c. str. 280 nst. Dziełko: *Censura orientalis ecclesiae de praecipuis nostri saeculi haereticorum dogmatibus,* opatrzone komentarzem Sokołowskiego, wyszło w Krakowie r. 1582.

Digitized by Google

krakowskiej wogóle i do przemożnego wpływu specyalnie, jaki z konieczności musiał wywrzeć na poecie Stanisław Sokołowski, — on, który uczył się i umiał grać nie na świeżej duszy młodzieniaszka, ale na umysłach w polityce doświadczonych dostojników.

I pod względem naukowym nie przeminął bez wpływu stosunek ucznia do mistrza, bojownika kościoła. Nieznajomy biograf i Kasper Scholz w nagrobku poświadczają jednozgodnie, że Szymonowicz był wielce oczytanym w literaturze biblijnej i nader biegłym w kwestyach teologicznych. Poznać to także z jego dzieł, z których przedewszystkiem przebija się dokładna znajomość Pisma św. i ojców kościoła. Choć więc gruntowniejsze na tem polu studya policzymy zapewne na karb czasów późniejszych, to przecież pierwsze podwaliny odniesiemy z całą słusznością do Sokołowskiego i do kierunku, podówczas w akademii krakowskiej dominującego. Pośrednim dowodem jest tu zaraz jeden z pierwszych, znanych nam utworów Szymonowicza jego: *Naenia funebris* z r. 1585. Główny podkład do rozmyślań i porównań tam zawartych tworzą losy Grzegorza Nazianzeńskiego, jako niewątpliwe odbicie wrażenia, które na poecie wywarła lektura dzieł owego znakomitego ojca kościoła i przyjaciela Bazylego Wielkiego. A właśnie Grzegorz Nazianzeński, którego dwa poematy przetłómaczył wówczas niedawno na język łaciński Stanisław Grzepski i wydał wraz z tekstem greckim i scholiami w Krakowie r. 1565 — był ulubionym pisarzem Sokołowskiego; na nim opiera się nader często, z niego cytuje nieraz bądź dłuższe lub krótsze ustępy jak n. p. w *Nuntius salutis sive de Incarnatione*[1]). Czyż więc miałby być to tylko przypadkowy zbieg okoliczności?

Wpływ Sokołowskiego na poetę trwał czas długi, rozciągnął się i na lata późniejsze. Inicyatywie jego przynajmniej częściowo zawdzięczamy powstanie utworów: *Divus Stanislaus, Castus Joseph, Naenia funebris, Joel propheta* i *Stateczna Niewiasta*, lecz o tem, jak słuszna, pomówimy poniżej, a tu wspomnijmy jeszcze o jednej okoliczności,

---

[1]) Nuntius salutis sive de Incarnatione ad laudem Domini nostri Jesu Christi eiusque gloriosissimae matris honorem ad serenissimum Sigismundum III, Poloniae regem etc. Stanislai Socolovii, canonici Cracoviensis sermones quinque. Cracoviae ex officina Lazari a. D. 1588 str. 203 + 3 in 4-o. Na początku ciekawa przedmowa do Zygmunta III, aby opiekował się i bronił kościoła tak, jak dotychczas to czynił omissis haereticorum fraudibus. Następuje pięć sermones; w piątej zwłaszcza nader licane cytaty z Nazianzena. Na końcu Andreae Schonei dość natchniona oda (13 zwrotek alcejskich) do Najświętszej Panny, by osłaniała Polskę i ulitowała się nad Sokołowskim, albo przywracając mu zdrowie albo przynajmniej zmniejszając jego bóle!

Digitized by Google

w której, jak mi się wydaje, ów stosunek uwydatnił się także według wszelkiego prawdopodobieństwa.

Wspomniałem już poprzednio, że Sokołowski pisał wyłącznie w języku łacińskim. Jedynie kazania, które miewał przed królem, powtarzał po raz drugi po polsku dla dworzan; zresztą jednak nawet listy prywatne ubierał zawsze w mowę starożytnych Rzymian. Widocznie był zanadto gorliwym katolikiem, by miał tworzyć nie w urzędowym języku kościoła, widocznie zamierzał wpływać tylko na warstwy inteligentniejsze i mowę Rzymian uważał za znakomitszą, ogólno-europejską. I Szymonowicz również tworzył początkowo wyłącznie w języku łacińskim. Złożyły się na to pewnie jeszcze inne okoliczności, o których mowa poniżej, — lecz i przykład Sokołowskiego nie przeszedł pewnie bez śladu.

Mniej oddziałał na poetę drugi najwybitniejszy profesor akademii, Jakób Górski (ur. koło r. 1525 † 1585), pierwotnie nauczyciel Sokołowskiego [1]), a później najściślejszy jego przyjaciel. Górski stał wówczas niemal u szczytu znaczenia. Po zwycięskiej polemice z Herbestem i podróży do Włoch, posypały się na niego prebendy i godności, zwłaszcza odkąd poszedł również za głosem Hozyusza i stanął w rzędzie najdzielniejszych obrońców kościoła. Jako kanonik płocki i archidyakon gnieźnieński wyjeżdżał często z Krakowa, lecz zapewne na czas niedługi, skoro w wybitnej pracy dla dobra akademii nigdy nie ustawał. Od r. 1571 wykładał prawo kanoniczne, a od r. 1573 piastował godność podkanclerzego akademii. Tuż przed przybyciem Szymonowicza do Krakowa był rektorem w zimie r. 1575 i znowu po raz drugi już za jego pobytu w r. 1576. Wtedyto ochronił studentów przed zbytecznem ich rozpolitykowaniem, a bezpośrednio potem umiał być skutecznym akademii orędownikiem u króla Stefana.

Kierunek jego naukowy nie był znamienitym. Jałową była jego głośna polemika z Herbestem o budowę peryodów cycerońskich. Później, jak powiada dobrze Paprocki, pisał „wiele ksiąg potrzebnych żakom“ — same podręczniki z zakresu stylistyki i retoryki łacińskiej na wzór analogicznych utworów Cycerona, którego wynosi i ubóstwia przed innymi. W obrębie nauki prawa prócz wykładów nie rozwinął zgoła żadnej działalności. Zwycięzca Herbesta posiadał tylko wybitny talent polemiczny i tym zabłysnął w istocie, gdy z humanisty przerodził się w pisarza politycznego. Wówczas wyszedł z pod jego pióra cały szereg bądź większych, bądź mniejszych utworów w obronie dobrego rządu i kościoła katolickiego, — utworów niewątpliwie słusznie

[1]) Ob. Żywot Sokołowskiego w Starowolskiego Hecatontas l. c.

Digitized by Google

cenionych, ale nie ściśle naukowych i przeważnie tylko efemeryczną wartość mających.

Zwrot w działalności literackiej Górskiego dokonał się już przed przyjęciem Szymonowicza w poczet uczniów akademii; tem więc mniejszym mógł być wpływ profesora na młodziutkiego wychowanka almae matris. Przyszły poeta jako uczeń collegii minoris nie mógł słuchać wykładów Górskiego na wydziale prawnym. Jeśli zatem nieznajomy biograf i autor nagrobka przypisują mu znowu zgodnie większą znajomość prawa, to odnieść to należy raczej do czasów późniejszych, do studyów zagranicznych lub samodzielnych, domowych. Zresztą kwestya to podrzędniejszego znaczenia, skoro w dziełach poety nie było sposobności do popisywania się niemi. Ważniejszym o wiele byłby wpływ w kierunku humanistycznym, lecz na tem właśnie polu Górski przestał już rozwijać wybitniejszą czynność i mógł chyba jeszcze poniekąd oddziaływać za pomocą podręczników dawniej napisanych i przez scholarów do nauki używanych. Wrażenia jednak znaczniejszego one z pewnością na poecie nie wywarły, skoro przez całe życie umiał trzymać się z daleka od retoryki. W jego dziełach tylko w [illegible] spotykamy się z retorycznem rzeczy zabarwieniem, ale i w tym wypadku poznać raczej wpływ dramatów Seneki i przepisów Skaligera, niż nauki Górskiego, jeśli wogóle mamy tu z jakimś wpływem do czynienia, a nie ze skłonnością właściwą Polakom i mniej uzdolnionym dramaturgom, którzy niedostatki akcyi usiłują pokryć [illegible] retoryczną dykcyą.

Tak więc wpływ Górskiego na Szymonowicza zaznaczył się chyba [illegible] tylko w kierunku ściślejszego jeszcze połączenia z zasadami [illegible] Ponadto sama powaga i promienna postać, tudzież [illegible] profesora mogły wywrzeć pewne wrażenie na młodzieńcu, zwracającym się do czynu i pracy. Poufałym jednak nie był nigdy w [illegible] stosunek. Górski, jako wysoki dostojnik akademicki, [illegible] utrzymania karności w gronie butnych scholarów, [illegible] trzymać od uczniów, w przeciwieństwie do Sokołowskiego, [illegible] Szymonowiczem, ale i Andrzejem Schoneusem [illegible] z ojcowską troskliwością. Oczywiście przez to [illegible] by nie było wogóle żadnej łączności między poetą a [illegible] rektorem. Kto był ulubieńcem Sokołowskiego, [illegible] mógł być obcym i Górskiemu. Inaczej też nie [illegible] jako dobitny objaw hołdu i szacunku [illegible] profesora. Moje przedstawienie zmierza jedynie [illegible] w pierwszym rzędzie możemy mówić o wpływie [illegible] a dopiero w drugim nierównie mniejszym o sto-

Digitized by Google

sunku do Górskiego, którego życzliwość, jak przypuszczam, okazała się chyba głównie w skierowaniu poety za granicę. do Francyi i Niderlandów.

Jak wspomnieliśmy wyżej, nauka w collegium minus nie absorbowała dobrze przygotowanego Szymonowicza. Z wolnego czasu korzystał też w inny sposób chętny rozleglejszej wiedzy młodzieniec, powierzając się w naukę prywatnym nauczycielom, których jak wyraża się nieznajomy biograf [1]), podówczas w Krakowie było podostatkiem.. Kierunek tych studyów był niewątpliwie humanistycznym. Poecie w pierwszej linii musiało przecież zależeć na pogłębieniu znajomości autorów starożytnych i na rozszerzeniu horyzontu pod tym właśnie względem. Tam też w gronie innych współuczniów i na towarzyskich zebraniach kolegów okazał się już wtedy jego talent poetyczny. *Per iocum et ludum*, przez żart i igraszkę tworzył z największą łatwością wierszyki okolicznościowe, tak, że go wnet w szerszych kołach *poeta extemporalis* nazywano. Odbija to trafnie usposobienie młodzieńca, który bez trosk na razie, zamożny i kochany przez rodziców, mógł z całą swobodą oddawać się ulubionym zajęciom i rozwijać przed oczyma drugich przyrodzony dar fantazyi i uzdolnienia poetycznego.

Wśród takich zajęć i wrażeń nadszedł czas przepisami oznaczony, w którym wolno mu było ubiegać się o prima laurea, o tytuł baccalaurei artium liberalium. Osiągnął go z łatwością 18-letni młodzieniec commutatione aestivali r. 1577 za dziekanatu Anzelma z Bodzęcina, wraz z innym kandydatem do tej godności, szlachcicem Mikołajem Dobrocieskim, późniejszym scholastykiem Zamojskim i kanonikiem krakowskim [2]). Był to jednak jeszcze nader skromny stopień naukowy, odpowiadający mniej więcej dzisiejszemu egzaminowi dojrzałości [3]), a przecież o wyższy już się nie pokusił Szymonowicz. Dlaczego? Przeszkody chyba nie było ani w stosunkach materyalnych, ani w woli

---

[1]) Bielowski l. c. str. 106.... in academiam Cracoviensem sese contulit, ubi sub privatis magistris (tum nempe in mansuetioribus Camoenis quaeque iuventutis exercitia privatorum parietibus concinnebantur) cum suis aequalibus omni genere studiorum, sed maxime dicendo scribendoque per iocum et ludum ipse feliciśsime certabat adeo quidem, ut quod illi diu cogitando meditandoque perficere non potuerint, ille subito magna felicitate ac facilitate perpenderet, iamque tunc poeta et scriptor extemporalis appellaretur.

[2]) Por. Starowolskiego Hecatontas, żywot XCIV. Do wiadomości bibliografów podaję, że tegoż Dobrocieskiego: Informacye o niektórych artykułach między duchownym a świeckim stanem przedrukował Melchior Stephanides w Opuscula tam ecclesiasticae quam equestris ordinis. Cracoviae 1632.

[3]) Por prof. Kaz. Morawskiego: Z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Stopnie uniwersyteckie. Przegląd Powszechny z r. 1900 t. LXVI. str. 395.

Digitized by Google

ojca, który sam osiągnąwszy w akademii krakowskiej tytuł mistrza sztuk wyzwolonych, pragnął niezawodnie, by nim i jego syna obdarzono. Widocznie sam Szymonowicz życzył sobie czegoś innego. On chciał odetchnąć piersią pełniejszą, on chciał wchłonąć w siebie nierównie bogatszy zasób wiadomości, a tu czuł się skrępowanym bezdusznymi formułkami akademii i widział jasno, że i nauka prywatna w Krakowie nie wiele nowego przynieść mu może, — więc skierował oczy tam, skąd począł go właśnie dochodzić odgłos nieprześcignionej sławy Józefa Skaligera.

Podniety specyalnej, inicyatora myśli możeby i szukać nie warto. Ówczesny Kraków, choć nie szedł z prądem nauki, był przecież natyle doniosłem ogniskiem cywilizacyjnem, żeby mógł ocenić, iż najwyższy punkt oświaty i nauki przesunął się już z Włoch do Francyi, do ojczyzny Roberta i Henryka Stephanusa, Turneba, Lambina, Juliusza Skaligera i jego syna Józefa, olbrzyma wiedzy filologicznej, który właśnie już rozpoczął rozwijać niespożytą, iście zdumiewającą działalność. Mimo to, choć myśl podróży na zachód mogła się zrodzić w samym Szymonowiczu, to przecież nim ona się oblekła w szatę rzeczywistości, musiał mu ktoś poważniejszy służyć radą i wskazówką. Aby nim był sam ojciec, wątpię bardzo. Szymon z Brzezin, choć niezawodnie inteligentny, nie pozostawał przecież przy rozlicznych zajęciach w takiej styczności z nauką, żeby w wyborze między Francyą a Włochami zdołał aż rozstrzygnąć na korzyść pierwszej; on mógł co najwyżej — a i to mu już na chwałę starczyło — nie upierać się przy dawniejszej tradycyi i zatwierdzić plan, poparty przez kogoś kompetentnego. Również i Sokołowski dał się zanadto pochłonąć sprawom kościoła i jako najżarliwszy katolik wolałby był pewnie widzieć poetę we Włoszech, bliżej Rzymu i papieża, niż na dalekim, więcej na pokusy wystawionym zachodzie. A więc chyba Górski był tym, który myśli raz powziętej użyczył swej miarodajnej aprobaty. Bądź jak bądź, wśród profesorów akademii krakowskiej on jeden wyróżniał się szerszym horyzontem, i choć nauki naprzód nie posuwał, to jednak z wiedzą zagraniczną pozostawał w łączności i przy układaniu podręczników obok innych korzystał także z dzieł Jana Sturma, filologa strasburskiego, Jodoka Willicha, uczącego w Frankfurcie, tudzież Jakóba Strebaeusa i Joachima Perion, działających we Francyi [1]).

* * *

[1]) Prof. Morawski w monografii Górskiego, l. c. str. 255 nstp.

Digitized by Google

Podróż zagraniczną Szymonowicza usiłują dotychczas niektórzy w ślad za Węclewskim [1]) podać w wątpliwość. Usiłowanie jednak podobne muszę nazwać prawdziwą hyperkrytyką filologiczną. Oczywiście do Włoch nie jeździł; sprzeciwia się temu stanowczo list Reszki [2]) z 1 kwietnia 1594 r.; pomyłkę popełnił Starowolski w pierwszem wydaniu Hecatontas [3]), a za nim powtórzył ją bezmyślnie bezimienny biograf; dowiódł tego Bielowski [4]), wskazawszy poprawkę, którą przestrzeżony Starowolski uczynił w drugiej edycyi wspomnianego dzieła [5]). I zdawałoby się, że sprawa już zupełnie ubita; skoro bowiem Starowolski wykreślił słowa pierwszego wydania: in Italiam profectus, i zastąpił je jeszcze za życia Szymonowicza wyrazami in Belgium et Gallias, to chyba już trudno o bardziej oczywisty dowód, że jeździł do Francyi i Belgii, a przecież znajdują się jeszcze sceptycy, którym nawet takie doniesienie nie wystarcza. Dla tych mamy jeszcze sporo innych wskazówek.

Paprocki, wydając Herby rycerstwa w r. 1584 a więc zaledwie w kilka lat po zagranicznej podróży poety, powiada wyraźnie przy Szymonie z Brzezin [6]): „którego syn tego imienia, acz na ten czas był lat młodych, ale nauki i dowcipu doskonałego; postronne krainy widział, obyczaje i języki ich umiał, w greckim, łacińskim wierszu et in soluta oratione z wielą uczonych mężów zrównał“. Czy i on także się pomylił? Jeśli tak, to jakżeż znowu wytłómaczyć wiadomość, podaną przez nieznajomego biografa a powtórzoną albo za samym Szymonowiczem albo za osobą z nim w bliższych stosunkach zostającą? Oto Szymonowicz miał niejednokrotnie wyrażać się, że wszystko co wie, zawdzięcza Skaligerowi i że starał się zastosować do przepisów tego wielkiego filologa francuskiego, który ludziom uczonym zalecał życie spokojne, zdala od gwaru i próżnych zabiegów pospólstwa; mąż prawdziwie naukę kochający ma rozmawiać jedynie ze zmarłymi mistrzami i ojczyźnie służyć tylko za pomocą pism, to chwaląc, to napominając i przestrzegając ją przed niewłaściwymi czynami. Czyż taka obfita w szczegóły wiadomość miałaby się również opierać na fantazyi biografa? Szymonowicz przecież w istocie przez całe życie usiłował stosować tę ma-

---

[1]) Sielanki i kilka innych pism polskich Szymona Szymonowicza wydał Stanisław Węclewski. Chełmno 1864. Odnośny ustęp tamże na str. 187 nstp.

[2]) Bielowski l. c. str. 120 nstp.

[3]) Frankfurt z r. 1625.

[4]) L. c. str. 108 nstp.

[5]) Wenecya r. 1627.

[6]) Wyd. krakowskie str. 908, pierwsze str. 710.

Digitized by Google

ksymę do siebie. Czyż więc było to tylko wynikiem przeczytanych dzieł? — Aby czyjeś dzieła na kogoś wpłynąć mogły tak potężnie. do tego potrzeba nietylko martwego słowa, ale przynajmniej żywej wymiany zdań z kimś drugim, mniej więcej równie wykształconym. A gdzież takiego znalazł Szymonowicz przed wejściem w bliższe stosunki z Zamojskim i jego otoczeniem? Czy może we Lwowie, który sam poeta nazywa Σκυθῶν ἐρημία [1]), lub choćby u prywatnych nauczycieli w Krakowie, kiedy nawet taki Nidecki, który już długoletnie studya zagraniczne miał poza sobą, użala się [2]) na odosobnienie? Lecz idźmy jeszcze dalej.

Skądżeż to może pochodzić, że prawdopodobnie pierwsze drukowane dziełko wydaje Szymonowicz w Kolonii nad Renem? Choć było ono przeznaczone dla całej Europy, to przecież podobnie jak u innych pisarzy, wybór miejsca przemawia za bliższymi stosunkami z zagranicą.

Zaraz też w pierwszych znanych nam utworach Szymonowicza, w *Divus Stanislaus* i *Naenia funebris* spotykamy kilkanaście dość dokładnych obrazów i porównań, zaczerpniętych z życia na morzu. Zapewne w znacznej części przejął je poeta z dzieł przez siebie czytanych, lecz mimoto sama ich dość pokaźna liczba i samo w nich upodobanie zdają się raczej przemawiać za tem, że autor widział burzliwe wody morza Niemieckiego i kanału La Manche. Nadto w Nenii (zwrotka VIII) znajduje się płynące mu z duszy wyznanie, że nigdy nie będzie przenosił krajów obcych nad swój własny, znajduje się i apostrofa do tych, co cudze chwalą, a swoje lekceważą. Czyż miałoby to racyę, gdyby poeta nie wychylił się poza granice ojczyzny? Przecież wówczas mógłby ktokolwiek bryzgnąć mu w oczy zarzutem braku kompetencyi do wygłaszania podobnych zapatrywań! — Lecz wszystko to drobnostką w porównaniu do wyników, jakie daje nam analiza najwcześniejszych znanych nam poematów Szymonowicza. Jak poniżej poznamy, wyniknie z niej z całą pewnością, że Szymonowicz zaraz w pierwszych chwilach publicznego wystąpienia naśladował Pindara i Eurypidesa, że z wielkiem znawstwem stosował się do przepisów pisarzy klasycznych, z najlepszej doby literatury greckiej. Któż go więc tego nauczył? chyba nie Lwów, „locus a literis et hominibus

---

[1]) W liście do Reszki z 25 kwietnia 1591 r. u Bielowskiego l. c. str. 115. Oryginał w rękop. biblioteki Jagiellońskiej Nr. 62, arkusz 3.

[2]) Por. przedmowę do biskupa Myszkowskiego w dziełku: Andr. Patricii notae in duas M. Tullii Ciceronis orationes (Pro C. Rabirio. Pro M. Marcello). Cracoviae 1583.

Digitized by Google

literatis prope vastus“ [1]), ani Kraków, gdzie wówczas w akademii zajmowano się co najwyżej Cyceronem!

Mamy zatem przed sobą prawdziwą wiązankę przeróżnych wskazówek, składającą się razem na dowód wcale poważny, bylebyśmy się do niego nie odnosili z powziętem z góry uprzedzeniem. Szkoda zapewne, że Szymonowicz dla wygody naszej, w przeczuciu późniejszych wątpliwości nie zaznaczył wyraźnie w jakimś liście swoim, iż podróż w istocie odbywał — lecz skoro już tego nie uczynił, poprzestańmy na tem, co samo przez się jest dość jasnem i przekonywającem. Nie oczekujmy także z niecierpliwością, by ktoś z badaczy w zapylonych matrykułach jednego z uniwersytetów zagranicznych wynalazł koniecznie nazwisko poety, bo może jego nigdy nie odnajdziemy.

Wskazówka Starowolskiego: *bibit a sacris illis pectoribus Scaligeri, Cornelii, Fernelii, Hunnii, Turnebi aliorumque hianti ore abditae doctrinae fontes* — niewiele warta. Starowolski poukładał tu obok siebie nazwiska uczonych, o których słyszał czasem przygodnie, bez oglądania się na rzeczywistość i możliwość. Turnebus (Turnébe, Tourneboeuf Adrien), znakomity filolog, umiera już w r. 1565, a Fernelius Joannes, humanista, lekarz i matematyk, jeszcze o kilka lat wcześniej, bo 26 kwietnia 1558 [2]). Hunnius a raczej Hunnaeus Augustinus, głośny profesor teologii i języków na uniwersytecie w Löven, schodzi z tego świata już 10 września 1577 r., a Cornelius, jeśli ma być identycznym z Corneliusem à Lapide, — gdyż innych tego nazwiska uczonych i poetów nawet tu w rachubę brać nie możemy, — rodzi się dopiero w r. 1566. Również i Józef Scaliger (de l'Escale) siedzi od r. 1574 do 1593 w zaciszu na zamku Pusly u arystokratycznej rodziny de la Rochepozay i światu nie udziela się, zajęty tworzeniem epokowych dzieł. Więc śladem Starowolskiego do niczego nie dojdziemy. Może zatem Szymonowicz uczył się w Collège royal de France, gdzie kształcił się i Jan Zamojski — bo właściwy uniwersytet paryski znajdował się podówczas w upadku i trwał przy zastarzałym kierunku, — lub u Jana Sturma w Strasburgu lub w którymś z uniwersytetów belgijskich [3]), a może tylko, jak wielu

---

[1]) W tymże liście do Reszki l. c.

[2]) Daty zaczerpnięte z Urlichs'a: Grundlegung und Geschichte der klassischen Altertumswissenschaft (w Handbuch der klassischen Altertumswissenschaft herausg. von Dr Iwan Müller. I Bd. II Aufl. München 1892), wielkiej francuskiej encyklopedyi Larousse'a, olbrzymiego Universal Lexicon Zedlera z XVIII stulecia i Jakóba Bernaysa: Joseph Justus Scaliger. Berlin 1855.

[3]) Natomiast do uniwersytetu w hollenderskiem Leodyum (Leiden) nie uczęszczał stanowczo, jak to wiem z ust dra Józefa Kallenbacha, który przejrzał spisy uczniów tamtejszej akademii.

Digitized by Google

innych cudzoziemców, pobierał naukę u jednego ze znakomitszych nauczycieli, których było wtedy podostatkiem w Belgii i Francyi. Kwestya, to mniejszej już, wagi. Dla nas wystarczy, że Szymonowicz znalazł się w ognisku najpotężniejszego wówczas ruchu umysłowego, wśród ludzi nowego kierunku, oddanych nauce, z którymi mógł rozmawiać o sprawach żywotnych, o dziełach znakomitych uczonych i poetów.

Dla francuskiej nauki były to szczęśliwe czasy, w filologii starożytnej tak zwany okres francusko-belgijski, który nastąpił po włoskim a wyprzedził angielsko-holenderski. Reprezentantami jego przedewszystkiem Skaliger młodszy (1540—1609), Izak Casaubonus (1559—1614) i Justus Lipsius (1547—1606, profesor w Leodyum od r. 1579—1590). Nas tu obchodzi głównie pierwszy, gdyż działalność Casaubona i Lipsiusa przypada na czas trochę późniejszy.

I Skaliger również w latach 1577 - 1580, podczas których Szymonowicz mógł przebywać za granicą, nie stał jeszcze u szczytu sławy. Najważniejsze jego dzieło: *De emendatione temporum* ukazało się w druku dopiero w r. 1583, ale już i przedtem wychodziły z pod jego pióra prace znakomite, między niemi wydania elegików i Festusa. Na wszelki wypadek sława już była ugruntowaną i cały potężny ruch umysłowy począł się coraz więcej skupiać koło jego najgłośniejszego nazwiska.

Zasługi Skaligera dla literatury starożytnej nazwano słusznie wiekopomnemi. On to oparł krytykę tekstu na lepszych podstawach, on, zarzuciwszy drogę miscellaneów i nie wiążących się z sobą sporadycznych objaśnień, usiłował literaturę grecką i rzymską przedstawić koncentrycznie w jej historycznym rozwoju. Niezmordowanie przytem czynny i pracowity nie ograniczał się jedynie na samej filologii starożytnej, lecz obok niej zajmował się także językami wschodnimi i nowożytnymi i studyował również z zapałem prawo, teologią, matematykę, astronomię, nauki przyrodnicze i medycynę. Pod tym względem szedł za wzorem innych humanistów, próbując widocznie do ogółu nauk zastosować to, co z tak znakomitym skutkiem wprowadził do historyi literatury starożytnej. Z przekonania zagorzały protestant i antypapista nie mieszał się z reguły do walk politycznych i religijnych, lecz żył cały zatopiony w nauce. To też nawet najzaciętsi przeciwnicy z katolickiego obozu schylali głowę przed jego niesłychaną erudycyą i powoływali się chętnie na jego uczone pisma.

Na Szymonowicza ten olbrzym ówczesnej wiedzy nie wpłynął jedynie w kierunku religijnym. Poeta przyniósł z sobą już zbyt silne podstawy i mimo młodego wieku zbyt już ustalone pojęcia, by mogły

Digitized by Google

uledz zmianie w czasie stosunkowo dość krótkim. Nadto, jak już zaznaczyłem powyżej, Szymonowicz nie zeszedł się z nim osobiście, lecz uległ tylko wpływowi dzieł, a że te kwestyi religijnych prawie nie dotykały, przeto i wewnętrzne przekonanie poety mogło pozostać niewzruszonem. Poza tem jednak, pod względem czysto naukowym i urządzenia dalszego trybu życia wpływ uczonego cudzoziemca, choć tylko pośredni, oddziałał w istocie potężnie na młody umysł garnącego się do wiedzy poety. Śledzić go możemy ex post, ze skutków dość wyraźnie, choć oczywiście nieraz w braku dokładniejszych dat jesteśmy w kłopocie, co przypisać należy bezpośrednio na rzecz wpływu Skaligera, a co odnieść do samego ruchu umysłowego, z którym zetknął się Szymonowicz. Nie będzie jednak wielkiego grzechu we wzajemnem tych wpływów pomienianiu, skoro Skaliger był tego ruchu słońcem i osią główną.

Przedewszystkiem rozszerzył się horyzont literacki poety i to w kierunku dodatnim, jedynie naśladowania godnym. Już nie logika, retoryka i dość szczupła liczba autorów rzymskich i ojców kościoła, ale najznakomitsze pisma literatury greckiej stały się jego duchową własnością. Obok Horacego Pindar, obok Wergiliusa Homer i Teokryt, obok Seneki Sofokles i Eurypides utrwalili w młodej duszy swoje panowanie. Odtąd mógł już postępować wzorem mistrzów słowa, a nie ich epigonów i późniejszych naśladowców.

Niezależnie od tego otarł się Szymonowicz o cały nowożytny ruch literacki i zapoznał z dziełami pisarzy włoskich i francuskich, narodowych i łacińskich. Wyrażenie się Paprockiego: „i języki ich umiał“ stawia ponad wszelką wątpliwość rzecz już samą przez się prawdopodobną. O język niemiecki, którego niejaką znajomość wyniósł już zapewne ze Lwowa, ze stosunków ojca i bliższej rodziny, — chodziło tu mniej, skoro Niemcy rozwijali podówczas większą narodową działalność tylko na polu kwestyi teologicznych a nie literatury pięknej. Natomiast językowi francuskiemu a może i włoskiemu poświęcił znaczniejszą uwagę. Do doskonałości jednak większej, zdaje się nie doprowadził. Na przeszkodzie stanął i czas studyów, stosunkowo krótki, i przejęta od Sokołowskiego i akademii krakowskiej skłonność do urzędowego języka kościoła katolickiego. Władał nim już dość dobrze i teraz z pomocą niego mógł się porozumieć z ludźmi, na których mu przedewszystkiem zależało. Skutkiem tego narodowe prądy nie przeniknęły do głębi jego ducha; przynajmniej w korespondencyi i utworach jego da się wykazać tylko znajomość zagranicznej literatury łacińskiej, a nie francuskiej lub włoskiej. Tkwiła w tem niezawodnie pewna jednostronność, i niewątpliwie szkodę przyniosła literaturze na-

Digitized by Google

szej okoliczność, że pióro poety pozostało długie lata wiernem wyłącznie kosmopolitycznemu językowi łacińskiemu.

Lecz nietylko literatura piękna wywierała wrażenie na umysł poety, ale także i ruch naukowy na polu filologii starożytnej, jednoczący się teraz głównie w objaśnianiu dobytych z ukrycia skarbów. Z czasem też kiedy osłabnie fantazya poety, odżyje w nim wspomnienie przebytych studyów zagranicznych; Szymonowicz pocznie szukać rękopisów, pocznie objaśniać i tłómaczyć utwory mniej znane i stanie się przez to wraz z innymi wyobrazicielem nowego zwrotu w naszym humanizmie, zwrotu, który, choć słaby i nieznaczny, zaznaczył przecież swe istnienie w literaturze naszej.

Do pobytu za granicą odnieść także należy dokładniejsze zapoznanie się z teologią, prawem, astronomią i medycyną, o którem, jak wspomnieliśmy, donoszą jednozgodnie współcześni biografowie. Większe stosunkowo wiadomości mógł mieć przedtem od Sokołowskiego tylko na polu pisma świętego i patrologii; obecnie nastąpiło ich pogłębienie i oparcie na szerszych podstawach. Natomiast w nauce prawa i astronomii wobec właściwości poprzedniego wykształcenia mógł Szymonowicz wynieść z kraju chyba najgłówniejsze elementarne zasady; budować tu zatem przyszło niemal od fundamentów, budować przytem i teraz zapewne nie na wielką skalę, jak już mówiliśmy powyżej. Za to medycynie poświęcił poeta szczególniejszą uwagę tak, że ona nawet w jego poezyi zaznaczyła się wyraźnie. Rady też jego lekarskiej zasięgają później nawet możni panowie, między nimi sama kanclerzowa Zamojska, choć Szymonowicz wymawia się niekiedy jak może, i odsyła do kompetentniejszych od siebie[1]). Skłonność ta ludzi nieraz całkiem odrębnego zawodu do zajmowania się medycyną, właściwą wielu współczesnym a zwłaszcza Lwowianom, którzy słynęli często w Polsce ze znajomości sztuki lekarskiej, tłómaczy się historyą samej nauki medycznej. Medycyna wtedy znajdowała się jeszcze w pieluchach i nie była wcale umiejętnością, na racyonalnych podstawach opartą. Był to raczej — odliczając nieliczne wyjątki — zbiór najdziwaczniejszych środków lekarskich, stosowanych na chybił trafił, na podstawie tradycyi lub doświadczenia, przekazanego przez kogoś drugiego, choćby nawet mało wykształconego. Przepisy Galena z II wieku po Chr. były równie cenione, jak wskazówki Arnolda de Villa Nova z XIII albo Hieronima ab Aquapendente z XVI stulecia; podobnie i sam grabarz

[1]) Por. nagrobek układu Scholza l. c., słowa nieznajomego biografa l. c. 107, listy u Bielowskiego l. c. str. 132 i 146, tudzież Józefa Przyborowskiego str. 151. (Kilka nieznanych listów Szymona Szymonowicza. Bibliot. Warsz. 1895 II str. 141—161).

Digitized by Google

uchodził za osobę nader już kompetentną. Wobec takiego pojęcia rzeczy mógł ktokolwiek zajmować się medycyną, gdyż do czytania odnośnych dzieł i podręczników potrzeba było tylko małych uprzednich studyów przygotowawczych. Znajomość zatem medycyny ze strony Szymonowicza nie była zjawiskiem niepospolitem i nie różniła się niczem od przeciętnej większej wprawy w podawaniu środków nader skomplikowanych i nader nieraz śmiesznych.

Bądź jak bądź, jeżeli zbierzemy powyższe uwagi i unaocznimy sobie różnorodność w wykształceniu Szymonowicza, mamy przed sobą miniaturę samego Skaligera. Szczegół to ważny i dla oceny dalszej działalności poety niezwykle miarodajny. Gdyby był poświęcił się wyłącznie tylko jednej ścisłej nauce, ucierpiałyby na tem niezawodnie uczucie i fantazya poety. Tak zaś przeciwnie przy głównych studyach nad literaturą starożytną a zresztą więcej dorywczem wykształceniu w innych gałęziach rozszerzył się tylko horyzont i spotęgowała się a nie umniejszyła wrodzona zdolność poetyczna. Przyszłej też poezyi wytknięto kierunek ściśle humanistyczny. zgodny z tradycyą Kochanowskiego i w łączności z nauką i prądem zagranicznym.

Wpływ Skaligera zaważył wreszcie i na ukształtowaniu się dalszego trybu życia poety. Nawet nobilitowany później mieszczanin nie ubiega się o urzędy, ani godności, lecz poprzestaje długi czas na rozmowie z dziełami mistrzów i korzystając z pomyślnych warunków materyalnych żyje przez szereg lat na usługach nauki i pracy literackiej, dopokąd go od ulubionych zatrudnień nie oderwie prawie przemocą kanclerz Zamojski i nie popchnie do zajęć innych, więcej realnych.

Tak więc pobyt zagranicą był chwilą przełomową w życiu Szymonowicza. Nowi ludzie, odmienne pojęcia i własna, widocznie nader intensywna praca poety w wyzyskiwaniu nieznanych, hojnie naokoło niego rozsianych skarbów, złożyły się na niemal zupełne wykończenie fundamentów pod przyszłą budowę. Późniejsze stosunki wpływały już tylko na rozmiar i przeznaczenie gmachu.

Jak długo poeta przebywał za granicą, dokładnie niewiadomo. Z pewnością jednak nie krócej niż dwa do trzech lat, skoro tak doniosłym mógł być ostateczny rezultat; równocześnie też nie dłużej, gdyż w r. 1581 widzimy go już z powrotem w ojczyźnie. Schoneus na końcu łacińskiej sielanki Adonis, pierwszego przez siebie drukiem ogłoszonego utworu [1]), powiada wyraźnie:

---

[1]) Adonis sive Andreae Schonei ad Georgium Radivilum, episcopum Vilnensem, ecloga gratulatoria. Cracoviae ex aedibus Stan. Socolovii, serenissimi Stephani, Polo-

Digitized by Google

Sed occule raucam lyram,
Adest Doria cum cythara bonus
Simonides poeta.

Ponieważ Schoneus, jak z karty tytułowej wynika, wydał Adonisa w sierpniu roku 1581, przeto na podstawie słowa: „adest“ musimy wnioskować, że Szymonowicz podówczas już znowu w Polsce przebywał. Że wniosek ten słuszny, dowodzą także jeszcze inne okoliczności.

Paprocki w r. 1584 na przytoczonem powyżej miejscu [1]) wyraża się dobitnie tak, jakby Szymonowicz już odbył podróż zagraniczną i do kraju powrócił. W roku też 1583 wychodzą jego *Dicta seu consilia de bello adversus Turcam,* broszura okolicznościowa, wiążąca się ściśle z rozległymi planami Stefana Batorego. Oczywiście Szymonowicz musiał już na jakiś czas przedtem powrócić do ojczyzny i wżyć się do pewnego stopnia napowrót w stosunki krajowe, aby mógł zabrać głos w kwestyi bieżącej. Nadto Trądkowski [2]) donosi nam również o zażyłych stosunkach między poetą a Ursynem. Ponieważ zaś Ursyn według Starowolskiego [3]) otrzymał bakalaureat w akademii krakowskiej w r. 1587, przeto co najmniej już na dwa lata przedtem musiał wyjechać ze Lwowa. Stosunki zatem wzajemne Ursyna i Szymonowicza odnieść można tylko do kilku lat poprzednich, wyprzedzających r. 1585.

* * *

Wiemy już z poprzedniego przedstawienia, że Szymonowicz jeszcze jako uczeń akademii krakowskiej tworzył wierszyki wesołe okolicznościowe i że go z powodu nich *poeta extemporalis* nazywano. Inaczej też być nie mogło, skoro prawie żaden większy talent poetyczny nie obył się bez pierwiastków muzy młodocianej. Iskra Boża, która tleje od początku w jego duszy, skłania go wcześnie do spróbowania sił, do wzlotu w krainę sztuki, choć skrzydła jeszcze należycie nie urosły. Więc i Szymonowicz nie oddalił się od reguły dość powszechnej i usiłował myśl wierszem wyrazić, jak tylko pokonał pierwsze trud-

---

niae regis theologi, mense Augusto a. Dni 1581. Jestto sielanka, napisana na wzór Wergilego eklog. III i Teokryta Idylli VIII. Por. Dr. Zygmunt Węclewski: Szlązacy w Polsce. Przewodnik naukowy z r. 1879 t. I. na str. 386.

[1]) Herby rycerstwa polskiego l. c.

[2]) W biografiii Ursyna l. c.: Leopoli primum sub optimis doctoribus Paenatio, Pediano, Perlicio, Graecis et Latinis literis instructus plurimum Simoni Simonidae addictus fuit, cuius auctoritate humaniores literas adeo excoluit, ut inter suos coaetaneos praecipuus esse censeretur. Cracoviam adultus petiit....

[3]) W Hecatontas, żywot LXXII.

Digitized by Google

ności i począł lepiej władać językiem łacińskim. Próby te jednak pierwsze nie dochowały się do naszych czasów, a nie dochowały się zapewne z przyczyny samego autora. Szymonowicz był za skromnym, jak to niżej wykażemy, i za mało w sobie rozmiłowanym, aby nie miał widzieć rażących braków w pierwocinach muzy młodzieńczej i ważył się zaraz na ogłaszanie drukiem tego, co tak wcześnie wyszło z pod jego pióra. Kiedy zaś później rozszerzył się znacznie jego widnokrąg umysłowy, to on, któremu jeszcze nawet Divus Stanislaus wydawał się poematem „niewyrobionym“, nie miał zapewne litości dla prób od tego o wiele jeszcze wcześniejszych i skazał je na zagładę, na pastwę pleśni i molom; — czy z wielką szkodą dla historyi literatury i głębszego poznania talentu poety? Ze szkodą bez wątpienia, lecz tylko w jednym kierunku i z pewnem wyraźnem zastrzeżeniem.

Niewątpliwie słusznem jest zdanie, że jak w małem ziarnku tkwi zarodek na przyszłą łodygę i owoc, jak w nikłej jeszcze roślince zawarte moc i zalety przyszłego rozłożystego drzewa, tak już w młodzieńczych dziełach pisarzy znajduje się w zawiązku wszystko to, co następnie ma się rozrość i zolbrzymieć. Późniejsze warunki utrudniają lub przyspieszają rozwój pierwotnych sił ducha, nadając im równocześnie kierunek, w którym odtąd rozrastać się i działać mają, atoli składniki muszą być zawsze dane od początku, a poznać je najlepiej z utworów młodzieńczych, gdy rozum nie otrzymał jeszcze stanowczej przewagi, gdy uczucie i natchnienie nie liczą się z wielu innymi warunkami, lecz z całą swobodą szukają formy, by wydobyć się na zewnątrz i przełamać szranki, które słowo pisane zakreśla myśli ludzkiej.

Wewnętrzna analiza dzieł całego szeregu pisarzy dowodzi najczęściej słuszności powyższego zapatrywania, z pewnem jednakże, jak wyżej zaznaczyłem, charakterystycznem zastrzeżeniem. Aby w młodzieńczym utworze znalazły się cechy, znamienne i dla przyszłej twórczości, musi rozwój sił fizycznych i umysłowych autora dojść już do pewnego maximum, musi myśl przekroczyć już to stadyum, w którem i sama jest jeszcze zbyt naiwną i zwykła się przyoblekać w formę dość przynajmniej niedołężną. W największej też liczbie wypadków musi autor mieć już za sobą przełomową chwilę lub ów czynnik, który ma go pchnąć na właściwe mu drogi. Z tego względu wszelkie próby szkolne, niemal jeszcze dziecinne, nie mogą mieć wielkiego znaczenia dla historyi literatury. One bowiem uzmysławiają nam co najwyżej wielkość i intensywność czynnika przełomowego i wyjaśniają tylko różnicę między poglądami przed i po przełomie, ale nie zawierają jeszcze cech, z którychbyśmy wnioskować mogli o właściwościach późniejszej, głównie dla nas ważnej twórczości. Żywila i Zima miejska

Digitized by Google

nie mają jeszcze owych znamion, dla których działalność Mickiewicza była tak potężną i złotodajną, a z dziecinnych, niby Walter-Scottowskich powiastek Krasińskiego nie wyłania się jeszcze wcale późniejszy filozof-poeta i t. d. i t. d. prawie w nieskończoność. Podobnie zupełnie było u Szymonowicza.

Wychowanek niższego oddziału akademii krakowskiej znajdował się w wieku nieletnich młodzieniaszków, dla których oznaczenia mieli niegdyś starożytni-Grecy nader trafny wyraz μειράκιον. To, co mógł z sobą przynieść ze szkoły lwowskiej i czego mógł mu udzielić pod koniec XVI wieku niższy kurs akademii, było jeszcze zbyt małą dozą wykształcenia, aby na tej podstawie zdołał wyróść kwiat bujniejszy. A więc zatrata jego młodocianych prób, oznacza pewnie dla nas zakrycie pierwszej fazy rozwoju, ale zbyt dotkliwą nie powinnaby być, skoro tam bez wątpienia napróżnobyśmy szukali momentów, mogących przyczynić się do dokładniejszego, lepszego poznania późniejszej, głównie znamiennej twórczości.

A czy Szymonowicz tworzył co podczas pobytu we Francyi i Belgii? Tak przynajmniej wynikałoby z powyżej przytoczonych wierszy Schoneusa i z owego wyrażenia się Paprockiego w Herbach rycerstwa z r. 1584: „w greckim i łacińskim wierszu et in soluta oratione z wielą uczonych zrównał.“ „Soluta oratio“ to zapewne owa broszura polityczna z r. 1583 w kwestyi podjęcia wojny przeciw Turkom; do wierszy łacińskich należy zaliczyć *Divus Stanislaus* powstały bezpośrednio po r. 1580, tudzież owe zaginione wierszyki okolicznościowe pisane podczas studyów w akademii krakowskiej. Lecz co począć z „wierszem greckim“? W tym języku nie mógł tworzyć Szymonowicz przed wyjazdem za granicę. A więc mimo wszystko, mimo stosunkowo krótki pobyt na obczyźnie i, jak poznać z rezultatów nauki, mimo widocznie nader intensywną pracę wśród ożywionego ruchu umysłowego, musiał przecież Szymonowicz korzystać z chwil wolnych i ulegając wielorakiej podniecie pisać w języku łacińskim i greckim. Były to zapewne znowu drobniejsze poemaciki, lecz poważniejszego zakroju odpowiednio do studyów i wrażeń, które poeta przebywał. Korzystając z „okazyi“ albo posyłał je od czasu do czasu do Krakowa i Lwowa albo dopiero po powrocie z zagranicy rozpowszechniał je w odpisach między znajomymi, jak to później uczynił z poematem *Divus Stanislaus*. Do nas one także nie doszły i tem samem pokryła się zapomnieniem faza przejściowa między okresem prób niemal szkolnych a późniejszym właściwej twórczości. Dla historyka literatury strata to znowu pożałowania godna, dla poznania jednak ogólnego stanowiska poety i ona jeszcze nie tak doniosła, skoro oceniać je musimy nie według pierw-

Digitized by Google

szych wzlotów młodocianych, ale według tego, co autor stworzył już po przebyciu chwili przełomowej. Ta druga faza w rozwoju talentu poety, faza szlachetnej, dojrzałej twórczości zaczyna się dopiero po powrocie do Lwowa. Jej też przejawy poznajmy teraz z kolei, najpierw do czasu ściślejszych stosunków z Zamojskim.

II

(r. 1581—1587)

Pobyt we Lwowie — Stosunki z Ursynem i Dresnerem — *Divus Stanislaus:* czas powstania, porównanie z analogicznym poematem Royzyussa, charakterystyczne znamiona — Plany Stefana Batorego i *Dicta seu consilia* — Śmierć Górskiego i *Naenia funebris* — Pochlebny sąd Zamojskiego — Praca nad *Castus Joseph* — Zmiana dedykacyi — Rozbiór dramatu.

Najbliższe lata po powrocie z zagranicy spędził Szymonowicz u boku starzejących się z każdym dniem rodziców, wśród uporządkowanych stosuków materyalnych. Rodzeństwo było już na własnym chlebie; do domu dziadków zabiegały teraz podrastające wnuki, wnosząc od czasu do czasu dziecięcy szczebiot i gwar, podobny do tego, jaki tu niegdyś przed kilkunastu laty panował, gdy sam poeta był jeszcze małem dzieckiem. Zresztą w tych kilku najbliższych latach sam mistrz Szymon był jeszcze krzepkim i ciągle czynnym; matka żyła również [1]), więc na barki młodego poety nie stoczyły się dotąd żadne nowe obowiązki, ciężarem swoim fantazyą jego przygniatające. Pod czujnem okiem rodziców mógł żyć i nadal swobodnie i nie opuszczać progów rodzicielskich, by założyć koniecznie własne ognisko domowe. Sądząc też z ostrych filipik, wymierzonych przeciw kobietom w *Divus Stanislaus* i *Castus Joseph* młody poeta wzorem Skaligera nie czuł najmniejszego pociągu do stanu małżeńskiego i zabaw zgiełkliwych. On pokochał naukę i poezyę i żył tylko dla nich, im wyłącznie całą duszą oddany. Sędziwy ojciec możeby był pragnął, aby inaczej rzeczy się ułożyły, a jeśli już ułożyć się nie chciały, to zwyczajem ówczesnym zapewne widziałby był chętnie, gdyby młodszy jego syn poświęcił się przynajmniej stanowi duchownemu. Kiedy jednak młodzieniec widocznie i do tego nie miał powołania, zostawił go jego książkom i poezyom, zwłaszcza że z Krakowa i zewsząd dochodziły słowa żywego uznania dla coraz bardziej wzmagających się zdolności poetycznych syna. Mistrz Szymon był na tyle inteligentnym i bogatym, by ocenić należycie doniosłość tych pochwał i uzna-

[1]) Żyje przynajmniej jeszcze w r. 1584. Ob. wyciągi Żegoty Paulego z aktów lwowskiego archiwum miejskiego w rękopisie bibl. Ossolińskich l. 2.220 k. 56—63.

Digitized by Google

jąc niezwykły talent w ukochanem dziecku nie stawiać mu przeszkód na raz obranej drodze żywota. Szymonowicz nawzajem, jak poznać z listów, darzył ojca miłością i otaczał wzajemną troskliwością. — więc harmonia niezamącona mogła panować i nadal między nimi.

Stosunki zatem w domu rodzicielskim sprzyjały cichej, Muzom poświęconej pracy Szymonowicza, — podniety jednak zewnętrznej nie miał poeta w ówczesnym, handlowi oddanym Lwowie. Człowieka o równie szerokim, europejskim horyzoncie nie było tam wtedy. Skarży się więc poeta na pustkę koło siebie i zatapia się w księgach mistrzów żyjących i umarłych.[1]) Jednostajny, samotny tryb życia urozmaicały chyba korespondencya z Sokołowskim, tudzież od czasu do czasu wyjazd do Krakowa lub Brzuchowic na szeroki świat Boży, do ludzi wykształceniem mu bliższych lub w zaciszną ustroń pięknej przyrody. Zresztą z szeregu bliższych i dalszych znajomych, jacy bywali w domu ojca, dwu tylko młodych szczyciło się jego przyjaźnią[2]): Jan Ursyn czyli Niedźwiedzki i Tomasz Dresner.

Jan Ursyn, trochę młodszy od Szymonowicza (ur. koło r. 1562), po owej utracie rodziców podczas pamiętnej zarazy w r. 1572 dostał się pod opiekę niejakiego Jakóba Myszkowskiego, człowieka jak się wyraża Trądkowski[3]), uczonego i nieskazitelnego. Ten w młodziutkim wychowanku dojrzał większego talentu i zająwszy się nim szczerze oddał najpierw na naukę do lwowskiej kolonii akademickiej, częściowo do tych samych nauczycieli, którzy niegdyś Szymonowicza wykształcili.

Ursyna charakteryzowały przedewszystkiem surowość obyczajów i nadzwyczajny zapał do pracy[4]); nic więc dziwnego, że Szymonowicz, czując w nim umysł wyższy i sobie pokrewny, zbliżył się do niego i połączył węzłem ściślejszej przyjaźni. Oczywiście o jakimś większym wpływie na poetę nie można mówić. Szymonowicz choć starszy tylko o lat trzy lub cztery od przyjaciela, posiadał nierównie

---

[1]) Por. List do Reszki u Bielowskiego l. c. str. 115.

[2]) Szymonowicz oczywiście nie był ich nauczycielem, jak chce Bielowski str. 179. Do tego był za młody i za bogaty. Ojciec, poważany konsul i wpływowy dygnitarz miejski, nie byłby też na to nigdy pozwolił, by syn „trudnił się nauczycielstwem“ lub nawet zajmował miejsce domowego „pedagoga“ u ludzi uboższych od niego. Trądkowski w biografii Ursyna l. c. czegoś podobnego wcale nie utrzymuje, a wyrażenie się Szymonowicza w liście do Zamojskiego (Bielowski l. c. str. 118), że Dresner wyszedł „z jego ręki“ odnosi się jedynie do tego, że go polecił kanclerzowi na profesora akademii w Zamościu.

[3]) W onej biografii dołączonej do drugiego (1619) i trzeciego (1640) wydania gramatyki Ursyna.

[4]) Por. Trądkowski u wstępu do gramatyki l. c. Starowolski w Hecatontas żywot LXXII, Rudomicz l. c. str. 24 i Wadowski l. c. str. 90 nstp.

Digitized by Google

większe i obszerniejsze wykształcenie. Ewentualny wpływ zatem ograniczał się chyba jedynie do przykładu i podniety, jakiej potrzebuje każdy, nauką lub literaturą zajmujący się. Natomiast naodwrót Szymonowicz na Ursyna wpłynął nadzwyczaj dodatnio, rozszerzając jego horyzont i ucząc niejednej rzeczy, o której w szkole lwowskiej zaledwie słyszano. Jeśli też Gramatyka łacińska Ursyna wyróżniła się korzystnie od innych prac tego rodzaju i oparła na szerokim podkładzie pisarzy rzymskich i nowożytnych, to zasługa w tem niewątpliwa nietylko zasobnej biblioteki Szymonowiczów, z której czerpał Niedźwiedzki, ale także żywego słowa pouczenia ze strony poety. Czuł to sam autor i dowód niekłamanej wdzięczności złożył tak w przedmowie do gramatyki, jak i w przykładach, których zaczerpnął z dzieł ubóstwianego przez siebie przyjaciela. Z wielką więc zapewne przykrością żegnał Szymonowicz Ursyna, gdy ten w r. 1585 niemal już dojrzały (adultus) udawał się na dalszą naukę do akademii krakowskiej, aby tam w r. 1587 otrzymać bakalaureat filozofii.

Dresner Tomasz, niemal rówieśnik Szymonowicza [1]), urodzony we Lwowie r. 1560., po ukończeniu miejscowej szkoły i osiągnięciu pierwszych stopni w akademii krakowskiej, kształcił się prawdopodobnie dalej w Krakowie jeszcze po r. 1581 na wydziale prawnym i w matematyce pod Maciejem z Szamotuł. Z natury rzeczy zatem stosunek jego do poety był już mniej ścisłym i zażyłym. Mimoto i on musiał niejednokrotnie przebywać czas dłuższy we Lwowie i pozyskać sobie zaufanie Szymonowicza, skoro ten w późniejszych listach do Zamojskiego tak szczerze nim się opiekuje. Usposobienia weselszego, z zawodu prawnik i w latach następnych autor głośnych dzieł fachowych *(Processus iudiciarius, Institutionum iuris Polonici libri IV, Líber collationum iuris Polonici et Romani, Centuria legum Polonicarum atque Gallicarum),* wnosił pożądaną odmianę w zaciszną atmosferę Szymonowicza.Na polu też prawa mógł mieć niezawodnie przewagę w tem ściślejszem kółku znajomych, natomiast w kwestyach poezyi i literatury — bo i od tych także nie stronił — głos jego pewnie nie wiele ważył, ponieważ był to człowiek przedewszystkiem swemu fachowi szczerze oddany.

Na szerszym widnokręgu dziejów Rzpltej i miasta Lwowa specyalnie były to czasy stosunkowej świetności i względnego dobrobytu.

We Lwowie po owej walce patrycyatu z plebejuszami, zakończonej wdaniem się Stefana Batorego i utworzeniem instytucyi 40 mężów, nastało chwilowe zawieszenie broni. W walce skutkiem zajęcia

[1]) Por. Starowolskiego Hecatontas, żywot LI, Wadowski l. c. str. 102 nstp. Rudomicz l. c. str. 25 i Encyklopedya Orgelbranda s. v.

Digitized by Google

zbyt konserwatywnego stanowiska utracił mistrz Szymon wszelką popularność u ludu, dla ściślejszego jednak grona możnych patrycyuszów i dygnitarzy miejskich stał się tem droższym i pożądańszym. Namiętności zresztą ukoiły się tylko chwilowo, gdyż konsulowie umieli i 40-tu mężów wciągnąć z czasem przynajmniej częściowo w sferę własnych, partyjnych interesów. To też skargi i narzekania pojawiły się niebawem znowu i z początkiem XVII stulecia nastąpił ponowny wybuch, gdy już Szymonowicz przebywał na wsi, związany z całkiem odmiennem otoczeniem.

Na te także lata przypada przydłuższy pobyt króla we Lwowie (r. 1582), ścięcie hospodara wołoskiego Jankuły, które w pamięci Lwowian utkwiło nader żywo[1]), tudzież wybuch ponownej zarazy, grasującej przez lat trzy od r. 1585— 1587, jakkolwiek już z mniejszą siłą, niż ongi po śmierci Zygmunta Augusta. W roku też 1583 po Janie Sienińskim wstąpił na lwowską stolicę arcybiskupią Jan Dymitr Solikowski, mąż szerszego horyzontu, autor ciekawych pamiętników do dziejów współczesnych[2]), gorliwy kapłan i opiekun oświaty, który nie wahał się zachodzić do kolonii akademickiej, egzaminować i uczyć żaków. Do Szymonowicza zbliżył się on także, lecz nieco później, gdy poeta wsławił się już wydaniem pierwszych większych utworów.

W dziejach Rzpltej są to czasy wspólnego działania Stefana Batorego i jego kanclerza Jana Zamojskiego, czasy tryumfów nad Rosyą a później rozległych planów wielkiej wojny z Turcyą, popieranych gorąco przez stolicę apostolską. Mądry król umiał także zasłonić Ruś Czerwoną przed napadami dziczy tatarskiej. Przez całych dziesięć lat jego panowania najezdzca Tatarzyn nie ukazał się w obrębie granic Rzpltej; prowincye ruskie mogły odetchnąć po zadanych im poprzednio klęskach. Jednem słowem był to okres korzystny dla wszelkiej pracy spokojnej i skupienia ducha. Pod koniec jednak tych lat niewielu zawichrzyły się już umysły skutkiem sprawy Zborowskich, aż wreszcie padł grom i nieodżałowany Stefan Batory zeszedł niemal nagle z tego świata 12 grudnia 1586 r. Wyprzedził go o dwa lata najznakomitszy przedstawiciel literatury, Jan Kochanowski, który właśnie pod koniec żywota obdarzył społeczeństwo polskie najlepszemi i najbardziej poczytnemi dziełami. Jego miejsce zajął teraz Szymon Szymonowicz. Czy mu dorównał?

* * *

[1]) Drobiazgowy opis w Zimorowicza Leo triplex l. c. str. 141 nstp.

[2]) Commentarius brevis rerum Polonicarum a morte Sigismundi Augusti. Dantisci 1647.

Digitized by Google

Kiedy Szymonowicz koło r. 1581 lub 1582 począł w nieprzerwanym odtąd ciągu tworzyć większe i mniejsze poematy, było to już po zamkniętej działalności Reja, po pięknych pod względem stylu dziełach Górnickiego, a przedewszystkiem na polu poezyi po znakomitych utworach Kochanowskiego. Mimo to Szymonowicz z początku przynajmniej pisał wyłącznie w języku łacińskim.

Niezaprzeczenie stanowisko mowy starożytnych Rzymian było jeszcze ciągle dominującem a jej wpływ na sfery inteligentne i urzędowe niemal wszechwładny. Reakcya na polu poezyi w kierunku narodowym poza granicami Włoch i Hiszpanii dopiero się rozpoczęła, a ten sam Kochanowski, który tak pięknym wierszem tłómaczył Psalmy i pisał Odprawę Posłów, długi czas i po powrocie z zagranicy nie zaprzestawał tworzyć poezyi łacińskich, gdyż język Cycerona był zawsze jeszcze językiem naukowym i literackim całej ucywilizowanej Europy. Moment to pewnie ważny, głównie decydujący i w tym wypadku, lecz poza nim kryją się także inne, więcej osobistej natury: wpływ niezwykły, jak wykazaliśmy poprzednio, Sokołowskiego i dłuższy pobyt za granicą pod silnem wrażeniem młodszego Skaligera, który jako filolog i humanista z zawodu niewiele miał wspólnego z kierunkiem narodowym, zainaugurowanym przez Ronsarda.

Powyższe trzy momenty zdaje się wystarczają do wytłómaczenia, dlaczego mowa rzymska miała być tą, w której zrazu wyłącznie przejawiała się myśl naszego poety. W niej powstał też pierwszy [1]) znany nam utwór: *Divus Stanislaus*, wydany przez Stanisława Grochowskiego dopiero w r. 1604 wraz z analogicznym poematem Piotra Royzyusza [2]).

---

[1]) Durini l. c. str. 234 przypisał Szymonowiczowi i wydrukował Epitaphium dla Mikołaja (nie Kaspra!) Gelasyna czyli Śmieszka, najpierw rzecznika sądowego i konsula we Lwowie, a potem profesora akademii krakowskiej, zmarłego w r. 1580. Tekst jednak u Duriniego zupełnie błędny, jakto wynika z Zimorowicza Viri illustres l. c. str. 312, gdzie również nagrobek przedrukowano. Zrekonstruowany, w trymetrach jambicznych ułożony tekst wydaję powtórnie w Dodatkach do nin. monografii, choć powątpiewam bardzo, by pochodził z pod pióra Szymonowicza. Poecie wypadało wprawdzie nagrobek ułożyć, bo przez matkę spokrewniony był ze Śmieszkami; mógł go też w istocie napisać albo później dodatkowo albo zaraz w r. 1580, kiedy powrócił przez Kraków z zagranicy, a wówczas byłby to najwcześniejszy znany nam jego wiersz — atoli inne powody przemawiają wręcz przeciw podobnemu przypuszczeniu. Najpierw Zimorowicz nie wspomina wcale, by Szymonowicz był w istocie jego autorem, choć przy innym tylko jednowierszowym nagrobku nie zapomniał tego nadmienić (Ob. Rozdział III. nin. monogr.), a powtóre przeczy temu błędne metrum wiersza czwartego. Tam mianowicie trymeter jambiczny ma stanowczo o jedną zgłoskę za dużo, a takiego grubego błędu nie podobna już przypisać Szymonowiczowi.

[2]) Encomia divi Stanislai, a duobus doctissimis viris conscripta, duobus heroibus Samueli et Bernardo Macieioviis dicata. Cracoviae in officina Lazari a. D. 1604.

Digitized by Google

Na genezę i czas powstania rzuca pewne światło pierwszych pięć zwrotek:

> Saepe divisit meam
> Mentem huc et huc alterna cogitatio,
> Queis prima honorum iudicio intrepido
> Ornamenta referrem.

Często wahała się myśl moja, komu stanowczo mam oddać cześć najwyższą? Czy — powiada dalej poeta — królom ambitnym, potężnym, którzy żądzą sławy gnani i ufni w chmary dzikich żołnierzy, żelazną nawałnicę ponieśli na miasta i okolice uprawne, przyłączając je do swoich dotychczasowych dzierżaw? czy wychowankom pokoju, zgody i sprawiedliwości, którzy nie bacząc na swoją korzyść i nie pragnąc niczyjej szkody, przykrymi są tylko dla wyniosłych i złych, którzy praw słuchają i Boga się boją, umiłowani przez wszystkich dobrych i uczciwych? Nad tem pytaniem Szymonowicz długo się zastanawiał, aż wreszcie nad pokolenie żelazne, rany zadające, przeniósł wiek złoty pokoju i sprawiedliwości, a na tę jego decyzyę, wpłynęła głównie święta postać Stanisława, Polski kwiat wybrany i jedyna ozdoba!

Szacunek dla dzieł pokoju i lekceważenie czynów wojennych, charakteryzujące wybornie pogodną duszę poety - humanisty, przejawia się jeszcze w dalszym ciągu poematu. Pod jego znowu koniec w zwrotce LXXXII, poeta nie poruszając wcale dalszych losów Bolesława, lecz przerywając opowiadanie na pogrzebaniu zwłok św. Stanisława, i czci jemu przez potomnych oddawanej, powiada zręcznie a przytem skromnie, że postępuje jak tkacz niewprawny, który, choć przemyśliwa nad prowadzeniem dalszem roboty, woli ją przecież przerwać przed zupełnem wykończeniem tkaniny. Może kiedyś, dodaje Szy-

---

Przedrukowane przez Duriniego str. 251—278 wraz z przedmową Grochowskiego i listem Szymonowicza z r. 1604, przytoczonym przez Bielowskiego l. c. str. 138. Pełny tytuł edycyi Duriniego brzmi: Simonis Simonidae Bendonski, Loopolitani, magni Io. Zamoscii a secretioribus consiliis, Pindari Latini opera omnia, quae reperiri potuerunt, olim sparsim edita, nunc in unum collecta ac denuo typis consignata procurante Angelo Maria Durini, archiepiscopo Ancyrano, per utramque Poloniam nuntio apostolico. Varsaviae in typographia Mitzleriana 1772, str. 348 in 4-o. Przedrukowano tu 17 następujących utworów bez jakiejś przewodniej myśli w ich ugrupowaniu: Epithalamium (str. 1), Castus Joseph (13), Naenia funebris (70), In partitiones (76), Thomae Zamoscio ode (77 i 86), Aelinopaean (97), Imagines (116), Hercules (127), Dresnero (143), Sixto (144), Joel (145), Pentesilea (177), In repotiis Thomae de Zamoscio (235), Divus Stanislaus (251), Flagellum (292) i Bursio (325), nie licząc owego nagrobka na śmierć Gelasyna (234).

Digitized by Google

monowicz, nadarzy się lepsza sposobność do dokończenia wątku. gdy mu z czasem sił i zdatności przybędzie [1]).

Geneza zatem poematu przedstawia się dość jasno. Uczeń katolickiej akademii krakowskiej, mieszkaniec *catholicissimae urbis,* jak dawni Lwowianie z dumą swój gród nazywali. wreszcie poeta-humanista, ceniący przedewszystkiem u innych dzieła pokoju, na sprawiedliwości i bogobojności oparte. wybrał z dziejów ojczystych temat odpowiadający doskonale jego religijnemu przekonaniu i pogodnemu usposobieniu, a miły niewątpliwie dla Górskiego i Sokołowskiego, na których łasce wiele mu i nadal zależało.

Co się tyczy czasu powstania, to sprawa trochę trudniejsza, lecz i ona według mego zdania da się roztrzygnąć stanowczo, z dość znaczną dokładnością.

Zwrot *prima honorum ornamenta* w cytowanej powyżej zwrotce tłómaczy Bielowski [2]) przez „cześć pierwszą", pozostawiając nas w wątpliwości, co właściwie rozumie przez to wyrażenie. Jeśliby je brać dosłownie, w pierwotnem słowa *primus* znaczeniu, jakto czyni Węclewski [3]), to mielibyśmy chyba oczywisty dowód, że Divus Stanislaus, odliczając próby pióra młodocianego, jest pierwszym godnym druku utworem Szymonowicza. Skłaniałbym się nawet do tego twierdzenia, bo w przeciwnym wypadku mógł poeta użyć całkiem wygodnie, bez naruszenia rytmu, nierównie dobitniejszego wyrażenia: *summa honorum ornamenta*, a przecież go nie użył. Ponieważ jednak słowo primus w przenośnem znaczeniu odpowiada także często wyrazowi *summus,* przeto na wszelki wypadek kwestya staje się wątpliwą i na tej jednej przesłance nie śmiałbym wniosku budować. Natomiast przy oznaczeniu terminu *ante quem* myśl wyrażona w tej pierwszej zwrotce staje się dla nas dogodną i niewątpliwą wskazówką. Skoro bowiem poeta waha się jeszcze, komu ma oddać cześć „pierwszą", czy bohaterom, czy ludziom spokojnego, cnotliwego życia, to musiało to być na każdy sposób przed wejściem w bliższe stosunki z hetmanem Zamojskim, a więc przed *Flagellum Livoris*, pochodzącym jak się niżej okaże, z pierwszej połowy 1588 roku i przed Elinopeanem. Co więcej, musiało to być

---

[1]) . . . erit canendi
Aptior forte haec alias etiam
Copia et accrescens cum tempore virtus.

[2]) L. c. str. 179.

[3]) L. c. str. 165, gdzie wyrażenie prima honorum ornamenta oddano przez „pierwszy hołd".

Digitized by Google

jeszcze przed listem do Piskorzewskiego [1]), gdyż tam już niema wcale wahania się, gdyż tam poeta przyrzeka wyraźnie napisać w najbliższym czasie utwór na cześć ludzi sławnych czynami wojennymi, jednego z Bolesławów, króla Stefana Batorego lub samego hetmana Zamojskiego, a więc coś wręcz przeciwnego, niż czytamy w Divus Stanislaus. Ponieważ zaś list do Piskorzewskiego datowany ze Lwowa 18 sierpnia 1586 roku, a przedtem bezpośrednio, jak tego również później dowiodę, powstały *Naenia funebris* i *Castus Joseph*, przeto utwór na cześć św. Stanisława mógł być napisanym tylko przed rokiem 1585 lub nawet 1584.

Do oznaczenia terminu *post quem* służy przedewszystkiem list samego Szymonowicza, pisany z Czernięcina do wydawcy, Stanisława Grochowskiego i dołączony do edycyi z r. 1604: Posyłam ci [2]), jak żądałeś, te Oktonary, niegdyś jeszcze przezemnie młodzieniaszka napisane. Niewyrobiony to całkowicie utwór, godny owej młodości. Gdybym je miał sądzić według poczucia estetycznego tego wieku, w którym się dzisiaj znajduję, to należałoby je raczej odrzucić, niż na wierzch wydobywać. Nie widzę bowiem w nich nic prócz czystej bogobojności. Ponieważ jednak chwalą je i domagają się ich kanonicy krakowscy i ponieważ, jak mi donosisz, sam najprzewielebniejszy książe biskup, Bernard Maciejowski miał już coś słyszeć o nich, przeto wbrew memu przekonaniu nie mogę być dla nich niesprawiedliwszym od tamtych mężów. Poruczam ci je więc, jako życzliwej Lucynie, aby z rąk Twoich albo światło dzienne ujrzały, albo wróciły do mólów, z którymi dotychczas się pasowały..... Czernięcin, 1 lipca 1604 r.

Na tem doniesieniu samego autora, dołączonem, jak powiedzieliśmy, do edycyi z r. 1604, opiera się prawdopodobnie i bezimienny biograf Szymonowicza, kiedy nadmienia, że Oktonary o św. Stanisła-

---

[1]) U Bielowskiego l. c. str. 111: Itaque quidquid in posterum sive in ipsius (sc. Zamoiscii) nomen meditabor, sive, quod submonitum me potius iussit, Boleslaorum aliquem serenissimumve hunc adeo Stephanum nostrum canam, illo iudice illoque inspectore fiet.

[2]) U Duriniego str. 253 i Bielowskiego str. 138: Mitto ad te, ut petiisti, Octonarios hosce olim a me plane adolescentulo scriptos; musteum prorsus carmen et dignum illa aetatula. Quos ego, si ad gustum huius aetatis, in qua nunc sum, explorem, abiciendos potius, quam tollendos puto; nihil enim in illis agnosco praeter pietatem meram. Sed quoniam a summis viris, qui apud Cracoviensem ecclesiam sunt, probari atque expeti et de eis ipsum illustrissimum principem Bernardum Macieiovium, urbis eiusdem episcopum, iam nonnihil inaudivisse mihi significasti, vel contra iudicium meum non possum illis esse non aequior. Tibi itaque dantur tanquam bonae Lucinae, ut ex manu tua vel lucem aspiciant vel ad tineas redeant, cum quibus hactenus colluctabantur.... Ex praedio Cernecensi Kal. Julii, anno MDCIV.

Digitized by Google

wie pisał poeta w bardzo młodym wieku [1]), na tej także podstawie Węclewski [2]) nazywa utwór bez zastrzeżenia „pierwszym płodem łacińskiej jego Muzy“, a Bielowski [3]) nie waha się twierdzić, że „według wszelkiego podobieństwa“ przenieśćby go jeszcze należało w czasy studyów w akademii krakowskiej. — Pierwszym większym i lepszym utworem jest być może *Divus Stanislaus*, lecz że nie powstał przed powrotem z Francyi, to zdaje się wynikać niewątpliwie z innych wewnętrznych wskazówek. Nie sprzeciwia się temu twierdzeniu wcale ów list samego Szymonowicza, bo każdy z pisarzy, gdy przekroczył już 45 lat żywota, mógłby wyrazić się o utworze napisanym w 23-cim lub 24-tym roku życia, że pochodzi on z wieku nader jeszcze młodzieńczego. Lecz jakież są te wewnętrzne wskazówki?

W zwrotce XVI i XVII pochwala [4]) Szymonowicz wojny, które prowadzi się albo celem zasłonięcia poddanych od przemocy obcej, albo, aby wydobyć uciśnionych z pod jarzma barbarzyńców, albo wreszcie, aby zgnębiony krzyż Chrystusa przywrócić do dawnego blasku. Taką słuszną i sprawiedliwą wojną wydałaby się poecie podjęta w imię oswobodzenia Grecyi od niewoli tureckiej!

W opowiadaniu tem uderzają nas dwa niezwykłe szczegóły. Powiedzieliśmy mianowicie poprzednio, że Szymonowicz zaraz u wstępu poematu dał pierwszeństwo czynom pokoju i o walkach wodzów zwycięskich wyraził się dość ujemnie. Przekonanie podobne mogło zupełnie nie podobać się rodakom, żyjącym właśnie podówczas pod wrażeniem zwycięskiej, na całą Europę głośnej walki Stefana Batorego z Iwanem Groźnym. Poeta korzysta zatem z nadarzonej sposobności i wtrąca umyślnie obszerniejszy ustęp, aby i siebie usprawiedliwić i nie dać powodu do mylnego jego myśli wytłómaczenia.

---

[1]) U Bielowskiego l. c. str. 107: Scripsit praeter Ioëlem octonarios de divo Stanislao sed valde adolescens.

[2]) L. c. str. 165.

[3]) L. c. str. 178.

[4]) Octonarius XVI: Laudem illi (sc. Boleslao) eo nomine
Tamen damus; nam bella, iusta causa quorum est, quaeque iniquam vim fieri prohibent
Vitae arvisque suorum,
Servitute aut barbara
Pressos eripiunt crucisque Christi
Gloriam stratam reparant, moveat
Qualia si quis nunc domitorem,
Octonarius XVII: In tyrannum Graeciae,
His iure laus danda est sua et divinitus
Optanda merces.

Digitized by Google

Jeszcze wymowniejszą jest wzmianka o uciśnionej Helladzie. Czyż w katolickiej akademii krakowskiej, gdzie wówczas do języka greckiego albo żadnej albo tylko nader małą wagę przywiązywano, mógł młody poeta nabrać takiego entuzyazmu do sprawy prawosławnej Grecyi, żeby aż myślał o jej oswobodzeniu i ten głównie motyw podawał do walki z Turkami? Mnie się wydaje, że w podobnem przekonaniu należy raczej widzieć znowu wpływ studyów zagranicznych.

Lecz przypuśćmy nawet, że nie ma tu ani żadnej aluzyi do wojen króla Stefana ani żadnego przekonania, dopiero za granicą nabytego, to jakżeż wytłomaczyć samą formę wiersza? Jest ona, jak o tem będzie mowa poniżej, ściśle Pindarowską, przystającą zupełnie do przydomku „łacińskiego Pindara", który współcześni Szymonowiczowi nadawali. Czyż więc i tego miał się nauczyć poeta w ówczesnej akademii krakowskiej?

Wreszcie ponad powyższe wskazówki rysuje się fakt jeszcze o wiele więcej znamienny. Oto widzieliśmy, że poeta sam nazwał utwór młodzieńczym i niewyrobionym. Zupełnie inaczej wyraża się o nim Stanisław Reszka, oświadczając wyraźnie [1]), że nie zna nic wytrawniejszego ponad Szymonowicza pieśń o św. Stanisławie. Również i wydawca, Stanisław Grochowski podnosi wysoko powagę i elegancyę wyrażeń, tudzież wielką wytrawność przedstawienia i myśli [2]). Istnieje zatem sprzeczność między zapatrywaniami autora a współczesnych mu pisarzy, sprzeczność, której niepodobna wytłómaczyć samą skromnością Szymonowicza. W liście do Grochowskiego są zanadto dobitne wyrażenia, abyśmy mogli zapoznawać, że płyną one poecie wprost z serca, że są wypływem jego głębokiego przekonania. Miał też słuszność niewątpliwą Szymonowicz, gdy później, pełen wyrobionego poczucia estetycznego, wydał sąd ujemny i to zapewne z przyczyn, poniżej przezemnie obszerniej wyjaśnionych, mieli jednak słuszność także Reszka i Grochowski, kiedy z powodu nadzwyczajnej obfitości porównań i trafnych myśli nazwali utwór nader wytrawnym i dojrzałym. Rzeczywiście bowiem w tym poemacie, jakto się zaraz z treści okaże, jest tych obrazów i sentencyi moc nieprzebrana, jest ich więcej nawet niż w każdym innym dziele Szymonowicza. Możemy więc nawet widzieć w tem pewne silenie się na nadzwyczajność, pewną przesadę nie zbyt trafną,

[1]) Bielowski l. c. str. 114 Josepho tuo nihil vidi castius, Divo Stanislaus nil maturius, Aelinopea nil vehementius.

[2]) Ob. Duriniego str. 252: Protulit et nostra aetas tam praeclari studii aemulos, quos inter Simon Simonides, magni ingenii et excellentis doctrinae vir, cum multa egregie scripsisset, laudes quoque Divi Stanislai suis octonariis summa verborum gravitate et elegantia magnoque rerum et sententiarum pondere persecutus est.

Digitized by Google

możemy utrzymywać, że znaczna część tych porównań jest za innymi powtórzoną, lecz zawsze mimo wszystko, aby zdobyć się na podobną powagę myśli, trzeba było przecież przejść już niejedno z własnego doświadczenia, trzeba było przedewszystkiem dojść już do pewnego wyższego stopnia rozwoju. Młokos 18-to lub 19-to letni, jakim był Szymonowicz w ostatnich latach pobytu w Krakowie, nie mógł absolutnie napisać czegoś podobnego.

Do tej wiązanki przeróżnych wskazówek przyłącza się jeszcze dowód zaczerpnięty z rękopisu bibl. Jagiel. Nr. 263. Tam mianowicie na str. 681—714 znajduje się autograf[1]) poematu *Divus Stanislaus*, niestety bez trzech ostatnich wierszy i zapewne daty powstania. Nie jest on jednak identyczny z rękopisem, przesłanym Grochowskiemu z r. 1604. Znaczne różnice[2]) tekstu między nim a edycyą drukowaną, zmienione słowa lub nawet całe wiersze z gruntu przerobione dowodzą tego ponad wszelką wątpliwość. Równocześnie nie jest to także rzut pierwszy, ale raczej staranny odpis z brulionu, przeznaczony widocznie dla osoby znakomitszej. Poeta nie przepisywał bezmyślnie, lecz już w ciągu kopiowania, gdy mu się nasunął wyraz trafniejszy, przekreślał poprzedni i przyjmował nowy. Przy innych znowu słowach widoczny proces wahania się i dłuższego namyślania; poeta przekreśli czasem wyraz, który wyda mu się niestosownym, napisze inny i znowu go zmaże i powróci do pierwotnego. Inne wreszcie poprawki porobiono także tą samą ręką, ale atramentem odmiennym, widocznie już po przepisaniu całego poematu.

Otóż nie jestem wprawdzie grafologiem, ale wiem przecież dobrze, że z biegiem lat charakter pisma ulega przemianie i znam rękę Szymonowicza z wieku dojrzałego i podeszłego. Na podstawie też tej znajomości mogę orzec stanowczo, że ręka autografu zbliża się najwięcej do pisma w liście do Reszki z 25 kwietnia r. 1591[3]) i jest od niego trochę wcześniejszą. Niektóre mianowicie litery a zwłaszcza małe „g“ straciły już w liście charakterystyczne zaokrąglenie i przybrały formę nadającą się lepiej w szybkiem pisaniu. Różnica jednak stanowczo nie jest znaczną, a pismo tu i tam już wprawne i wyrobione. Dzieli je najwyżej okres lat 6—8 a nie kilkunastu. Nie możnaby więc autografu przypisać młodzieniaszkowi 18-to letniemu, lecz trzebaby chyba przyjąć podwójną redakcyą i przypuścić, że Szymonowicz po studyach zagranicznych powrócił do tematu z czasów szkolnych, co znowu samo przez

[1]) Poznać to z cech właściwych pismu Szymonowicza: sposobu pisania liter dużych, łączenia małego „c“ lub „s“ z literą „t“, charakterystycznego „e“, „f“, „d“ i t. p.

[2]) Podaję je poniżej.

[3]) Arkusz 3 rękopisu bibl. Jagiell. Nr. 62.

Digitized by Google

się jest nieprawdopodobnem. Dlatego całą hipotezę o przeniesieniu poematu w lata stosunkowo zbyt jeszcze wielkiej niedojrzałości umysłowej muszę uważać za zupełnie chybioną. Utwór *Divus Stanislaus,* nie mógł powstać przed powrotem z zagranicy, przed rokiem 1581 lub raczej następnym 1582.

Męczeństwo św Stanislawa od czasu jego beatyfikacyi i utworzenia się cyklu legend koło tragicznej śmierci biskupa było w Polsce tematem nader popularnym, miłym dla katolickiego duchowieństwa i pożądanym dla szlachty skutkiem budzącego się coraz większego oporu przeciw władzy monarszej. Szymonowicz poszedł tu śladem Agrykoli młodszego, Pawła z Krosna, Piotra Royzyusza i innych pomniejszych pisarzy, którzy ulubionemu tematowi uwagę poświęcili. Dokładniejsze porównanie wszystkich tych utworów, różnych sposobem wykonania i oddzielonych od siebie nieraz znacznym odstępem czasu, mogłoby być tylko przedmiotem osobnego szkicu literackiego. My więc tutaj zajmiemy się jedynie blizszem rozpatrzeniem utworu Royzyusza, wydanego wspólnie z poematem Szymonowicza, a zajmiemy się dlatego, że poznanie cech charakterystycznych pierwszego ukaże nam we właściwem świetle ujęcie tematu przez Szymonowicza i przyczyni się także do wykazania różnicy, dzielącej okres właściwego humanizmu od późniejszego, szlachetniejszego porenesansu.

Carmen de sancto pontifice caeso sive Stanislaus[1]) pisał Royzyusz w r. 1547[2]), a więc w wieku zupełnie już dojrzałym[3]) i poświęcił go kanclerzowi i biskupowi krakowskiemu, Samuelowi Maciejowskiemu. Składa się nań 404 heksametrów, pełnych reminiscencyi klasycznych i epitetów z świata starożytnego przejętych.

Rozpoczyna Owidyuszowska[4]) przygrywka, usprawiedliwiająca, dlaczego autor, który opiewał dotychczas same wesołe wypadki, przerzucił się teraz do tematu o wiele smutniejszego. Następuje inwokacya do biskupa, Samuela Maciejowskiego, któremu utwór poświęcono, z pochwałami dla niego i druga — szczegół charakterystyczny — do Chrystusa. Wierszami 23 i 24, przejętymi niemal dosłownie z Wergi-

---

[1]) 404 heksametrów, 14 stronnic nl. in 4o bez m. i r. wydania.

[2]) Por. Dra Bronisława Krucskiewicza: Royzyusz, jego żywot i pisma (Rozprawy Akademii Umiejętności, wydział filologiczny t. XXVII) str. 60 i 130.

[3]) Royzyusz urodził się koło r. 1505. Por. Kruczkiewicz l. c. str. 43.

[4]) Pierwszy wiersz: Saep'ego qui cecini magnorum gaudia quondam Heroum naśladowany z Ovidyusza Tristium IV. 10. 1. nstp.: Ille ego qui fuerim, tenerorum lusor amorum.... Por. także wstęp do Enejdy Wergiliusa: Ille ego, qui quondam gracili modulatus avena Carmen...

Digitized by Google

liusza [1]) rozpoczyna się rzecz właściwa tj. uwielbienie św. Stanisława. Za jego rządów kwitła bogobojność i nie było żadnych zakusów heretyckich; za czasów autora przeciwnie szerzy się naokół w Polsce reformacya niemiecka, a papież (Romanus pater), któremu Styks, któremu Olimp posłuszny [2]), widzi z boleścią, jak Sarmacya w przepaść błędną popada i napróżno grozi wiecznem potępieniem i ciemnym Awernem [3]).

Św. Stanisław dla wszystkich był jednakim, dla ubogiego ludu i samego króla. Natomiast Bolesław nie wstrzymywał się od żadnego występku. Prawdziwy tyran! zabijał własnych poddanych, pustoszył wszystko mieczem i matkom do piersi szczenięta przykładał [4]). Za to strofował go biskup Stanisław, a kiedy nie pomogły zaklęcia, które śmiertelnych posyłają do bladego królestwa Plutona [5]), rzucił na niego klątwę i wykluczył od ołtarza. Nie zniósł tego król zapalczywy i taką miał do siebie retoryczną przemowę: Mnie ten niewieściuch będzie odpędzał od progu świątyni, mnie, którego — jak powiada Royzyusz, popełniający straszliwy anachronizm — boją się Tatarzy, Wołosi i Moskale! mnie, który zdobyłem zamki austryackie (sic!) i morawskie i pobiłem Rusinów i Węgrów [6])! Poślę ja go za to do Tartaru [7])! I gnany przez Furye i Erinye [8]) odszukuje biskupa w małej świątyni i każe go stamtąd wyprowadzić; w kościele boi się zabijać [9]), aby snać sklepienie nie zawaliło się i morderców na miejscu trupem nie położyło.

Z kolei następuje szczegółowy opis mordu z wszelkiemi legendowymi dodatkami, w których widocznie miłuje się retoryczna Muza Royzyusza. Trzykrotnie wdzierają się do świątyni żołnierze-siepacze i trzykrotnie padają na ziemię, jakby piorunem rażeni. Rozgniewany król próbuje sam mordu dokonać, lecz i on za pierwszym razem przez

---

[1]) Justus erat praesul, quo non praestantior alter
Ore ciere viros animosque attollere caelo.
Z tymi wierszami por. Wergiliusza Enejdy ks. VI w. 164 i 165.
Misenum Aeoliden, quo non praestantior alter
Aere ciere viros Martemque accendere cantu.

[2]) Wiersz 48: Cui Styx mortali, melior cui paret Olympus.

[3]) Wiersz 54: Aeternasque neces et nigra minaris Averna.

[4]) W. 80 nstp.: Matres, infandum, quod postera nesciat aetas,
Ablatis gremio natis, fugenda ferarum
Ubera dant catulis, saevo cogente tyranno.

[5]) W. 93: Quae in Ditis mittunt hominem pallentia regna.

[6]) Por. w. 104—112: Słowem Scyta za czasów Royzyusza oznaczano Tatarów.

[7]) Por. w. 116.

[8]) W. 128—131.

[9]) W. 171—175.

Digitized by Google

nikogo nie dotknięty tarza się wnet po ziemi. Dopiero, gdy ochłonął z przerażenia, udaje się mu biskupa oderwać od ołtarza, uprowadzić za próg świątyni i tu na miejscu niepoświęconem zabić i poćwiertować. Ćwiertowanie przedstawiono szczegółowo [1]), jak po kolei oddzielają wszystkie członki od tułowia i jak one leżą teraz rozproszone i porzucone na pastwę dzikich ptaków. Lecz oto z czterech stron nieba zjawiają się cztery orły i okazuje się kometa na niebie. Podobnie niezwyczajnem zjawiskiem [2]) przestraszeni obywatele, skoro tylko Aurora opuściła szafranowe łoże małżonka i zabłysła na niebie, zbierają zrastające się same przez się członki i chowają w grobie, choć nagrobka nie ważą się wznosić z obawy przed swoim tyranem.

Usłyszał o tem papież (Romuleus pater), sędzia świata, władca ziemi, nieba i piekła [3]); tyara spadła mu z głowy, a w ręku z oburzenia zaledwie berło święte utrzyma. Więc po retorycznej znowu rozmowie z sobą samym odsądza Bolesława od tronu, okłada klątwą i oddaje na pastwę Stygijskiemu bagnu [4]). Równocześnie rzuca na kraj cały interdykt, którego znane powszechnie skutki Royzyusz z lubością szablonowo opisuje. Nie prawią nabożeństwa, nie chowają zmarłych, lud wiejski — szczegół znowu charakterystyczny — nie uznaje pana, miesza się z szlachtą, a prosty rzemieślnik odważa się z nakrytą głową stać wobec dygnitarza [5]). Nie szanują związków rodzinnych, rozboje mnożą się po drogach, a ustaw i sędziów nikt nie słucha. Zbierają się zatem dostojnicy i senatorowie [6]) i gotują zgubę tyranowi. Wówczas

---

[1]) W. 178—199.

[2]) W. 206—208: Quo monstro attoniti cives, cum postera primum
Tithoni croceum linquens Aurora cubile
Effusit terris....

Tithonus, brat Pryama, małżonek Aurory, nieśmiertelny wprawdzie ale nie wiecznie młody.

[3]) W. 256 nstp.: Romuleusque pater, vasti datus arbiter orbis,
Terrarum caelique potens nigraeque gehennae

[4]) W. 273—276: Jusque Boleslao regni indignatus ademit,
Ferre nefas sceptrum capitique tiaram
Esse iubet, divisque caput Stygiaeque paludi
Devovet.

[5]) W. 298—301: Vulgus honoratis commistaque civibus it plebs,
Non Dominum glaudem ructans agnoscit agrestis,
Armatus sude ferrata, non vertice nudo
Cerdo magistratum meritoque affatur honore.

[6]) W. 330—333: Et quod triste magis quodque exitiale tyranno:
Consilium proceres agitant omnisque senatus,
Ponere regales fasces et sceptra negantem
Seu perdant ferro seu captum in vincula ducant.

Digitized by Google

Bolesław uchodzi z synem do Węgier, do króla, którego według Royzyusza na tron wprowadził [1]).

Pod koniec mamy stosunkowo jeszcze najwdzięczniejsze opisanie stanu duszy wygnanego króla. Bolesławowi, gdy się uspokoił i wejrzał w siebie, nie smakują uczty na węgierskim dworze królewskim. Z emfazą pyta siebie, dlaczego zabił świętego męża, i widzi przed sobą otwartą głębię Acherontu, siarką przepełnionego, i potrójną paszczę strasznego Cerbera [2]). Widziadła trapią go we dnie i nocy; pędzi życie bez pokarmu i napoju [3]). Stroni od ludzi, ucieka do lasów, gdzie go własne psy rozszarpują. Tak ów tyran, który innym śmierć gotował, leży rozdarty przez psy i nie pogrzebany, a ciebie św. Stanisławie czczą wszyscy Sarmaci, bo im nieraz w strapieniu pomoc i ulgę przynosisz.

Na innem miejscu dowiodłem [4]), że Royzyusz był zapewne znakomitym prawnikiem i dowcipnym, wielce wykształconym humanistą, ale warunków na poetę wcale nie posiadał. Potwierdzenie tego znajdujemy i w powyższym poemacie. Jakiejś większej plastyki lub fantazyi darmoby tu szukać. Brak pierwszej mają zastąpić zwroty z starożytnych dzieł przejęte, brak drugiej ma wypełnić pompatyczna retoryka. To też nie dziw, że nawet w wieku przesadnych epitetów pochwalnych sam powtórny wydawca i również autor polskiej pieśni o św. Stanisławie, Grochowski, nie umiał poematu Royzyusza pochwalić, choć, jak poznaliśmy, dla utworu Szymonowicza znalazł nie mało słów uznania. On go przedrukował tylko ze względu na dedykacyą, gdyż Samuel Maciejowski był krewnym biskupa Bernarda, któremu z kolei edycyą z r. 1604 poświęcono. Lecz mniejsza o wartość artystyczną poematu; nam w tym wypadku chodzi głównie o inne jego cechy charakterystyczne.

Już przy podawaniu treści utworu zwracałem uwagę na mieszanie

---

[1]) W. 350 Eiectum regno quem quondam in sceptra reducit.
Jestto jednak wyrażenie trochę niewłaściwe, gdyż Bolesław wprowadził wprawdzie obu braci Gejzę i Władysława napowrót do ojczyzny, ale tron oddał pierwszemu i dopiero po śmierci Gejzy objął rządy Władysław.

[2]) W. 364—369: Quin protinus ima dehiscis
Terra nigrosque aperis manes Acherontaque divum
Ditis regna patris, multo loca sulphure feta
Et poenis, quas promerui? quin terra dehiscis
Et me tergemini viventem mittis in ora
Instaurata canis, mactandum rictibus illis?

[3]) W. 377. Absque cibo solem et stellas videt absque sopore.

[4]) Por. moją recenzyę monografii prof. Bronisława Krucskiewicza w Przeglądzie Powszechnym r. 1900 t. LXV. str. 283—293.

Digitized by Google

pojęć i wyobrażeń starożytnych, pogańskich do tematu czysto nowożytnego, chrześcijańskiego. Wiązankę takich zwrotów, jakie powyżej poznaliśmy, możnaby jeszcze pomnożyć o sporo innych, równie znamiennych szczegółów. Oczywiście widać w tem jakby wszystko ogłuszający wpływ nowoodkrytego klasycyzmu, przygniatającego całym ciężarem nowości społeczeństwo europejskie. U nas w Polsce dopiero później lepsi pisarze porenesansu zaczęli powoli otrząsać się z tego, lecz i to nie na długo, bo już ich epigoni z upadkiem kultury i zatraceniem wątku z zagranicą popadli w nową, o odmiennym typie barokową mozaikę myśli i wyrażeń.

Royzyusz nie umie się także powstrzymać od niewłaściwego przenoszenia współczesnych mu stosunków w czasy odległe, przyczem nieznajomość historyi polskiej płata mu niejednego figla. Stądto pochodzi owa wzmianka o senatorach i dygnitarzach w XI stuleciu, stąd ów stosunek chłopów i mieszczan do szlachty. Główni też nieprzyjaciele Polski za Zygmunta I., Moskale, Tatarzy i Wołosi wojują już z Bolesławem Śmiałym, nie mówiąc już nic o zamkach austryackich, które ten król zdobywa, i o Niemcach, których zwycięża.

Ponad wymienionemi jednak znamionami góruje tendencyjność przedstawienia. Royzyusz jest przedewszystkiem synem zachodu i katolikiem. Dopiero gdy wżył się w stosunki polskie, pod koniec życia przywiązał się goręcej do przybranej ojczyzny. Z początku natomiast łączą go z Polską widocznie tylko nader luźne związki. Z jego zatem stanowiska czyn króla przedstawia się w świetle nader ujemnem; nie szczędzi więc barw ciemnych, aby zrobić z niego tyrana srogiego i zbrodniczego. Dlatego ów szczegółowy opis występku i dokonanego mordu, dlatego idzie Royzyusz za najskrajniejszą legendą i każe Bolesława rozszarpać psom własnym. Równocześnie charakteryzuje autor biskupa, jako wzór pasterza dzielnego i podkreśla silnie władzę świecką papieża. Tu też źródło owej znacznej dygresyi politycznej przeciw współczesnej reformacyi, nie mającej chyba nic wspólnego z wypadkiem przez Royzyusza opisanym. Jakżeż wobec niego odmiennie pojął temat Szymonowicz!

Po owym wstępie, rozstrząsającym myśl ogólnoludzką, komu oddać pierwszeństwo, czy sławnym wodzom, czy wielkim bojownikom pokoju, następuje pełna uwielbienia charakterystyka św. Stanisława, który nie kochał się w wystawności, ani nie gromadził pieniędzy, aby jego spadkobierca mógł je trwonić w zbytkach i rozwiozłem życiu. On uważał się za czujnego pasterza miasta i ludu sobie powierzonego, za prawe oko księcia, promieniejące niewinnością, które ma

Digitized by Google

mu drogę pokazywać, by nie zeszedł na manowce, — bo któż powinien ochraniać nas od występków jeśli nie kapłan?

Zwrotki XIII do XXXI opowiadają nam z kolei o wyprawach Bolesława, ściśle według szczegółów zawartych w Kromerze.

Bolesław chciał rozszerzyć granice, troszczył się o mnogość poddanych i rozległość państwa, a nie o to, by miał dobrych obywateli, Więc zwrócił się najpierw przeciw Czechom, którzy wpadli byli na Śląsk, jeszcze wówczas Polsce podległy, i jak lew bezbronnego muła, zmusiwszy ich samym widokiem do ucieczki, spustoszył następnie pola Morawii. Za to należy mu się chwała, gdyż była to słuszna wojna, chroniąca własnych poddanych od obcej przemocy, — natomiast walki innych podjęte w niesprawiedliwym zamiarze różnią się tylko liczbą żołnierzy od wypraw zbójeckich.

Z kolei trzeba było wyruszyć przeciw Prusakom, niszczącym ziemię pomorską. Tu oduczyli się Polacy ufać spiżowym pancerzom i ciężkiej zbroi i odtąd też datuje się wprowadzenie lżejszego uzbrojenia. Niemniej Węgry poczuły zwycięski oręż polski, poczem król wyruszył na Kijów, gdzie bezczynnie długi czas przepędził, ucztom oddany. Tak

ista urbs
Victa vicit nos quoque.

Jak wędka, która żer najpierw ukazuje, aby zaszkodzić i utkwić tem silniej, gdy się kto o nią zahaczy, tak to miasto usidliło króla, Czy więc rozkosz ma moc taką, że jej nikt oprzeć się nie może, czy tylko złe umysły lgną do niej, jak owad skrzydlaty do miodu? Na wszelki wypadek i ten szczęśliwy, kogo ta żmija nie ukąsiła, i ten błogosławiony, który namiętności umiał się pozbyć z czasem. Kto zaś nie zdołał nad nią zapanować, tego połóż w rzędzie nieszczęściem dotkniętych. Obyś i ty Bolesławie nie był należał do ostatnich, lecz umiał ją tak pokonać, jak potrafiłeś nieprzyjaciół zewnętrznych zwyciężyć. Niestety zginąłeś w jej objęciach, choć nie zaraz, lecz nieco później. Jak bowiem tonący, choć go już własny ciężar na dno ciągnie, jeszcze raz ostatkiem sił na wierzch się dobędzie, tak i ty z drogi nieprawej zawróciłeś najpierw do Przemyśla, a potem do Węgier i przydomek Śmiałego słusznie zdobyłeś. I byłbyś szczęśliwym, gdyby los nie był ciebie napowrót do Kijowa powołał.

Często zmiana miejsca pomogła umierającemu, a ty Bolesławie skoczyłeś napowrót do ognia, który cię pochłonął. Kohorty twoje poszły na żyzny Wołyń, a potem do Kijowa, choć już przez 7 lat żon i dzieci nie widziały. Przynęcie kijowskiej powtórnie król oddany, a z nim

Digitized by Google

razem żołnierze, gdyż lud idzie zawsze za swym pasterzem. Nie gorzej postępują pszczoły, gdy opuściwszy ul własny, zdobywają inny.

Jak żeglarz dwiema łodziami równocześnie kierować nie zdoła, tak dom przebywających za granicami ojczyzny zarysował się najpierw w małżeńskich podstawach. Kobiety zwykły się mścić za zapomnienie i nie dotrzymanie wiary, więc i teraz przywołały gacha w miejsce małżonka. Tego znowu nie znieśli mężowie, którzy, choć sami grzeszą, zastępcy nigdy scierpieć nie zdołają. Wśród zimy zatem spieszą do domów, a za nimi król rozgniewany, jak potok górski, co niszczy tamy przez wieśniaków stawiane i okoliczne pola zalewa. Czemuż, ach! czemuż królu nie chciałeś pójść śladem owego Rzymianina, który wolał jednego współobywatela ocalić, niż zgubić tysiąc nieprzyjaciół. Czyż mniemałeś się szczęśliwym, gdy postąpisz jak pożar, co szerząc się gwałtownie niszczy miasta i nie zostawia nic prócz ruiny. Od ognia nie lepsza pogarda praw i cnoty. Król na to ustanowiony, by prowadził do dobrego; jego władza nie zaszczytem tylko ciężarem, więc baczyć powinien przy każdym zamiarze, czy dobry, czy zły i zgubny.

Z wrotką XLII rozpoczyna się opis tragicznego zatargu. Poeta przystępując do niego nie chce wchodzić w szczegóły występnego przed klątwą postępowania króla [1]). On woli raczej wyjaśnić, dlaczego biskup wszystkie sławne dzieła i tryumfy Bolesława ważył mniej niż jego złe czyny? Zwykli ludzie dla tylu sławnych zwycięstw chętnie odpuściliby mu występek cudzołostwa, zaniedbywanie obowiązku wykonywania sprawiedliwości lub wyciskanie nadmiernych podatków. Atoli mędrzec lekceważy opinię pospólstwa [2]), więc i św. Stanisław nie zgodził się z podobnem zdaniem, różniąc się tak od tłumu, jak wprawny łucznik, grot na pewne do wytkniętego celu posyłający, różni się od strzelca niewyćwiczonego, napróżno strzały w powietrze wypuszczającego. Św. bowiem Stanisław sądził, że wojny prowadzi się dla pokoju, że dobry władca odróżniać się powinien od tyrana, u którego wszystko zmierza do tego, by złupić swoich i zażywać sławy za granicą, a bojaźni u poddanych. Dobry władca przeciwnie jest postrachem tylko dla nieprzyjaciół a miłością dla swoich. Pamiętając o tem i o obowiązkach dobrego pasterza, strzegącego powierzonych mu owieczek przed drapieżnymi wilkami, upomina króla najpierw w tajemnicy. Tak

[1]) Wrotka XLII: Tetra quae porro sunt
Dicta abstinebo: habenam enim linguae haud decet
Laxare ad obscoena.

[2]) Ustęp ten mógł być pewnego rodzaju pociechą dla mistrza Szymona z Brzezin, który niejednokrotnie narażał się na ataki uboższych mieszkańców.

Digitized by Google

postępuje każdy, komu nie zależy na zniesławieniu drugiego, lecz na zachowaniu jego godności i dobru społeczeństwa. Najlepszy Stwórca pragnie również, aby łagodnemi były stopy wydających rozkazy. On ucieka się do bicza dopiero wtedy, gdy łagodność nic nie pomoże. Atoli Bolesław nie słucha słów pasterza, lecz przeciwnie, oburza się na niego, jak żelazo rozpalone, gdy je ujmie się w kleszcze i do kadzi zanurzy, gniewa się najpierw na żywioł wodny, a potem nabiera twardości nieugiętej. Stanisław powtarza więc upomnienia, a wreszcie rzuca klątwę i odsądza króla od udziału w nabożeństwie.

Następuje teraz zwrotka LVI. a z nią prośba do natchnienia, by poszło za niezwykłym umysłem Stanisława, nie znającym innej bojaźni prócz Bożej.

Nie jest to jedno i to samo wosk i twardą skałę obrabiać. Duma i pycha nie idą zawsze w parze z wysoką godnością. Przecież cesarz Teodozy Wielki, władca świata, był nierównie potężniejszym od Bolesława, był jakby lwem wobec mrówki, a mimoto tak pokornym, jakby z gminu wyszedł. Kiedy ważył się na występek [1]), Ambroży zgromił go i wzbronił mu wstępu do kościoła. On jednak pamiętał, że jest małym człowiekiem, a Ambroży sługą Bożym; on wiedział, że ma władzę tylko nad ciałem, a tamten nad duszą. Więc jak ziemia ścięta lodem za pierwszym podmuchem zefiru staje się napowrót żyzną i obfituje w kwiecie, tak pierś Teodozyusza wydała z siebie kwiat i owoc żalu, że nie wiadomo, kto z nich wznioślejszy, Ambroży czy Teodozy, czy obaj zarówno. Lecz tacy ludzie bodaj rzadsi od feniksu; świat staje się coraz gorszym.

I znowu nowa inwokacya do natchnienia [2]). Czemu mi zabłysłeś niezwyczajnym blaskiem, a teraz wahasz się reszty dośpiewać? Trzeba przyzwyczaić się do rzeczy przykrych. Nie dla wszystkich bóstwo jednako łaskawe! Ambroży mógł pożądany rezultat osiągnąć, Stanisławowi życiem przyszło za prawdę odpokutować. Lecz i tak nie można go zwać nieszczęśliwym; on poniósł tylko krzyż, który nosił niegdyś Chrystus w cierniowej koronie. Ciebie raczej takim zwać, Bolesławie, żeś postąpił jak rumak, co niepomny wędzidła uniesie jeźdźca na skały i bezdroża z wielką własną szkodą. Nie wartoby prawie wspominać o początku tego szaleństwa. Chciwość złota jego przyczyną, chciwość,

---

[1]) Było to w r. 390 po Chr., kiedy Teodozy wydał rozkaz do rzezi mieszkańców Tessaloniki za zamordowanie jednego z wodzów cesarskich.

[2]) Zwrotka LXVI. W łacińskim tekście użyto słowa *animus*, które widocznie w tym wypadku ma oznaczać natchnienie.

Digitized by Google

dla której niejednemu łatwiej ponieść jakąkolwiek inną szkodę, niż utracić choćby cząstkę spodziewanego zysku.

Stanisławowi przyszedł z pomocą sam Piotrowin, z grobu dobyty. Kto tego nie ma za prawdę, ten mierzy według siebie postanowienia Boże. Źli tylko rozszerzają kłamliwe pogłoski. Mąż nieskazitelny zniesie obcą sławę, on chętnie wierzy w to, co sam posiada. Jakżeż zresztą tu powątpiewać, kiedy Stanisław prawdę śmiercią przypłacił? Przecież wszelka strata mniejszą jest od śmierci. Obyś był Bolesławie tego nie czynił! Pióro moje wzdryga się przed czemś podobnem, lecz obowiązek wieszcza każe mi mieć wagę sprawiedliwości przyjazną dla dobrych, a wrogą dla złych. Zabiłeś więc przy mszy biskupa, że padł jako ofiara, mieszając krew swoją z krwią Chrystusa, i nie zadowoliłeś się tem jeszcze, ale pocięte członki rzuciłeś na pastwę żarłoczności psów i ptaków, niepomny, że i lwy nawet nie tykają świętych. Czy nie widzisz oto ptaków, mających osłaniać świątobliwe szczątki, które same z sobą się połączą, a które potomni uczczą grobowcem, świątynią, napisem i wotami i nazwą pociechą swoją w chwilach krytycznych?

Tu przerywa się właściwe opowiadanie. Autor uchyla się od dalszej opowieści wiadomem już porównaniem i przyrzeczeniem i kończy cały poemat apostrofą do św. Stanisława. Żegnaj mi mężu błogosławiony, którego przenoszę nad wszystkie skarby i królestwa!

Tu nex perniciesque gannientum ad
Gratiam, tu firmi animi specimen,
Tu columen verique sequester,
(Octonarius LXXXIV)
Praesulum pulcherrima
Imago tu, ad quam splendidi delineent
Vitae colores quisque suos. Tibi me,
Si fas, devoves ipse.
Aemulari in maximis
Parvi si quid habent, minuta prorsum
Nec mari magno levibus tabulis
Navigia arcentur dare cursum.

Taką jest treść utworu, który chciano przenieść w 18-ty lub 19-ty rok życia poety. Potężnego odtworzenia gry uczuć ludzkich nawet w ustępach, już z natury rzeczy najwięcej tragicznych, nie ma tu wcale. Natomiast w 672 wierszy wtłoczono kilkadziesiąt dłuższych, kilkawierszowych obrazów, porównań i sentencyi, bądź oryginalnych, bądź zapożyczonych ze świata klasycznego. Obrazy i porównania o ile je wzięto zarówno z życia miejskiego, jak i z otaczającej miasto przy-

Digitized by Google

rody [1]), odpowiadają wybornie sposobowi życia poety we Lwowie i Brzuchowicach; sentencye są po największej części ogólno-ludzkie, ważne dla każdego czasu i każdego społeczeństwa. Rozsiał je Szymonowicz hojną ręką, jak młody człowiek, który przebywszy dopiero co dziecinne lata, bawi się w sensata i daje uczuć każdemu świeżo nabytą powagę. Mimo jednak widoczną przesadę w tym kierunku zwiększają one niewątpliwie wartość poematu i przyczyniają się znacznie do podniesienia ogólnego nastroju; one dowodzą dalej niemałego daru poetycznego i pewnego już doświadczenia w życiu, one wreszcie mówią nam o znamiennem dla Szymonowicza usposobieniu poważnem, skłonnem do rozmyślań czyli refleksyi. Są to wszystko już cechy, podobne do tych, które tak wysoko podnosi dyplom królewski, przyznający Szymonowiczowi szlachectwo: podniosłe natchnienie, wspaniałość myśli i nader szczęśliwa inwencya słów i faktów *(spirituum magnificentia et sententiarum maiestas et beatissima rerum atque verborum copia).* Nie dziw więc, że Reszka i Grochowski olśnieni byli tą powagą myśli, i że kanonicy krakowscy domagali się usilnie ogłoszenia drukiem poematu.

Obok tej niezwykłej ilości obrazów i sentencyi uderza nas także na pierwszy rzut oka zachowanie jednolitego tonu od początku do końca. W przeciwieństwie do Royzyusza, oprócz jednej zaraz u wstępu nieznacznej reminiscencyi z Przemian Owidyusza [2]) o wieku złotym i żelaznym niema w całym utworze żadnej domieszki pogańskiej [3]). Temat był nowożytny, chrześcijański, więc i koloryt dostrojono do niego całkowicie. Wyrugowano zupełnie Olimp z jego bogami i podaniami mitologicznemi, a natomiast wprowadzono religię chrześcijańską z jej pojęciami o cierpiącym Chrystusie, Odkupicielu świata, i o jednym Bogu wszechmocnym i sprawiedliwym. Nawet z dwu zaledwie przykładów historycznych tylko jeden pochodzi ze świata rzymskiego; drugiego zaczerpnięto z życia Ojców kościoła, — szczegół, który, jak mówiliśmy poprzednio, wraz z analogicznym w *Naenia funebris,* dowodzi pewnego oczytania w patrologii greckiej i łacińskiej. To zachowanie jednolitości kolorytu i dostrojenie go do tematu, tak silnie już tutaj się objawiające, powtórzy się jeszcze kilkakrotnie w dziełach Szymonowicza,

[1]) O prawdopodobnem pochodzeniu obrazów z życia na wodzie (tonący, żeglarz i dwie łodzie, tudzież inne pomniejsze) mówiłom już w I rozdziele.

[2]) Octon V: Ferreumque postputem
Aevum vulnificum aureae quieto
Seculo Astraeae....

[3]) Mówię oczywiście o kolorycie a nie o zwrotach wprawdzie zapożyczonych, ale ogólno ludzkich, jednolitego zabarwienia nie zmieniających.

Digitized by Google

jako niewątpliwy objaw owego kierunku porenesansowego, o którym już wyżej wspomniałem.

W dalszem przeciwieństwie do Royzyusza brak tu zupełny politycznej tendencyi, a natomiast pojawia się widoczne staranie o możliwą bezstronność w obec obydwu głównych postaci. I Szymonowicz, jak poznać choćby z tego poematu, jest szczerym katolikiem, przywiązanym całą duszą do religii rodzicielskiej, ale jest przytem i Polakiem patryotą. Serdeczne ciepło patryotyczne, płynące z wewnętrznego przekonania, widnieje w całym poemacie, jak gwiazda promieniejąca, ku której chętnie wzrok nasz kierujemy. On powodem, że postać króla przedstawia się nawet w przejrzystszem świetle niż biskupa, od którego poemat nazwano; ono każe poecie poświęcić sporo miejsca tryumfom Bolesława i uzasadnić jego dalsze postępowanie potęgą rozkoszy; ono rozkazuje pominąć szczegóły występków i zabójstwa i nie dozwala dalszego opowiadania o dalszych przykrych losach wygnanego króla. Dwukrotnie wreszcie w chwili zaczęcia tragicznego konfliktu i tuż przed opisem wiekopomnego, pełnego skutków zabójstwa wzywa poeta natchnienia[1]), które w braku wyrobionej w tym kierunku terminologii technicznej, łacińskim wyrazem „animus“ oznacza — jakby widocznie ciężko było patryocie i katolikowi mówić o tak przykrych dla jego duszy wypadkach. Stąd wynikło, że Bolesław nie jest jak u Royzyusza srogim, wszelkiego szlachetniejszego uczucia pozbawionym tyranem, ale tylko królem odważnym, a mężem dumnym, namiętnym i zapalczywym.

Poemat zamknięto w 84 ośmiowierszowych zwrotkach, które Szymonowicz przezwał oktonarami (octonarii). Z oktonarem starożytnym czyli wierszem Anakreontowym (versus Anacreonteus) tj. tetrametrem jambicznym akatalektycznym zwrotka Szymonowicza niewiele ma wspólnego. Jak tam ośm stóp składa się na jeden wiersz, tak tu ośm wierszy tworzy jedną wrotkę. Zresztą wszystko odmienne, czysto Pindarowskie. jako wynik zamiłowania w greckiej literaturze i sumiennych studyów za granicą. Zupełnie identycznej zwrotki nie ma wprawdzie między poezyami największego z liryków greckich, ale inne znamiona mają jedno i to samo piętno. Każdy wiersz różny, to o logaedycznem, to o jambicznem, trocheicznem lub daktylicznem metrum[2]);

[1]) Zwrotka LV i LXVI. Tak samo postępuje Pindar często, niemal w każdej dłuższej odzie.

[2]) Schemat zwrotek następujący: Dymeter trocheiczny katalektyczny + trymeter jambiczny + pentapodya logaedyczna, jambiczno-anapestyczna + Pherecrateus + dymeter troch. katal. + hendecasyllabus falecyjski + pentap. logaedyczna, katal, trocheiczno daktyliczna + Alcmanius.

Digitized by Google

słowa pojedyńcze rozdzielają się także czasem na dwa wiersze, a myśl niejednokrotnie nie kończy się ze zwrotką, jakkolwiek obie te cechy, a zwłaszcza pierwsza z nich nie występują tak często u Szymonowicza, jak u Pindara. Z podobnym objawem i z podobną a nawet misterniejszą budową spotkamy się nieraz u naszego poety i będziemy tam mieli sposobność przyjrzenia się im jeszcze dokładniej i wielostronniej. Tu nadmieniam tylko, że w *Divus Stanislaus* głoski długie nie przeważają krótkich w takiej mierze, jak n. p. zaraz w *Naenia funebris*. Szymonowicz liczył się tu prawdopodobnie z bardziej opisowym charakterem poematu.

Ostatnia okoliczność naprowadza nas na pytanie, do jakiego właściwie działu poezyi należy nasz utwór? Sądząc z założenia i zwłaszcza z części, o wyprawach Bolesława nam opowiadającej, zaliczylibyśmy go do poezyi epicznej; natomiast budowa wrotek i subjektywność uczucia, kilkakrotnie nader silnie zaznaczonego, przenoszą go w dział utworów lirycznych. Niezależnie od tego istnieje tu mnogość sentencyi o charakterze nienaiwnym, lecz raczej refleksyjnym, filozoficznym. Nadto szczegółów i faktów poeta nie opisuje z epiczną dokładnością, lecz zostawia je w umyślnym półcieniu i szkicuje tylko grubymi rysami, częściowo dlatego, że były to wypadki powszechnie znane, częściowo zaś z powodów subjektywnych, patryotycznych, jak powyżej zaznaczyłem. Wszystko to razem wraz z kolorytem wcale nie klasycznym składa się na rodzaj zbliżony najbardziej do śpiewów historycznych Niemcewicza, tak, że gdyby nie język łaciński, to moglibyśmy sądzić, iż mamy przed sobą utwór z końca XVIII wieku lub czasów Księstwa Warszawskiego.

Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia pytanie, z jakich powodów Szymonowicz w późniejszym wieku nazwał poemat o św. Stanisławie utworem młodocianym, jeszcze niewyrobionym? Odpowiedź na to pytanie wytłómaczy nam także fakt, dlaczego mimo niewątpliwe zalety pierwszy Szymonowicza poemat nie jest wcale arcydziełem.

Poetę w dojrzałym wieku musiała zapewne razić najpierw owa przesada w obrazowości, o której powyżej mówiliśmy. Więcej jednak od niej odczuwał prawdopodobnie brak jednolitości w kompozycyi. Na postać św. Stanisława ześrodkowano zanadto mało światła. Ponad nią wyrosła osobistość Bolesława, a stało się to częścią z powodów przezemnie już poruszonych, a częścią z przyczyny zbyt wielkiej zawisłości od opowiadania Kromera. Poeta z powodu niej nietylko znaczną część poematu poświęcił opisowi wypraw królewskich i to w porządku chronologicznym, ale nawet nie pominął niektórych drobnych podrzędnych szczegółów, znalezionych u kronikarza współczesnego, choć zresztą,

Digitized by Google

jak wiemy, opowiadanie swoje tylko szkicował i innych nawet ważnych epizodów zaledwie dotknął. W drobiazgowe porównanie nie sądzę, aby mi wchodzić należało. Wystarczy jeżeli zaznaczę, że nie ma żadnego szczegółu u Szymonowicza, któryby nie znalazł się u Kromera, wystarczy, jeśli stwierdzę, że nawet nie wiążącą się z tematem wiadomość o wprowadzeniu lżejszego uzbrojenia przez Polaków napotykamy tam na analogicznem miejscu [1]), i że pomijając inne podobne zwroty, nawet owa gra wyrazów: *Ista urbs victa vicit nos quoque* [2]), powtarza się również w tem samem źródle, choć oczywiście w nieco odmiennym kształcie. Takiej nieumiejętnej, kompozycyą poematu krzywdzącej zależności od prozaicznego opowiadania byłby później poeta prawdopodobnie starał się uniknąć, byłby całą pierwszą połowę zredukował do skromniejszych rozmiarów i ześrodkował przeciwnie pełniejsze światło na głównem właściwem zdarzeniu.

Obok tych usterek wytknąć należy jeszcze szyk wyrazów nieraz nader zawiły, nie rzymski, tudzież widocznie miejscami pasowanie się z zasobem słów i nagięciem konstrukcyi łacińskiej do względów rytmicznych. Głębsze wejrzenie w arkana wspomnianego autografu pouczyło nas, że Szymonowicz niewłaściwości stylu odczuwał już podczas tworzenia i starał się je przynajmniej częściowo złagodzić; to więc niekiedy zastępował pierwotny wyraz innym trafniejszym, gdy mu się taki nasunął, to znowu namyślał się, poprawiał i znowu do poprzedniego powracał. O ileż więcej miałby był do poprawienia w r. 1604, kiedy pozostawił już za sobą utwory nierównie znakomitsze? Lecz czyż wówczas powinien był cały poemat z gruntu przetworzyć? Potemu, zdaje się, wśród rozlicznych zajęć i zaprzątnienia się czem innem nie miał ani chęci ani sposobności. Więc wprawne jego i wtedy już doświadczone pióro wprowadziło tylko do tekstu cały szereg zmian [3]),

---

[1]) Octonarius XIX i Kromera: De origine et rebus gestis Polonorum (wydanie w Bazylei z r. 1555) ks. IV str. 82.

[2]) Oct. XXI i Kromer l. c. str. 87.

[3]) Dla przyszłego wydawcy wszystkich dzieł Szymonowicza i dla lepszej oceny twórczości poety podaję na tem miejscu wszelkie waryanty, jakie znalazłem w owym autografie, przechowanym w rękopisie bibl. Jagiel. Nr. 263:

Zwrotka II w. 2 abundantes zamiast redundantes
„ V „ 7 i 8 sic || Me docuit zam. me || Edocuit
„ VI „ 7 Natan zam. Natam
„ IX „ 6 Pierwotnie było bardzo niezręczne: *ob illi et* i dopiero przy przepisywaniu poprawiono na niecałkiem właściwe: *illicet.*
„ X „ 3 W zwrocie: *nec minus interea* słowo ostatnie przekreślono i znowu napowrót je wpisano.
„ XI „ 4 Iam vitae intaminatae zam. Iam vitae aptae ad amussim.

Digitized by Google

po największej części nader trafnych i charakterystycznych. ale w stosunku do całości obrazu zawsze jeszcze drobnych i dane już ramy

---

Zwrotka	XI	w. 6	fortissima zam. certissima
„	„	„ 7	non levibus zam. flexanimis
„	XVI	„ 1	Dopisano u góry: *eo* przed słowem *illi*, nie jak w druku po tym wyrazie.
„	XXVII	„ 4 i 5	secunda ‖ Rem alea zam. secundo ‖ Rem alite (poetyczniejsze = αἰσίῳ ὄρνιθι, jak u Katulla i Horacego)
„	XXXII	„ 6	Widocznie skutek nieuwagi: Expugnetque zam. lekcyi poprawnej: Expugnentque, jak w druku
„	XXXVII	„ 8	lata arva zam. niedorzecznego: laeta aura. Prawdopodobnie więc Szymonowicz poprawił później na: laeta arva i dopiero w druku popełniono omyłkę.
„	XXXVIII	„ 4	Quis zam. Qui
„	XXXIX	„ 7 i 8	rudusque fumo ‖ Foedum et extremas zam. nigrumque fumo ‖ Rudus et foedas
„	XL	„ 3	sobria vis et amor zam. sobrietas odium et
„	XLII	„ 1	Tetra sed quae zam. Tetra quae.... W druku przez omyłkę (metrum!) opuszczono: sed
„	„	„ 2	haud decens zam. haud decet
„	XLV	„ 3	At zam. Aut
„	„	„ 7 i 8	Dispar a vulgi; Geticus iacula ‖ tor, posita qui spicula signo zam. Discrepans vulgi, iaculator habi- ‖ lis, posito qui spicula signo
„	XLVI	„ 8	quaevis zam. quaeque
„	XLVII	„ 1	se vere zdaje się przypadkowo zam. severe
„	„	„ 2	scribentem zam. pangentem
„	„	„ 3	exacrabilis zam. execrabilis
„	„	„ 5	Non subintret zam. Non penetret
„	„	„ 7	in dubia widocznie przypadkowo zam. indubia
„	L	„ 3	effatur zam. profatur
„	LII	„ 2	pervicaciter zam. pertinaciter
„	LIV	„ 7	Plurium zam. niedorzecznego: Plurimum, co pewnie tylko pomyłką drukarską
„	LV	„ 1	Ultimi, jak w druku, ale pierwotnie było ultimum i dopiero później przekreślono „um“ i napisano „i“.
„	„	„ 2	suetum zam. solet
„	LVI	„ 4	superantem zam. exuperantem
„	„	„ 8	Corde zam. Sponte
„	LVII	„ 8	Commemorans zam. Concelebrans
„	LX	„ 5	Sed potenti fortiter zam. Verum adulta fortiter
„	LXIII	„ 4	arvo zam. aura
„	LXIV	„ 5	pulchrum decus zam. vernans decus
„	„	„ 7	Floridus zam. floridum (zmieniona składnia!)
„	LXV	„ 1	Fusus zam. transditum (dto!)
„	„	„ 7	olli (uroczystsze!) zam. illi
„	LXVI	„ 3	Regum sacerdotumque zam. regis sacerdotisque

Digitized by Google

niewiele zmieniających. Tylko w nader rzadkich wypadkach moglibyśmy się posprzeczać z autorem o trafność poprawek [1]); zresztą nowo wprowadzone zwroty są niewątpliwie plastyczniejsze, dobitniejsze i więcej składni łacińskiej odpowiadają. Mimoto pozostał na kilku miejscach szyk słów zbyt naciągnięty [2]), budowa okresów zanadto sztuczna i nienaturalna [3]), a nawet koloryt tu i owdzie dość prozaiczny [4]); pozostały także nietkniętymi zwroty, nad którymi biedził się już dawniej poeta przy przepisywaniu rękopisu [5]).

Zwrotka	LXX	w. 2	nuncupabo niewłaściwe ze względu na metrum zam. nuncupo
„	LXXIV	„ 5	najpierw było amplicat, później poprawiono na ampliat
„	LXXV	„ 4	Cis fucum zam. Cis fraudem
„	LXXVI	„ 3	utinam zam. hodie
„	„	„ 6	libella zam. trutina
„	LXXVII	„ 7	Misceret fundens proprium notaque zam. Funderet miscens proprium novaque
„	LXXVIII	„ 3	perquam sed tibi zam. sed prorsum tibi
„	„	„ 5	Ut nefandum zam. Ut furentem
„	LXXIX	„ 4	Frustratim laniamen zam frustatim laniamen: Słowo laniamen, tu nie bardzo właściwe, przekreślono najpierw i potem znowu napisano u góry.
„	„	„ 6	Arentes zam. enectos (lepsze i plastyczniejsze!)
„	LXXXI	„ 7	crebrum zam. pobożniejszego certum
„	LXXXII	„ 1 i 2	ante tape- ‖ tis: praerumpere zam. ante pe- ‖ pli, subrumpere
„	„	„ 7	niewłaściwe fors zam. forte
„	„	„ 8	et aetatem comitans vis zam. et accrescens cum tempore virtus
„	LXXXIII	„ 4	solo zapewne przypadkowe zam. soli
„	LXXXIV	„ 2	Zamiast Imago było pierwotnie jakieś inne słowo, kończące się na „ago“, które później przekreślono i napisano już odmiennym atramentem: Imago.

Niezależnie od tych waryantów znajduje się w zwrotce XVII w. 3 dwukropek po słowie merces, poczem słusznie następny wyraz zaczęto dużą literą (Caetera). Tak samo słusznie w autografie położono dwukropki LXVIII w. 1. po *Stanislaus,* w. 5. po *miserum,* LXXI w. 6 po *strage tua* i LXXIV w. 7 przed *verum,* przyczem zauważyć należy, że znak ten pisarski nie równał się dawniej dzisiejszemu naszemu dwukropkowi, lecz był czemś pośredniem między kropką a przecinkiem. Por. Ioannis Ursini Grammaticae methodicae I str. 46 w wydaniu z r. 1640.

[1]) Np. w zwrotce LXV w. 7 i LXVI w. 3.

[2]) Por. przedewszystkiem zwrotki: X, początek XI., koniec XLVI, LXIV w. 3 i 4 i LXXIII.

[3]) Por. szczególnie koniec zwrotki VI, dalej XXI, koniec XLVI i niemal całą XLVII, tudzież LXIV i LXV.

[4]) Zwłaszcza na końcu zwrotki VI, tudzież w XVIII i XIX.

[5]) IX. 6, X. 3, LXXIX. 4 i LXXXIV, 2.

Digitized by Google

Reasumując powyższe uwagi przychodzimy do wniosku, że Szymonowicz w istocie nie pomylił się bardzo, gdy uznał ten utwór za młodociany i niewyrobiony; raczej w skromności swojej przeoczył tylko niewątpliwe zalety poematu i popadł w pozorną sprzeczność z opinią współczesnych.

* * *

Divus Stanislaus pozostał więc na razie w rękopisie i dopiero w dwadzieścia kilka lat później miał się drukiem okazać. Skoro jednak znali go Reszka i kanonicy krakowscy na długo przed r. 1604, to musiał zwyczajem ówczesnym krążyć w liczniejszych odpisach [1]). Przedewszystkiem posłał go zapewne Szymonowicz do Krakowa, do znajomych i dawniejszych przewodników duchowych. Wrażenie, jak wiemy, było bardzo korzystne; utwór ze względu na sam temat i jego wykonanie zobowiązał prawdopodobnie jeszcze więcej Sokołowskiego, który nie omieszkał rozszerzać jego sławy dalej. Tymczasem zaś nadarzyła się sposobność do ponownego wystąpienia na widownię publiczną.

Dnia 15 stycznia 1582 stanął rozejm między Polską a carem Iwanem Groźnym. Choć pokój tak zwany Zapolski nie odpowiedział w zupełności oczekiwaniom i choć Batory w czasie wojny miał niejeden twardy orzech do zgryzienia, to przecież aureola sławy i potęgi otoczyła króla i Rzeczpospolitą [2]). Umysły świeżym tryumfem podniecone zwróciły się teraz w inną stronę. Oręż polski, zwycięzki na północy, miał wystąpić w obronie religii katolickiej i w połączeniu z siłą zbrojną innych mocarstw zatknąć znowu krzyż chrześcijański na kościele św. Zofii. Poczęły też chodzić głuche wieści o nowych przygotowaniach wojennych, które niewątpliwie żywo zajmowały współczesnych, dostarczając im tematu do nieskończonych rozmów. Nie był z pewnością dalekim od tego ruchu i nasz Szymonowicz, — on poeta humanista, który już w *Divus Stanislaus* marzył o oswobodzeniu Grecyi. Zupełnie więc było naturalnem, że zabrał również głos i r. 1583 ogłosił

---

[1]) Nie należy do nich odpis w rękop. bibl. Ossolińskich Nr. 1218 str. 38—61, jako dokonany już później z drukowanego wydania.

[2]) Według wiersza 13. Lutni Rokoszańskiej miałby Szymonowicz »witać przybywających z Moskwy zwycięzców«. Słowa te mogłyby się odnosić tylko do wojny Stefana Batorego z Iwanem Groźnym; byłby to więc drugi z rzędu poemat, napisany bezpośrednio po *Divus Stanislaus* zapewne w r. 1582. Nic o nim jednak nie wiemy, gdyż pozostał widocznie w rękopisie i nie dochował się do naszych czasów, jak wiele innych utworów poety.

Digitized by Google

w Kolonii dla całej chrześcijańskiej Europy przeznaczone dziełko: *Dicta seu consilia de bello adversus Turcam.*

Sądząc z tytułu był to zapewne utwór okolicznościowy, prozaiczny. Cytuje go jedynie Stanisław Przyłęcki [1]); on go więc sam jeden albo posiadał albo przynajmniej miał w ręku. Gdzie teraz znajduje się ów egzemplarz, nie wiadomo; sądzę jednak, że pod tym względem mogę dostarczyć niejakiej wskazówki. Oto rękopis biblioteki hr. Wiktora Baworowskiego, zresztą nieciekawy, zawierający same odpisy dzieł Wacława Potockiego z manuskryptu Działyńskich, ma na czele własnoręczną notatkę Baworowskiego, że jestto jeden z rękopisów nabytych po Przyłęckim i że druki wszystkie po tymże nader skrzętnym bibliografie przeszły drogą zakupna na własność księgozbioru łańcuckiego. Tam więc w Łańcucie szukać prawdopodobnie należy i naszego dziełka [2]).

Przez rok następny 1584 i pierwszą połowę r. 1585 obok dalszych studyów nad literaturą starożytną zajmowała Szymonowicza, jak się niżej okaże, głównie praca nad tragedyą *Castus Joseph.* Tragedya nie była jeszcze prawdopodobnie zupełnie wykończoną, gdy nadeszła wiadomość o śmierci Jakóba Górskiego. Ona na jakiś czas popchnęła poetę na inne tory [3]). Euterpe zajęła miejsce Melpomeny; zamiast tragedyi ukazała się drukiem pieśń żałobna na zgon Górskiego, poświęcona pozostałemu przy życiu Sokołowskiemu.

* * *

Naenia funebris ad Stanislaum Socolovium, theologum regium, de morte Iacobi Gorscii, theologi et iurisconsulti, Simonis Simonidis Leopoliensis, wydaną została w Krakowie r. 1586 [4]). Ponieważ Górski umarł [5]) 17 czerwca r. 1585, przeto czas powstania da się ściśle oznaczyć na najbliższe miesiące po otrzymaniu żałobnej wieści, a więc

---

[1]) Rękopis Zakładu nar. im. Ossolińskich nr. 1819 str. 191. Dr. Karol Estreicher, według udzielonej mi łaskawie informacyi, nie ma dokładniejszych wiadomości o tem dziełku.

[2]) Hr. Roman Potocki przyrzekł na prośbę moją zarządzić wnet odpowiednie poszukiwania, atoli później za obietnicą nie poszło niestety jej wykonanie.

[3]) Por. moje Szymonowiciana w V roczniku Eosu i w osobnej odbitce. Lwów 1900.

[4]) Cracoviae typis Andreae Petricovii anno Domini MDLXXXVI kart 8 in 4. Egzemplarz biblioteki Ossolińskich pod l. 15.512. Po raz drugi ukazała się w r. 1591. w zbiorowem wydaniu dzieł Sokołowskiego (Opera St. S.) na str. 785—789. Durini przedrukował na str. 70—76.

[5]) Por. nagrobek Górskiego u ks. Ludw. Łętowskiego: Katalog biskupów itd. t. III. str. 15 i dra Kaz. Morawskiego: Jak. Gorskiego życie i pisma l. c. str. 281.

Digitized by Google

jeszcze na drugą połowę tego samego roku 1585, kiedy Szymonowicz liczył już 28-y rok życia.

Geneza poematu nietrudna również do odgadnięcia. Poeta wiadomość o zgonie Górskiego odczuł widocznie głęboko. Odżyły w nim młodociane wspomnienia. Pietyzm dla zmarłego połączył się w jego duszy z czcią i życzliwością dla pozostałego przy życiu, Stanisława Sokołowskiego, z którym Szymonowicz nie zaprzestał utrzymywać jak najżywszych stosunków. On to go przecież otaczał ciągłą opieką, on go polecał prawdopodobnie już wtedy [1]) kanclerzowi i humaniście, Janowi Zamojskiemu. Więc nie, aby Sokołowskiego pocieszyć po stracie ukochanego przyjaciela, lecz raczej, — są słowa samego poety [2]) — aby dać wyraz uwielbieniu dla obydwu, chwycił za pióro największy z lwowskich dawniejszych pisarzy, i tak powstała *Naenia*[3]) *funebris... de morte Jacobi Gorscii,* jako hołd pietyzmu, złożony byłym przewodnikom, i zarazem objaw żywego w smutku uczestnictwa.

Naenia nie przybrała jednak postaci elegijnego dystychu, zwykłego w takich razach u elegików rzymskich i nowożytnych. Młoda jeszcze i silna wyobraźnia poety, tudzież jego do głębi poruszone uczucie szukały pod wpływem smutku i przywiązania innej, bardziej urozmaiconej formy i znalazły ją w chórach tragedyi starożytnej i lirykach Pindara. Tamto w słowach podniosłych i wierszach pełnych rozmaitości, zastosowanych prawie zawsze do muzyki, wylewała się niegdyś wezbrana myśl pisarzy starożytnych; w formie podobnej znalazła ujście i młodzieńcza jeszcze energia nowożytnego liryka. Mógł ją też śmiało Szymonowicz przejąć od Pindara, gdyż, choć poemat nazwał pieśnią żałobną, to przecież wyraźnie sam zaznaczył, że nie skarga, lecz opiewanie chwały, jak u wieszcza tebańskiego, będzie główną treścią jego utworu.

Podział i budowę poematu zastosowano w zupełności do wzorów

---

[1]) Wyraźne świadectwa o tem mamy dopiero z drugiej połowy r. 1586.

[2]) Por. zakończenie antystrofy VII. i epodonu VII:

Hic verba, tristem forte levantia
Morbum animi impliciti,
Ore libero meo
Manatura putabis?
Epodon VII.
Frustra! . . . . . .
. . . . . .
Satis est mihi, si vos laude et
Fidi studio affectus
Prosequor . . . . . .

[3]) Pisownia oryginału: dzisiaj piszą ten wyraz przez e: nenia.

Digitized by Google

Pindarowskich. Na Nenię złożyło się 24 dwunastowierszowych zwrotek, czyli 8 strof, 8 antystrof i 8 epód, kolejno się zmieniających. Rytm pierwszej strofy powtarza się we wszystkich innych strofach i antystrofach, a rytm odmienny pierwszego epodonu we wszystkich innych epodach. Myśl nie kończy się ze zwrotką, lecz jak w Divus Stanislaus przechodzi nader często od strofy do antystrofy lub od tejże do następnej epody, a nawet trzykrotnie od poprzedzającego epodonu do bezpośrednio następującej strofy [1]). I pod tym względem mógł być także doskonałym wzorem Pindar, który takiem przenoszeniem myśli od strofki jednej do drugiej posługuje się niemal z lubością, zapewne, aby całość tem ściślej połączyć z sobą. Bądź co bądź to wzorowanie układu poematu na pisarzach greckich, nie rzymskich, objawia się tu jeszcze na większą skalę, niż w Divus Stanislaus. Będzie się też ono u niego odtąd niemal stale powtarzało, jako niezawodny wynik poprzednich, poważnych studyów nad literaturą grecką, i jako objaw pogłębienia naszego ruchu humanistycznego z końcem XVI stulecia.

Co się tyczy wewnętrznej budowy obydwu rytmicznych układów, pierwszego mianowicie w strofach i antystrofach, drugiego zaś w epodach, to zupełnie analogicznych zwrotek i w tym wypadku nie znalazłem u Pindara. Mógł je zapewnie Szymonowicz przejąć skądinąd n. p. z jakiegoś chóru tragedyi greckiej, co ostatecznie stwierdzić dokładniej nie byłoby rzeczą tak trudną wobec zamkniętej dość niewielkiej liczby wzorów. Aby układ nowy, oryginalny utworzył, tego wcale nie przypuszczam, gdyż na to w języku łacińskim, nie rodzinnym nie ważyli się wogóle humaniści, a cóż dopiero Szymonowicz, który, jak się okazuje z całej jego literackiej działalności, był do czegoś podobnego zamało samodzielnym.

Cechą także charakterystyczną wierszy użytych jest ich Pindarowska nierównomierność, o wiele jeszcze większa niż w Divus Stanislaus. Krótki wiersz Archilochius minor lub Ferekratejski mieniają się co chwila z systemem dłuższym, dochodzącym aż do pełnego heksametru lub dipodyi chorjambicznej z basis czyli, jak dzisiaj mówią, do logaedycznej pentapodyi katalektycznej [2]). Przez to układ cały na-

[1]) Por. zakończenie epodonu IV, VI i VII, a więc stosunek jak 3: 8.

[2]) Schemat strof i antystrof: dymeter jambiczny akatalektyczny (drugie „i“ w słowie „nisi“ w I strofie widocznie długie jak w wyrazie „si“; poznać to z analogicznych wierszy w innych strofach i antystrofach) + dym. jamb. katalekt. + Glyconeus + Pherecrateus + dym. jamb. akat + heksameter daktyliczny + Archilochius minor + pentap. jamb. akat. + pentap. jamb. akat. z zastępczym anapestem w stopie czwartej + Archilochius minor + tetrap. trocheiczna kat + Pherecrateus.

Digitized by Google

brał większej rozmaitości i nadał się lepiej do silniejszego odtworzenia uczuć, kłębiących się w duszy poety. Dalszą jego cechą jest przewaga zgłosek długich, dwumorowych nad krótkiemi, jednomorowemi. Spondeje zastępują tu umyślnie daktyle, jamby, trocheje i anapesty, tworząc pewną przeciwwagę do niespokojnej, nierównej całości rytmicznej. Ich też uroczysty spokój odpowiada trafnie poważnemu nastrojowi poematu.

Całość układu przedstawia się w ogólności jako budowa nader misterna, pełna trudnych warunków technicznych w nierównie większym stopniu, niż w Divus Stanislaus. Z zjawiskiem podobnem będziemy mieli jeszcze nieraz do czynienia w dalszych, późniejszych utworach. Szymonowicz widocznie miłował się w stwarzaniu umyślnych trudności metrycznych. W znacznej części wypadków będzie to niewątpliwie oznaką zapału na zimno, w innych, jak tu właśnie, gdzie treść sama, ubrana w słowa niewyszukane i wolne od nienaturalnej przesady, przemawia za czemś przeciwnem, będzie tylko dowodem ogromnej łatwości tworzenia w języku obcym i nadzwyczajnego u Polaków a niezwykłego nawet na wiek XVI poczucia iloczasu łacińskiego. Pod tym względem posiadał Szymonowicz nawet większą biegłość, niż Janicki lub Kochanowski. Widocznie ten syn mieszczański odbywał nietylko ciągle nader poważne studya nad poezyą rzymską, ale ponadto musiał jeszcze posługiwać się językiem łacińskim częściej, niż inni współcześni mu, inteligentni Polacy.

Inne uwagi, dotyczące formy zewnętrznej Nenii Szymonowicza, wiążą się już tak ściśle z treścią utworu, że musimy z nią najpierw czytelnika zapoznać, zanim do dalszego ciągu tamtych jeszcze powrócimy. Będzie to zresztą trud nie bezowocny, gdyż znajdziemy w ten sposób nową wiązankę dalszych momentów, znamiennych i dla następnych dzieł poety.

Chciałbym — mówi poeta — jeśli wolno podobne słowo wypowiedzieć, abym miał tak cudotworczą siłę, jak niegdyś Syn Boży, który napowrót do życia powołał króla Betany [1]), choć ten już dni cztery służył za pastwę robactwu. O wówczas Stanisławie gwiazdo moja jedyna! poprowadziłbym ciebie do grobu Górskiego, a może Bóg

---

Schemat epód jest następujący: tryp. jamb. katal. + Sapphicus minor + pentap. troch. z daktylem zastępczym w drugiej stopie + Glyconeus + dym. jamb. katal. + dwa ionici a minori + Pherecrateus + dyp. choriambiczna z basis + dym. jamb. akat. + Paroemiacus + tryp. anap. akat. + Alcmanius.

[1]) Szymonowicz ma tu na myśli niewątpliwie Łazarza, — dlaczego jednak nazywa go *Bethanes regem amicum*, choć według biblii był tylko mieszkańcem Betane, tego nie umiem wytłómaczyć.

Digitized by Google

ulitowałby się naszych próśb wspólnych i powrócił tobie towarzysza, uczestnika trosk wszelkich, które, jak owe piętrzące się od wiatrów morskie bałwany, uderzają bez przerwy w serce i umysł człowieka (I) [1]. Taki już od Boga ludziom wszystkim los wyznaczony, że jeden więcej, drugi mniej musi zaznać przykrości; najwięcej jednak godzą one w mężów podobnych do ciebie, co jakby z wieży wysokiej patrzą bystro na znikome życie nasze i głosem psalmisty wołać nie przestają: O marności [2]), największa między marnościami! Ich to myśl ognista usiłuje nieraz przedrzeć doczesne szranki i, jak drapieżna lwica, pogonić szybkim pędem do krajów, z których wyszła, do siedzib bogów, aby tam uraczyć się ucztą boskiej miłości. Napróżno jednak i nie na długo! bo dawny gospodarz ściąga napowrót więzy, na swoje prawa się powołując (II). Jest bowiem granica, jest silna zapora, której nikomu przełamać nie wolno, dokąd sam przełożony więzienia od kajdan nas nie uwolni. Dlatego i myśl powrócić musi do klatki, niewesoła, z tęsknotą podwójną za złotą siedzibą i rozkoszą tamże zaznaną. Powróciwszy wśród wstrętu do rzeczy gorzkich, codziennych, jak owa febra paląca, która miota ciałem na różne strony nadaremnie, boby nigdy z niego nie wyszła, gdyby z pomocą nie pospieszyła jej ręka doświadczonego lekarza, — tak i myśl, chora od niewdzięcznego żaru rzeczy poziomych, nie zaznałaby spokoju, gdyby nie pomogła jej dłoń przyjazna, jedyne w takim razie lekarstwo (III).

O miłości! która silnym węzłem umiesz łączyć ufające sobie serca i wlewać w nie słodką rozkosz, która żywisz się nie czarną zawiścią, sporami i gniewem, lecz opierasz trwale na obyczajów nietykalności i bojaźni Bożej, — jabym ciebie z niczem na ziemi nie porównał! Jaka w tobie życiodajna potęga, dowodem tego owa para przyjaciół: Bazyli Wielki i Grzegorz Nazianzeński [3]), którzy nigdy

[1]) Cyfry rzymskie oznaczają, że potąd sięga treść dotyczącej strofy, antystrofy i epodonu.

[2]) O vanitas, vanissima omnium
O vanitas rerum!

[3]) Bazyli św. Wielki (330–379 po Chr.) i Grzegorz św. z miasteczka Nazianzus w Kappadocyi (ur. koło r. 330 um. 389 lub 390) zawarli z sobą najściślejszą przyjaźń podczas wspólnych studyów w Atenach. Zgon Bazylego odczuł Grzegorz dotkliwie i boleści dał wyraz w żywocie a raczej mowie pochwalnej na cześć przyjaciela. Pisma Grzegorza wyszły najpierw w Bazylei r. 1550, w oryginale greckim i osobno w tłómaczeniu łacińskiem. Później i lepiej tłómaczył je na język łaciński opat Billius (l'or. uw. nstp.). W patrologii Migne'go obejmują tomy 35—38. U nas Stanisław Grzepski przełożył dwa poematy św. Grzegorza z greckiego na język łaciński i wydał wraz z tekstem oryginalnym i scholiami p. t. *Duo poemata, alterum de virtute hominis, alterum de vitae itineribus et vanitate rerum huius saeculi.* Cracoviae 1565.

Digitized by Google

razem działać nie zaprzestali, czy to kiedy sami w ustronnem zaciszu błędy młodości usiłowali w sobie poprawić, czy też kiedy światło słonecznego życia i prawdziwej wymowy ludziom przynosili. Czy bowiem sam chcesz zrzucić z siebie występną powłokę i przygotować się do plonu lepszego (IV), czy zbywszy się jej pragnąłbyś w zwycięskim pochodzie dokonać rzeczy dobrych, zawsze o wiele lepiej, gdy masz przy sobie dłoń przyjaciela, bo samotnych nieraz skrucha jeszcze więcej do ziemi przybiła, bo słowo przyjazne jest, jak umiejętna pomoc, udzielona położnicy w krytycznej chwili połogu. Jeden człowiek [1]) jest niczem jeszcze! Nie czuli tego braku owi dwaj przyjaciele, tak razem spojeni i tak silni wobec wszelkich przeciwności, jak dwa dęby na otwartem polu, które złączywszy wzajemnie korzenie i zielone konary nie troszczą się o żadnych wichrów nawałę (V). I oni jednak, jako śmiertelni, nie żyli wiecznie w tym nierozerwalnym związku. Potężna moc niebieskiego gromowładcy pozbawiła ciebie, Grzegorzu, drugiej twojej duszy, zanim ty sam przybyłeś do mety. Jak ty go wtedy musiałeś opłakiwać? gdyś go zobaczył na smutnych marach. Złote słowa, któreś wówczas z siebie, jakby z krzemienia wydobył, doszły aż do nas [2]). Dzieje się też to tylko z pietyzmu do was, jeśli ja nędzny odważam się na wzmiankę o was, jeśli ośmielam się opiewać podobną do waszej miłości. Sokołowski, wielki filar naszej religii (VI), utracił równie wielką podporę swoją.

Jak dwie skały w obliczu burzliwych żywiołów stali obydwaj przeciw szaleńcom, o święty gród i obrządek uderzającym, — oni, którzy, jak prawda wyznać mi każe, nikomu nie ustąpiliby w nieskazitelności życia, bogobojności, chęci wiedzy i mocy kaznodziejskiej. To jednak już minęło! Teraz Sokołowski drugim Nazianzenem, gdyż jego Górski odszedł do niebian. Mniemasz więc może, że z moich ust popłyną słowa, któreby twój smutek złagodziły? O nie! bom nie tak

---

[1]) Unum nullum hominem esse.

[2]) Por. Divi Gregorii Nazianzeni, cognomento theologi, opera omnia nova translatione donata. Tłómacz: Jacobus Brillius, Prunaeus, s. Michaelis in Eremo abbas. Coloniae Agrippinae 1580. — Funebris oratio in laudem Basilii Magni, Caesariensis archiepiscopi tamże na str. 140—168 i wiersz: De rebus suis str. 724—734. Szymonowicz zna widocznie te utwory, jak poznać z przywiedzionych przez niego szczegółów wzajemnego pożycia Bazylego z Grzegorzem, z wyraźnego powołania się na nie (ob. uw. nastp.) i niektórych zwrotów (zwłaszcza o znikomości życia ludzkiego), dość żywo Nazyanzena przypominających. Natomiast żywoty Skargi, choć znał je zapewne Szymonowicz, nie wpłynęły na kompozycyę Nenii. W pierwszem ich wydaniu z r. 1579 żywot Grzegorza z Nazyanzu przedstawiono na str. 404—409. Mowa tam jednak tylko o wielkiej przyjaźni Grzegorza z Bazylim, a nie o żałości, jaka go opanowała po śmierci przyjaciela.

Digitized by Google

zuchwały, abym miał sądzić. że sowa sprosta orłu [1]), i że moja skromna Muza zdoła pocieszyć twój wzniosły umysł. Dosyć będzie dla mnie (VII), jeśli i to już nie za wiele, gdy wam wierny zaśpiewam o waszej chwale. Ja bowiem, człowiek zapewne ciasnego widnokręgu, nigdy więcej obcych, niż swoich podziwiać nie będę. Ta próżna i nieszczęsna choroba, ta niesprawiedliwość względem swoich zgubiła już niejedno państwo! Więc nie zawaham się wyznać, że Górski jaśnieje dzisiaj między gwiazdami niebieskiemi i zwiększa chór bogobojnych i błogosławionych, on kwiat znamienity naszej wspaniałej piastunki (akademii) sarmackiej [2]), jakim był niegdyś wielki Hozyusz i jakim, trzecim z rzędu jest pozostały przy życiu Sokołowski. Obyś długo jeszcze przebywał między nami nienaruszony, oby długo jeszcze gniew niebian nie chciał pozbawić nas tej wielkiej ozdoby. Smutna bowiem ruina zagraża miastu, gdy je opuścić musi mąż nieskazitelny, aby tem swobodniej deszcz siarczysty spłukać mógł domy zbrodniczego grodu. Lecz zatrzymaj się zdala Muzo nieszczęsnej wróżby! My prośmy raczej o trwałe, nienaruszone szczęście (VIII). Chwała i wdzięczność Jezusowi Chrystusowi! (Jesu Christo laus et gratia!)

Taką jest treść krótkiego utworu Szymonowicza. Ze stanowiska naszego wydałaby się ona nam może dosyć mdłą i bezbarwną. My bowiem obecnie szukamy w poezyi lirycznej uczucia głębiej naszym ustrojem wstrząsającego, szukamy obrazów silniej porywających i więcej nadzwyczajnych. Jeżeli jednak zważy się różnicę wieku i weźmie pod uwagę dominujące stanowisko klasycyzmu, ujmującego uczucie i natchnienie w nierównie ciaśniejsze węzły, to wówczas pieśni żałobnej lwowskiego poety obok charakteryzującej ją przedewszystkiem głębszej refleksyi nie odmówimy także i pewnej podniosłości i szczerego uczucia i innych znamion, łączących ją z wybitnymi okazami nowożytnego porenesansu.

Zapewne natchnienie nie jest tu tak podniosłem, ani fantazya tak rozległą i znaczną, jak w niektórych i dawniejszych utworach, takiego n. p. Janickiego, Kochanowskiego i Sarbiewskiego. Pod drugim zwłaszcza względem Szymonowicz wyjąwszy kilka jego najznakomitszych utworów ustępował z reguły trzem obok siebie najwybitniejszym przedstawicielom naszej polsko-łacińskiej poezyi. Jestto raczej poeta erudyt, władający przedewszystkiem formą przewybornie, umysł refleksyjny, umiejący namiętność trzymać na wodzy, ale równocześnie i prawdziwy talent poetyczny, nie pozbawiony podnioślejszego natchnie-

[1]) W odniesieniu do Grzegorza Nazyanzeńskiego.

[2]) Nostrae non temnendae altricis Sarmatiae flos Conspicuus.

Digitized by Google

nia. Dowodem tego porównania i obrazy, choć co prawda w przeciwieństwie do Divus Stanislaus dość z rzadka rozsiane, dowodem większym oparcie treści o myśli doniosłe, ogólno-ludzkie, o większe odczuwanie przykrości tego świata właśnie przez umysły wznioślejsze, o wyrywanie się ducha z więzów ciała w krainę znaczniejszej swobody i konieczną potrzebę pomocy i przyjaznej dłoni ze strony innego człowieka, wreszcie o istotę miłości przyjacielskiej i przykład historyczny, nie powszechnie znany i powtórzony za innymi z autorów starożytnych, lecz zaczerpnięty z dziejów rozwijającego się kościoła chrześcijańskiego. To wszystko jest niewątpliwie i nader trafnem i równocześnie także zdradzającem polot głębszego, skłonnego do refleksyi, poetycznego umysłu.

Szczerość i prostotę uczucia widzę przedewszystkiem w okoliczności, że na cały utwór złożyły się słowa płynące z serca, niewyszukane. Niema tu prawie żadnego wyrazu niezwykłego, nadzwyczajnego, któryby objaśniać należało zapomocą użycia jakichkolwiek środków hermeneutycznych. Czas szlachetniejszego poczucia smaku estetycznego jeszcze widocznie nie przeminął. Szymonowicz osiąga wrażenie, czerpiąc wprost ze skarbnicy codziennej, zawsze każdemu otworem stojącej, naginając li tylko pojedyńcze słowa do wybranego metrum zapomocą szyku innego, niż w zwykłej, potocznej mowie. W granicach danych bez obniżania poziomu artystycznego, koniecznego w sztuce i poezyi znalazło się przecież niejedno, co odpowiedziało właściwej mierze i zgodziło się z warunkami dobrej, artystycznej twórczości. Równocześnie nie stara się Szymonowicz upstrzyć koniecznie treści przykładami z autorów starożytnych, ani popisać się wiadomościami, jakto czynili inni, mniej uzdolnieni zwolennicy kierunku humanistycznego, lecz idąc za popędem serca, uczuciu smutku i żałoby daje wyraz w słowach i myślach, dla każdego ze współczesnych blizkich i ważnych.

Ostatni szczegół naprowadza nas znowu na moment, w naszym porenesansie powszechnie stosowany i doskonale go charakteryzujący. Jak wspomnieliśmy, układ i formę wziął poeta ze wzorów starożytnych i zastosował się do nich ściśle. Natomiast treść i obrazy oparł na stosunkach sobie bliższych, bądź ogólno ludzkich, bądź ściśle chrześcijańskich. Objaw to wówczas powszechny, niemal codzienny. Zwracam tylko uwagę na szlachetniejszą formę, w jakiej się objawia, różną od barokowej mozaiki pojęć chrześcijańskich i grecko-rzymskich, charakteryzującej tyle innych naszych utworów. W całym poemacie, podobnie jak w Divus Stanislaus, zachowano koloryt niemal zupełnie jednolity, opierając się głównie na prorokach starego zakonu, biblii,

Digitized by Google

żywocie Chrystusa żywotach i pierwszych wielkich ojców kościoła. Przez to zamarkowała się silnie indywidualność nowożytnego pisarza, w obec której tylko kilka nieznacznych zwrotów poświadcza przynależność do okresu przemożnego klasycyzmu. Do tych ostatnich należy jedynie kilkakrotny genetivus *divum, deorum* w obrazach czysto katolickich [1]), obok licznych wzmianek o Chrystusie i jedynym Bogu na innych miejscach, nazwa Olimpu dla oznaczenia nieba chrześcijańskiego [2]), Akwilonów dla gwałtownych wichrów wogóle [3]) i wyraz *altitonans* [4]), jako epitet Boga, przejęty z autorów rzymskich a odpowiadający Homerowskiemu ὑψιβρεμετής. Są to jedyne zwroty przejęte żywcem z lektury klasycznej; reszta utrzymana w tonie jednolitym, chrześcijańskim. I ich jednak nie byłby użył prawdopodobnie Szymonowicz, gdyby nie były się już powszechnie utarły. Są to raczej już zwroty, na których żadnego wniosku budować nie można, takie, jak n. p. *ars Camenae* w epodon VIII, odpowiadająca całkowicie Muzie i Muzom w poezyi romantycznej.

Plastyka w Nenii nie występuje nawet w takich rozmiarach, jak w Divus Stanislaus lub niektórych późniejszych dziełach Szymonowicza. Mimoto zakres porównań, choć w ogólności nielicznych, jest przecież dość różnorodny. Może z własnej obserwacyi, jak poprzednio mówiłem, a może tylko z przeczytanych książek zaczerpnięte są owe fale oceanu, Akwilonami poruszane, lub morskie skały, burzliwym tłumom się opierające [5]). Z biblii wzięty ów deszcz ognisty, który spłukuje domy grzeszników, z życia codziennego ów zamek, którego rozerwać nie można, dopóki go nie otworzy sam przełożony więzienia [6]). Pewną, choć nieznaczną obserwacyę przyrody odnajdujemy, gdy słowa pod wrażeniem żałosnej nowiny wytryskają, jak obfite źródło z wysokiej skały, lub kiedy zbywszy się grzesznej powłoki dążymy do lepszego plonu [7]). Czy do tego samego rodzaju odnieść należy niezwykły obraz dwu dębów, gałęziami i korzeniami razem spojonych [8]), nie rozstrzygam, natomiast mieszkaniec miasta wygląda niewątpliwie z poza owych wież wysokich, z których umysły wznioślejsze patrzą na zni-

---

[1]) Deum = deorum Epod. III. 5, divum = divorum Str. VI. 9 Epod. VIII 1.
[2]) Antistr. I. 12.
[3]) Epod. I. 10.
[4]) Str. IV. 11.
[5]) Epodon I i strofa VII.
[6]) Ep. VIII i strofa III.
[7]) Antystr. VI i Ep. IV.
[8]) Ep. V.

Digitized by Google

komość życia ludzkiego, lub kiedy poeta każe lwicy więzionej przełamać kraty i popędzić w ojczyste strony [1]).

Inne pomniejsze porównania i przenośnie obracają się w tych samych granicach. Charakterystycznemi nie nazwałbym ich jeszcze, ani nie śmiałbym utrzymywać, żeby już one dowodziły głębszego zmysłu obserwacyjnego, gdyż mimo ich dość znaczną różnorodność są to przecież obrazy po największej części znane powszechnie i przez innych już nader często stosowane. Bardziej uderzającymi są tylko dwa wzięte z zakresu sztuki lekarskiej, którą, jak wspomnieliśmy poprzednio, Szymonowicz zajmował się dość gorliwie. W związku z nią mianowicie pozostaje stosunkowo dość obszerny obraz febry, ciałem miotającej [2]) i nadto drugi zdjęty ze sceny połogu [3]). Ostatni razi nas dzisiaj, jako wychowanych jeszcze zawsze pod urokiem poezyi romantycznej. Starożytni zapatrywali się na podobne sceny inaczej, a słowo *obstetrix* (akuszerka) znajduje się także w utworach Horacego [4]).

Z myśli i zdań, charakteryzujących usposobienie i zapatrywania poety, przytoczyć najpierw wypadnie skromność wobec Sokołowskiego i Grzegorza Nazianzeńskiego, skromność w tym wypadku nie udaną, skoro jeszcze w liście do Piskorzewskiego, pisanym w tymże samym roku 1586, powiada wyraźnie, że dopiero pod wpływem pochwał ze strony Zamojskiego i innych zaczął o sobie lepiej myśleć *(liberius sentire)* [5]). Usposobienie patryotyczne przebija się z owej gorącej apostrofy, by swoich przedewszystkiem kochać i cenić ich wyżej, niż obcych [6]). O akademii krakowskiej wyraża się z niekłamanym szacunkiem [7]). Jako też jej nieodrodny wychowanek potępia cały ruch reformacyjny i nazywa go nierozumnym, szalonym [8]), a Górskiego i Sokołowskiego przyrównywa do Hozyusza i wielbi ich przedewszystkiem za to, że byli filarami religii katolickiej [9]).

Jakie wrażenie wywarła Nenia na współczesnych, dokładniej nie wiemy. Reszka w znanym nam już liście nie wymienia jej obok wiel-

---

[1]) Antystr. II.
[2]) Antystr. III.
[3]) Antystr. V.
[4]) Epodon 17, 51.
[5]) L. c. str. 111.
[6]) Strof. VIII.
[7]) Antystr. VIII.
[8]) Str. VIII: Stabant horrida contra
Tumultuantum turbina,
Insana sanctam arcem pulsantum obsidione.
[9]) Antystr. VIII.

Digitized by Google

bionych przez siebie dzieł, zapewne dla jej niewielkich rozmiarów, dla Szymonowicza jednak miała, zdaje się, epokowe znaczenie. Zbliżyła bowiem poetę jeszcze więcej do Sokołowskiego, a za pośrednictwem tego do hetmana i kanclerza. W owym liście do Piskorzewskiego wspomina wyraźnie Szymonowicz o piśmie Zamojskiego do Sokołowskiego, pełnem uznania dla talentu i utworów poety. A jakież to mogły być utwory? Pomiędzy nimi były zapewne i nie drukowane, dotychczas nam nieznane, które jak Divus Stanislaus, krążyły tylko w odpisach rękopiśmiennych. Że jednak między niewydanymi obok Divus Stanislaus znalazła się chyba i dopiero co wydrukowana Nenia, to chyba samo przez się jest nietylko prawdopodobnem, ale prawie koniecznem do przyjęcia.

Kanclerz i hetman Stefana Batorego wśród gwaru i natłoku rozlicznych zajęć nie zapomniał nigdy o skłonnościach młodzieńczych, o poezyi i nauce. Po śmierci Jana Kochanowskiego nie widział na razie w Polsce koło siebie większego talentu poetycznego, którymby szczerze zaopiekować się wypadło. Szukał go jednak prawdopodobnie i ukazania się szczerze pragnął. Wśród takich sprzyjających warunków niewydane utwory Szymonowicza, coraz głośniejsza o nim opinia i rekomendacya Sokołowskiego torowały mu pewnie drogę do życzliwości kanclerza. Ostateczny jednak impuls do bliższej znajomości mogła dać tylko świeżo wydrukowana Nenia. Zamojski był zanadto wykształconym humanistą, by nie miał się poznać na jej wewnętrznej wartości i nie umiał odróżnić natchnionego, misternie zbudowanego poematu od dziesiątek innych utworów, granicy mierności nie przekraczających. Popiera to przypuszczenie okoliczność, że właśnie dopiero po wydaniu Nenii zawiązuje się bliższy stosunek między nim a poetą. Odtąd też życie mieszczanina lwowskiego splotło się dziwnie z magnackim, największą aureolą opromienionym dworem ówczesnej Polski. Zanim jednak postać Jana z Zamościa stała się osią, około której przedewszystkiem krążyć poczęła muza Szymonowicza, ukazał się przedtem dramat *Castus Joseph,* należący jeszcze w całej pełni do pierwszego okresu działalności poety.

* * *

Simonis Simonidae Castus Joseph wyszedł w Krakowie u Łazarza r. 1587 pod tym skromnym i zwięzłym tytułem, jak wszystkie inne utwory Szymonowicza, bez owych sążnistych, tyle charakterystycznych dla późniejszej literatury dodatków. Na tejże karcie tytułowej wydrukowano także spis osób, w dramacie występujących, a na

Digitized by Google

odwrotnej stronie pełną uwielbienia dedykacyę do Stanisława Sokołowskiego, któremu utwór poświęcono [1]).

Sądząc z roku wydania musielibyśmy przyjąć, że Castus Joseph powstał zapewne w r. 1586. już po napisaniu Nenii, — atoli inne wskazówki przemawiają dość wyraźnie przeciw podobnemu przypuszczeniu. W cytowanym już powyżej liście do Piskorzewskiego z 18 sierpnia 1586 r. powiada poeta zaraz u wstępu, że czyni zadosyć jego wezwaniu i posyła mu do przeglądnięcia utwór w guście Sofoklesowym [2]). Jeśli go osądzi godnym oka pańskiego, to niech pokaże Janowi Zamojskiemu i oświadczy przytem, że poeta ten utwor jemu poświęci i w druku stosowną przedmową zaopatrzy, — jeśli nie, to niech albo sam własną ręką na zagładę skaże, albo napowrót poecie odeśle, aby już więcej nie ujrzał światła dziennego [3]). Inne zdanie w tym liście podawało nawet, zdaje się, tytuł i bliższe określenie tragedyi, lecz albo w wydaniu Bielowskiego, pełnem nieraz widocznych, rażących usterek, wyszło tak zmienione, że przedstawia teraz nielada orzech do zgryzienia, albo sam już oryginał [4]) czy kopia, zawiera w tem miejscu niewątpliwą lukę, powstałą prawdopodobnie skutkiem opuszczenia całego wiersza przez kopistę lub samego Szymonowicza przy odpisywaniu z brulionu; list bowiem był ważny a stosunek z Zamojskim dopiero zawiązywał się; więc i każde słowo należało dobrze rozważyć i nie pisać od ręki, bez poprzedniego zastanowienia się i spisania ich na brulionie. Jeden z tych wypadków musimy przyjąć, gdyż inaczej nie podobna żadną miarą wytłómaczyć takiego dziwolągu, jak owo klasyczne zdanie: *Cuius animi mei vel eam ipsam, Augustum, domestica exercitatione non ita pridem elaboratam* [5]*), praedem atque indicem do.* To nie jest przedewszystkiem po łacinie, a przecież chyba znajomości

---

[1]) Dom. Stanislao Socolovio, theologo regio, venerabili miraculo ingenii et litterarum, venerabiliori virtute et moribus, patri suo in Christo Simon Simonides Leopoliensis lib. mer. dedicavit

[2]) Sophoclaeum tu a me aliquid postulabas..... Pareo magister.....

[3]) Partium erit tuarum, ut ipse prior attentissime excutias iudicioque tuo, a quo ego nunquam provoco, decernas, digna anne indigna sit herili oculo. Indignam aut ad me tenebris suffocandam remittes, aut manu tua in spongiam iugulabis. Sin non usquequaque absurda videbitur, tum vero illustrissimo Samoscio meis verbis id dictum cupio: Gratitudini et observantiae summae meae erga illum testimonium hoc esse. In manus plurium venire si annuerit, hoc idem publice palam me testaturum.

[4]) Bielowski l. c. str. 112 powiada, że jestto oryginał, lecz z artykułu Przyborowskiego (l. c. str. 142) wiemy, że oryginałów nie miał wcale w ręku i poprzestawał tylko na odpisach.

[5]) Przecinek tu konieczny, choć go Bielowski nie dał. Praes, dis (zakładnik rękojmia), jest przecież rodzaju męskiego!

Digitized by Google

języka łacińskiego Szymonowiczowi odmówić niepodobna! Tu wszystkie rzeczowniki są rodzaju męskiego, a wszystkie przydawki żeńskiego! A nie jestto tylko pomyłka druku lub pióra samego poety, którą moglibyśmy usunąć przez zamianę litery „a“ na „u“, gdyż i w dalszym ciągu listu poeta, mówiąc o tej pracy, daje jej zawsze przydawkę żeńską. Z drugiej zaś strony treść zdania musi brzmieć: „Jako rękojmię i wskazówkę tego mego usposobienia przedstawiam choćby tę, nie tak dawno w domowem studyum ukończoną....“ ale co? przecież nie Augusta, skoro to imię męskie! *Labor, scriptum, carmen, opus* także być nie może, więc chyba nic innego tylko: *tragoedia* — wynika to już z samej konsekwencyi myśli i treści tak przytoczonego powyżej początku listu, jak i jego końca, gdzie wyraźnie styl posłanego utworu *(genus scribendi paulo horridius)* usiłuje poeta usprawiedliwić [1]) sposobem pisania w „tragedyach nowożytnych“. Czy jednak przed słowem *Augustum* opuszczono tylko jeden wyraz tragoedia? Zwrot wówczas: *vel eam ipsam tragoediam, Augustum,* byłby znowu nie łaciński; nadto niewieleby to nam pomogło, gdyż stanęlibyśmy wtedy przed dramatem, odliczywszy autorów hiszpańskich i późniejszego nieco Szekspira, w Europie na owe czasy dość niezwykłym, a oprócz tego musielibyśmy przyjąć, że Szymonowicz napisał jeszcze jakiś drugi utwór dramatyczny, po którym zresztą ani ślad do nas się nie dochował. Również i przemiana wyrazu *augustum* na *castum* byłaby dowolną i mało pożyteczną ze względu na błędną konstrukcyę łacińską. której nam Szymonowiczowi imputować nie wolno. A zatem, skoro, o ile wiem, słowo *augustum* ma się w istocie w owym liście znajdować, nie pozostaje nam nic innego, jak przypuścić, że wyraz: *augustum* jest przymiotnikiem i resztką opuszczonego przypadkiem wiersza. Zdanie wówczas całe mogłoby np. brzmieć mniej więcej tak: *Cuius animi mei vel eam ipsam tragoediam — Josephum scilicet pudicitia atque morum sanctitate augustum* [2]), *domestica exercitatione non ita pridem elaboratam, praedem atque indicem do.* To jedno tylko przypuszczenie może nas wybawić z trudności, jakie spiętrzyły się właśnie w tak ważnem miejscu, skutkiem, jak sądzę, przypadkowego obcięcia tekstu [3]). Innego wyjścia nie widzę i bodaj, czy możnaby nawet wymyśleć. Zresztą bądź co bądź, czy tak, czy inaczej

[1]) Genus scribendi est paulo horridius, sed tragoediarum novalium esse morem.

[2]) Poetyczniejszego wyrażenia: augustus mógł autor użyć zgodnie z literaturą rzymską zamiast zwykłego w takich razach, więcej prozaicznego: insignis.

[3]) Takich opuszczeń u Bielowskiego jest więcej np. zaraz na str. 115 w liście do Reszki z r. 1591 wydrukowano: dum enim Deo propitio redeo, omnia, ut reliquerам ex sententia inveni, kiedy w oryginale (Rkps. bibl. Jagiel. 62) czytamy: dum enim Deo propitio redeo, *domum integram, patrem sospitem atque* omnia.....

Digitized by Google

wypadnie rozwiązać zagadkę, połączoną z słowem *augustum*, zawsze z powyżej przytoczonych względów wydaje mi się jasnem, że mowa tu o tragedyi a nie o innym rodzaju poezyi i że nią mógłby być tylko Castus Joseph. Jeśli zaś to przypuszczenie jest tak słusznem, jak mi się wydaje, to wówczas wyjaśnia się bardzo dobrze i reszta, któraby w przeciwnym wypadku nie tak łatwo doczekała się należytego wytłómaczenia.

Owo *genus scribendi paulo horridius*, z którego usprawiedliwia się poeta przez powołanie się na inne nowożytne dramaty, odnosi się zapewne do wielu niezwykłych, starodawnych lub potocznych form, jakie właśnie natrafiamy w Castus Joseph. Wzorem dramatów renesansowych przejął je Szymonowicz z komedyi Plauta i Terencyusza. Wyrażenie dalej: *non ita pridem elaborata* daje się również doskonale objaśnić. Według niego pracę ukończono „nie tak dawno", że zaś na kilka miesięcy przed listem do Piskorzewskiego zajmowała poetę *Naenia funebris*, przeto co najmniej główny zrąb dramatu leżał już gotowy przed napisaniem pieśni żałobnej na śmierć Górskiego. Praca musiała oczywiście trwać czas dłuższy, zapewne przez rok 1584 i pierwszą połowę 1585, jeśli się zważy i znaczne rozmiary dramatu, 1754 wierszy liczącego, i weźmie pod uwagę, że Szymonowicz w przeciwieństwie do takiego Elinopeanu lub Naenia funebris musiał w tym wypadku tworzyć dość powoli, wiersze wygładzać i poprawiać starannie, jak w Divus Stanislaus [1]), a treść rozważać przezornie i przystosowywać mądrze do różnych stosunków. Cały tu plan obmyślono najpierw dokładnie a szczegółów zaczerpnięto z różnych dzieł, przystosowując i przerabiając je odpowiednio do zmienionej sytuacyi. Czego nie można było zaczerpnąć, to dodano samodzielnie i okraszono wszystko w myśl przepisów Skaligera zwrotami retorycznymi i pełnią sentencyj moralnych. Całość nosi na sobie niezatarte piętno starannego i sumiennego wykończenia. Widocznie zatem nie urosła szybko, lecz była w istocie *domestica exercitatione iam pridem elaborata*, zanim Szymonowicz osądził ją godną przedłożenia Piskorzewskiemu i Zamojskiemu. Jeśli więc rozpatruję ją z kolei dopiero teraz po Nenii, to dzieje się to tylko z powodu, że mimo wszystko przedstawienia mego, choć bardzo prawdopodobnego, nie uważam przecież za pewnik i wolę w tym wypadku stósować się raczej do chronologicznego porządku, w jakim utwór w druku się ukazał. Zresztą niewykluczoną jest rzeczą, że albo jeszcze przed wysłaniem listu do Piskorzewskiego albo nieco później pod wpływem ewentualnych uwag Zamojskiego mogły zajść w poemacie

[1]) Próbki podałem powyżej przy Divus Stanislaus.

Digitized by Google

drobne, niedające się bliżej określić zmiany. Większego znaczenia nie były one pewnie, ale w każdym razie na jedną zewnętrzną natrafiamy niewątpliwie. Oto Castus Joseph, jak mówiliśmy powyżej, miał być poświęcony Zamojskiemu i zapewne opatrzony stosowną przemową. Później czy to z własnego popędu, czy też za wpływem Piskorzewskiego, któremu taki sposób uczczenia kanclerza wydał się za mało odpowiednim i który widocznie żądał od poety poświęcenia Zamojskiemu osobnego poematu [1]), zmienił Szymonowicz zdanie i postanowił w istocie zastosować się do uwag przyjaciela a dramat dedykował Sokołowskiemu. Na tę ostatnią decyzyę oprócz wdzięczności i zażyłego stosunku mogła wpłynąć także okoliczność, że Sokołowski właśnie w r. 1586 wydał traktat kaznodziejski p. t. *Justus Joseph sive in Jesu Christi Domini nostri mortem et passionem meditationes, in quibus non magis Judaica perfidia, quam Ariana refutatur impietas* [2]). Nadarzała się więc niejako nowa sposobność do okazania czci temu, który świeżo usiłował zbliżyć poetę do wszechwładnego hetmana.

W Polsce na rozwój dramatu nie było wiele miejsca [3]). Sprze-

[1]) List do Piskorzewskiego l. c.: Sophoclaeum tu a me aliquid postulabas heroemque tuum incomparabilem Samoscium ut mihi celebrandum sumerem, amicissime hortatus es.

[2]) Ad Hieronymum comitem a Rozdrażew, Wladislaviensem et Pomeraniae episcopum. Traktat przedrukowano w zbiorowem wydaniu dzieł Sokołowskiego (Opera Cracoviae 1591) na str. 625—739.

[3]) Ze wszystkich utworów Szymonowicza jeden Castus Joseph doczekał się dotąd wielostronnego już wyświetlenia. Najpierw p. Szyperski Leon w rozprawie doktorskiej (De Simonis Simonidis vita, ingenio, poesi. Dissertatio inauguralis Vratislaviae 1865 str. 42; ustępy dotyczące na str. 30—32), a w kilka lat później niezależnie od niego p. René Lavollée (La poësie latine en Pologne. Paris 1873; jestto właściwie tylko przekład poprzednio przez autora ogłoszonej rozprawy doktorskiej: De poetis latino-polonis; rozdział Szymonowiczowi poświęcony znajduje się tamże na str. 30—37) wykazali dość dokładnie zależność tego dramatu od Hipolita Eurypidesowego, a częściowo także od Seneki i Klaudyana. Rozprawy ich jednak uszły uwagi późniejszych historyków literatury, skoro pp. Kallenbach Józef (Dramat Szymonowicza, Castus Joseph. Odbitka z XII t. Rozpraw wydz. filolog. Akad. Umiej. w Krakowie 1892 str. 20) i Chrzanowski Ignacy (Tragedya Sz. Szymonowicza Castus Joseph w stosunku do literatury obcej. Ateneum 1892 t. I str. 530—556) znowu samodzielnie i niemal równocześnie podjęli ponownie ten sam temat i opracowali go z niemałą dokładnością. Do ich rozpraw dorzucił p. Wiktor Hahn interesujący przyczynek (Kilka przyczynków do pism Szymona Szymonowicza Ateneum 1892 t. IV str. 557—564), poczem p. Piotr Chmielowski (Nasza literatura dramatyczna. T. I i II. Petersburg 1898; ocena dramatów Castus Joseph i Pentesilea tamże w t. I na str. 64—79), oparłszy się na pracach poprzedników, nakreślił niedawno trafną charakterystykę dramatu Szymonowicza. W obec takiej stosunkowo bogatej literatury nie pozostawałoby mi właściwie nic innego, jak zająć stanowisko referenta; czynię też tak rzeczywiście

Digitized by Google

ciwiał się temu charakter narodu dotąd więcej sentymentalny i do szerokiego opowiadania skłonny, sprzeciwiał się brak wielkich miast i znaczniejszego krzyżowania się interesów w społeczeństwie, którego głównym ideałem sielanka i spokojny żywot wiejski. Skończyło się właściwie na dwu tylko poważniejszych próbach w okresie najwyższego rozbudzenia życia narodowego, po których z upadkiem oświaty mamy do zanotowania jedynie komedyą rybałtowską i udramatyzowane dyalogi, podobniejsze raczej do Rejowskiego, niż do Odprawy posłów lub Castus Joseph.

Autorem pierwszej artystycznej próby to wysoko ukształcony, najwybitniejszy przedstawiciel literatury polskiej w XVI stuleciu, Jan Kochanowski, twórcą drugiej to najznakomitszy reprezentant cywilizacyi ówczesnego Lwowa, w którym gra interesów była jeszcze stosunkowo najżywszą, który żył z handlu i kupiectwa, widział ze wszystkich większych miast polskich najczęściej zmienną falę losu, bogactwa i ruiny majątkowej, i pozostawał pod grozą ciągłego niebezpieczeństwa i ustawicznej trwogi o dolę wysłanych przez siebie karawan kupieckich. Tu najmniej jeszcze było sielanki, a najwięcej przedsiębiorczości, pracy i refleksyi. Pracą też i, jak już poznaliśmy, poważną refleksyą odznaczał się również Szymon Szymonowicz.

Kochanowski, jako niemały znawca literatury klasycznej, wybrał temat z mitów starożytnych i nadał mu piętno dramatu greckiego, jako zaś przyjaciel Zamojskiego i szlachcic, ocierający się ongi żywo o tętniące życie publiczne, wplótł do utworu mnóstwo aluzyi politycznych. Od Szymonowicza mieszczanina przed bliższem poznaniem Zamojskiego stało dość daleko życie polityczne; odpaść więc musiały u niego wszelkie pobudki natury społecznej. Za to z Kochanowskim, którego przykład niewątpliwie mu przyświecał, łączyła go równie głęboka znajomość literatury greckiej i rzymskiej; budowa więc dramatu musiała wypaść w guście starożytnym. W wyborze natomiast tematu zaważyły pobudki więcej osobiste: przydłuższy pobyt w akademii krakowskiej, stosunki z Górskim i Sokołowskim i wpływ Skaligera, który obok studyów nad literaturą klasyczną zwracał się chętnie ku biblii, patrologii i językowi hebrajskiemu i arabskiemu; nic dziwnego zatem, że i Szymonowicz zwrócił oczy ku Pismu świętemu i poszedł za przykładem wielu innych humanistów, tematy z biblii na sposób przekazany przez literaturę starożytną obrabiających.

---

w wielu wypadkach, w innych jednakże a zwłaszcza w uwagach ogólniejszych nie poświęcam mego indywidualnego zapatrywania i bądźto uzupełniam wywody moich szanownych poprzedników, bądź też bez wdawania się z nimi w ciągłą polemikę przedstawiam rzecz w nieco odmiennem oświetleniu.

Digitized by Google

Z tematów biblijnych może największą popularnością w literaturze europejskiej cieszył się żywot Józefa. Niemal setki dramatów lub udramatyzowanych dyalogów krążyły o nim we Francyi, Hiszpanii, Włoszech i Niemczech, a między nimi wyróżniające się od innych utwory Carvajala, Crocusa, Ganta i Macropediusa. Szymonowicza, który znał pracę Crocusa i zapewne także innych, pociągnął również ten temat ku sobie z wytłómaczonych zupełnie powodów.

Najpierw poeta żywił również nieprzepartą skłonność do stanu bezżennego i w Divus Stanislaus zamieścił nawet gorącą apostrofę przeciw zgubnym skutkom miłości. Powtóre nadarzyła się właśnie przy tym temacie doskonała sposobność do zadosyćuczynienia obu pierwiastkom, mającym skutkiem odpowiedniego wykształcenia przewagę w jego duszy. Oto mianowicie w mitologii greckiej równie występna miłość, jak żony Putyfara do Józefa, tworzy osnowę mitu o Fedrze, małżonce Tezeusza, pałającej gwałtowną namiętnością ku pasierbowi, Hipolitowi. Hipolitos jednak, który ślubował Artemidzie życie dziewicze, odrzuca ze zgrozą miłość macochy, a ta z zemsty oskarża go przed mężem o usiłowanie zhańbienia jej. Tezeusz w przystępie straszliwego gniewu błaga teraz Posejdona, by śmiercią ukarał mniemanego zbrodniarza, i Hipolitos ginie w istocie, wleczony przez spłoszone konie. Na tem podaniu osnuł Sofokles swoją Fedrę, która zaginęła wprawdzie, ale była pierwowzorem dla Fedry Seneki, na tem oparł i Eurypides dwie tragedye, z których jedna (Ἱππόλυτος στεφανηφόρος) dochowała się do naszych czasów. Czyż więc mógł istnieć temat wdzięczniejszy dla humanisty-katolika i lepsza sposobność do stopienia razem mitu greckiego z motywem biblijnym? Szymonowicz rzeczywiście nie oparł się pokusie i idąc równocześnie za wzorami starożytnymi i Pismem świętem stworzył dramat artystycznie wprawdzie zbudowany, ale mało samodzielny w kompozycyi i wykonaniu [1]).

Ściśle według wzorów greckich odnajdujemy w dramacie prolog, parodos, trzy epejsodia, trzy stasimony i exodos.

Akcyę prologu rozpoczyna „zły duch“ (malus daemon), zaprzysięgający zemstę Józefowi za to, że nie chce go uznać za boga. Pierwsza ta scena parafrazowana całkowicie z tragedyi Eurypidesa, gdzie rolę

[1]) P. Chrzanowski (l. c. str. 535) sądzi, że na genezę Dramatu Szymonowicza wpłynął wspomniany wyżej traktat Sokołowskiego z r. 1586. Nie jestto jednak prawdopodobnem, skoro, jak poznaliśmy, główny zrąb dramatu leżał gotowy już przed r. 1586. Jedynie stosunki osobiste poety do Sokołowskiego mogły przyczynić się pośrednio do zwrócenia się ku tematom biblijnym, sam zaś traktat spowodował co najwyżej obok innych względów tylko zmianę dedykacyi pierwotnej, jak to zaznaczyłem już poprzednio.

Digitized by Google

złego ducha odgrywa niejako Afrodyta, obrażona na Hipolita za okazywane jej lekceważenie. W obu utworach mamy więc już tu zawiązek akcyi dramatycznej: w greckim poemacie jest nim lekceważenie i zemsta jednej z istot wyższych, którym wszystkim bez wyjątku według pojęć greckich winniśmy szacunek należny, w poemacie natomiast Szymonowicza podobna rola przypisana dyabłu, według wiary chrześcijańskiej oddawna walczącemu ze wszystkiem, co dobre i szlachetne. Analogia nasuwała się tu sama przez się, zużytkował ją więc z radością poeta-humanista, przystosowując tylko lepiej tekst grecki do pojęć chrześcijańskich zapomocą dodatków, w oryginale nie znajdujących się. Zły duch Szymonowicza ma jeszcze specyalny rankor do Józefa. Pamięta on mianowicie o tem dobrze, że Józef pochodzi z plemienia żydowskiego, z którego, według przepowiedni, narodzi się kiedyś ten, co panowaniu złych duchów niewątpliwy koniec położy. Tem większy zatem powód do walki i zniszczenia szlachetnego młodzieńca. Właściwym także Szymonowiczowi i trafnie jego usposobienie charakteryzującym dodatkiem jest niechęć do kobiet i zmysłowej miłości, jako przyczyny wszelkiego złego, objawiająca się dobitnie w następującym dwuwierszu:

Neque enim alio reti aucupatum imus animas
Plures, quam amore et femina . . . . . .

Zasadniczą myśl sceny drugiej Eurypidesa wcielił również Szymonowicz do swego dramatu. Hippolitos wieńczy z zapałem posąg Artemidy, od wizerunku Afrodyty odwraca się z niechęcią, mimo przestróg jednego z dworzan. Józefa chwalą słudzy Putyfara za jego mądre rządy i namawiają, by złożył ofiarę bogom egipskim, których czci ich pan, — on jednak nie daje się skusić i pozostaje wierny zasadom, w jakich się wychował. Analogia więc widoczna, lecz czy trafnie ją Szymonowicz wyzyskał do celów dramatu? W oryginale greckim bohater przez zbyt jawne lekceważenie jednego z bóstw powiększa swoją winę i przyspiesza katastrofę, w poemacie poety polskiego niema dalszego zadzierzgnięcia węzła dramatycznego, gdyż Józef postępuje zgodnie z pojęciami naszemi i nie zasługuje wcale na karę. Możliwem jest wprawdzie tłómaczenie: Im człowiek szlachetniejszy, tem większa nienawiść i złość złych duchów do niego, lecz podobne wyjaśnienie i nie nasuwa się łatwo widzowi i mało przydatne do warunków dobrego dramatu. Kara bowiem spadająca na niewinnego jest zawsze czemś nienaturalnem w naszych wyobrażeniach o właściwym porządku we wszechświecie i dlatego w dramacie my się z nią nigdy nie oswoimy. Doświadczanie dobrych ze strony Boga może być jedynie przedmio-

Digitized by Google

tem poematu epicznego, ale nie osnową, na której opiera się umotywowana akcya dramatyczna. Scena zatem druga z Castus Joseph w tej redakcyi, w jakiej ją mamy przed sobą, nie posuwa wcale akcyi i służy co najwyżej do lepszego scharakteryzowania postaci biblijnej. Z niechęci Józefa do bogów egipskich skorzysta tylko później żona Putyfara, gdy żądać będzie od małżonka kary na mniemanego sprawcę, — w usprawiedliwieniu jednak katastrofy pozostają i nadal w mocy jedynie zakusy djabła z sceny pierwszej, — zupełnie przeciwnie jak w oryginale greckim. Powodem tego niewątpliwie chęć służenia dwom bogom: Szymonowicz naśladował dramat grecki, a równocześnie przed oczyma miał tekst Pisma świętego i ową postać, przez kościół uświęconą, której nie śmiał żadnej winy przypisać.

Scena trzecia u Eurypidesa, nader krótka, ma służyć do uwydatnienia przeciwieństwa i lepszego widzowi uzmysłowienia postępku Hippolita. Stary sługa nie idzie śladem nierozważnego młodzieńca i w pobożnem skupieniu ducha zgina kolano przed posągiem Afrodyty. Modlitwa Józefa jest także treścią trzeciej sceny u Szymonowicza, lecz charakter jej całkiem odmienny a monolog nierównie dłuższy, rozwleklejszy. Józef opowiada głównie o złowrogim śnie, który miał ostatniej nocy. Przemienionego w ptaka zapędziła w przepaść „kukułka“ — motyw w każdym razie niestosowny, „detail ridicule“, jak powiada Lavollée[1]). Serce też jego pełne złego przeczucia, lecz on sam poddaje się woli Bożej i zdaje zupełnie na łaskę Opatrzności.— Postać biblijnego patryarchy przystosowano tu więc znowu umyślnie do pojęć chrześcijańskich i otoczono nowym, promiennym blaskiem. Dramatyczną jednak nie stała się ona więcej. Różnica w traktowaniu przedmiotu między mistrzem pogańskim a chrześcijańskim humanistą leży jak na dłoni i nie wychodzi wcale na korzyść poety narodu rolniczego.

Parodos, czyli pierwszy chór dziewic egipskich — w Hippolicie kobiet troizeńskich — przetłómaczono niemal dosłownie z Eurypidesa. Pozwalała na to treść, nadająca się zupełnie dobrze do sytuacyi w obydwu dramatach. Chór dowiedział się o chorobie pani, tam Fedry, tu Iempsary, i spieszy do dworu z wyrazami sympatyi, jak na wierne poddanki przystało. W zapędzie jednak naśladowczym popełnia Szymonowicz nieostrożność i dziewicom egipskim wkłada w usta słowa wielbiące Artemidę, Pana, Hekatę, Diktynnę (Dyanę) i Korybantów.

---

[1]) L. c. str. 32. Kondratowicz (Dzieje literatury w Polsce t II str. 227), czując niestosowność motywu, oddał „cucullus“ przez: jastrząb, oczywiście wbrew oryginałowi łacińskiemu.

Digitized by Google

Skutkiem tego koloryt, dotychczas do tradycyi biblijnej i chrześcijańskiej trafnie przystosowany, nabiera barw rażąco sprzecznych i traci na jednolitości. Podobnego pomieszania pojęć umiał Szymonowicz uniknąć szczęśliwie w utworach wcześniejszych, od wzoru starożytnego o wiele mniej zależnych.

Następujące epejsodion Eurypidesa przedstawia wspaniałą walkę rozumu z namiętnością. W dłuższym dyalogu między Fedrą, jej mamką i przewodnikiem chóru, małżonka Tezeusza skarży się na wewnętrzne cierpienia, nie wyjawiając zrazu ich przyczyny. A kiedy po świetnie przeprowadzonej stychomityi wychodzi na jaw jej miłość do Hippolita, mamka żali się na potęgę Cyprydy i, chcąc swoją panią uchronić przed zamierzonem samobójstwem, proponuje jej wreszcie pośrednictwo w zadowoleniu namiętności. Fedra odrzuca ze wzgardą tę propozycyę, poczem mamka przyrzeka uspokoić ją zapomocą środków czarodziejskich lub lekarstwa, którego własności nie chce bliżej oznaczyć. Strapiona i zbolała Fedra przystaje na to, jako na ostatnią deskę ratunku. Niemal zupełnie analogiczną jest akcya u Szymonowicza a cała ta część Castus Joseph znowu bądź parafrazą, bądź z pewnemi zmianami tłómaczeniem tragedyi Eurypidesa. Monologi tylko i narzekania Fedry i mamki nużą nas tu więcej, niż w oryginale, bo, co tragik grecki zawarł w przeszło 300 trymetrach jambicznych, do wyrażenia tego potrzebował poeta polski przeszło 500 takichże wierszy. — Biblijna małżonka Putyfara musiała tym sposobem przemienić się w Eurypidesową Fedrę. Szymonowicz zhellenizował zmysłową Egipcyankę i do rysów, przekazanych przez Eurypidesa, dodał tylko jeden odmienny. Oto Fedra nie usprawiedliwia ani słówkiem Hippolita, natomiast Szymonowicza Iempsar poświadcza dobitnie niewinność Józefa. Oczywiście wzgląd na Pismo święte był tu znowu momentem decydującym. Chodziło mianowicie o promienną postać patryarchy, której i tu powtórnie nie zaniedbał poeta otoczyć tradycyjną aureolą. Jasnem jest jednakże, że podobne podkreślanie zupełnej niewinności bohatera i łączenie dwu źródeł, w tym właśnie punkcie sprzecznych z sobą, nie mogło przyczynić się do lepszego zawiązania węzła dramatycznego, w myśl uwag, które powyżej nakreśliłem. Mniej natomiast rażącą jest druga zmiana, przez Szymonowicza przedsięwzięta. Pogańska mamka Fedry, wobec obawy przed samobójstwem pani, nie żywi tak bardzo wielkich skrupułów, gdy podsuwa wychowance myśl zaspokojenia namiętności, a nadto później, mimo wyraźnego odrzucenia jej propozycyi, narzuca się z pośrednictwem Hippolitowi. *Nutrix* chrześcijańskiego poety jest widocznie kobietą uczciwszą. Po doznaniu rekuzy potępia samą myśl przez siebie rzuconą i nie usiłuje jej wcale później urzeczywistnić. Na to odmienne

Digitized by Google

ukształtowanie charakterystyki wpłynęła może osobista odraza poety do podobnego kuplerstwa, a może jestto również zwrot w stronę tekstu Pisma św., zwrot w takim razie sprzeczny z równoczesnem hellenizowaniem Putyfarowej. Dodać wreszcie należy, że nazwy Iempsar, tworzącej pod względem rytmicznym wygodny amfibrach, nie znalazł Szymonowicz w Biblii. Przejął on ją z innego całkiem, nowożytnego źródła, mianowicie z Hieronima Fracastora (1483—1553), słynnego lekarza i autora niedokończonego poematu o Józefie [1]). W wydaniach łączono zazwyczaj ów poemat z głośnem Fracastora dziełem lekarskiem: *Siphylidis sive morbi gallici libri III.* Szymonowicz, jako nieobcy medycynie, musiał zapewne znać jedną taką edycyę i z niej przejąć nazwisko Iempsary. Naprowadza nas na ten domysł głównie okoliczność, że i przy małżonku Iempsary nie poszedł za Pismem św., lecz biblijnego Putyfara, podobnie jak Fracastor, nazwał raczej Fetyferem.

W stasymonie I(w. 808—847) tylko pierwsza wrotka przejęta z Eurypidesa: prośba chóru do Amora, by nie zakłócał spokoju jego serca strzałą miłości. Trzy dalsze zwrotki u tragika greckiego opowiadają nam mity greckie. Szymonowicz nie mógł ich zatem zużytkować i dorobił własne, pełne powabu, gdyż lirycznego uzdolnienia nie brakło naszemu poecie. Od miłości daleko trudniej uchronić się niż od dzikiego Marsa (Ant. I); w kwiecie wieku doświadczył chór na sobie, jak straszliwem jest żądło tej gadziny (Str. II); młodość pożąda zawsze krótkotrwałej uciechy, po której wieczny smutek pozostaje; miodu kropla, a po niej raz bolesny, jak od niepoczciwej pszczoły (Ant. II). — Porównanie miłości z Marsem i reszta myśli, to motywy, niejednokrotnie już i przez poetów starożytnych zużytkowane, mimoto czyta się je tu ponownie nie bez przyjemności, bo poeta choć znowu sięgnął do Marsa [2]) umiał ogólną myśl ująć zgrabnie i odtworzyć ją w pełnych polotu i rytmicznego wykończenia wierszach.

U Eurypidesa teraz w drugiem epeisodion (w. 565—731) akcya postępuje raźno i przybliża katastrofę. Hippolitos, odrzuciwszy ze wzgardą niemoralną propozycyę mamki, wypada z pałacu i w namiętnym monologu, pełen wewnętrznego oburzenia, narzeka na przewrotność kobiet. Lepiejby było na świecie, gdyby kobiet na nim wcale nie było a dzieci rodziły się w inny sposób! Dla Fedry to istny, niespodziany grom wstydu i upokorzenia. Prosi więc chóru o milczenie

[1]) Ob. Dr. W. Hahn l. c. str. 563—565.

[2]) Dr. Kallenbach l. c. str. 12 dla tej wzmianki o Marsie w ustach Egipcyanek, nazywa strofy „nie bardzo udatnemi", lecz z powodu użycia jednej, podówczas nie tak rażącej metonimii nie wolno jeszcze wyrokować ujemnie o całości, gdy reszta jest nieskazitelnego kształtu.

Digitized by Google

i postanawia umrzeć w taki sposób, by i rzekomy sprawca jej cierpień nie tryumfował z jej nieszczęścia. Wszystko w tych scenach zwięzłe i konsekwentnie przeprowadzone. Inaczej u Szymonowicza w dwu analogicznych (w 848—1125), znacznie dłuższych dyalogach! Z początku dalsza, widoczna zależność od Eurypidesa. Iempsar nie przyjmuje pociechy od chóru i ostatecznie ona, kobieta, rozpływa się, jak uniesiony gniewem Hippolitos, w skargach na kobiety. Szczególnie rażącem i niemal potwornem wydaje się w ustach niewiasty wyrzekanie na macierzyństwo. Naśladownictwo i osobista niechęć poety do kobiet popchnęły tu Szymonowicza do kroku, zupełnie niestosownego!

W dalszych wierszach zależność od tragika greckiego występuje już tylko sporadycznie [1]). Sposobności do tego było coraz mniej, ponieważ Fedra kończy samobójstwem, a opowiadanie w biblii, do którego trzeba się było zastosować, płynie zupełnie odmiennym torem. Szymonowicz jednak, jak już zaznaczyliśmy, nie był duchem samodzielnym, inwencyi pełnym. Kiedy więc nie może już korzystać ze źródła, najmilszego jego poczuciu artystycznemu, zwraca się do innych opracowań. Do wypełnienia sceny drugiej, po powrocie mamki z lekarstwem, przyczynia się teraz z kolei Crocus z długim monologiem Iempsary o kilkakrotnych próbach pozyskania miłości Józefa. Powieść biblijna zyskiwała przez to na plastyczności i uzasadnieniu, ale czy szerokie opowiadanie o nieudałych zamachach na cnotę oblubieńca przystało kobiecie, która do niedawna kryła się ze swą namiętnością, i czy wyrazy dobitne, potępiające Józefa, godziły się z rolą tej, która przedtem sama świadczyła o jego niewinności?

Odtąd dwoiste składniki dramatu rysują się coraz wyraźniej. Chóry wykazują jeszcze ciągle zależność od wzorów starożytnych, epeisodia natomiast naginają się coraz więcej w stronę Pisma św., a postać zhellenizowanej Egipcyanki z pierwszej części dramatu doznaje obecnie zupełnego wykrzywienia.

Myśl ogólna pierwszej zwrotki stazymonu drugiego (w. 1126—1193) — chór chce uciec przed ludźmi w ustronne okolice — naśladowana jeszcze z Eurypidesa, lecz dalsze jej rozwinięcie z powodu nowych mitów w oryginale greckim musiało oprzeć się na czem innem. Tu przyszedł z pomocą Szymonowiczowi rzymski naśladowca Eurypidesa, Seneka, ze swoją filozoficzną uwagą, że nieszczęście dotyka głównie

---

[1]) Nie ustaje jednak całkowicie, jak chce p. Chrzanowski l. c. str. 545, skoro wiersze 1021—1027 naśladowane znowu z Eurypidesa 725—730 (v. Szyperski l. c. str. 32) i skoro myśl pierwszej zwrotki następnego, drugiego stazymonu (w. 1126—1137) przejęta również stamtąd (w. 732—741).

Digitized by Google

możnych i potężnych a omija ubogich [1]). Podobną myśl tylko szerzej wyrażoną znajdujemy w dalszych zwrotkach chórowych naszego poety: Nad ludzi niema nic gorszego; szczególnie złymi są możni i bogaci; lepiejby więc było dla nieszczęśliwego młodzieńca, gdyby był pozostał ubogim; skoro jednak taki na świecie porządek, że słudzy z panami wzajemnym węzłem złączeni, szczęśliwy ten ubogi, który umiał uniknąć ukrytych pod wodą skał.

Również i ostatni, trzeci stazymon w Castus Joseph wykazuje pełne ślady obcego pochodzenia. W naturze i wszechświecie panują wszędzie ład i sprawiedliwość, natomiast na ziemi sprawiedliwości nie ma, bo na niej rządzą ludzie źli i przewrotni; lecz daleką niech będzie od nas podobna gorycz przekonania; raczej my wszystkiego pojąć nie możemy, niż żeby Bóg miał nie kierować się słusznością. Całkiem analogiczne zapatrywanie, tylko bez końcowej, czysto chrześcijańskiej myśli, wygłosili Seneka [2]) w Fedrze (w. 965 nstp.) i o trzy wieki od niego późniejszy, poeta Claudius Claudianus na początku poematu, skierowanego przeciw Rufinusowi [3]). Porównanie tekstów przez pp. Lavollée, Kallenbacha i Chrzanowskiego przeprowadzone, udowadnia jasno, że Szymonowicz, odliczywszy końcowy dodatek, sparafrazował jedynie anapesty Seneki i heksametry Klaudyana i z myśli tam zawartych w odmiennych, nie bez poetycznego wdzięku słowach stworzył dwie zwrotki chórowe o logaedyczno-jambicznej budowie.

Niezależnie od tych dwu ostatnich chórów, rozwija się dalej akcya w III epejsodion (w. 1194 – 1564) i końcowem exodos (w. 1601 —1754) naginając się, jak powiedziałem wyżej, teraz już stanowczo w stronę tradycyi biblijnej. Mamka, uczciwsza od Eurypidesowej, opowiada chórowi z oburzeniem, jakiej bezwstydnej sceny była świadkiem i jak Józef zdołał wreszcie uciec, zostawiwszy płaszcz w rękach roznamiętnionej Iempsary. W opowiadaniu nie szczędzi *Nutrix* dobitnych wyrazów dla scharakteryzowania niepohamowanej namiętności i moralnego upadku wychowanki. Tu więc nastąpił niewątpliwy rozłam w kompozycyi. Przepadła i znikła Eurypidesowa Fedra a na jej miejsce wstąpiła zmysłowa w całem tego słowa znaczeniu Egipcyanka, pełna wyuzdanych instynktów. Równocześnie z tym rozłamem dopuszcza się Szymonowicz niesmacznego nieprawdopodobieństwa, każąc piastunce być obecną przy scenie uwodzenia i niemal gwałcenia Józefa.

---

[1]) Głównie w. 1132 nstp. w edycyi Rud. Peipera i Gust. Richtera. Lipsiae 1867.

[2]) Por. Chrzanowski l. c. str. 549 nstp. tudzież Kallenbach l. c. 18.

[3]) In Rufinum liber I w. 1—19 w wydaniu Ludwika Jeep'a (Lipsiae 1876) str. 14 nstp. Na zależność od Klaudyana zwrócił pierwszy uwagę Lavollée l. c. str. 35 nstp.

Digitized by Google

Przypuśćmy nawet, że Iempsar nie wstydzi się swej mamki, która ją wychowała, to przecież nie mogła zapomnieć, że obecność piastunki działać może tylko krępująco na Józefa. Uniknąłby tego Szymonowicz niewątpliwie, gdyby był analogicznie do Eurypidesa włożył opowieść o owej bezwstydnej scenie w usta samego, z natury rzeczy zapewne niemało podrażnionego Józefa. Nie uczynił tego poeta prawdopodobnie z powodu, by świętej niemal postaci patryarchy nie przedstawiać w chwili oburzenia i gwałtownego uniesienia. Józef w dramacie stał się raczej osobistością bierną, która w powyższej akcyi zaledwie raz jeszcze występuje. Zresztą słyszymy o niej tylko z opowiadania innych i to nie, jako o czynnym bohaterze dramatu. Mamka przeciwnie opowiada, że zachował się jak młodzieniaszek, czerwienił się i bladł i nachylał trwożliwie do Iempsary, jak zwierzę ofiarne, wiedzione ku ołtarzom.

O wiele dramatyczniejszą jest scena następna. Iempsar, doprowadzona do wściekłości, obawiając się męża, składa sprytnie winę na Józefa, na jego czary i obcych bogów, których czci. Zjawia się też Fetyfer, biblijny Putyfar, postać niewyraźnie nakreślona. Z początku nie wie, o co chodzi, a gdy wreszcie po dyalogu z żoną, naśladowanym z Seneki, dowiaduje się o rzekomej winie Józefa, każe go szukać sługom i wygłasza długie skargi na los panów, których tak łatwo mogą podejść podwładni. Nadchodzi wreszcie Józef i nie próbuje nawet wcale usprawiedliwić się z czynionych mu zarzutów; rozgniewany pan każe go też wtrącić do więzienia, czem jednak niezadawala Iempsary, która ukochanego przed chwilą Józefa wolałaby natychmiast śmiercią ukarać.

W exodos przysłuchujemy się głównie opowiadaniu sługi, który odprowadzał Józefa do więzienia, przypatrywał się jego gorącej modlitwie do Boga i był świadkiem, jak cudowna jasność otoczyła jego głowę. Sługa śpieszy, aby donieść o tem panu, a tymczasem chór wygłasza pięć septenarów, jakby zapowiedź *Flagellum livoris* i obrony Zamojskiego przed oszczercami: Potwarz, rzucając na ludzi niesłuszne podejrzenia, staje się powodem wielu nieszczęść, lecz przyjdzie dzień, kiedy prawda odniesie nad nią świetny tryumf; i teraz potwarz ściągnęła nieszczęście na niewinnego młodzieńca, więc trzeba wszystko wyjawić panu i bez względu na jego niełaskę i grożące niebezpieczeństwo dać świadectwo prawdzie. — Rozwiązanie zatem nie jest zupełnie jasnem, ani też kara nie spotyka głównej winowajczyni wbrew wyraźnej regule Arystotelesa. Reszty jednak domyślał się łatwo obeznany z biblią inteligentny widz lub czytelnik. Szymonowicz szedł tu zapewne śladem Kochanowskiego. Jak w Odprawie Posłów znaną powszechnie kata-

Digitized by Google

strofę uprzytomniają widzowi tylko proroctwo Kasandry i wylądowanie floty greckiej, tak tu ostatnie septenary zapowiadają tryumf prawdy i przywodzą na pamięć przyszłe, wiadome z Pisma św. upokorzenie Putyfara i jego małżonki.

Do powyższego przedstawienia nie mamy już teraz wielu uwag do dodania. P. Chmielowski słusznie zauważył[1]), że Szymonowicz nie miał widocznie talentu na dramatycznego pisarza. Umysł jego trzeźwy i wykształcony na wzorach greckich i rzymskich skłaniał się raczej do refleksyi i zastanowienia spokojnego. Wyobraźnia jego nie potężna, lubowała się przedewszystkiem w objawach pogodnych, a uczuciowość tkliwa, niezbyt głęboka i nienamiętna nastrajała lutnię raczej na nutę liryczną. Jeśli do tych rysów dorzucimy jeszcze od siebie, że poeta był duchem mało samodzielnym, to wówczas wyjaśni nam się zupełnie cały układ dramatu.

Szymonowicz jako humanista, pełen prawdziwego artystycznego wykształcenia, zerwał z licznym zastępem udramatyzowanych dyalogów XVI. stulecia i śladem Kochanowskiego oparł się raczej na wzorach starożytnych i to przedewszystkiem z trafnem poczuciem artyzmu na pierwszorzędnych greckich, a nie na późniejszych rzymskich. Wynikiem tego było ścisłe zastosowanie budowy dramatu do przekazanej przez tragików greckich formy, była jednolitość czasu, miejsca i akcyi, ograniczonej do pewnego punktu i zamkniętej w sobie. Również i co się tyczy liczby osób, występujących na scenie, poeta przestrzega ściśle znanych powszechnie praw. W prologu pojawia się wprawdzie większa, bliżej nieoznaczona liczba sług, ale jeden z nich tylko bierze udział w dyalogu z Józefem. W ostatniej także scenie trzeciego epejsodion obok chóru występują równocześnie prawdopodobnie aż cztery działające osoby, ale czwarta z nich mamka, w tej właśnie scenie jest „niemą“, do dyalogu wcale nie mieszającą się.

Wykształcenie zatem sprowadziło Szymonowicza na dobrą drogę pod względem techniki wewnętrznej. Zdolność natomiast liryczna zaznaczyła się w poetycznej, pełnej wdzięku dykcyi. Poeta z trudności rytmicznych wyszedł i tu wszędzie zwycięsko. Szczególnie partye chórowe, o najrozmaitszej budowie metrycznej, wypadły, odliczywszy pierwszą, przeważnie nader szczęśliwie; to też, choć myśli w nich i obrazy po największej części skądinąd przejęte, dodają one przecież samą podniosłością wyrażeń jeszcze najwięcej krasy całemu dramatowi, gdyż poeta umiał utrafić we właściwy środek i, unikając napuszystości, nie zniżył mimoto poetycznego lotu.

---

[1]) L. c. str. 68.

Digitized by Google

Powyższe, niewątpliwe zalety zaciemniają jednakże znaczne usterki w wewnętrznej charakterystyce osób i przeprowadzeniu całej akcyi dramatycznej. Przedewszystkiem brak samodzielności sprawił nietylko, że przeważna część dramatu jest jedynie parafrazą własności obcej, ale popchnął poetę także na drogę niewłaściwej, daremnej próby zlania w jednę całość tego, co sprzecznem było w zasadzie i wyłączało się niemal wzajemnie. Stąd późniejszy zanik początkowej, wzniosłej myśli, stąd rozłam i dwoistość w charakterystyce głównej postaci, stąd bierność zaznaczonego w tytule bohatera, stąd wreszcie nawet tam, gdzie poeta był na właściwym sobie gruncie, w pierwszej partyi chórowej, użycie nieodpowiednich mitów, choć gdzieindziej tak starannie unikał tego nasz poeta.

Dyalog także Szymonowicza nie unosi i nie porywa czytelnika, lecz owszem nuży go niejednokrotnie swoją rozwlekłością. Przyczyną tego główną jest owa, wrodzona poecie skłonność do refleksyi, która zgadzała się przewybornie z przepisem Skaligera, żądającym od dramatyków zabarwienia retorycznego i sentencyi moralnych. Przepisowi uczyniono chętnie zadosyć i włożono w usta osobistości działających mnóstwo sentencyi i zdań, nie zawsze odpowiednich dla tego, który je wygłasza. One to przedłużają w nieskończoność monologi i hamują przez to tok akcyi, i tak już zbyt wolno naprzód postępującej.

Osobną właściwością mowy łacińskiej Szymonowicza jest wielki zasób słów i form to archaistycznych, to skróconych, przejętych z mowy potocznej [1]). Jestto owo *genus scribendi paullo horridius,* właściwe wielu nowszym humanistom-dramaturgom. Z rzymskich dramatycznych pisarzy oprócz tragedyi Seneki pozostały głównie tylko komedye Plauta i Terencyusza z pierwszego okresu literatury łacińskiej. Humaniści czytali je z zapałem i, naśladując pod względem języka, wplatali często do dykcyi, ukształtowanej na wzór Cyceroński lub późniejszych Ojców kościoła, formy przejęte z tych dwu dawniejszych komedyopisarzy rzymskich, zwłaszcza tam, gdzie było je wygodnie umieścić ze względu na rytmikę wiersza. Szymonowicz zatem poszedł tylko za ich przykładem, czy jednak ten zwyczaj miał słuszną podstawę?

Archaizowanie języka i przejmowanie zwrotów z mowy potocznej ma niewątpliwie swoje uzasadnienie, gdy się niem posługuje w miarę i w pewnym celu, dla wyrazistszego scharakteryzowania osobistości występującej. Inna natomiast sprawa, kiedy, jak u Szymonowicza i pisarzy XVI stulecia, odbywa się to bez należytego planu, a głównym powodem jest tylko wygoda pod względem prozodycznym. U Plauta

[1]) Znajdują się w znacznej części zebrane u Szyperskiego l. c. str. 35.

Digitized by Google

zwłaszcza, żyjącego na długo przed Cyceronem, całość utworu ma typ jednaki; zwroty jego nie są archaistyczne; on pisał tak, jak wówczas w istocie mówiono, a jeśli posługuje się także mową potoczną, to czyni to albo z konieczności, skoro język rzymski nie był wówczas jeszcze należycie wyrobionym, albo z rozmysłu dla lepszego scharakteryzowania osób z niższych sfer, których pełno w jego komedyach. W *Castus Joseph* przeciwnie wśród dykcyi czysto cycerońskiej lub przejętej z czasów o wiele późniejszych znajdzie się forma archaistyczna lub skrócona, potoczna, dla wygody prozodycznej. Jestto chyba dowodem, że język łaciński, choć nim mówiono powszechnie, był przecież już tylko rośliną sztucznie hodowaną, i że nie odczuwano wcale niesmaku, gdy do pięknie rozwiniętego okazu przyczepiano niewłaściwie kwiatek, wyrosły jeszcze na łodydze zbyt nikłej i marnej.

Castus Joseph podobał się Reszce [1]), podobał i Jerzemu Douzie [2]), a więc zapewne wielu ludziom inteligentnym w kraju i zagranicą, ale na naszą literaturę dramatyczną nie wywarł wpływu. Grunt był potemu za mało przygotowany, a później zarastał coraz bardziej chwastami. W dziesięć lat wprawdzie po wydaniu utworu ukazał się jego przekład pióra Stanisława Gosławskiego [3]), lecz przekład to nieudolny, świadczący o niezrozumieniu stanowiska autora i zalet oryginału. Motywem do jego dokonania jest chęć pouczenia młodzieży i stawienia jej przed oczy ideału cnoty i czystości, punkt zatem widzenia czysto tendencyjny, moralny, który choć może przyświecał Szymonowiczowi, to przecież nie odgrywał przeważnej roli w artystycznej duszy poety. Ogół jednak ówczesnych czytelników pojął go prawdopodobnie tylko z tej strony, jakto wynika także z wyrażenia się samego Reszki *(Josepho tuo nihil vidi castius),* wysuwającego również na plan pierwszy stronę etyczną, umoralniającą.

Samemu tłómaczowi brakło zupełnie zdolności poetyckich [4]). Prze-

---

[1]) Bielowski l. c. str. 114.

[2]) Węclewski l. c. str. 189.

[3]) W Krakowie u Łazarza r. 1597. Przedrukował p. R. Zawiliński r. 1889 w Bibliotece Pisarzów Polskich i w przedmowie na str. VIII zamieścił dokładny opis pierwotnej edycyi, przechowywanej w Zakładzie nar. im. Ossolińskich pod Nrem 6706. Nie jestto jednak jedyny egzemplarz, jak utrzymuje p. Zawiliński. Biblioteka Ossolińskich dochowała jeszcze drugi pod Nrem 5192, a pp. Estreicher i Wierzbowski (Bibliographia Polonica) przytaczają jeszcze inne.

[4]) Trafnie ocenia przekład p. Chmielowski l. c. str. 71 i 79, natomiast p. Zawiliński nie zajmuje zdecydowanego stanowiska wobec dawniejszych nader pochlebnych, a w istocie całkiem mylnych sądów Juszyńskiego, Łukaszewicza i Maciejowskiego.

Digitized by Google

kład, jeszcze o 300 wierszy obszerniejszy od oryginału, kuleje w rytmach i rymach[1]) i zawiera pełno własnych tłómacza dodatków. Styl niezręczny, niektóre zwroty wprost dziwaczne, zwłaszcza świeżo przez Gosławskiego ukute. Ponad tem wszystkiem wszelako góruje trywialność i rubaszność wyrażenia, zupełnie obca oryginałowi, a w społeczeństwie polskiem podówczas coraz więcej rozwielmożniająca się. Jako przykład jeden z pomiędzy wielu niech posłużą wiersze 978 i 979. Szymonowicza mianowicie myśl (w. 878):

Mala namque, quo magis teruntur, magis olent

oddał Gosławski po swojemu przez:

Złe ziele, gdy go westrzesz, więtszy smród wydaje;
Tenże sposób miłości toż właśnie oddaje.

Na równie drastyczny przykład zwraca uwagę p. Chmielowski. Są to wiersze Gosławskiego 1632 i 1633: (Iempsar:)

Stulże już powiadaczkę, dosyć było tego,
Byś też nie oberwała, strzeż się sama, czego.

mające odpowiadać Szymonowiczowym 1394 i 1395:

Comperce dictis, obsecro, mater mea,
Ne me pariter in te esse cogas impiam.

Podobnie lub nieco mniej rażących kwiatków jest w tłómaczeniu Gosławskiego nierównie więcej, a prawie tyleż samo i rubasznych dodatków, nie znajdujących się wcale w oryginale, jak n. p. w wierszu 862 i 863:

Przemierźli skórołupcy ciebie trapić mieli,
A ciało tak subtelne sprośnie wątlić chcieli,

lub rozwlekłych parafraz, ubliżających podniosłemu nastrojowi utworu Szymonowicza, jak n. p. owa o ośle i obroku (w. 451—453), mająca rzekomo odpowiadać filozoficznej myśli Eurypidesa (w. 255—260), przetłómaczonej dość wiernie przez polskiego poetę w w. 427—432.

[1]) Część przykładów u Zawilińskiego l. c. str. VII.

Digitized by Google

III.

(r. 1587—1594).

Nawiązanie stosunku z Zamojskim — Maciej Piskorzewski — Plany nowych utworów — Śmierć króla Stefana — Nienawiść przeciw Zamojskiemu — Sejmik we Lwowie — Elekcya Zygmunta III — Zamojski panem położenia — *Flagellum livoris* — Sokołowskiego Partitiones ecclesiasticae i *wiersz Szymonowicza na nie* — Napad Tatarów i niebezpieczeństwo wojny z Turcyą — *Aelinopaean* — Nadanie szlachectwa i nominacya na poetę królewskiego — Reszka i skargi na osamotnienie we Lwowie — Rozłam Zamojskiego z królem — Jezuici we Lwowie i *wiersz na ich cześć* — Gramatyka łacińska Ursyna i *wiersz poety na nią* — Małżeństwo Zygmunta III z arcyksiężniczką Anną — Sokołowskiego Epithalamium i Szymonowicza *Stateczna Niewiasta* — Zwrot ku sielankopisarzom (Wpływ Schoneusa) — *Epithalamium* Szymonowicza i analogiczne utwory Joach. Bielskiego i Andrz. Zbylitowskiego — Czwarte małżeństwo Zamojskiego — *Repotia* — *Imagines* — Wybór Aldobrandiniego papieżem — *Joel propheta* — Wesele Adama Sieniawskiego i Szymonowicza *Ślub na feście* — Śmierć Sokołowskiego i Zygmunta Solikowskiego — *Funus Sigismundi Solikowski.*

Sokołowski, jako kaznodzieja królewski Stefana Batorego, pozostawał w ciągłej styczności z Janem Zamojskim. Łączył ich stosunek, jak mówiliśmy powyżej, na wzajemnej życzliwości i szacunku oparty, zwłaszcza odkąd ruchliwy kanclerz i hetman pod wpływem reakcyi pozbył się indyferentyzmu religijnego i stanął również po stronie kościoła katolickiego. Przy tak blizkiej obydwu znajomości niemal koniecznie przyjąć należy, że Sokołowski już wnet po powrocie poety z zagranicy musiał gorąco polecać swego oblubieńca potężnemu mecenasowi wszelkiej nauki i literatury, który do końca życia nie sprzeniewierzył się hasłom, wyznawanym niegdyś w młodości. Na razie jednak, dokąd żył Kochanowski a Szymonowicza talent znali tylko najbliżsi, dokąd tylko młodociane jego próby krążyły w nielicznych odpisach, serce kanclerza zwracało się stale ku Czarnolesiu, skąd zaledwie co przestał dochodzić odgłos niespożytej, wiekopomnej działalności. Atoli kiedy twórca nieśmiertelnych Trenów zamknął doczesne powieki, możny humanista począł się oglądać za nowym talentem wśród plejady młodszych pisarzy, z których chętnie każdy oparłby się o łaskę uczonego i wpływowego hetmana. Wtedy nastały także szczęśliwsze warunki dla Szymonowicza; do łaski i życzliwości utorowały mu drogę trzy większe, poważniejsze utwory, które w dość krótkim odstępie czasu bezpośrednio po sobie nastąpiły: *Divus Stanislaus, Dicta seu consilia i Naenia funebris.* Ostatnia zwłaszcza dokonała tego, co tamte rozpoczęły. Musiała ona wyjść z druku już z początkiem roku 1586, skoro widocznie po jej przeczytaniu napisał Zamojski do Sokołowskiego list pełen pochwał dla autora nowej pieśni żałobnej. Sokołowski fragment listu, *plenum honorificentissimae commendationis*, przesłał Szymono-

Digitized by Google

wiczowi, któremu również na ujęciu sobie najmożniejszego krytyka musiało wiele zależeć. Choć bowiem majątek ojcowski był stosunkowo dość znaczny, to przecież czekało nań aż pięcioro rodzeństwa i jeszcze dwukrotnie liczniejszy zastęp wnuków i wnuczek. Nadto łaska najpotężniejszego po królu człowieka rokowała nadzieję wystąpienia na szerszą widownię, nie mówiąc już nic o uczuciu błogiego zadowolenia, kiedy słowa uznania wyszły z ust równie możnych, jak kompetentnych. Ucieszył się więc pewnie Szymonowicz, gdy w ślad za pismem Sokołowskiego nadeszło drugie od Macieja Piskorzewskiego, przybocznego sekretarza kanclerza i hetmana.

Maciej Piskorzewski musiał być przecież stosunkowo dość cenionym pisarzem, skoro go Starowolski umieścił w rzędzie tych stu autorów, których żywot i dzieła potomności przekazał [1]). Starszy znacznie od Szymonowicza wojował czas jakiś; później dopiero miecz na pióro przemieniwszy tłómaczył niejedno z łaciny na polskie i nie stronił od utworów panegirycznych. Sądząc z tych ostatnich, był to talent bardzo mierny, ponad przeciętny poziom zwykłego wówczas inteligentniejszego szlachcica prawie nie wystrzelający. N. p. jeden z pierwszych jego utworów: *Oratio in funere Sigismundi Augusti* [2]) jest naśladowaniem mów Cycerona z nie najlepszej strony. U mowcy rzymskiego tok opowiadania płynie nader potoczyście; od czasu do czasu tylko okrasza go w miarę jakaś figura retoryczna, aby spotęgować wrażenie. U Piskorzewskiego przeciwnie same figury, przedzielone z reguły zaledwie jednym okresem. Sztuki pełno, ale ciepła i przejęcia się tematem bardzo mało. W myśl ówczesnego kierunku w polityce Zamojskiego zaakcentowano silnie, że Zygmunt August był królem wolnych i że go wolni equites polscy kochali przedewszystkiem dla jego cnót i przestrzegania konstytucyi. Zresztą sama cirkumlokucya ma temat ogólnikowy nieporównanych zalet zmarłego, wyliczonych wprawdzie ale mało uzasadnionych. Lepszem nieco dziełem jest: *Ad Joannem Zamoiscium... de nuptiis cum... Griselide Bathorrea... contractis Idibusque Iunii celebratis Cracoviae gratulatio* [3]). Dziełka tego dedykowanego marszałkowi, Andrzejowi Opaleńskiemu, wyszły aż dwa wydania, bo była to właściwie obrona Zamojskiego przed zawiścią możnych, patrzących krzywem okiem na spowinowacenie się kanclerza z królem panującym. Autor wysilił się na dowód, że Stefan Batory powinien był

[1]) Hecatontas, żywot XXIV.

[2]) .... dicta XV. Cal. Martii a. 1574. Cracoviae, in officina Matthaei Siebeneycher k. nl. 13.

[3]) Cracoviae in officina Lazari a. 1583. Drugie wydanie kursywą i bez dedykacyi dla Opaleńskiego.

Digitized by Google

w ten sposób nagrodzić wiernego, mądrego i dzielnego towarzysza, który przyczynił się najwięcej do wyniesienia jego na tron polski i do zwyciężenia nieprzyjaciół zewnętrznych. Siły przekonania tu nierównie więcej, niż w utworze poprzednim; na uwagę zasługuje zwrot w kierunku utrzymania koniecznego ładu w państwie[1]), w przeciwieństwie do nacisku, jaki w Oratio położono na wolność szlachecką. Poznać w tem wpływ Zamojskiego, który pierwotnie sam przyczynił się do wzrostu potęgi szlacheckiej, a następnie po przebytych doświadczeniach i pod wpływem Batorego byłby się chętnie wycofał z fałszywego położenia. Coś podobnego napotykamy i w panegiryku na Annę Jagiellonkę[2]), choć zresztą utwór to raczej analogiczny zupełnie do mowy na pogrzebie Zygmunta Augusta. Pisał go autor jakby z urzędu, wsuwając przygodnie wzmianki o zasługach Zamojskiego i apelując do Zygmunta III, by dalszy ciąg jego panowania dorównał świetnym początkom.

Obrońcę swego i sekretarza szanował i lubił Zamojski, jako człowieka zdolnego i zręcznego. Jemu też teraz polecił napisać do Szymonowicza i odegrać rolę pierwszego pośrednika.

Poeta z Piskorzewskim musiał już pierwej pozostawać w stosunku jakiejś bliższej znajomości; wynika to z odpowiedzi na list Piskorzewskiego, przechowanej szczęśliwie aż do naszych czasów i przytoczonej przezemnie już kilkakrotnie przy rozbiorze Castus Joseph. Datowana ze Lwowa 18 sierpnia 1586 r., należy do najważniejszych listów, jakie Bielowski drukiem ogłosił. Cała gra uczuć, przepełniających podówczas serce poety, przemawia do nas stamtąd w szczerych i nieskąpych słowach[3]).

Piskorzewski w liście nazwał Szymonowicza poetą wielkim i przyrzekł go z zapomnienia wydobyć; równocześnie doniósł mu o pochlebnej o nim opinii Zamojskiego i wezwał wprost, by starał się jeszcze

[1]) K. 10: Fateor, liberi sumus, in media rei publicae libertate versamur, sed in hac libertate est rex, qui imperat, est, qui imperanti obtemperat; est rex, qui iudicat, est, qui regium iudicium subit; est rex, qui legit senatum, est lectus a rege senatus; est rex, quem dominum nostrum appellamus, sumus nos omnes, qui nos esse subditos ipsius agnoscimus.

[2]) Serenissimae Annae Jagelloniae, Poloniae reginae funebris laudatio. Cracoviae in officina Lazari a. 1597, str. 52. Dedykacya do Mikołaja Zebrzydowskiego, starosty krakowskiego i marszałka koronnego. Ustęp odnośny na str. 51: Quo in statu sit respublica, vides. Pervenit ad summum libertas, cuius accumulata magnitudo semper fuit regnis vel potentissimis imperiisque maximis exitiosa, nunquam ulli populo civitatique salutaris.

[3]) L. c. str. 115. Znaczną część listu przytoczyłem już powyżej na kilku miejscach. Oprócz zdania, nad którem się poprzednio zastanawiałem, poprawić tam należy niejednokrotnie błędną interpunkcyę, skreślić słowo „sic“ w wierszu 8 i czytać cum zamiast eum w w. 7.

Digitized by Google

bardziej pozyskać sobie kanclerza, najlepiej przez wydanie jakiegoś utworu na cześć jego. Szymonowicz odpisuje, że chce usłuchać rady życzliwej, jakkolwiek dotychczas żywił pewną niechęć do wkradania się w łaskę znakomitych panów i nie miał zamiaru wychylać głowy poza szranki, w których się urodził. Na zmianę postanowienia wpłynął niezasłużony niczem sąd Zamojskiego o jego skromnych utworach, wpłynęła niemal powszechna opinia o niezrównanych zaletach kanclerza. Nie chce więc mniemać o sobie gorzej, niż inni o nim sądzą, i pragnie teraz gorąco zasłużyć sobie w istocie na łaskę i sprawiedliwe uznanie. Skoro zatem hetman w liście do Sokołowskiego delikatnie poetę wezwał *(submonitum iussit)*, by uwagę zwrócił na postać któregoś z Bolesławów lub Stefana Batorego, to pójdzie za jego radą, albo może usłucha Piskorzewskiego i poświęci jakiś poemat czynom samego Zamojskiego. Na razie posyła świeżo ukończoną tragedyę i prosi Piskorzewskiego, by ją najpierw sam dokładnie przeczytał. Jeśli uzna, że nie wiele warta, to już nigdy jej w przyszłości nie wyda; jeśli będzie przeciwnie, to niech ją przedłoży kanclerzowi i oświadczy, że jemu ma być poświęconą.

Przemyśliwał zatem poeta nad jakimś poematem na cześć Bolesława Chrobrego lub Krzywoustego, których Zamojski widocznie uważał za najwięcej chwały godnych z pomiędzy dawniejszych królów, wahał się także i rozmyślał, czyby nie należało porzucić czasy dawniejsze a zwrócić się raczej ku nowszym, współczesnym, ku osobie Batorego lub Zamojskiego, tembardziej, że Piskorzewski, jak mówiliśmy poprzednio, samą dedykacyę uznał zapewne za niewystarczającą i zażądał osobnego utworu na cześć kanclerza. Szymonowicz usłuchał, tragedyę *Castus Joseph* poświęcił Sokołowskiemu, głównemu sprawcy nawiązania bliższych stosunków z Zamojskim, i wydał ją w r. 1587, prawdopodobnie zaraz w pierwszych miesiącach tegoż roku, skoro niewątpliwie na sąd pochlebny o niej ze strony hetmana i Piskorzewskiego niedługo czekać mu wypadło. Castus Joseph był też, zdaje się ostatniem ogniwem w łańcuchu momentów, które doprowadziły do obopólnego zbliżenia. Poeta wchodzi teraz w bezpośrednią styczność z Zamojskim, do czego bieg wypadków w Polsce nastręczył mu pożądaną sposobność.

Po śmierci Stefana Batorego nad głową jego kanclerza rozsrożyły się żywioły i horyzont zaciągnął ołowianymi obłoki. Zborowczycy i inni liczni hetmana nieprzyjaciele skorzystali ze sposobności, by rzucić się na nienawistnego wroga i całą zemstę wywrzeć na nim [1]). Zamojski przecież był to „homo novus“, a jego niemal nagłe wyniesienie

[1]) Por. rozdział III. w monografii Witołda Nowodworskiego: Jan Zamojski. Jego życie i działalność polityczna. Petersburg 1898.

Digitized by Google

i małżeństwo z siostrzenicą króla Gryzeldą Batorówną [1]), musiały niepospolicie drażnić dumę starych rodów magnackich. Już też w r. 1585 omal nie przyszło do rozprawy orężnej podczas namiętnych obrad sejmowych. Obecnie więc, kiedy zabrakło koronowanej głowy, ruch nieprzyjazny przybrał tem większe rozmiary. Poplecznicy Zborowskich, między którymi znalazł się i burzliwy Bartosz Paprocki [2]), dotąd tak życzliwie dla Szymonowicza usposobiony, łżyli publicznie kanclerza, miotali nań przeróżne oszczerstwa i nie oszczędzali nawet pamięci świeżo zmarłego, wielce zasłużonego króla.

Prymas Stanisław Karnkowski naznaczył sejm konwokacyjny [3]) na drugiego lutego 1587 r. Przedtem odbyły się w styczniu sejmiki wojewódzkie, na które Zamojski porozsyłał zaufanych, przyjaznych sobie ludzi, chcąc przeszkodzić tłumnemu wyborowi adherentów przeciwnego stronnictwa. Na sejmik województwa ruskiego zjechał osobiście do Lwowa, lecz mimoto nie zapobiegł gwałtownej opozycyi ze strony starosty śniatyńskiego Mikołaja Jazłowieckiego. Uchwały sejmu konwokacyjnego [4]) wypadły jeszcze gorzej dla Zamojskiego. Przeciwnicy, korzystając z nieobecności kanclerza, który nie chciał przed czasem osoby swojej narażać na zbyt wielkie niebezpieczeństwo, przeprowadzili zniesienie wyroku na Krzysztofa Zborowskiego i wytoczenie procesu za ścięcie jego brata, Samuela. Nawet pisma pochlebne dla zmarłego króla i Zamojskiego, jak Heidensteina o wojnie moskiewskiej i Rzeczyckiego o sądzie nad Krzysztofem Zborowskim, postanowiono niszczyć i palić na stosie. Wobec podobnych uchwał zrozumiał hetman, że mu nie pozostało nic innego, jak tylko zbroić się z całą energią, aby być gotowym na sejm elekcyjny, którego otwarcie naznaczono na 30 czerwca.

Wśród tych gorączkowych przygotowań, kiedy myśl czem innem była zajęta, podziwiać należy kanclerza, że nie zapomniał o poezyi i literaturze. Już we Lwowie podczas sejmiku przyszło widocznie do bliższego poznania się z Szymonowiczem, skoro w niespełna trzy miesiące

---

[1]) Poślubiona 13 czerwca r. 1583 umarła 14 grudnia 1589. Była to już trzecia z kolei małżonka Zamojskiego. Pierwsza Anna Ossolińska, umarła już dawniej, druga Krystyna Radziwiłłówna, poślubiła kanclerza w r. 1578 (Odprawa posłów J. Kochanowskiego!) i żyła z nim tylko lat dwa; w r. bowiem 1580 zeszła również z tego świata, licząc zaledwie dziewiętnasty rok życia.

[2]) Ob. dwie jego broszury polityczne z lat 1587 i 1588 (Upominek i Pamięć nierządu), przedrukowane świeżo przez Jana Czubka w Bibliotece Pisarzów Polskich t. 38. Kraków, nakładem Akademii Umiejętności. 1900.

[3]) Por. Dr. E. Sieniawski: Das Interregnum und die Königswahl in Polen vom Jahre 1587. Breslau 1869.

[4]) Trwał od 2 lutego do 7 marca 1587.

Digitized by Google

potem wśród szczęku oręża znalazł hetman-humanista chwilę czasu wolnego do napisania 12 kwietnia 1587 r. z Czechowic [1]) króciutkiego liściku [2]) do poety. Ton w nim życzliwy, niemal serdeczny, choć jeszcze nie poufały; zdania krótkie, urywane skutkiem widocznego pośpiechu. Donosi więc, że otrzymał od Szymonowicza jakiś list grecki i nawzajem do pisma dołącza wiersze Joachima Bielskiego [3]), o których odesłanie równocześnie uprasza. Gdy mu Mars nieugięty do Zamościa powrócić pozwoli, zawezwie tam natychmiast poetę i Piskorzewskiego i pokaże jeszcze utwory Zbylitowskiego [4]), Schoneusa [5]) i Klonowicza [6]), aby sobie Szymonowicz nie myślał, że niema współzawodników. Na razie zasyła tylko listowne pozdrowienie dla obu mieszczan, syna i ojca

Tymczasem wypadki biegły nieprzerwanym pędem. Na polu elekcyjnem pod Warszawą stanęły oba stronnictwa z dobrze uzbrojonymi, licznymi zastępami. Że nie przyszło do formalnej bitwy, lecz skończyło się tylko na zabiciu kilku ludzi, zawdzięczyć to głównie należy wstrzemięźliwości Zamojskiego. Wreszcie po różnych zatargach Karnkowski ogłosił 19 sierpnia królem Zygmunta III, siostrzeńca Anny Jagiellonki; przeciwne stronnictwo odpowiedziało na to obraniem arcyksięcia Maksymiliana. Do obu elektów wyprawiono natychmiast posłów z uwiadomieniem obioru, i walka się rozpoczęła.

---

[1]) Wsi Czechowic mamy kilka: jednę w powiecie warszawskim, drugą w rawskim, trzecią w noworadomskim, czwartą wreszcie w bielskim, w księstwie cieszyńskiem; nadto Ciechowice, nie Czechowice, są na Śląsku pruskim.

[2]) Bielowski l. c. str. 112.

[3]) W oryginale tylko „Bielsci carmina", lecz bez wątpienia Joachima, nie Marcina. Jak inni, tak i J. Bielski napisał zapewne jakieś wiersze na cześć Stefana Batorego i Zamojskiego i te kanclerzowi nadesłał. Nie będzie to Carminum liber I drukowany w Krakowie 1588, gdyż wszystkie tam ody w liczbie szesnastu pisane widocznie po elekcyi Zygmunta III. Może raczej są to cztery „Naeniae in funere divi Stephani I Polonorum regis" drukowane wprawdzie także dopiero w r. 1588, lecz pisane prawdopodobnie nieco wcześniej (Ad Andream Batoraeum, cardinalem, ad Joannem a Zamoscio, ad Baltazarem Batoraeum, ad Griseldem Batoraeam).

[4]) Prawdopodobnie mowa tu o zaginionem dziełku Andrzeja Zbylitowskiego: In obitum Stephani regis b. m. dr. Por. Dr. Rudolf Abicht: Życiorys Andrzeja Zbylitowskiego (Kraków 1899, str. 34) na str. 6.

[5]) W r. 1588 wyszły Andrzeja Schoneusa: Daphnis seu de funere Stephani regis ecloga i Odae III ad Ioannem Zamoscium. Pierwsze dziełko, parafraza eklogi IX Wergilego, powstało jednak dopiero po koronacyi Zygmunta III, z drugiego oda pierwsza ad Sigismundum III i trzecia ad Ioannem Zamoscium (parafraza Horacego: Beatus ille) także późniejsze, natomiast druga In obitum Stephani I była w istocie napisaną prawdopodobnie zaraz po śmierci Batorego.

[6]) Bielowski ma Acerrini zam. Acerni. Klonowicza Roxolania wychodzi w roku 1584, Żale nagrobne 1585. Późniejsze wcale się tu nie nadają. Będzie to zatem prawdopodobnie jakiś zaginiony utwór.

Digitized by Google

Mikołaj Jazłowiecki, starosta śniatyński i zacięty przeciwnik hetmana, zebrawszy znaczny oddział, głównie z Kozaków i Wołochów złożony, ruszył pod Lwów i zażądał w imieniu Maksymiliana, by miasto mu wydano. Rajcy stanęli jednak po stronie Zamojskiego i Zygmunta i odmówili wezwaniu. Wówczas Jazłowiecki zajął klasztor OO. Bernardynów i skierował stamtąd armaty na miasto. Byłoby też w istocie przyszło do zaciętej walki, bo mieszczanie postanowili bronić się do upadłego i rozpoczęli już bombardować klasztor, gdyby nie arcybiskup Solikowski, który zapośredniczył rozejm aż do ostatecznego rozstrzygnięcia elekcyi i skłonił starostę do odstąpienia od miasta. Rozstrzygnięcie przybyło też niebawem z zachodu, od Krakowa i Śląska.

Arcyksiążę stanął rychlej na ziemi polskiej, lecz przy szturmie na Kraków, broniony przez starostę Mikołaja Zebrzydowskiego, stracił 27 listopada najlepszych żołnierzy i znaczną część armat i musiał się cofnąć na Śląsk. 21-letni Zygmunt III wylądował pod Gdańskiem dopiero z początkiem października, wahając się ciągle, czy ma przyjąć koronę, czy wycofać się z honorem. Wreszcie mimo listów ojca, odwołujących go do Szwecyi, poszedł za wskazówkami przydanych mu doradców, zaprzysiągł *pacta conventa* w Oliwie i 9 grudnia odprawił uroczysty wjazd do Krakowa wśród niebywałego entuzyazmu ludności. Po odbytej 27 grudnia koronacyi Zamojski ruszył na Śląsk, w pogoń za arcyksięciem Maksymilianem, dosiągł go pod Byczyną 24 stycznia 1588 r., pobił na głowę i wziął nawet do niewoli. Po tem zwycięstwie zdawało się wszystkim, że kanclerz stał się dopiero teraz panem położenia. Posypały się więc liczne wiersze pochwalne na niego i nowego króla, a między nimi znalazło się także i Szymonowicza *Flagellum livoris, continens omnia fere metrorum genera, quibus usus est Horatius* [1]), jako dank za okazaną już życzliwość.

* * *

Pozostanie to na zawsze cechą charakterystyczną historyi literatury naszej, że błąd raz przez kogoś popełniony w braku należytych monografii powtarza się ciągle bezmyślnie, gdyż nikt nie chce wejrzeć głębiej ani w treść dzieła, ani w warunki, wśród których powstało. W edycyi Duriniego przy roku druku zecer przypadkowo opuścił rzymską V i to już dało powód do bajania o jakichś niby dwu wydaniach, jednem z r. 1583 i drugiem r. 1588. W pierwszym jednak

[1]) Cracoviae ex officina Lazari anno Domini MDLXXXVIII. k. Przedrukowane u Duriniego str. 292—324, oda IV, X, XII i ostatnia także u Hahna: Wybór poematów str. 14—23.

Digitized by Google

roku Szymonowicz nie mógł nawet napisać *Flagellum livoris*[1]), gdyż, jak poznaliśmy poprzednio, bliższy stosunek z Zamojskim nawiązał się dopiero w trzy lata później. Nadto w samym utworze znajdują się dość liczne wskazówki chronologiczne dla tych, co chcą je widzieć i rozumieć. Koniec ody I i wiersze 29—32 ody XI. wspominają o klęsce, którą zawiść uciekająca poniosła; w pieśni XII mowa, że, gdy Zamojski przebywał zagranicą[2]), rozpuszczano o nim najrozmaitsze krzywdzące wieści, między innemi, że poddał się i o łaskę nieprzyjaciół prosił; pieśń XIII donosi o niepokoju przyjaciół kanclerza na widok wzmagającej się coraz bardziej zawiści. Nawet majestat królewski na śmiech podano (oda XVII) i nie oszczędzono zmarłego króla; lecz *Io triumphe!* zwyciężyła niewinność! rywale teraz sami w niebezpieczeństwie, teraz przycichła nienawiść! i t. d. i t. d. Czy trzeba jeszcze więcej?

Tak, *Flagellum livoris* powstało dopiero w r. 1588, po bitwie pod Byczyną. Przedtem było nawet niebezpiecznie pisać. Mimoto plan mógł się urodzić już nieco wcześniej, a praca koło niektórych pieśni mogła się rozpocząć już w grudniu r. 1587, po odparciu Maksymiliana i uroczystym wjeździe Zygmunta do stolicy. Pod wpływem też następnego zwycięstwa i aureoli, jaka teraz otoczyła kanclerza, kompozycya musiała dość szybko postępować, inaczej utwór ukazałby się za późno. *Flagellum livoris* wyszło też w istocie jeszcze w r. 1588; jest więc produktem kilku miesięcy.

O charakterze poematu poucza nas zaraz karta tytułowa. Umieszczony tam dwuwiersz:

> Nihil Deo volente livor officit,
> Nihil Deo nolente proficit labor.

okazuje, że poeta bieg wypadków pojął z czysto katolickiego stanowiska, zgodnie z całem swojem usposobieniem. Z drugiej strony sam tytuł: *Bicz na zawiść, zawierający prawie wszystkie rodzaje rytmów, których używał Horacy,* każe z góry przypuścić, że będzie to utwór niejako popisowy, z całą sztuką zbudowany, odpowiednio do małej jeszcze stosunkowo zażyłości między poetą a Zamojskim. W istocie wszystkie te warunki i cechy znajdujemy odbite w poemacie. Szymonowicz, jak w Castus Joseph, choć w o wiele mniejszym stopniu, usiło-

---

[1]) Zwrócił uwagę na to już Dr Hahn w Wyborze str. 15, lecz z trzech argumentów przez niego przytoczonych tylko drugi ma wartość; natomiast pierwszy i trzeci są mylne.

[2]) Zauważył to już Hahn w komentarzu na str. 21.

Digitized by Google

wał sztukę starożytną skojarzyć z pojęciem chrześcijańskiem i pod względem formy, odliczywszy wiersze wstępne, stworzył tak typowy poemat, że na nim możnaby laików uczyć istotnych, charakterystycznych cech klasycyzmu.

Zwyczaj ówczesny kazał wstęp nawiązać do herbu owej znakomitości, której utwór poświęcano. Szymonowicz nie mógł się w tym wypadku, rozpoczynającej się dopiero zażyłości, wyłamać od ogólnie przyjętego prawidła. Stosuje się więc do niego. ale w sposób nieco odmienny od używanego w takich razach. 14 dystychów elegiackich na herb Jelitów ma tytuł: *Monomachia Gratiarum et Eumenidum.* Trzy Gracye: Aglaia, Talia i Eufrozyne porywają włócznie z herbowego pola Jelitów i zabijają niemi trzy furye: Alekto, Tisifone i Megerę. Zawiść (livor), dziecię najzaciętszej z Eumenid. Megery, widząc matkę upadającą, wydaje krzyk przenikliwy a Gracye składają włócznie napowrót, na swoje miejsce. Obok więc zastosowania się do nowożytnego zwyczaju maniera czysto klasyczna. Wchodzimy odrazu w typową personifikacyę, ujętą i przeprowadzoną nader zgrabnie, — przyzna to każdy, kto poznał tysiące takich wierszyków. po największej części bezmyślnych lub sztucznie naciągniętych.

Po tej przegrywce rozpoczyna się właściwy poemat: 19 ód czyli pieśni, — liczba od czasu Trenów Kochanowskiego nadzwyczaj ulubiona w naszej literaturze. Każda [1]) z tych pieśni o osobnym nagłówku (argumentum) i osobnym rytmie [2]), a wszystkie zwrócone *ad illustrem et magnificum Maecenatem.*

Oda pierwsza, wstęp do poematu tworząca, rozpoczyna się rozmyślaniem na temat ogólny. filozoficzny. W przyrodzie wre ciągła walka, jak wynika z licznych przez poetę przywiedzionych przykładów. Jedno stworzenie drugiemu nieprzyjazne. lecz najnieprzyjaźniejszym człowiek człowiekowi [3]). Przyczyną tego zawiść, zesłana na ziemię przez Herę, macochę bogów i ludzi. Ona to flotę Eneasza wiatrom zgubić poleciła

---

[1]) Dr Hahn (Wybór poematów str. 14) utrzymuje niesłusznie, że oda pierwsza niema napisu; „argumentum" jej: Omnia suis pestibus esse obnoxia, imprimis vero virtutem invidiae, jak z treści wynika, nie jest niczem innem, tylko takim samym nagłówkiem, jak wszystkie następne. Jedynie, aby się ciągle nie powtarzać, opuszczono przynastępnych wyraz: argumentum.

[2]) Kolej rytmów i zwrotek w poszczególnych odach następująca: 1) Alcmania, 2) alcejska. 3) Archilochia IV. 4) Asclepiadea III, 5) Asclepiadeus maior, 6) Pythiambica maior, 7) Archilochia II, 8) Archilochia III, 9) Asclepiadea II, 10) Pythiambica minor, 11) Asclepiadea I, 12) Hipponactea, 13) Ionici a minori, 14) Sapphica minor, 15) Sapphica maior, 16) Archilochia I, 17) Iambica, 18) Asclepiadeus minor, 19) heksameter daktyliczny. W zakończeniu (Ad Maecenatem) hendecasyllabus falecyjski.

[3]) Zwrot: lupus est homo homini znajduje się u Plauta: Poen. 3, 5, 31.

Digitized by Google

ona podburzyła Rutulów przeciw bohaterowi i wpuściła węże do kolebki Herkulesa; ona i twoje czyny, Mecenasie, chciała przyćmić ciągłą obmową, lecz twoja cnota jak posąg spiżowy, oparła się atakom i zadała jej klęskę stanowczą. Klęskę tę zawiści chciałbym opisać w książce niniejszej.

Przy kompozycyi dalszej widniała, zdaje się, w oddali przed Szymonowiczem poety Klaudyana księga pierwsza *In Rufinum*. Zgodą tam i spokojem zatrwożona Alekto zwołuje siostry do ciemnego Tartaru na zgromadzenie. Przybywają wszystkie wraz z najczynniejszą Megerą, która udziela im rady, aby pobudzić Rufinusa do intryg przeciw Stilichonowi. Wniosek przyjęto i akcya się rozpoczęła, akcya pełna zawiści, lecz ostatecznie klęską Rufina i złych żywiołów zakończona.

U Szymonowicza (II De Livoris ortu) zawiść jest potomkiem Megery i rzeki podziemnej Kocytu. Brzemienna Eumenida udaje się w najdalszy kątek Tartaru, nad brzeg kręty Styksu, gdzie wieczna panuje ciemność, gdzie przebywają tylko sowy, kruki i nietoperze, i tam wśród lasu drzew żałobnych, cisu, bukszpanu, cyprysów, wysmukłej pinii i smętnej topoli, pomiędzy sitowiem rodzi czarną zawiść. Na kwilenie dziecięcia zbiegły się potwory. Tisifone daje mu piersi. Alekto całuje i ściska niemowlę; oglądają je i cieszą się Nemezys, Skarga, Gniew i Nienawiść. Natomiast Cnota z Olimpu przysyła mu w darze pilnik o trzystu zębach, aby ukoić jego krzyk złośliwy. Chłopiec stali nie uszkodził i tylko zęby sobie nadwerężył. Wreszcie dorósł w ciemnościach i począł na chyżych skrzydłach w świat wylatywać.

Patronie! popatrz na postać (III Livoris descriptio) tej, która twoim czynom uwłacza. Głowa pełna żmij, poruszających się od własnej trucizny, oczy niespokojne, zezowate, wargi żółte, zęby pleśnią pokryte, głos chropawy, nos tkliwszy od dzióba sępiego pasie się wonią klęski ludzkiej, twarz chuda, ciało strawione wewnętrzną namiętnością, język zuchwały a ręka nieczynna, choć umie trudom obcym ubliżyć. Jak smok w jaskini swojej podrażniony syczy ogniem, kłębi się i rani własną trucizną, tak zazdrość cnotą sprowokowana, kąsa siebie samą. Jak Harpija w locie pola zanieczyszcza, tak ona zniszczy wszystko, dokąd zdąży; zeszpeci, czego się dotknie, spali wyziewem, nad czem przeleci, zarazi, co zębami uchwyci, zabije, na co spojrzy trującą źrenicą, i oczaruje, o czem usłyszy. Kto więc drażliwy na niebezpieczeństwa i nie zdoła wytrzymać plotek pospólstwa, niech zostaje w domu; kto jednak ma odwagę, ten niech spróbuje walki. Zawiść ucieknie i siebie samą zabije, jak bazyliszek, który pada od jadu własnych oczu, gdy siebie samego w zwierciedle obaczy.

Digitized by Google

(IV [1]) Charyty! opowiedzcie nam, co się podoba Zawiści? Ubóstwo okryte podartym płaszczem, rozkosz niesławna, marnotrawiąca dobytek ojcowski, bezczynny, leniwy umysł, myśl pełzająca po ziemi, nierozsądek, choroba przykuwająca do łoża, śmierć tragiczna, niewolna od skazy, — oto rozkosze, od których tyje zawiść. A teraz Gracye oznaczcie z kolei, kogo zawiść za wrogów uważa. Uczciwość, dobro bliźniego, majątek w zacny sposób nabyty, oszczędzanie ojcowizny, ambitny, czynny umysł, szukający sławy i wstępu na Olimp, łagodna śmierć i sława, u potomnych cnotą jaśniejąca, są przedmiotem smutku i zmartwienia dla niej. Oby więc za łaską bogów nagrodą zawiści były same rany, a promiennej cnoty ozdobą bogactwo, zaszczyt i prawdziwa sława!

(V [2]) Łagodniejsze od wszystkich niebios Gracye! schwyćcie proszę, delikatną rączką syczącą Zawiść, niech złagodnieje i usłucha znanych sobie głosów. Koń przecież łagodnieje i nie ucieka od uzdy i siodła, ogromny słoń indyjski nosi na grzbiecie żołnierzy, niedźwiedź tańczy jak aktor Roscius, a nawet pantera, lwica i wąż stają się łaskawszemi na wasz rozkaz. Tylko Zawiść bezczynna od wszystkich żmij trudniejsza do poskromienia. Dyano! schwytaj ją do swoich sieci i wydaj Gracyom, a te niech wezmą przepaski dziewicze, kark żmii poddadzą jarzmu i pysk potworny zwiążą delikatną fibulą. — (VI [3]) Zuchwałej Zawiści my Gracye ułagodzić nie zdołamy. Przecież i Dyana, przywykła do dziewiczych zabaw, ani nie poluje na węże, ani nie zechce tego potworu ścigać, aby sieci sobie nie pokalać. Ona uciekając okrywa ślady pianą, której nie dotknie żaden zwierz dziki. Więc i nam Gracyom nie godzi się, by ten potwór znieważył nasze dziewicze przepaski. Raczej niech zginie cały ów ród podziemny, niech go stoczą i zjedzą piekielne robaki, glista i pijawka. My niewinne dotknąć się go nie możemy, bo gdybyśmy choć tylko trochę z niego zarwały, przestałybyśmy być Gracyami.

(VII [4]) Z taką samą prośbą odnosi się poeta i do dziewięciu Muz, z pomocą których Orfeusz, Arion i inni tylu dziwów dokonali i (VIII [5]) taką samą odpowiedź otrzymuje od nich. Prędzej skały, nieme ryby

---

[1]) Nagłówek: Quae sint voluptates et quae tormenta degeneris Invidiae.

[2]) Rogantur Gratiae, ut cicurent Invidiam eamque reconcilient virtuti.

[3]) Responsio Gratiarum, non posse illarum comitate mansuefieri Livorem, neque retibus Dianae capi.

[4]) Ad novem Camoenas, ut musicis harmoniis leniant Invidiam, vel denique sopiant.

[5]) Responsio Musarum, non posse edomari Livorem carminis dulcedine.

Digitized by Google

i dziki Cerber dadzą się pieśnią poruszyć, niż Zawiść okaże się przystępną na dźwięki liry lub cytry.

(IX. De livore cacodaemonum). Następuje teraz obrazek czysto chrześcijański w rytmie, przypominającym trochę pieśni kościelne. Szatan, za bunt, strącony do piekła, wśród obecnych męczarni wspomina sobie rozkosze, jakich niegdyś doznawał, kiedyto patrzył w oblicze Najwyższego i z zazdrości, nie chcąc dopuścić ludzi do królestwa niebieskiego, wysyła na ziemię towarzyszy, między którymi najgorszym jest duch zawiści. On to — opowiada pieśń X [1]) — skusił pierwszych rodziców w raju, on podburzył Kaina na Abla. Nie każda jednak zazdrość jest potępienia godną. Kiedy rolnik, żołnierz, mowca. wieszcz lub artysta, powodowany szlachetną ambicyą, chce dorównać drugiemu, wtedy za zaletę to uważać należy. Natomiast inny rodzaj zawiści niszczy zasiewy bliźnich, czaruje trującym wzrokiem ich bydło, urzeka dzień, sieje niezgodę między małżonkami i przyjaciółmi, sprowadza choroby na ludzi i zarazę na ich dobytek, dobiera się wreszcie do zamków cudzych, a sam nic pożytecznego zdziałać nie chce. Taki rodzaj i tobie Mecenasie! usiłował ubliżyć, lecz ty (XI [2]) uniknąłeś szczęśliwie ataku furyi podziemnych. Zawiść wstydzić się musi, że dobyła napróżno wszystkich swoich pocisków i rozrzuciła mnóstwo pieniędzy. Tartar boleje nad utratą żołnierzy i klęską Zawiści w walce z kanclerzem, któremu bogobojność utorowała drogę do niebian mimo niechęci Junony, małżonki Jowisza.

(XII [3]) Jak długo, najlepszy senatorze, przebywałeś za granicą, czegoto nie odważyła się rozsiewać złośliwa zawiść? Jeden uderza na twoje krwawym potem zdobyte dostojeństwa. inny przemawia do lekkiego tłumu, wiatr siejąc i skargi wywodząc, inny znowu bezpieczny w swem ukryciu, zabawia się w złowrogiego augura i głosi, żeś złożył broń zwyciężony i prosił wrogów o łaskę. Wówczas (XIII [4]) wszyscy, którym cnota na sercu, boleli słusznie, że Zawiść tak dotkliwymi kolcami na ciebie godziła. Po twojej jednak stronie był Mars i Hermes, był sam Jowisz, który niechętną ci Herę zmusił do milczenia, byli wszyscy dobrzy i zacni, a z nimi i Muza moja, która śpiewa donośnie, ilekroć odnosisz tryumf nad wrogami, a brzmi na nutę żałosną, gdy potwór Awernu nabiera siły i mocy.

---

[1]) Duo livoris esse genera, bonum videlicet et malum. Cuius rei aliquot exempla subiciuntur.

[2]) Optimum heroem et patriae amantissimum extra omnem invidiae aleam evasisse.

[3]) Rumores invidorum sparsi in absentia optimi et clarissimi senatoris.

[4]) Sollicitudo deorum hominumque de optimo senatore dimicante cum Invidia.

Digitized by Google

Zawiści! potomku nieszczęsnej Megery! — woła poeta w pięknej, w metrum saficznem napisanej odzie XIV [1]) — wnuku czarnej nocy, co tobie cnota zawiniła, co bohaterowie nieskazitelni, że ich sławę zębem gryziesz? Leżysz sobie wężu ospale w jaskini. Czegoż dzielnym nagrody i godności zazdrościsz? Bóg ani senat ich ci nie dłużen, choć nadymasz się żółcią. Kiedy ty w swywoli się wychowujesz i z wyżłem ojcowskie lasy przebiegasz, cnota czynną młodość spędza na nauce, usiłując zerwać złotą gałązkę, aby pokonać państwo Plutona [2]); kiedy ty w domu szukasz biesiad i rozrywek, ona zabawia się w służbę wojenną; kiedy ty tracisz ojcowiznę i pijany niepokoisz miasta Lechitów, ona służy dzielnie w pokoju i na wojnie; kiedy ty wreszcie z zakątka szarpiesz sławę lepszych i odpoczywasz w domu wygodnie, wyciskając czynsze i gnębiąc poddanych, ona obciążona bronią mniej siebie ceni, niż zbawienie ojczyzny. Któż więc godniejszy nagrody? Czy leniwy, głupi i bojaźliwy, czy dzielny i mężny, który już wiele za ojczyznę wycierpiał? Przestań więc narzekać, bo według praw boskich nagroda cnocie się należy.

(XV [3]) Nic Ci się Panie! takiego nie przydarzyło, coby i dawnych półbogów nie dosięgło. Zły duch wniósł to nawet między bogów, na Olimpie nektar pijących, a Hera wiele trudów Jowiszowi przysporzyła. Odradza się hydra Lernejska na nieszczęście Herkulesa; cnota Palamedesa miała wroga w Odyseuszu, ten znowu odczuł szał Ajasa; Achilles miał swego Hektora, Eneasz Turnusa, Sparta nienawidziła Aten, Kartagina Rzymu. (XVI [4]) Wynik pouczył, żeś wyszedł z tej walki zwycięzko. Jak silna wieża nie boi się pocisków i odrzuca je na głowę atakujących, jak złoto wychodzi z próby czystsze i jaśniejsze, tak tobie potwarz dodała jasności, a sama zraniona i pokonana, gryzie się i trapi. (XVII [5]) Czyż może teraz zawiść bez wstydu wystąpić na widownię publiczną? Oto ten, którego oskarżała, stoi obecnie promieniejący niewinnością i oczyszczony z zarzutów w przekonaniu wszystkich zacnych obywateli. Tyś nawet nie przepuściła majestatowi i cieniom zmarłego króla i w handlu o ojczyznę wzburzyłaś państwo Sarmatów, — lecz witaj tryumfie! zwyciężyła niewinność, zamilkła zawiść.

---

[1]) Expostulatio Virtutis cum Invidia.

[2]) Obrazek wzięty z VI. księgi Enejdy, gdzie wstęp do Hadesu otwiera Eneaszowi złota gałązka, którą mu Sybilla i dwa gołębie okazują.

[3]) Nihil novi accidisse Maecenati, cum eadem fortuna presserit veteres heroas

[4]) Criminationes aemulorum salva Virtute in ipsos redundavisse.

[5]) Quasnam calumnias resorpserit Invidia.

Digitized by Google

(XVIII[1]) Jak czarne upiory straszą ludzi, dokąd noc ciemna świat zalega, a znikają szybko, gdy purpurowa jutrzenka zabłyśnie w komnacie, tak zawiść szarpie i grozi, gdy prawdziwa dzielność nie ukazała się jeszcze, lecz uchodzi i ucieka, kiedy majestat i promień cnoty padnie na nią. (XIX[2]) Więc i ty młodzieży! unikaj, lecz nie bój się Zawiści. Niech ona raczej zginie od twoich przesławnych czynów tak, jak ginie wąż pod razami podróżnego.

Całość zamyka jeszcze siedem wierszy falecyjskich, *Ad Maecenatem:* Jak Atlas niegdyś na barkach świat cały dźwigał, tak ty, Mecenasie! unosisz na sobie ciężar ojczyzny i ochraniasz Polaków. Kto więc tobie nie sprzyja, ten nie sprzyja i ojczyźnie.

Zawisłość zatem od poematu Klaudyana bardzo daleka; poznać ją tylko w wywiedzeniu zawiści od Megery, niektórych zwrotach i częściowo w ogólnem ujęciu tematu.

Reminiscencyę dość znaczną w układzie utworu pozostawiła po sobie lektura trenów Kochanowskiego. Analogicznie do nich mamy tu wstęp filozoficzny, potem opis Zawiści, potem szukanie środków zaradczych na nią, choć pojęte w sposób odmienny. Dalej analogia się przerywa, ograniczając się tylko do jednakowej liczby pieśni wprawdzie oddzielnych, lecz powiązanych z sobą tu i tam jedną nicią przewodnią.

W formie pieśni poszczególnych spostrzegamy umyślne naśladownictwo Horacego. Szymonowicz wysilił się na to, by dorównać ulubieńcowi Mecenasa i nie opuścić prawie żadnego rytmu, w jakim tworzył najznakomitszy z liryków rzymskich. Jak niegdyś Horacy zbiór swoich ód poświęcił możnemu przyjacielowi Augusta, tak teraz Zamojski, przezwany patronem i Mecenasem, miał otrzymać z ręki Szymonowicza podobną wiązankę lirycznych pieśni, ku jego obronie skierowanych. Przyznać też musimy, że nasz poeta umiał pojąć należycie istotę poezyi Horacyuszowej i naśladować ją ze strony szlachetnej. Warunki po temu były mu dane. Więc przedewszystkiem, jak u wieszcza Wenuzyńskiego, w mniejszym stopniu występuje bogactwo natchnienia i fantazyi, za to w nierównie silniejszym spokój, pogoda umysłu, jasność przedstawienia i refleksya, pełna poważnych rozmyślań nad naturą i biegiem życia ludzkiego, — a zatem przeważnie te same cechy, któreśmy poznali już jako głównie znamienne przy ocenianiu *Divus Stanislaus*. Unika też Szymonowicz szczęśliwie zbytecznych i przesadnie częstych metonimii, tak właściwych Horacemu, a natomiast za przykładem jego nie gardzi niekiedy zwrotem drastycznym

[1]) Quod Livor absentem rodat, praesentem virtutem pertimescat.

[2]) Peroratio ad iuventutem, ut contemnat Invidiam.

Digitized by Google

lub nawet dość prozaicznym, zwłaszcza przy charakterystyce Zawiści [1]). Od Horacego przejął wreszcie szlachetną dążność do symetryi w budowie pieśni i nienaganność rytmu. Bijące w oczy przykłady pierwszej mamy szczególnie w odzie dziewiątej i dziesiątej [2]) a także i w czwartej, gdzie nawet śladem starożytnych pisarzy użyto podwójnej inwokacyi, aby pieśń stosownie do treści podzielić na dwie osobne części, choć do pełnej symetrycznej budowy brak tu jeszcze wstępu, odpowiadającego dwom zwrotkom w zakończeniu [3]). Z równą dokładnością przestrzegano prawideł rytmicznych, co przy wielkiej różnorodności metrów nie było wcale rzeczą łatwą; odstępstwa od znanych reguł są nader nieliczne [4]) i mają uzasadnienie w poezyi średniowiecznej i kościelnej [5]). Swoją drogą to zbyt wielkie igranie z trudnościami metrycznemi, mimo niebywałą znajomość prozodyi i nadzwyczajną łatwość w przeskakiwaniu z jednego rytmu do drugiego, nie wyszło przecież na korzyść poematu i odbiło się kilkakrotnie to w szyku nienaturalnym, to w mniej trafnem myśli ujęciu, jak n. p. w odzie XIII, gdzie odczuwamy niemal na każdym kroku istną walkę z trudnym systemem joników *a minori,* użytym wszystkiego raz jeden przez Horacego *(Carminum,* III, 12) w pieśni, naśladowanej nieszczególnie z greckiego liryka Alkaiosa. Natomiast, gdzie trudności metryczne nie spiętrzyły się tak wysoko, tam i wiersz jest bardziej potoczysty i myśl zgrabniejsza. Najpiękniejsze też i najbardziej natchnione ody XIV i XVIII mają stosunkowo łatwy układ rytmiczny, bo wrotkę Saficzną i wiersz Asklepiadejski mniejszy.

Jaką więc rolę wobec Horacego odegrali niegdyś lirycy greccy, taką mniej więcej w tym wypadku wobec Szymonowicza przypisać należy samemu Horacemu. Niezależnie od tego jest jeszcze *Flagellum*

---

[1]) Por. np. odę II, drugą połowę III-ej, tudzież VI-tą.

[2]) Podział IX: 32 + 32, w X: 12 + 24 + 24 + 4.

[3]) 1 + 4 + 1, + 1 + 4 + 1, + 2.

[4]) Cf. Szyperski l. c. str. 36. Z przywiedzionych tam trzech przykładów tylko pierwszy trafnie zaznaczono, mianowicie spondej zamiast daktylu w czwartej stopie wiersza Archilochius maior, jak w III 6. Natomiast kretyku w XII. 31 (nie 30!) nie mogę się dopatrzeć, gdyż ceromatae jest tu widocznie pomyłką drukarską zam. ceromata. Również i w VII 2 mamy prawidłowy dymeter jambiczny akatalektyczny, a nie dymeter trocheiczny, katalektyczny, bo słowo suavitas mierzy Szymonowicz, jak w poezyi kościelnej.

[5]) Takiem n. p. jest liczenie zgłoski za dwie oddzielne stopy w wyrazach suavis i suavitas (np. VII, 2); opiera się ono na normie, przyjętej w poezyi średniowiecznej, jak w znanym leoninie:

Vinum bonum et suave,
Bonum bonis, pravis prave.

Digitized by Google

Livoris i pod innym względem poematem, wykonanym ściśle na modłę klasyczną. Uosabianie wszystkiego, co się tylko uosobić dało, opis urodzin i sposób uplastycznienia upersonifikowanej zawiści, ustawiczne prośby do Gracyi i Muz, częste stosowanie inwokacyi i w ogóle odnoszenie się ze wszystkiem do bogów i bohaterów starożytnych — to także jakby żywcem przejęte z dzieł klasycznych. Przykładów też, obrazów i porównań zaczerpnięto tyle razy i tak obficie z mitologii i literatury greckiej i rzymskiej, że indywidualna twórczość autora przynajmniej w tym kierunku ustąpiła miejsca umiejętności przystosowania motywów obcych. Przy takim stanie rzeczy reminiscencyi umyślnych i nieumyślnych znaleźlibyśmy oczywiście niemałą liczbę. Skutkiem ciągłej, gruntownej lektury wzorów starożytnych nasuwały się one często nawet mimowolnie; kiedy indziej znowu trzeba się było z konieczności do nich odwołać, gdyż przy ówczesnym, więcej niż dzisiaj określonym sposobie tworzenia nie było tak łatwo o pomysł nowych, oryginalnych obrazów. Nie sądzę jednak, by wszystkie te drobne reminiscencye opłaciło się wyłapywać ze względu na nikły i z góry prawdopodobny rezultat. Wynik podobnie analitycznych prac w historyi literatury naszej, stwierdzający prawie zawsze jedno i to samo koło naśladowanych autorów, odstrasza mnie od tego; więc zaznaczę tylko pokrótce, że najwięcej motywów zaczerpnięto w Flagellum z dwu epicznych utworów: Wergiliusa Enejdy i Homerowskiej Iliady [1]). Wobec nich giną niemal w tym specyalnie poemacie inne, nader rzadko rozsiane porównania, które, jak owa wieża i próba złota w odzie XVI, zdają się być wziętemi bezpośrednio z otaczającego poetę życia miejskiego.

Mimo jednak całą manierę klasyczną nie zachowano przecież jednolitego kolorytu. Wpływ wyobrażeń współczesnych i własne uczucie poety przebiły się mimo wszystko przez zapożyczoną osłonę i sprawiły, że poeta musiał kilkakrotnie zapomnieć o przeszłości i dać wyraz indywidualnym przekonaniom nowożytnego człowieka. Przedewszystkiem odrębne, chrześcijańskie pojęcia religijne stworzyły nam odę IX, opierającą się na tradycyi przez Pismo św. przekazanej. Wśród otoczenia klasycznego jestto zatem wysepka o całkiem odmiennym wyglądzie. Poeta jednak idzie jeszcze dalej i w następnej X odzie do początku również czysto chrześcijańskiego o Adamie i Ewie, Ablu i Kainie, doczepia refleksye ogólne, przepełnione świecidełkami pogańskiemi. Jestto oczywiście sposób pisania dawniejszych humanistów lub późniejsze, pełne *barocco*, różne od tego jednolitego zabarwienia, jakie spot-

[1]) Por. zwłaszcza odę I, XIII i XIV.

Digitized by Google

kaliśmy w *Divus Stanislaus* i *Naenia funebris;* jestto także szczegół nader charakterystyczny, udowadniający nam, że przy formie starożytnej można było przecież zachować jednolity koloryt nowożytny,— natomiast odwrotnie przenieść się zupełnie w pojęcia obce, pogańskie tak, żeby nie zdradzić się z własnem, odrębnem rzeczy pojęciem, to już dla Szymonowicza nie było możliwem.

Powyższy pogląd nie dotykał oczywiście politycznych przekonań poety i właściwego, choćby tylko alegorycznego opowiadania o wypadkach bieżących, które należy stanowczo oddzielić od obrazowego ujęcia tematu. Tu, w przedstawieniu teraźniejszości, spotykamy, jak u Horacego, ową właściwą Szymonowiczowi refleksyę, — refleksyę poważną człowieka inteligentnego i zacnego, przemawiającego w obronie ładu i zasług koło ojczyzny położonych, a przeciw wszelkiej prywacie i egoizmowi. Szczególnie znamiennem w odzie XIV jest dość silne napiętnowanie ucisku poddanych — objaw, który odnajdziemy jeszcze w innych, późniejszych utworach Szymonowicza. Obok niego charakterystycznem także dla poety jest kilkakrotne wystąpienie przeciw marnotrawstwu ojcowizny, zapewne jako wynik domowego wychowania i mieszczańskiego zmysłu gospodarczego, którym odznaczał się zawsze Szymonowicz. Natomiast wiara w uroki i czary, charakteryzująca szczególnie odę X, jest tylko dowodem, że człowiekowi XVI stulecia, nawet wysoko wykształconemu, trudno się było pozbyć wyobrażeń, od samego dzieciństwa jemu wdrażanych.

Tak więc *Flagellum Livoris,* odróżniające się typowo od poprzednich utworów, nie jest pewnie arcydziełem. Zbyt wielkie w niem silenie się na sztukę i zbyt widoczny brak serdecznego, porywającego ciepła. Poeta wprawdzie i tu idzie za własnem przekonaniem i miejscami, jak n. p. w zakończeniu, wypowiada myśli, leżące mu pewnie na sercu, lecz do spotęgowania uczucia, jak w *Naenia funebris*, wznieść się nie może, gdyż przedziału między nim a Zamojskim nie wypełniła jeszcze późniejsza, obopólna życzliwość.

Niektóre ody z *Flagellum* tłómaczył Ksawery Zubowski [1]), poeta pośledni z końca XVIII wieku. Choć miarę wierszy starał się przystosować do różnorodnych metrów Szymonowicza, to przecież przekład jego niema wartości. Zubowski był i za mało uzdolnionym poetą i nie znał warunków dobrego tłómaczenia.

* * *

[1]) Zobrany wiersz Xawiera Zubowskiego (Warszawa 1785), tom II, str. 7—34. Jest tam przekład dystychów na herb Zamojskiego, tudzież ody I, II, III, IV, XVI XVII i XVIII.

Digitized by Google

„Bicz na zawiść“ osiągnął skutek pożądany: wywarł wrażenie i zobowiązał Zamojskiego. Poznać to *ex post* z nieco późniejszej korespondencyi i odmiennego tonu, jaki panuje zaraz w następnych Szymonowicza dziełach; poznać to także ze wstępu do przekładu proroctw Joela *(Joel propheta)*. Tam mianowicie spowiada się poeta, że danem mu było oglądać Aldobrandiniego i rozmawiać z nim, gdy jako nuncyusz i poseł papieski pośredniczył w układach między Zygmuntem III a Habsburgami. Musiał więc wówczas Szymonowicz bywać już częściej na dworze Zamojskiego

Poza tym jednak sukcesem literackim w życiu poety nie wszystko układało się po myśli. W tym właśnie czasie umierają mu prawdopobnie matka i brat starszy Andrzej, a ojciec widocznie rozchorował się na dobre, skoro go nawet przed sądem miejskim musi zastępować bądź zięć jego, Kasper Scholz, bądź nasz poetą sam [1]). Nieco przedtem już zaniemógł równie ciężko najgorliwszy Szymonowicza protektor, ks. Stanisław Sokołowski, i musiał złożyć godność kaznodziei królewskiego w ręce nieprześcignionego Skargi. Mimo jednak ciężkiej choroby i mimo nader bolesne, zdaje się reumatyczne cierpienia ruchliwy umysł nie umiał odpoczywać. Zamiast słowem, służy tem gorliwiej piórem sprawom kościoła i wydaje teraz jeden utwór za drugim. W r. 1589 wychodzą jego *Partitiones ecclesiasticae* [2]), niewielki traktat teologiczny, przybrany w formę dyalogu między nauczycielem (Socolovius) i uczniem (Andreas). Sokołowski odpowiada na pytanie Andrzeja — prawdopodobnie Schoneusa — pouczając głównie o obowiązkach dobrego kaznodziei, wypleniającego błędy ludzkie.

Zwyczajem ówczesnym należało dziełko opatrzyć w wierszyki polecające, a któż do nich był więcej moralnie zobowiązany, niż nasz poeta i Schoneus, którzy tyle powodów do wdzięczności mieli dla Sokołowskiego? Nie usunęli się obaj od obowiązku; Andrzej Schoneus napisał czterowiersz, zamieszczony na odwrotnej stronie karty tytułowej, Szymonowicz nadesłał 16 trymetrów jambicznych [3]), w których właściwa i charakterystyczna zdolność poety do tworzenia małych, skończonych w sobie obrazków objawiła się tu po raz pierwszy.

Uporczywa choroba nie pozwoliła Sokołowskiemu dalej być ka-

---

[1]) Ob. wyciągi Paulego l. c. k. 56—63 pod r. 1588 i 1589.

[2]) Stanislai Socolovii, Stephani I quondam regis Poloniae theologi, Partitiones ecclesiasticae ad Petrum Costeam, episcopum Culmensem, virum amplissimum. Cracoviae ex officina Lazari A. D. MDLXXXIX str. 39 in 4. Po raz drugi ukazało się w *Stan. Socolovii Opera* (Cracoviae 1591) na str. 751—784.

[3]) Wydrukowano przy końcu Partitiones na str. 39. W Opera Stan. Socolovii umieszczono wierszyk przed Partitiones na str. 750. Durini przedrukował l. c. str. 76.

Digitized by Google

znodzieją królów i prowadzić ich boskiemi słowy do niebios. Aby więc nie uronić dawniejszej wymowy, jakim był dawniej kaznodzieją, takim odtworzył siebie w dziełku niniejszem. Malutka to jednak książeczka; dlatego nie myśl czytelniku, abyś mógł z niej poznać wizerunek mistrza. Dusza jego odmalowana tam tylko w miniaturze, jak na małym obrazku malarza niejednokrotnie przedstawiony szeroki krąg świata.

Wierszyków takich przygodnych, jak wiemy, pisano wtedy tysiącami. Chodziło w nich przedewszystkiem o to, by, jak w epigramie, w niewielu słowach wyrazić przecież myśl trafną i dla autora pochlebną. Dowcip piszącego ważył tu głównie na szali. Nieraz też w istocie w dawniejszej literaturze naszej można napotkać wierszyk i zręczny i dowcipny, zwykle jednak są to tylko szablonowe aluzye do herbu autora albo ogólnikowa rekomendacya dzieła wraz z niepomiernem wywyższeniem jego zalet. Szymonowicz nie uderzył w tę strunę, powszechnie aż do znudzenia brzmiącą, lecz, jak inni znakomitsi pisarze, starał się odpowiedzieć słusznym w takim razie warunkom. Podniósł więc najpierw kaznodziejską wymowę Sokołowskiego, a następnie przeszedł w zgrabnym zwrocie do motywu w podobnym wypadku, wprawdzie nie nowego, lecz zawsze, niż inne stosowniejszego, do maleńkich rozmiarów książeczki i zakończył zręcznem, poetycznem porównaniem.

Według Sebast. Ciampiego (Bibliographia critica I. 103) miał Szymonowicz w r. 1589 napisać jeszcze drugi podobny wierszyk na Melchiora Mościckiego [1]): *Epistola deploratoria cuiusdam viri pii et docti ad fratrem Bernardinum Ochinum, Senensem, ecclesiae matris et professi in eadem ordinis desertorem.* Atoli dziełko to, wydane w r. 1583 [2]), nie 1589, nie zawiera żadnego wierszyka polecającego. Albo więc istniało jeszcze jakieś inne wydanie z r. 1589, albo Ciampi notatkę przygodnie uczynioną odniósł mylnie do tego utworu. Sama zresztą Epistola jest gwałtowną inwektywą, naśladującą Katylinarki Cycerona i wymierzoną przeciw Ochino Bernardino z Sieny (ur. 1485 + 1564), generałowi zakonu OO. Kapucynów i sławnemu kaznodziei, który pod koniec życia przeszedł na religię protestancką i błąkał się po zachodniej Europie.

* * *

Panowanie Zygmunta III skutkiem uporu i niefortunnej polityki króla pchnęło Polskę na drogę dalszego, wewnętrznego rozstroju, a hetmanowi Zamojskiemu w nagrodę za przykrości i trudy poniesione podczas elekcyi przyniosło tylko rozczarowanie i naraziło na dotkliwy zawód. Z Habsburgami stanął wprawdzie pokój w Będzinie 9 marca

[1]) Por. Jocher pod Nr. 9760. W egzemplarzu biblioteki Ossolińskich zanotowano również współczesną ręką: Melchioris Mosticensis, ordinis Praedicatorum.

[2]) Cracoviae in officina Lazari. a. Dni 1583 k. nl. 8 in 4.

Digitized by Google

1589, ale projekt kanclerza, reformujący sposób elekcyi, przepadł całkowicie na sejmie tego samego roku, głównie za sprawą stronników dworu rakuskiego. Król, który niechętnem okiem patrzył na potęgę kanclerza i na myśli miał ciągle koronę szwedzką, nietylko projektu nie poparł, lecz nawet w duszy rad był z odrzucenia jego. Niedługo potem w odwet za napad Kozaków Tatarzy po kilkunastoletniej przerwie wpadli znowu do Polski i w okropny sposób spustoszyli Podole i Wołyń, gdyż wojska stałego, jak zawsze, prawie nie było, a głosu kanclerza nie chciano słuchać, podejrzywając go o samolubne cele. Za uchodzącymi z Polski Tatarami ruszyli w pogoń Kozacy i dopadłszy zadali im wielką klęskę. Sam chan ranny, ledwie uszedł żywcem, a znaczna liczba Tatarów legła trupem na pobojowisku. Kozacy jednak nie zatrzymali się u granic Rzplitej, lecz swoim zwyczajem nawzajem spustoszyli posiadłości tureckie. Oburzony tem sułtan począł się gotować do wielkiej wojny z Polską i baszy Sylistryi kazał natychmiast z znaczną armią wkroczyć na Ruś Czerwoną. Strach paniczny ogarnął teraz prowincye nadgraniczne. Nie było żadnej fortecy, zdolnej do oparcia się licznej i regularnej armii, nie było wojska i środków obronnych. Zdawało się wszystkim, że Polska ulegnie w nierównej walce a Lwów przedewszystkiem padnie ofiarą.

W tej chwili tak groźnej i trwogą przejmującej jeden Zamojski nie upadł na duchu. Wezwał wszystkich do boju i zebrawszy, jaką mógł, siłę zbrojną, stanął szybko pod Lwowem i tu się silnie na górze Łysej oszańcował. Przykład podziałał, otucha wstąpiła. Liczne zastępy szlachty i rot nadwornych poczęły niebawem do niego napływać tak, że kanclerz mógł wkrótce wyruszyć na potężnego wroga. Heder pasza jednakże nie odważył się teraz na walkę z hetmanem, lecz spaliwszy tylko i zrabowawszy nadgraniczny Śniatyn cofnął się za Dunaj, ścigany przez Zamojskiego aż w głąb Wołoszczyzny.

Tym chwilom powszechnej zrazu trwogi a następnie zażegnanego szczęśliwie niebezpieczeństwa zawdzięczamy powstanie Elinopeanu [1]), jednego z najlepszych utworów Szymonowicza. Wrażenia i uczucia, przepełniające wówczas duszę poety, malują nam dobrze trzy listy szczęśliwie przechowane [2]), dwa autora do Sokołowskiego i jeden Reszki do Szymonowicza.

---

[1]) Aelinopaean Simonis Simonidis Leopoliensis. K. nl. 16 in 4o b. m. i r. w. Egzemplarz bibl. Ossolińskich pod l. 15.504. U Duriniego str. 97—115. Od antystrofy 8 do strofy 13 włącznie u Hahna l. c. str. 23 nstp.

[2]) Bielowski l. c. 112—114, według kopii w rękop. bibl. Jagiel. Nr. 41 k. 35, 70 i 71 i wydania Duriniego str. 332. W liście pierwszym poprawić należy w w. 11 quicquid na quicquam, a w 10ym po hominum położyć średnik zam. przecinka; w dru-

Digitized by Google

W pierwszym z 2 października 1589 na zapytanie Sokołowskiego opowiada Szymonowicz zwięźle o napadzie Tatarów, ich klęsce, trwodze przed Turkami, pojawieniu się Zamojskiego[1]) i wyruszeniu jego na nieprzyjaciela. W drugim z 9 listopada 1589 r., zawierającym aż dwa cytaty z Pindara[2]), po zapewnieniach niezmiennej miłości dla Sokołowskiego przedstawiono jeszcze dobitniej grozę chwili i strachu, jaki ówczesnych Lwowian opanował. Z listu wieje uwielbienie i bezgraniczna ufność do Zamojskiego; poeta piętnuje jaskrawo podejrzywających go o intrygi i wyrzuca im czarną niewdzięczność. Pod zupełnym też wpływem tego usposobienia, aby odmalować nieszczęsną chwilę *(calamitas temporum)*, napisał utwór, który załącza do listu po świeżem dopieroco wykończeniu *(ab recentissima incude)*. Za mało w nim, zdaniem poety, natchnienia[3]), lecz za to pod wpływem oburzenia prawda bez ogródki wypowiedziana; Sokołowski nie będzie mógł zarzucić, iż autor ukrył się za płotem *(post carecta latere)*, jakto zwykł mówić o poetach. Kończą list wiadomości o patryarsze carogrodzkim, Jeremiaszu, który właśnie podówczas odwiedził Lwów i Moskwę. Szymonowicz wyraża się z przekąsem o schizmatykach, ale równocześnie umie ocenić prawość charakteru patryarchy; postanowił też wejść z nim w osobistą styczność i pyta się Sokołowskiego, czy nie chce go o coś zainterpelować. O trzecim liście datowanym z Rzymu 28 marca 1590 r. pomówimy jeszcze poniżej. Na tem miejscu zaznaczam tylko, że dziękuje w nim Reszka Szymonowiczowi za przysłanie Elinopeanu, z którego cytuje niemało słów i wierszy na dowód, że cały przeczytał z niezwykłem zajęciem.

Choć zatem na karcie tytułowej nie podano miejsca i roku wydania, wyszedł przecież Elinopean we Lwowie z końcem roku 1589, z drukarni Macieja Garwolińczyka, jedynej katolickiej, jaka w tem mieście podówczas istniała. Może być, że do listu do Sokołowskiego z 9 listopada 1589 dołączył poeta jeszcze kopię rękopiśmienną, a nie już egzemplarz drukowany, w każdym jednak razie kompozycya całego poematu przypada na czas między pierwszym a drugim listem, a zatem głównie na miesiąc październik, po otrzymaniu wiadomości,

---

gim w w. 1. czyt. μαλθακά zam. μαλακά, w. 3 jest i w kopii rękopiśmiennej Quanque forte an zam. Quamquam forsitan; interpunkcya na wielu miejscach fałszywa. W liście trzecim w w. 6 czytać tuos zam. tuo i ująć w cudzysłów słowa wyjęte z Elinopeanu: w. 9. procellipedum, 11 od terram do ocellum, 15 od catum do fidelibus.

[1]) Szymonowicz o tem wyraźnie nie nadmienia, natomiast obszernie opowiada Zimorowicz Leo triplex l. c. pod r. 1589.

[2]) Istm. III. 18 (nie jak Bielowski I. 3. 18!!) i Nem. IV. 5.

[3]) Frigere mihi videor, nec pro animo satis assurgere.

Digitized by Google

że Heder pasza cofnął się przed Zamojskim od granic Rzplitej. Poeta spieszył się widocznie z napisaniem i wydaniem utworu, aby nim przywitać powracającego z wyprawy kanclerza. Pośpiech widoczny też z wewnętrznej analizy poematu, formą i kompozycyą zbliżonego bardzo do wyprzedzającej go o lat cztery Nenii funebris. Wszelkie zatem, na domysł wygłaszane hipotezy o drukowaniu utworu dopiero w r. 1595 nie mają najmniejszej racyi. Poeta, jeśli już 9 listopada 1589 r. nie przesłał Sokołowskiemu drukowanego egzemplarza, to wydrukował go niewątpliwie zaraz potem bezpośrednio, jeszcze przed powrotem Zamojskiego z wyprawy. Dowodzi tego wspomniany list Reszki, dowodzi i pierwsze wydanie gramatyki Ursyna z r. 1592. Tam mianowicie na str. 140, przy deklinacyi słów na: *an* po przytoczeniu odpowiedniego wzoru dodano z widoczną aluzyą do świeżo wydanego poematu Szymonowicza [1]): „*Sic Aelinopaean*, z żalem zmieszany tryumf"; a zważyć przytem należy, że przykład ten znajduje się jeszcze w pierwszej połowie książki, a zatem w części ze względu na objętość i naturę dzieła [2]), pisanej nie później jak w r. 1590.

Szesnaście strof, tyleż antystrof i epód, składających się na Elinopean, powstało zatem od jednego rzutu, w bardzo krótkim czasie, jako wynik chwilowego natchnienia i objaw niezwykłej łatwości w tworzeniu wierszy, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę ogromną różnorodność zastosowanego rytmu. Wyszło to oczywiście na dobre poematowi, z którym pod względem jednolitości kompozycyi z poprzednio rozpatrzonych utworów równać się może tylko jedna *Nenia funebris*, zrodzona wśród analogicznych warunków.

Żałować wypada, że żaden z naszych poetów nie pokusił się o przekład Elinopeanu. Jedynie Kondratowicz przełożył w Dziejach literatury dwa krótkie wyjątki [3]), a przecież dobre tłómaczenie znakomitego poematu Szymonowicza byłoby zapewne więcej pożądanem, niż niejeden oryginalny utwór. Wobec tego braku zmuszony jestem w ślad za Węclewskim podać treść poematu, aby przynajmniej pójść na rękę czytelnikowi i uzyskać podstawę do dalszych uwag krytycznych.

Nieufności! która na błahych podejrzeniach wsparta roztaczasz

---

[1]) Niedźwiedzki w gramatyce cytuje kilkakrotnie Szymonowicza i wymienia go w spisie autorów, z których korzystał przy układaniu podręcznika (Catalogus auctorum, quorum testimoniis hic usi sumus na k. 8).

[2]) Całość w pierwszem wydaniu z r. 1592 liczy 389 stron druku.

[3]) Kondratowicz Ludwik: Dzieje literatury w Polsce wyd II (Warszawa 1875), t. III str. 39 i 45. Rzecz charakterystyczna, że Kondratowicz o pierwszym wyjątku powiada, iż tłómaczył go z i lagellum livoris, kiedy właściwie jestto V antystrofa Elinopeanu!

Digitized by Google

naokół ciemności, jako zapory dla słońca prawdy i zacnych zamiarów. W ileż to nieszczęść wtrąciłaś ojczyznę moją, oko krain północnych, ziemię wielkodusznych Roksolanów, którą świeżo najechał wróg barbarzyński, rączy jak burza rabuś ludzi i dobytku. Zamojskiego serce czujne dawno to przewidziało (I); jak [1]) baczny sternik, świadomy ułudy morza, nie dowierza pogodzie i przeczuwając nadchodzącą burzę wzywa do usilnej pracy wioślarzy, tak on napominał króla i senatorów, by przy pozornym uśmiechu fortuny nie oddawali się bezczynności, kiedy niema na Rusi silnej załogi, niema w Polsce stałego żołnierza: Wielkie dostatki wielkiej wymagają ochrony, a kasa, stróża pozbawiona, nęci rabusia do kradzieży (II). Tatarzy, nieprzyzwyczajeni do pracy rolnika i z łupów tylko żyjący, nie zawahają się pewnie napaść na kraj otwarty; choć także wilk dziki powstrzyma się czasem od napaści, to przecież Niżowcy, odwykli od pracy rzetelnej, nie uczynią tego, lecz niepomni na Boga, prawa i sojusze staną się łatwo przyczyną wojny, jeśli im silnego wędzidła nie nałożymy [2]). Oni pobudzą Tatarów, oni sprowadzą na Polskę nawałę turecką, z którą nie można igrać bezrozumnie (III). Nie słuchano Zamojskiego, jak nie słyszy się głosu ludzkiego w lesie wśród szumu gałęzi, od wichru poruszanych; nie dawano mu wiary, mając w wielkiem podejrzeniu, jakoby ten, co tyle razy poświęcił się dla ojczyzny, przez szkodę publiczną za własnym mógł gonić zyskiem.

Wzgardzona prawda lubi z piorunem iść w zawody, kiedy zwłaszcza ból gorący dopieka, kiedy widzimy tych upadających, co z rozmysłu stać nie chcą. Więc zagrzmiał jeszcze raz Zamojski i wezwawszy Boga i cały ród ludzki na świadków (IV), że winę przyszłych nieszczęść poniosą przeciwnicy, zamilkł i ucichł, choć niespokojny i zgryziony.

O Muzo! która mi pozwalasz kosztować słodyczy cichego, wolnego od zaszczytów zakątka,

Gdyby mi przyszło z biedy lub nudy
We sprawy świata wdawać się szczerze,
Gladyatorem zostałbym wprzódy
Walczyć ze lwami między szermierze,
Niźli ze słowem zbawiennej rady,
Uzbrojon mocą wymowy świętej,

[1]) Cyfry rzymskie, jak przy rozbiorze Nenii, oznaczają, że w tem miejscu kończy się treść dotyczącej strofy, antystrofy i epodonu.

[2]) W wydaniu Duriniego wiersz ostatni trzeciej antystrofy należy przenieść do epodonu, jak to zauważył już Szyperski l. c. str. 36.

Digitized by Google

Iść w zbiegowisko gnuśnej gromady,
Kędy się swarzy motłoch zawzięty[1]).

Nie dziwię się też odległym mieszkańcom tak obszernego państwa, bo w ogromnym Babilonie nikt wiedzieć nie może, kiedy palą się zbyt oddalone dzielnice, nie dziwię się (V) ludziom, że wtedy dopiero ze snu się porywają, „gdy[2]) ich samych zakole, lecz tobie dziwię się, Lwowie", którego płomień z blizka dosięgał, tobie, miasto moje rodzinne, „iżeś się stało przeszkodą, że na Niżowca nie nałożono wędzidła". Nie zaprzeczę, że on dzielny i waleczny, lecz męstwo przestaje być męstwem, gdy wynosi się nad prawa ojczyste. Wieść szepce do ucha, że wielu z was, Lwowianie, wespół z Niżowcami uczestniczy w korzyściach i kradzieży[3]), że to jedno przeszkodziło, by swawolnych karków pod jarzmo nie ugięto, a przecież „zwodniczy jest blask zysku. Łudząc drobną ponętą", otwiera sieci i „przynosi szkodę (VI), jak czasem z winy drobniuchnej potrawy za krótką przyjemność podrażnionego podniebienia śmierć sobie sami przyspieszamy. Jakże pragnę, by to nie był wasz obraz! Ale spustoszona i pożogą zniszczona Ruś cała jawnym jest dowodem, ile zysku przyniosły Niżowców rozboje".

Żałoba wzbrania opowiedzieć szczegóły popełnionych okrucieństw. „Którąż oni płeć oszczędzili, któryż wiek? którą rzecz świecką lub świętą? Ileż to małżonek wyrwali z objęć mężów, do własnego, sprośnego użytku? ilu młodzieńców, wychowanków Marsa, pokryło ziemię? Ile ludu w pęta nieubłagane ujęto i za granice na twardy żywot popędzono?"

Lecz nie na tem koniec złego. Jeszcze z Podola nie ustąpiła ta tłuszcza, a już ufny w trackie legie (VII) ukazał się srogi Turczyn przed Dunajem, chcąc pomścić się na Niżowcu i bratnie szyki połączyć z Tatarami. Tak czynić im ich religia nakazuje, kiedy my chrześcijanie dla przewrotnej ambicyi i niezgody o świętej zapominamy miłości i rozbestwieni ranimy się nawzajem, wrogom na pośmiewisko!

Bogowie! Jakito strach wówczas opanował wszystkich! „Jak wędrowiec nad brzegami Nilu nagle ujrzawszy krokodyla staje wryty i nie wie, kędy uciekać[4]), tak i tutaj wodzowie wraz z ludem błędnym nie widząc ratunku sądzą, że już już naginają karki pod jarzmo tureckie (VIII). Czy i o tobie, wielki Zamojski, mam powiedzieć, żeś

[1]) Kondratowicz l. c.

[2]) Słowa w cudzysłów ujęte są Węclewskiego (l. c. str. 173 nstp.), atoli ze zmianą, jaką uważałem za potrzebną.

[3]) Przez odkupywanie zdobyczy.

[4]) Porównanie przejęte z Iliady III. 33—35.

Digitized by Google

się uląkł? O nie! widzieliśmy cię, jak przybyłeś do nas lotem błyskawicy, jak zajmowałeś się pilnie obroną. Jak lwica, ile razy sroga myśliwych przemoc na opuszczone jej lwięta napadnie, głosem szczeniąt przywołana porwie się, gardzi ranami i wprost na pociski najgęstsze uderza [1]), tak ciebie wtedy ogarnął ognisty zapał, by samemu jednemu na wszystko odważnie się rzucić. Tuś groził głosem, tu wzrokiem o krwawym blasku; toś żądał broni, toś oskarżał teraz dopiero wierzących; tuś bojaźliwym dodawał męstwa, tuś znowu innych uzbrajał i o pomoc prędką wzywał" (IX). I oto patrz! męstwo wraca przestraszonym, odwaga powołuje do broni! „Tak słońce blaskiem ożywia znowu pole, gradem i nawałnicą zbite, tak pod wodzą lwa i płoche jelenie nabywają męstwa. Młódź zaczęła się garnąć pod sztandary tego", któremu sława zwycięstw oddawna opasała skronie. Pamiętny zawsze będzie mi ów dzień (X), kiedy to liczne zastępy zbrojnych poczęły napływać do ciebie, a koń parskał pianą, gryzł wędzidło i z ogniem w nozdrzach głowę dumnie podnosił do góry. Wieść stugębna szła przed tobą chyżej od wiatru, strach ustępował, łzy radości zabłysły w oku a przed ołtarzami zabrzmiały modły dziękczynne. Już wróg był na polach naszych, już palił miasta i groził nam wszystkim zniszczeniem, lecz nikt nigdy nie odstępuje haniebniej od wielkiego zamysłu, niż ten, kto zbytnio zaufał własnej potędze a siłę przeciwnika okrył pogardą (XI).

Jako [2]) z wyziewów gór i otchłani
W gęstych się kłębach obłok tumani,
Jeżą się chmury jak skał urwiska,
Płyną z nich deszcze i piorun tryska,
Łoskot przebiega po drżącej niwie,
Wioskowy oracz struchlał lękliwie,
Pasterz ze trzodą ucieka z paszy,
Nawet się morski żeglarz przestraszy,
A baszty miejskie aż drgnęły strachem
I każdy bieży skryć się pod dachem.
Tymczasem wiatry tchnące pogodą
Uderzą w chmurę, pierś jej przebodą,
Zgaszą pioruny, co w piersiach grały,
I wstecz się cofnie obłok zuchwały,
Aż się rozprószy wichrami parta
Chmura bezbronna, w szmaty podarta.
Jeno w głębokiej powietrza ciszy
Gdzieniegdzie szczątek mgły się kołyszy.

[1]) Naśladowane z Iliady XVII 133 nstp.

[2]) Przekład Kondratowicza (l. c.), oddający wprawdzie wolno ale dość trafnie najdłuższy i najpiękniejszy obraz poetyczny Elinopeanu.

Digitized by Google

Tak idąc gromem strzaskać nam łono
Miotał zły Turczyn groźbę szaloną,
Lecz gdy posłyszał, że k'niemu leci
Chrobra drużyna sarmackich dzieci,
Niewierną głowę chroniąc, z daleka
Pierzcha w rozsypkę i wstecz ucieka.

O liro! z naszą łódką osiedliśmy chyba na mieliźnie chełpliwości (XII). Któż bowiem uwierzy, że pogromca Azyi i Europy, tyle nagromadziwszy wojska, uciekł przed garstką naszych zebranych w pośpiechu? Zazdrość krzywem okiem na mnie spogląda, lecz prawdę rzeczywistą opiewam. Z siłaczem fizycznym, choćby silnym jak Gyges sturęki, walki podejmie się niejeden nawet wiele słabszy, bo sił i odwagi nie poskąpiła nam natura, ale z umysłem podniosłym, wysoko rozwiniętym (XIII), mało kto w walkę wdać się odważy. Każdy uznaje tu swoją słabość, kto tylko wzgardził Muzami i przez długoletnią pracę nie posiadł skarbów mądrości.

Czyj umysł zdolny i ochoczy Muzy osłoniły swojemi skrzydłami i pokryły pancerzem nauki, że dotknął progu mądrości, rządczyni świata, której przewodnictwu odważny żeglarz ufa śmiało nawet w czasie burzy (XIV). w której cieniu kwitną państwa i pokój zasiewa złotodajne nasiona, — tego boją się tyrani i ustępują mu z pola. A któż ośmieli się zaprzeczyć, że ty takim jesteś, Janie Zamojski? Więc przed niczem innem tylko przed twoją mądrością i sławą, znaną światu całemu, uszedł wróg barbarzyński w niedostępne miejsca.

Nieustannej gorliwości niczego nie odmówiono, lecz ten dopiero szczyt chwały osiągnął, kto, choć sam mądry i dzielny (XV), wynik szczęśliwy odnosi do Boga[1]). A takim ty także jesteś, bo, choć wznosisz się nad przeciętną miarę ludzką, pamiętasz przecie, żeś od niebian mniejszy i czoło chylisz kornie ku ziemi. Tu mnie chęć porywa, abym dźwięki mej lutni ślubował Bogu w ofierze. A czegoż ja jeszcze pragnę? Czy wojny, czy pokoju? — Najwyższy! Jeśli za nasze występki z głębi piekła wyprowadziłeś tego potwora, jeśli chcesz nas zgubić, jak zgubiłeś Grecyę, Węgry i Egipt, to daj się przebłagać i nie karz nas więcej. Jeśli jednak kary masz już podostatkiem, jeśli bolą Cię bluźnierstwa, przeciw Tobie wymierzone i ten szczęśliwy początek okazujesz nam jako dobrą, pomyślną wróżbę na przyszłość, — o! to wówczas nie żałuję krwi przelanej ani wieku bezbronnego, wówczas podoba mi się miecz, bylebyśmy tylko nim pokój chrześcijański odkupili (XVI). Iesu Christo laus et gratia.

[1]) Naśladowane z Pindara, pierwszej zwrotki trzeciej istmijskiej pieśni.

Digitized by Google

Takim jest utwór w powyższem, słabem odbiciu. Wspomniałem poprzednio, że jako wynik chwilowego natchnienia i analogicznych, równie do głębi wstrząsających, jakkolwiek treścią różnych motywów, przypomina Elinopean żywo Nenię na śmierć Górskiego. Ta okoliczność uwalnia mnie od szerokiego rozpatrywania cech tu i tam się powtarzających. Wspólnych znamion raczej mnie tylko dotknąć wypadnie, a natomiast całą uwagę zwrócić na różnicę między jednym a drugim poematem.

Αἴλινος παιάν (Pieśń żałosna) nazwał go twórca, a więc nie jestto hymn radości, jakby może spodziewać się należało, ale „tryumf żałosny", jak powiada trafnie Ursinus, serdeczny powiernik myśli poety, bo niebezpieczeństwo tylko chwilowo zażegnano, a napad wrogów zadał ojczyźnie niemałe klęski i zarodki złego pozostały i nadal. I Nenia również według intencyi poety nie miała być elegią, ale pieśnią pochwalną, jakkolwiek smutku pełną. Całkiem podobnych pieśni nie mamy u Pindara. Jego przechowane do nas ody są wszystkie niezakłóconym hymnem tryumfu na cześć zwycięzców w igrzyskach greckich. Zabarwienie więc inne, lecz rodzaj ostatecznie jeden i ten sam, dlatego i w tym wypadku nie zawahał się Szymonowicz przejąć formy z Pindara, owego niezrównanego liryka, którego tak trafną sylwetkę nakreślił Horacy [1]):

Pindarum quisquis studet aemulari,
Iule [2]), ceratis ope Daedalea
nititur pennis, vitreo daturus
nomina ponto.
Monte decurrens velut amnis, imbres
quem super notas aluere ripas,
fervet immensusque ruit profundo
Pindarus ore,
laurea donandus Apollinari,
seu per audaces nova dithyrambos
verba devolvit numerisque fertur
lege solutis;
seu deos regesve canit, deorum
sanguinem, per quos cecidere iusta
morte Centauri, cecidit tremendae
flamma Chimerae;
sive quos Elea domum reducit
palma caelestis pugilemve equumve
dicit et centum potiore signis
munere donat.

[1]) Carminum IV, 2, 1 nstp.
[2]) Augustus, jako potomek rodu Juliusów.

Digitized by Google

Szymonowicz inaczej myślał, niż Horacy, i wbrew zdaniu tak poważnego poety-estetyka rzymskiego, usiłował współzawodniczyć z wieszczem tebańskim, którego utwory musiał właśnie w dalszym ciągu zgłębiać nieprzerwanie, kiedy aż z niego dwu cytatów użył w liście do Sokołowskiego.

Analogicznych zupełnie zwrotek [1]), rzecz trochę dziwna, nie znajdujemy znowu w greckim tekście Pindara. Czyż zatem Szymonowicz mimo wszelkie wyrażone już poprzednio wątpliwości nie stworzył przecież nowego układu rytmicznego? Nie sądzę, z powodów przy rozbiorze Nenii przytoczonych. Raczej, jeśliby i chóry tragedyi starożytnych zawiodły, wytłómaczenia zagadki szukaćby należało w łacińskich tłómaczeniach Pindara, które w XVI stuleciu zagranicą krążyły. Poza tem budowa zwrotek jest czysto Pindarowską ze wszelkiemi cechami charakterystycznemi, jakie już przy Nenii zaznaczyłem. Różnica między obu poematami ogranicza się przedewszystkiem do tego, że epodon, jako zamykające jedną całość rytmiczną, ma tylko 10 wierszy, a więc o dwa mniej niż w strofach i antystrofach; nadto w budowie panuje tu jeszcze znaczniejsza, iście Pindarowska swoboda. Wyrazy rozdzielają się bardzo często na dwa wiersze, a myśl prawie zawsze przechodzi od jednej zwrotki do drugiej i od epodonu do następnej strofy; wiersze są też przeważnie dłuższe i mają więcej krótkich zgłosek, niż w Nenii. Rytm skutkiem tego odpowiednio do treści stał się bardziej potoczystym, — *ruit, devolvit,* jak powiada Horacy. Całość zresztą, dwukrotnie większa niż w Nenii, jest tak samo pod względem rytmicznym nierównomierna i nader sztucznie zbudowana. Trudności, do niezwykłych rozmiarów spiętrzone, pokonał poeta z znacznym artyzmem, ale przecież nie bez usterek, po części z widocznego pośpiechu wynikłych. Szyk, jak w Divus Stanislaus i niektórych odach we Flagellum, niejednokrotnie bardzo zawikłany i nie łaciński [2]); coraz

---

[1]) Schemat strof i antystrof 12 wierszowych jest następujący: Pentapodya logaedyczna, dyktaliczno-trocheiczna katalektyczna + Pherecrateus + Alcaicus primus + trymeter jambiczny + dymeter jambiczny + pentapodya jambiczno-anapestyczna + pentapodya jambiczna katal. + dymeter trocheiczny + tetrapodya jambiczno-trocheiczna + Glyconeus + dymeter jambiczny katal. + pentapodya jambiczna; schemat epodonów 10 wierszowych: Pentameter elegików czyli właściwie heksameter daktyliczny, podwójnie katalektyczny + dym. jambiczny katal. + dym. jamb. akatal. + heksapodya trocheiczno daktyliczna, podwójnie (w środku i na końcu wiersza) katalektyczna + trym. jamb. + Glyconeus + trypodya dakt katal. + dym. jamb. + pentapodya jamb. katal. + hendecassylabus Phaloecius.

[2]) Miejsc przytoczyćby można bardzo wiele, niemal z każdej zwrotki; w antystrofie pierwszej (w. 12) jest nawet „enim“ na początku okresu, czego pozwalali sobie tylko komicy rzymscy, naśladując prawdopodobnie mowę potoczną.

Digitized by Google

znaczniejszą swobodę pióra posuwał Szymonowicz w tym względzie aż do granic stanowczej nienaturalności. Pośpiech kompozycyi widoczny w niewłaściwej zmianie rytmu w wierszach 8 i 9 czterech epód: VII, VIII, IX i X, i to w ten sposób, że wiersze dziewiąte przez omyłkę otrzymały rytm ósmych, a wiersze ósme rytm następnych, dziewiątych [1]). Oczywiście coś podobnego nie jest możebnem w dobrej poezyi, w żadnym języku; mimo więc wszelką wprawę i łatwość tworzenia Szymonowicz przecież w mowie łacińskiej nie odczuwał tak dokładnie niewłaściwego dźwięku rytmicznego, jakby był go odczuł niezawodnie w języku ojczystym.

Skutkiem poprzednich utworów zacieśniły się węzły, łączące poetę z kanclerzem. Z listu do Sokołowskiego poznaliśmy, że Szymonowicz wówczas już całą duszą oddany był Zamojskiemu. Bieg wypadków i groza chwili pouczyły każdego nieuprzedzonego, o ile hetman zdolnościami i uczciwością zamiarów przerastał przeciwników. Więc i w Elinopeanie niema już sztuki, ani chęci popisania się, jak we Flagellum livoris. Z każdego wiersza obok siły przekonania bije tu źródło serdecznej życzliwości. Za tem poszła, jak w *Naenia funebris,* i jednolitość kolorytu, czysto nowożytnego i chrześcijańskiego, któremu żadnej ujmy nie wyrządzają takie sporadyczne wyrazy, jak bogowie (dii), wychowanek Marsa (alumnus Gradivi) lub centimanus Gyges i ex imo Phlegetonte na oznaczenie siły fizycznej i czeluści piekła, — a nie wyrządzają z powodów przy Nenii objaśnionych.

Przebyte niebezpieczeństwo i tworzenie od jednego rzutu wpłynęły także na jednolitość kompozycyi. Flagellum jest ostatecznie wiązanką pieśni oddzielnych, jedną tylko nicią przewodnią powiązanych, a nawet treść Nenii dzieli się do pewnego stopnia na dwie osoby: Górskiego i jego jeszcze żyjącego przyjaciela. Tu przeciwnie całe światło ześrodkowano na jednej, jedynej postaci. Mimo też kilkakrotnych inwokacyi, w guście Pindarowskim, całość jest jednym posągiem ze spiżu ukutym, w którym każdy najdrobniejszy szczegół istnieje tylko po to, aby tem wyraziściej uwydatnić samą osobę dzielnego hetmana na tle świeżych, żywo w pamięci tkwiących wypadków.

Groza też chwili, doniosłość faktu dziejowego i coraz większy rozwój przyrodzonych warunków sprawiły, że Elinopean od Nenii potężniejszy jest i wspanialszy natchnieniem i dojrzałą refleksyą. Miłość

---

[1]) Zwrócił na to uwagę już Szyperski l. c. str. 36, lecz zjawisko wytłómaczył zupełnie mylnie, uważając je za pomyłkę drukarską i przydzielając zgłoskę nadliczbową wierszy ósmych do następnych dziewiątych. Te ostatnie byłyby wówczas dziwolągiem rytmicznym.

Digitized by Google

ojczyzny, przenikająca na wskróś duszę poety, uczucie ulgi i tryumfu na wiadomość o cofaniu się groźnego wroga i bolesne przeświadczenie o złem, trwającem jeszcze ciągle, potęgują natchnienie autora i fantazyę. Szymonowicz, prawie nie zniżając lotu poetycznej wyobraźni i utrzymując ją ciągle w tonie podniosłym, porusza się równocześnie z wielką swobodą na niedoścignionem dla drugich polu, jak przystało na znakomitego znawcę języka i artystę z Bożej łaski. Aby odtworzyć plastycznie wszystkie momenty opiewanej przez siebie chwili, śmiałem pociągnięciem pióra urabia epitety złożone, po największej części mowie starożytnej nieznane, ale niemniej trafne i dosadne. Przymiotniki procellipes, perterricrepus, tonitrivomus, ventipotens, flexanimis i sonipes bądź utworzył samodzielnie w duchu mowy łacińskiej, bądź przejął ze szczególnem upodobaniem z poematów rzymskich jako zwroty, plastykę wyrażenia nie mało podnoszące. Do nich dostrajają się godnie liczne przenośnie i porównania, znowu częścią ze szlachetnego źródła, bo z Homera i Pindara[1]) zapożyczone, a częścią z samodzielnej obserwacyi pochodzące. Takim wspaniałym i zdaje się samodzielnym obrazem jest ów o kłosach, przez burzę ku ziemi przybitych i ponownie pod wpływem promieni słonecznych do góry strzelających, jest i ów najpiękniejszy i najdłuższy, któryśmy poznali w przekładzie Kondratowicza.

A przecież poeta nie był z siebie zadowolonym i w liście do Sokołowskiego oskarżał siebie o zimno i lot poziomy. Przemawiał tu z niego — zaznaczam to silnie — człowiek nowożytny, któremu do oddania uczuć i ważności pamiętnej chwili dziejowej zawsze za mało środków równie potężnych i plastycznych. Ale ten sam pisarz nowożytny znajdował się wówczas pod niemal wyłącznym wpływem autorów klasycznych i, jak poznaliśmy poprzednio, skłaniał się sam ku filozoficznej refleksyi, owemu charakterystycznemu znamieniu, wspólnemu poecie z Horacym i Pindarem. I gdyby nie ten pociąg ku refleksyi, to, odliczając język i formę rytmiczną, nie wystąpiłyby w Elinopeanie rysy znamienne dawniejszej literatury. Ona jednak wprawdzie nieznacznie, ale za to niemal stale obniża nieco skrzydła natchnienia i sprowadza lot fantazyi do trochę bardziej umiarkowanego poziomu. A refleksya to poważnego i dojrzałego umysłu, jak zawsze u Szymonowicza, pełna w tym właśnie wypadku siły i prawdy niczem nie osłoniętej, jak sam poeta wyznaje przed Sokołowskim. Moc wewnętrznego przekonania dodaje jej rozpędu i czyni, wyrażając się słowami Reszki[2]), potężniejszą niż w innym utworze, wezbrane zaś uczucie

[1]) Ważniejsze przytoczyłem wyżej przy podawaniu treści utworów.

[2]) Josepho tuo nihil vidi castius, Divo Stanislao nil maturius, Aelinopea nil vehementius.

Digitized by Google

nie każe się z niczem ukrywać i nawet własnym ziomkom nagą prawdę w oczy wypowiedzieć. Ow zarzut nawet kupcom lwowskim uczyniony, owo piętnowanie zawistnych, tudzież myśli o karności i posłuszeństwie, o koniecznem poskromieniu wybryków kozackich — to są wszystko zdania, Szymonowiczowi wielką chlubę przynoszące. Poetycznie jednak najbardziej wykończonym jest ów koniec wspaniały i potężny, dotykający sprawy, którą poeta już przed sześciu laty w Dicta seu consilia poruszył. Tu przemawia katolik, głęboko religijny, i wróg Mahometan, któremu w poczuciu własnego ognia wyrywają się wyrazy, że nie żal krwi przelanej, jeśliby nią można kupić wieczysty pokój dla chrześcijan.

* * *

Elinopean' śmiałością pióra, siłą natchnienia, powagą refleksyi i podniosłą plastyką sprawił niezwykłe wrażenie w kraju i zagranicą Jan Dousa ojciec podziwia go, a przykuty do łoża Sokołowski ucieszył się zapewne najbardziej zakończeniem, jako wyrazem najśmielszych jego marzeń. Równie pochlebną opinię wygłosił wobec Sokołowskiego ks. Stanisław Reszka, z pochodzenia także mieszczanin (wielkopolski) i wychowanek kolegium Lubrańskiego. O 15 lat starszy od Szymonowicza został z czasem przybocznym sekretarzem i powiernikiem kardynała Hozyusza, który go używał niejednokrotnie do najtajniejszych misyi [1]) i mianował przy śmierci (5 sierpnia 1579 r. egzekutorem testamentu. Reszka opisał żywot kardynała i stał się najgorliwszym spadkobiercą jego myśli. W osobnem piśmie [2]) broni Jezuitów przed zarzutami przeciwników i wychowuje Stefanowi Batoremu bratanka jego Andrzeja. Mianowany przez króla opatem jędrzejowskim jeździ od niego w poselstwie do papieży Grzegorza XIII (1572—1585) i Sykstusa V (1585—1590) i rozwija wielką czynność w obronie kościoła katolickiego. Zygmunt III podniósł go za to do stanu szlacheckiego, obdarzył dziekanią warszawską i wysłał właśnie podówczas ponownie do Rzymu w sprawie kanonizacyi św. Jacka. Tam w Rzymie otrzymał list Szymonowicza, który, powiadomiony o pochlebnym dla niego sądzie Reszki, nie zaniedbał nawiązać bliższych stosunków i przysporzyć sobie jeszcze jednego możnego patrona. Reszka odpisał listem pełnym komplementów; nazwał Szymonowicza: poeta

[1]) Nader ciekawe listy Reszki i Hozyusza znajdują się także i w rękopisach biblioteki Jagiellońskiej Nr. 41 i 62.

[2]) Spongia, qua absterguntur convicia et maledicta equitis Poloni contra Jesuitas. Kraków 1590, Ingolstadt 1591, Neapol 1592.

Digitized by Google

laureatus, przytoczył cały szereg miejsc z Elinopeanu na dowód, że dokładnie go przeczytał, podniósł szczególnie siłę wyrażenia i owo poetyczne marzenie o wypędzeniu Turków z Europy i popisał się wreszcie także dwoma cytami z Pindara, przejętymi widocznie ad hoc zaraz z pierwszej olimpijskiej ody [1]), w wydaniach zawsze na czele drukowanej. Ważnem jest także dla nas zakończenie. Szymonowicz doniósł mianowicie Reszce, że obecnie pracuje nad jakimś nowym poematem, którego nie omieszka mu przesłać w swoim czasie. Reszka odpowiada, że nowych utworów oczekuje z upragnieniem i życzy poecie prędkiego ich wykończenia. Wyrażenie przytem: *tuus Pindarus* stwierdza uwielbienie Szymonowicza dla wieszcza tebańskiego — fakt znany zresztą dostatecznie skądinąd.

Najwięcej Elinopeanem ucieszył się niewątpliwie Zamojski, któremu bezpośrednio po owej wyprawie na Turków zmarła trzecia z kolei małżonka, Gryzelda Batorówna, 14 grudnia 1589 r. Bezdzietnemu i nieszczęśliwemu w pożyciu rodzinnem kanclerzowi wśród intryg, jakiemi był zewsząd otoczony, przyniosły bez wątpienia ulgę *Flagellum livoris* i *Aelinopaean*. Poczuwał się więc za nie do wdzięczności. Oceniając też trafnie zalety obydwu poematów przeparł na sejmie, że 18 kwietnia 1590 r. wyniesiono Szymonowicza do stanu szlacheckiego, a w kilka miesięcy później wyrobił mu dodatkowo u króla nominacyę na poetę królewskiego [2]).

Dyplom szlachectwa wspomina o niezwykłej nauce i sławie Szymonowicza nawet za granicą i w nagrodę za to przyznaje mu herb Kościesza w zmienionym nieco kształcie. Trzy mianowicie strusie pióra, właściwe herbowi Kościesza, zamieniono na trzy włócznie, wzięte z herbu Zamojskich Jelita, i ozdobiono je wieńcem wawrzynu, aby — są słowa dyplomu — świadczyły na wieki o szczególnej życzliwości kanclerza koronnego dla poety. Było to widoczną aluzyą do Flagellum livoris, gdzie, jak mówiliśmy, zaraz u wstępu trzy Gracye przebijają trzy Eumenidy włóczniami Jelitów. O przydomku Bendońskiego, zwracam na to uwagę, dyplom nic nie wspomina wbrew dotychczas szeroko rozpowszechnionemu mniemaniu. Ponieważ jednak w istocie używał go niekiedy później Szymonowicz, przeto przyjąć raczej należy, że poeta nazwał się tak sam z wdzięczności dla Zamojskiego od *Bendonia*, łacińskiej nazwy miasteczka Będzin, w którem zawarto ostateczną ugodę z dynastyą Habsburgów.

---

[1]) Olimp. I 130 i 155.

[2]) Oba dokumenty przedrukował Bielowski l. c. str. 199 nstp. według manuskryptu Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i odpisów z metryki koronnej, przechowywanych obecnie w rękop. bibl. Ossolińskich Nr. 2220 k. 46—55.

Digitized by Google

Nominacya na poetę królewskiego. datowana z 23 grudnia 1590 roku, była tylko zaszczytem bez realnej wartości. Uwalniała ona poetę od sprawowania jakiejkolwiek funkcyi publicznej lub opieki nad małoletniemi, a dom jego poświęcała Muzom i nie pozwalała go zajmować na gospodę przejezdnym dygnitarzom lub przechodzącemu wojsku — oczywiście tylko w teoryi wobec ówczesnych niepewnych stosunków i niejednokrotnej przewagi siły nad prawem. Ważniejszą jest dla nas w dyplomie trafna ocena zalet poezyi Szymonowicza, pochodząca może od samego Zamojskiego. Składają się na nią wyrażenia, po części przytoczone przezemnie już poprzednio: *spirituum magnificentia et sententiarum maiestas et beatissima rerum atque verborum copia.* „Jeśli w nich“ — są słowa dyplomu — „i w boskiej niemal gorliwości wytrwa dalej Szymonowicz. to być może, że jeśli już nie starożytnych, to przynajmniej naszego wieku znakomitszych, zagranicznych poetów podziwiać przestaniemy“. A więc o wyrównaniu pisarzom greckim i rzymskim nie było nawet mowy w ówczesnem pojęciu!

Czy z temi nadaniami połączonem było także uwieńczenie Szymonowicza wawrzynem. jako poeta laureatus. — o to prowadzić dalszą. obszerną polemikę uważałbym za rzecz zbyt jałową. Z toku niniejszej monografii wynika jasno, że wieńca na skronie jego nie włożył z pewnością Stefan Batory. Uwieńczył go najlepiej sam Zamojski przez powyższe nadania i przez opasanie włóczni herbowych wieńcem z wawrzynu. Najprędzej jeszcze wieniec rzeczywisty mógł mu przesłać później po wydaniu Joëla papież Klemens VIII (1592—1605); nizkim domkiem wiejskim, w którym według nieznajomego biografa, mieli zastać Szymonowicza wysłańcy papieża, byłaby albo letnia siedziba poety w Brzuchowicach albo któryś z małych dworków ojcowskich na halickiem przedmieściu Lwowa [1]).

W r. 1591 w zbiorowem wydaniu dzieł Sokołowskiego wychodzą po raz drugi Naenia funebris i wierszyk na Partitiones [2]). W tym też już czasie pracował prawdopodobnie Szymonowicz nad poetyczną parafrazą proroctw Joëla; zresztą jednak lata 1590 i 1591 stanowią okres małej produktywności naszego autora. Wydatniejszej pracy literackiej stała na przeszkodzie coraz większa niemoc Szymona z Brzezin, przykuwająca poetę do łoża chorego ojca. Ona to była powodem, że na wezwanie Reszki, który powrócił tymczasem z Rzymu, nie mógł zdążyć do Jędrzejowa. Domownicy, zatrwożeni stanem ojca, odwołali

[1]) W ogrodach na Kaleczej górze lub przy Wróblęcej ulicy. Ob. Bielowski l. c. str. 202.

[2]) Obacz wyżej na odnośnych miejscach.

Digitized by Google

go już z drogi pośpiesznie. Poeta musiał wrócić do Lwowa i zastawszy tu ojca takim, jakim go był zostawił, skarży się w liście do Reszki [1]) z 25 kwietnia 1591 r. na fałszywy alarm, przyrzekając mu, że w najkrótszym czasie nagrodzi sobie tę przykrość i wybierze się w powtórną podróż do Jędrzejowa, na wzajemną wymianę myśli, aby uzyskać podnietę moralną do dalszej pracy i dalszych studyów. Do tego jednak nie przyszło [2]), zdaje się z powodu choroby ojca, ale list sam pozostanie dla nas zawsze ważnym i zajmującym z powodu jeszcze innych skarg: na brak odpowiednio wykształconego towarzystwa, na osamotnienie w lwowskiem „pustkowiu", gdzie „wszyscy czem innem, tylko nie nauką zatrudnieni". Niema tu ludzi, z którymiby mógł porozmawiać o wyższych zagadnieniach, więc przebywa w domu, z dziełami sławnych mistrzów i wdraża je sobie tak dokładnie w pamięć, że postacie ich autorów występują jak żywe przed jego oczami.

W istocie człowieka o równie europejskim horyzoncie, któryby mógł Szymonowiczowi służyć jakąś wskazówką i pchnąć jego myśl na nowe tory, we Lwowie, jak zaznaczyłem poprzednio, wówczas nie było. Mimo to przedstawienie poety wydaje mi się zanadto już czarnem i jaskrawem. We Lwowie właśnie od r. 1586 to bawił całymi miesiącami, to zaglądał do niego dość często Benedykt Herbest, jako Jezuita przez władzę przełożoną w misyi na Ruś wysłany; przebywał często Fabian Birkowski, zazierał Sebastyan Patrycy i rezydował stale arcybiskup Solikowski, który, sądząc z rozmaitych wskazówek, od Szymonowicza wcale nie stronił, lecz owszem jako już głośnego poetę nieraz do siebie zapraszał. Nadto rektorem kolonii akademickiej był Adam Burski, siostrzeniec mistrza Szymona, który za przykładem wuja opuściwszy rodzinne miasto Brzeziny kształcił się najpierw w Krakowie, gdzie r. 1580 otrzymał pierwszy stopień bacalaurei artium [3]). Przebywszy następnie dwa lata zagranicą, zawitał do Lwowa do krewnych i tu objął kierownictwo nad kolonią akademicką. Pomagał mu wtedy dzielnie Ursinus, promowany w r. 1587 na bakałarza w akademii krakowskiej. Wszystko to byli ludzie, pod względem wiedzy pewnie horyzontem a może i zdolnościami Szymonowiczowi nie dorównywający, lecz niemniej przeto światli i czynni. Podnietę zatem do pracy mógł mieć poeta i we Lwowie i jeśli wówczas mało był produktywnym, to

[1]) O tym liście, nieszczególnie przez Bielowskiego wydanym (l. c. str. 115), mówiłem już wyżej na kilku miejscach, a tu jeszcze dodaję, że oryginał jest pisany w jednym ciągu bez podziału na ustępy.

[2]) Por. wyjątek z listu Reszki do Sokołowskiego z Neapolu 15 sierpnia 1592 r. u Duriniego l. c. str. 333.

[3]) Por. Starowolskiego Hecatontas, żywot LXXI.

Digitized by Google

jak powiedziałem, główną przeszkodą była choroba ojca a nadto bieg wypadków dziejowych, do opiewania wierszem wcale się nie nadający.

Lata 1590 i 1591 są okresem tajnych układów Zygmunta III z domem austryackim i targów jego o koronę, są chwilą powstania stanowczego rozłamu między królem a jego znienawidzonym dla wpływów i potęgi kanclerzem. Wytworzyły się dwa stronnictwa: królewskie i kanclerskie, zwalczające się nawzajem z całą zaciętością. Zamojski, odepchnięty od tronu, odsłania frymarczenie króla koroną polską i na sejmie w r. 1592 przeprowadza formalną inkwizycyę przeciw Zygmuntowi, podkopując w ten sposób dalej i tak już zachwianą powagę władzy monarszej. Kroku tego, o ile wypłynął z osobistego podrażnienia i niechęci, nie można pochwalić, nie można jednak i ganić ze względu na oczywistą zdradę, jakiej król dopuścił się na własnych poddanych. Niepodobna też przewidzieć, coby było lepszem, czy stanowcze załatwienie sprawy i zdetronizowanie króla, za którem przemawiać zdaje się p. Bobrzyński [1]), czy też połowiczne takie, jakie w istocie nastąpiło: że król wyparł się uroczyście czynionych mu zarzutów i zatrzymał władzę nadal. Pierwsze byłoby wtrąciło znowu naród w wir świeżej elekcyi, co w obec jej straszliwie błędnego urządzenia, wobec wielkiej niechęci do Zamojskiego u znacznej części magnatów, tudzież braku samodzielności u kanclerza i jego doktrynerskich nieraz poglądów, mogło sprowadzić na Polskę jeszcze zgubniejsze następstwa; drugie powiększało jeszcze istniejący rozłam w narodzie i odsuwało tem więcej od tronu najdodatniejszy, jakiśmy mieli podówczas czynnik, bo oczywiście król wyrządzonej zniewagi nie mógł już nigdy wybaczyć kanclerzowi, a równocześnie ten kanclerz i hetman był wraz z swojem karnem stronnictwem jedyną potęgą, na której oprzeć się było można w patryotycznych, zacnych dążeniach do reformy wadliwego ustroju państwa. Bądź jak bądź te burzliwe czasy walki z własnym, świeżo koronowanym królem nie nastręczały przyjacielowi Zamojskiego tematu godnego wspanialszej poezyi; natomiast wewnętrzne dzieje rodzinnego Lwowa włożyły poecie przynajmniej na chwilę pióro do ręki.

Solikowski, dbały o oświatę i o rozszerzenie wiary katolickiej, postanowił sprowadzić Jezuitów do Lwowa. Po niezrównanych szermierzach w obronie Kościoła spodziewał się nietylko utrwalenia obrządku katolickiego na Rusi Czerwonej, ale także kreowania nowej, zasobniejszej w siły szkoły średniej. Byt bowiem dotychczasowej kolonii akademickiej, jak mówiliśmy poprzednio, był zanadto zmienny

[1]) Dzieje Polski, wydanie trzecie (Kraków 1890) t. II str. 166.

Digitized by Google

i zawisły od dobrej woli jednostek. Ludzi dzielniejszych brakło coraz więcej skutkiem lichej dotacyi i zbyt ciężkich obowiązków. Natomiast Jezuici przynosili z sobą to, czego kolonii właśnie brakło: obfitość środków materyalnych i znacznie większy zasób sił nauczycielskich. W r. 1608 w chwili otwarcia kolegium zapisało się odrazu przeszło 200 uczniów; później bywało ich po 500 a nawet po 700. Uczyło zaraz z początku pięciu księży, później dwa i trzy razy więcej. Że następnie nauka nie poszła właściwym torem, to już wina całkiem odmiennych okoliczności; na razie był to postęp niewątpliwy i tak też całą sprawę pojął Szymonowicz.

Jezuici już od r. 1584 przebywali sporadycznie we Lwowie, ograniczając się zrazu tylko do spełniania funkcyi kapłańskich i wygłaszania kazań w katedrze. Sprawa stałego ich osiedlenia szła z początku oporem, gdyż nawet w łonie kapituły mieli przeciwników. Dość szybko jednak znalazła się dobroczynna ręka, która ofiarowała skromny fundusz na budowę drewnianej kaplicy i oddzielnego domu. Była nią Zofia Hanlowa [1]), zamożna mieszczka lwowska, spowinowacona z Szymonowiczami przez pasierbicę mistrza Szymona, Elżbietę Gajslerównę [2]). Mąż jej, Stanisław, potomek starodawnego, patrycyuszowskiego rodu, umarł bez ostatniego pomazania; stroskana więc i pobożna wdowa wybudowała kościół na Zofiówce czyli Hanlowskiej Woli i nadto część majątku ofiarowała arcybiskupowi na utrzymanie kapłanów, gorliwych w obsługiwaniu chorych i konających. Łatwo było Solikowskiemu nakłonić zacną niewiastę, że nie odstępując od pierwotnej myśli, przeznaczyła ten fundusz na wybudowanie domu Jezuitom pod warunki em że głównem ich zadaniem obok kaznodziejstwa będzie administrowanie śś. Sakramentów.

Budowę domu i kaplicy rozpoczęto natychmiast i już [3]) 29 września r. 1590 mógł Solikowski wprowadzić do nich pierwszych Jezuitów: superiora Marcina Laternę czyli Latarnię z Drohobycza, dwu kapłanów: Czarnkowskiego i Kaspra Nahaja i dwu braci zakonnych. Uroczystości inauguracyjne trwały siedem dni. Brał w nich udział

---

[1]) Hanlowa lub Handlowa, ale nie Handzlowa.

[2]) Ob. wyżej, rozdział I.

[3]) Idę za przedstawieniem ks. Stanisława Załęskiego: OO. Jezuici we Lwowie Przegląd Lwowski z r. 1879, rocznik IX str. 1 nstp. Zimorowicz w Leopolis triplex l. c. str. 119 odnosi zdarzenie do 1 września 1590 r. Przy tej sposobności prostuję moją uwagę tamże zamieszczoną: Martinus Laterna zwał się właściwie Latarnią i był pierwotnie Rusinem z Drohobycza; portret jego istnieje dotychczas w zakrystyi lwowskich OO. Jezuitów. Kasper Nahaj pochodził z Tatarów nogajskich, osiedlonych na Litwie.

Digitized by Google

także Szymonowicz i na obiedzie u arcybiskupa wygłosił w języku łacińskim pełen polotu, piękny wiersz okolicznościowy [1]):

Nareszcie was Bóg przywiódł w nasze strony Ojcowie Jezusowi z imienia i pobożności! nareszcie i w naszym grodzie zajaśniał wasz blask, którym jaśniejecie po całym okręgu świata. Kiedy słońce złotowłosą pochodnię na niebie roztoczy, nie może kraj żaden być bez światła. Myśmy tu przecież we Lwowie długo żyli bez waszych promieni; późno dla nas zeszła wasza jasna gwiazda. Lecz chociaż późno, lepiej jednak, żeśmy ją dojrzeli, niźli już dłużej przebywać bez niej. Dla kogo nie była wiosna łaskawą, ten niechaj w późnem lecie rzuca posiew w rolę. Choćby nawet twarda zima ścisnęła ziemię a wiatr północny przyniósł srogie mrozy, to przecież, gdzie wy się okażecie, tam zakwitają ciepła wiosna i żyznego lata owoce, tam panuje dostatek wszystkiego, tam pobożność, cnota, niezachwiana wiara i łaska niebios. Witajcie nam zatem niebian potomkowie, witajcie ojcowie Jezusowi z imienia i pobożności!

Całość zamknięto zaledwie w 26 wierszach czyli trzynastu dystychach elegiackich, mimoto treść przytoczyłem dokładnie dla charakterystyki zapatrywań Szymonowicza, tudzież dla szczęśliwego myśli ujęcia, poetycznego wdzięku i pięknego języka.

* * *

W przeciwieństwie do lat poprzednich produkcya literacka Szymonowicza w r. 1592 była bardzo znaczną. Rozpoczyna ją wierszyk na pierwsze wydanie gramatyki Ursyna [2]), poprzedzonej ową przed-

[1]) Wydrukował go ks. Załęski z rękopisu cesarskiej biblioteki wiedeńskiej Nr. 11.988 str. 13. wraz z przekładem polskim, trafnym i dość ładnym ale mimo podziału na wiersze właściwie czysto prozaicznym, bo bez żadnego rymu i rytmu. Aby wiersz wydobyć z zapomnienia, dołączam go jako dodatek do niniejszej monografii.

[2]) Joannis Ursini Leopoliensis Gramaticae methodicae libri quatuor. I De ortographia. II De prosodia. III De analogia cum appendice IV. De Syntaxi. Leopoli ex officina Matthiae Garvolini 1592 str. 389 in 8-o. Appendix do księgi III streszcza w łatwiejszy sposób dla uczniów to, co obszernie w tej księdze z nauki o fleksyi wyłożono. Editio secunda locupletior wyszła staraniem Kaspra Trądkowskiego, profesora akademii Zamojskiej, Zamosci 1619. Simon Nizelius academiae typographus excudebat. W tej edycyi znajduje się także żywot Ursyna pióra Trądkowskiego. Ob. Węclewski l. c. str. 182. Trzecie wydanie sporządził Andrzej Abrek, również profesor akademii Zamojskiej, — z dość znacznemi zmianami (mutationes, abiectiones, transpositiones) i przedrukowanym z 2 wyd. żywotem Ursyna. Zamosci 1640 imprimebat Andreas Jastrzębski k. nl. 10 str. 444 in 8-o. Czwarte, w Zamościu trzecie, correctior et auctior, pochodzi od nieznanego wydawcy z r. 1698, typis et impensis universitatis. Inne jeszcze wydania, przytoczone przez Wiszniewskiego (VI, 132) zdaje się nie istniały wcale.

Digitized by Google

mową dedykacyjną do mistrza Szymona z Brzezin, pełną uwielbienia dla ojca i syna. Połączono z nią zwięzły rzut oka na prace gramatyków starożytnych i nowoczesnych, przynoszący niemały zaszczyt autorowi powagą stylu i myśli, wytrawnością sądu i niepośledniem oczytaniem w analogicznej literaturze.

Podręcznik Niedźwiedzkiego wynikł z bezpośredniej praktyki szkolnej i jako taki pozwala nam wglądnąć w sposób i rozmiary ówczesnej nauki języka łacińskiego. Z dzisiejszego praktycznego punktu widzenia raziłby nas małem uwzględnieniem składni i zbytniem rozkawałkowaniem części fleksyjnej na nieskończoną ilość wzorów. Natomiast oparcie się na stosunkowo szerokiej podstawie literatury gramatycznej, objaśnienie reguł przykładami z licznych pisarzy rzymskich i humanistycznych,[1]) częste przeprowadzanie analogii z językiem greckim i nader rozległe uwzględnienie języka polskiego oznaczały, o ile bez głębszych studyów sądzić mogę, znaczny postęp w danym kierunku. Zawdzięczał go niewątpliwie autor własnej pracy i gorliwości, ale także, jak sam w przedmowie powiada, radom i wskazówkom Szymonowicza. Czego one dotyczyły, dziś już stanowczo orzec prawie niepodobna, zdaje się jednak, że znalazły odgłos głównie przy korzystaniu z literatury zagranicznej i obszernem uwzględnieniu języka polskiego.

Gramatykę trzeba było oczywiście zaopatrzyć w wierszyki polecające, tem bardziej, że nie brakło jej niechętnych w uprzedzonych już z góry zwolennikach Donata, Prisciana i Alwara. Cała więc ówczesna śmietanka lwowska zamieściła tu niewielkie okazy swojej łacińskiej i greckiej Muzy: Obok Szymonowicza Walenty Wargocki, kanonik lwowski i brat Andrzeja, znanego tłómacza, Sebastyan Patrycy z Pilzna, Adam Burski[2]), Tobiasz Birkowski[3]) i Andrzej Mądrowicz, ławnik i pisarz radziecki, wspomniany przez Jana i Jerzego Dousę[4]), który napisał wiersz najdłuższy, ale też i najmniej zgrabny. Wszyscy, rzecz charakterystyczna, bronią dzieła przed spodziewanymi zarzutami przeciwników i domagają sią słusznie sprawiedliwej, nieuprzedzonej krytyki. W tę samą strunę uderza i Szymonowicz w 26-iu Falecyjskich hendekasylabach[5]). Prosi więc najpierw wszystkich przyszłych

[1]) Na początku w Catalogus auctorum, quorum testimoniis hic usi sumus, przytoczył Niedźwiedzki 88 pisarzy rzymskich i nowożytnych, między nimi pięciu polskich: Jana Kochanowskiego, Kromera, Grzepskiego, Schoneusa i Szymonowicza.

[2]) 2 wierszyki tj. 5 dystychów łacińskich i 3 greckie.

[3]) 4 dystychy greckie.

[4]) L. c. Ormianinem jednak (jak chce Konarski l. c.) nie mógł być Mądrowicz, kiedy piastował godność ławnika.

[5]) Przedrukował Bielowski l. c. str. 169.

Digitized by Google

krytyków, by zechcieli zapoznać się dokładnie z świeżo wydaną gramatyką, gdyż sama niechęć i złośliwość nie mają żadnego znaczenia u sędziów wytrawnych i doświadczonych. Jeśliby jednak ktoś i po przeczytaniu trwał w sądzie nieprzychylnym, ten niechaj wie — powiada poeta w poczuciu własnej godności — że my dzieło za bardzo dobre uznajemy i sędzią ślepym gardzić polecamy. Tym więc razem wierszyk Szymonowicza nie odróżnia się niczem od dziesiątek tysięcy innych, jemu podobnych.

Mimo rekomendacyę tak wybitnych pisarzy, gramatyka Ursyna nie wyparła Alwara i znalazła większe uznanie tylko w akademii zamojskiej, zapewne za wpływem Szymonowicza i samego autora, który tam później był profesorem. Najgorzej Niedźwiedzkiemu odwdzięczyli się mieszczanie lwowscy, niechętni jemu i Burskiemu za naukę języka greckiego i karność, w jakiej obydwaj starali się utrzymać dziczejącą coraz bardziej młodzież *(ferocientem iuventutem)*. Jeszcze w tym samym roku musieli obaj opuścić Lwów i podjąć napowrót przerwane w Krakowie studya. W następnym też, 1593 roku otrzymują stopień magistra i rozpoczynają wykłady w kolegium mniejszem. Szymonowicz stracił w ten sposób na czas niejaki dwu najbliższych i najmilszych sobie rówieśników!

* * *

Znacznie większe zadanie czekało poetę z okazyi zaślubin Zygmunta III z Anną, córką Karola, arcyksięcia austryackiego, które mimo oporu kanclerza przyszły do skutku w dniu 30 maja 1582 r.

Najpierw zabrał głos niestrudzony Sokołowski i mimo choroby wydał *Epithalamion sive benedictiones nuptiales ad serenissimum Sigismundum III, Poloniae regem, et Annam Austriacam, coniugem eius, missae*[1]). Dla Sokołowskiego katolicka polityka Zygmunta III i jego małżeństwo z córką prawowiernego domu Habsburgów były wypadkiem radosnym, więc z łoża, na które rzuciła go niemoc, przesyła dostojnej parze niejako kapłańskie błogosławieństwo. Żarem świętego ognia tryska broszura jego. Z naczelnej przemowy, jakby od ołtarza wygłoszonej, poznać lepiej niż z innego dłuższego dzieła potęgę wymowy dawnego kaznodziei królewskiego; po niej idą *benedictiones*, błogosławieństwa kapłana,

[1]) Cracoviae in archetypographia ecclesiastica et regia Lazari 1592 str. 31 in 4°. Egzemplarze dwa: w bibl. Czartoryskich i Kórnickiej. Na karcie tytułowej wydrukowano po hebrajsku koniec psalmu CXXVII. W tłómaczeniu Wujka (wydanie warszawskie z roku 1886 t. II str. 784) brzmi on: Niechże ci błogosławi Pan z Syonu i oglądaj dobra Jeruzalem po wszystkie dni żywota twego. I oglądaj syny synów twoich; pokój nad Izraelem.

Digitized by Google

w formie krótszych lub dłuższych zdań, zebranych z pism starego i nowego Zakonu, tudzież późniejszych ksiąg kościelnych. Zamyka właściwą całość ustęp, *Mulier fortis* zatytułowany; jestto dosłownie przytoczony wyjątek z rozdziału 31 Przypowieści Salomona od zdania 10 włącznie, zaczynający się od znanych powszechnie słów: *Mulierem fortem quis inveniet? procul et de ultimis finibus pretium eius*[1]).

Tę całość, silnie do duszy przemawiającą, widocznie za wolą Sokołowskiego ilustrowali jego wychowankowie i ulubieńcy wierszami łacińskimi i greckimi. Sebastyan Felsztyński, może jaki potomek głośnego muzyka tegoż imienia i nazwiska z pierwszej połowy XVI stulecia, parafrazował[2]) ów ustęp z Przypowieści Salomona w 44-ch trymetrach jambicznych tak, że każdemu paragrafowi rozdziału biblijnego odpowiada osobny dwuwiersz łaciński. Tenże sam ustęp (nie wiersz Felsztyńskiego!) przetłómaczył na język polski Szymonowicz[3]) trzynastozgłoskowym rytmem. Dalej wydrukowano 13 greckich heksametrów również Felsztyńskiego i Εὐχὴ ἐπιθαλαμίδιος (5 dystychów greckich) pióra Piotra Arkudesa. Wreszcie niejaki Marcin Szlachciński dołączył jako *votum nuptiale* 11 dystychów łacińskich z prośbą do Boga o urodzenie się przyszłego królewicza, a Andrzej Schoneus, zażywający podówczas dość już wielkiej sławy poetycznej, napisał inne votum nuptiale w (27) hendekasylabach Falecyjskich, w których błaga podobnież Najwyższego, by nie dał zaginąć przesławnemu rodowi Jagiellonów; Bóg ma użyczyć tego Zygmuntowi i Annie w nagrodę za unikanie herezyi i nieskazitelne trwanie w religii katolickiej.

Tłómaczenie Szymonowicza ważnem jest dla nas tylko jako jego pierwsza poetyczna próba w języku polskim, poza tem jednak nie ma znaczenia choćby na tle współczesnych przekładów polskich. Język wprawdzie ładny i nienaganny[4]), jak wogóle u Szymonowicza, ale siła

[1]) W biblii Wujka l. c. t. II str. 869 nstp.

[2]) Str. 24 nstp.: Idem carmine explicatum.

[3]) Str. 26—28: „Toż po polsku przez Simonidesa". J. R. (Ignacy Rzońca?), który najpierw podał wiadomość o tym wierszu w Bibliotece Warsz. z r. 1843 t. II str. 449—450, zwiedziony nagłówkiem, badając rzecz tylko powierzchownie, napisał, że jestto przekład wiersza Felsztyńskiego. Błąd powtórzyli za nim inni, a między nimi i Węclewski, który l. c. str. 136 nstp. przedrukował wiersz z Bibl. Warszawskiej zacierając dalej niejedną charakterystyczną właściwość edycyi pierwotnej: w. 3 czyt. mężowo zam. mężowe, w. 9. rądcze zam. rącze, w. 14. winohrady zam. winogrady, w. 26 nasprawiała zam. nie sprawiała, w. 27 kleynotu zam. klenotu, w. 38 prawe zam. prawie, w. 24 i 39 wszytkę i wszytkie zam. wszystkę i wszystkie, w. 45 nadewszytkie zam. nadewszystkie.

[4]) Z wyjątkiem słowa „faluje" w w. 48 w znaczeniu błądzić, z łacińskiego fallo lub włoskiego fallire, jak chce prof. Brückner: „Cywilizacya i język". Warsz. 1901 str. 112.

Digitized by Google

oryginału zatraciła się niemal zupełnie. Przyczyniło się do tego po części użycie zbyt długiego, trzynastozgłoskowego wiersza; Felsztyński lepiej w miarę właściwą utrafił, posługując się trymetrem jambicznym, a nie heksametrem daktylicznym. Za wzorem Felsztyńskiego starał się poeta każdy punkt przypowieści wyrazić w dwu oddzielnyah dla siebie wierszach, zamiaru jednak konsekwentnie nie przeprowadził i czterokrotnie [1]) myśl rozszerzył aż na cztery wiersze. Skutkiem tego, choć ostatniego, 31-go zdania wcale nie oddano, całość zajęła 50 wierszy zamiast 42 pierwotnie zamierzonych. Najlepszym jeszcze jest sam początek przekładu; później na wielu miejscach dobitne wyrażenia oryginału przetłómaczono albo całkiem nietrafnie [2]), albo zbyt rozwlekle, lub dość niejasno tak, że trzeba aż sięgać po prozaiczny przekład ks. Wujka, ażeby znaleźć i zrozumieć drogę, po której postępowała praca myśli u Szymonowicza [3]).

* * *

Na udziale w wydawnictwie Sokołowskiego nie mógł poprzestać Szymonowicz, on świeżo mianowany poetą królewskim i wyniesiony do godności stanu szlacheckiego. Zachęty ze strony Sokołowskiego zapewne nie brakło, stosunek między królem a Zamojskim chwilowo ułożył się przynajmniej na pozór, tylu innych poetów i pseudopoetów pospieszyło z wyrazami czci i hołdu — czyż zatem on już wtedy, za największego polskiego wieszcza ogólnie uznany, mógł się wstrzymać od ogłoszenia utworu okolicznościowego? Byłoby to zanadto rażącem; dlatego, choć może istotnie z powodu Zamojskiego tkwiła w nim pewna niechęć do króla, napisał przecież *Epithalamium* [4]) i wydał je we Lwowie r. 1592, jak zwykle z nagłówkiem poważnym, bez wszelkich szumnych tytułów i frazesów.

Epithalamium jest poematem nawskróś odmiennym od poprzednich, a natomiast zbliżonym bardzo do bezpośrednio po nim napisanych: *Repotia* i *Sliub na fescie Sieniawskiego;* z nimi tworzy cykl odrębny,

---

[1]) W. 25—28, 35—38, 43—46 i 47—50

[2]) N. p. linum (len) oddano przez: drogie jedwabie (w. 7), agrum przez: sady (w. 13), fusus przez: mocne gospodarstwo (w. 20), lex clementiae przez: mądrość (w. 36).

[3]) Odnosi się to szczególnie do wierszy 15—16, 29—30 i 35—38. — Ustęp o statecznej niewieście tłómaczył także o dwa wieki później J. E. Minasowicz w Zbiorze mniejszym poezyi drobniejszych (Warszawa 1782) str. 180—182.

[4]) Epithalamium serenissimi Sigismundi III, Poloniarum regis, et Annae, Caroli archiducis Austriae filiae, auctore Simone Simonida. Leodoli ex officina Matthiae Garvolini anno 1592 k. nl. 9 in 4°. Zawiera 373 heksametrów daktylicznych. W edycyi Duriniego str. 1—12.

Digitized by Google

dla siebie zamknięty, jako preludyum do późniejszych Sielanek, których genezę już do tego okresu odnieść należy.

Ubóstwianie autorów starożytnych krępowało twórczość i fantazyę pisarzy humanistycznych, każąc im się koniecznie naginać do tego, co tam w starożytności świeciło wzorem dla nich niedoścignionym. Talenty też mniejsze, mniej wykształcone, szły zazwyczaj śladem jednego lub co najwięcej kilku pisarzy rzymskich; umysły zdolniejsze, o szerszym horyzoncie i wykształceniu, nie trzymały się nigdy, w najświetniejszych przynajmniej chwilach humanizmu i porenesansu, jednej ścieżki, ale zwracały się to ku temu, to ku owemu pisarzowi, z literatury tak greckiej jak i łacińskiej. Zwrot sam zależał od lektury, jaką uprawiali w danej chwili. Otóż nadzwyczaj charakterystyczną jest nieraz droga, po której postępowali, ciekawem także badanie, jak to widocznie pod wpływem równoczesnej, gruntownej lektury, przechodzili od jednego pisarza do drugiego, zapominając po trochę o dawniejszych, a poddając się całkiem świeżo odczytanym, aby potem może znowu powrócić do poprzednich.

Taki charakterystyczny przykład mamy i w tym wypadku. Pindar, Eurypides, Seneka, Klaudyan i Horacy, tudzież Homer i Wergilius jako epik ustępują teraz z kolei sielankopisarzom: Teokrytowi i Wergiliuszowi, autorowi Eklog. Nie tu miejsce zajmować się dokładniej charakterystyką obu ostatnich poetów. Uczynię to o wiele właściwiej później, przy rozbiorze Sielanek. Tu raczej zaznaczyć mi tylko wypadnie, że utwory zwłaszcza Teokryta odznaczają się wielką różnorodnością formy i tematu i że wiele z jego pieśni nie ma nic wspólnego z późniejszą, konwencyonalną sielanką. Przeciwnie, niektóre jego obrazki są to prawdziwe cacka, o realistycznem zabarwieniu, godne istotnie naśladownictwa. Zwrot też tak ku nim, jak jeszcze więcej ku Eklogom Wergiliusza rozpoczął się we Włoszech już w pierwszej połowie XVI stulecia. U nas, o ile wiem, zainaugurował go Schoneus dość zgrabnemi parafrazami Bukolik Wergiliusza, przystosowanemi do wypadków współczesnych. Od r. 1581 ogłasza je ciągle i zyskuje niemi w Polsce coraz znaczniejszy rozgłos. Szymonowicz idzie teraz jego śladem. Obaj byli mniej więcej sobie rówieśnikami, obaj przez Sokołowskiego znali się ze sobą osobiście i wpływali na siebie wzajemnie. Schoneus uznaje wyższość talentu naszego poety i naśladuje oktonary z Divus Stanislaus. Szymonowicz nawzajem, jak to wykażemy jeszcze dokładniej w piątym rozdziale niniejszej monografii, przejmuje od niego ów zwrot ku poezyi idylicznej, z pewną jednakże zasadniczą różnicą. Jako poeta o wiele zdolniejszy i nierównie szerszego horyzontu, nie chce w tym wypadku parafrazować, lecz woli naśladować w sposób

Digitized by Google

artystyczny; nie pomijając też Wergiliusza zwraca się przedewszystkiem do źródła właściwego, do Idylli Teokryta, tak jak niegdyś przy tworzeniu swego Castus Ioseph nie lekceważył wprawdzie Seneki, lecz mimo to skierował główną uwagę na dramat Eurypidesa.

Zwrot musiał się odbyć w latach mało produktywnych w r. 1590 i 1591. Wtedy to widocznie począł ponownie zgłębiać bukolicznych pisarzy starożytnych, a owocem bezpośrednim świeżej lektury były objawy wyraźnego naśladownictwa Teokryta i Wergiliusza. Oczywiście wykazując poniżej to nowe naśladownictwo, nie mam zamiaru zestawiać podobnych zwrotów i słów. Jeszcze raz bowiem powtarzam, że przy ówczesnym sposobie tworzenia u humanistów wyłapywanie analogicznych wyrażeń i suche zestawianie miejsc z rozmaitych autorów nie na wiele się przyda i może być co najwyżej przedmiotem specyalnych, ściśle analitycznych prac. Natomiast w monografii, jak niniejsza, ważną przedewszystkiem dla mnie jest zależność w inwencyi, formie i układzie utworu. Gdy ona się okaże, to reminiscencye pomniejsze będą tylko koniecznem jej następstwem. Różnicę stanowić może jedynie ich rozmiar tudzież okoliczność, czy wprowadzono je umyślnie, czy mimowolnie jako *loci communes* dla wszystkich humanistów.

Otóż znowu pod względem inwencyi nie okazał Szymonowicz w *Epithalamium* wielkiej samodzielności. W szeregu pieśni Teokrytowych znajduje się z rzędu osiemnasta, Ἑλένης ἐπιθαλάμιος, którą przetłómaczył później Szymonowicz i zamieścił w zbiorze sielanek na końcu jako dwudziestą. Ona to już wtedy — rzecz dla genezy sielanek nader charakterystyczna — przykuła uwagę poety tak, że nie wahał się jej myśli przewodniej przyjąć do swego na cześć królewskich nowożeńców ułożonego *Epithalamium*.

Kiedy Menelaus z Heleną [1]) — śpiewa Teokryt — wieczorem po uczcie weselnej opuścili towarzystwo i udali się do sypialnej komnaty, zebrało się pode drzwiami łożnicy dwanaście najprzedniejszych dziewic spartańskich i zanuciło młodej królewskiej parze pieśń usypiającą (κατακοιμητικόν). Nażartowawszy się najpierw z Menelausa, sławią jego szczęście, że odniósł zwycięstwo nad tylu innymi współzalotnikami, i wynoszą pod niebiosa piękność i niezrównane przymioty Heleny. Następnie wspominają o swojej przyszłej tęsknocie za Heleną, kiedy jej już zabraknie w ich dziewiczem gronie, i kończą serdecznem dla nowożeńców życzeniem szczęścia, miłości wzajemnej i szlachetnych, dziel-

[1]) Tłómaczenie dosłowne *Epitalamion* Teokryta u Węclewskiego w uwagach do sielanki XX, poetyczne K. Kassewskiego: Utwory Teokryta (Warsz. 1901) str. 97 nstp.

Digitized by Google

nych potomków. Obrazek to zatem z życia codziennego podpatrzony, gdyż takie pieśni śpiewano w istocie w starożytnej Grecyi po godach weselnych. Teokryt motywom ludowym nadał tylko artystyczne piętno i zaprawił suto humorem.

W *Epithalamium* Szymonowicza wieczór równie już zapadł; na zamku królewskim po uczcie weselnej trwają jeszcze ochocze tany; młody król bierze w nich wprawdzie udział. ale równocześnie wzrokiem co chwila biegnie do komnaty, w której go przyszłe oczekują rozkosze. Wreszcie paziowie i dworskie panny w uroczystym pochodzie grupują się przed bogato przystrojoną sypialnią. Król pospiesza natychmiast za nimi i w chwili, kiedy wraz z małżonką ma przekroczyć próg komnaty, dwa chóry śpiewają na cześć młodej pary: młodzieńcy wielbią króla, dziewice królowę. Treść chórów stosownie do odmiennych warunków samodzielnie opracowana i zamiast humoru Teokrytowego pełna refleksyi w guście Szymonowicza. W końcowych jednak wierszach mieści się znowu analogiczna wzmianka, że dzisiejsza dziewica wstanie już jutro matroną i zawarte życzenia, *mutatis mutandis* niemal żywcem z Teokryta przejęte.

Jako metrum zastosowano heksameter daktyliczny z częstą diarezą bukoliczną po czwartej stopie. na wzór pisarzy starożytnych. Chóry śladem Teokryta i Wergiliusza przedzielono refrainem:

Tange felici limen pede regie sponse

względnie:

Tange felici limen pede regia sponsa

Między refrenami w częściowem przeciwieństwie do lirycznej poezyi nowożytnej nie mieści się równa ilość wierszy; pod tym względem panuje tu zupełna swoboda, jak u mistrzów greckiego i łacińskiego. Reminiscencyi pomniejszych jest może więcej, niż w innym utworze Szymonowicza i to nietylko z Wergilego, ale także z Homera i Owidyusza[1]). Niektóre z nich są tak wyraźne, że musimy przypuścić. iż Szymonowicz poszedł tu śladem Schoneusa i wprowadził je umyślnie do tekstu. Silniej jednak, niż one, uderzają nas jeszcze inne właściwości, zapożyczone z Teokryta i Wergiliusza. Oto obydwaj ci poeci, aby osiągnąć znaczniejsze wrażenie, rozpoczynają niekiedy dwa bezpośrednio po sobie następujące zdania jednem słowem (epanaphora) lub kończą pierwszy okres jakimś jednym wyrazem i od tego samego zaczynają drugi. Szymonowicz naśladuje ich z widoczną przesadą. Starożytni bowiem mistrze na tę sztuczną retorykę w poezyi pozwa-

[1]) N. p. w. 163 (Metamorphoseon!), 48, 185—188 (Enejda!), 220—234 (Iliada!) i t. d., i t. d.

Digitized by Google

lają sobie tylko niekiedy, starając się ze zrozumiałych powodów nie przekraczać właściwej miary. Przeciwnie u poety naszego spotykamy się z tem zjawiskiem niemal co krok, tak, że wreszcie staje się ono zbyt jednostajnem i nienaturalnem. Powodem głównym tej umyślnej sztuki będzie zapewne, jak we *Flagellum livoris,* brak serdeczniejszych węzłów między autorem a Zygmuntem III.

Jedynie więc refleksyjna treść chórów, przeplatanych refrenami, nadaje piętno oryginalności całemu utworowi.

Zygmuncie, potomku Jagiellonów (chór I w. 55—204), któremu naród wolnych Polaków powierzył berło monarsze! nie daj się złudzić nieszczęsnym pochlebstwom i opraw odtąd w stateczną powagę myśl i serce twoje. Jak ptak wędrowny, gdy za ciepłym powiewem wiatru przybędzie do nas, najpierw błąka się długo i skrzydłami zakreśla w powietrzu niespokojne koła, dopóki wśród odległych krzewów nie założy sobie gniazdka, tak młodzieniec nie umie nabrać statku i spocząć na jednym przedmiocie, dokąd nie wstąpi w związki małżeńskie. Od tej reguły nie wyjęci królowie, więc i ty Zygmuncie przestań myśleć o innej koronie. Ty teraz niepodzielnie należysz do nas, tu twoje ojczyste królestwo! Czy nie widzisz, jak się ku tobie zwracają oczy poddanych? Oni spodziewają się, że złagodzisz im rany przez wojnę zadane i sprawiedliwości przywrócisz należne panowanie. Twoje dotychczasowe nienaganne życie jest dla nas zakładem, że wstąpisz w ślady Piastów i Jagiellonów, sławą dosięgniesz Olimpu i w swoich potomkach będziesz nam trwale królował — o ile oczywiście trwałym jest ród ludzki i jego śmiertelne dzieła. Lecz oto zbliża się twoja małżonka, gronem niewiast otoczona, jak wspaniały feniks, rojem pośledniejszych ptaków. Jej na chwałę zaśpiewajcie wy dziewice z kolei!

(Chór II w. 205 – 373). Austrya ją zrodziła, Austrya, wielka możnych władców rodzicielka. Niedawno dwaj królowie zaciętą walkę o tron toczyli i szli z sobą w krwawe zapasy, jak Boreas i Auster, którzy natrą na siebie z całą gwałtownością i spiętrzą fale wysoko, dokąd na niebie nie zajaśnieje łagodna gwiazda Kastora i Polluksa. Królewska oblubienico! tyś nam taką łaskawą gwiazdą. Królowie tem się różnią od zażartego tłumu, że walki zaprzestają i w zgodzie się rozchodzą, kiedy Najwyższy *(vis alta tonantis)* rozstrzygnie, komu godność ma przypaść w udziele. Obyś i ty więc sprowadziła nam przymierze, żeby poczuł jego doniosłość wróg barbarzyński, który skorzystał z niezgody ludów chrześcijańskich i z nieznacznego początku urósł w wielką potęgę. Rozkoszy matczyna! przestań teraz myśleć o dziewiczych zabawach. My Polacy nie ślubujemy ci zakątka cichego. Wśród snu zbudzi cię szczęk oręża z północy, od nieprzyjaciela zemstą dy-

Digitized by Google

szącego za upokorzenie i zwycięstwa króla Stefana. Z południa grozić będzie co chwila Turek, rabunku i zdobyczy łakomy. Od koni rabusiów tatarskich zatętni ziemia. Czy słyszysz krzyk niewiast? Czy widzisz strzelające w górę płomienie? To Podole i Ruś nieszczęsna, pozbawione obrony, jak stado błędnych owiec bez psów i opiekuńczej ręki pasterza. Więc nie doradzaj spokoju królowi. Niech na odgłos jego imienia zadrżą wrogowie. Niech on ci się nie podoba w komnacie, gdy łuna zabije od jego szat strojnych, lecz raczej, gdy w licznym orszaku stanie przed tobą na koniu, okryty kurzawą i zbryzgany krwią barbarzyńców. — A teraz oddaj mu się spokojnie — napomina Hymen. Jutro już więcej nie będziemy zwać ciebie dziewicą! więc, królewscy oblubieńcy! miłych wam rozkoszy, sto lat pożycia w zgodzie i miłości i pięknego potomstwa, któreby nami rządziło po koniec świata! Jesu Christo laus et gloria.

Cechy poezyi Szymonowicza, jak srebrna wstęga, przewijają się tutaj przed nami. Poważna refleksya, gorąca miłość ojczyzny, głębokie przywiązanie do wiary katolickiej, nienawiść Mahometan, wbrew nawet Zamojskiemu szukająca ulgi w przymierzu z Austryą, i ból serdeczny nad ciągłem pustoszeniem rodzinnej Rusi składają się na przeważnie dość jednolity koloryt i każą zapomnieć, że poeta wątek przewodni, formę, układ i nawet niemal wszystkie obrazy i porównania, prócz może owego najdłuższego i najpiękniejszego o ptaku wędrownym i młodzieńcu, zapożyczył skąd inąd, w myśl współczesnego zwyczaju. Ciepła nie ma dla króla, ale jest dla ukochanej ojczyzny. Ono chwilami zwycięża sztukę, ono wraz z powagą refleksyi wyciska piętno dodatnie na utworze. *Epithalamium* dlatego, choć nie jest pewnie tak jednolitem i potężnem jak *Elinopean*, jest przecież dziełem wyższego, artystycznie wykształconego umysłu. Poznać to najlepiej z porównania z innymi podówczas w tym samym celu wydanymi poematami. Nawet *Epithalamion* [1]) Joachima Bielskiego, jednego przecież z lepszych współczesnych poetów, choć zgrabne i nie bez wdzięku [2]), blednieje przecież

[1]) Epithalamion serenissimo Sigismundo III, regi Polonorum inclito, et serenissimae Annae reginae, Caroli archiducis Austriae filiae, a Ioachimo Bilscio, secretario regis scriptum. Cracoviae in officina Iacobi Siebeneycher A. D. 1592 k. nl. 4 in 4°. Jest tam 112 wierszy, w dystychach wrotki: Asclepiadea I.

[2]) Krótka treść *Epithalamion* Bielskiego: Przybywaj miłości i pokoju! odstąp Marsie do dalekich Persów i Scytów! Oto zbliża się do nas królowa, urodą córy germańskie tak przerastająca, jak blaskiem słońce przewyższa inne gwiazdy. Usta jej koralowe, szyja z indyjskiej kości słoniowej i boskie włosów warkocze. Na spotkanie jej wyruszył król w świetnym orszaku i wita oblubienicę, jako dar z niebios mu przysłany. Królowa skromnie odpowiada w słowach, słodyczą i wonią róży tchnących, że zgadza się z wolą boską. Niemcy i Sarmaci wprowadzają ją do Krakowa. Brzmi ra-

Digitized by Google

wobec dziełka Szymonowicza z powodu szczupłości podniesionych myśli i mniej artystycznego ujęcia tematu. Już zaś całkiem, wbrew mniemaniu wydawcy, nie widzę „natchnienia“ w polskiem *Epithalamium* Andrzeja Zbylitowskiego, przedrukowanem niedawno w Bibliotece Pisarzów Polskich [1]). Język wprawdzie jeszcze XVI stulecia, a łatwość tworzenia wierszy widoczna, jak u Grochowskiego i Miaskowskiego, atoli poza tem już wszystkie cechy następnego okresu poezyi naszej. Gdzieniegdzie tylko wiersz żywcem z Kochanowskiego naśladowany przemówi do nas wyraźniej i żywiej, zresztą jednak uderzające myśli ubóstwo i nienaturalna, sztuczna przesada. Bielski umiał przynajmniej być zwięzłym i choć miejscami dość znaczny efekt wywołać; tu treści nie więcej, choć mamy przed sobą przegrywkę wstępną, dwanaście pieśni i modlitwę jako zakończenie. Autor bowiem, co było tylko u głównych pisarzy rzymskich zwrotów, postaci i mitów powszechnie znanych i ciągle powtarzanych, to wszystko zgromadził w swoim poemacie, ciesząc się tem widocznie, jak dziecko, i wiążąc kilkakrotnie z modlitwą do Boga. Istny to więc protoplasta całego szeregu poetów naszych z pierwszej połowy XVII stuleciu, albo już barokowych, albo płytkich i w treść ubogich, choć formy przekazanej jeszcze ściśle przestrzegających.

* * *

We dwa tygodnie po weselu Zygmunta III z Anną arcyksiężniczką odbył się 14 czerwca 1592 r. ślub Jana Zamojskiego z Barbarą Tarnowską, córką Stanisława, kasztelana sandomierskiego. Pięćdziesięcioletni hetman wstępował po raz czwarty w związki małżeńskie w nadziei doczekania się tyle upragnionego potomka. Szymonowicz na samą uroczystość zaślubin nie pospieszył z żadnym hołdowniczym poematem. Przeszkadzała mu zapewne bądź choroba zniedołężniałego ojca, bądź praca około poprzedniego *Epithalamium*.

W jakiś czas niedługi, może w kilka tygodni później, odbyło się uroczyste przesiedlenie młodej małżonki do Zamościa. Kanclerz na powitanie żony i teściów wystąpił z wielką okazałością i przyjął ich wspaniałą ucztą w bogato przyozdobionej sali. Tej chwili nie pominął

---

dością całe miasto, cieszą się Dryady i Nereidy; drży na odgłos przymierza państw chrześcijańskich potężny Turek i Tatar. Lecz oto wieczór zapada; o Io Hymenaee Io! śpiewają Muzy i sam Apollo. Noc już wreszcie zaległa; nie bój się króla! jak winorośl splecion z gałęziami wiązu, tak on z tobą na zawsze już węzłem nierozerwalnym złączony. Żyjcie więc szczęśliwi i wydajcie nam potomstwo, któreby długo rządziło orężą kochającymi Lechitami.

[1]) Jako tomik XXVII. Kraków 1893 str. 17.

Digitized by Google

Szymonowicz i uczcił ją krótkim poematem: *Repotia Zamosciana* [1]), wydanym we Lwowie [2]) i napisanym widocznie dorywczo przed Imagines [3]), w nader krótkim przeciągu czasu.

Szymonowicz, jak mówiliśmy wyżej, znajdował się wtedy pod wpływem ponownej lektury Teokryta i Wergilego, więc piętno bukoliczne nadał i nowemu utworowi o 201 heksametrach daktylicznych. Zwięzła jego treść jest następującą:

Kiedy przesławny hetman dziewicę z rodu Tarnowskich mógł już uprowadzić z objęć rodzicielskich, wtenczas w okazałym Zamościu zgotował teściom i małżonce wspaniałe przyjęcie, wtenczas do przybywających uśmiechała się nawet przyroda [4]), pola pokryły się kwieciem a lasy świeżem liściem. Wtedyto i sto nimf *(Vepriades)* wynurzyło się z rzeki Wieprza i rozpoczęło przedziwne pląsy. Stary, mchem okryty ich ojciec, Wieprz, patrzył na nie jakiś czas z lubością, a potem tak przemówił: Bawcie się przepiękne Wepryady, imię wasze dziś znane całemu światu skutkiem sławnych czynów Zamojskiego. Dawniej ze smutkiem spoglądałem na was, po swej pani osierocone; dzisiaj smutek ustąpił radości, gdyż oto otrzymałyście nową władczynię. Cóż może zdziałać mąż bez niewiasty, a ta bez męża? Życie im upłynie

---

[1]) Repotia (Trinkgelage nach der Mahlzeit) oznaczały u Rzymian dalszy ciąg uczty przy puharach i potrawach podrażniających, po skończeniu właściwej biesiady. Szymonowicz przez użycie tego słowa chciał trafnie zaznaczyć, że nie chodzi tu o samą ucztę weselną, ale o o drugą, dodatkową w Zamościu. W języku polskim sięgnąćby należało do ludowego zwyczaju i jak Ursyn w gramatyce (str. 147 wyd. 3) oddać przez: Poprawiny.

[2]) Tytuł dokładny przytacza jedynie Przyłęcki l. c. str. 191: *Repotia Zamościana Leopoli ex officina Mathiae Garvolini 1592 in 4° (wiersz).* Może się więc znajdzie także w zbiorach łańcuckich, bo zresztą drukowanego egzemplarza według Bibliografii K. Estreichera nie posiada żadna biblioteka. Bielowski przedrukował go l. c. str. 161, z rękop. Ossol. 1218 k. 71—76, z odpisu sporządzonego w XVII stuleciu. Konjektury Dra. Zygmunta Węclewskiego nie mają wartości, gdyż nie liczą się z dorywczym charakterem poematu; wyrazy przesunięte do uwag należy napowrót wprowadzić do tekstu.

[3]) Utwór według dokładnego tytułu u Przyłęckiego wyszedł w r. 1592 i to najprawdopodobniej jeszcze z końcem czerwca lub początkiem lipca, na samą uroczystą chwilę, gdyż inaczej treść jego powitalna nie miałaby racyi bytu. Reszce posłał go dopiero wraz z Joelem wydanym w r. 1593, ponieważ samych *Repotia,* jako poematu zbyt krótkiego, nie uważał za stosowne aż do Włoch wyprawiać (Bielowski l. c. str. 120). Zamojski w drugiej połowie czerwca r. 1593 dziękuje z Zamościa za otrzymane podczas sejmu (4 maja do 15 czerwca) w Warszawie „książki": Imagines i Joel. O *Repotia* nie ma tam już najmniejszej wzmianki; widocznie otrzymał je znacznie wcześniej. Por. Przyborowski l. c. str. 143 i 151, na którego wywody w oznaczeniu daty listu piszę się w zupełności.

[4]) A zatem było jeszcze lato.

Digitized by Google

bez pociechy na starość. Lecz kiedy oboje złączą swe modły, to ojciec bogów ich wysłucha, użyczy im swej łaski i udzieli potomstwa, podpory rodu i podeszłego wieku. Czy nie widzicie, jak nasz bohater odmłodniał i pokrzepił się na siłach? Przy pomocy źródła odradza się drzewo, siłami złączonemi wzrastają rzeki i wznoszą się miasta. Wzroku nie bawi jedna barwa, lecz ich skojarzenie pełne gracyi; lutnia oddziaływa na nas przyjemnie harmonią tonów, a rozkosz ogrodu tem większa, gdy obok purpurowej róży zakwitnie śnieżnobiała lilia. Śmiejecie się nimfy? Nie śmiejcie się nierozumnie, chocieście młode. Płyną rzeki i strumyki, płyniecie wy i ja, wasz ojciec, z wodą i latami [1]). Wielkiego Zamojskiego bogowie zachowali dotąd rzeźwym i krzepkim; potężni królowie w nagrodę za poniesione trudy zbliżyli go ku sobie i obsypali dostojeństwy. Za to chciała go ugryźć zawiść zapamiętała, lecz on postępowaniem nieskazitelnem i skromnem przekonał wszystkich o swojej niewinności; dzisiaj też powszechnie otaczają go życzliwością. Obecnie do tych darów przyłącza się małżonka. Więc niech szczęście i miłość długo kwitnie dla nich! Oby ich potomstwo kąpało się zawsze w moich wodach! — Tak rzekł i trzykroć klasnął w rzekę, a brzegi i nurty odpowiedziały mu echem.

Z powyższego streszczenia wynika, że mamy przed sobą utwór charakterem zbliżony do *Epithalamium*. Jak tam jednak tylko formę ujęcia tematu zapożyczono z starożytności, ale treść głównego wątku dostrojono do stosunków Polski nowoczesnej, tak tu p r z e c i w n i e za przykładem kilku sielanek Teokryta (n. p. zaraz I-szej z kolei) świat nimf wprowadzono do akcyi i na wzór innych humanistów bez głębszej inwencyi ujęto temat w sposób podówczas nader zwykły, powiedziałbym nawet szablonowy. Potrąciwszy jednak tę nutę, dzisiaj nam już zupełnie obcą, dostrojono się do niej niemal zupełnie w całym poemacie. Wyższe poczucie smaku artystycznego kazało się poecie ustrzedz od pstrego zabarwienia. Gdyby nie nazwiska osób, mimo odmiany łacińskiej zbyt żywo polskie brzmienie przypominające, gdyby nie konieczne aluzye do wypadków znanych, współczesnych, moglibyśmy sądzić, że to utwór nietylko z obramienia, ale i z wykonania starożytny.

Forma wierszy i ich rytm, jak w poprzedniem *Epithalamium;* czyni to zbytecznem dłuższe nad niemi zastanawianie się. Jak tam, część właściwą, przemowę boga rzeki Wieprza, podzielono na nierównomierne ustępy zapomocą refrainu:

[1]) Myśl tu zawarta, tylekrotnie przez innych powtórzona, jest oczywiście ogólną, duchową własnością wszystkich narodów. Mimoto zwracam przecież uwagę, że jest także wątkiem przewodnim pieśni ósmej w *Epitalamium* Zbylitowskiego, wydanem zapewne tuż przed *Repotia.*

Digitized by Google

Ludite Vepriades, pulcherrima numina, Nymphae

lub

Ludite Vepriades, mea pignora, ludite Nymphae.

Zresztą ta sama sztuka w budowie wierszy, to samo retoryczne zabarwienie okresów. Autor co chwila rozpoczyna lub kończy dwa lub więcej wierszy jednem i tem samem słowem i używa najrozmaitszych figur, między niemi i nadużywanego później w wieku XVII oksymoronu i śmiałego rodzaju zeugmy [1]). Język zabarwiono kilkakrotnie wyrazami archaistycznej łaciny [2]) — zjawisko, z którem spotkaliśmy się już kilkakrotnie. Natomiast, jak w *Epithalamium*, szyk słów łacińskich naturalny, a wiersz skutkiem przewagi daktylów nad spondejami płynny i potoczysty. Tu zatem przebiła się dodatnio prostota rytmu, nie stawiającego poecie zbyt znacznych trudności.

Dorywczy charakter poematu odzwierciedlił się najlepiej w braku poważniejszych myśli i refleksyi, tak właściwej Szymonowiczowi. Jeden tylko dłuższy, z natury przejęty obraz poetyczny przykuwa naszą uwagę. Podnieść mi też wreszcie należy, że pod wpływem wielkiej życzliwości dla Zamojskiego, a może i z latami, nastąpił u poety zwrot stanowczy w zapatrywaniu na doniosłość małżeństwa. Dawniejsze tyrady i ostre wycieczki przeciw kobietom zastąpiło uznanie dobroczynnych skutków związku małżeńskiego.

* * *

Szymonowicz czuł dobrze, że wobec już ścisłej zażyłości z kanclerzem *Repotia* [3]) nie powinny być jedynym i ostatnim wyrazem hołdu w tak uroczystej dla jego mecenasa chwili. Kiedy więc wrócił z Zamościa i pod jesień osiadł znowu stale we Lwowie, wówczas prawdopodobnie w porze, w której zazwyczaj miewał najwięcej natchnienia, napisał jeszcze drugi utwór: *Imagines diaetae Zamoscianae* [4]) i rękopis

---

[1]) N. p. w. 79 i 80: Nam quod apud superos faciat *concordia discors*
Quid diversa viro *coniunx* diversus ab illa!

[2]) Queis, mage, ollis. Przymiotnik volupis nieznany starożytnym pisarzom; u Plauta i Terencyusza jest tylko przysłówek: volupe, jak w Imagines w. 112.

[3]) Reszka (l. c. str. 120: Repotia Zamosciana plus Nephalia et horas antelucanas quam Dionysia et caenas Cereales redolent) nie chwali wcale utworu, jak utrzymuje Bielowski. On chciałby tylko coś o nich powiedzieć, a nie wie sam w jaki sposób, więc popisuje się wiadomościami z życia starożytnego i ostatecznie określa jedynie sam wyraz: Repotia, a nie treść poematu.

[4]) Simonis Simonidae Imagines diaetae Zamoscianae. Zamosci Martinus Lenscius acad. typographus excudebat. A. D. MDCIV. k. nl. 8 in 4°. U Duriniego str. 116—126; Hahn wydał także w całości (Wybór l. c. str. 29—39) i objaśnił trafnie z małymi wyjątkami. W w. 19 należy przyjąć pomyłkę drukarską i czytać appendam

Digitized by Google

przesłał Zamojskiemu dopiero w maju r. 1593 wraz z wydrukowaną tymczasem parafrazą proroctw Joela [1]). Skutkiem tego Imagines nie są już więcej poematem powitalnym, choć tematu zaczerpnął poeta również z uroczystej chwili przyjęcia Tarnowskich w Zamościu i wspaniałego na ich cześć przyozdobienia sali głównej w pałacu. Poemat pod niejednym względem tworzy doskonałe przeciwieństwo do *Repotia* i sposobem ujęcia tematu i siłą natchnienia zbliża się do Elinopeanu, jako jeden z najlepszych utworów, jakie wyszły z pod pióra Szymonowicza. Kondratowicz słusznie zwrócił na niego uwagę i przetłómaczył na język polski [2]); niestety przekład jego jest tak wolnym, że przestaje już być przekładem. Jest to raczej parafraza, albo całkiem nowe poema na temat opiewany przez Szymonowicza. Dlatego, jak Elinopean, tak i ten utwór powinien się doczekać wnet nowego uzdolnionego tłómacza.

Imagines dla dość obszernego ustępu o tajnych układach między Sykstusem V a Stefanem Batorym w sprawie przymierza i walki przeciw Turkom, nie mogły na razie ujrzeć światła dziennego. Zbyt wiele nienawiści pozostało jeszcze do Zamojskiego, by kanclerz odważył się podać nową broń do ręki przeciwnikom, którzy, posiadając w Imagines niewątpliwy dowód istnienia takich tajnych układów, byliby z pewnością nie omieszkali wszystkim ogłosić, na jaką to niebezpieczną wojnę, na jaką zgubę oczywistą chciał hetman ze zmarłym królem Rzplitą ongi narazić. A więc Imagines pozostały na razie w rękopisie. Czuł jednak sam Szymonowicz, że to jeden z najlepszych jego utworów, godzien w całej pełni ogłoszenia drukiem. Kiedy więc z latami namiętności się uspokoiły, kiedy sprawa sama układów poszła w zapomnienie, a szlachcie od Zamojskiego rzekome niebezpieczeństwo więcej już nie groziło, gdyż go stale ścigała niełaska i niechęć królewska, wówczas zdecydował się Szymonowicz poemat ukazać światu i 25 lutego 1604 r. przesłał go z Czernięcina do Zamościa Jędrzejowi Średzińskiemu, sekretarzowi kanclerza, wraz z przedmową, którą w rzeczywistości sam napisał [3]). I gdyby nie list własny Szymonowicza, to moglibyśmy w istocie sądzić, że to dopiero Średziński skłonił poetę do wydania; tak dobrze ukrył się sam

---

zam. appensam; po: lyramque w tymże wierszu i po: vobis w następnym ma być przecinek, a po: fidi kropka, jak w pierwotnem wydaniu. Natomiast wiersz 26 zakończyć trzeba przecinkiem, w. 27 przecinkiem albo pauzą, a 28 kropką. *Ut* w w. 27 nie jest przyzwolonem, tylko skutkowem.

[1]) Ob Przyborowski l. c. str. 151.

[2]) „Obrazy na sali w Zamościu", gdyż diaeta = δίαιτα oznacza także miejsce pobytu, mieszkanie. Ateneum z r. 1847 str. 204—217.

[3]) Bielowski l. c. str. 136.

Digitized by Google

autor w owej przedmowie niby od Średzińskiego pochodzącej, a do Jana księcia Ostrogskiego wystosowanej [1]).

Czy wówczas poeta jakie zmiany w poemacie przedsięwziął? Prawdopodobnie, ale sądzę, że nieznaczne, niewielkiej dla nas doniosłości. Przykład podobny mieliśmy już przy Divus Stanislaus. Zmieniono zwroty i wiersze, ale całości poematu nie tknięto, choć chodziło tu o utwór jeszcze z lat młodzieńczych. Podobny także wypadek będziemy mieli poniżej przy „Ślubie na feście Sieniawskiego". Tam przedsięwzięto jeszcze o wiele mniejsze zmiany, a więc również i Imagines możemy uważać w całem tego słowa znaczeniu za utwór z r. 1592/3.

U wstępu mamy małą alegoryę w smaku ówczesnym. Poeta kryje się poza Muzy i każe im również zabrać głos w chwili, kiedy Zamojski niejako po raz drugi odtwarza ucztę weselną. Przy stole godowniczym nie ma miejsca dla nich; tańczyć potrafią lepiej od nich dziewice sarmackie. Jeśli zaś sądzą, przyzwyczajone dotąd do wysławiania znakomitych, doniosłych czynów Zamojskiego, że nie należy im zniżać poważnego lutni nastroju, to niech przecież zważą z drugiej strony, że i bohaterowie niezawsze poważnym sprawom się oddają, ale mają także niejednę chwilę wesołą. Sama ściana sali powitalnej uczyni je wymownemi. Muza historyków, Klio, wskazuje na zawieszone obrazy, portrety znakomitych w dziejach postaci.

W tem miejscu rozpoczyna się poetyczny opis czterech wizerunków (w. 47—212): hetmana Jana Tarnowskiego, księcia Konstantego Ostrogskiego, króla Stefana i papieża Sykstusa V. Poeta opisuje najpierw samą postać nader plastycznie i wyrazistymi rysami, a potem opowiada o najznakomitszych czynach z niemniejszą siłą poetycznego wzlotu. Przy Tarnowskim i Ostrogskim podnosi szczególnie ich prześławne zwycięstwa, przy pierwszym także zamiłowanie w sztukach i dziełach pokoju; Sykstusa wysławia przedewszystkiem za jego zamiary podjęcia wielkiej wojny z przemożnym monarchą tureckim. Z największem jednak uwielbieniem wyraża się o Stefanie Batorym, przyrzekając, że jeszcze kiedyś poświęci mu obszerniejszy utwór. Głównym motywem dla uwielbienia jest przyjaźń, jaką okazywał niegdyś wielkiemu Zamojskiemu.

Pod koniec (w. 213—266) znajduje się apostrofa do zmarłych.

---

[1]) Jakto nieraz nie można nawet słów własnych autora brać dosłownie, bez uwzględnienia wszystkich ewentualności, dowodzi tego zwrot w przedmowie: ante decennium scripta est. Dr. Hahn (Wybór l. c. str. 29) na podstawie słów tych powiada: „Nie ulega wątpliwości, że utwór powstał w r. 1594, a tymczasem poeta oznacza tylko czas w przybliżeniu, skoro z listu u Przyborowskiego wiemy, że w istocie upłynęło już lat jedenaście.

Digitized by Google

Oni teraz przebywają razem w niebiesiech, ale Zamojski czci ich zawsze we wdzięcznej pamięci i rwie się do nich, jak ów rumak przywiązany do żłobu, gdy usłyszy pobudkę wojenną — powiada poeta za Homerem [1]). Lecz oto muzyka już zabrzmiała, młodzież rusza od stołu, aby wziąć udział w składnym tańcu. Zaprzestańmy więc i my śpiewu i zwróćmy oczy na ochoczą zabawę!

Uderza nas tu przedewszystkiem obok cech zwykłych Szymonowicza. refleksyi i patryotyzmu, wspaniałe, pełne artyzmu ujęcie tematu. Oprawa tylko na pozór klasyczna, ale duch nowożytny, a koloryt znowu chrześcijański, jednolity. Poeta nie bawił się opisem drobnostek uczty. Poważna jego, refleksyjna Muza zastanawiała się raczej nad tem, co najwięcej przemówić mogło do duszy i z pełnem poczuciem smaku artystycznego z pomiędzy zawieszonych na sali wizerunków wybrała tylko cztery postacie, najściślej bądź z samą uroczystością, bądź ze stanowiskiem Zamojskiego związane. Wobec powagi tych czterech mężów schodzą na plan drugi wszelkie poetyczne obrazy i porównania. Fantazya nie była nigdy silną stroną poezyi Szymonowicza, więc i tu, gdy pomijając drobne, konieczne reminiscencye, zdobędzie się na dłuższe porównanie, przemówi do nas obrazem Homera. Za to, gdy ma motyw dany, wtedy nie zabraknie mu słów i poetycznego myśli odtworzenia. Szczególnie poznajemy tę właściwość przy charakteryzowaniu rysów, przedstawionych na portrecie. Kilku dosadnemi wyrazistemi pociągnięciami pióra umie poeta naszkicować postać tak plastycznie, że mniej więcej w ogólnych rysach mógłby malarz odtworzyć dawny wizerunek. Metrum również nie sztuczne, zwykły dystych elegijny, więc też tylko z początku konstrukcya jest nieco zawiłą; później płynie wiersz potoczysto, pełen siły i naturalności. Nawet archaistyczne zabarwienie tu i ówdzie nie razi nas wcale, gdyż w miarę użyte dodaje powagi wyrażeniu i dostraja się tym razem lepiej do opowiadania o wypadkach, częściowo już dawno minionych. Jednem słowem nie mają Imagines sztuki Elinopeanu, ale nie mają także i jego wad, a za to zarówno jak Elinopean, posiadają wszystkie najszlachetniejsze zalety pióra naszego poety.

* * *

Wraz z odpisem Imagines przesłał Szymonowicz Zamojskiemu do Warszawy także egzemplarz drukowanego, nierównie obszerniejszego utworu: *Ioel propheta Simonis Simonidae ad Clementem VIII*

[1]) Znane powszechnie miejsce z Iliady VI 506 nstp., naśladowane już przez Wergiliusza w Enejdzie XI 492 nstp.

Digitized by Google

pontificem maximum [1]). Zamojski uczynił zadość prośbie poety i dziełko zapewne przez nuncyusza posłał, niemal natychmiast, papieżowi do Rzymu [2]).

Z dość obszernego poematu o 1019 trymetrach jambicznych najciekawszym dla nas jest wstęp (w. 1—71), czyli apostrofa do papieża, rzucająca światło na genezę utworu i charakteryzująca dobrze ówczesne usposobienie poety.

Kiedyś ty królu najwyższy, pasterzu i ojcze okręgu ziemskiego, obejmował rządy nad światem, choć daleko na zimnej północy radowała się dusza moja. Było mi bowiem danem widzieć cię z blizka, czuć uścisk twojej dłoni i rozmawiać z tobą, kiedy jeszcze jako poseł po krwawej niezgodzie i wojnie przyniosłeś nam w darze różczkę oliwną. O jakbym pragnął rzucić się tobie do nóg i ucałować twoje święte stopy. Kiedy jednak nie pozwala mnie na to obecne położenie *(res mea)*, niech za mnie przemówi Muza moja, która, niepomna na swoje niemowlęctwo, odważyła się zapuścić w święte, zakryte karty, szukając tam znaków. złoty twój wiek przepowiadających. Nie spoczęła też, dokąd nie znalazła świętych przepowiedni Joela, które światu po długich klęskach i krwawych walkach dni złotej pogody przyrzekły. Któż bowiem lepiej od ciebie zdoła nam Boga przebłagać? kto snadniej bramę zbawienia otworzyć? Lecz niech już zamilknie głos mój ludzki i niech raczej do ciebie przemówi sam Joel świętemi, boskiemi słowy.

Czy mamy to wyznanie poety brać całkiem dosłownie? Zwrot ku parafrazie Pisma św. był w zupełnej zgodzie z pobożnem usposobieniem Szymonowicza i ówczesnym prądem literackim. Wśród nierównie żywszej wiary i namiętnych walk religijnych Biblia była przedmiotem częstej lektury ludzi z XVI stulecia. Znali oni ją dobrze ze wszystkimi dodatkami i wdrażali sobie dokładnie w pamięć. Nic więc dziwnego, że pragnęli ją także widzieć przybraną w szatę poezyi i że temu pragnieniu dawały wyraz liczne poetyczne parafrazy. Czyż miałoby być to obcem Szymonowiczowi, który tak długo przebywał pod opiekuńczemi skrzydłami Sokołowskiego, Biblię znał na wylot i sięgnął nawet do patrologii? Nie umiem przynajmniej do czego innego odnieść owej obietnicy, danej jeszcze w r. 1590 Stanisławowi Reszce, ani wynaleźć tematu bardziej odpowiedniego do poświęcenia temu, który prawie równocześnie sam wydał prozaiczną parafrazę psalmów

[1]) Cracoviae, in archityp. regia et ecclesiastica Lazari anno Dni 1593 k. nl. 21 in 4°. U Duriniego str. 145–176.

[2]) Por. list u Przyborowskiego l. c. str. 154.

Digitized by Google

Dawida [1]). Później oczywiście, gdy dawniejszy kardynał Aldobrandini, pośrednik w układach między Zamojskim a Habsburgami, zasiadł na tronie papieskim, musiał Reszka choć wpływowy ustąpić miejsca możniejszemu Ojcu świętemu.

Również wątpię bardzo, by Szymonowicz dopiero *ad hoc* potrzebował szukać w Piśmie świętem proroctw Joela, znanych mu pewnie już przedtem dobrze. Poznaliśmy już pierwej kilkakrotnie, że marzeniem Szymonowicza było wypędzenie Turków z Europy i uzyskanie pokoju dla chrześcijan. Myśl walki z Mahometanami wije się od Divus Stanislaus przez Dicta seu consilia, Aelinopean, Epithalamium i świeżo napisane Imagines. Kiedy więc w r. 1589 przebiegły przez Ruś zastępy Tatarów, kiedy zawisła nad Polską groźba wojny z Turcyą i sam Lwów znalazł się w niebezpieczeństwie, czyż umysł poetyczny Szymonowicza nie usiłował przebić zagadki przyszłości, nie szukał rozjaśnienia tajemnicy w kartach Pisma św. i nie spoczął na proroctwach Joela. przepowiadających Izraelowi po strasznych klęskach i podbiciu przez nieprzyjaciół świetny tryumf nad wrogiem, panowanie nad światem i złote dni błogiego spokoju? Analogia nasuwała się tu sama przez się, a zważyć jeszcze należy, że w r. 1592 zbyt wiele tematów zajmowało poetę, by przy pielęgnowaniu chorego ojca mógł w dodatku napisać odrazu stosunkowo tak obszerny poemat. Raczej prawdopodobniejszem mi się wydaje, że pracę nad nim rozpoczął już poprzednio w latach mało produktywnych 1590 lub 1591; postępowała ona jednak wolno, dopóki obiór Aldobrandiniego papieżem nie dodał jej raźniejszego bodźca.

O samej parafrazie nie wiele mam do powiedzenia. Trzem rozdziałom, na jakie rozpada się proroctwo Joela [2]), odpowiadają trzy dłuższe ustępy w utworze Szymonowicza, od w. 72—326, 327—804 i 805—1019. Poeta idzie krok w krok za tekstem Joela w łacińskiej wulgacie, ujmuje jego myśli w trymetry jambiczne i rozszerza je tylko o tyle, że rzeczownik lub przymiotnik oryginału daje mu nieraz powód do zbudowania osobnego zdania lub okresu, wyjaśniającego lepiej dany wyraz. Bardzo często używa słów i zwrotów oryginału i raz tylko w sposób charakterystyczny pozwala sobie odstąpić od niego. Zdanie mia-

---

[1]) Paraphrasis Stanislai Rescii in septem psalmos, quos vocant poenitentiales, accessit eiusdem panegyricus. Cracoviae archityp. Lazari a. Dni. 1591 str. 173 in 8°. Dedykowane: Ill. principi Ascanio Columnae s. r. ecclesiae cardinali. Po parafrazie prozaicznej psalmów 31, 37, 50, 101, 129, 142 i 118 następuje od str. 123: Panegyricus in commemorabilem Christianorum victoriam de Turcarum classe ad Naupactum obtentam a. 1571, również prozą.

[2]) Por. warszawskie wydanie Biblii Wujka t. III. str. 484—491.

Digitized by Google

nowicie: *computruerunt iumenta in stercore suo* raziło widocznie jego poczucie artystyczne, więc w wierszu 279 zastąpiono je myślą, że ziarna pogniły na roli. Tu i owdzie trafiają się i pomyłki prozodyczne[1]), a język złożony z wyrazów najrozmaitszych epok, tudzież słów używanych dopiero w średniowiecznej łacinie, lub, jak w Elinopeanie, umyślnie dopiero przez poetę urobionych[2]). Inaczej też prawie być nie mogło przy trudnościach, jakie dokładne oddanie tekstu musiało z konieczności poecie nastręczać.

Reszka chwali parafrazę Joela, a Jan Dousa nazywa ją zgodnie z ówczesnym prądem nader pożądaną *(multo quaesitissima)*. Że ona odpowiadała życzeniom współczesnego inteligentnego społeczeństwa, zaznaczyłem już powyżej, lecz czy z artystycznego punktu widzenia podobny kierunek literacki był zdrowym, czy taka poetyczna parafraza — o prozaicznej, objaśnienie autora na celu mającej nie mówię oczywiście wcale — nie znajdowała się w sprzeczności z zasadniczymi warunkami artystycznej twórczości, o tem pozwalam sobie wątpić.

Jedną z właściwości Biblii i jej stylu jest ciągłe powracanie do ważniejszej raz wypowiedzianej myśli i ustawiczne powtarzanie uroczystych zwrotów. Nie razi ono nas wcale, bo tam szukamy czego innego, nie artystycznego wykończenia; owszem dodaje to stylowi pewnej uroczystej powagi, gdyż przez Kościół i tradycyę uświęcony tekst starodawnej Biblii ze swojem ciągłem wzywaniem ludzi do poprawy podobien jest do nauk starca siwobrodego, który udzielając zbawiennych rad młodzieńcowi, ważniejsze z nich z naciskiem podkreśla i kilkakrotnie powtarza, aby upominanemu wryły się tem lepiej w pamięć. Lecz skoro ma się przemienić w poezyę, wtedy artyzm występuje z swemi żądaniami, wtedy szukamy nietylko treści, ale i artystycznego zadowolenia. Jeśli więc poeta w dobrze zrozumianem poczuciu piękna treść nauki biblijnej weźmie tylko za podstawę i ją indywidualnie przetworzy i przetopi w jednolitą całość, wówczas jego utwór będzie mógł mieć znamiona istotnego piękna, ale nie będzie to wtedy parafraza. tylko całkiem nowy, oryginalny poemat na tle motywów biblij-

---

[1]) Czasem są to wykroczenia przeciw regule zasadniczej, że w metrum jambicznem pierwsza zgłoska stóp parzystych powinna być zawsze krótką, a czasem, choć bardzo rzadko, także inne, jak n. p. w w. 75, gdzie w słowie trutina druga zgłoska jest długą. Ob. także Szyperski l. c. str. 36 nstp.

[2]) N. p. w. 100 ventricrepa eruca, 101 aucupatrix, 111 przenośnia: imber locustae, 121 tyranna femin. do tyrannus, 286 armentas boves jak armentas cornifrontes u archaistycznych pisarzy i ojców kościelnych, 637 freneticus, 652 sipedo, 654 redhostimentum, 687 subsultatio, 795 ratissimum! od imiesłowu ratus, 901 longiumbres, 929 vinitorculus, 940 cruditas i t. p. Por. także Szyperski l. c. str. 35.

Digitized by Google

nych. Kiedy jednak poeta, jak Szymonowicz, pójdzie krok w krok za pismem św., nie zechce uronić ani jednego zdania i zwrotu i wzorem oryginału co chwila będzie powracał i odtwarzał nam jednę i tę samą myśl w odmiennych lub nawet podobnych słowach, wówczas jego parafraza stanąć musi w sprzeczności z artystyczną barw harmonią i poetycznym treści układem. Szymonowicz z pietyzmu dla Biblii poszedł w tym drugim kierunku i mniej więcej podobnie jak w Castus Ioseph chciał treść proroctw Joela zbyt ściśle połączyć z artystyczną, przez pisarzy klasycznych przekazaną nam formą. Było to już w zawiązku niewłaściwą myślą. Zdania tego nie waham się wygłosić, bo jestem trwałego, głębokiego przekonania, że do zadań historyka literatury należy także stwierdzić i wykazać, co mogło oznaczać rozwój, a co było samo przez się znamieniem zbliżającego się upadku. Jak więc próby aleksandryjskich poetów, by nauki przyrodnicze oddać w poetycznej formie, musimy uważać za cechę wyjałowienia poezyi i usiłowania już z góry poronione, tak i w tym wypadku o podobnem traktowaniu przedmiotu winniśmy wygłosić podobne zapatrywania.

Parafrazę łacińską Szymonowicza przełożył zresztą na język polski wierszem białym trzynastozgłoskowym ks. Józef Epifani Minasowicz[1]) w r. 1772. Przekład w pierwszej połowie ciężki i dosłowny, staje się pod koniec nieco swobodniejszym, lecz mimo to nie więcej poetycznym.

* * *

W roku 1593 znalazł Szymonowicz okazyą do napisania nowego epitalamium. Gorący wielbiciel Zamojskiego, młody, dwudziestoletni Adam Hieronim Sieniawski pojął za żonę równie młodziutką Annę, córkę Jana Kostki, wojewody sandomirskiego. Ponieważ oboje byli nieletni, przeto Anna po ślubie została jeszcze czas jakiś u rodziców, a Sieniawski ruszył nad granicę, aby bronić Rzplitej przeciw spodziewanemu napadowi Tatarów. Sama uroczystość i rozłączenie się pary młodej dały powód poecie do napisania wdzięcznego, pogodnego utworu: *Ślub na fescie J. M. Pana Adama Hieronima Sieniaw-*

[1]) Simona Simonidesa Joel prorok starozakonny do Klemensa VIII papieża z łacińskiego wierszem polskim nie rytmowym przełożony. W Warszawie nakładem Michała Gröllа 1772 w małej 8°. Przekład wyszedł zatem bezimiennie, choć Minasowicz nie ukrywał się z nim wcale i przyznał się do niego w spisie swoich utworów, który zamieścił na str. 264—272 w „Zbiorze mniejszym poezyi drobniejszych“ Warszawa r. 1782.

Digitized by Google

skiego [1]). Ponieważ jedyna katolicka drukarnia Macieja Garwolińczyka — rzecz charakterystyczna — nie mogła się utrzymać we Lwowie, przeto spadek po nim objął znowu na czas krótki niejaki Maciej Bernart, który począł książki wydawać gotykiem i czcionkami o wiele gorszemi. U niego to poeta, jak sam powiada [2]), „ukrzesił chromą drukarnią“ powyższy utwór i posłał go 13 grudnia 1593 r. Zamojskiemu „do przeczytania“.

Była to z kolei druga poety próba wystąpienia z utworem w języku polskim. Przyszła ona znowu niemal z konieczności. Poemat przeznaczono głównie dla młodej małżonki, a ta zapewne nie znała języka łacińskiego, więc pisać w nim nie miałoby najmniejszego celu. W ten sposób mowa rodzinna odzyskała należne sobie prawa, a odzyskała z wielkim pożytkiem dla literatury naszej, gdyż pogodne i wdzięczne pióro Szymonowicza właśnie w polskim języku tryska niezamąconą słodyczą, nieskazitelną czystością wyrażeń i miłą, choć trochę z łaciny naśladowaną budową okresów. Lecz nie o zalety języka chodzi mi tutaj. „Ślub“ w bardzo mało zmienionym kształcie znalazł się później między Sielankami, jako idylla XI. Tam więc w połączeniu z całością będzie stosowniejsze miejsce do obszerniejszego omówienia zaznaczonych obecnie z lekka stylistycznych zalet, tutaj zaś niech zajmą nas inne momenty, genezę i układ lepiej objaśniające.

W r. 1593 znajdował się poeta jeszcze ciągle pod wrażeniem dopiero co przebytej ponownej lektury starożytnych sielankopisarzy. Praca nad Imagines i parafrazą Joela przerwała te studya, ale po jej ukończeniu wrażenia samą siłą faktu niewątpliwie się odnowiły, kojarząc się w dalszym ciągu z reminiscencyami z innych autorów. Otóż jedną z najpiękniejszych idylli Teokryta jest XV jako bardzo piękny, pełen życia i realnej prawdy obrazek uroczystości Adonisa, z wielką okazałością w Aleksandryi obchodzonej. Adonis przykuł więc teraz Szymonowicza uwagę. Mit o nim znalazł poeta w powszechnie podówczas dla lekkiego pióra czytanych, sławnych Przemianach Owidyusza (X 503—739): Wenera, skaleczona przypadkowo przez małego Amora, zakochała się na zabój w Adonisie, chłopcu cudnej urody. Chcąc jak najdłużej utrzymać go przy życiu, przestrzega bardzo troskliwie przed polowaniem na dzikie zwierzęta. Adonis jednak, przestróg niepomny, rani raz dzika, a ten go kłem o śmierć przyprawia. Rozpacz bogini

---

[1]) Sliub opisany przez Simona Simonidesa na feście Jego Mości Pana Adama Hieronima Sieniawskiego. We Lwowie drukował Maciey Bernarth roku 1593 k. nl. 6 in 4°. Utwór, trochę tylko zmieniony, pomieścił poeta później w Sielankach jako pieśń XI.

[2]) Bielowski l. c. str. 120.

Digitized by Google

nie zna granic. Kiedy go jednak do życia przywrócić nie może, ustanawia przynajmniej doroczną na cześć jego uroczystość.

Rozpacz i lamenty Wenery opisuje także sentymentalnie Bion w sielance pierwszej. Teokryt również na innem miejscu w idylli XXX uderza w tę przesadnie czułą strunę: Cypryda Erosom każe przywołać dzika, który rozszarpał Adonisa. Dzik na zarzuty odpowiada, że nie chciał zranić prześlicznego chłopca; on tylko ujęty nadzwyczajną jego pięknością pragnął go pocałować i uszkodził zębem.

Mit w takiej postaci nie nadawał się dla Szymonowicza. Wybawił go z kłopotu ten sam Teokryt sielanką pierwszą, w której znajduje się pełne poezyi opowiadanie o dzielnym pasterzu i myśliwym, Dafnisie, przesławnym piewcy bukolicznym. Dafnis przez Muzy i Nimfy ukochany, chwalił się, że zdoła się oprzeć miłości; przez to rozgniewał Afrodytę, która mu wszczepiła miłość do wiejskiej dziewczyny. Dafnis usiłował zwyciężyć uczucie, ale zmarniał i uległ w nierównej walce. Afrodyta, jego losem poruszona, chciała się nawet już zlitować nad nim, lecz pomoc przyszła za późno; śmierci niepodobna już było odwlec.

Szymonowicz przetworzył teraz i przetopił obydwa pierwiastki, dostrajając je tylko w sposób oryginalny do okoliczności danej chwili. Jego młodziutki Adonis nie zna zrazu miłości i jest dzielnym, jak Dafnis, myśliwym i wyćwiczonym w sztuce rycerskiej młodzieńcem. Wenera jednak „cichym skrytej miłości ogniem postrzelona“ zapałała wnet do niego nieposkromioną namiętnością. Adonis uległ pieszczotom i odwykł od rycerskiej zabawy. Zemściło się to jednak na nim srodze. Młody wiek nie wytrzymał ognia miłości; siły młodzieniaszka poczęły marnieć widocznie. Wówczas nie pomogły środki zaradcze zapóźno użyte. Adonis umarł przedwcześnie, bogini zaś, chcąc uniknąć zarzutów, rozpuściła wieść, że to go odyniec rozszarpał kłem nielitościwym.

A temu, aby lepszą wiarę uczyniła
Święto sławne i obchód roczny postawiła,
Na którym Adonisa jej Nimfy płakały
A okrutnego wieprza zęby przeklinały.

Tak przetworzona powieść o Adonisie wypełniła lwią część polskiego epithalamium (w. 71—204). Szymonowicz dorobił tylko stosowny wstęp (w. 1—70) i odpowiednie zakończenie (w. 205—270), dając naukę młodej Sieniawskiej, że skoro jej 20-letni małżonek wyrósł na dzielnego młodzieńca i zabaw pożytecznych nie ukończył, to niech go nie wyrywa Muzom z opieki i pozwoli, by do rozkoszy wrócił dopiero później sławą okryty, bo

...na co gibką młodość z razu kto nachyli
Do tego się przez wszystek wiek na potem sili.

Digitized by Google

. . . . . .

Na początku zależy! Kto ten dobrze sprawi,
Połowicę wygrawa i na tem wiek trawi.

Cechy właściwe twórczości Szymonowicza występują tu zatem ponownie w dobitnych rysach przed nami. Motyw i układ był dany, oryginalną jest tylko oprawa i dostrojenie do danej chwili, oryginalnemi oddanie myśli przejętych i dobór wyrażeń, nie licząc oczywiście koniecznych reminiscencyi pomniejszych, między któremi, rzecz charakterystyczna, znalazł się i oddźwięk Elinopeanu [1]), znalazł się i czterowiersz [2]) niemal żywcem z Epithalamium dla Zygmunta III przetłómaczony. Utwór sprawia miłe wrażenie, bo język piękny i wszystko zaprawiono obficie właściwą Szymonowiczowi poważną refleksyą i przepleciono obrazami i porównaniami, niemal wyłącznie z życia wiejskiego na Rusi przejętemi. Poemat musiał się także podobać i samemu poecie, skoro go umieścił później między Sielankami, przedsiębiorąc tylko bardzo nieznaczne zmiany. Jedynie kilkanaście słów zmieniono na inne i formę niektórych wyrażeń, szczególnie potocznych, na literackie lub bardziej nowożytne przerobiono [3]). Zwłaszcza ostatnie przeróbki nie są bez wartości dla historyi języka. Zaledwie 21 lat minęło od wydania „Ślubu“ do pojawienia się „Sielanek“, a już 3-ci przypadek liczby mnogiej na: *am* zanikł zupełnie, a formy jak: frącymerze, obrazich, łowich, uscich, radniej. piękniej lub słowa takie jak:

[1]) Z wierszami 223—226 por. epodon XIV i strofę XV Elinopeanu.

[2]) W. 217—220 = w. 350—353 w Epithalamium.

[3]) Waryanty w pierwszem wydaniu w porównaniu z edycyą z r. 1614 są następujące: Wiersz 6 robotam zam. robotom, w. 12 miesca zam. miejsca. w. 15 spasabiały zam. sposabiały, w. 34 myślam zam. myślom, w. 51 wszystkie zam. wszytkie, w. 55 właczą zam. rękę, w. 72 najmędrsza zam. namędrsza, w. 77 obrazich zam. obraziech, w. 78 innych zam. inszych, w. 79 frącymerze zam. fraucymerze w. 82 rycyrskie zam. ryceraskie, w. 85 i 87 bądź zam. lub, w. 87 miesca zam. miejsca, w. 95 I do pięknych mądrosci zam. I do pięknej mądrości, w. 106 Cichym skrytej zam. Skrytym cichej, w. 120 wszystko zam. wszytko, w. 131 poczekała zam. doczekała, w. 144 Widywa zam. Widawa, w. 152 A sen zam. I sen, w. 155 piękniej sławy zam. pięknej sławy, w. 157 wzmianki żadniej zam. wzmianki żadnej, w. 170 Nieliutosciwe zam. nielitosciwe, w. 175 miała zam. lała, w. 186 Aby tylko z swym miłym snać i w grobie żyła zam. Aby była z swym miłym choć w grobie żyła, w. 192 Nacierając uprzejmie w łowich na zwierz srogi zam. wpadając nieostrożnie w łowiech na zwierz srogi, w. 193 nieliutosciwym zam. nielitosciwym, w. 195 A temu zam. I temu, w. 196 roczny zam. wieczny, w. 217 jasny zam. wieczny, w. 240 niczemników zam. nikczemników, w. 241 innego zam. jednego, w. 248 uścich zam uściech. Nie uwzględniłem ani błędnej pisowni, ani kilkakrotnego braku jednej zgłoski („i“ „nie“), który już Węclewski uzupełnił; pominąłem także różnice z tekstem u Węclewskiego, gdzie niektóre formy, jak n. p. dogrzywa (w. 125), spominanie (w. 248), abo (stale, kilkakrotnie) zmieniono niewłaściwie na: dogrzewa, wspominanie, albo i t. d.

Digitized by Google

nieliutosciwy, miesca, niczemników i t. d. przybrały przeważnie kształt nowożytny. Naodwrót formy: wszystek i inny zmieniono przynajmniej częściowo na: wszytek i inszy. Widocznie ostatnie przeważały jeszcze w języku literackim, do którego Szymonowicz prawdopodobnie tylko powoli się naginał, skutkiem zbytniego zrazu pielęgnowania mowy łacińskiej.

* * *

W roku 1593 zeszedł z tego świata Stanisław Sokołowski, po długiej a ciężkiej chorobie. Szymonowicza nie dotknęła tak boleśnie strata życzliwego opiekuna, jak przebywającego w Krakowie Schoneusa, gdyż i mieszkał w oddali od niego i na katastrofę był już od dawna przygotowany. Przynajmniej dopieroco omówiony, pogodny utwór nie przemawia za przypuszczeniem, aby smutek osiadł na czas dłuższy w sercu poety. Nie uczcił go też, jak Schoneus, żadnym wydanym utworem. Natomiast w roku następnym poświęcił dość krótką elegię o 56 dystychach elegiackich bratu arcybiskupa lwowskiego, Zygmuntowi Solikowskiemu, zmarłemu 23 kwietnia 1594 r. jeszcze przed zarazą, która w jakiś czas później Lwów ponownie nawiedziła.

Funus Sigismundi Solikowski a Solki jest utworem niewielkiej dla nas wartości i mało charakterystycznym; pozostał też w rękopisie, dokąd go Bielowski nie tak dawno drukiem nie ogłosił [1]).

Poeta zastanawia się nad tem, że duszom, które nie dostały się do nieba, lecz jakiś czas w czyśćcu przebyć muszą, największy pożytek przynoszą modły przez krewnych do Boga zanoszone, tudzież msze na ich intencyę odprawiane. Pod tym względem zmarły Zygmunt Solikowski znajduje się w szczęśliwszem od innych położeniu, gdyż brat jego, arcybiskup, który za życia troskliwie się nim opiekował, urządza liczne msze za jego duszę i niewątpliwie uprosi mu u Boga odpuszczenie grzechów, on pasterz duchowny, jakiemu równego Ruś nie miała.

Oprócz więc kolorytu jednolitego ważną jest chyba dla nas okoliczność, że w elegii na cześć zmarłego skorzystano ze sposobności, aby uczcić żyjącego dostojnika. Utwór pozostanie też dla nas wskazówką, że między zacnym i światłym arcybiskupem a naszym poetą istnieć musiał stosunek szczerej życzliwości, na wzajemnym szacunku oparty.

W tych też latach 1593 i 1594 Szymonowicz wraz z kanclerzem począł się już krzątać około założenia akademii Zamojskiej i w tym celu jeździł kilkakrotnie do Krakowa i Zamościa. Sprawa to jednak wiążąca się już ściśle z następnym, odmiennym w życiu poety okresem.

[1]) Z kopii znajdującej się w rękopisie bibl. Ossolińskich nr. 1218 str. 76—78 wydał Bielowski l. c. str. 163 nstp.

Digitized by Google

ych.

Maciej z Brzezin.

1) Stanisław G
przed r. 1548, żo
zamężna po ra
Adamem ślu

2) Mistrz Szymon z Brzezin (†) r. 1595, żona Katarzyna Śmieszkówna, wdowa po Zygmuncie Geislerze, (†) około r. 1588.

3) Barbara mąż Burski.

4) Krystyna (†) poślubiła r. 1578 Kaspra Scholza ławnika (†).

5) **Szymon Szymonowicz** ur. 24 października 1558 r. (†) 5 maja 1629 r.

Adam Burski prof. akademii Zamojskiej (†) 15 lutego r. 1611, żona Anna.

1) Andrzej Szymonowicz proboszcz w Sokołowie (†).

2) Anna (†) mąż: Jan Alnpek konsul (żyje).

3) Kasper Scholz dr. med. prof. akad. Zamojskiej (żyje).

4) Krystyna (†) mąż Szymon Rucki, umarli (†) z dziećmi podczas zarazy przed r. 1629.

1) Agnieszka Żurkowska.

2) Anna.

ystyna
Majer-
kim.

1) Fryderyk proboszcz Żórawicki.

2) Zuzanna mąż Stan. Brykner mieszczanin krakowski.

3) Waleryan. studiosi.

4) Aureli.

Digitized by Google

Digitized by Google

Treść części pierwszej.

WSTĘP . . . . . str. 188

ROZDZIAŁ I (r. 1558—1580): Uwagi o polonizowaniu się Czerwonej Rusi. — Mistrz Szymon z Brzezin. — Rodzeństwo poety. — Szymonowicz uczniem lwowskiej kolonii akademickiej. — Nauka w Akademii krakowskiej. — Sokołowski i Górski. — Pobyt zagranicą. — Wpływ dzieł Skaligera. — Wiersze zaginione . . . . . „ 194

ROZDZIAŁ II (r. 1581—1587): Pobyt we Lwowie. — Stosunki z Ursynem i Dresnerem. — *Divus Stanislaus:* czas powstania, porównanie z analogicznym poematem Royzyusza, charakterystyczne znamiona. — Plany Stefana Batorego i *Dicta seu consilia.* — Śmierć Górskiego i *Naenia funebris.* — Pochlebny sąd Zamojskiego. — Praca nad *Castus Ioseph.* — Zmiana dedykacyi. — Rozbiór dramatu . . . . . „ 229

ROZDZIAŁ III (r. 1587—1594): Nawiązanie stosunku z Zamojskim. — Maciej Piskorzewski. — Plany nowych utworów. — Śmierć króla Stefana. — Nienawiść ku Zamojskiemu. — Sejmik we Lwowie. — Elekcya Zygmunta III. — Zamojski panem położenia. — *Flagellum livoris.* — Sokołowskiego Partitiones ecclesiasticae i wiersz Szymonowicza na nie. — Napad Tatarów i niebezpieczeństwo wojny z Turcyą. — *Aelinopaean.* — Nadanie szlachectwa i nominacya na poetę królewskiego. — Reszka i skargi na osamotnienie we Lwowie. — Zerwanie Zamojskiego z królem. — Jezuici we Lwowie i wiersz na ich cześć. — Gramatyka łacińska Ursyna i wiersz poety na nią. — Małżeństwo Zygmunta III z arcyksiężniczką Anną. — Sokołowskiego *Epithalamium* i Szymonowicza Stateczna niewiasta. — Zwrot ku sielankopisarzom (wpływ Schoneusa). — *Epithalamium* Szymonowicza i analogiczne utwory Joachima Bielskiego i Andrzeja Zbylitowskiego. — Czwarte małżeństwo Zamojskiego. — *Repotia.* — *Imagines.* — Wybór Aldobrandiniego papieżem — *Ioel propheta.* — Wesele Adama Sieniawskiego i Szymonowicza Ślub na fescie. — Śmierć Sokołowskiego i Zygmunta Solikowskiego. — *Funus Sigismundi Solikowski* . . . . . „ 284

Tablica genealogiczna.

Digitized by Google

Dwa przyczynki
do
historyi Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Napisał
Fr. Bujak.

I.

Wykład geografii Jana z Głogowy w r. 1494.

W rozprawie pod tytułem: Geografia na Uniwersytecie Jagiellońskim do połowy XVI wieku (Kraków 1900, odbitka z księgi pamiątkowej uczniów Uniwersytetu Jagiell.) wykazałem, jak gorliwie zajmowano się w Krakowie studyami geograficznemi i jak wysoko one stały zwłaszcza około roku 1500. Obecnie przychodzi mi zwrócić uwagę na nowy i bardzo cenny ślad tych studyów. Jest to wykład geografii, który miał w r. 1494 Jan z Głogowy, wybitny profesor Wszechnicy krakowskiej. Wiadomości o nim daje nam sam prelegent w licznych notatkach własnoręcznych, znajdujących się w egzemplarzu Kosmografii Ptolemeusza (wydanie Justa de Albano, Wenecyanina, Ulm 1492), który był jego własnością nabytą za 4 złote.

Wykład ten ma dla nas doniosłe znaczenie, bo 1) przekonywamy się, że łacińskie tłómaczenie geografii Ptolemeusza wkrótce po wyjściu z druku dotarło do Krakowa i było rzeczywiście podręcznikiem używanym przez profesorów i uczniów; 2) dowiadujemy się, że geografia należy wówczas do przedmiotów, z których trzeba było zdawać egzamin, chcąc otrzymać stopień magistra artium, czyli doktora filozofii; 3) wreszcie jest on cennem świadectwem doskonałej metody nauczania na naszym Uniwersytecie.

Nim jednak przystąpimy do omówienia wykładu, powinniśmy się zaznajomić z prelegentem. Jan z Głogowy należy do ozdób Uniwersytetu w jego najświetniejszym okresie. Jeden z pierwszych prakty-

Digitized by Google

ków i teoretyków astronomii swego czasu, który swemi iudiciami w znacznej mierze przyczynił się do rozgłosu Krakowa na Zachodzie, był nadto głównym dyalektykiem Uniwersytetu, całe życie studyował Arystotelesa i jego komentatorów, zajmował się także gramatyką. Pozostawił zaś tak wiele prac drukowanych [1]) i rękopiśmiennych, że słusznie do najwszechstronniejszych przedstawicieli nauki w murach Uniwersytetu, do najpłodniejszych pisarzy naukowych owych czasów zaliczony być powinien.

Mimo tak rozległych i owocnych studyów, miał jeszsze Głogowczyk dosyć czasu na zajmowanie się geografią, której jest, jak się okazuje, obok Jana ze Stobnicy, poważnym w Krakowie przedstawicielem, lubo w *Liber diligentiarum* występuje tylko raz z wykładem z tą nauką związek mającym. Mianowicie w ostatnim roku życia 1506 (umarł nagle 12/II 1507) wykładał on *Spheram materialem Iohannis de Sacrobusto,* ogłaszając równocześnie swój wykład drukiem [2]) na żądanie drukarza J. Hallera, a na pożytek kształcącej się młodzieży. Jest to komentarz do tego podręcznika astronomii, streszczającego według Almagestu, głównego dzieła astronomicznego Ptolemeusza, powszechnie w średnich wiekach obowiązujące starożytne pojęcia o budowie świata [3]). Rzecz cała ułożona jest ściśle według prawideł średniowiecznych, obejmuje więc tekst dziełka J. Sacrobosco, drukowany większemi czcionkami, a przerywany bardzo obszernemi objaśnieniami Głogowczyka logiczno-gramatycznemi i rzeczowemi (astronomicznemi), które to objaśnienia zostały drobniejszemi czcionkami odbite. Wśród tych objaśnień znajdują się nieraz ciekawe wiadomości n. p. o profesorze Piotrze Gassowiczu, doktorze medycyny, który podjął tu w Krakowie ogromną robotę sprawdzania astronomicznych tablic Alfonsyńskich [4]). W pracy niniejszej korzysta Głogowczyk głównie z Piotra d'Ailli, *Tractatus de imagine mundi* i z geografii Ptolemeusza, często także przytacza cytaty z Wergiliusza.

Kilkakrotnie roztrząsa sprawę położenia geograficznego Krakowa, zwłaszcza mówi o południku, ale do żadnych własnych oryginalnych

---

[1]) Bibliografią jego druków M. Wiszniewski w Hist. lit. pol. t. III i IV, tudzież G. Bauch, Bibliographie der schlesischen Renaissance w *Silesiaca,* Breslau 1898 s. 145–186.

[2]) Introductorium compendiosum in tractatum sphere materialis magistri Ioh. de Sacrobusto, quem abbreviavit ex Almagesti sapientis Ptholomei Claudii, philosophi Alexandrini ex Pheludio(s) progeniti per magistrum Ioannem Glogoviensem .... anno salv. 1506 .... recollectum.

[3]) Tamże str 6.

[4]) Tamże str. 12. Na uwagę zasługują także inne dopiski marginesowe wcześnie, wnet po wyjściu książki z druku, na egzemplarzu Biblioteki Jagiell. poczynione.

Digitized by Google

rezultatów nie dochodzi, cytuje tylko liczne sprzeczne opinie; nie ma nawet stanowczego zdania o szerokości geograficznej Krakowa, choć wie, że Gdańsk, Kraków, Buda i Wiedeń nie leżą na jednym i tym samym południku. Wskazuje to, że już przed Kopernikiem, który znał południk Durazzo-Kraków-Frauenburg, zajmowano się na naszym Uniwersytecie oznaczeniem długości geograficznej Krakowa i miast nadbałtyckich. Przypisek 2 na str. 10 dowodzi także, że okolice Gdańska dobrze znano w Krakowie. Po kilkakroć również zwraca uwagę na to, że strefa międzyzwrotnikowa jest zamieszkała, powołując się na świadectwo atlasu Ptolemeusza, a mianowicie na wyspę Taprobanę. Kilkakrotnie także konstatuje, że Jerozolima nie leży w środku ziemi, bo ten przypada na równik, gdzie też leży miasto Arim. Ciekawe jest także jego roztrząsanie o położeniu Etyopii, gdzie podnosi trafną obserwacyę starożytności, iż na zwrotniku raka jest goręcej (Sahara), niż w okolicach równikowych.

Na szczególną jednak uwagę zasługuje to, co Głogowczyk pisze na str. 75 i 76 swego komentarza: Ptolomeus Claudius in Cosmographia sua dicit .... quod multae gentes et varii populi in locis terrae subiectis illi zonae, quae est inter tropicos immo subaequinoctiali circulo et ante et post habitationem hominum affirmat, quod et expertus est et oculis suis vidit. Unde et subaequinoctiali circulo est insula illa Trapobana(s), omnium insularum terrarum orbis nobilissima, omnium rerum abundantissima, elephantibus auro et argento et lapidibus preciosissimis et multitudine populorum frequens et ornata. Et hoc *idem testantur, qui anno Domini 1501, similiter anno Domini 1504 missi sunt per regem Portugaliae ad inquirendas insulas mundi* et maxime originem piperis et aliarum specierum aromaticarum nobilium; navigabant sub aequinoctiali et conspexerunt utrumque polum et stellas eorum et invenerunt originem piperis *in loco, quem dicunt novum mundum, qui locus antea semper incognitus fuit.* Mamy tu wiadomości o najważniejszych wyprawach portugalskich; ale ponieważ Vasco da Gama powrócił z pierwszej swej wyprawy w październiku 1499, Cabral powrócił z Indyi w połowie r. 1501, Vasco da Gama z drugiej wyprawy w październiku 1503, a Alphonso Albuquerque w październiku 1504 [1]), niewiadomo, o których z tych wypraw doszły Głogowczyka wieści [2]). W wyrażeniu „novus mundus", połączonem co prawda błędnie z od-

[1]) S Ruge, Gesch. des Zeitalters der Entdeckungen, str 126—143.

[2]) Daty jego odnoszą się do czasu powrotu, a nie wyruszenia na wyprawę, niepodobna bowiem przypuszczać, aby doszły go wiadomości o wyprawie wyruszającej 1504, która powróciła w jesieni (październik) 1505, skoro druk jego komentarza został ukończony w dzień św. Witalisa, (28 kwietnia).

Digitized by Google

kryciami Portugalczyków i z pieprzem, należy upatrywać ślad wiadomości o odkryciu Ameryki, której wyłącznie nazwę Nowego Swiata dawano, a nigdy Indyom, odkrytym przez Portugalczyków. Wiadomość o Ameryce dotarła więc do Polski przed pojawieniem się podręcznika Hylacomylusa (Waldseemüllera) Cosmographiae Introductio, St. Dié 1507. nie z niego więc, ale znacznie wcześniej dowiedziała się o tem Polska.

Fakt, że tak stosunkowo wcześnie docierały do Uniwersytetu w Krakowie wiadomości o ruchu odkrywczym, dowodzi może lepiej od innych faktów światowego stanowiska Krakowa jako ogniska cywilizacyjnego. Jan z Głogowy interesował się sprawami odkryć geograficznych, zbierał świeże wieści, zawarte prawdopodobnie w ulotnych pismach (listy, awiza, *zeitungen),* podobnie jak to robił współcześnie Jan ze Stobnicy, autor podręcznika geografii, w którym nowe odkrycia w pełni są uwzględnione, i Maciej z Miechowa, który nietylko wieści, ale i mapy illustrujące te odkrycia zbierał [1]). W Krakowie interesowali się także odkryciami bogaci mieszczanie, prowadzący ogromne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe i pozostający w związku ze spółkami finansistów południowo-niemieckich, których ajenci w ślad za odkrywcami płyną do Indyi i Ameryki w celach handlowych.

Wiadomości te o odkryciach portugalskich przypominają glossę na marginesie anonimowego traktatu geograficznego [2]) w rękopisie Bibl. Jagiel. nr. 2729 (str. 135), gdzie czytamy: Item sunt multae insulae, de quibus homines adhuc nihil sciunt, tamen rex Portugalicorum anno 1501 invenit bellando unam insulam plenam piperi, muscato, cariofoli(s), auro et argento et lapidibus preciosis et illa est 500 miliarium et secundam invenit anno 1490, quia ipse semper bellat. Ta ostatnia data odnosi się do wyprawy Bartłomieja Diaza, który powrócił w grudniu 1487, odkrywszy przylądek Dobrej Nadziei [3]), albowiem później nie wyprawiali się Portugalczycy, aż dopiero zachęceni odkryciem Kolumba wyruszyli pod wodzą V. da Gamy r. 1497. Czas powstania tego anonimowego traktatu da się dość ścisłemi ramami określić, mianowicie powstał on między rokiem 1501 a 1505, bo najdalej z końcem tego ostatniego roku przyszła do Krakowa wiadomość o dalszych odkryciach, które Głogowczyk odnosi do roku 1504. Poniżej wykażemy, że traktat ten nie jest już obecnie anonimowym, jest bowiem jego autorem nasz Głogowczyk.

W komentarzu do dziełka Sacrobosca czytamy w dalszym ciągu

[1]) Patrz moją rozprawę: Geografia na Uniwersytecie Jagiell. str. 44.

[2]) Tamże rozdział VI.

[3]) Ruge, op. cit. str. 108.

Digitized by Google

(str 76): Quod etiam auctor (J. de Sacrobosco) dicit, quod locus terrae, qui est in circulo arctico et antarctico, inhabitabiles sunt (s) propter frigus magnum, etiam non est, Nicolaus enim Theutonicus, ille monachus ordinis s. Benedicti, reformator studii cosmographiae, praesentia sua oppositum vidit et cognovit, qui multas insulas invenit in parte septemtrionis, quas Ptolomeus non describit; ymmo sub polo arctico fuit, unde et multos populos vidit et insulas, quarum cognitionem nullus mortalium habuit.... a następnie (str. 120) ...in Orkadibus insulis sunt quidam spiritus, apud poetas nereides dicti, vulgariter Trellen (sic zamiast trollen = Unhold). Ultra orchades est eyslandia. ubi est mare glaciale sub dominio regis Datiae, ab his ducitur piscis durissimus stramulus, qui nunquam putrescit, vulgariter stockfisch. Tyle autem est insula oceani ultra Hiberniam...." Wiadomość o tem, że benedyktyn Mikołaj Teutonicus, tłómacz Ptolemeusza i rysownik map jego atlasu, zwiedził północne okolice Europy, jest najprawdopodobniej przypuszczeniem Głogowczyka, opartem na zamieszczeniu przezeń nowożytnej mapy tych okolic, zasadniczo się różniącej od mapy Ptolemeuszowskiej [1]), a skompilowanej z map specyalnych, o których istnieniu Głogowczyk nic nie wiedział, jak nie wiedziano nic o rozwoju, jakiego doznała kartografia skandynawska i okolic polarnych aż po Grenlandyę w ciągu XV wieku, aż do pomnikowych prac A. E. Nordenskiölda, a zwłaszcza do wydanego w r. 1897 Periplus, studyum historycznego nad mapami żeglarskiemi; (wskutek których upadła ostatecznie wiarygodność relacyi Zenich o tamtych stronach, pochodzącej rzekomo z końca XIV w. a wydanej dopiero w 1558 r.). Wiadomość o Islandyi zdradza odmienne pochodzenie od „nowożytnej mapy Norwegii i Szwecyi" przez połączenie z wieścią o fokach, które się kryją pod owymi potworami — nerejdami, i o sztokfiszach i pochodzi prawdopodobnie od marynarzy łowiących foki i śledzie [2]); posiadał ją Głogowczyk już w r. 1494, albowiem powtarza ją także w swym wykładzie [3]).

Wykład ten dowodzi, że Głogowczyk zajmował się geografią nie dopiero pod sam koniec życia, ale znacznie dawniej, prawdopodobnie jeszcze w dziewiątem dziesięcioleciu wieku XV, wtedy bowiem była geografia Ptolemeusza, na której egzemplarzu się właśnie przechowały

[1]) Głogowczyk przypuszcza także w poprzednim cytacie, że Ptolemeusz sam zwiedzał strefę zwrotnikową.

[2]) Na globusie M. Behaima 1492 jest napis: In der Insel Island fehet man den Stockfisch, den man in unser Land bringet, pochodzi on prawdopodobnie z tego samego źródła.

[3]) Notatka na mapie przedstawiającej wyspy brytańskie.

Digitized by Google

ślady wykładu, książką u nas powszechnie znaną i używaną. Biblioteka Jagiellońska posiada ją w 10-iu egzemplarzach, a w 4 wydaniach z r. 1475, 1482, 1486 i 1490, z których połowa była własnością profesorów Uniwersytetu krakowskiego w XV w.[1]) Z pośród nich na uwagę zasługuje szczególniej zbiór map w wydaniu z r. 1482 (brak tekstu), a to ze względu na umieszczony na nim ręką XV wieku następujący dopisek: Cosmographia Ptholomei Michaelis Wielunii de Opol, magistri artium, baccalaurei in decretis, collegiati maioris Collegii artistarum, qui in reditu peregrinationis suae obiit Rodi a. D. 1486; nie ulega wątpliwości, że mistrz Michał z Opola nabył ten atlas przed wybraniem się w pielgrzymkę, a więc wnet po jego wyjściu z druku około r. 1484.

Przechowały się tylko ślady wykładu, a nie wykład sam, bo nie miał on zwykłej w owych czasach formy, nie był dyktowany. Głogowczyk bowiem posługiwał się metodą poglądową, pokazywał swym uczniom mapy i objaśniał je, wskazywał kierunek gór, bieg rzek, położenie miast i opowiadał przytem o właściwościach i osobliwościach pojedyńczych krain, uwzględniając przytem przedewszystkiem stosunki współczesne. Świadczą o tem jego własnoręczne notaty, znajdujące się na wszystkich prawie mapach atlasu, które zapewne dlatego pisał przygotowując się do wykładu, aby w czasie wykładu nie zapomnieć o tem, na co właśnie chciał większy nacisk położyć.

Właściwy wykład poprzedził sumienny pedagog dłuższym wstępem streszczającym zasadnicze wiadomości o mechanizmie świata, o ziemi i o wyglądzie map. Znajduje on się na wewnętrznych stronach obu okładek i na obu zewnętrznych stronach pierwszej mapy atlasu, przedstawiającej ziemię zamieszkałą, a jest zaopatrzony kilkakrotnie datą 1494[2]) i podpisem: mgr. Iohannes Głogovita. W jednem miejscu napisał on, świadomie podnosząc swoją działalność: Haec scripsit mgr. Iohannes de Glogovia anno Christi 1494 universitatis Cracoviensis collegiatus Collegii maioris et *astrologici studii inquisitor diligentissimus.*

Nagłówki tych notat wstępnych są bardzo charakterystyczne. Pierwszy brzmi: In cosmographiam quam alii et geographiam Ptholomaei Claudii, Strabonis, Plinii, Melae, Aeneae Silvii, Petri Cameracen-

[1]) Wład. Wisłocki: Incunabula typogr. Bibl. Jagiell. s. 406 – 407.

[2]) Wykład ten nie został w *Liber diligentiarum* uwidoczniony. W zimowym kursie 1494 miewał Głogowczyk exercitium novae logicae, a Ptolemeusza wykładał Wojciech z Szamotuł, w letnim kursie brak w *Liber diligentiarum* nazwiska Głogowczyka i wykładów z Ptolemeusza, choć właśnie wtedy musiał się odbywać wykład tu omawiany.

Digitized by Google

sis et aliorum introductio generalis [1]). Widzimy tu, jakich autorów geograficznych czytano wówczas w Krakowie i jak szeroko był Głogowczyk z geografią obeznany. Opiera się głównie na Ptolemeuszu i Piotrze d'Ailli (Petrus Cameracensis), a cytuje także oprócz wyżej wymienionych Solinusa i Orosiusa i posługuje się wiadomościami zawartemi w „De locis et mirabilibus mundi". Następny zaś tytulik opiewa: Ut magni Ptholomei Claudii processus sit clarior *aliqua generalia* praemittenda sunt, sine quorum cognitione distantiae regionum et civitatum intelligi non possunt, trzeci wreszcie jest następujący: Pro introductione et noticia eorum, *quae necessaria sunt in magisterio huius artis,* aliqua praemittenda sunt, ex quorum scientia et tabula generalis Ptholomei et speciales regionum, denique et civitatum longitudines, latitudines et distantiae facillime possunt intelligi. Nagłówki te wskazują nam przedewszystkiem charakter wykładu i cel, jaki sobie profesor wytknął; nie chodzi mu już tutaj o budowę świata i o geografię astronomiczną, które wykładano dla początkujących scholarów według znanego podręcznika Jana de Sacrobosco, ale o drugi, wyższy stopień nauki geografii, o zrozumienie istoty map i znaków na nich umieszczonych, o umiejętne korzystanie z nich, czyli jednem słowem chodzi mu o nauczenie geografii opisowej.

Według statutów ogłoszonych przez Muczkowskiego [2]), do egzaminu na stopień bakałarza filozofii wymagano także słuchania wykładu ze wspomnianej wyżej książki Sacrobosca, ale do magisterium czyli doktoratu filozofii już specyalnych studyów geograficznych nie wymagano [3]). Tymczasem mamy tutaj wyraźny dowód, że dla osiągnięcia stopnia magistra artium potrzeba było w Krakowie pod koniec XV w. słuchać wykładu geografii opisowej i zdawać z niej egzamin. Daje nam to najlepsze wyobrażenie o poszanowaniu, jakiem nasza nauka cieszyła się podówczas w Polsce. Być może, że to nietrwało długo, że z cza-

[1]) Przypomina to nagłówek krótkich notat w rękopisie Bibl. Jagiell. nr. 2703 str. 127—132: In Dionisii Tessalonicensis geographiam suppleciones ex Ptolomeo, Strabone, Pomponio Mela, Petro Cameracensi ceterisque huius artis professoribus incipiunt feliciter a. D. 1492. Autorstwa tych notat jednak nie należy przypisywać Głogowczykowi, skoro zapisał je scholar chodzący równocześnie na astronomiczny jego wykład, a wówczas nie było w zwyczaju, aby profesor miewał równocześnie dwa wykłady.

[2]) Muczkowski: Statuta nec non liber prom. p. XIII i CXLIII; por. K. Morawski: Historya Uniwers. Jagiell. t I. s. 212.

[3]) Nie mieściła ich w sobie geometrya, jakby można przypuszczać, albowiem tę naukę wykładano na naszym Uniwersytecie zawsze według Euklidesa, ani tem mniej pisma Arystotelesa, *libri metheorum* i *de coelo et mundo,* które traktują tylko o zasadniczych zjawiskach powietrznych i teoretycznych podstawach budowy świata.

Digitized by Google

sem zaniechane zostało, ale o wiarogodności tego świadectwa wątpić nie mamy powodu.

Treść tych uwag wstępnych nie jest oryginalna. Autor wyjaśnia, skąd pochodzą nazwy *cosmographia* i *geographia* i co każda z nich oznacza, stwierdza kulisty kształt ziemi, jej nieruchomość i położenie w środku świata, zaznacza, że ziemia dzieli się na półkulę górną, zajętą przez znane trzy części świata i na półkulę dolną, którą mają zajmować antypody, ale stanowczo przeczy ich istnieniu ze względów fizycznych i teologicznych [1]), wreszcie wyjaśnia ruchem słońca zmianę pór roku i ich przeciwieństwo na półkuli północnej i południowej. Następnie mówi o podziale znanego świata na trzy części. Podaje definicyę równoleżnika Ptolemeuszowego i różnicę między liczbą równoleżników w dziele Ptolemeusza, a w atlasie wykonanym przez Mikołaja Donisa, dalej mówi o klimatach (starożytny podział szerokości geograficznej), południkach, uczy dokładnie oznaczać wzajemną odległość miast i ziem w sposób zwykły i astronomiczny [2]), zwraca uwagę, że stopień geograficzny dzieli się na 12 części a nie 60 minut jak astronomiczny, podaje wymiar znanej ziemi, długość średnicy i obwodu kuli ziemskiej według Ptolemeusza tudzież Strabona i Pliniusza [3]), w końcu zamieszcza tablicę zawierającą zestawienie równoleżników Ptolemeuszowych z odpowiadającą im długością dnia i szerokością geograficzną wyrażoną także w milach włoskich. W ostatnim wreszcie ustępie (umieszczonym na wewnętrznej stronie tylnej okładki) wyjaśnia autor wy-

[1]) Własne argumenty teologiczne, dla których nie może być antypodów, przytacza Głogowczyk następujące: Ratio theologica, quod non sunt antipodes; vel enim salvarentur vel dampnarentur. Si dampnarentur, hoc ideo esset, quia fidem Christi non haberent. Sed hoc non, quia Christus solus dixit: si non venissem, peccatum non haberent, et iniustus esset Deus, quod Christum ad eos non misisset. Si salverentur, tunc per fidem Christi, sed hoc non, quia Christus ad eos non venit, sed apud nos natus est, passus et resurrexit et coelos ascendit, et apostoli apud eos non fuerint, sed apud nos passi sunt. Si ergo antipodes essent, sub nobis debuissent esse duo Adam, duo filii Dei *morti nati (s)* et viginti quatuor apostoli, positio ergo antipodum est contra religionem nostram, eam infamans et deturpans nec Christiani est sic loqui *Magister Glogovita sic pluries arguit contra geographistas 1494*. Ostatnie zdanie wskazuje, że to są jego własne argumenty, że w Krakowie odbywały się dysputy, i spory na temat antypodów i że byli tu zwolennicy istnienia antypodów, których Głogowczyk nazywa niechętnie geografistami, którzy więc na te kwestyę zapatrywali się wyłącznie z punktu widzenia nauki geografii, a nie teologii. Do obrońców antypodów należał Laur. Corvinus (Fr. Bujak: Geografia na Uniw. Jagiell. str. 21, chwiejne zaś stanowisko zajmował wobec tej kwestyi Jan ze Stobnicy (tamże str. 33).

[2]) Głogowczyk podaje, że 1 stopień szerokości geogr. = 62½ milom włoskim, 12 milom zwykłym polskim czyli węgierskim, a 14 milom niemieckim.

[3]) Obwód ziemi według Ptolemeusza wynosi 4500 mil wielkich (polskich) czyli węgierskich, a według Pliniusza 6300.

Digitized by Google

konanie map atlasu Ptolemeuszowego, przyczem czyni uwagę, że wszystkie stopnie długości i szerokości, oznaczające położenie miejscowości, są tylko blizkie prawdy, ale dokładniej są one podane w tablicach astronomicznych (Alfonsyńskich). Ta nieufność Głogowczyka do danych Ptolemeusza i stawianie wyżej od nich nowszych obserwacyi astronomicznych zasługuje na uznanie; odbija ona korzystnie od bezwzględnego uwielbienia, jakiego doznawał „książę geografów" na Zachodzie.

Notaty na mapach atlasu mogą nam dać pojęcie o samym wykładzie; zaznajomienie się z niemi wskaże nam, jakie wiadomości geograficzne posiadał Głogowczyk, pozwoli także nieco bliżej poznać jego sposób nauczania.

Pierwsza mapa, przedstawiająca całą znaną część ziemi, ma stosunkowo niewiele dopisków. Dłuższa notatka o wyspach Fortunatae, umieszczona zapewne z powodu objaśniania uczniom, że od nich liczy się długość geograficzną, jest powtórzeniem początku XVII rozdziału pisma: *De locis et mirabilibus mundi.* U góry dopisał Głogowczyk: Oceanum mare dicitur swarcz mer, mediterraneum mare dicitur weysze mer; niezwykła ta nomenklatura niemiecka wskazuje, że on i tym językiem posługiwał się potocznie.

Na mapie przedstawiającej półwysep pirenejski zwraca Głogowczyk uwagę zgodnie z atlasem Ptolemeusza, że Hiszpania wysuwa się ku południowi o 3 stopnie dalej niż Italia. wylicza 5 rzek największych tego półwyspu i 5 królestw tam się znajdujących i podaje, że stolicą Portugalii jest Lizbona, zapewne znana mu już z geograficznych relacyi.

Na nowożytnej mapie tego półwyspu niema żadnych dopisków, ale za to na nowożytnej mapie Francyi są notatki dowodzące, że nasz profesor rozporządzał specyalną mapą Szwajcaryi, albo kraj ten zwiedził osobiście. Oznacza bowiem położenie Fryburga, Berna, Szwyzu, St. Gallen, dodaje nazwy rzekom Rusz (Reuss) i Limath, a nawet znaczy przełęcz św. Bernardyna [1]). Mapa Galii starożytnej daleko obfitszymi objaśniona jest dopiskami, z których ważniejsze omówimy. Haec tabula tota est sub rege Franciae; napisał Głogowczyk wielkiemi literami jako wiadomość zasadniczą. Następnie określone jest położenie geograficzne Francyi: Tota Galia est sub VI et VII climate, sub parallelis 13 ad 17 et dividitur ab Hispania per montes Pireneos, qui nunc maiores sunt, quam tempore Ptholomei [2]). Item Gallia est septemtrio-

[1]) Notuje także: Rhenus et Danubius per 4 miliaria in distantia ex monte Adula oriuntur, biorąc oczywiście zgodnie ze współczesnymi rzekę Inn za górny bieg Dunaju, dodaje przy Tours: episcopatus s. Martini a nazwę Suevia tłómaczy na Swobyn.

[2]) Błędna ta ale charakterystyczna opinia powstała najprawdopodobniej przez

Digitized by Google

nalior Hispania 64 miliaribus, est autem Galia orientalior Hispania 18 gradibus, bierze tu Głogowczyk pod uwagę najodleglejsze nawzajem od siebie kończyny. Następnie przedstawiał Głogowczyk orografię, dodając: Gallia tres habet montes maiores: Alpes, Iurassum (Iura) et Pireneos; ad Iurassum sit ascensus per Rodanum i przechodzi zaraz do nawodnienia, wymienia główne rzeki: Sekwanę i Loarę (nazwy ich są na mapie podkreślone) i podnosi znaczenie Alp jako największego europejskiego źródliska i zbiornika wód: non est alius vertex, qui nobiliora flumina fundit, nisi Alpes, ex Alpibus Danubius, Renus, Albis [2]), Padus, Rodanus fluit. Geografię polityczną rozpoczął prelegent wyliczeniem prowincyi francuskich (populi nunc in Galia): Francya, Burgundya, Normandya, Delfinat, Sabaudya, Pikardya, Turonia, Flandrya, Lotaryngia i Alzacya. Spis ten nie jest wyczerpujący, ale w każdym razie świadczy korzystnie o Głogowczyku. który nie zapomniał także powiedzieć uczniom, że we Francyi jest 11 uniwersytetów (gymnasia). Że opowiadał on także o miastach, świadczy podkreślenie nazw kilku znaczniejszych miast na mapie.

Mapa Germanii ma podobne jak poprzednia dopiski. A więc w sprawie rozmiarów Germanii Głogowczyk podnosi, że obecnie granicą Niemiec nie jest już Wisła i że „gersonesus cymbricus“ nie do Niemców ale do Duńczyków należy, następnie znajdują się notatki do położenia geograficznego, dalej do orografii [3]) i hydrografii. Reszta dopisków odnosi się do identyfikacyi dawnych nazw rzek, ludów i miast ze współczesnemi, a więc do geografii politycznej. Szczególnie zajmuje się nazwami słowiańskiemi, polskiemi (długa notatka o Carrodunum czyli Krakowie), jest także następujący spis prowincyi niemieckich: Populi Germaniae: Saxonia, Westwalia (Sycambri), Frisi, Kauci, Hassia, Frankonia (Nitriones).

---

porównanie rysunku Pireneów na mapie starożytnej z przedstawieniem tych gór na mapie nowożytnej przez Mikołaja Donisa dodanej, na której ich łańcuch rzeczywiście jest znacznie większy, niż na poprzedniej.

[1]) Do Alp zaliczano także góry zwane dziś Szumawą, z których wypływa Wełtawa, uważana za górny bieg Łaby. Por. zresztą następny przypisek.

[2]) Omnes montes in Asia et Europa oriuntur ex Alpibus; haec silvae vadunt per Lythwaniam in Moskwam; montes, quos Ptholomeus posuit circa Hystulam (około jej ujścia) iam non sunt vel forte absorbti ab oceano, To ostatnie zdanie o zmianach, jakim mogą podlegać góry, dosadnie illustruje brak krytyczności nietylko u Głogowczyka, ale wogóle w owych czasach i wskazuje, że Głogowczyk nie zdobył się na stanowczą opozycyę przeciw powadze Ptolemeusza. Zamiast wprost powiedzieć, że Ptolemeusz się myli, skoro skonstatował, że gór około ujścia Wisły niema, choć o nich pisze Ptolomeusz, Głogowczyk przypuszcza, że te góry były w czasach starożytnych, lae że obecnie już ich niema.

Digitized by Google

Co do Italii podnosi Głogowczyk najpierw jej półwyspowy charakter, wylicza morza oblewające ją i zaznacza, że od północy jest otoczona Alpami, które z powodu swej wysokości nie dozwalają do niej dostępu wiatrom północnym. Wskutek tego „tota Italia perflatur ventis meridionalibus, venenosis et ergo aer ibi est letifer", przypisuje więc Głogowczyk duszącemu wiatrowi *sirocco* malaryczność wielu okolic Włoch. Z geografii fizycznej notuje jeszcze najbardziej ważną wiadomość, mianowicie, żeApeniny ciągną się przez całe Włochy i że wszystkie rzeki włoskie z nich wypływają, tudzież że Pad połowi Lombardyę swem korytem. Choć objaśnia mapę starożytnej Italii (następująca po niej mapa Włoch współczesnych nie ma żadnych dopisków), to jednak uwzględnia współczesną geografię polityczną i powiada krótko: Italia dividitur in dominationem papae et regis Neapolitani et in rem publicam Ianuensium (Genua) et Venetorum, a nadto wspomina Lombardyę i Florencyę, leżącą nad rzeką Arno.

Sądzę, że to, co tutaj przytoczyłem, wystarczy do wyrobienia sobie dostatecznego pojęcia o wysokiej wartości tego krótkiego zarysu geografii opisowej, odznacza się bowiem systematycznością, trafnym wyborem najważniejszych rzeczy i uwzględnieniem stosunków współczesnych, o których podawał dosyć obfite wiadomości. W dalszym ciągu wzmiankować już będę tylko o najbardziej ciekawych i charakterystycznych notatach, znajdujących się na mapach.

Nowożytna mapa północnej Europy nie ma także żadnych dopisków, widocznie Głogowczyk ograniczył się do tego, co o północnej Europie opowiedział uczniom przy omawianiu Brytanii, są tam notatki o Orkadach, fokach i sztokfiszach z Islandyi, o wyspie Tule i przypływie i odpływie morza, które są w tamtych stronach bardzo silne. Na mapie dorzecza Dunaju aż po Cisę (Recya — Dacya) oznaczył położenie Wiednia, Ostrzyhomia, Budy, Belgradu i Waradynu, a koło Cisy napisał Transylvania. Na mapie półwyspu bałkańskiego znajdujemy dłuższą wzmiankę o Konstantynopolu, wyspie Tenedos, dalej o Bośnii jako należącej do Węgier, nazwę Wołoszy, Kilii, niedawno straconego portu polskiego, Serbii, despotyi trackiej, a nie zapomniał Głogowczyk także — co ze szczególnem uznaniem podnieść należy — zanotować pod nazwą Tracia (a więc niedokładnie): hic prostratus fuit Wladislaus; jest to dowód żywej w Polsce tradycyi o klęsce warneńskiej.

Z Sarmacyi najbardziej może interesowały Głogowczyka góry hiperborejskie, którym poświęca dłuższą uwagę, o geografii Polski notat nie pozostawił prawie żadnych, na mapie uwidocznione jest tylko jego zajęcie się identyfikacyą nazw starożytnych z nowożytnemi w obrębie państwa polskiego, pisze mianowicie: Nyepyr = Borystenes,

Digitized by Google

Pruteni = Githones, Masovia = Gelidani; Chronon nunc dicitur Niemin, ex Litphania descendit versus Memel; Podolia pars est Rusiae orientalis, Russia dividitur in albam et rubeam..., ponad nazwą Ombrones Lublin, wreszcie konstatuje: Nestyr (Dniestr) Ptol. non habet.

Na mapie północno-zachodniej Afryki zanotował profesor: In hac (tabula) sunt Baleares insulae, tabulaque haec tota est sub rege Porthugaliae, nunque dicitur Barbaria (Berberya), co znowu jest śladem znajomości wcześniejszych wypraw portugalskich. Na następnej mapie jest wzmianka, że włada tu król Tunisu i sułtan (egipski), a na ogólnej mapie Afryki, że stąd pochodzi kość słoniowa, a nadto następująca porównawcza wzmianka: Nilus irrigat Aegyptum, sicut Padus Lombardiam, Hister Datiam et utramque Panoniam.

Na mapie zatytułowanej „Sarmacya azyatycka" czytamy: Riga, civitas in litore maris Sarmatici, a dalej: haec tabula habet Sarmatiam asiaticam nunc dictam Moszkowiam. Item habet 2 maria, extremum (Bałtyk, czy może Morze Północne lodowate?) et mare mediterraneum hoc est paludem Meotidem. Item habet duo flumina, Raha ex montibus Yperboreis et Thanais ex Ripheis. Wskazuje to, że jeszcze pod koniec XV wieku nie były w Polsce rozpowszechnione dokładniejsze wiadomości o państwie moskiewskiem. W każdym razie wiedziano coś o rozszerzaniu się tego państwa ku wschodowi, skoro na mapie Turanu czytamy: hanc tabulam habet magnus Carmanus cum Mosquita. Ten magnus Carmanus występuje na kilku mapach, Iran i kraje sąsiednie przedstawiających, zwykle w towarzystwie innego władcy: Usekasanus (Ussun-hassan), o którym nadto wie Głogowczyk, że był królem Babilonii, Mezopotamii, Arabii skalistej i części Syryi, tudzież że niegdyś zdobył Trypolis, leżący na drodze do Azyi Mniejszej. We władcy Karmanii (we wschodniej części Azyi Mniejszej, Ancyra-Ikonium) i potężnym panu Persyi Ussun-hassanie pokładała chrześcijańska Europa wielkie nadzieje, radowała się z ich zwycięstw nad Turkami, byli oni bowiem naturalnymi jej sprzymierzeńcami w walce z Turcyą i rzeczywiście wchodzili z nią w sojusze, to też nic dziwnego, że pamiętano o nich długo, choć państwo karmańskie już w r. 1473 zostało przez Turków podbite, a Ussan-hassan już przed r. 1490 zakończył życie. Ussun-hassan był zwłaszcza dobrze znany w Polsce, gdyż dwukrotnie 1474 i 1475 wysyłał poselstwa do króla Kazimierza Jagiellończyka z prośbą o przymierze przeciw Turkom[1]), szeroko też rozpisuje się Długosz o jego walkach.

Głogowczyk objaśniał także swym uczniom mapy dalej na wschód

[1]) J. Długosz: Hist. pol. t. V, s. 601, 626.

Digitized by Google

położonych części Azyi, ale w luźnych dopiskach, dość nawet licznych nic uwagi godnego nie podaje, wykazuje tylko znajomość starożytnej geografii. Na tablicy Indyi przedgangesowych dopisał: tabulam hanc cum duabus sequentibus habet presbiter Iohannes, dominus Orientis, co dowodzi, że w Polsce trzymano się jeszcze wówczas starej wersyi legendy o „popie Janie", choć zachodnia Europa szukała go już wtedy w Afryce i identyfikowała z chrześcijańskimi władcami Abisynii; wreszcie na mapie Indyi zagangesowych zanotował: ex ista tabula venit piper, quod crescit in modum iuniperi.

Powyższy przegląd wypada wcale korzystnie dla wykładu i dla wykładającego, który zasługuje na to, aby o nim historya wychowania w Polsce nie zapomniała. Ale Jan z Głogowy nie był wyjątkiem na naszym Uniwersytecie jako wyborny pedagog, wiemy [1]) o innym znakomitym profesorze krakowskim, że odznaczał się jako wzorowy pedagog. Profesorem tym jest nie kto inny, tylko Brudzewski. W r. 1493, a więc o rok wcześniej od wykładu Głogowczyka, illustrował on swój wykład (w letnim kursie 1493 wykładał dzieło Arystotelesa *De coelo et mundo)* modelami przedstawiającymi cały mechanizm świata. Wszystkich tych modeli było 22. Sporządził on je z żelaza, drzewa i nici. Podobnych przykładów wzorowej pedagogii niewiele można spotkać współcześnie na innych uniwersytetach, a zwłaszcza niemieckich. Nic też dziwnego, że tak szeroko zasłynął nasz Uniwersytet za granicą, że go tam wysoko ceniono i doń się, rzec można, tłumnie zbiegano, skoro posiadał znakomitych uczonych, którzy wprowadzali nowe metody nauczania.

W końcu jeszcze należy pokrótce uzasadnić wyżej wypowiedziane twierdzenie, że traktat geograficzny nazwany przezemnie w poprzedniej pracy anonimowym, jest dziełem Jana z Głogowy. W traktacie owym panuje ten sam duch i ton, co w niniejszym wykładzie, liczne argumenta, znajdujące się w nim, powtarzają się we wstępie do wykładu z r. 1494, lub w objaśnieniach do Sacrobosca, drugi zwłaszcza jego rozdział *(differencia secunda)* jest ściśle pokrewny pierwszemu ustępowi wstępu do owego wykładu. Wzmianka, że Maurytania należy do króla portugalskiego, a „ksiądz Jan" jest władcą obszarów wschodniej, Azyi, objętych trzema mapami atlasu Ptolemeusza, jest obu wspólna jak i zwrócenie uwagi na rozszerzenie horyzontu geograficznego w północnej Europie. W traktacie „anonimowym" uwydatnia się znajomość Śląska (w VII rozdziale), którą właśnie posiadał nasz profesor jako

[1]) Wiadomość tę słyszałem na wykładzie prof. L. Birkenmajera o odkryciu Kopernika w roku 1900.

Digitized by Google

Głogowianin, tudzież znajomość astronomii, w której on właśnie był mistrzem. Możemy nawet traktat ten i wykład ściśle ze sobą powiązać, mianowicie traktat jest rozszerzonym i poprawionym wstępem do właściwego wykładu geografii opisowej, którego części znajdują się spisane na okładkach i na pierwszej mapie atlasu. Wobec tego charakterystyka autora traktatu (Geografia na Uniwersytecie Jagiellońskim str. 31) jest charakterystyką Głogowczyka jako geografa; nowych cech charakterystycznych zapoznanie się z dwoma innemi jego pracami geograficznemi nie dostarcza.

II.

Przyczynek do historyi humanizmu na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W księgarni p. K. Wojnara zauważyłem przypadkowo między nowonabytemi książkami spory tom *in quarto* pozbawiony oprawy, na którego czele widnieje napis: *Q. Horatii Flacci epistolarum libri duo,* a pod zniszczoną do połowy pierwszą kartą widać drobne dopiski, pochodzące z początku XVI wieku. To obudziło we mnie zajęcie się tym zabytkiem, bliższa zaś znajomość z nim doprowadziła mię do rezultatów, które, choć drobne, zasługują, mojem zdaniem, aby się nimi podzielić z badaczami naszej przeszłości.

W skład tomu wchodzą następujące druki:

1. Wymienione wyżej listy Horacego drukowane w Lipsku u Melchiora Lottera 1516.

2. *P. Ovidii Nasonis Sulmonensis Heroidum diversarum epistolae* w Lipsku u J. Thannera 1513. Wydawcą jest Jan Gaildorfinus, który napisał wstęp (druk gocki) skierowany do „*adulescentes* policioris litteraturae *studiosissimi*“ w obronie Owidyusza i poetów wogóle, tudzież napisał elegię na wrogów poezyi (contra amusum).

3. Coeli Sedulii, presbiteri, Mirabilium divinorum libri 4, w Wiedniu 1511 u Singreniusa.

4. Statii Papinii Neapolitani Achilleidos libri duo ad archetypon Aldi Manutii accurate impressi per Hieronymum Vietorem calcographum accuratissimum Viennae 1515.

5. Bucolica P. Virgilii Maronis cum verborum contextu in poetices *tyrunculorum* sublevamen per Hermannum Torrentinum triviali stilo familiariter discussa. Impressum Argentinae per I. Knoblouch 1516

Digitized by Google

6. Candidissimus Dominici Mancini, Liber de quatuor virtutibus et omnibus officiis ad bene beateque vivendum, pertinentibus; wydał Magister Gregorius Laticephalus de Konitz (Breitkopf z Chojnic) w Lipsku u W. Schumanna 1519.

7. Catonis Praecepta moralia recognita atque interpretata ab Erasmo Rotterodamo w Lipsku u M. Lotthera 1518, z objaśnieniami wśród tekstu umieszczonemi drukiem gockim.

8. Modus studendi discipulis studiosis accomodatus, w Lipsku u J. Thannera 1510 (druk gocki) [1]).

Jest to więc szereg podręczników szkolnych, na co już wskazują tytuły, dalej format ćwiartkowy mały, wielkość czcionek i interlinii między wierszami, zostały one też stosownie do swego przeznaczenia przez ich posiadacza bardzo drobnym maczkiem szkolnym zapisane. Wyjątek w tym względzie stanowią Catonis Praecepta moralia, może jako opatrzone wyczerpującym komentarzem drukowanym, tudzież D. Mancini *Liber de 4 virtutibus,* która jest tylko z początku obficie popisana.

Podstawą znaczenia tego zbioru dla nas, a więc i podstawą moich uwag jest maleńki zapisek umieszczony na końcu listów Horacego: *Exauditum per me Math. de K. ante Nativitatem Mariae feria V 1518* (t. j. we czwartek 2 września). Odpowiada jej dziwnym trafem oficyalny zapisek *Libri diligentiarum* [2]), według którego w półroczu letniem 1518 wykładał w sali Sokratesa Martinus de Cracovia Epistolas Horatii, a zakończył in crastino s. Aegidii, t. j. właśnie 2 września. Nie ulega więc wątpliwości, że autor zapisku powyższego był uczniem facultatis artium Uniwersytetu Jagiellońskiego. Że był także Polakiem, dowodzą pojedyncze wyrazy polskie, znajdujące się wśród dopisków w Bukolikach. Osoby jego niepodobna na pewno oznaczyć; w *Album Studiosorum* zapisano między 1514 a 1518 r. 8 Polaków imieniem Mathias, których miejsce pochodzenia od litery *K* się zaczyna; z nich połowa zapisana 1514—1517 r. pochodzi z Krakowa lub z jego dzielnic dzisiejszych (Kazimierza i Kleparza), druga zaś połowa zapisana w r. 1517 i 1518 z innych pochodzi miejscowości (Kościan. Kozłów, Kołaczyce, Kuszczewo). Prawdopodobnie jest nim Maciej z Kościana, który już w r. 1522 wykłada jako extraneus Elenchos Aristotelis, lub też Mathias Magnus de Cracovia, który rozpoczął wykłady w r. 1525 i to właśnie od klasycznych autorów [3]).

Ponieważ wszystkie notatki są pisane (z drobnym może wyją-

[1]) Pod względem typograficznym zwraca uwagę piękny inicyał *B* w tytule Bukolica i drzeworyt kartki tytułowej *Catonis Praecepta.*

[2]) Wł. Wisłocki w Archiwum do dziejów oświaty t. IV str. 135.

[3]) Tamże, patrz indeks.

Digitized by Google

tkiem) jedną i tą samą ręką, wszystkich więc książek używał właściciel jako podręczników szkolnych. Nabywał je po kolei według potrzeby, a nakoniec razem oprawił. *Catonis Praecepta* wyszły dopiero w 1518 a. D. Mancini *Liber de 4 virtutibus* 1519, mógł je więc nabyć dopiero pod koniec tychże lat. Jest to więc zbiór podręczników szkolnych, używanych na naszym Uniwersytecie; widzimy zatem, w jakich wydaniach używano podręczników szkolnych i jak wcześnie pojawiły się one w Krakowie.

Dopiski te zasługują na bliższe zbadanie, albowiem z nich można się naocznie przekonać, w jaki sposób wykładano u nas autorów klasycznych, a więc zarówno jak profesorzy pojmowali humanizm i o ile byli nim przejęci, tudzież jak udzielali swej wiedzy uczniom. Nie będąc filologiem ani pedagogiem z zawodu, mogę tylko na to zwrócić uwagę w najogólniejszych zarysach.

Już ze względu na swą formę dzielą się te zapiski na trzy kategorye: 1) najdłuższe uwagi wstępne, o autorach i ich dziełach; 2) uwagi marginesowe obejmujące objaśnienia rzeczowe, najczęściej geograficzno-historyczne i mitologiczne; 3) zapiski między wierszami umieszczone a zawierające *scholia* językowe, najczęściej objaśnienia poetycznych wyrażeń prozaicznemi.

Listy Horacego w czasie objętym przez wydaną *Liber diligentiarum* były wykładane około 40 razy, najczęściej przez docentów prywatnych (extranei), znikających po jednem lub kilku półroczach z Uniwersytetu. W r. 1518 wykładał je wyjątkowo Marcin Garbarz (de Cerdonibus) Starszy, pochodzący z krakowskiego przedmieścia Garbary, naówczas *collega minor*, nie odznaczający się pilnością w spełnianiu swych obowiązków, jak tego dowodzą uwagi w *Liber diligentiarum*.

Uwaga wstępna do Listów Horacego zawiera krótciuchny jego życiorys, opis jego fizyonomii, tudzież wylicza kilka jego „celebratiores et notandae sententiae". Następnie przy nagłówku każdego listu znajduje się krótkie jego streszczenie w jednem lub najwięcej trzech zdaniach.

Wstęp do Owidyuszowych Heroidów jest naiwny i trąci silnie scholastyką, jak się przekonać można z jego brzmienia: In principio huius libri sicut in principiis aliorum librorum quinque sunt extrinsecus requirenda scilicet, quae materia, quae intencio, quae utilitas, cui parti philosophie supponatur et quis libri titulus. Materia huius libri sunt mores et vicia dominarum, intentio enim versatur circa materiam. Intendit enim Ovidius *doctor* et *narrator* de viciis et moribus dominarum et de casto et incesto amore tractare, dominas de casto amore commendare, de impudico vero vituperare. Utilitas libri magna est,

Digitized by Google

nam cognito libro isto cognoscuntur mulieres caste amantes et dominae impudice amantes, ut eas noscamus caste docere. Supponitur iste liber aethicae id est morali sciencie, quia de dominarum moribus tractat. Titulus libri est: *Incipit* liber epistolarum Ovidii Nasonis. Dalszy ciąg już się stosuje do pierwszego listu. In principio huius epistolae tria sunt videnda scilicet: titulus epistole, materia, super qua fundatur epistola et intentio mittentis et scribentis epistolam. Titulus epistole est: Penelope Ulixi. Materia huius est: Tutaj opowiada autor tego ustępu o przyczynie wojny trojańskiej, o powrocie Greków po zburzeniu Troi, a następnie o położeniu Penelopy, kiedy wysyłała list, którego treść podaje. Przy każdym liście znajduje się dość obszerne argumentum. W uwagach marginesowych okazuje się ich autor wybornym znawcą mitologii i późniejszych legend świata starożytnego, umie objaśnić każde nazwisko, każdy epitet i aluzyę mitologiczną.

Stara się on także swym uczniom ułatwić korzystanie z tej lektury w kierunku, w jakim na czele zapowiedział, mianowicie często zwraca uwagę na wiersze i słowa Owidyusza illustrujące psychologię kobiet odmienną od psychologii mężczyzn, objaśnia je i istotnie traktuje tę lekturę poniekąd jako zbiór praktycznych wskazówek, odnoszących się do postępowania z kobietami. Uczucia przyjemności nie odnosi, zdaje się, profesor z tej lektury, nie może go też udzielić uczniom. Komentuje on poprawnie, można powiedzieć wzorowo. ale sucho, bez zapału, bez wyższego nastroju, słowem nie jest humanistą w ówczesnem tego słowa znaczeniu.

Za to zapał i duch humanizmu wieje z przedmowy do Stacyuszowej Achilleidy, którą to przedmowę podajemy poniżej. Formą i treścią przypomina ona współczesną Europę, choć i w niej nie brak reminiscencyi scholastycznych. Cały zaś tekst Achilleidy przepełniony jest marginesowemi i międzywierszowemi notatkami. Zakończył prelegent wierszem Wergiliuszowym: Aura silet, puppis currens ad littora venit, oznaczający koniec wykładu i semestru.

Kto był autorem tej gorącej pochwały dla poezyi? Można przypuszczać, że Paweł z Krosna, pisał on bowiem takie wstępy prozaiczne do różnych dzieł klasycznych. Siedem takich przedmów znajduje się w rękopisie biblioteki uniwersyteckiej we Wrocławiu, pochodzącym z r. 1515, który opisał Dr. M. Jezienicki w Archiwum dla dziejów literatury i oświaty w Polsce tom IX str. 268—294. O innych takich wstępach wspominał mi łaskawie Prof. K. Morawski n. p. w wydaniach tragedyi Seneki. Jeżeli to jest jego dzieło, to powstało w ostatnim roku jego uniwersyteckiej działalności, t. j. 1516 r., albowiem podręcznik, w którego egzemplarzu ta przedmowa się znajduje, wy-

Digitized by Google

dany został w r. 1515, a inne wykłady, których tu widzimy ślady, do 1518—1519 roku się odnoszą.

Na naszym Uniwersytecie niewielu było humanistów. Z równą skrupulatnością i sumiennością komentowano tu rzymskich poetów jak Seduliusa religijne poema w czterech pieśniach. Notatki w niniejszej książce znajdujące się dowodzą, że archeologię biblijną komentator Seduliusa znał znakomicie, wykazuje on także ogromne oczytanie we wczesnej literaturze średniowiecznej i cytuje co chwila autorów i ewangielie.

W *Liber diligentiarum* zaznaczono tylko pod r. 1501, że w letnim kursie wykładał Achilleidę magister Bartholomeus de Brzega, później niema wzmianki o wykładzie tego dzieła Stacyusza, jednak w niniejszym podręczniku mamy dowód, że w drugim dziesiątku lat XVI w. wykładano w Krakowie Achilleidę [1]). Powiększa się przez to liczba wykładów, których śladu niema w urzędowej *Liber diligentiarum*, choć się niewątpliwie odbywały [2]).

Bukoliki czytał już w r. 1487 w półroczu zimowem najwcześniej z wszystkich dzieł Wergiliusza na naszym Uniwersytecie Stanisław Biel, *collega minor* naówczas, który do r. 1490 wykładał wyłącznie Wergiliusza i Owidiusza. Objaśnienia znajdujące się w niniejszym wybornym podręczniku szkolnym, opatrzonym już przez wydawcę obszernym komentarzem, zapisane być mogły według *Liber diligentiarum* tylko w letnim kursie 1519 r., mianowicie na wykładach Macieja z Przedborza, który jako *extraneus* (docent) i początkowo jako *collega minor* według zwyczaju zajmował się humanizmem, objaśniał nawet świeżo wydaną komedyę współczesnego włoskiego humanisty, złośliwego Aretina pod tytułem „Poliscene“. Poprzedni bowiem wykład eklog zapisany jest pod rokiem 1515, kiedy jeszcze nie było niniejszego wydania, a następny dopiero 1523 r., a więc stanowczo zapóźno w stosunku do daty przy listach Horacyusza umieszczonej.

Objaśnienia do Bukolik stosunkowo mniej liczne, niż przy innych dziełach niniejszego zbioru, zasługują o tyle na większą uwagę, że tylko między niemi znajdują się glosy polskie, tłómaczące pojedyńcze wyrazy łacińskie. Parę tych gloss przytoczymy tutaj dla przykładu: carectum = mieczykowie, narcissus = szlothglow, salviunca = sząklak, deae

---

[1]) Podobnie Sedulius tylko raz, t. j. w r. 1513 występuje w *Liber diligentiarum*, ale komentarz tutaj omawiany powstał później na wykładach między 1515—1520 współcześnie z innemi scholiami.

[2]) Por. W. Wisłockiego przedmowę do *Liber diligentiarum* w Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, t. IV, Krak. 1886 i Fr. Bujak: Geografia na Uniwersytecie Jagiell. Kraków 1900 str. 41—42.

Digitized by Google

fatules = wrosznye bogyny, sarratae = tarczycze, Numidae = Czi, g a n y [1]), Maurus = M u r z y n, nadto: lathorosz, jeżyny, piega, olsze grab, skrzyp, konykowie i t. d.

Na osobną uwagę zasługuje znajdujący się na końcu niniejszego zbioru krótki traktat pod tytułem: Modus studendi discipulis studiosis accomodatus. Jako druk jest on najwcześniejszy (1510), a gęste notatki na jego marginesach pisała może inna ręka, pismo wydaje się późniejsze niż poprzednich notat, choć nie jest rzeczą niemożliwą, że odmienny kształt pisma z biegiem wieku u tego samego pisarza się rozwinął. Jest to zbiór 24 prawideł (praecepta), do których stosować się powinien młodzieniec oddający się naukom, przepisów popartych licznymi cytatami z Pisma św., ze starożytnych i średniowiecznych autorów. Na końcu dodał wydawca: „At si haec doctrinae vos non iuverint, adiuvant autem saltem lepida oratorum et poetarum dicta memoriter discere conamini. Solent enim pulcra doctorum dicta quem admodum vestis pulchrum representare scholarem", z czego przekonywamy się, że nie tyle do praktyczno-pedagogicznych wskazówek tu zawartych przywiązywano wagę, ile do zebranych tutaj *lepida dicta*. Że historyk szkół i wychowania powinien zwrócić uwagę na ten traktacik, wskazuje n. p. „Praeceptum VI de pacientia studentibus ad modum necessaria", gdzie jest mowa o znaczeniu *depositionis beanii*, która jest, zdaniem autora, naśladowaniem podobnego procederu w Atenach. „Ex illo fortasse fundamento (t. j. z przykładu Aten) beanorum in universitate depositio [2]) est derivata. Quae a nonnullis plus aequo formidatur, cum tamen in huiusmodi beanii ablucione nulla enormis offensio committitur, sed tantum modo deponendorum beanorum pacientia sive abilitas indagatur. Hac ergo pacientia omnes fortunae tribulationes et iniquorum conatus franguntur, hac nostrum studium nedum augetur, verum etiam admodum conservatur".

Podobnej treści dziełko pod tytułem: „Catonis praecepta" nie ma żadnych scholiów pisanych, a D. Mancini: „Liber de 4 virtutibus" ma je tylko na 3 pierwszych stronicach. Żaden z tych trzech na końcu wymienionych traktatów nie występuje w *Liber diligentiarum*.

---

[1]) O cyganach jako licznie włóczących się po Polsce pisze już M. Bielski w swej kronice świata.

[2]) Tutaj dodano dla objaśnienia: (depositio) a malis moribus. Stąd, że niema tu żadnej notatki nieprzychylnej temu studenckiemu zwyczajowi, można wnioskować, że w Krakowie przychylnie się nań zapatrywano i tolerowano go.

Digitized by Google

Prefaciuncula in exordio Stacii Achileidorum (s) dictata.

Diversos diversa studia sequi, humanissimi auditores vel ex eo comprimis patere potest, quod genio, naturae et moribus, unde ea proficiscuntur, sunt aliis atque aliis, quo fit, ut quosdam impendio delectant magnifici rei militaris apparatus, alios soli per pacem domique cultum, nonnullos studium philosophie, plures rei familiaris amplificatio. Sed ut haec diversa, ita unum alteri maius atque melius e numero. Si quidem gloria armis parta egregia satis, ut pote nullo seculo, nullo aevo extingui, nulla denique quantumvis longa diuturnitatis mora refringi poterit. Quod Mutius ille adolescens egregius Scevola postea cognominatus iuxta laudis et gloriae cupidus dextram igni torrere, quis credat, ut patriam a Porsenna rege obsessam alioquin semper liberam redimeret, non invitus, sibi permisit. Nec illud usquequaque aspernendum studium, quod Lucio Quincio triunphali agricolae fuit facere decoris, qui sublimi in fastigio rerum positus curam tamen ruris neutiquam aspernatus, existimans non esse turpe facere quod usui vitae comprimis esse convenit [1]). Non nihili item fuisse, immo magni res momenti abstrusa et multum ab oculis remota rerum archana solerti indagine non extremis modo labris degustare, sed intimo pectoris ardore decerpere, quantumque altrix rerum natura, tum multiplici et pene infinita rerum varietate distincta et maxime nos ipsos, at et ipsi a patente rerum natura sumus deducti, dinoscitur. Non ingregium (s) autem et illuc propositis aliquibus in medium thematibus argutis solertisque ab ipsa dialectica deductis argumentationibus contendere, discutere, post connectere, rursumque et aptius et dilucidius veritatis scopus ex tam multiplici contextu verborum involutis, quam si Cimeriae essent tenebrae, retexere. Et in universum non est quantumvis professior [2]) scientia, quod non aliquid preterquam quod eggregium etiam necessarium et homine dignum oculis subiceret, sed quid poeticen, nam eius sublimitatis dignitas, quanta praestantiae festivitas cogitatione id nimirum consequi non potest, tantum abest, ut verbis explicari queat; habet siquidem illos facile omnium primos, qua se aliis scienciis praeferat auctores, quod minime pocius in pectore fovisse, quoniam animum hunc hominis tenebrosum habere creditum est, (?) habet preterea vim alacritatis, ne dicam, comitatis uberrimam, qua dolores fugare anxiosas curas sollicitumque timorem animo explicare queat, habet insuper quo animum hominis ad meliora paratus desiderio expleat. Sive enim morum

[1]) W rękopisie convenire.
[2]) W rękopisie pressior.

Digitized by Google

probitatem et eorum contrarium vicium spectare velis satiricorum nimirum tibi musa ostendit, si magnanimum fortemque virum et quales esse debeant exoptes musa comprimis Homerica, postea Maronis societate explebit et ut rem verbo complectar, si totius vitae institutum salubre desideres, huc refugias uberiorem frugem relaturus. Haec ergo poëtice [1]) una quae, si non omnibus superior neutiquam tamen inferior superat, sed aut praecipuas equat, aut ceteras longo intervallo post se relinquit (fatemur) apparet. Tota ergo illi via, totoque coelo aberrant, qui hanc artem pene divinam tanquam siccam viribusque carentem et que preter meras nugas relinqui habeat nihil, sed ipsi contendunt nimirum claro sole, limpidis oculis cecuciunt, ut pote qui rem de cortice non norunt, quid autem intus delitescat plane ignorant, nam si meditulli eius succum degustarunt, rem multo aliter se habentem perspicerent, declararentque illud Oratianum:

Os tenerum pueri, balbumque poeta figurat
Torquet ab obscenis iam nunc sermonibus aurem
. . . . . .
Carmine dii superi, cąrmine placantur manes.

Quis ergo tam praestricti frontis, quis tam corrugatae faciei, qui hanc sibi comprimis non exoptet obnixe, sequetur secure, teneat avide et ad pene (s) pectoris reponat intimae. Nemo, inquam, nemo, nisi quibus pro caligine lux, pro luce calligo perpetuo placeat, in quibus sic emersi, ut resipiscant, delitescunt nunquam. *Vos* itaque *auditores* undiquaque ornati, omni vecordia animi posthabita hilaris hanc artem usque prosequimini, nec pudeat in illa bonas artes collocasse, si et Homerus, vates ille divinus, Vergilius Latinorum magis quam dici queat eximius complecti non est veritus. Stacius item, ut alios ommittam, qui aliis non superior, non inferior tamen, quem pro virili mea policioris scientiae erruditatis perlegere in animo est non in opere, quem Thebaidos cognominant, nam illum, cum profitenti neque vires tam frigidi ingenioli mei sufficerent, neque tam minutulum temporis momentum sat scio suppeditaret, sed in Achilleide, quae ut brevior, ita haud multo viribus nostris impar. Vos tantum queso optimi auditores paulisper mihi pene sciolo favete et autorem, nam totus ...[2]) amate, quem amabitis, si et me docentem et illum proponentem prosequimini diligenter auscultabilis. Dixi.

Vita Statii. Publius Statius Papinius haud ignobili genere ortus est, patrem Papinium generis patricinii (s) virum, aeque doctum ac

[1]) W rękopisie poeticen.
[2]) Wyraz nieczytelny (conditus?).

Digitized by Google

eggregium, Epiro oriundum habuit. Qui pater summam in eo nimieque volgatam eruditionem morum probitate multum excelluit, ut dignus videretur, cui civitas Neapolis dono daretur, in qua Statius diem sui natalis primum habuit, primaque litterarum rudimenta posuit, totamque aetatem suam non ignavo luxui (quo ea aetas plerumque ingurgitari solet) exihuit, sed honestis disciplinis collocavit, diligentia tam praeceptorum suorum tam patris maxime adiutus. In poetica disciplina clarus extitit, qui haud multo post summam nominis celebritatem adeptus est, nam apud Domicianum imperatorem in summa gratia fuit, cui ita affectus erat, ut nunquam peniteret, se tali patrono nactum. Claudiam uxorem haud multo et virtute et eruditione sui assimilem habuit. Scripsit comprimis duodecim Thebaidorum libros, quos nomini sui Mecenatis consecravit. Scripsit preterea libros Silvarum quinque, demum agressus est scribere opus de Achille, in quo maiori spiritu ac fusiori carmine virtutes gestaque exequi parabat, quod importuno obitu preventus requiescit, incompletum relinquit.

Titulus operis est Achilleis ab Achille denominatus, sicut Aeneis, ab Aenea, Theseis a Theseo.

Qualitas carminis est heroica, describuntur enim gesta Achillis, qui Grecorum heros fortissimus fuit.

Intentio scribentis est velle describere gesta Achillis, qua fecit, antequam ad bellum Troianum profectus est quomodoque apud Licomedem, Scyri regem absconditus est.

Numerus librorum est quinarius, licet Aldus Manucius in duos tantum distinxerit.

Digitized by Google

Pseudo-Lukiana

„περὶ τῆς Συρίης θεοῦ".

Napisał

Tadeusz Mandybur.

I.

Między dłuższemi i krótszemi pismami różnej treści, które zachowały się w rękopisach dzieł Lukiana i w przeważnej części niesłusznie jego imię noszą, zachował się także dosyć długi traktat p. t. „περὶ τῆς Συρίης θεοῦ", napisany w dyalekcie Herodota. Jest to w swoim rodzaju literackie „curiosum", chociaż zawiera tylko dłuższy opis jednej świątyni w mieście Hierapolis nad Eufratem; tak też wielu uczonych go osądziło, nie zwracając nań baczniejszej uwagi. W istocie treść tego w wysokim stopniu dziwacznego zabytku wcale nas nie pociąga, chociaż jest on dosyć ważnem źródłem do historyi kultów oryentalnych, a właściwie oryentalno-greckich. Natomiast jako ciekawy i bardzo charakterystyczny zabytek z ostatnich wieków pogaństwa zasługuje na dokładniejszy rozbiór, choćby tylko ze względu na osobę nieznanego nam autora. Z tego punktu widzenia zamierzam szczegółowo mówić o tym utworze, zwłaszcza, że nie znalazłem o nim nigdzie osobnej pracy. Widocznie mało się nim zajmowano.

Nieznany nam z imienia autor (a Lukian nim z pewnością nie jest, jak to się później pokaże), zaczyna rzecz krótkim ustępem: ma on zamiar opisać miasto Hierapolis (właściwie Hieropolis) położone niedaleko Eufratu, a w szczególności obrzędy religijne w świątyni t. zw. „bogini syryjskiej" i historyę jej założenia. Ażeby rozwiać wszelkie wątpliwości o prawdziwości swego opowiadania, zapewnia nas uroczyście, że jako rodowity Syryjczyk tem bardziej zasługuje na

Digitized by Google

wiarę, iż opowiada po części to, co na własne oczy widział, po części, co od kapłanów słyszał. Był to mąż widocznie bardzo pobożny, bo celem jego podróży było zwiedzenie wyłącznie pogańskich „miejsc świętych“ na Wschodzie. Opisuje więc autor wyłącznie świątynie, które podczas swej pobożnej pielgrzymki widział. Były to świątynie w Syryi, pod którą to nazwą rozumie autor także Fenicyę. Czy chciał w ten sposób zaspokoić ciekawość, czy robił to dla samej pobożności, lub czy chce podzielić się z drugimi wrażeniami, jakich doznał w pogańskich „miejscach cudownych“, tego ani słowem nie zdradza; natomiast aż do zbytku powtarza, że wszystko, co opisuje, widział na własne oczy. Widocznie obawia się możliwych podejrzeń.

Zaczyna naprzód od świątyń w Fenicyi, mianowicie w *Tyrusie i Sidonie,* (w Heliopolis nie był, wyraźnie to mówi). Zwiedził tam świątynię Herkulesa tyryjskiego i Astarty, poczem zwrócił się do *Byblos.* Tu wspomina świątynię Wenery byblijskiej, lecz żadnej z tych świątyń nie opisuje dokładniej, opowiada tylko podania i opisuje „cuda“, które własnemi oczami widział.

W Byblos miał być pogrzebany egipski Osiris; dlatego co roku przypływa o pewnym czasie głowa z Egiptu, którą wiatry za wolą bogów prosto na Byblos kierują, Podróżny miał to szczęście, że właśnie w czasie jego pobytu w Byblos głowa taka, zrobiona z egipskiego papyrusu, nadpłynęła. Natomiast nie chce wierzyć, jakoby pod wiosnę czerwona barwa wody w rzece Adonis, płynącej z Libanonu, miała pochodzić od krwi sączącej się z ran Adonisa (jak mówi podanie), lecz od tego, że silne wiatry wpędzają w wodę wiele czerwonawego pyłu. Ale i to musi być zrządzenie bogów (tak mówi), że w tym czasie, t. j. pod wiosnę, tak silne wiatry wieją. A więc i tu możliwy jest cud!

Niejedna rzecz zastanawia nas w tym traktacie, a nawet w tej partyi, której treść pokrótce podaliśmy. Autor jest rzekomo Syryjczykiem, a rozpoczyna podróż od południa (Tyrus) posuwając się na północ (Sidon, Byblos, Hierapolis). Właściwszym jego pochodzeniu byłby porządek odwrotny. Opisów w tej partyi niema żadnych, tylko same bajki i opowiadania. Czemu świątynię w Hierapolis opisuje tak dokładnie, a tamtych wcale nie, nie możemy się domyślić.

Z Byblos udał się autor wprost do *Hierapolis* i odtąd opisuje tylko to miasto, a właściwie świątynię w niem. Odległość Hierapolis od Byblos jest znaczna; czemu autor znowu pominął cały szereg poblizkich miast, w których były również znane świątynie (np. z jednej strony Heliopolis, z drugiej Laodicea), nie wiemy. Musimy więc przypuścić, że autor tylko kilka świątyń sobie wybrał.

Zachwyt jego w Hierapolis niema granic. Świętszego i czcigo-

Digitized by Google

dniejszego miejsca na świecie wcale niema; nigdzie niema tak uroczystych obchodów i tak licznych zebrań ludzi, jak tam. Następują opowiadania o założeniu świątyni; miał ją zbudować sam Deukalion, a resztki potopu miały spłynąć w otwór znajdujący się w świątyni. Na pamiątkę tego wypadku przynosi naród corocznie wodę z morza i wlewa w ten otwór.

Inne podania przypisują założenie tej świątyni Semiramidzie, która miała ją zbudować dla bogini Derketto, do połowy kobiety, do połowy ryby. Dlatego w Hierapolis nie wolno jeść ryb. Prócz tego podają inne wersye, że świątynię założył Attes dla Rei, a może Bakchus. Autor przychyla się do ostatniej dlatego, że około świątyni stał na cześć Bakchusa cały szereg Phallusów.

Była to jednak stara świątynia, która się rozpadła. Na jej miejscu zbudowała nową Stratonika, piękna małżonka Seleuka Nikatora. Przy tej sposobności opowiada autor obszernie znaną, romansową historyę tej królowej, w której zakochał się jej pasierb Antiochus. Lekarz Eratosthenes miał tę miłość odkryć w bardzo zręczny sposób, o czem opowiada również Plutarch.

Drugie opowiadanie odnosi się również do Stratoniki i zajmuje wiele miejsca w traktacie. Jest to komiczna historya niejakiego młodzieńca Kombaba, w którym nieszczęśliwie zakochała się Stratonika. Pomijam całe to długie opowiadanie, dosyć humorystyczne i zabawne, bo to do rzeczy nie należy; przypominam tylko, że Wieland korzystając z niego, napisał dłuższą powieść p. t. „Kombabus“. Celem opowiadania jest wyjaśnienie, czemu kapłani świątyni w Hierapolis byli kastratami.

Od rozdziału 28 rozpoczyna się właściwy opis świątyni i niezwyczajnych cudów, które autor tam widział. Świątynia leżała na pagórku pośród miasta a okolona była aż dwoma murami. W propylejach stoją Phallusy, na cześć Dyonizosa.

W pewnym czasie wydrapują się kapłani na ich wierzch i pozostają tam siedm dni. Pobożni składają u stóp pieniądze, a kapłani modlą się i uderzają równocześnie w blaszki. Przez ten cały czas nie wolno im spać, bo jeśli który zaśnie, to zaraz wyłazi na wierzch niedźwiadek i kąsa ich. Pobożny pielgrzym nieco inaczej tę rzecz tłómaczy, choć nie wyklucza możliwości, że jakieś cudowne niedźwiadki nie dają spać kapłanom. Kapłani, mówi on, nie śpią, bo boją się spaść z wysokości!

Świątynia jest zbudowana w stylu jońskim, a rozchodzi się po niej tak silny zapach, iż długo trzyma się ubrania. Jedna część „sanctissimum“ jest przeznaczona dla najwyższego kapłana, druga dla na-

Digitized by Google

rodu. W nocy świeci w świątyni tak jasny kamień, że żadnego innego oświetlenia nie potrzeba.

W środku prócz głównej pary bogów Hery i Zeusa (jak mówi autor), pełno innych bogów oryentalnych i greckich. Najwięcej zaimponowało pobożnemu autorowi to, że tutaj bogowie we własnej osobie udzielają wyroczni, podczas gdy we wszystkich innych świątyniach dzieje się to za pośrednictwem kapłanów. Jeśli bóg chce udzielić wyroczni, porusza się naprzód w krześle; wtedy podnoszą go kapłani, on się poci, obraca nimi na wszystkie strony. Wtedy arcykapłan staje przed nim i pyta o wyrocznię.

Około świątyni także pełno posągów Semiramidy, Stratoniki, Kombaba i wielu greckich bohaterów. Ale najoryginalniejsze ze wszystkiego jest, że koło świątyni przechadzają się swobodnie bawoły, konie, orły, niedźwiedzie i lwy oswojone, nie wyrządzając nikomu nic złego. Autor podaje to bez najmniejszego zastrzeżenia!

W świątyni składają kapłani często ofiary wśród głośnej muzyki. Opodal świątyni jest święte jezioro, na którem pływa ołtarz. Co roku przynoszą tam ze świątyni Herę; pielgrzymi odbywają często podróż do morza, nabierają tam wody w wory zalepione woskiem. Z tem wracają do jeziora, nad którem „święty kogut“ osobiście zdejmuje te woskowe nakrywki za odpowiednią zapłatą. Na wiosnę składają koło świątyni ofiary w ten sposób, że palą drzewa wraz z wiszącemi na nich kozami i owcami. W dalszym ciągu opowiada autor, w jaki sposób młodzieńcy zaciągają się w służbę boga. Pomijam tu wstrętny opis publicznego kastrowania wśród dzikiej muzyki i komiczny sposób, w jaki kandydaci otrzymują kobiece ubrania. Kiedy który z kapłanów umrze, nie wolno żadnemu przez siedm dni przychodzić do świątyni. Świń i gołębi nie wolno składać w ofierze.

W ostatnich rozdziałach podaje autor przepisy dla tych, którzy po pierwszy raz przybywają do Hierapolis. Jest tam mowa o ofiarach, jakie musi złożyć, a nawet o zajazdach. Ofiary składają tam ludzie w ten sposób, że uwieńczone woły strącają w przepaść, a niekiedy nawet własne dzieci. Jest tam także zwyczaj, że młodzieńcy i dziewice przed zawarciem małżeństwa składają w świątyni pukle włosów bogom na ofiarę. To samo miał uczynić autor.

To jest krótka treść tego dziwacznego traktatu. Znaczenie jego może być podwójne: jako źródło do historyi kultów fenicko-syryjskich i za takie jest wogóle uważane, lub jako symptom kłamliwej i zabobonnej religijności z czasów upadającego pogaństwa, a więc jako objaw kulturalny. W pierwszem znaczeniu często korzystano z niego w bardzo poważnych dziełach naukowych, bądź to w formie cytatów, bądź

Digitized by Google

to uwag, z których zwykle przebija się pewne niedowierzanie względem tego, co autor traktatu podaje. Wogóle uchodzi ten utwór za dobre źródło. W drugiem znaczeniu jeszcze dotąd nie było opracowane. W następnych częściach niniejszej pracy poddamy cały traktat dokładniejszemu rozbiorowi pod każdym względem tak, aby powoli dojść od nici do kłębka, poniżej zaś podaję w dłuższej uwadze zestawienie tych ważniejszych dzieł i rozpraw, w których znalazłem wzmiankę o tem piśmie, dołączając różne uwagi autorów [1]).

II.

Czy Lukian mógł napisać ten traktat, a jeżeli nie, to kto mógł być jego autorem?

Nowsi wydawcy pism Lukiana zgadzają się w tem, że to pismo nie pochodzi od niego: (Sommerbrodt, Bekker, Diudorf) [2]) i zaliczają je do nieautentycznych bez podania dowodów; bo też są one w tym

---

[1]) Z dawniejszych autorów powątpiewa Dusoul s (Wieland. Tłóm. Lukiana V, 315), żeby świątynia w Hierapolis mogła być tak wielką, jak ją autor opisuje; Wieland (l. c. V, str. 285 nstp.), przypisuje wbrew innym to pismo Lukianowi, dopatrując się w nim tendencyi satyryczno-humorystycznej, coby miało je zbliżać do „Prawdziwych opowiadań". Tłómaczenie tego utworu zaopatrzył Wieland w licane uwagi, o których przy sposobności będziemy mówić; *Wolf Wilhelm Graf Baudissin* (Studien zur semitischen Religionsgeschichte Heft 1, 2. Leipzig 1876, str. 28 i 298), widzi w tem dziełku objaw Euhemeryzmu i uważa je za pożyteczne źródło co do kultów syryjsko-fenickich. Opowiadanie o „świętym kogucie" wydaje mu się komiczne; *Mommsen* (Römische Geschichte V, 462) sądzi, że to pisemko jest objawem dzikiej i lubieżnej fabulistyki, właściwej kultom syryjskim i uważa je ostatecznie za satyrę na dziki zwyczaj kastrowania; *Maspero* (De Carchemis urbis situ et historia str. 16, 21, 22), głównie na tym traktacie się opiera, którego autor (jak sądzi) musiał czerpać z dobrych źródeł, bo to, co opowiada, zgadza się z kultami syryjskimi, skądinąd znanymi; *Droysen* (Geschichte des Hellenismus IV. Anhang str. 385) mówi, że tendencya całego pisma jest umyślnie przekręcona, cytuje je zaś jako główne źródło do kultu bogini Atargatis; Am. *Hauvette Besnault* (Fouilles de Délos str. 479, nstp) cytuje ten traktat, mówiąc o kulcie „syryjskiej bogini" na Delos; *Weber* (Weltgeschichte IV, 381) uważa to pismo za satyrę właśnie dlatego, że przedstawia rzeczywisty stan rzeczy w Hierapolis w naiwnym stylu Herodota; *Rey* (Archives de missions scientifiques II. Serie, str. 329 nstp.) wspomina o tem pismie opisując ruiny w Hierapolis; *Christ* (Geschichte der griechischen Literatur. Iw. Müller str. 548) wspomina krótko, że ten suchy traktat musiał napisać jakiś zabobonny człowiek; *Fritsche* (Luciani opera, 3, 2, p. LXXIII, de libris Pseudolucianeis) krótko mówi, że autorstwo Lukiana jest niepewne idąc za Grodkiem. (Histor. graec. Lit. II, p. 155).

[2]) Sommerbrodt Lucian Schriften I, p. XII.

Digitized by Google

razie prawie zbyteczne. Jeżeli tu tę rzecz podnosimy, to tylko dlatego, że pomoże nam do określenia tendencyi tego pisma.

Lukian nie mógł tego pisma napisać ze względów językowych i rzeczowych. Pod imieniem Lukiana zachowały się dwa traktaty napisane w dyalekcie Herodota „περὶ ἀστρολογίας“ i „περὶ Συρίης θεοῦ“. W pierwszem pismie autor występuje w obronie astrologii; czy na seryo, czy ironicznie, tego z pewnością nie można powiedzieć. Niby to humorystyczne dowody, zaczerpnięte z mitologii, a w gruncie rzeczy niedorzeczne i bez dowcipu, dowody na to, że astrologia należy do najstarszych nauk, nie pozwalają przypuszczać, aby Lukian tę rzecz napisał. Jeżeli rzecz na seryo miała być traktowana, to z pewnością Lukian nigdyby nie bronił astrologii jako sztuki przepowiadania przyszłości, on, ciężki wróg wszelkich wyroczni i proroctw. Jeżeli zaś tendencya pisma była humorystyczną, to wcale nie było zwyczajem Lukiana ukrywać ją pod korcem, czego dowodem ironiczna obrona Parasyta i Eunucha. W końcu niedorzeczne przekręcanie mitów i tworzenie innych całkiem nieznanych, a nibyto dowcipnych, nie leżało w jego usposobieniu. Nie mamy zresztą przykładu pewnego, aby Lukian kusił się o naśladowanie naiwnego stylu Herodota. Jeden Wieland przypisuje mu ten zamiar; przypuszcza on, że Lukian właśnie miał zamiar nietylko dać próbkę naśladownictwa dykcyi Herodota, ale przedewszystkiem jego naiwnego sposobu pisania, jako autora skłonnego do łatwowierności, uważającego rzeczy nieprawdopodobne za prawdopodobne. Taki pomysł uważałby Wieland za godny Lukiana i oryginalny. Wśród opowiadania ma się przebijać satyra, a to tem silniej przekonywa Wielanda o autorstwie Lukiana.

Pomijam stronę językową, bo z niej nic wnioskować nie możemy. Nie byłaby rzecz niemożliwa, żeby Lukian satyrycznie traktował Herodota, jak to często czynił z Homerem. On Herodota wysoko cenił; widzimy to z dzieła „πῶς δεῖ ἱστορίαν συγγράφειν“, gdzie wynosi zamiłowanie prawdy u Herodota. W „προλαλίᾳ“ „Ἡρόδοτος“ oddaje mu również wielkie pochwały. Wszakże w „historyach prawdziwych“ zalicza Herodota do tych autorów, którzy podają kłamliwe wiadomości, choć znów takiej uwadze nie można przypisywać większej wagi, bo całe to pismo jest pisane w humorystycznym tonie.

Autor „περὶ Συρίης θεοῦ“ naśladuje wprawdzie racyonalistyczną krytykę Herodota na wielu miejscach, lecz nigdzie nie widać, aby go traktował z ironią. Naśladowanie odnosi się tylko do strony formalnej, do języka; lecz co najwięcej i to z wszelką pewnością przemawia przeciw autorstwu Lukiana, to widoczna zabobonność autora, występująca na wielu miejscach, w których żadnej ironii nie można się dopatrzyć. Najlepszym

Digitized by Google

tego dowodem jest twierdzenie, że tylko w Hierapolis bóg we własnej osobie udziela wyroczni w sposób opisany w rozdz. 1; a jeżeli autor zaczyna o czemś powątpiewać, to zawsze przypuszcza, że to nie jest niemożliwe (np. opowiadanie o niedźwiadku, który wyłazi na phallusy i kąsa kapłanów, jeżeli tylko który się zdrzemnie)! Tego w żaden sposób przypisać Lukianowi nie możemy, znając ducha jego pism.

Wobec tego sądzę, że w tej kwestyi szkoda tracić więcej słów. Któż więc jest autorem?

Jeśli dokładniej rozważymy to pismo, to dwie rzeczy wpadną nam w oczy: pierwsza, że autor choć obeznany z mitologią grecką wyżej stawia kulty oryentalne i poglądy Syryjczyków na bóstwa, a systematycznie poniża greckie; po drugie, że wielu rzeczy z greckiej mitologii dobrze nie znał.

Autor zna wprawdzie mitologię grecką i bogów syryjskich identyfikuje i porównywa z greckimi —, czemu nie można się dziwić w czasach, kiedy Syryjczycy zupełnie ulegli wpływowi greckiemu [1]), lecz mimo to wiele miejsc wskazuje, że w głębi duszy jest przejęty lokalnem uwielbieniem dla obrządków i bogów oryentalnych. Opisawszy świątynie w Fenicyi, mówi z zachwytem w cap. 10: że niema nigdzie świątyni większej, jak w Hierapolis, świętszej i miejsca świętszego (τοσούτων δὲ ἐόντων ἐμοὶ δοκέει οὐδὲν τῶν ἐν τῇ ἱρῇ πόλι μεῖζον ἐμμεναι οὐδὲ νηὸς ἄλλος ἁγιώτερος οὐδὲ χώρη ἄλλη ἱροτέρη). Statuy tam pocą się i wydają wyrocznie; wielu słyszało, jak ze świątyni zamkniętej wydobywa się jakiś głos; wielkie tam są bogactwa, a świąt takich i zebrań (πανηγύρηες) niema nigdzie między ludźmi. Bogowie we własnej osobie tam się zjawiają (καὶ θεοὶ δὲ κάρτα αὐτοῖσιν ἐμφανέες). Tylko lokalny patryotyzm mógł autorowi podyktować te słowa; widocznie w Grecyi wcale nie był, chyba tylko w Jonii.

Wszak w Grecyi były większe świątynie i wspanialsze, jak np. Zeusa olimpijskiego, Parthenon i inne i to jeszcze za czasów rzymskich, (bo o te czasy, ogólnie mówiąc, tu chodzi). Trudno przypuścić, aby to pisał Grek, choć Wieland jest tego zdania. Identyfikowanie bogów oryentalnych z greckimi nie może być w żaden sposób dowodem greckiego pochodzenia autora z przyczyn wyżej podanych. Herakles Tyryjski jest o wiele starszy od Heraklesa Greków (cap. 3: τὸ γε τοῦ Ἡρακλέος τὸ ἐν Τύρῳ, οὐ τούτου τοῦ Ἡρακλέος, τὸν Ἕλληνες σέβουσιν, ἀλλὰ τὸν ἐγὼ λέγω, πολλὸν ἀρχαιότερος). Wychwala Hierapolitańczyków za to, że oni Apollina przedstawiają nie jak Grecy, jako gołowąsego młodzieńca, lecz jako dojrzałego mężczyznę z brodą — bo

[1]) Por. Mommsen Röm. Gesch. V, 462.

Digitized by Google

nie godzi się nadawać bogom postaci nierozwiniętej i niewykończonej (cap. 35: δοκέει αὐτέοισιν ἀσοφίη μεγάλη ἔμμεναι ἀτελέα ποιέεσθαι τοῖσι θεοῖσι τὰ εἴδεα. μούνοι δὲ οὗτοι Ἀπόλλωνος γενειήτεω ξόανον δεικνύουσι, καὶ τάδε ποιέοντες ἑωυτοὺς μὲν ἐπαννέουσιν, Ἑλλήνων δὲ κατηγορέουσι καὶ ἄλλων, ὁκόσοι Ἀπόλλωνα παῖδα θέμενοι ἱλάσκονται). Wiele jest wyroczni u Hellenów i Egipcyan, w Libyi i w Azyi, — ale tam (mówi autor z widocznem lekceważeniem) wszędzie kapłani dają wyrocznie, w Hierapolis sam bóg we własnej osobie (cap. 36: ὁ δὲ αὐτός τε κινέεται καὶ τὴν μαντηίην ἐς τελος αὐτουργέει). To go wprowadza w zachwyt, dlatego szczegółowo opowiada ten proceder. W rozdz. 32 chciał zapewne autor powiedzieć, że główna osoba, sama bogini jest tak piękna i święta, jak Hera, ale łączy w sobie znamiona Ateny, Afrodyty, Seleny, Rey, Artemidy, Nemezy i Moir! aż tylu boginiom naraz jest równą! Widocznie chciał autor wykazać jej wyższość nad tamtemi. W cap. 34 podoba mu się, że Hierapolitańczycy nie pokazują posągów boga Słońca i Księżyca, bo na co posągów, jeżeli te bóstwa wszyscy widzą. Ukryta tu nagana dla Greków.

Z całego pisma widać, że autor znał mitologię grecką dosyć dokładnie: zna podanie o Deukalionie, o Rei i Adonisie, o Dyonizosie, wylicza cały szereg posągów bóstw greckich i bohaterów (cap. 38, 39, 40), które miał widzieć w świątyni. Zna nawet posążki Dyonizosa z wielkim phallussem. Znany mu jest zwyczaj w Troizenie składania bogom puklów włosów w ofierze (cap. 60). Z drugiej strony znajomość ta mitologii nie jest dokładna, a co zadziwiać musi, że o podaniach ogólnie znanych dowiedział się dopiero od Greków i podaje je jako nowość. Mówiąc o Deukalionie jako założycielu świątyni, opowiada szczegółowo podanie o nim, jakby to dla niego było coś nowego i wspomina, że słyszał to podanie od Greków, (cap. 12 οἱ μὲν ὧν πολλοὶ Δευκαλίωνα τὸν Σισύθεα τὸ ἱρὸν εἵσασθαι λέγουσι..... Δευκαλίωνος δέ περι λόγον ἐν Ἕλλησιν ἤκουσα, τὸν Ἕλληνες ἐπ' αὐτῷ λέγουσιν). Szczególniejsze pod tym względem jest inne miejsce, gdzie mowa o bogu w Hierapolis, którego autor Zeusem nazywa (do tego miejsca wrócimy jeszcze raz). Ten bóg siedzi na bykach (ὁ δὲ ταύροισιν ἐφέζεται), a autor twierdzi (kilka słów dalej), że ten bóg całkiem podobny do greckiego Zeusa (καί δῆτα τὸ μὲν τοῦ Διός ἄγαλμα ἐς Δία πάντα ὁρᾷ καὶ κεφαλὴν καὶ εἵματα καὶ ἕδρην, καὶ μιν οὐδὲ ἐθέλων ἄλλως εἰκάσεις — cap. 30). Jeżeli ten bóg siedział na bykach, to żaden Grek nie powiedziałby, jakoby „ἕδρην" był podobny do Zeusa, bo nigdzie nie przedstawiano Zeusa siedzącego na bykach, lecz albo siedzącego na tronie albo stojącego [1]).

[1]) Baumeister. Denkmäler III, 2123.

Digitized by Google

W rozdz. 13 opowiada autor, że w kraju tym powstał wielki otwór, do którego spłynęły wody potopu, a Deukalion, zobaczywszy otwór, założył świątynię. Autor miał sam widzieć ten otwór i dodaje od siebie, że był mały. Opowiada autor to tak, jakby nie wiedział, że taki sam otwór miał być w Atenach w starożytnej świątyni Ge Olympia przy bramie itońskiej [1]) (τὸ δὲ ἀπὸ τούτου λέγεται λόγος ὑπὸ τῶν ἐν τῇ ἱρῇ πόλι μεγάλως θωυμάσαι, ὅτι ἐν τῇ σφετέρῃ χώρῃ χάσμα μέγα ἐγένετο καὶ τὸ σύμπαν ὕδωρ κατεδέκτο).

To, co autor w rozdz. 60 opowiada o zwyczaju w Troizenie, że nie wolno dziewicom i młodzieńcom prędzej żenić się, aż nie złożą włosów Hipolitowi w ofierze, jest niedokładne, przynajmniej co do składania w ofierze puklów włosów. To samo czynili młodzieńcy ateńscy w Delfach.

Z opisu autora przebija się uwielbienie dla kultu syryjskiego i świątyni: cap. 29: w świątyni rozlega się zapach i przesiąka na długo suknie (ἀπόζει δέ κὐτοῦ ὀδμὴ ἀμβροσίη ὁκοίη λέγεται τῆς χώρης τῆς Ἀραβίης, καὶ σοι τηλόθεν ἀνιόντι προσβάλλει πνοιήν κάρτα ἀγαθήν, καὶ ἢν αὖτις ἀπίῃς, οὐδαμὰ λείπεται, ἀλλὰ σευ τά τε εἵματα ἐς πολλὸν ἔχει τὴν πνοιὴν καὶ σύ ἐς πάμπαν αὐτῆς μεμνήσεαι); cap. 50, kapłani to święci mężowie: Γάλλοι δὲ πολλοὶ καὶ τοὺς ἐλεζα ἱροὶ ἄνθρωποι τελέουσι τὰ ὄργια. Autor musiał często przebywać w Egipcie, Arabii i Fenicyi, bo w cap. 29 dokładnie opisuje sposób, w jaki ludzie na palmy wyłażą.

Z tego wszystkiego można wnosić, że autor (a Lukian nim nie był) mógł być Syryjczykiem, jak mówi w cap. 1 (Ἀσσύριος ὤν) albo, jeśli nie Syryjczykiem, to pewnie pochodził ze Wschodu; w żadnym zaś razie nie był Grekiem rodowitym. Że nie koniecznie musiał być Syryjczykiem, o tem później. Był on widocznie wykształconym człowiekiem, a zwłaszcza musiał dokładnie studyować Herodota i jego dyalekt. — Był także w Jonii, bo widział tam jońskie świątynie. Ale grecka kultura nie przeniknęła go. Pozostał synem Wschodu i zachował uwielbienie dla jego kultów i świątyń. W wielu wypadkach nawet nie zna dokładnie stosunków greckich. Jest to typ na pół zhellenizowanego mieszkańca Wschodu i już z tego względu to dziwaczne pismo ma dla nas pewne znaczenie.

Łatwo sobie wytłómaczyć, czemu to pismo dostało się do zbioru pism Lukiana: autor nazywa się Syryjczykiem, a był nim także Lukian. Z imienia był widocznie nieznany, więc pismo to do Lukianowych przyłączono. Chwiejność autora jest charakterystyczna: autorowi najwięcej podobają się te podania syryjskie, które z greckimi się

[1]) Baumeister. Denkmäler III, 178. Pausanias I, 187; Thucydides II, 15.

Digitized by Google

zgadzają, a z drugiej strony przenosi oryentalne kulty nad greckie. Ta powierzchowność właściwa była Syryjczykom [1]). Skłonność do opisywania dziko-lubieżnych anegdot (opowiadanie o Kombabie, scena kastrowania) — to także odpowiada naszemu twierdzeniu.

Syryjskich nazw bogów autor nie podaje; w rozdz. 33 wspomina tylko, że Herę i Zeusa Syryjczycy innemi imionami nazywają.

III.

W którym czasie mogło to pismo być napisane?

Oznaczenie czasu, w którym ten traktat został napisany, nie jest tak łatwe. Zdawałoby się, że to pismo przypisane Lukianowi jest poniekąd naśladownictwem jego sposobu pisania, jak Philopatris i inne, a więc późniejsze od niego, t. j. idące poza II. wiek po Chrystusie. Tymczasem w całem pismie nie widać naśladownictwa Lukiana, jego satyry lub miejsc z jego pism. Zdaje się przeciwnie, że Lukian w „Eunuchu" ma na myśli opowiadanie o Kombabie; opowiada on tam o rzekomym Eunuchu, którego schwytano na gorącym uczynku cudzołostwa, a on w podobny sposób jak Kombabus udowadnia swą niewinność.

W każdym razie napisany był traktat już za czasów rzymskich. Naprowadza na to dziki zwyczaj publicznego kastrowania, co się działo dopiero za czasów rzymskich [2]). Nieco dokładniej można oznaczyć ten czas na podstawie słów autora w rozdz. 28: mówi on naprzód, że sławną świątynię w Hierapolis założył sam Dyonizos, ale ta dawno się rozpadła; nową w stylu jońskim zbudowała Stratonika z początkiem III. wieku przed Chr. Wzgórek, na którym stała świątynia, był okolony podwójnym murem; jeden z nich był stary, drugi niedawno temu zbudowany: τὸ δὲ οὐ πολλὸν ἡμέων πρεσβύτερον, bezpośrednio po tych słowach mówi autor o propylejach wspaniałych: τὰ δὲ προπύλαια τοῦ ἱροῦ ἐς ἄνεμον βορέην ἀποκέκλιται. W rozdz. 17 mówi autor o tem, że obecną świątynię zbudowała Stratonika (τὸν δὲ νῦν ἐόντα Στρατονίκης ἔμμεναι ποίημα); o propylejach nic tam nie mówi. Stąd można wnosić (z pewnem prawdopodobieństwem), że propyleje zostały zbudowane równocześnie z owym drugim murem, bo one były przecież jego przedłużeniem do świątyni. Były one długie (μέγαθος ὅσον τε ἑκατὸν ὀργυιέων); a więc w murze była brama, a dalej z obu stron hale

[1]) Por. Mommsen l. c. V, 462.

[2]) Maspero l. c. p. 21.

Digitized by Google

ze słupami, sto sążni długie. Te propyleje były już gotowe za czasów Krassusa, bo Plutarch (w Crassus cap. 17) opowiada, że Krassus, wychodząc ze świątyni, potknął się w propylejach, co uważano za zły znak.

Świątynia w Hierapolis nabrała większego znaczenia za Dyadochów, potem podupadła[1]), aż w rzymskich czasach znowu nabrała znaczenia, kiedy wogóle kulty oryentalne się podniosły. Wzrost tego znaczenia widoczny z tego, że właśnie na Delos z końcem I. wieku przed Chr. kult bogini syryjskiej był w pełnym rozkwicie, jak tego dowodzą inskrypcye w Bulletin hellenique (VI). A więc i świątynie w Hierapolis przyozdobiano zapewne z końcem II. wieku przed Chr., albo w pierwszej połowie I. wieku wspaniałemi propylejami i nowym murem. Jeżeli zaś autor mówi, że niedawno temu zbudowano ten nowy mur, to (niedokładnie mówiąc), mógł to powiedzieć autor z końcem I. wieku przed Chr. lub z początkiem I. wieku po Chryst., najdalej z końcem tego wieku. Z tem zgadza się także to wielbienie dla kultu bogini, które jest widoczne z cytowanych inskrypcyi; z końcem I. wieku musiało ono być ogólne.

Datowanie późniejsze tego pisma byłoby nieodpowiednie, bo już przed rokiem 211 po Chr. wpływ chrześcijaństwa, a względnie mozaizmu musiał być znaczny i pewnie zniszczył znaczenie świątyni. Dowodzi tego moneta znaleziona na południe od Hierapolis z czasów Septimiusza Sewera z napisem Νεα (Ramsay p. 519). Nasze oznaczenie najwięcej zbliża się do prawdy. Z tem zgadza się i to, że statua bogini wyobrażona na bazie, a znaleziona przez Rey'a (l. c.) może pochodzić najpóźniej z II. wieku po Chrystusie.

IV.

O ile wiadomości podane przez autora są prawdziwe, a o ile fałszywe lub wprost zmyślone?

Już przedtem zauważono, że autor tego traktatu podaje wiele wiadomości zgodnych z duchem kultów syryjskich (por. Maspero l. c.). Widocznie opierał się na dobrych źródłach. Nie myślę się tu jednak wdawać w badania nad religią syryjską, lecz podam kilka szczegółów, które dowodzą dobrych wiadomości. Autor, mówiąc o rzece Adonis w Fenicyi, opowiada, że raz w rok przybiera ona czerwonawą barwę. To samo zauważył Renan[2]), kiedy był swego czasu w Fenicyi.

[1]) Ramsay l. c. p. 503; wzmagało się zaś znaczenie miasta Brouzos.

[2]) Maspero l. c.

Digitized by Google

Autor mówi o otworze, który był w samej świątyni, a do którego według podania spłynąć miały wody potopu. Ten otwór widział i Rey. Otóż wiadomości podane o jeziorze są także prawdziwe, bo jeszcze dziś jest tam w okolicy do połowy wyschnięte jezioro.

W wielu szczegółach niepodobna stwierdzić zgodności, bo ze świątyni pozostała tylko kupa gruzów. Wiadomości autora o dzikich obrządkach, bakchanckiej muzyce przy obrzędach, o położeniu świątyni na wzgórku wśród miasta, także nie odbiegają od znanych skądinąd opisów. I to prawda, że parę bogów tam czczono, bo dowodem tego monety — jednem słowem autor podaje wiele prawdziwych szczegółów, a więc albo sam tam był, albo znał je z opowiadania lub piśmiennych źródeł nam nieznanych.

Dziwnem może się wydawać, czemu mówię o tych niewątpliwie prawdziwych szczegółach, lecz nie czynię tego bez celu; zebrałem z drugiej strony tak wybitne sprzeczności w opisach samego autora, jakoteż sprzeczności z wiadomościami skądindziej znanemi, — że już to samo rzuca charakterystyczne światło na ten dziwaczny traktat — i ułatwia nam wyjaśnienie jego tendencyi, o której w następnym rozdziale będziemy obszerniej mówić.

Autor zapewnia nas na wielu miejscach i to zaraz w cap. 1, że opowiada to, co sam widział lub co mu kapłani opowiadali. Możnaby więc od niego wymagać, aby przynajmniej w tem, co mógł własnemi widzieć oczami, nie popadał w sprzeczności. Tymczasem dziwna rzecz: świątynia w Hierapolis była świątynią syryjskiej bogini Atargatis — jako matki natury i życia. Ponieważ zaś woda głównie do tego rozwoju się przyczynia, przedstawiano boginię jako na pół rybę (jak fenicką boginię Derketto). Greckie wyobrażenia wpłynęły jednak na to, że ją przedstawiano jako całą kobietę, co sam autor wyraźnie stwierdza. Oczywiście, że bogini, a względnie jej statua była najgłówniejszą postacią w świątyni, szczegółowo wszystkim znaną. Tym czasem — dziwna rzecz — autor, opisując jej atrybuta, popada w wielkie sprzeczności. Opieram się na wydaniu Jacobitza. W cap. 15 mówi autor o tem, że ta bogini syryjska zbliża się do Rei; daje na to dowody (σημήια δὲ cet.): ciągną ją lwy, ma w ręku bęben i na głowie wieżę (cap. 15 λέοντες γάρ μιν φέρουσι καὶ τύμπανον ἔχει καὶ ἐπὶ τῇ κεφαλῇ πυργοφορέει, ὁκοίην Ῥέην οἱ Λυδοὶ ποιέουσιν). Potem opisuje tę samą boginię w cap. 32 (cap. 32 o tej samej bogini: τὴν μὲν Ἥρην λέοντες φέρουσιν..... χειρὶ δὲ τῇ μὲν ἑτέρῃ σκῆπτρον ἔχει, τῇ ἑτέρῃ δὲ ἄτρακτον, καὶ ἐπὶ τῇ κεφαλῇ ἀκτῖνάς τε φορέει καὶ πύργον καὶ κεστόν, τῷ μούνῃ τήν Οὐρανίην κοσμέουσιν). Drugi ten opis miał być dokładniejszy; pokazuje się, że bogini w obu rękach coś innego trzyma (ką-

Digitized by Google

dziel i berło); gdzie się podział bęben z rozdz. 15? Pomijam promienie i fryzurę, o których w cap. 15 niema mowy. Nie można się temu zresztą dziwić, gdyż autor pokrótce o atrybutach wspomina, mówiąc o najważniejszym, to jest o wieży. Nie dziwię się temu, że nikomu ta główna sprzeczność nie wpadła w oczy, bo cytowano to pismo bardzo często, a nikt nie uważał za stosowne rozglądnąć się dokładniej w tym oryginalnym (w swoim rodzaju) zabytku. A więc cytaty w pismach o wyglądzie tej oryentalnej bogini wzięte z Pseudo-Lukiana, nie mogą być pewne; pewniejsze są wizerunki na monetach z Hierapolis, jeżeli chodzi o dokładność.

Nie znajduję nigdzie tak dokładnego opisu, aby porównanie dalej poprowadzić. Rey (l. c.) znalazł na bazie wśród ruin wizerunek bogini, (ale z głową rozbitą) i mówi, że zupełnie zbliża się do opisu Lukiana. Tak, ale do którego? — Monety bronzowe z czasów Septymiusza Sewera także mogą się z tem zgadzać! Bogini jest na jednych monetach tak przedstawiona, że siedzi na tronie, spoczywającym na lwach, które go ciągną; inne typy przedstawiają boginię wprost siedzącą na kroczącym lwie. O atrybutach niema mowy u Reya. Jak sobie je autor traktatu właściwie wyobrażał, nie wiadomo.

A więc autor chyba nie widział bogini dokładnie, bo trudno go pomówić o to, aby zapomniał, co napisał w tak małym traktacie; a może jej nie widział wcale i dwa typy bogiń pomieszały mu się: jednej z bębnem, drugiej z berłami i kądzielą. A może mu kto fałszywie opowiedział?

Do tejże bogini odnosi się jeszcze inny ustęp. — Autor mówi, że statua bogini ma coś szczególnego w sobie; jeżeli się przed nią stoi, patrzy się prosto na ciebie; jeżeli się oddalasz, towarzyszy ci oczyma — i to samo wrażenie ma ten, który z przeciwnej strony na nią się patrzy. Już Dusoul[1]) zauważył, że to prędzej możliwe jest w obrazie, jak w statui. Wieland tłómaczy to sobie tem, że twarz bogini była bardzo płasko zrobiona, i że to nie było niemożliwe. Złudzenie było możliwe, bo widz był w pewnym oddaleniu i nieco niżej (o stopień), zresztą w to złudzenie tak wierzono. że chyba nikt nie śmiał w świętem miejscu o tem wątpić. Trudno wiedzieć, jak to właściwie było — ale cała rzecz mało jest prawdopodobna.

Tyle co do bogini.

Jeszcze większe zamieszanie pojęć panuje co do wyglądu owego boga, którego autor Zeusem nazywa — a jeszcze większe, jeżeli jego opis porównamy z tem, co późniejszy autor Macrobius o tem pisze.

---

[1]) Wieland l. c.

Digitized by Google

Jest to rzecz charakterystyczna w swoim rodzaju. Pokaże się stąd, jaka jest wartość cytatów wziętych z jednego i drugiego autora.

Ten bóg, jak mówi autor, siedzi na bykach (ταύροισιν ἐφέζεται), a ma być zupełnie podobny do Zeusa Greków (καὶ δῆτα τὸ μὲν τοῦ Διὸς ἄγαλμα ἐς Δία πάντα ὁρᾷ καὶ κεφαλήν καὶ εἵματα καὶ ἕδρην, καὶ μὴν οὐδὲ ἐθέλων ἄλλως εἰκάσεις); pomijam głowę i ubranie. a wezmę na uwagę słowo „ἕδρην". „Ἕδρην" może oznaczać tron, krzesło — w takim razie ten bóg nie był podobny do Zeusa, bo siedział bezpośrednio na bykach. Jeżeli zaś „ἕδρην" rozumiemy „sposób siedzenia", to i wtedy niema podobieństwa. W Grecyi nie przedstawiano Zeusa siedzącego na bykach. Więc w obu razach żaden Grek nie uważałby tego boga za Zeusa co do sposobu siedzenia. Pozostaje możliwość, że tron, na którym siedział bóg, spoczywał na dwu bykach; z tem jednak zupełnie nie zgadza się zwrot „ταύροισιν ἐφέξεται", bo tak nie możnaby powiedzieć o bogu siedzącym na tronie; pomyśleć to możemy o bogini, o której mówi autor, że ją „lwy ciągną" prawdopodobnie siedzącą na tronie. Autorowi więc znowu coś się pomieszało, a mianowicie wyobrażenie boga oryentalnego, siedzącego na bykach z wyobrażeniem Zeusa greckiego siedzącego na tronie.

Bogów oryentalnych często przedstawiano, jako siedzących na lwach lub bykach; lew był symbolem życzliwej siły natury, byk tajemnej i skrytej. Monety z Hierapolis z czasów cesarstwa przedstawiają i w ten sposób boga (cf. Lajard. Recherches sur le culte de Venus pl. III. B. 1. Moyen bronze d'Alexandre Sévère, frappé à Hiérapolis. Cabinet impérial de Vienne).

Całkiem inaczej przedstawia tego boga późniejszy Macrobius (Saturn I. XVII), a musiał to być ten sam bóg, bo ich przecież od czasu do czasu nie zmieniali! Cytuje go Maspero w całej rozciągłości (l. c. p. 21). Bóg ten nazywał się właściwie Hadad, a Maspero mówi, że mieniali go z Zeusem i Apollinem, bo on łączy właściwości obu. Macrobius nic nie mówi o bykach ani o tronie. W prawicy trzyma bóg wyciągniętą włócznię z małą statuą bogini zwycięstwa; od ramion spływa płaszcz z gorgonami [1]), przetkany wężami. Taka pozycya byłaby oczywiście niemożliwa. gdyby bóg siedział na bykach. A także

[1]) Maspero l. c. — Hadad deum alii cum Iove (περὶ Σ. 31) alii cum Apolline (Macrobius Saturn I. XVII) confundunt et iure quidem, quippe qui omnia, quae apud Graecos Iovis et Apollinis propria sint, unus in se referat. „Huius facies prolixa in auctum barba figurata est, eminente super caput calatho. Simulacrum thorace munitum est; dextera erectam tenet hastam, superstante victoriae parvulo signo; sinistra floris porrigit speciem; summisque ab humeris gorgoneum velamentum redimitum anguibus tegit scapulas". (Macrobius ibid).

Digitized by Google

takie ubranie wcaleby nie przypominało Zeusa greckiego. Dziwna rzecz, że autor περὶ Συρίης θεοῦ tak zupełnie pominął te ciekawe szczegóły i zbył opis boga paru słowami! Prócz tego bóg ten ma na głowie promienie skierowane do ziemi (Macrobius l. c.), dlatego Macrobius porównywa go z Heliosem, którego promienie w dół spadają. I ten charakterystyczny szczegół nie znajduje się u autora περὶ Συφίης θεοῦ, choć o atrybutach bogini dosyć wiele mówi.

Opis Macrobiusa jest prawdopodobnie zgodny z rzeczywistością. Odpowiada mu obraz na cylindrze w Muz. bryt. tylko, że tam brak promieni [1]); tak samo jest na monetach miast sąsiednich, gdzie ci sami bogowie byli czczeni: z Bruzos, z czasów Antonina gordyńskiego: Zeus w pallium na tronie, w prawej trzyma miseczkę, w lewej dzidę. To samo na monetach z Acmonii, Laodicei i Nacolei [2]). Macrobius identyfikuje tego boga z Apollinem, Pseudo-Lukian z Zeusem, a Apollinem nazywa innego boga, który jest przedstawiony jako dorosły mężczyzna. Statua jego była w pierwszej, przedniej części świątyni.

Stąd wynika, że autor περὶ Συρίης θεοῦ albo niedokładnie widział lub niedokładnie sobie przypominał to, co widział lub co mu opowiadano; chyba możnaby przypuścić, że w późniejszych czasach postawiono tam inną statuę boga, więcej przyozdobioną. Źle był autor poinformowany co do wyboru kapłanów. W podaniu treści była opisana wstrętna scena publicznego kastrowania, do czego młodzieńców skłaniał szalony taniec i dzika muzyka kapłanów. W rozdz. 42 opisuje autor tych kapłanów, ich różne obowiązki, ubiór; o najwyższym kapłanie (ἀρχιρεύς) mówi, że co roku inny jest najwyższym kapłanem. Domyśleć się można, że to szło w pewnym porządku według pewnej kolei, a może z wyboru wszystkich kapłanów.

Według inskrypcyi z Delos, wybór zwykłych kapłanów, zaciągających się do służby boga, odbywał się inaczej, niż jak to autor przedstawia. Kult bogini Atargatis i boga Hadad rozszerzył się, jak i inne kulty oryentalne po imperium rzymskiem, najpierw w Grecyi, — na wyspie Delos. Nie ulega wątpliwości, że zwyczaje tamtejsze były te same, co w Hierapolis, dlatego z jednego miejsca można wnioskować o drugiem.

Hauvette-Besnault [3]) mówi, że kapłanów wybierano przez głosowanie (ἱερεὺς χειροτονηθείς). Ten wybór mógł się odbywać tylko w sa-

---

[1]) cf. De Vogüé, Melanges d'Archeologie orientale n = 24 p. 121 cf. ibidem n = 28 p. 125).

[2]) Ramsay w Bull. hellenique VI, p. 503 sq. Le trois villes phrygiens Brouzos, Hierapolis et Otrous.

[3]) l. c.

Digitized by Google

mem Hierapolis, bo tylko dla kapłanów Adad i Ataryatis byli ci bogowie θεοὶ πάτριοι. Wskazuje to dedykacya na świątyni w Delos:

Ἡ π[όλις]ἡ Ἱε[ρο]πο[λει]τῶν [1]).

Widocznie, że w Hierapolis wybierał kapłanów lud na zgromadzeniu. Jeżeli to robiono dla świątyń poza Hierapolis, to ten sam zwyczaj musiał być (a te inskrypcye właśnie pochodzą z 7 roku przed Chr.) i w samem Hierapolis w I. wieku po Chr., kiedy to pismo wyszło. Autor pisma nic o tem nie wspomina, a natomiast obszernie opowiada o scenie publicznego kastrowania; może być, że taki dziki zwyczaj tam był, ale to nie było przecież obiorem. Znowu autor był źle poinformowany. Rozszerzenie opowiadania o tem kastrowaniu jest dodatkiem autora, o czem nieco dalej będziemy mówili.

Dziwne jest i to, co autor mówi o samej świątyni i jej położeniu; świątynia była w stylu jońskim, stylobat wysoki na 2 sążnie (ἕδρη), wchód (ἄνοδος) z kamienia nie bardzo długi (pewnie wysokie stopnie). W środku składała się świątynia z dwóch części: θάλαμος, do której prowadził wchód mały (stopień) ἄνοδος-ὀλίγη bez drzwi, stał otworem cały (μέγας νηός). Tam wchodzą tylko najwyżsi kapłani i pierwszą część nazywa autor właściwą świątynią (cap. 34 αὐτός ὁ νηός). O wiele obszerniej opisuje wnętrze z różnemi statuami godnemi widzenia. Świątynia była zwrócona na wschód (cap. 29 przy końcu: ὁ δὲ νηὸς ὀρέει μὲν ἐς ἠέλιον ἀνιόντα).

Świątynia w istocie była położona na wzgórku — ale Rey (l. c.), który tam był i badał ruiny, podaje, że główna oś świątyni była zwrócona na północny Zachód, a więc we wprost przeciwnym kierunku! Autor pewnie dlatego tak pisał, że zwykle świątynie greckie (a jońskie widocznie znał) były zwrócone na Wschód prócz niektórych (na prz. w Phigalii) — widocznie mówi niezgodnie z prawdą.

Dziwne jest także to, co przy końcu traktatu mówi o propylejach. Mówi tam o różnych sposobach składania ofiar w tem świętem miejscu, a w roz. 57 dodaje jeszcze jeden opis: oto pobożni, przyozdobiwszy wieńcami zwierzęta ofiarne, strącają je żywcem z propylejów, a one, upadłszy z góry na dół, giną. Niektórzy nawet dzieci zaszyte w worku, rzucają i szydząc wołają, że to nie dzieci, ale woły.

---

[1]) Ἀγαθὸς Ἀπολλωνίου Ἱεροπολείτης χειροτονηθεὶς
ἱερεὺς εἰς τὸν ἐπὶ Διονυσίου
τοῦ μετὰ Λυκίσκου ἄρχοντος
ἐναυτὸν Ἀδάτωι καὶ Ἀταργάτει θεοῖς πατρίοις ὑπέρτε . . . . . .
. . . . . .

Digitized by Google

Z tegoby wynikało, że propyleje były na samej górze, albo od dołu tam sięgały, i że za nimi gdzieś była jakaś znaczniejsza przepaść, w którą wół rzucony mógł się zabić. Dziwne to jest, wobec tego, że z rozdz. 28 dowiadujemy się, że świątynia leżała na nieznacznym pagórku, bo nic większego nie może oznaczać „λόφος", a tak samo nazywa go Rey (monticule). O przepaści nic nie słyszymy, chybaby konfiguracya miejscowości tak się zmieniła, lecz i do tego przypuszczenia nie mamy żadnej podstawy, przynajmniej Rey nic o tem nie nadmienia. Przepaść musiałaby być dosyć znaczną, aby się wół mógł zabić. Wzgórze to było otoczone dwoma murami, jak przedtem nadmieniliśmy. Na co były mury dookoła, jeżeli z jednej strony była znaczna przepaść; czy możliwa rzecz, aby aż dwa mury niepotrzebnie tę przepaść zamykały? — a jeżeli były zbudowane. którędy szły? dołem? — w jakim celu, kiedy stamtąd i tak nie było przystępu? Jeżeli to wszystko rozważymy, przyjdziemy do przekonania, że tam żadnej podobnej przepaści nie było. Dziwnem-by także było, aby propyleje były budowane niedaleko przepaści.

Także o położeniu Hierapolis ma autor dziwne · yobrażenie. Zdawałoby się, że to niedaleko morza, bo pielgrzymi idą do morza i przynoszą wodę. Ale to jeszcze dałoby się zrozumieć (oddalenie wynosi około 5 mil), ale nieprawdopodobnem jest, aby kapłani dwa razy w roku chodzili z obrazem Semiramidy do morza, aby go wymyć. I w historyi nie tęgi autor: Seleukus nie umarł w Seleucii nad Eufratem przez siebie założonej, lecz w Macedonii.

Widzieliśmy dotąd, że autor częściowo podaje dobre wiadomości, poczęści niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, co poniekąd dałoby się wytłómaczyć słabą pamięcią i niedokładnem przypatrzeniem się; a może ktoś opowiadający w błąd go wprowadził. Pozostaje nam jeszcze jedna grupa tych opowiadań, które wydają się zupełnie wymyślonemi ku przyozdobieniu tego opisu cudownego miejsca. Tu trudno już o dokładniejsze porównanie z innemi wiadomościami, bo brak do tego środków — ale za to sama rzecz jest tego rodzaju, że o fikcyach trudno powątpiewać. O celu ich będziemy mówili w rozdz. V, ponieważ te bajki i dodatki kryją w sobie tendencyą, którą mamy wyjaśnić.

V.

W jakim celu napisał autor ten traktat?

W całym traktacie wiele miejsc wskazuje, że autor był człowiekiem bardzo zabobonnym. Raz opowiada różne święte brednie bez

Digitized by Google

żadnego zastrzeżenia ze swej strony, drugi raz, naśladując Herodota, bawi się w pewną racyonalistyczną krytykę, ale i tu w końcu (jak przystało na męża pobożnego) pewnie z zabobonnej obawy przed bogami, dopatruje się cudu. Z powodu tego chwiejnego usposobienia autora, często jesteśmy w kłopocie, co mamy myśleć o tym dziwolągu, czy autor w istocie jest gruntu zabobonny i bierze te cuda w Hierapolis za dobrą monetę, czy może sobie w gruncie kpi z tych cudów. Jeżeli wybierzemy pierwsze, to mamy do czynienia z ciekawym typem człowieka zabobonnego, jak na poganina przystało, z człowiekiem, w którym budzą się pewne wątpliwości, ale który boi się, aby mu bogowie z Hierapolis albo z Byblos karku nie skręcili. Jest to dekadent świata pogańskiego. W każdym razie z bogów nie pozwala sobie szydzić; — czy z ludzi nie szydzi, to inna rzecz.

Wszystkie te objawy możemy stwierdzić w opowiadaniach autora o rzece Adonis, o niedźwiadkach budzących kapłanów ze snu, o rybach, co na zawołanie przybywają. Kiedy tylko pozwoli sobie na jakąś uwagę, zaraz dodaje, że to przecież może być cud (n. p. cap. 8 ἐμοὶ μὲν δοκέει ἄρτα θείη καὶ τοῦ ἀνέμου ἡ συντυχίη).

W tych zastrzeżeniach niema bynajmniej szyderstwa ze świętości; nigdy nie idzie zadaleko w tym względzie, aby na swoją pobożną głowę nie ściągnąć gniewu bogów. Gdyby miał w istocie na myśli szyderstwo, to te zastrzeżenia nie miałyby żadnego znaczenia i musiałyby być wyraźniej uwydatnionemi.

Inna rzecz co do kastrowania i co do kapłanów. Całe opowiadanie o Kombabie ma na celu przedstawić ten zwyczaj w świętem świetle. Natomiast całe wstrętne opowiadanie w rozdz. 51 nie może być niczem innem, jak satyrą, choć autor nie daje tego poznać (pewnie ze względu na zabobonnych słuchaczy i czytelników, do których ten traktat był zwrócony). Zapewne ten ustęp miał Mommsen (l. c.) na myśli mówiąc, że autor raz przedstawia kastrowanie jako akt pobożności, drugi raz ironicznem go oblewa światłem. Zupełnie przemawia za tem konieczność i niemożliwość opisanej sytuacyi (λαβὼν δὲ αὐτίκα τέμνει ἑωυτὸν θέει τε διὰ τῆς πόλιος καὶ τῇσι χερσὶ φέρει τὰ ἔταμεν, ἐς ὁκοίην δὲ οἰκίην τάδε ἀπορρίψει, ἐκ ταύτης ἐσθῆτά τε θηλείην καὶ κόσμον τὸν γυναικήιον λαμβάνει).

Inny szereg opowiadań polega na tem, że albo kapłani umieli go wprowadzić w złudzenie, albo on sam opowiada umyślnie brednie. W rozdziale 10 mówi: statuy bogów w Hierapolis to prawdziwi bogowie, oni sami osobiście dają wyrocznie; czasem głos wydobywa się jakiś ze świątyni, choć jest zamknięta. W rozdz. 28: kapłan mieszka na phallusie siedm dni i nie śpi. W rozdz. 32: bogini ma na głowie

Digitized by Google

ognisty kamień, który wieczorem całą świątynię oświetla (οὔνομα δὲ οἱ τοῦ ἔργου ἡ συντυχίη). Opis wróżenia w rozdziale 36 wypływa chyba z wiary głębokiej; z taką powagą i przejęciem autor tę rzecz opowiada. Szczytem tych bajek jest rozdz. 41 i 48: koło świątyni (ἐν τῇ αὐλῇ) pasą się bawoły, konie, (czy hipopotamy?) orły, niedźwiedzie i lwy, i nic złego ludziom nie robią, bo są wszystkie święte i ułaskawione (πάντες ἱροί τέ εἰσι καὶ χειροήθεες). Wieland i tu broni autora, mówiąc, że to pewnie kapłani go tak zwiedli, którzy cielęta i woły poprzebierali za lwy i niedźwiedzie. Curiosum! W rozdz. 48 opowiada autor o pielgrzymkach do morza. Autor nie brał w nich udziału, ale widział, co pielgrzymi robili, powróciwszy. Każdy przynosi naczynie z wodą morską, woskową nakrywką zamknięte. Nad jeziorem nie otwierają tych naczyń sami, lecz święty kogut tam mieszka (ἀλεκτρυὼν ἱρός), który ogląda naczynia i nakrywki, a wziąwszy zapłatę, zdejmuje je (δεσμὸν καὶ τὸν κηρὸν ἀπαιρέεται); w ten sposób zarabia sobie kogut „wiele" (καὶ πολλαὶ μνέες ἐκ τουτέου τοῦ ἔργου τῷ ἀλεκτρυόνι ἀγείρονται).

Wolf (l. c.) cytując to miejsce, nie mógł się powstrzymać od wykrzyknika. Wieland (l. c.) pisze do tego dłuższy komentarz, zbijając starszych tłómaczy i komentatorów, którzy myślą, że jest tu mowa o kapłanie nazwanym ἀλεκτρυών (ironicznie). Pseudo-Lukian musiał napisać „Gallus", a ktoś, nieznając tego słowa łacińskiego, zmienił je na ἀλεκτρυών. Wieland[1]) ma w tym razie wszelką słuszność, lecz to objaśnienie może jest zbyteczne, bo jeżeli koło świątyni mogły spacerować lwy i niedźwiedzie i nikomu nic nie robić, to czemuby kogut (oczywiście w opowiadaniu autora tego traktatu) nie mógł tych cudownych funkcyi spełniać przy pomocy oszukańczych kapłanów. Wszak tu chodzi znowu o „cud".

Pytamy się teraz, w jakim celu autor ten traktat pisał? Czy może, odbywszy świętą pielgrzymkę, chciał się podzielić wrażeniami z innymi pobożnymi ludźmi? Czy może co więcej miał na myśli? Rzecz ta dotąd zupełnie nie wyjaśniona.

Zabobonom i wierze w cuda w tym czasie nikt się nie będzie dziwił, bo to rzecz była zwyczajna. Ironia przebija się chyba w rozdziale 51; zresztą nigdzie, a jeżeli gdzie jest, to jest tak ukryta, że wcale jej nie widać. Uderza nas przedewszystkiem w tem piśmie, że autor tak jaskrawo wynosi cudowne miejsca w Hierapolis, uważając je poprostu za pierwsze na świecie; bogowie tam we własnej osobie przebywają i przepowiadają, chociaż w tym czasie Bruzos jeszcze większe miało znaczenie. Gromadzi bajki o cudach, a nawet unosi się

[1]) Uwaga z Wielanda p. 332, tom V.

Digitized by Google

jakimś zapałem pobożnym; wszystkie świątynie wschodnie i greckie (choć o tych ostatnich wyraźnie nie mówi) są niczem wobec świątyni w Hierapolis. Dlatego to autor może i był w Hierapolis i widział, lecz w jego opowiadaniu wszystko olbrzymieje. To, co widział, zwiększa i przekręca, a od siebie nie waha się dodać całego szeregu bredni. Dlatego to ten traktat ma bez wątpienia na celu zrobić reklamę świątyni w Hierapolis, więc ma znaczenie konkurencyjne, t. j. chce poniżyć inne. Inaczej niepodobna całej rzeczy zrozumieć. Że taka konkurencya między takimi miejscami świętymi istniała, to nic dziwnego. Materyalne zyski świątyń i kapłanów były przedmiotem usilnych starań i reklamy.

Dlatego to autor wprost mówi, że coś podobnego jak w Hierapolis nigdzie nie istnieje. Więc traktat jest ostatecznie napisany, „mala fide"; o ile zaś sam autor jest przejęty świętością sprawy, tego nie możemy stwierdzić. Że autor „mala fide" dodaje bajki, to pewna. Przebija się u niego i zabobonność i chęć oszukańcza odrazu. Dla kogo więc pisał autor? Kogo chciał w błąd wprowadzić?

Prawdopodobnie nie był ten traktat przeznaczony na publiczny odczyt, jak to wtedy było zwyczajem, choć autor należał do sofistów. Zwroty jak w rozdz. 1: ἔρχομαι ἐρέων-ἐρέω odnoszą się do słowa pisanego, a zwrot γράφω δὲ Ἀσσύριος ἐών wskazuje, że to było pisemko przeznaczone dla ogółu. Jestto zlepek anegdot i różnych wiadomości dosyć powierzchownie ułożony, co wskazują wyżej wspomniane sprzeczności. To, co pisze, miał autor częściowo na własne oczy widzieć (a zapewnia nas o tem tak często, że aż podejrzenie budzi, bo nawet i koguta owego widział!), poczęści słyszał to od kapłanów (podobnie jak Herodot). Znowu natrafiamy na śmieszną stronę tego traktatu: autor bezsprzecznie należy do ludzi zabobonnych, a mimo to ma wysokie wyobrażenie o swojej wyższości nad „tłumem". Często wyraźnie odróżnia to, co tłum mówi i myśli, od tego, co jemu się wydaje albo, co mu jakiś mądry człowiek powiedział (cap. 8: ταῦτα μὲν οἱ πολλοὶ λέγουσιν — ἐμοὶ δέ τις ἀνὴρ Βύβλιος ἀληθέα δοκέων λέγειν — ἀπηγέετο κτλ); w cap. 11 żadnego z opowiadań nie uważa za prawdziwe, — potem pokazuje się, że przecież jedno jako prawdziwe podaje (cap. 15: λόγος ἱρός, τὸν ἐγώ σοφοῦ ἀνδρὸς ἤκουσα; cap. 17: τοσάδε — μυθολογέουσιν). Autor trzyma się wogóle tej metody, że to, co sam miał widzieć, podaje bez żadnego zastrzeżenia — o tem, co słyszał tylko, pozwala sobie robić uwagi, choć opowiada wprost niedorzeczności i niemożliwości.

Główna tendencya mieści się w ustępach końcowych. W rozdz. 54 urywa się opowiadanie, a autor naraz przechodzi do innej rzeczy;

Digitized by Google

jest tam mowa o tem, jak się zachowują w Hierapolis pielgrzymi, którzy tam po pierwszy raz przybywają. Rzecz podana szczegółowo. Każdy z nich ma ogolić głowę i brwi, ofiarowuje owcę, skórę kładzie na ziemi i klęka na niej; bierze skórę na głowę, modli się, aby bóg przyjął tę ofiarę, a zarazem większą obiecuje; potem wieńczy swoją głowę i głowy tych, co z nim przybywają. Gdy wraca, musi zachowywać post i tylko na ziemi spać. Co więcej — w rozdz. 56 mówi autor o zajazdach i gospodarzach w Hierapolis, którzy są jakoby Ciceroni (διδάσκαλοι). Każde miasto ma tam swoich gospodarzy, tak, że każdy może do swego zajechać (ἑκάστης πόλιος). A więc tu dopiero dowiadujemy się, o co właściwie chodzi: o ułatwienie pielgrzymom pobytu w Hierapolis, o informacye dla nich Przed wyjściem z domu każdy ofiarowuje owieczkę, ale obiecuje zaraz, że przybywszy do Hierapolis, złoży większą ofiarę! Jestto wskazówka dosyć wyraźna — wszak te ofiary mają być składane bogu, a właściwie licznemu zastępowi kapłanów.

Jestto więc, wogóle mówiąc, pisemko przeznaczone dla pobożnych, aby poznali historyę świątyni i oryentowali się w świętościach, — aby wiedzieli, co mają czynić, wybierając się po pierwszy raz do Hierapolis, a nawet gdzie mają zajechać i kogo poradzić się. A więc Baedeker w pierwotnym stanie, nie prosty opis!

Na niektórych miejscach autor zdaje się przypominać odwiedzającym, gdzie co stoi i na co mają patrzeć, cap. 16: ἐν δεξιῇ σμικρὸς ἀνήρ χάλκεος, cap. 30: καὶ σοι τηλόθεν ἀνιόντι προσβάλλει πνοιὴν κάρτα ἀγαθήν (zapach w świątyni), cap. 32: ἡ δὲ Ηρη σκοπέοντί σοι cap. 34: ἐν αὐτῷ δὲ τῷ νηῷ ἑσιόντων ἐν ἀριστερῇ κέεται πρῶτα μὲν θρόνος Ἡελίου, cap. 35: μετὰ δὲ τοῦ θρόνου τοῦτον κέεται ζόανον Ἀπόλλωνος, cap. 39: ἐν ἀριστερῇ τοῦ νεὼ Σεμιράμιος ζόανον. Jako zwyczajny opis jednej świątyni nie miałby dalszego celu. Wprawdzie takie opisy w tych czasach były zwyczajem sofistów, lecz autorowi nie chodzi o piękny opis, (bo on wcale pięknym nie jest), lecz o podniesienie rzeczy godnych widzenia (Sehenswürdigkeiten); autor odróżnia nawet je w sposób sobie właściwy:

cap. 13: τὸ δὲ ἀπὸ τούτου λέγεται λόγος — ἄξιος θωμάσαι, cap. 30: ἀνελθόντι δὲ θωῦμα μὲν ὁ πρόνηος — παρέχεται, cap. 32: τὸ δὲ δὴ μέζονος λόγου ἄξιον — τοῦτο ἀπηγήσομαι, cap. 36: ἐρέω δὲ τὸ μάλιστα θωμάζειν ἄξιον, cap. 39: καταλέξω δέ τῶν μάλιστα ἄξιον μνήσασθαι. Taki dosyć dokładny opis nie mógł być bez celu. Na wspomnienie z podróży jest za szczegółowy i zanadto wynosi Hierapolis, a poniża inne miejsca święte. Czy autor sam pobożnością zdjęty, chciał wynieść to święte miejsce czy patryotyzm lokalny go do tego nakłonił, czy może (co

Digitized by Google

jest bardzo prawdopodobne) dziwny ten traktat napisał ktoś pod wpływem kapłanów i właścicieli zajazdów w Hierapolis, lub może jeden z kapłanów — to są przypuszczenia, które możemy wypowiedzieć, ale których niczem poprzeć nie możemy W każdym razie wykazaliśmy, że ta rzecz — jak na owe czasy — nie jest bez pewnego interesu.

Autor naśladuje Herodota i pisze jego stylem dlatego, że właśnie Herodot opisywał historyę Wschodu i jego zabytki. Wieland robi uwagę, że naiwny sposób opowiadania Herodota bardzo nadawał się do tego, aby Lukian ubrał weń ironię i satyrę. Powiedzieliśmy już przedtem, że o autorstwie Lukiana niema mowy. Nieznany autor widocznie uważał ten styl za najodpowiedniejszy: dyalekt joński był mu znany, bo wspomina, że w Jonii przebywał. Był może z rodu Syryjczykiem, a mógł mieszkać w Jonii (jak Lukian w Atenach). Chęć wyszydzenia Herodota nie przebija się nigdzie, przeciwnie autor naśladuje wprawdzie sposób opowiadania, lecz bez dalszej tendencyi. Widocznie chciał swemu traktatowi nadać więcej powagi, ubierając go w starożytną szatę stylu „ojca historyi". Zresztą styl Herodota wtedy był modny.

Dyalekt pisemka zupełnie odpowiada dyalektowi Herodota. Tylko w dwóch miejscach używa autor τούνεκα zamiast Herodotowego τοῦ εἵνεκεν i πάντεσι zamiast zwykłego u Herodota πᾶσι [1]).

[1]) Guil. Dindorfius. Herodoti Historiarum libri IX. Parisiis 1858. Commentatio de dialecto Herodoti pag. XLIV, V, VI, VIII, §. 22 exceptis paucorum quorundam vocabulorum formis, totae sunt (oba pisma Pseudo-Lukiana w tym stylu) ad imitationem Herodoti compositae.

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

DATE DUE

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
STANFORD, CALIFORNIA 94305-6004

Digitized by Google

Digitized by Google